

ALEKSANDER KUCZERA.

SAMBORSZCZYŻNA

ILUSTROWANA MONOGRAFJA MIASTA SAMBORA
i EKONOMJI SAMBORSKIEJ.

TOM I.

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806092485



SAMBÓR.

NAKŁADEM KSIĘGARNI NAUCZYCIELSKIEJ W SAMBÓRZE.

1935.

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.



Czcionkami drukarni Metzgera w Samborze.

Treść.

ROZDZIAŁ I.

Opis Samborszczyzny.

Położenie Sambora i jego znaczenie. Samborszczyzna w okresach geologicznych. Powstanie gór. Gleba. Kopaliny. Nawodnienie. Klimat. Szata roślinna. Świat zwierzęcy.

ROZDZIAŁ II.

Ludność przedhistoryczna i prasłowiańska.

Opowiadania starożytnych pisarzy. Scytowie. Sarmatowie. Neurowie. Biessowie. Plemiona trackie. Winidowie i Chrobatowie. Lachowie. Typy antropologiczne w Samborszczyźnie. Skarby archeologiczne. Ceramika. Grodziska. Bojkowie, ich nazwa i pochodzenie.

ROZDZIAŁ III.

Samborszczyzna za książąt ruskich.

Powiat samborski. Pohonicz i Nowy Sambor. Książę i bojarowie. Powstanie i nazwy osad wiejskich. Tworzenie się nazw ludzi. Ostatki dawnego komunizmu gminnego. Pozostałość dawnego prawa ruskiego. Cerkiew i biskupstwo samborskie.

ROZDZIAŁ IV.

Opis miasta Sambora.

Sambor drewniany. Sambor murowany. Ratusz. Rynek. Kamienice. Ulice. Stare Dworzysko. Mury, wały i baszty. Cerkauz. Siedlisko i łaźnia miejska. Wodociągi. Zamek. Młyny. Miasto ogrodów. Cmentarze. Stawy. Przedmieścia. Blich.

ROZDZIAŁ V.

Ludność miasta Sambora.

Kolonizacja. Ludność niemiecka. Powstawanie nazwisk mieszczan i żydów. Sposób obliczania liczby ludności. Statystyka ludności. Alfabetyczny wykaz mieszczan i przedmieszczan.

ROZDZIAŁ VI.

Organizacja miasta Sambora.

Urząd zamkowy. Sądownictwo grodzkie. Starostowie dzierżawcy. Urząd miejski. Przywilej lokacyjny Spytki z Melsztyna. Wójt dziedziczny i wójt urzędnik. Sądy miejskie. Nowy porządek miejski. Księgi miejskie.

ROZDZIAŁ VII.

Sprawy skarbowe.

Majątek nieruchomy. Prawa wrębu do lasów królewskich w Spryni. Podatki miejskie i dochody z opłat miejskich. Wydatki miejskie. Przywileje skarbowe miejskie. Dochody skarbu królewskiego z podatków miejskich i opłat na rzecz zamku królewskiego w Samborze. Sposób wybierania podatków i opłat oraz kontrola.

ROZDZIAŁ VIII.

Ludność przedmiejska.

Opis ludności. Zatargi przedmieszczan z urzędem zamkowym i miejskim. Nieszczęścia i kłopoty majątkowe. Przywileje. Meszne.

ROZDZIAŁ IX.

Ludność żydowska.

Prześladowania Żydów w całej Europie, ucieczka do Polski. Przywileje. Kahał. Wzrost ludności. Chasydzi.

ROZDZIAŁ X.

Dola i niedola miasta Sambora.

Spalenie miasta przez Turków i Wołochów w r. 1498. Śmierć męczeńska 3 braciszków O. O. Bernardynów. Napady tatarskie i kozackie. Pożary, powodzie, zarazy. Królowie polscy w Samborze. Wielki synod cerkiewny. Ciekawe procesy karne.

ROZDZIAŁ XI.

Parafia rzym. kat.

Dekanat samborski i parafia rzym. kat. Misjonarze i Mansjonarze. Uposażenie parafji. Przywileje i darowizny. Bractwa kościelne. Historia kościoła farnego. Zapisy na kościół. Dobro-

dzieje kościoła. Szpital dla biednych. Kościółek św. Barbary. Proboszczowie samborscy. Rozwój życia religijnego. Wypisy z metryk ks. prob. Bargiela z 16 wieku.

ROZDZIAŁ XII.

Zakony.

Założenie klasztoru O. O. Bernardynów przez Odrowążów. Budowa kościoła i twierdzy klasztornej. Depozyty klasztorne. Dobrodzieje klasztoru: Jerzy Mniszech i O. gwardjan Benedykt Anserinus (Gąsiorowski). Inwentarz i biblioteka klasztorna. Bractwo św. Anny. Popularność klasztoru. Spis dobrodziejów klasztorów. Klasztor O. O. Dominikanów i ich działalność. Klasztor Panien Brygidek. Klasztor O. O. Jezuitów i ich zasługi.

ROZDZIAŁ XIII.

Parafia gr. kat.

Cerkiew św. Filipa. Cerkiew drewniana i murowana w śródmieściu. Historia Cudownego Obrazu Matki Boskiej i wypadki cudownych uzdrowień. Cerkiew katedralna samborska. Biskupi samborscy. Ks. biskup Radyłowski i Krupecki. Stuletnia walka unji z prawosławiem. Biskupi unicy i ich praca duszpasterska. Upadek niższego duchowieństwa i przyczyny. Klasztory O. O. Bazylianów. Zakonne i świeckie duchowieństwo. Memorjał sejmowy w obronie religji prawosławnej. Organizacja cerkwi w powiecie samborskim i jej stosunek do kościoła rzym. kat.

ROZDZIAŁ XIV.

O cechach.

Organizacja cechowa. Władze cechowe. Prawa i obowiązki mistrzów i braci cechowej. Sądownictwo cechowe. Cech tkacki, szewski, krawiecki, bednarski, kołodziejski, rzeźniczy, kuśnierski, piekarski, rymarski i powróźniczy, kowalski i ślusarski, szychterski. Rzemiosła bez organizacji cechowej. Rzemieślnicy jako rycerze przemysłu.

Przedmowa.

Miasto Sambor i jego okolica należą do najciekawszych zakątków Rzeczypospolitej Polskiej, leżąc w strefie mieszanej dwóch kultur roślinnych i zwierzęcych: wschodniej i zachodniej, dwóch zlewisk mórz: morza Bałtyckiego i Czarnego, dwóch kultur ludzkich i dwóch kultur bratnich narodów, współżyjących od setek lat w ramach wspólnej organizacji państwowej. Dzięki tym przyrodzonym właściwościom Samborszczyzna była od czasów przedhistorycznych często nawiedzana przez liczne plemiona koczujące i osiadłe, przybywające z najrozmaitszych stron świata, które na dowód swego istnienia pozostawiły liczne starożytne grodziska, kurhany i skarby archeologiczne, dopiero w ostatnich kilku latach coraz liczniej wydobywane ze ziemi na światło dzienne.

Z biegiem lat rozwinęła się w Samborszczyźnie swoista historia regionalna, związana z dawnym starostwem samborskim, zarządem dóbr królewskich (ekonomja samborska) i ciekawem plemieniem Bojków samborskich, przekazana nam obficie przez liczne, niewyzyskane źródła dziejowe, spoczywające dotąd w zapylonych szafach biblioteki narodowej im. Ossolińskich we Lwowie, archiwum Bernardyńskiego we Lwowie i archiwów obydwu kapituł biskupich w Przemyślu. Ten olbrzymi materiał źródłowy, wystarczający na pracę naukową dla kilkudziesięciu historyków i uczonych w toku kilku dziesiątek lat, odstraszał swym ogromem śmiałków od myśli opracowania przebogatej historii regionalnej, w następstwie czego dotąd oprócz skromnej próbki w postaci „Kroniki Miasta Sambora“ Dra Budzynowskiego nie mieliśmy dotąd żadnej poważnej pracy naukowej, któraby się zajęła całokształtem historii kultury ziemi samborskiej.

Wobec tego pracę moją p. t. „Samborszczyzna“, opartą wprawdzie na licznych, dotąd przeważnie niedrukowanych źródłach, jednak z powodu ogromu materiału źródłowego niezupełną i niewyczerpaną, należy uważać za niezwykle próbę stworzenia syntezy dziejów miasta Sambora i jego okolicy od czasów najdawniejszych, w toku których jak złota nić wije się zawsze świeży i aktualny problem współżycia i współpracy dwóch bratnich narodów słowiańskich na łonie wspólnej matki — ziemi.

Zachęcony przez przyjaciół regionalizmu samborskiego: p. Wajdę, komisarza m. Sambora, i p. Lenczewskiego, starostę

samborskiego, zabrałem się w roku 1930 do żmudnej pracy źródłowej, mając do pokonania niezwykle trudności z powodu braku najważniejszych źródeł na miejscu w Samborze, braku bibliotek i dział pomocniczych i ciężkiej pracy, związanej z moim zawodem sędziowskim w Samborze, absorbującej w znacznym stopniu siły fizyczne i umysłowe. Czas wolny od pracy biurowej i zajęć społecznych, a w szczególności kilka ostatnich urlopów wypoczynkowych, poświęciłem wyłącznie olbrzymiej pracy źródłowej, pragnąc, jako syn ziemi tutejszej, przekazać potomności przynajmniej najważniejsze fragmenty z życia zbiorowego tutejszego społeczeństwa i dorzucić jeszcze jedną ważką cegiełkę do budowy wspólnego gmachu Ojczyzny, tu na kresach wschodnich.

Świadom licznych braków i wad mej pracy, jakie rzeczowa krytyka naukowa nie omieszkła wytknąć historykowi—laikowi, wypuszczam w świat tę moją skromną pracę, zamkniętą w dwóch ilustrowanych tomach, jako pierwszą jaskółkę i pierwszą próbę opracowania monografii miasta Sambora i dawnej ekonomii samborskiej, o ile jej dzieje łączą się z dziejami miasta Sambora i okolicy w jeden nierozzerwalny łańcuch, zaznaczając, że przy wydaniu tego dzieła więcej kierowałem się bezinteresowną miłością ziemi ojczystej i chęcią służenia sprawie wspólnej, państwowotwórczej, aniżeli ubocznym względem własnej korzyści i ambicji. Mam nadzieję, że dowody historyczne, przytoczone w mem dziele, rzucą jaśniejszy snop światła na zaognione w ostatnich latach stosunki polsko-ukraińskie i będą stanowić jeszcze jedno ogniwo w wielkim łańcuchu usiłowań stworzenia współżycia i współpracy wśród bratnich narodów pod opiekunictwem skrzydłami Orła Białego—dla wspólnego szczęścia i dobra.

Równocześnie wyrażam serdeczne podziękowanie zawiązanemu pod przewodnictwem starosty samborskiego, p. Dra Kaszubskiego, komitetowi wydawniczemu, składającemu się z przedstawicieli: Magistratu m. Sambora, Wydziału Rady Powiatowej w Samborze, Komunalnej Kasy Oszczędności m. Sambora, Korporacji Mieszczan Samborskich, Tow. Szkoły Ludowej, Tow. „Sokół“ w Samborze, za obywatelską, bezinteresowną pomoc finansową i przyczynienie się subwencjami do wydania mej pracy nakładem Księgarni Nauczycielskiej w Samborze.

Sambor, w lipcu 1934.

Aleksander Kuczera

Sędzia Sądu Apelac. we Lwowie.

ROZDZIAŁ I.

OPIS SAMBORSZCZYZNY.

POŁOŻENIE SAMBORA i JEGO ZNACZENIE. SAMBORSZCZYZNA W OKRESACH GEOLOGICZNYCH. POWSTANIE GÓR. KOPALINY. NAWODNIENIE. KLIMAT. SZATA ROŚLINNA. ŚWIAT ZWIERZĘCY.

U zbiegu prastarych dróg lądowych i rzecznych, wiodących od wschodu na zachód, od miast Stryja i Drohobycza przez Sambor do Chyrowa i Sanoka, od Lwowa przez Sambor do granicy czechosłowackiej w Użoku i od Sambora w kierunku północno-zachodnim do Przemyśla, rozsiadło się na dość wyniosłym fałdzie ziemnym, nad rzeką Dniestrem, spokojne i skromne miasto podgórskie Sambor, liczące 25000 mieszkańców, któremu przypadło w udziale odegrać w historii tego ciekawego zakątka Małopolski wschodniej znacznie ważniejszą rolę, aniżeli to nam z dotychczasowych podręczników naukowych jest wiadomem. Wszak miasto Sambor już w czasach przedhistorycznych, prastawiańskich, znane było jako ważny punkt strategiczny i obronny, w którym w czasie licznych migracji rozmaitych plemion od zachodu na wschód i odwrotnie, lub z północy na południe, skupiała się okoliczna ludność poza wałami ziemnymi i często-kołami, aby dać odpór nieprzyjacielowi i ocalić nędzne życie. Tutaj pod osłoną prastarego grodziska, Pohoniczem zwanego, aż do czasu założenia miasta na prawie magdeburskiem w roku 1390 i przyjęcia nazwy Nowego Sambora lub Nowego Miasta kwitła żywa wymiana towarów północnych: przeważnie bydła, skór i soli za towary południowe, stanowiące wyroby z rozmaitych metali. Od czasu przemiany osady Pohonicz w miasto Nowy Sambor, osadzone na prawie magdeburskiem, rozpoczyna się ważny okres historyczny, znany bliżej z rozmaitych źródeł dziejowych, w którym Sambor spełnia rolę warowni od ściany węgierskiej, ważnej komory celnej, stolicy starostwa i ekonomji

samborskiej, stolicy Bojkowszczyzny i pastuchów mołdawskich, chleb dobrze zasłużonych mężów, przedmiot tęsknoty swawolnych kup żołąnierskich, które, nie otrzymawszy na czas obiecanego żołdu, ściągają się z rozmaitych stron ku Samborowi, aby w tłustej ekonomji samborskiej znaleźć spokojne leża zimowe lub napełnić kieszenie dobrą, niespodloną monetą, wydobytą siłą i pogroźką od jej poddanych. Tutaj wkońcu pod opieką kościoła farnego i czterech klasztorów katolickich kwitnęło bujne życie naukowe i religijne.

Z wyżej wymienionych powodów miasto Sambor nie stanowiło nigdy zamkniętej dla siebie całości, lecz dzieje jego spłotły się w nierozzerwalny węzeł z dziejami kresów wschodnich, a w szczególności z dziejami ziem, ciągnących się od północy, od błot i trzęsawisk nad Błozewką i Dniestrem, ku południowej granicy czecho-słowackiej i przełęczą w Użoku, od zachodu, od prawobrzeżnych dopływów Sanu, na wschód ku lewobrzeżnym dopływom Stryja. Stąd, pisząc dzieje miasta Sambora, musi się mimowolnie poruszyć dzieje wspomnianych ziem, zbiegające się z geograficznych, historycznych i kulturalnych względów w punkcie centralnym i węzłowym, w mieście Samborze.

Z powodu pewnych wspólnych cech, właściwych powyższemu odcinkowi dawnej ziemi przemyskiej, jakie poznamy bliżej w toku niniejszej pracy, zwykliśmy nadawać temu całemu kompleksowi ziem wspólną nazwę „Samborszczyzna“. Samborszczyzna w ściślejszem, administracyjnem znaczeniu obejmuje miasto Sambor i właściwy powiat samborski, graniczący z 6-ma powiatami politycznymi województwa lwowskiego, a mianowicie: od pn. zachodu z przemyskim na przestrzeni 8 km, od północy z mościckim na przestrzeni 21 km, od pn. wschodu z rudeckim na przestrzeni 46 km, od płn. wschodu z drohobyckim na przestrzeni 35 km i od zachodu z dobromilskim na przestrzeni 44 km. W obszerniejszem, historycznem znaczeniu rozumiemy pod nazwą „Samborszczyzna“ wszystkie ziemie, wchodzące niegdyś w skład dawnej ekonomji samborskiej, a obejmujące nietylko cały dzisiejszy powiat samborski, lecz także cały dzisiejszy powiat turczański, dawny powiat starosamborski, powiat sądowy medenicki i wąski zachodni pas ziemi z dzisiejszego powiatu drohobyckiego.

Historja Samborszczyzny obejmuje nietylko historję kultury ludzkiej w granicach dawnego starostwa polskiego i ekonomji

samborskiej, przebogata w niewyczerpaną skarbnicę źródeł dziejowych, dotąd niewydanych drukiem i niewyzyskanych należycie, lecz również ciekawą historję ziem, należących do zlewisk dwóch mórz, morza Bałtyckiego i Czarnego, do dwóch odmiennych kultur świata roślinnego i zwierzęcego, do dwóch różnych rzeźb terenu, niziny Naddniestrzańskiej i krainy górskiej, zwanej Bieszczadami, zamieszkałych przez dwa różne plemiona słowiańskie, które natura martwa i żywa złączyła wspólnym, mistycznym węzłem braterstwa i sąsiedztwa do wspólnego, zgodnego współżycia. Niebo i ziemia podały sobie dłonie, aby nad głowami dwóch bratnich szczepów wznieść wspólny dach rodzinny i dowieść całemu światu, że, co Bóg złączył w swych niezbadanych wyrokach, nie sposób człowiekowi rozłączyć.

Miedzy historją kultury ludzkiej w Samborszczyźnie a historją ziemi na tym odcinku kresów wschodnich zachodzi ścisły i przyczynowy związek. To też zadaniem naszym będzie najpierw dokładnie poznać budowę geologiczną Samborszczyzny, jej nawodnienie, szatę roślinną i świat zwierzęcy, poczem dopiero na tem podłożu wiedzy śledzić będziemy w następnych rozdziałach rozwój kultury ludzkiej od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy.

Na początku trzeciego okresu geologicznego cała dzisiejsza Samborszczyzna, podobnie jak i reszta Małopolski, stanowiła dno olbrzymiego morza, na którem osadzały się późniejsze bogate złoża soli i oleju skalnego. Stopniowe oziębianie się skorupy ziemskiej, połączone z kurczeniem się dna morskiego, wydzwignęło z olbrzymich toni morskich potężne, przeważnie podłużne fałdy Karpat, które przy końcu okresu miocenckiego przybrały już dzisiejszą postać. ¹⁾ Morze południowe wrzynało się szeroką wstęgą przez Podole i Wołyń, wypełniając całą nizinę małopolską. Ku północy sięgało morze do wysokich brzegów kredowych pomiędzy Tomaszowem lubelskim i Kraśnikiem, tworząc w ziemi Proszowskiej i Miechowskiej zatokę; morze to było płytkie.

W czasie ostatecznego wydzwignięcia się i sfałdowania Karpat morze miocenskie cofa się, tylko na wschodzie, od okolic Przemyśla, ciągnie się morze Sarmackie. I ono zczasem zanika a jego pozostałością jest dzisiejsze morze Czarne i jezioro Kaspjskie. ²⁾

W okresie geologicznym lodowcowym t. zw. dyluwjalnym nastąpiło znaczne oziębianie się klimatu na półkuli północnej,

w następstwie czego narastać zaczęły z obfitych opadów śniegowych olbrzymie zwały stwardniałego i zlodowaciałego śniegu, które pod własnym ciężarem przesuwając się poczęły z północy ku południowi, w granice dzisiejszej Polski. W ostatnim okresie lodowcowym, kiedy lodowiec rozprzestrzenił się daleko włąb na południe, czoło lodowca dochodziło do północnej części powiatu samborskiego, sięgając po Chyrów i Biskowice, a stąd biegnąc mniejwięcej w prostej, ukośnej linii w kierunku ku Rawie Ruskiej. Olbrzymi lodowiec zatamował wówczas naturalny odpływ rzeki Sanu ku północy i Wiśle i zmusił go do skierowania swego biegu ku wschodowi, doliną rzeki Wiaru i Strwiąża, i do złączenia się ze swym pobratymcem, Dniestrem, we wspólnej toni. Twierdzenie to popiera również praca naukowa Dra Stefana Rudnickiego, zamieszczona w „Zapiskach Towarzystwa im. Szewczenki“ tom 72, który, dowodząc połączenia Sanu z Dniestrem w epoce lodowej, tak pisze na str. 141:

„Między Przemyślem, Dobromilem, Samborem i Krukienicami znachodzi się w wielkich masach dyluwjalne szutrowisko (riń) z glacialnym i karpackim materiałem. Bliższe badania wykazały, że mamy do czynienia nie z moreną północnego lodowca, lecz wyłącznie fluwjoglacialnymi złożami. Wówczas wody Sanu płynęły od Przemyśla na południowy wschód i łączyły się z wodą Dniestru. Dopiero, kiedy Wisła oddzieliła się od wielkiej sieci rzecznej północnych Niemiec, San zawrócił w obszar Wisły i dotąd zdobywa coraz większe przestrzenie dzisiejszego stoczyska Dniestrowego tych okolic“.

Do tego okresu czasu należy zaliczyć liczne kości zwierząt dyluwjalnych, znajduwane od dłuższego czasu w sąsiednim powiecie rudeckim bądźto w samem korycie rzeki Wiszenki, bądźteż w odkrytych przez roztopy wiosenne brzegach, w mule i pod kamieniami. W ubikacjach magistratu rudeckiego nagromadzono całe stosy dyluwjalnego materiału kostnego, zawierającego między innemi kości mamuta (*Elephas primigenius*), nosorożca (*Rhinoceros tichorhinus*), hieny plamistej (*Hiena Crocuta*), jelenia kopalnego (*Cervus elaphas*), konia kopalnego (*Equus caballus*), żubra (*Bos priscus*) i innych pomniejszych. Ludność miejscowa chętnie sprzedaje kości dyluwjalne kupcom do rozmaitych wyrobów, a nawet niemi pali, gdyż z powodu wielkiej zawartości fosforu palą się dobrze i szybko. Nawet znany jest wypadek, że kości olbrzymiego mamuta użyto jako kładki do

przechodu przez potok. (zobacz „Wiadomości archeologiczne“ tom X Warszawa str. 228).

Z chwilą podniesienia się temperatury z wolna topniały lody, pozostawiając u czoła zwały morenowe, których ślady w postaci granitów skandynawskich znajdujemy w północnej Samborszczyźnie we wsiach: Czaplach, Sąsiadowicach, Chyrowie i Biskowicach w stadium dość silnego zwietrzenia. Równocześnie ze zniknięciem lodowca zmienia swój bieg San, skierowując, jak poprzednio, swe wody ku północy i Wiśle i odciągając od Dniestru wody Wiaru, który przedtem doliną Błozewki wlewał się do Dniestru.

W czasie topnienia lodowca i tworzenia zwałów morenowych silne wiatry wywiewały tumany pyłu morenowego i osadzały go w postaci nawianych glin, tak zwanego lessu, w północno-zachodniej części powiatu samborskiego. Wycofanie się lodowca spowodowało na Podkarpaciu zanik roślinności i zwierzostanu tundrowego, a w miarę podnoszenia się temperatury występuje faza wybitnie pustynno-stepowa, po niej faza klimatu wilgotnego i wkońcu ustalają się stosunki współczesne.

Gleba w Samborszczyźnie jest rozmaita zależnie od działania sił erozyjnych wody, wiatru i powietrza. Powstała przeważnie ze zwietrzenia piaskowców, margli i łupków naszych Bieszczadów (Beskidów) lub namulenia przez wody.³⁾ W Bieszczadach przeważa glina górska, powstała ze zwietrzenia miejscowych skał, w dolinach rzek występują mady czyli namuły, tworząc bardzo urodzajne gleby aluwjalne, w północno-zachodniej części powiatu samborskiego, na stokach brzegu karpackiego i karpackich dopływów Dniestru występuje nawiana w epoce lodowej, urodzajna glina mamutowa (less), nadająca się znakomicie pod uprawę pszenicy i buraku cukrowego. W północno-wschodniej części Samborszczyzny występują torfy nizinne, które przy znacznej grubości eksploatuje się na opał, przeważnie jednak użytkuje się jako pola uprawne, gdyż nadają się specjalne pod uprawę roślin pastewnych i okopowych.

Pagórki, położone na północ od brzegu karpackiego aż po dolinę Dniestru, Strwiąża i Błozewki, pokrywa glina dyluwjalna i nawiana, która leży na dyluwjalnych żwirach karpackich. Dolina Strwiąża, wypełniona aluwjami powyżej Chyrowa, użytkowana jest przeważnie jako pastwisko, zaś poniżej Chyrowa, gdzie

przeważa urodzajna terasa rędzinna, po obu stronach rzeki ciągną się role i łąki.

Po lewym brzegu Strwiąża poniżej Chyrowa, na glinie mamutowej (less) południowego stoku wału radycko-czernichowskiego i na rędzinach Strwiąża, rozsiadły się liczne osady: Słochynie, Grodowice, Posada Felsztyńska, Felsztyn, Głęboka, Sasiadowice, Nadyby, Wojutycze, Wykoty, Maksymowice, Pianowice i Łanowice. Poniżej krawędzi karpackiej, u stóp i na stokach pagórków, przykrytych urodzajną gliną nawianą, powstały na lewym brzegu między Baczyną a Samborem osady: Torczynowice, Torhanowice, Mrozowice, Waniowice, Strzałkowice i dwa wielkie przedmieścia Sambora: Powtórnia i Powodowa, ciągnące się na długość 3 km. wzdłuż potoku Dąbrówki, zaś na prawym brzegu między Sozaniem a Kornalowicami osady: Straszewice, Bereźnica, Czukiew, Zadniestrze, Uherce Zapłatyńskie, Radłowice i Kulczyce.⁴⁾

Samborszczyzna jest bogatą w kopaliny źródeł solnych, oleju skalnego, wosku ziemnego i źródeł mineralnych, dotąd przeważnie niewyzyskanych. Począwszy od zagłębia borysławsko-drohobyckiego w kierunku Uroża, Łopusznej, Monasterca, Spryni, Zworu, Woli Koblańskiej, Strzelbic, Starej Soli, Starej Ropy i Suszycy Wielkiej z odchyleniem od tej linii w kierunku Hołowecka, Grąziowej, Mszańca i Gałówki ciągną się przeważnie głębokie tereny ropodajne, stanowiące sprawdzone pola naftowe, jednak dotąd w znikomej tylko ilości eksploatowane dla braku kapitału zakładowego i zastoju w przemyśle naftowym. Równolegle do złóż ropodajnych i w najbliższym ich sąsiedztwie występują bogate pokłady siwych złóż solnych z bijącymi w nich solankami, znanymi w czasach przedhistorycznych i dającymi nazwy prastarym osadom w Starej Soli i Starej Ropie. Pokłady solne powstały już po utworzeniu Karpat u ich podnóża, w zacisznych zatokach morskich, po wyparowaniu wody morskiej.

Iły solne występują w okolicach Chyrowa w postaci iłów gipsowych na samym brzegu karpackim, wkraczając zatokowo w menilitowe łupki około Dobromila, na południe od Chyrowa, między Bąkowicami a Polaną, w potoku wpadającym koło mostu na Strwiążu w Berezowie.

Samborszczyzna obfituje przeważnie w duże rzeki górskie jak: Dniestr, San, Stryj, Strwiąż, Bystrzyca, krótkie potoki górskie odwadniające pogórze i leniwe potoki nizinne.

Największą i najważniejszą rzeką w Samborszczyźnie jest Dniestr, wypływający powyżej wsi Wołcze na wysokości 900 m. z południowego zbocza Rozłucza. Płyńie zrazu jako rwący potok górski, przebijający się z młodzieńczą werwą i siłą przez poprzeczne pasma górskie, trzymamy na wodzy przez otaczające go skaliste nadbrzeża. Po opuszczeniu gór w Starym Samborze daje opust nadmiarowi sił młodzieńczych, rzeźbiąc w szerokiej dolinie nizinnej, na przestrzeni od Starego Sambora do Sambora i Krużyk, coraz to nowe koryta rzeczne w ruchomych szutrowiskach i niszcząc rok rocznie położone po brzegach grunta orne i pokrywając je nowym namulem rzeczny.

Między Starym Samborem a Samborem wpadają do Dniestru z prawego brzegu Krzemionka i Oręb ze Słonicy, a z lewego Jabłonka. Tutaj rozsiadły się wsie: Baczyna, Sozań, Torczynowice, Straszewice, Bereznica, Torhanowice, Mrozowice, Strzałkowice, Waniowice, Zadniestrze i Radłowice. Poniżej Sambora od wsi Kalinowa płynie Dniestr na niewielkiej przestrzeni na wschód przez Krużyki i Kornalowice do Hordyni, przyjmując z prawego brzegu Bystrzycę, potok typowo nizinny, a z lewego brzegu Strwiąż. Odtąd zwraca się na północny wschód aż do Czajkowic i płynie dalej przez obszerne moczary i błota naddniestrzańskie, ciągnące się wzdłuż granicy powiatu rudeckiego, a powstałe skutkiem braku należytego odpływu.

Na znacznej przestrzeni, poczynawszy od Kalinowa do Rozwadowa i Mikołajowa, tworzy Dniestr, przeważnie wzdłuż południowego prawego brzegu, liczne torfiaste łąki i jeziora, które w czasie wysokiego wodostanu zamieniają się dla braku szybkiego odpływu nagromadzonej wody w ogromne bagniste jezioro, stanowiące w czasach dawnych niepohamowaną przeszkodę przy podróżowaniu wzdłuż rzeki Dniestru jako naturalnej drogi lądowej. Na to jezioro zwraca uwagę w czasach przedhistorycznych historyk grecki Herodot, żyjący w 5 wieku przed Chrystusem, opisując na podstawie relacji współczesnych kupców, podążających od osad greckich na Krymie do źródeł Dniestru, że granicę pomiędzy Wenedami a Antami stanowiło olbrzymie jezioro w górnym biegu Dniestru. Bagna Naddniestrzańskie wynoszą około 23.600 ha.

Za Terszakowem i Powerchowem przyjmuje Dniestr z prawego brzegu złączone wody Bystrzycy górskiej i Tyśmienicy. Bystrzyca górską ze swemi dopływami: Czerchawą, Sprynią

i Opaką, zaś przy ujściu Tyśmienicą, wywodzi swą nazwę od bystrego nurtu, spowodowanego znacznym spadkiem wody na stosunkowo niedługiej przestrzeni. Tyśmienica, zanieczyszczona obfitemi odpływami ropy borysławsko-drohobyckiej, stanowi istną pułapkę dla kąpiących się nieostrożnie, gdyż tłusta ropa (maż) czepia się z łatwością ciała ludzkiego i trudno daje się usunąć.

Spadek Dniestru na poszczególnych przestrzeniach przedstawia się następująco: od Starego Sambora do mostu w Kornalowicach na długości 38.14 km. wynosi 72 m. czyli 1.89‰ , od Kornalowic do ujścia Strwiąża na długości 11.58 km. wynosi 5.57 m. czyli 0.48‰ i od Strwiąża do ujścia Bystrzycy na długości 55.31 km. wynosi 10.54 km. czyli 0.19‰ .

Dniestr począwszy od Sambora traci charakter rzeki górskiej i rozpoczyna bieg nizinny o małym spadku 0.66‰ . Jako rzeka czarnomorska ma najwyższy wodostan w okresie wiosennym. W odróżnieniu od Wisły nie ma Dniestr powodzi zatorowych, któreby podwyższały wodostan na wiosnę, bo w dolnym biegu lód wcześniej rusza, niż w górnym. Dniestr ma też wysokie wodostany górskie wskutek deszczów świętojańskich, a czasem koło św. Michała, powodujące nieraz katastrofalne powodzie.

Pod Dołubowem wpada do Dniestru Strwiąż, lewoboczny dopływ Dniestru, biorący początek pod europejskim działem wód Dniestru i Wisły i przepływający powiaty leski, dobromilski, samborski i rudecki. Zabiera on wody z północnej części powiatu samborskiego, tworząc piękne zakola i niedostępne ścianki. Od Starzawy dolina Strwiąża rozszerza się, rozlewa się w szerokie szutrowiska, dzieląc się na liczne ramiona.

Minąwszy Chyrów, podąża Strwiąż w kierunku wschodnim krętym biegiem doliną coraz szerszą przez wsie: Posadę Chyrowską, Słochynie, Polanę, Grodowice, Laszki Murowane, obok Felsztyna, przez Janów i Czaple, opierając się prawym brzegiem o północne kończyny podgórze Karpackiego. Odtąd podąża w kierunku północno-wschodnim aż do ujścia okolicą płaską, moczarowątą przez wsie: Humieniec, Nadyby, Wojutycze, Biskowice, Babinę, Brzegi, Czernichów i Koniuszki Siemianowskie, wpadając do Dniestru w Dołubowie.

Do Strwiąża wpadają z prawego brzegu: w Suszycy—Suszyczanka, w Starej Soli — Średni Potok, w Laszkach Muro-

wanych — Tarnawka, w Biskowicach — Jaruga, noszące w górnym biegu nazwę Solnego Potoka, a w środkowym — Jasienicy, w Samborze Dąbrówka z Rudnym Potokiem i Samborską Młynówką; z lewego brzegu wpadają: Łopusznica, Potok Głęboki, Piekliko, Struga i Błozewka. Szerokość doliny wynosi w Suszycy 0.6 km., poniżej Chyrowa 1 km., największa w Nadybach 2.4 km., w Biskowicach 1.65 km. Wzniesienie doliny Strwiąża wynosi w Chyrowie przy moście z wodoskazem 327.8 m., w Biskowicach 279 m. Spad Strwiąża wynosi od źródeł do Chyrowa na długości 40 km. — 315 m. czyli 7.87^{0}_{00} , od Chyrowa do mostu w Biskowicach na długości 35 km. — 49.5 m. czyli 1.4^{0}_{00} , od mostu drogowego w Biskowicach do Młynówki Samborskiej na długości 10.45 km. — 5.45 m. czyli 0.52^{0}_{00} , od Młynówki Samborskiej do ujścia Błozewki na długość 20.45 km. — 8.25 m. czyli 0.4^{0}_{00} , od ujścia Błozewki do ujścia Dniestru na długości 14.9 km. — 4.25 m. czyli 0.20^{0}_{00} .

Wody Strwiąża są górskie, łoża kamieniste; wzbiera nagle, a blisko ujścia wylewa szeroko, robiąc liczne szkody przedewszystkiem w okolicy Babiny.

Strwiąż przy ujściu swoim jest rzeką daleko większą i silniejszą niż Dniestr, uderza potężnie na nurt wody Dniestru i sprawia, że Dniestr, połączywszy swe wody z wodami Strwiąża, przybiera kierunek wybitnie wschodni. Błozewka wypływa w Wołczy Dolnej z 3 źródłowych potoków, wytryskających na wysokości 400 m. pod Radyczem, które się łączą w Błozwi Górnej. Płynąc na wschód, wchodzi do powiatu samborskiego w Czyżkach, następnie przez Bylice, Brześciany, Rajtarowice, Sadkowice, Więckowice, Kornice, Kowenice, Mistkowice i Burczyce Stare zdąża do powiatu rudeckiego i wpada w Koniuszkach Siemianowskich do Strwiąża.

Do Błozewki wpadają liczne ścieki małe i potoki; z tych znaczniejsze na prawem brzegu są: Koniówka, Rakowa i dopływ z Chlewisk, na lewym zaś brzegu: Radochówce, Rogózne i Błotna Woda. Dorzecze Błozewki ograniczone jest od zachodu i północy wałem chyrowsko-gródeckim, stanowiącym europejski dział wód, od południa zaś wałem radycko-czernichowskim, tworzącym dział wód między Błozewką a Strwiążem.

Z powodu zbyt małego spadku wody cała dolina Błozewki jest zabagniona, gdyż boczne ścieki nanoszą do łożyska z obustronnych wałów lessowych wielkie masy gliny, które podnoszą

stałe koryto rzeki, a występująca z koryta woda zalewa oba brzegi, tworząc bagna i trzęskawiska torfowe.

Niedaleko granicy czechosłowackiej ze źródeł za Klimcem wypływa Stryj, który krętem szerokim łożyskiem, wijąc się wśród pasm górskich, podąża przez wsie: Komarniki, Wysocko Niżne, obok Boryni, przez Turkę i Isaje w kierunku północnym, aby odtąd, natrafiwszy na przeszkodę w postaci wyniosłego pasma górskiego o wysokości 817 m., skrócić gwałtownie na wschód i podążać w dalszym ciągu węzowym ruchem spiralnym w kierunku południowo-wschodnim. Począwszy od Kropiwnika Nowego wpływa Stryj w granice sąsiedniego powiatu drohobyckiego.

W pobliżu Sianek wypływa San, który, płynąc w kierunku północno-zachodnim przez wsie: Beniowę, Sokoliki, Tarnawę Wyżną, Tarnawę Niżną, Dźwiniacz i Dydiowę, przechodzi poza wsią Dydiowę w granice sąsiedniego powiatu leskiego.

Samborszczyzna należy do 3 odrębnych dziedzin klimatycznych, wywierających zasadniczy wpływ na rozwój flory i fauny. Południowa część powiatu należy do ostrzejszego klimatu górskiego, wchodzi tu bowiem w grę wysokość względna i bezwzględna ponad powierzchnię morza, zaczem średnia temperatura zależy od wzniesienia ponad poziom morza. Co 100 m. wzwyż oziębia się powietrze o 0.5° C. Z powodu przejrzystości i czystości powietrza naświetlenie w górach jest bardzo silne.

Ziemie na południowym wschodzie pozostają pod wpływem klimatu kontynentalnego, który stanowi przejście od europejskich równin do azjatyckich stepów i pustyń. Panującym jest tu wiatr wschodni, przynoszący w zimie mróz, w lecie suszę i upał.

Nizina Naddniestrzańska należy pod względem klimatu do strefy środkowo polskiej. Panuje tu bogaty w parę wodną wiatr zachodni, wiejący od Atlantyku, sprowadzający w zimie odwilż, a w lecie deszcz. Bliskość gór wywołuje zwiększenie się opadów. Dolina Naddniestrzańska ma większe opady atmosferyczne w zachodniej części (koło Chyrowa 750 mm.), a mniejsze we wschodniej części (koło Stryja 723 mm). Średni opad roczny jest stosunkowo wysoki i wynosi w Kołodrubach na bagnach Naddniestrzańskich 735 mm, na podgórzu Karpackiem około 740 mm, w Karpatach 780 mm. Sambor ma opadów 640 mm, Stary Sambor 761 mm, zaś Drohobycz 1010 mm.

W ten sposób w Samborszczyźnie schodzi się ze sobą łagodny klimat oceaniczny z ostrym klimatem kontynentalnym i górskim, znacząc swój wpływ w szacie roślinnej. Świat roślin bałtyckich miesza się z czarnomorskim, wytwarzając współzycie dwóch odrębnych światów roślinnych i zwierzęcych.

Stoki Bieszczadów łagodne, wystawione przez dłuższy czas na dobroczynne działanie światła i ciepła słonecznego, wierzchołki ich w paśmie najwyższem obok granicy czechosłowackiej wznoszą się tu i ówdzie ponad granicę bukowych lasów i okrywają się pasznistemi łąkami górskimi. Po stokach zalegają miejscami piargi, występują skalice, wyrzeźbione przez wody fantastyczne postacie. Są to skały w Uryczu i Busowiskach.

Bieszczady pokrywa bogaty i zbity płaszcz lasów. Były one niegdyś lasami mieszanymi, w których rosły graby, dęby, a po wyższych stokach buki, świerki i jodły. Klimat wywarł tu wyraźny wpływ na rozwój polan. Podczas gdy w zachodnich pasmach naszych Karpat wilgotne prądy Atlantyku wyprowadziły lasy aż do wysokości 1400—1500 m, to posuszny klimat kontynentalnego wschodu nie pozwala lasom wznieść się tak wysoko i już od 1.000 m, a w Samborszczyźnie od około 1100 m. zaczyna się kraina pasnistrych polan.

Samborszczyzna pod względem szaty roślinnej okazuje bardzo wielką różnorodność, gdyż na jej ziemiach dokonywa się wymiana roślinności górskiej i niżowej, wschodniej i zachodniej. Na wąskim pasie podgórza karpackiego występują 4 charakterystyczne typy roślinności, współzyskując ze sobą w twardej walce o byt.

Nizina Naddniestrzańska należy pod względem florystycznym do krainy środkowo-polskiej i posiada sobie właściwą roślinność łąk i dąbrów łąkowych. Suche pastwiska zdobi stokrótka, przypołudnik (*ranunculus repens*), goryczka równinowa (*gentiana pneumonanthe*) i przytulja (*galium*); łąki pstrzą różne gatunki dzwonków (*campanula*) i goryczek, płomiennik i guzik złoty (*ranunculus flammula*, *acris*), kaczyniec (*caltha palustris*), tojad pospolity (*Aconitum Napellus*) i pieniężnik (*Lysimachia vulgaris*, *Nummularia*), różne gatunki koniczyzny, miodunka i dzięcielinka (*Trifolium pratense*, *repens*).

Na polach rośnie przetacznik (*Veronica*), żmijówka (*Echium vulgare*) i wiosnowka (*Draba verna*); po uprawnych rolach: bławatek, kąkolnica, maczek polny, omełek czyli durnica (*Lolium*

temulentum) i powójka (*Convolvulus arvensis*); po ugorach porasta oset (*Carduus*), szczaw i bylica (*Artemisia*), a po miedzach cykorja (*Cichorium Intybus*), krwawnik (*Achillea*), wrotycz (*Tanacetum*) i zaprzątek (*Galium verum*).

Na glebach piaszczystych, krzemionkowych rosną rozmaite gatunki traw pastewnych jak: jęczmionka (*Elymus arenarius*), turzyca (*Carex arenaria*), połonicznik (*Herniaria glabra*), rozchodnik (*Sedum acre*), mietliczka, mgławiczka (*Agrostis nebulosa*), śmiełek (*Aira pulchella*), owsik (*Avena nuda*), stokłosa (*Bromus brizaeformis*), dmuszek (*Lagurus ovatus*), miłka (*Eragrostis elegans*), piórkówka (*Pennisetum longistylum*), ostnica (*Stipa pennata*), kłosówka (*Holcus lanatus*), kupkówka (*Dactylis glomerata*), trawa pampusowa (*Gynierium argenteum*).

Ogrody zachwaszczają: mokrzyce (*Alsine*), pokrzywy, żegawki i głuche, rosnący koło płotów bieluń (*Datura Stramonium*) i lulek (*Hyoscyamus niger*), a gdzieś ogórecznik (*Borrage officinalis*).

Lasy liściaste, złożone z dębów, buków, grabów, brzoź, jaworów, klonów, jesionów, wiązów, brzoź, jarzębin i kalin, mieszają się w rozmaitym stosunku procentowym z iglastymi jak: sosna, świerk i jodła i dodają okolicy różnorodnością ulistwienia i kształtów koron, przepyszną barwą liści w późnej jesieni wiele uroku i czaru. Pod osłoną tych szlachetnych i cennych drzew bujają mało cenne chwasty leśne jak rozmaitego rodzaju olchy, osiki, czeremchy, leszczyny, kruszyny i wierzy, starając się swą nadzwyczajną płodnością i przystosowaniem do najgorszych warunków bytu prześcignąć w rozwoju szlachetne gatunki drzew. W oczach naszych odbywa się na każdym kroku brutalna walka o byt, w której zwycięża to drzewo, które prędzej wysunie w górę swą koronę w kierunku ku dobroczynnemu słońcu, pogrążając w cieniu i smutku swego współzawodnika i skazując go na marną wegetację i śmierć powolną. W tej nieubłaganej walce o byt przychodzi z pomocą człowiek, wycinając mało pożyteczne chwasty leśne i uwalniając w ten sposób drzewa szlachetne od niebezpiecznego współzawodnika.

Dawniej pospolity był w lasach Samborszczyzny modrzew, cis, a w górach limba, na co wskazują liczne wzmianki w pieśniach ludowych o cerkwiach, oddrzwiach i półapach modrzewiowych, o kaletach, skrzyniach i wrotach cisowych. Nawet dochowały się nazwy miejscowości, jak np. Tysowica, których

źródłosłów da się niewątpliwie sprowadzić do drzewostanu i lasu cisowego, od którego przyjęło nazwę późniejsze osiedle ludzkie.

Rozłożyste, piękne lipy, współzawodnicząc z kaliną, czeremchą, jesionem, wierzbą i topolą, zdobią dotychczas nasze gościńce nizinne lub parki obok kościołów, cerkwi i dworów. Sprowadzona przez króla Jana III Sobieskiego z Włoch wysmukła topola, niegdyś bardzo pospolita po parkach i gościńcach, zaczyna z niewiadomych dobrze przyczyn coraz bardziej wymierać, ustępując miejsca bardzo pospolitej u nas wierzbie, która, wytworzywszy kilka gatunków, załała całą Samborszczyznę. Odepchnięta i pogardzona przez szlachetną florę leśną rozsiadła się wierzba gęsto po najrozmaitszych nieużytkach, gościńcach, obok domostw, chlewów, wśród gruzu i kup śmiecia, najchętniej na gruntach wilgotnych, nad brzegami rzek i bagnach, przystosowana do najgorszych warunków bytu, przypominając upiornością kształtów i wyprutemi wnętrzościami starą wiedźmę—czarownicę. Mieszkaniec tutejszy ze względów praktycznych wysoko ceni wierzbę, pozwalając jej tworzyć nieraz całe laski wierzbowe, gdyż wystarczy mu wbić kół wierzbowy w ziemię, aby do kilku lat doczekać się dobrze wyrosniętego drzewa, które odtąd będzie eksploatować co drugi rok na ogrodzenie i w razie potrzeby użyje wysuszonego chrustu wierzbowego do szybkiego wzniecenia ognia, zastępującego mu fabryczne maszynki spirytusowe, elektryczne i inne aparaty szybko grzejące.

Naogół sosna ustępuje miejsce świerkowi, zaś świerk jodle, która zwłaszcza w górach i w wyższych regionach wodzi pierwsze miejsce, dopuszczając do ostatecznej rozgrywki w walce o byt szlachetnego buka i nieszkodliwe w tej walce krzewy jałowcu. W niektórych okolicach Samborszczyzny zaznacza się wysychanie drzewostanów świerkowych, przybierające gdzieś jak np. w Strzelbicach, Terle i Suszycy Rykowej, charakter klęski elementarnej.

Wśród bujnej czeredy drzewostanów liściastych rozsiadła się u dołu młódź roślinna jakoto: wilcza jagoda (*Atropa Belladonna*), szczawnik zajęcy (*Oxalis Acetosella*), nostrzek (*Melampyrum nemorosum*), kuklik czyli benedykta (*Geum rivale*), szakłak pospolity, kruszyna (*Rhamnus cathartica*, *frangula*), dereń pospolity czyli tak zwana świdwa (*Cornus sanguinea*), głóg, tarnina, leszczyna, kalina (*viburnum Opulus* Lin), winokrzew pospolity czyli suchodrzewka (*Lonicera Xylostium* Lin.), hordowina (Vi-

burnum lantana), trzmielina (*Evonymus europ.*), bluszcz leśny (*Hedera Helix*) ze swemi pięknymi liśćmi zielonemi, odgrywający w obrzędach ludowych (wieniec bluszczowy) i pieśniach weselnych ludu dość znaczną rolę. Dość często spotykana po miejscach wilgotnych, między olchami lub wierzbami, krwawnica pospolita czyli wilczy ogon (*Lithrum Salicaria*) odznacza się pięknym różgowatym kłosem szkarłatnych kwiatów. Prawdziwą ozdobą naszych lasów jest, szczególnie na wyrębach, wierzbówka wąskolistna (*Epilobium angustifolium*) o pięknych różowych kwiatach, wierzbówka kosmata (*Epilobium hirsutum*), pospolita po rowach i zaroślach wilgotnych i wiesiołek (*Oenothera*) o dużych, żółtych kwiatach, najczęściej rozkwitający tylko nocną porą. Bardzo pospolitą po lasach liściastych są krzewy różowate, a wśród nich róża dzika zwyczajna (*Rosa canina*), malina właściwa (*Rubus Idaeus*), ostrężyna (*Rubus fruticosus*), jeżyna (*Rubus caesius*), poziomki (*Fragaria vesca*), truskawka żyjąca dziko (*Fragaria elatior*), srebrnik (pięć-perst) krwisty (*Potentilla atrosanguinea*), kozia broda, tawuła (*Spiraea Aruncus*). Po lasach szpilkowych rozrasta się borówka, brusznica, (*Vaccinium Vitis*), łożynia (*Vaccinium uliginosum*), żórawina (*vaccinum Oxycoccus*), zimoziół (*Linnaea borealis*) i kilka gatunków gruszycki (*Pyrola*).

W miejscach ocienionych krzakami, a wilgotnych rosną: macierduszki (*Origanum vulgare*), ciemniżyk (*Vincetoxicum officinale*), zalecany przez lud jako środek przeciw wściekliwości, kokorycze (*Corydalis bulbosa*), kopytnik (*Asarum europ.*) i barwinek o pięknych, zielonych, gładkich liściach podłużnych, odgrywający wielką rolę w obrzędach i pieśniach ludowych (*Vincaminor*). Kobierzec roślinny uzupełniają rozmaitego rodzaju mchy, skrzypy, paprocie i pełzające widłaki.

W konary drzew zapuszcza korzenie pasożytna jemjoła (*Viscum Album*), a na korzeniach buków i jodeł wyrasta łuskiwnik (*Lathraea squamaria*), zaraza czyli wilk zielony (*Orobanchemajor*) i korzeniówka (*Monotropas*). Stare mury powleka zielenią widłoząb (*Dicranium murale*), zanogoica (*Asplenium Rattamuraria*), rozchodnik i wronilec (*Telephium*), a po rumowiskach rośnie lulek, mączyniec w kilku gatunkach (*Chenopodium*) i starzyk (*Senecio vulgaris*).

Pruchniejące deski i trawy pokrywa tarczownica ścienna (*Parmelia parietina*), pakość (*Usnea hirta*) i mąkla (*Romalina polliria*).

Bagna Naddniestrzańskie między Hordynią a Terszakowem cechują wedle badań prof. szkoły lasowej, Bronisława Błockiego, formacje roślinne: a) Formacja torfów nizinnych zajmuje niżej położone partje bagien od linii Czajkowic-Bilina Wielka do Terszakowa łącznej długości 14.5 km. (około 75% całej długości bagien torfowych) z wodą bagienną, której gleba stanowi wyłącznie torf łąkowy, włóknisty, powstały z gniących w wodzie turzyc. Z roślin najpospolitszych są: turzyca (*Carex acuta* i *acutiformis*), różne gatunki sitowiu (*Scirpus lacustris*), wełnianka (*Eciophorum angistifolium*), odznaczająca się białą wełną, kiedy okwitnie, cykuta czyli szalej (*Cicuta virosa*), jaskier (*Ranunculus lingua*). Poddział w dzielnicy torfów nizinnych stanowi formacja olszyn po brzegach bagien w Terszakowie, Mostach, Pohorcach i Czajkowicach nad Dniestrem, tudzież w Bilinie Wielkiej i Bilince na południowym skraju bagien. Na roślinność drzewną składają się: olcha czarna, trzmielina, kruszyna, porzeczek, smordynia i kalina. b.) Formacja torfów wyżynnych zajmuje zachodnią, wyżej położoną część bagien i posiada glebę, powstałą przeważnie z mchów torfowników (*Sphagnum*). Naddniestrzański torf wyżynny charakteryzują rośliny: rosiczka (*Drosera rotundifolia*), turzyca (*Carex stelaba*, *malaxis paludosa*), fiołek bagienny (*Viola palustris*), kozłek (*Valeriana polygama*). c.) Formację osobną stanowią jeziora i strugi porozrzucane w wielkiej ilości w obu dzielnicach torfów nizinnych i wyżynnych. Na brzegach występują: wrzosieniec bagienny (*Erica tetralix*), *Carex paludosa* i *riparia*. d.) Formacja namulisk rzecznych posiada glebę o odmiennych własnościach chemicznych, na której rośliny bagienne, nie znajdując odpowiednich dla swego rozwoju warunków, wyginęły, a ich miejsce zajęły rośliny motylkowate: groszek (*Lathyrus pratensis*), koniczyna zwyczajna czerwona (*Tripholium pratense*), wyklina łąkowa i pospolita (*Poa pratensis*, *annua*), brzanka, tymotka lub trawa św. Tymoteusza (*Phleum pratense*), wyczyniec albo lisi ogon (*Alopecurus pratensis*), tomka wodna (*Anthoxanthum odoratum*), owsik łąkowy (*Avena pratensis*, *pubescens*), stokłosa, mietliczki, kupkówka albo psia trawa (*Dactylis glomerata*), perz (*Triticum repens*).⁵⁾

Podgórze karpackie cechują lasy liściaste o najrozmaitszych gatunkach drzew. Im dalej jednak i wyżej postępujemy, tem coraz mniej liściastych szlachetnych drzew, zaś coraz więcej iglastych buków i jałowców. Naogół w Bieszczadach, zwłaszcza

w partjach bliżej toru kolejowego Sambor—Sianki, widać liczne łąsiny gór, powstałe skutkiem niszczycielskiej pracy licznych tartaków parowych i wodnych i rabunkowej gospodarki handlarzy drzewnych, którzy, wyciąwszy przepiękne lasy docna, nie starali się o zalesienie zrębu szlachetnym młodnikiem, lecz porzucali go jak wyssaną cytrynę na pastwę losu i działanie wód erozyjnych. Dopiero nowa polska ustawa lasowa wzięła w obronę dotąd niewytrzebione lasy, wymagając od eksploatujących, aby przy wyrębie stosowano się ściśle do zatwierdzonego przez władzę planu gospodarczego. Mamy nadzieję, że po latach kilkudziesięciu oszczędnej gospodarki lasowej białe i szare łąsiny Bieszczadów wypełnią się znowu niebieskawym płaszczem pachnących lasów świerkowych i jodłowych, jak było niegdyś za Jagiellonów i królowej Bony, mistrzyni interesujących polowań na grubego zwierzę w dawnej ekonomii samborskiej, a niedowierzający cudzoziemiec coraz częściej zaglądać będzie do naszych uroczysk leśnych i obfitych źródeł mineralnych.

W Bieszczadach samborskich mamy przebogate, pyszne połoniny, które co do bogactwa i barwności kwiecica mogą śmiało rywalizować z najbujniejszymi halami alpejskimi. Barwny kobierzec połonin zdobią rozmaite gatunki goryczek (*Gentiana lutea*, *purpurea*), wiele gatunków roślin z rodziny jaskrowatych (*Ranunculaceae*), wietrznice (*Anemone alp.*), powójniki (*Atragene alp.*), różne odmiany roślin pierwiosnkowatych (*Primulaceae*), dzwonkowatych (*Campanulaceae*), naparstnice (*Digitalis-purpurea*), rododendrony i wiele innych roślin o pięknym kwieciu i aromatycznej woni.

Do najpożyteczniejszych roślin należy rodzina traw, dostarczająca najwięcej roślin, mających zastosowanie w naszym gospodarstwie polowem. Do tej rodziny należą uprawne na nizinie naddniestrzańskiej i podgórzu karpackiem: pszenica, orkisz, żyto, jęczmień, owies, kukurudza i proso. W górach nie spotykamy kukurudzy i prosa, a dominuje owies i żyto.

Rodzina rdestowatych (*Polygoneae*) daje nam do uprawy tylko jedną roślinę, grykę, i jej odmianę tatarkę, którą jednak tylko wyjątkowo w północno-wschodniej części Samborszczyzny uprawiają.

Z rodziny strączkowych, a z podrodziny motylkowatych mamy oprócz wielu roślin pastewnych, ważnych w gospodarstwie, jak np. rozmaitych gatunków koniczyny, lucerny i wyki, nadto: groch, fasolę, bób i soczewicę.

Rodzina krzyżowych zaopatruje głównie nasze ogrody warzywne. Należą tu różne gatunki kapusty, jarmuż, kalafjory, kalarepa, brukiew, rzepa, rzodkiew i rzeżucha ogrodowa.

Rodzina liljowatych dostarcza czosnku i cebuli, rodzina dyniowatych — arbuza, dyni i ogórków, rodzina baldaszkowych — pietruszki, pasternaku i seleru, marchwi, kminu, kolędry, anyżu i kopru.

Z rodziny pokrzywowatych uprawiają u nas konopie, chmiel, a z rodziny lnowatych len. Dawniej uprawiano te rośliny na nizinach i w górach, na co wskazują pozostałe tylko nazwy miejscowości: Lenina Wielka, Lenina Mała, gdzie uprawiano lny, Terszów, gdzie wysuszone łodygi lnu tarto na terlicach, Suszyca, gdzie lny suszono (dawniej zwano ją terłowa), wieś Terło.⁶⁾ Obecnie zasięg uprawy tych roślin zwęża się coraz bardziej i ogranicza się prawie tylko do równin.

Rodziny jabłkowatych, pestkowatych i agrestowatych napełniają nasze sady. Do pierwszych należą rozmaite gatunki grusz i jabłoni. Pigwy są rzadkie w naszych ogrodach i tylko wyjątkowo dojrzewają. Do drugiej rodziny należą różne gatunki śliw, wisien, trzesień i czerechów. Morele i brzoskwinie udają się tylko w nizinach i to wyjątkowo na osłoniętych od północnych wiatrów słonecznych ścianach południowych. Do trzeciej rodziny należą pospolite u nas porzeczki i agrest. Winną latorośl uprawiają u nas wyjątkowo na zacisznych, słonecznych miejscach jako roślinę zbytkowną.

Po polach i lasach, a zwłaszcza w górach, rodzą się rozmaite gatunki smacznych, jadalnych grzybów, które ludność wiejska rozróżnia z łatwością od niejadalnych i trujących. Do najlepszych i najprzyjemniejszych w smaku należy grzyb prawdziwy albo borowik, odznaczający się kapeluszem dużym, jędrnym, poduszczkowatym, gładkim i suchym, barwy kasztanowatej, a trzonem grubym, białym lub różowawym. Woń ma słabą, lecz miłą, a smak wyborny, słodkawy niby migdałowy. Rośnie pospolicie we wszelakich lasach suchych od wiosny do późnej jesieni, bardzo często w grupach po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt, jeden obok drugiego. Ludność wiejska suszy go, robi wieńce i sprzedaje handlarzom na wywóz za granicę, gdzie nasze grzyby są bardzo cenione. Inny gatunek grzyba do borowika podobny zowie się maślukiem albo koźlakiem (*Boletus luteus*), posiadający kapelusz duży, poduszkowaty, miękki z wierz-

chu kasztanowaty, lecz kleisty w dotknięciu. Jadowite borowiki odznaczają się tem, że za przełamaniem sinieją i mają powierzchność nieprzyjemną.

Do jadalnych i spotykanych u nas grzybów należą: trufle zazwyczaj kuliste lub nieco kątowane barwy czarniawej, porośłe na powierzchni brodawkami, wewnątrz mięsiste, żółtawo-białe, z licznymi żyłkami szaremi, właściwej miłej woni i wyborowego smaku. Goździanki nakształt rogów jelenich rozgałęzione, a od ludu kozią bródką mianowane, sorokopy lub siedrunie, piestrzenice i bardzo smaczne smardze. Do jadalnych grzybów blaszkowych czyli bedłek należą bardzo smaczne rydze (*Agaricus deliciosus*), barwy ceglasto-pomarańczowej, z pręgami na kapeluszu ciemniejszymi, sączące za złamaniem sok mleczno-pomarańczowy, i pieczarki, którą po kołnierzu na trzonie, po różowych blaszkach kapelusza, a zresztą po barwie białej łatwo od innych bedłek rozróżnić. Do bedłek zaś ze smakiem mniej przyjemnym należą: bedłka polna (*Agaricus arvensis*), bedłka zielonka czyli gąski (*Agaricus agnestrus*), bedłka łąkowa, cesarska, opieńki, gołąbki lub serojeszki (*Agaricus roseus*).

Do grzybów trujących należą grzyby przeważnie o pięknych, barwnych kapeluszach jak np. grzyb szatan (*Boletus satanus*), muchomór żółty (*Amanita bulbosa*), pieprznik pomarańczowy (*Cantharellus aurantiacus*), mleczaj wełnianka (*Lactarius torminosus*), muchomór plamisty (*Amanita pantherina*), muchomór czerwony (*Amanita muscaria*), muchomór czerwony (*Amanita rubescens*), opieńki olszowe żółte (*Hypholoma fasciculare*), serowatka mierzliwa (*Russula emetica*), tęgoskór pospolity (*Scleroderma vulgare*).

Niegdyś świat zwierzęcy w Samborszczyźnie miał licznych i świetnych przedstawicieli, po których pozostały tylko nazwy miejscowości jak: Turze, Turka od dzikich bawołów zwanych turami, Niedzwiedza od pospolitych dawniej niedźwiedzi, Boberka od bobrów. W miarę nieracjonalnego trzebień lasów i rozszerzenia się kłusownictwa powojennego maleje zwierzostan i wymaga pieczołowitej ochrony ze strony władz rządowych.

Z pośród szkodników lasowych i domowych spotykamy w Samborszczyźnie dość pospolitą dziką świnię tak na równinach, jak i w górach, lisa, rzadziej wilka, kunę domową, kunę leśną, tchórza, borsuka, wydrę, wiewiórkę, chomika czyli skrzeczkę, zającą, dzikiego królika, mysz domową, mysz polną, mysz

leśną, szczura wędrownego, szczura czarnego domowego i szczura piżmowego. Nadto jako przedstawiciele tak zwanych pseudo-szkodników spotykamy łaskę czyli łasicę, gronostaja, nietoperza, kreta, ryjówkę czyli sorka i jeża.

Ryś, żbik i niedźwiedź należą do rzadkości, spotkać je można wyjątkowo w południowo wschodniej Samborszczyźnie.

Ze zwierząt nieszkodliwych występuje chroniona przez ustawę sarna, rogacz i jeleń.

Z gromady płazów mamy liczne jaszczurki, niejadowite węże, a z jadowitych znany jest jeden tylko gatunek z rodziny rurkozębnych tj. żmija, zwana pospolicie gadziną.

Samborszczyzna, zwłaszcza bagna naddniestrzańskie, słyną z polowań na dzikie ptactwo wodne, które w nieprzeliczonych ilościach gnieździ się wśród trudno dostępnych szuwarów, sitowla i trzęsawisk. Zapadają tutaj gromady dzikich kaczek, krzyżówek, gęsi, krzyków, dubeltów, bekasów, słonek. Pospolity jest chytry szkodnik jastrząb gołębiarz, poważny i pożyteczny kaniamyszołów, zataczający nad okolicą ogromne koła i uderzający błyskawicznie na zoczoną mysz na ziemi. Krzykliwe kawki, wrony, gawrony i kruki setkami zalegają wysokie drzewa po większych osadach, napełniając rozgwarem i piskiem całą okolicę. Skowronki i słowiki polne uprzyjemniają wczesną wiosną wdzięcznym śpiewem pracę rolnikowi, zaś w górach, w lesie, spotykamy leśnego słowika, który niemniej mile rozwesela ciszę leśną. Na dachach domów wiejskich spotykamy liczne gniazda bociana, zaś pod strzechą lepiące z gliny gniazdzka jaskółek, chronione zwyczajowo przez miejscową ludność przed wszelką krzywdą i zniszczeniem. W gliniastych stromych ścianach brzegu Strwiąża i Bystrzycy gnieździ się w większej ilości jaskółka-brzegówka. W górach tylko spotykamy odmianę krzykliwej sojki zwaną orzechówką (żywi się głównie orzechami) i oryginalnego lejka kuzodoja, ptaka nocnego, który dopiero po zachodzie słońca, wyłaząc z gąszczy leśnych, śpiewa swym drewnianym głosem ów sławny hymn wieczorny, przypominający pastuchowi lub myśliwemu, że najwyższy czas wracać do odległego domostwa.

Stosunkowo znaczna ilość wód płynących i stojących w Samborszczyźnie sprzyja hodowli i rozwojowi rozmaitego gatunku ryb i raków, zaliczonych do fauny środkowo europejskiej.

Rozsiedlenie ryb zależne jest od natury wód i od natury ryb. W bystro płynących potokach o chłodnej wodzie i dnie

kamienistem żyje pstrąg (Bystrzyca do Sielca i górskie dopływy Dniestru), ceniony przez rybaków dla wybornego smaku. Miejsca ludność chwyta zręcznie pstrągi gołymi rękami, manewrując zgrabnie wśród kamieni i zatykając rękami wlot i wylot kanałów pomiędzy kamieniami. Krainę pstrąga zamieszkują: głowacz śliz, lipień, głowacica, brzanka, kleń i świnka.

Poniżej krainy pstrąga, na przestrzeni odpowiadającej środkowemu biegowi wód płynących, żyje pospolita w naszych rzekach brzana, trzymająca się miejsc głębokich, szczególnie pod urwistymi brzegami, w zimie kryjąca się w jarach, kupach kamieni i głębinach. Żyją tu także i inne gatunki ryb jak miętus, szczupak, jelec, okoń, ukleja, babka rzeczna, kiełb, płotka i t. d.

Do krainy leszcza należą: Dniestr od Hordyni, ujście Strwiąża, Bystrzyca samborska i Tyśmienica. W krainie leszcza występuje: lin, karp i sum. Karp szlachetny, racjonalnie hodowany, odznacza się małą głową a garbatym grzbietem, natomiast w stanie dzikim jest podłużny. Łuska jego bywa zwyczajnej wielkości i pokrywa całego karpia (karp galicyjski), albo rozrosła i ułożona w 2 lub 3 szeregi (karp polski, królewski, także lustrzeń zwany), lub zatracą się zupełnie tak, że karp jest nagi (skórzak).

W błotnistych sadzawkach wiejskich, starych łożyskach rzek i innych wodach stojących żyje karaś, piskorz, a rzadziej lin. Na Błozewce trafiają się też węgorze, które w czasie wysokiego stanu wód przedostają się z Sanu do dorzecza Dniestru. Węgorz w racjonalnem gospodarstwie rybnem stanowi rybę wprost nieocenioną ze względu na zdolność swą znakomitego oczyszczania stawów z żab, kijanek, pijawek, małych niepożądanych rybek i t. p. Małe węgorzyki, chwyczone w czasie wędrówki z morza Bałtyckiego w górę rzek, znoszą doskonale transport i wpuszczone do stawów już w drugim roku nadają się do sprzedaży. Ujemną stroną jest wielka „włażliwość“ tej ryby, skutkiem czego węgorze można spuszczać jedynie do takich stawów, gdzie dopływ jest absolutnie dokładnie zabezpieczony, w przeciwnym bowiem razie po paru dniach ani jednego węgorza już w stawie nie będzie.

Ryby mają licznych szkodników ze strony zwierząt ssących, ptaków i płazów. Największym szkodnikiem jest wydra, spotykana coraz rzadziej z powodu tępienia jej przez kłusowników dla wysoko cennego futra. Bardzo niebezpieczny dla

małego narybku, a przedewszystkiem dla ikry (szczególnie w sztucznych wylęgarniach) jest rzesorek czyli sorek wodny, stworzonko zaledwie kilkucentymetrowej długości, z pyszczkiem ryjkowato zakończonym. Mieszka, podobnie jak wydra, w norach nadbrzeżnych, żywi się głównie ślimakami i żabami, napadając jednak na ryby, do których się przyczepia i wydłubuje mózg i oczy.

Z gromady ptaków szkodnikiem rybnym jest orzeł rybołów, który bije na ryby z góry i porywa przeważnie wielkie sztuki, kania wodna, bocian, bąk i wogóle wszelkie ptactwo brodzące. Do największych szkodników z gromady ptaków należą pluszcz kordunek, ptaszek barwy ciemno-brązowej, o białej piersi, i zimorodek czyli t. zw. polska papuga. Zimorodek przebywa pojedynczo nad brzegami rzek i strumyków, siedząc stale na jednym miejscu, gdzie czatuje na zdobycz. Rybki chwytają dziobem pod wodą, zużywając dziennie dla wyżywienia się 20—30 sztuk.

Do szkodliwych skrzydeł zaliczają się: żaby, ropuchy, molgi czyli skrzeki ogoniaste, salamandry, żyjące w okręgach górzystych i trytony spotykane w wodach gliniastych.

Z owadów bardzo szkodliwym jest pływak żółto-brzezek, a zwłaszcza jego larwa, gdyż żywi się prawie wyłącznie ikłą i małymi rybkami, nadto pszczoła wodna, raczki smoczkowe i pijawki rybne, wysysające krew z ryb.

Mamy dwie odmiany raka: 1) Rak krótko szczypcowy, zwany także strumieniowym, zamieszkuje wody brzozy w prawym dorzeczu Dniestru. Dorasta 15 cm. długości, ma szczypce krępe i mięsiste, a skorupę twardszą i ciemniejszą.

2) Rak długoszczypcowy, zwany stawowym, żyje w lewym dorzeczu Dniestru i ograniczony jest tylko do krainy leszcza. Dorasta 20 cm. długości, jest jednak w handlu mniej ceniony od raka strumieniowego, gdyż nie jest tak mięsisty i smaczny.

W powiecie samborskim jest 9 rewirów rybnych w dorzeczu Dniestru. Z tego 6 rewirów dzierżawi Towarzystwo Sportowo-Rybackie w Samborze, a mianowicie dwa rewiry na Dniestrze, dwa rewiry na Strwiążu, jeden rewir na Bystrzycy i jeden rewir na Błozewce.^{7. 8.)}

DOPISKI DO ROZDZIAŁU I.

- 1). „Opis Ziemi Dawnej Polski” Stanisław Majerski.
- 2). i 4). Zobacz pracę „Powiat Samborski” Władysł. Podolińskiego, umieszczoną w Sprawozdaniu Dyrekcji Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Samborze za r. szk. 1932/33, str. 14 i 15 do 25.
- 3). „Geologia i Geografia Fizyczna” Dr. Wiśniowski i Dr. Wilhelm Pokorny.

„Skały wietrzeją pod wpływem procesów chemicznych, spowodowanych powietrzem, wodą i bakterjami, które, żyjąc w ziemi, płytko pod powierzchnią, w olbrzymiej ilości, powodują gnicie i wytwarzają kwas węglony (CO_2) i inne związki, działające bardzo energicznie na rozmaite skały i ich części składowe (dżdżownice także). Ostatecznym rezultatem wietrzenia jest wytwarzanie się rozmaitych glin, które w partji powierzchniowej, zmieszane z częściami piaszczystymi, wapnistymi i humusowymi (powstałych z butwiejących resztek roślinnych) tworzą tak zwaną glebę. Warstwa głębsza, znajdująca się pod glebą i różniąca się od niej zwykle barwą, nosi nazwę „podglebia” naturalnego.

Bez gleby nie mogłaby istnieć wegetacja.

Jednak nie wszystek pokarm roślinny w glebie jest produktem wietrzenia. Azot, czerpany przy pomocy korzeni roślin z ziemi w postaci azotanów, pochodzi z atmosfery. W procesie wzbogacenia gleby w azot atmosferyczny odgrywają przeważną rolę pewne bakterje, które przebywają w ziemi, a posiadają zdolność pobierania tego pierwiastka z powietrza. Niektóre z nich czynią to, żyjąc w spółce z roślinami wyższymi; są to bakterje, które tworzą t. zw. brodawki na korzeniach roślin motylkowatych. Azot, przyswojony z powietrza i przerobiony na ciało roślinne, tworzy w glebie po śmierci tych organizmów pewne związki, jak np. amoniak i t. p., które następnie ulegają zamianie przez inne bakterje na kwas azotowy i azotany; w ten sposób staje się on dostępny dla wszystkich roślin.

Gleba zwykle zawiera jeszcze pewną domieszkę części piaszczystych tworzących jej szkielet. Taka gleba, która zawiera wiele części gliniastych, nazywa się ciężka, gleba piaszczysta nosi nazwę lekkiej. Szczególnym rodzajem gleby jest czarnoziem, odznaczający się bogactwem organicznych połączeń, zwanych humusowymi, które powstają z rozkładu części roślinnych i mogą się w glebie gromadzić w klimacie odpowiednio suchym, nie tworząc humusowych kwasów.

Polska leży w strefie ziem belicowych i szarych, ale na południu, na obszarach lessowych, posiada także sporo czarnoziem (gleby wapniste na podłożu marglowem lub wapiennem, zwane rędzinami lub borowinami, piaszczyste, żwirowe i t. p.)”

- 5). Zobacz „Botanika Dra Fryderyka Schoedlera Warszawa 1867, „Kwiaty ogrodowe” Stefana Makowieckiego Lwów 1927, „Powiat Samborski” Władysława Podolińskiego Sambor 1933 w ustępie „Roślinność” strona 30 i 31, Geografia Ogólna i Statystyka Ziem Dawnej Polski” Łucjana Tatomira Kraków 1868.

- 6) „Staromiejskie Ziemia i Ludność” Zofji Strzetelskiej Grynbergowej Lwów 1899. Na stronie 54 pisze autorka: „Oto mamy w powiecie naszym miejscowości: Lenina Wielka i Mała, Terszów, Suszyca Rykowa, leżące prawie w jednej linii nad rzeką Leniną, a Terszów w okolicy jej ujścia. Wyżej mamy w okolicy szczytu, zwanego Lachów Werch, wieś Terło, Suszycę Wielką, (zwaną dawniej Terłowa) i Bilicz nad Jabłonką. W tych miejscowościach zatem przed wiekami, kiedy ludzie tutaj osiadać zaczęli, na wykarczowanych gruntach leśnych siano lny, mianowicie w Leninach, a wiadomo, że len udaje się na takich leśnych nowinach najlepiej. W Suszycach te lny suszyli, w Terle i Terszowie „terszyli“ tj. tarli, a zrobiwszy z nich płótna, w Bieliczu bielili czyli blichowali. Miał to być na wielką skalę prowadzony przemysł płótniczy. W Bieliczu dotąd przechowała się tradycja bielenia płócien, wspomina o niej także Benedykt Płoszczański w opisie Ławrowa i jego okolicy („Zbornyk naukowy“ z r. 1866), a w całej okolicy naszej, w górach najgłębszych nawet, sieją lny i konopie i wyrabiają płótna domowe. W każdej chłacie niemal jest warsztat tkacki, sztuka ta zatem może sięgać najodleglejszej starożytności“.
- 7) „Powiat Samborski”. Władysław Podoliński. Sambor 1933.
- 8) „Rybacktwo” podług wykładów inspektora Fischera na III kursie agromomji Uniwers. Jagiell.
-

ROZDZIAŁ II.

LUDNOŚĆ PRZEDHISTORYCZNA I PRASŁOWIAŃSKA.

OPOWIADANIE STAROŻYTNYCH PISARZY. SCYTOWIE. SARMATOWIE. NEUROWIE. BIESSOWIE. PLEMIONA TRACKIE. WINIDOWIE. CHROBATOWIE. LACHOWIE. TYPY ANTROPOLOGICZNE W SAMBORSZCZYŹNIE. SKARBY ARCHEOLOGICZNE. CERAMIKA. GRODZISKA. BOJKOWIE, ICH NAZWA I POCHODZENIE.

Na opisanem w rozdziale I-szym terytorjum rozsiadła się już w czasach prahistorycznych i prasłowiańskich mieszana ludność nieznanego bliżej pochodzenia i mowy, która jako dowód swego istnienia pozostawiła znajduwane w Samborszczyźnie w ostatnich latach coraz liczniej ciekawe wyroby narzędzi domowych, broni i ozdób z gładzonego kamienia, bronzu i żelaza, urny z prochami nieboszczyków, trackie miecze, rzymskie pieniądze i t. p., które w pięknych okazach można oglądać w rozwijającym się coraz więcej ukraińskim muzeum regionalnem „Bojkowszczyzna“ w Samborze.

Zanim przyjdziemy do krytycznego rozbioru tych niemych świadków dawnej przeszłości i powiążemy je z historją obecnie żyjącej ludności, pokusimy się na podstawie okruchów wzmianek kronikarskich, pozostawionych nam przez starożytnych i średniowiecznych kronikarzy i historyków jak: grecki Herodot z 5 wieku przed Chrystusem, rzymskich pisarzy z I i II wieku po Chrystusie: Plinjusza, Tacyta, Ptolomeusza, Pauzanjasza, gockiego Jornandesa i greckiego Konstantego Porfirogenity, relacyj żydowskich i arabskich podróżników z 10 wieku: Ibn Jakuba, Ibn Rusta, Ibn Fadłana, kronikarzy niemieckich Widukinda i Dytmara, wkońcu kronikarza ruskiego Nestora zestawień przypuszczalny obraz rozwoju ludności na terenie dzisiejszej Samborszczyzny, rozwiązać jej najdawniejsze pochodzenie i uzgodnić tezy z najnowszymi zdobyczami wiedzy z zakresu antropologii,

archeologii i ceramiki. Rozwiązanie tego zagadnienia historycznego jest jednym z najtrudniejszych zadań historyka, a to tak z powodu szczupłości materiału dowodowego, jakoteż bałamuctwa samych historyków, którzy, polegając przeważnie na nieskontrolowanych relacjach współczesnych kupców i podróżników, podają rozmaite nazwy miejscowości i plemion na oznaczenie tego samego faktu tak, że w rezultacie znajdujemy się wśród gęstwi wzajemnie się wykluczających szczegółów, skąd nigdzie nie widzimy wyjścia. Studując odnośną literaturę historyczną, czujemy, jakgdybyśmy przebywali wśród nieprzybytych mroków dziewiczej puszczy brazylijskiej, skąd tylko ostry, nóż krytyki naukowej może nam utorować drogę i wyprowadzić na światło dzienne i właściwą drogę.

Herodot, sławny historyk grecki z 5 wieku przed Chrystusem, wspomina o naszych bagnach naddniestrzańskich jako wielkiem jeziorze na granicy między Scytami a Neurami; nie zna Słowian, Wenetów lub Antów, lecz opisuje dokładnie Scytów, którzy, wyruszając w VII lub VIII wieku przed Chrystusem zpoza Araksa (obecnej Syr-Darji), rozlali się szeroko po stepach czarnomorskich jako Scytowie, Sarmatowie, Jazygowie, Alanowie i inne drobniejsze narody. Herodot przedstawia ich jako koczowniczą, wojowniczą horde o surowych zwyczajach i despotycznym ustroju rządów. Scytowie ci żyją ze swych stad i koczują na wozach, nie mają ani miast, ani twierdz.

Wedle młodszego o pół wieku od Herodota, Hipokratesa, Scytowie nie mają domów, a żyją w wystawionych budkach, pobudowanych na 4 lub 6-cio kołowych wozach i urządzonych na podobieństwo izb mieszkalnych z dwoma lub trzema oddziałami. Taki wóz ciągną dwie lub trzy pary wołów. Żony z dziećmi siedzą w budkach, mężczyźni jadą wierzchem; za nimi idą śladem stada owiec, krów i koni. Na jednym miejscu przebywają, póki było nie spasię paszy, poczem przechodzą na inne miejsce. Jedzą mięso gotowane, piją kobyle mleko, jedzą kobyli ser. Mięso gotują w miedzianych kotłach podobnych do czasz.

Zwyczaje Scytów są surowe i wojownicze. Jedyłą świętością u nich był stary żelazny miecz, wystawiony na stosach prętów — symbol boga wojny, taka świętość była w każdym okręgu. Składający ofiarę wylewali na ten miecz krew ofiarnego bydła i ludzi; ze setki wziętych niewolników ofiarowano jednego, wylewając jego krew na ten święty miecz, a ciało rozrębywano

i rozrzucano dokoła. Scyt pił krew pierwszego ubitego na wojnie wroga, a głowy ubitych przynosił do wodza, cara, i tylko ten, kto wykazał się taką głową, miał udział w zdobyczy. Skóry z głów wrogów (skalpy) używali jako ozdoby końskiego ubioru, czasem szyto z nich całe płaszcze lub sporządzano rozmaite wojenne przybory. Z czaszek najbardziej znacznych wrogów robił Scyt oprawne w złoto czasze i używał ich przy biesiadach z osobliwą dumą. Kto ubił najwięcej wrogów, ten miał największą cześć i otrzymywał publiczną porcję wina na publicznych ucztach; kto nie ubił wroga, nie miał wogóle w nich udziału i to uważało się za największą hańbę. (Herodot ks. IV str. 64 do 66).

Wieści o religji Scytów są dość niejasne. Najbardziej poważanym był bóg opiekun domowego ogniska, Tabiti. Ten kult domowego ognia stoi w związku z ogólnym irańskim kultem ognia. Oprócz tego wspomina Herodot o kulcie ziemi. Świętości żadnych nie znali, oprócz mieczy. Bydło ofiarowali, dusząc je, poczem lepsze kawałki ugotowanego mięsa rzucali jako poświęcone bogu.

Herodot podaje dokładny opis pogrzebu wodzów, carów scytyjskich. Ciało cara obwożono dla oddania czci po wszystkich podwładnych narodach, następnie chowano je w wykopanej w ziemi komorze, a zarazem jedną ze żon, służbę, konie, najlepsze sztuki z bydła, złote naczynia i zasypywano mogiłę jak najwyżej. W rocznicę zgonu zabijano 50 najlepszych sług i tyleż koni, wypychano ich ciała plewą, poczem naokoło mogiły na palach rozstawiano mumje końskie, a na nich mumje sług, jakby na straży świętości narodowej. Ten opisany przez Herodota zwyczaj pogrzebowy potwierdziły dokonane w najnowszych czasach rozkopy mogił koło progów Dnieprowych.

Na północ od źródeł Dniestru umieszcza Herodot tajemnicze plemię Neurów. Co do nich ma Herodot bardzo niedokładne, wprost bajeczne wiadomości i sam nie bardzo w nie wierzy. Wedle współczesnej opowieści każdy Neur kilka dni w roku jest wilkiem, do ich ziemi przybyła z pustyni wielka ilość żmij, w następstwie czego Neurowie musieli emigrować do ziemi nie mniej tajemniczych Budynów, poczem powrócili. Wedle Herodota Neurowie znają dobrze zwyczaje Scytów, co dało powód niektórym historykom do zaliczenia Neurów do plemienia Scytów. Obecnie ustala się wśród historyków pogląd, że Neurowie, żyjący w pół-

nocnej części Samborszczyzny, to prawdziwi Słowianie. Poważny historyk Tomaszek w pracy naukowej „Kritik der ältesten Nachrichten über skythischen Norden“. (Sitzungsberichte tom 117 str. 3) wygłosił na ten temat takie zdanie: „Die Gleichheit der Neuren mit den späteren Slovenen wird jetzt allgemein anerkannt. In der Tat hat diese Ansicht alles für sich“. W nazwie Neurów widzą historycy zwyczajnie słowiański pień „nur“, porównując z tym źródłosłowem nazwę rzeki Nur, stanowiącej dopływ Bugu, i ziemię Nurską.¹⁾

Około 2 wieku przed Chrystusem wyparli Scytów Sarmatowie, pokrewne plemię irańskie, na skutek dokonanych przewrotów w głębi przedniej Azji.

Wedle słów historyka Pauzanasza z 2-go wieku po Chrystusie Sarmatowie dla braku żelaza sztucznie wyrabiali swoje pancerze z płytek, wyrzeźbionych z końskich kopyt i z tego samego powodu używali kościanych ostrz do spis i strzał. Starożytni pisarzy widzą wielkie podobieństwo w ubraniu Sarmatów do ubrania perskiego. Sarmatowie nosili szerokie spodnie i ogólnie ich odzież była szeroka, fałdzista. Mowa ich była zbliżona do mowy Scytów. Nosili długie włosy, byli białawi (flawi) o surowym i dzikim wyglądzie twarzy. O religji ich mamy skąpe wiadomości, są tylko wzmianki o czci ognia i miecza, podobnie jak u Scytów.

Powyższy opis zwyczajów i obyczajów Scytów i Sarmatów i ich kultu ognia i miecza, przekazany nam przez Herodota i Pauzanasza, w niczem nie przypomina nam zwyczajów i obyczajów dawnych Słowian, lecz przeciwnie oddala ich od Słowian, a natomiast łączy ich z plemionami irańskimi, czcicielami ognia i miecza.

Na tej podstawie możemy z większem prawdopodobieństwem wysunąć tezę, że w okresie między 5 wiekiem przed Chrystusem a powstaniem ery chrześcijańskiej mieszkali na wschód od bagien naddniestrzańskich Scytowie a następnie Sarmatowie, plemiona irańskie, przybyłe z Azji Małej, nieidentyczne ze Słowianami, zaś na północ od źródeł i górnego Dniestru Neurowie, rzekomi Słowianie, co jednak nie rozwiązuje pytania, kto właściwie zamieszkiwał wówczas ziemię położoną na południe od Dniestru, podgórze i Bieszczady czyli całą dzisiejszą Samborszczyznę. Niektórzy historycy przeszli nad tem pytaniem do porządku dziennego twierdząc, że Samborszczyzna w tym

czasie była niezamieszkałą pustynią i dlatego starożytni nie wspominają specjalnie o tym odcinku. Twierdzenie to jednak obaliły najnowsze wykopaliska archeologiczne, które dowodzą, że właśnie we wspomnianym okresie a nawet wcześniej mieszkała tu nieznana ludność z okresu neolitycznego i brązowego, prowadząca rozległy handel wymienny z ludnością mieszkającą po drugiej stronie Karpat. Jako przedmiot zamiany służyła najprawdopodobniej sól, wydobywana już wówczas w Starej-Soli i Starej Ropie.

Aby lepiej poznać ludność zamieszkującą Samborszczyznę, zwróćmy uwagę na kraj sąsiadujący od południa ze Samborszczyzną tj. z dzisiejszą Czechosłowacją i Węgrami.

Za czasów Herodota żyli w dzisiejszym Siedmiogrodzie Agatyrsi, pokrewni Scytom, lecz o zwyczajach trackich. Było to najprawdopodobniej plemię trackie, wyparte wedle Ptolomeusza jeszcze przed 2-gim wiekiem przed Chrystusem przez nowe plemię trackie, Daków, którzy w drugim wieku przed Chr. zwycięsko walczyli z Bastarnami, nieznanem bliżej plemieniem, mieszkającym pomiędzy podgórzem karpackiem południowo-zachodniem a dolnym Dunajem. Czy Bastarnowie zamieszkiwali przełotnie dzisiejszą Samborszczyznę, niewiadomo.

Wedle Plinjusza plemię germańskie Bastarnów-Skirów w 2-gim wieku przed Chrystusem wyemigrowało z basenu dolnej Wisły na południe i wschód, poczem rozlało się w nizinie węgierskiej. Nie jest wykluczonem, że w czasie tej wędrówki na krótki czas osiedlenia byli także w dzisiejszej Samborszczyźnie, lecz oprócz przypuszczenia nie posiadamy na tę tezę żadnych dowodów.

Na podstawie wzmianek u Ptolomeusza wiemy, że plemię trackie Dakowie przez przeszło 300 lat aż do swego upadku około r. 106 po Chrystusie posiadali samoistną organizację państwową i walczyli początkowo pod królem Dekebalem w I wieku po Chrystusie szczęśliwie z Rzymianami. Dakowie byli najbliższymi sąsiadami nieznanym bliżej mieszkańcom Samborszczyzny od południa. Na gruzach państwa dackiego powstała po r. 106 po Chr. prowincja rzymska, Dacja, która wedle Ptolomeusza obejmowała kraj między Cisą, Dunajem, górnym Dniestrem i Seretem. W ten sposób stwierdzamy w dalszym ciągu, że Samborszczyzna nie była składową częścią Dacji, lecz graniczyła z nią od wschodu i południa.

Rzymianie panowali w Dacji od r. 106 do 274 po Chr. i z tego okresu znajdujemy w Samborszczyźnie liczne monety rzymskie, co by wskazywało na ożywiony handel wymienny między miejscową ludnością a Rzymianami. Cesarz Aurelijan celem skrócenia północnej linii obronnej państwa rzymskiego, wystawionej na ustawiczne ataki ze strony plemion germańskich i uralo-fińskich, wyprowadził w r. 274 po Chr. zromanizowaną ludność Dacji na prawy brzeg Dunaju, do Mizji, pozostawiając Dację wolną. W miejsce Daków wcisnęli się Ostrogotowie i trackie plemiona Getów, Kostroboków i Karpów, granicząc w dalszym ciągu od południa i wschodu z dzisiejszą Samborszczyzną. Południowi sąsiedzi w następnych kilku stuleciach do r. 889 i 890, kiedy Madziarowie wkroczyli do Pannonji, kilkakrotnie zmieniali swoich właścicieli na Wizygotów, Hunów, Gepidów, Awarów i Madziarów, lecz nigdy nie pokusili się o to, aby przekroczyć wał karpacki i zająć choćby chwilowo Samborszczyznę.

Z dotychczasowego przedstawienia wypływa, że w ciągu kilku stuleci posiada Samborszczyzna od północy jako sąsiadów Neurów, Słowian, od południa i wschodu rozmaite plemiona przeważnie trackiego pochodzenia. Sama Samborszczyzna nie wiadomo przez kogo była zamieszкана. Najprawdopodobniej na odcinku dawnej ekonomji samborskiej mieszały się ze sobą w drodze pokojowej kolonizacji plemiona słowiańskie od północy z plemionami trackimi od południa w tym stosunku, że ludność słowiańska miała decydującą przewagę. Ten pogląd będzie w zgodzie z dalszem opowiadaniem Ptolomeusza, iż po upadku państwa dackiego, a więc w drugim wieku po Chr., zamieszkiwali wierzchowiny rzek Dniestru i Sanu Biessowie, obok nich dalej na wschód siedzieli Kostobokowie, dalej Karpatowie w sąsiedztwie Bastarnów i Tiragetów koło średniego Dniestru i Pruta. Biessowie, Kostobokowie i Karpatowie (z ich nazwą łączy się nazwa gór Karpaty) byli trackiego pochodzenia i zasłynęli z napadów na państwo rzymskie. Rzymianie podburzyli przeciw nim Wandalów, którzy podczas wojen Rzymian z Markomanami przyszli do Dacji, pobili Kostoboków i opanowali ich ziemię. (Dion Kassius ks. LXXI).

Jak długo Biessowie panowali w Samborszczyźnie, tego dokładnie nie wiemy. W każdym razie w czasie wielkiej migracji Słowian w 4 i 5-tym wieku po Chr., kiedy jedne plemiona

przewalały się ze wschodu na zachód, inne z zachodu na wschód, lub z północy na południe, o Biessach nie słysząc. Możliwym jest, że w czasie takiej migracji plemion słowiańskich z północy na południe Biessowie bądźto dobrowolnie ustąpili, bądźto porwani zostali przez falę migrantów i zanieśieni na żyzne doliny węgierskie.

Z czasu panowania Biessów w Samborszczyźnie pozostała dotąd w ustach ludu niepochlebna nazwa „bies lub bis“ na oznaczenie djabła. Widocznie Biessowie tak dali się we znaki spokojnym Neurom, późniejszym Bojkom, że porównywano ich z djabłem, a urobiony z tego samego źródłosłowu przymiotnik „bisnowaty“ oznacza człowieka złego do szaleństwa. Biessowie byli plemieniem trackiem lub dackiem, na co wskazuje nazwa Biessów Trakijskich we właściwej Tracji koło gór Rodope na półwyspie bałkańskim. Ptolomeusz wymienia liczne miejscowości położone w Karpatach i u źródeł Dniestru z charakterystycznym zakończeniem „dawa“, występującem tylko w nazwach dackich i trackich osad, np. Doki-dawa, Patri-dawa, Kłyni-dawa, Sandawa, i t. p. Jako pozostałość po trackiej i dackiej kolonizacji w Samborszczyźnie pozostało dużo słów i nazw trackiego pochodzenia, które poznamy później przy sposobności omówienia mołdawskiej lub wołoskiej kolonizacji, gdyż język rumuński rozwinął się ze zromanizowanego języka Traków bałkańskich. Nawet wymieniona przez Ptolomeusza nazwa miasta, Korodun, położonego w górnym biegu Dniestru, przypomina trackie pochodzenie. Prawdopodobnie pod tą nazwą kryje się słowiańska Stara Sól lub Stara Ropa, do której ciągnęli kupcy traccy po sól.

Północni Trakowie w odróżnieniu od stojących na wysokim poziomie rozwoju kulturalnego Traków greckich, południowych, prowadzili życie przeważnie pasterskie, koczownicze. Cechowała ich wedle opowiadań współczesnych Greków surowość życia, wojowniczość, ochota do bójek i pogarda śmierci.

Przysłowiowe było trackie pijaństwo, podpici szli do boju, znany był nierząd w stosunkach mężczyzn do kobiet. Z dzikich przymiotów wpadało Grekom w oko tatuowanie, znane u Daków, Getów i Agatyrów i szeroko rozpowszechnione. Agatyrów pysznił się bogactwem złotych ozdób. Grecy opisują Traków jako białych i czerwonych (pirroj). Wygląd Traków na kolumnie Trajana przypomina w zupełności Scytów: te same dłu-

gie włosy i brody, taki sam skład twarzy, podobne ubranie (szerokie, fałdzone spodnie, krótkie koszule i płaszcze). Podobieństwo między Scytami a Trakami wyjaśnić można etnograficzną bliskością tych gałęzi wspólnej rodziny indoeuropejskiej, zbliżonych do siebie geograficznie i etnograficznie.

Z duchowego rozwoju podkreślić należy szeroki rozwój pieśni i muzyki wśród Traków. Z opowiadań Greków dowiadujemy się, że posłowie Getów wychodzili na spotkanie pertraktujących z nimi wrogów z pieśnią na ustach, przy wtórze gitar. Rozpowszechniona była wiara w nieśmiertelność, w boga umarłych i zarazem boga odnowienia życia i przyrody. Przy pogrzebach żonatego człowieka zabijano jego najulubieńszą żonę.

Porównując te opisy Traków przekazane nam przez naczynych świadków, Greków, z opisem dzisiejszych mieszkańców Bieszczadów, Bojków, widzimy dużo w nich podobieństwa; widocznie pierwotni Słowianie, Neurowie, zmieszawszy się z plemionami trackiego pochodzenia, odziedziczyli po nich oprócz właściwości fizycznych dużo przymiotów duchowych, stwarzając odmienną rasę psychiczną, podobnie jak to widzimy u Morawców, Łemków, Hucułów, Tucholców, Krakowiaków, Mazurów, Ukraińców, Podolan i t. d.²⁾

W ostatnich latach rozwija się wśród historyków z wielkim powodzeniem znana i dawniej (np. historykowi Michałowi Hruszewskiemu w dziele: „Istoria Ukrainy Rusy“ tom I.) teoria o celtyckim pochodzeniu Rusi Kijowskiej, a nawet Bojków w Samborszczyźnie, jak o tem świadczy interesująca rozprawka Dra Hurkiewicza, zamieszczona w zbiorze naukowym „Litopys Bojkiwszczyny“ Sambor 1931. Impuls do tego dała praca profesora ukr. uniwersytetu w Pradze, Siergieja Szełuchyna, p. t.: „Zkąd pochodzi Ruś?“, wydana w Pradze w roku 1929. Autorowie, opierając się na fakcie, że niegdyś w czasach przedhistorycznych żyły w południowej Galji, obecnej Francji, obok siebie dwa pokrewne plemiona celtyckie Rutheni et Volcae, że w dzisiejszym powiecie turczańskim spotykamy nazwę wsi Wołcze (pochodzącą zdaniem autorów od zniekształconego „Volcae“), że mamy wieś Wołkowicze (obecnie nazywa się Busowiska), nazwę góry Hałycz, nazwę mieszkańców jak: Iwan Hałycz, Fed Hałycz i t. p., które mają być celtyckiego pochodzenia, stawiają śmiałą hipotezę, że niegdyś w Samborszczyźnie mieszkali Celtowie.

Tej hipotezie nie można odmówić pozorów słuszności, gdyż ma za sobą dużo prawdopodobieństwa. Już wyżej zaznajomiliśmy się z tajemniczym plemieniem Bastarnów, mieszkającym wedle historyków rzymskich między podgórzem karpackim południowo-zachodniem, a dolnym Dunajem, zamieszkującym przypuszczalnie wierzchowiny Sanu, Dniestru i Stryja. Wedle Tacyta, Strabona i Plinjusza Bastarnowie byli szczepem germańskim, lecz zato Olibjusz, Liwjusz i Plutarch nazywa ich Bastarnami lub Keltami. Najprawdopodobniej więc owi tajemniczy Bastarnowie-Keltowie, którzy w czasie wędrówek plemion i narodów przez stosunkowo krótki okres czasu, mniej więcej od roku 200 do 100 przed Chr., przebywali w dzisiejszej Samborszczyźnie, znikając następnie nagle jak meteor, byli owym plemieniem celtyckim, po którym pozostały głuche wspomnienia w postaci nielicznych nazw celtyckich.

Po zakończeniu procesu wielkiej migracji wśród licznych plemion słowiańskich z zachodu na wschód, ze wschodu na zachód, z północy na południe w 4 i 5 wieku po Chr. wyłoniły się ostatecznie z mgławicy przeróżnych, luźnie ze sobą związanych szczepów słowiańskich, dwa zasadnicze typy: Słowian zachodnich czyli Wendów i Słowian wschodnich zwanych Antami. Wszystkich łączyło jedno zrozumiałe słowo, skąd około 6 wieku po Chr. powstaje na ich oznaczenie nazwa, Słowianie. Wśród tych dwóch zasadniczych typów Słowian istnieć będą w dalszym ciągu liczne szczepy partykularne i migracje lokalne, lecz zasadnicze te dwa typy i sfera ich rozsielenia pozostanie odtąd z wyjątkiem strat na zachodzie na rzecz plemion germańskich do dnia dzisiejszego niezmienną.

Jornandes, historyk grecki z połowy 6 wieku po Chr., uczony biskup Krotony, zna Słowian i pisze o nich, że na północ od Dunaju, nad Wisłą i Dniestrem (a więc i w dzisiejszej Samborszczyźnie) mieszkali Słowianie zachodni zwani Winidami, dzielący się na rozmaite szczepy, między nimi Sclavini czyli Słowianie, na wschód od Winidów, również nad Dniestrem i Dnieprem, Słowianie wschodni, Antowie.

Cesarz bizantyjski i historyk, Konstanty VII Porfirogeneta, żyjący od r. 912 do 959, w dziele o „zarządzie państwem“ (tytuł późniejszy) zna dokładnie Chrobację Wielką nad Wisłą i Chrobację Czerwoną, (późniejszą Ruś Czerwoną), jako terytorja zamieszkane przez plemiona Słowian zachodnich, zwanych

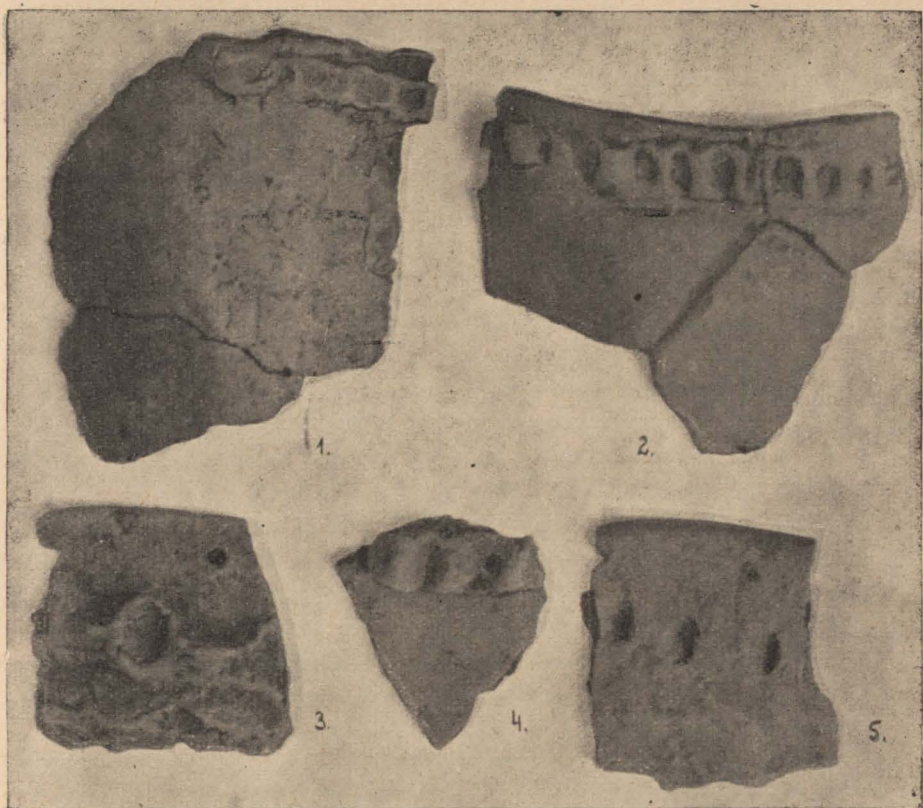
Winidami lub Wenedami. Nazwa Chrobacji Czerwonej poszła od związku grodów czerwieńskich, któremu przewodził gród nazywany w kronikach: Czermino, Czerwno, Czerwieńsk i Czerwonogród. Do tego związku należały grody: Chełm, Uchań, Komów, Wereszczyn (dzisiejsze Wereszcze), Stołp (dzisiejsze Stołpy), Bełz, Gródek (dzisiaj wieś przy ujściu Huczwy do Bugu, niegdyś sławne obronne miejsce ze śladami wałów po dziś dzień), Przemyśl nad Sanem i Wołyń (stary gród, który nadał imię ziemi nad Bugiem).

W ten sposób cesarz Konstanty VII Porfirogeneta niejako urzędownie potwierdza jeszcze w dobitniejszy sposób wzmiankę o 400 lat wcześniej żyjącego, około r. 550, historyka gockiego, Jornandes, że nad Dniestrem mieszkali Winidowie, Słowianie zachodni, poprzednicy Chrobatów Czerwonych.

Należy podkreślić celem lepszego zrozumienia dalszych wywodów, że Słowianie nie używali nadanej im przez cudzoziemców, a zwłaszcza przez średniowiecznych pisarzy greckich i rzymskich, nazwy Wenedów i Antów, lecz nazywali się wedle rozmieszczenia poszczególnych plemion np. Bużanie, Łuczanie, Wołynianie, Wiślanie, Lehowie nadwiślańscy i t. p., gdyż nie mieli centralnej organizacji i świadomości jedności narodowej. Dopiero od początku 10 stulecia ustala się wśród Słowian wschodnich, Antów, na oznaczenie pobratymców, mieszkających w Chrobacji, Mazowszu i nad Wisłą wspólna nazwa Lechów lub Lachów, pochodząca bądźto od mieszkającego nad Wisłą dzielnego plemienia Lechów, bądźteż od słowa „lecha“ tj. obszaru ziemi, łąnu, na którym siedzieli Słowianie zachodni i uprawiali lechy. Natomiast Lehowie, odwzajemniając się Antom, poczęli ich nazywać obcem nazwiskiem, Rusami, od nazwy plemienia normańskiego, które dało początek dynastji książąt ruskich Rurykowiczów.

Sławny kronikarz ruski Nestor w Kijowie, mnich z klasztoru na Peczersku, żyjący w czasie od 1056 do 1114, w kronice swej opisującej wypadki historyczne z lat 852 do 1113, pod datą rok 981 powiada: „poszedł Włodzimierz na Lachów i zabrał ich miasta Przemyśl, Czerwiń i inne, które do dziś dnia Rusi podlegają“. Równocześnie z grodami czerwieńskimi przeszła wówczas i dzisiejsza Samborszczyzna pod panowanie książąt ruskich.

W ten sposób historycy niepolscy: Jornandes, Konstanty Porfirogeneta, Nestor i inni, których dla braku miejsca nie wy-



Wieś Kulczyce: fragmenty rozmaitych naczyń glinianych, pochodzące z wykopalisk wczesno-histerycznego grodziska w Kulczycach, z miejsca zwanego „Wargliwszczyna”.

Na figurach 1) i 2) widać gliniany wałek, przylepiony do górnego brzegu naczynia, ze śladami wgnieceń zapomocą palców.

Na figurze 5) widać na miejscu, gdzie na innych naczyniach nakładano wałek gliniany, wgłębienia jako ornament, pochodzące od ucisku palcem.

Ze zbiorów regionalnego muzeum ukr. „Bojkiwszczyna” w Samborze.
(Do strony 59).

mieniono, stwierdzają, niepodlegającą dalszej dyskusji tezę historyczną, że przed zajęciem Samborszczyzny przez księcia Włodzimierza Wielkiego z końcem 10-tego stulecia zamieszkiwali tę ziemię jedni i ci sami Słowianie, zwani w ciągu wieków Neurami, Wenedami, Chrobatami Czerwonymi, Lachami.

Znakomity znawca stosunków kościelnych i cerkiewnych w dawnej Polsce, prof. Władysław Abraham, stwierdza w swem dziele naukowem p. t.: *Powstanie Organizacji Kościoła Łacińskiego na Rusi* Lwów 1904 w ust. III p. t. „Ziemie Czerwieńskie“, że wedle dokumentów historycznych, przechowanych w sławnej bibliotece watykańskiej, około r. 900 cała Czerwona Chrobacja (Czerwona Ruś) aż po rzekę Bug i Styr, a z nią i cała Samborszczyzna, wchodziła w skład łacińskiej prowincji metropolitalnej wielkomorawskiej, gdyż wedle ówczesnych pojęć Chrobaci Biali i Chrobaci Czerwoni od granic Moraw po rzeki Bug i Styr na wschodzie stanowili zwarte plemię, używające tego samego języka, ulegające wpływom kultury zachodniej, i zasługujące na to, aby ze względu na spoistość organizacji kościelnej należało do tej samej prowincji metropolitalnej. Już wówczas jednak zaznaczył się odmienny pogląd współczesnych Niemców na zagadnienie słowiańskie, wyrażony przez dwie skargi biskupów niemieckich przeciw tej organizacji kościelnej do stolicy papieskiej w Rzymie, gdyż Niemcy, tępiąc żywioł słowiański mieczem i opacznie stosowanem słowem Bożem, pragnęli prowincję metropolitalną wielkomorawską poddać zwierzchnictwu biskupów niemieckich i ich germanizacyjnym wpływom.

Jak rozwijał się obrządek słowiański, zapoczątkowany przez św.: Cyryla i Metodego około r. 885, na ziemiach Białej i Czerwonej Chrobacji, tego dokładnie dla braku źródeł dziejowych nie znamy. Przypuszczać jednak należy, że około r. 950, a zwłaszcza od czasu przyjęcia chrześcijaństwa przez pierwszego księcia polskiego Mieszka I-szego, docierała do Chrobatów Czerwonych w Samborszczyźnie praca misyjna, popierana przez biskupa poznańskiego Jordana.³⁾

Od roku 981 do 1340 z krótką przerwą za czasów Bolesława Chrobrego i Bolesława Śmiałego (odzyskanie grodów czerwieńskich na krótki czas) rozpoczyna się drugi okres w historii Samborszczyzny, pozostający pod przemożnym wpływem książąt ruskich i cerkwi grecko wschodniej. W tym okresie czasu w drodze pokojowej i dobrowolnej asymilacji dotychczasowi

Chrobaci Czerwoni i Lachowie przyjmują język i mowę swych pobratymców, Rusów, zaznaczając swą dotychczasową odrębność językową w nieco zmienionym akcencie i pewnych wyrażeniach, które to odmiany pomimo upływu prawie 1000 lat dochowały się do dnia dzisiejszego i odróżniają jeszcze dziś Rusina ziemi Samborskiej od Rusina (Ukraińca) zamieszkującego właściwą Ukrainę i Kijowszczyznę.

Od r. 1340 tj. czasu zajęcia t. zw. Galicji przez króla polskiego, Kazimierza Wielkiego, do r. 1772 tj. czasu, w którym dokonano pierwszego rozbioru Polski i przydzielono Galicję a z nią i Samborszczyznę cesarstwu austriackiemu, rozpoczyna się trzeci okres w historii Samborszczyzny, w którym to okresie żywioł polski stara się wyrównać straty poniesione w poprzednim okresie przez dobrowolną kolonizację kresów wschodnich i stworzyć jak najdogodniejsze warunki wzajemnego, braterskiego współżycia na wspólnej, prastłowiańskiej ziemi.

Z rokiem 1772 wkraczamy w czwarty okres dziejów Samborszczyzny trwającym do roku 1918, w którym dwa bratnie narody słowiańskie pozostają pod rządami wrogiego im zaborcy, cesarstwa austriackiego, szerzącego we wzajemnych ich stosunkach zamęt i zamieszanie przez wygrywanie jednego narodu przeciw drugiemu, przez wzajemne ich osłabianie i doprowadzenie do ruiny kulturalnej i majątkowej.

Z rokiem 1919 wchodzimy w niezamknięty dotąd 5-ty okres dziejów Samborszczyzny, w którym pod rządami zmartwychwstałej Rzeczypospolitej Polskiej, dwa dotąd poważnione narody bratnie zaczynają się zwolna otrząsać z narzuconej im przez wrogów wzajemnej nieufności i podejrzliwości, usiłują wzajemnie się poznawać na odcinku wspólnej pracy obywatelskiej i naukowej, wzajemnie się i szanować i, da Bóg, zapoczątkują w ten sposób nową chlubną erę współżycia i współpracy obu narodów dla ich wiecznej zgody i trwałego dobra.

Znając szkielec dziejów Samborszczyzny w ogólnych zarysach, będziemy starać się poznać wszechstronnie tutejsze społeczeństwo w każdej epoce osobną, a wiążąc przeszłość z teraźniejszością, uczyć się na podstawie zebranych doświadczeń dziejowych, podkreślając dobre i złe zwyczaje i prawa. Z kolei przypada nam w udziale skreślić obraz społeczeństwa samborskiego od czasów najdawniejszych po rok 981. Społeczeństwo ówczesne mało jest zróżniczkowane, dlatego, mówiąc o Sambo-

rzanach ówczesnych, możemy śmiało się powołać na współczesnych historyków i podróżników, prawiących bądźto o Chrobatach i Rusach, bądźteż wogólności o Słowianach.

Co do fizycznego typu naszych przodków mamy przedewszystkiem klasyczną wzmiankę Prokopiusa z Cezarei⁴⁾ o Słowianach i Antach: „wszyscy oni są wysokiego wzrostu, nadwyzczaj mocni, ciałem i włosiem nie bardzo biali lub blondynowaci, i nie wpadają całkiem w czarne, lecz są wszyscy rudawi“. Toż samo mówią Arabowie, którym również w oczy wpadało ich rumiane ciało i rudawe włosy tak dalece, że i swoich ziomków rudawych nazywali Słowianami.

Żyjący w wieku XI uczony arabski, Al-Bekri⁵⁾ w dziele: „Księga podróży i krajów“ przytacza bardzo ciekawe opowiadanie Izraelity Ibrahima z wieku X. Ibrahim mówi, że „kraj Mszki (Mieszki) graniczy na wschodzie z Rusami, a na północy z Prusami. Kraj Mszki jest wielki między krajami słowiańskimi, bogaty w chleb, mięso, miód i pastwiska. Ma Mieszko 3000 drużyny, zwanej „woje“, których setnia równa się dziesięciu setniom innych wojowników. On tym ludziom daje odzienie, konie, oręż i wszystko, co im potrzeba. A kiedy się rodzi dziecko u kogośkolwiek z nich, to Mieszko natychmiast po urodzeniu dziecięcia naznacza mu utrzymanie, bez względu na to, czy dziecko jest męskiego czy żeńskiego rodzaju. A gdy ono osiągnie pełnoletność, to żeni je, jeżeli jest męskiego rodzaju, i płaci za nie swadziebny podatek ojcu narzeczonej. Jeżeli zaś jest żeńskiego rodzaju, wydaje dziewczynę za mąż i płaci jej ojcu“.

„Wogólności Słowianie, powiada Ibrahim, są bardzo mężni i zaczepni, a gdyby nie było między nimi niezgody skutkiem liczego rozrodzenia plemion, to nie zmierzyłby się w sile z nimi żaden naród na świecie. Zamieszkują kraje bogate w pomieszkania i zapasy spożywcze. Są gorliwi w rolnictwie i w pracy około swego utrzymania, w czem przechodzą wszystkie narody północy. Towary ich morzem i lądem dochodzą do Rusów i do Konstantynopola. Sieją dwa razy do roku, latem i wiosną, po większej części proso. Ubierają się w szeroką odzież, której tylko dolna część rękawów jest wąska. Mają instrument muzyczny dęty, którego długość przechodzi dwa łokcie, i drugi z 8 strunami. Napoje robią z chmielu i miodu. Królowie Słowian jeżdżą na wielkich toczących się, wysokich telegach, o czterech kołach. W rogach są 4 mocne podpory a na nich zawieszony

na łańcuchach kosz, który okrywa się jedwabiem. Siedzący w koszu nie trzęsie się tak, jak się trzęsie telega. Takie wozy mają też dla chorych i rannych“⁶⁾. Wspomina również o kulturze owocowych drzew.

Uczony perski Ibn Rosteh Aabu Ali⁷⁾, mówiąc o żniwach u Słowian, wyjaśnia, że rolne produkty były główną strawą Słowian, szczególnie ulubione było proso. Podróżnik arabski z X w., Ibn Fodlan Ahmed, podaje bardzo interesujący opis kostjumu bogatego rusina. Opisany przez niego dygnitarz miał na sobie szerokie spodnie, pończochy, buty, kurtkę, a z wierzchu jedwabną szwitę ze złotymi guzikami, na głowie sobolową czapkę z wierzchem jedwabnym. Na szyi u bogatych widywał złote i srebrne łańcuchy, naszyjniki z grubszeo lub cieńszeo plecionego drutu (hrywny), u żon w uszach kolczyki. Opowiadając o ruskich kupcach, nazywa ich najbrudniejszymi stworzeniami bożemi, ilustrując opowiadanie tem, że ruscy kupcy myli się w jednym cebrzyku, nie zmieniając wody, siąkając i plując do niej.⁸⁾

Maurycy w 6 wieku pisze o Rusinach: „Oni są grzeczni z obcymi, goszczą ich u siebie, odprowadzają z jednego miejsca na drugie, gdzie komu potrzeba, nawet tak dalece, że, skoro gościowi stanie się jakaś krzywda skutkiem niedbalstwa gospodarza, to ten, kto następnie podejmuje gościa, występuje przeciw niedbalstwu, uważając za honor dla siebie, stanąć w obrobie gościa. Swoich niewolników nie zatrzymują na zawsze w niewoli, jak inne narody, lecz zostawiają czas jakiś na służbie, a potem zostawiają im do wyboru, czy chcą wrócić do ojczyzny z pewną nagrodą, czy pozostać wśród nich jako wolni ludzie. Żony ich zażywają czci nad wszelkie pojęcie tak, że większość uważa śmierć męża za własną śmierć i dobrowolnie duszą się, bo dla nich żyć wdową, nie jest żadnem życiem“. On wynosi ich zamięłowanie do wolności, bo nie chcą nikomu służyć, lub być pod ich władzą; ich cierpliwość na wszelką spiekotę, chłód, deszcz, na brak odzieży i pożywienia. Lecz zarzuca im brak zgody, upartość i nieochotę podporządkowania swej myśli - myśli ogółu, skutkiem czego dochodzi do krwawych bójek, dalej niewierność w umowach i wogólności niepewność, łatwiej ich utrzymać strachem lub podarunkami, aniżeli umowami.⁹⁾

Już w tym okresie czasu istniały ożywione stosunki handlowe nie tylko między Samborszczyzną a trackimi plemiona-

mi na równinie węgierskiej, lecz także między wschodem a zachodem, przyczem ważny gościniec podgórski prowadził przez Sambor. Na to posiadamy wzmiankę u współczesnego podróżnika, Chordaybega, z czasu około 850 r., który opowiada o żydach jako o kupcach, jeżdżących lądem i morzem ze wschodu na zachód do Czech i Niemiec i odwrotnie i wywożących z zachodnich ziem na wschód eunuchów, dziewczęta, chłopców, drogie futra bobrowe i kunie i inne wyroby. Wylicza przedmioty eksportu z Magrebu (Północna Afryka) do Polski i dalej na wschód oraz wspomina o wywożonych z ziemi Słowian i Awarów: słowiańskich, rzymskich, francuskich, longobardzkich, niewolnikach, rzymskich i hiszpańskich dziewczętach, futrach i perfumerjach. Ówczesni żydowscy kupcy znali doskonale język arabski, perski, rzymski, frankoński, hiszpański i słowiański.

Żydowski podróżnik, Ibrahim-Ibn-Jakub, opowiada, że podgórzem karpackiem ściągali się do Pragi ruscy i słowiańscy kupcy, Żydzi i Turcy z różnemi wschodniemi towarami, a z Pragi wywozili cynę i futra.

Wedle podania o św. Jędrzeju, apostołe do Nowogrodu, tenże, wróciwszy z misji do Rzymu, opowiadać miał: „dziwi widziałem w ziemi słowiańskiej, widziałem łąźnie drewniane, jak je przepalają do czerwoności, potem, jak się tam ludzie rozbierają do naga, jak się zlewają kwasem octowym i biorą młode pręcia, ćwiczą się niemi tak, że ledwo żywi wychodzą, oblewają się studzienną wodą i to ich orzeźwia. Robią tak po całych dniach i, kiedy nikt ich nie męczy, więc sami się męczą i sprawiają przez kąpiel męki“.¹⁰⁾

Religijny światopogląd ówczesnych Słowian był dosyć prymitywny. Historyk Prokopius z Cezarei opowiada, że Słowianie i Antowie mają jednakowe poglądy religijne, mają jednego boga gromów i piorunów, Peruna, a prócz niego podrzędne bóstwa, nimfy, złe i dobre duchy. (Swarog, Dadźboh, Strzyboh). Duchy złe nazywali czartami, didkami, biesami.

Bogom stawiano po rozstajnych drogach drewniane idoly, gdzie ludzie składali ofiary. Zwyczaj ten zachował się do dziś dnia w Samborszczyźnie z tą tylko odmianą, że w miejsce idolów wznoszą chrześcijańskie krzyże, posągi i kapliczki, gdzie składają ofiary pobożni przechodnie w postaci wieńców, świeczek, a czasem drobnych pieniędzy, rzucanych do drewnianej skarbonki. Przechodzący lub przejeżdżający zdejmują pobożnie

przed temi znakami chrześcijańskimi nakrycie głowy, żegnając się znakiem krzyża świętego i sławiąc imię Najwyższego Stwórcy. Pomimo upływu przeszło 1000 lat od epoki pogańskiej, wysokiego rozwoju kultury ludzkiej w tym czasie i zmienionych warunków życia, tutejszy mieszkaniec, a zwłaszcza poczciwy i pobożny Bojko, nie zatracił nic z wrodzonego mu ognia wiary i czci dla Istoty Najwyższej, dając tem samem dobre świadectwo o swej wysokiej wartości moralnej.

Wierzono w inkarnację dusz, które po śmierci przechodziły w rośliny i zwierzęta. Kult zmarłych był wysoko rozwinięty.

Ibn Fodlan Achmed, opisując pogrzeb znakomitego kupca z roku 922 po Chr., opowiada, że obok zmarłego złożono napitek i gęśle. Majątek podzielono na trzy części, jedna trzecia część przypadła dla rodziny, druga trzecia część dla dzieci nieboszczyka, a ostatnia część na napitek i poczęstunek biesiadników. Pogrzeb trwał 10 dni, w ciągu którego zabito wiernego psa, konia, dwie krowy, kurę i dziewczynę, która się sama ofiarowała. Ciało palono u Słowian, natomiast u Rusi chowano w ziemi, w wielkiej mogile.

W następnych rozdziałach poznamy szczegółowo zwyczaje i obyczaje tutejszej ludności, wywodzące się po większej części z prastłowiańskiej mitologii, pogańskich świąt i prastłowiańskich, pogańskich zwyczajów, wobec czego je w tym rozdziale świadomie opuszczamy.

Dla uzupełnienia obrazu epoki prahistorycznej i prastłowiańskiej w Samborszczyźnie powołujemy się na najnowsze zdobycze wiedzy i wykopaliska z dziedziny antropologii, archeologii i ceramiki i będziemy się starali te dowody powiązać i uzgodnić z dowodami powyż w niniejszym rozdziale wymienionemi. Antropologowie polscy: Izydor Kopernicki, Józef Majer, Talko-Hryncewicz, a w szczególności najmłodszy Jan Czekanowski, przyczynili się swemi badaniami antropometrycznemi do dokładnego poznania rozmieszczenia ludności słowiańskiej na ziemiach całej Polski począwszy od najdawniejszych przedhistorycznych czasów. Stwierdzono bowiem na pomiarach tak dawnych jakoteż najnowszych czaszek ludzkich tego samego plemienia, zamieszkującego to samo terytorjum, że na przestrzeni setek i tysięcy lat pewien typ wykazuje powtarzające się wspólne charakterystyczne cechy, odróżniające go stanowczo od drugiego typu lub rasy ludzkiej. Z powodu mieszania się

wzajemnego licznych plemion i narodów nie posiadamy czystego typu lub czystej rasy ludzkiej, lecz typ mniej lub więcej mieszany.

Najważniejszą cechą antropologiczną jest wskaźnik główny tj. stosunek największej szerokości głowy do jej największej długości. Ta stała cecha nie zależy od warunków materialnych i socjalnych danej jednostki, gdyż dziedziczy się ją po przodkach. Wskutek tego do wskaźnika głównego nawiązują jak najściślej inne cechy zarasowe jako poboczne, które mogą ulegać pewnym nieznanym wahaniom.

Dawniejsi antropologowie rozróżniali wśród ludności w Polsce 8 zasadniczych typów ludzkich o odmiennych cechach (elementach składowych) a mianowicie:

1) typ nordyczny, jasny blondyn, niebieskooki, rosły, pośrednio głowy, wąsko licy, wzrost 148—174 cm., wargi cienkie;

2) typ przesłowiński, szatyn o oczach jasno-piwnych, niski, podkrótkogłowy, szerokolicy, wzrost 159—169 cm., wargi mierne, tułów podłużny i dosyć szeroki, skóra płowa;

3) typ sarmacki (subnordyczny), ciemny blondyn, o oczach niebiesko-zielonawych, rosły, krótkogłowy, szerokolicy, wzrost 165—172 cm., oczy siwe, szafirowe, wargi grubsze, kończyna dolna długa;

4) typ dynarski, ciemnowłosy, ciemnooki, rosły, krótkogłowy, wzrost 168—172 cm., oczy piwne, skóra śniada, klatka piersiowa wypukła, nogi długie;

5) typ skrajnie długogłowy, niski, zdegenerowany, piegowaty, jasny, o rudawych odcieniach, nos wąski;

6) typ alpejski, skrajnie krótkogłowy, ciemno pigmentowany, wzrost około 165 cm., oczy siwe, nogi krótsze, stopa wyższa szersza;

7) typ śródziemnomorski, ciemny, podłużnogłowy, stosunkowo dość rosły, sięgający do nas z terytorjum rumuńskiego, przypuszczalnie identyczny z typem „litoralnym“ Denikera, wzrost 161—162 cm., włosy ciemne, skóra śniada, nogi krótsze;

8) typ laponoidalny, różniący się od alpejskiego niskim wzrostem, krótszą twarzą, szerokim nosem i ciemniejszą skórą, wzrost około 160 cm., nos szeroki, nogi i ręce krótkie.

Stanisław Klimek na podstawie metod uwzględniających u badanych osób dziewięć rozmaitych cech, a to:

1) wskaźnik główny, 2) wskaźnik licowy anatomiczny, 3) wskaźnik licowy górny, 4) wskaźnik nosowy, 5) wskaźnik

czołowo ciemieniowy, 6) wskaźnik czołowo-jarzmowy, 7) wskaźnik potyliczny, 8) wskaźnik czołowo-potyliczny i 9) barwę oczu, rozróżnia 10 typów ludności w Polsce, ujętych w 4 grupy.

I.) Grupa nordyczna (północna): 1) element nordyczny, 2) Typ subnordyczny (sarmacki), 3) Typ północno-zachodni.

II.) Grupa wschodnia: 1) Element laponoidalny, 2) Typ przesłowiański.

III.) Grupa kaukasko-alpejska: 1) Element armenoidalny, 2) Typ dynarski, 3) Typ alpejski.

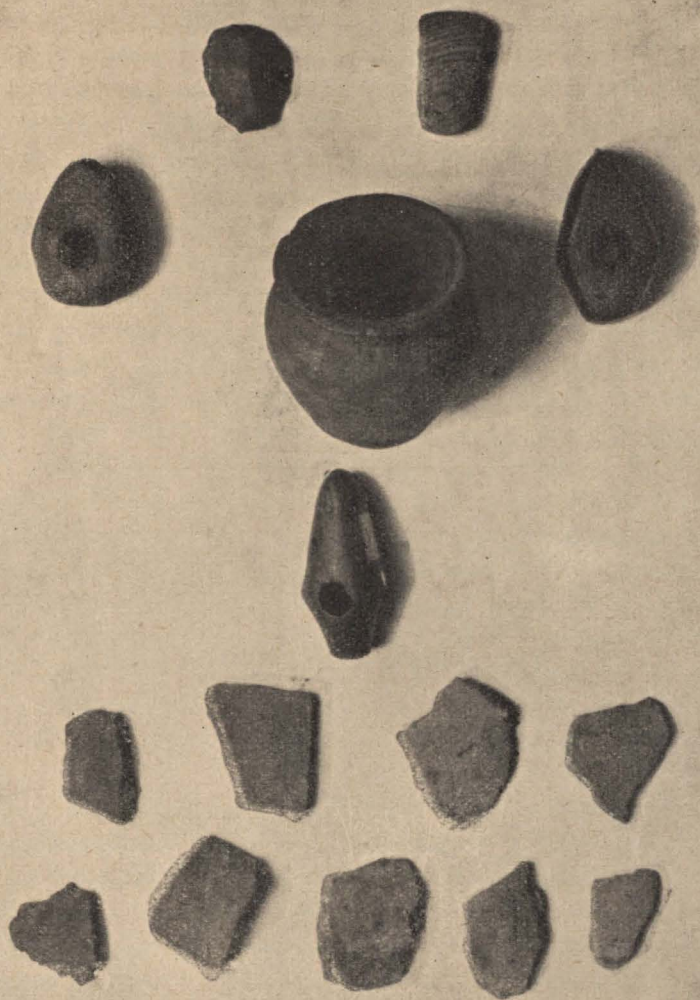
IV.) Grupa śródziemnomorska: 1) Element śródziemnomorski albo iberyjsko-insularny, 2) Typ litoralny albo lewantyński.

Pomiary antropometryczne dokonane przez antropologów polskich wykazały, że w dzisiejszej Samborszczyźnie mamy 3 zasadnicze typy antropologiczne: subnordyczny, przesłowiański i dynarski, przy czym żaden z tych typów nie posiada decydującej przewagi. Ludność Samborszczyzny powstała tedy ze zmieszania ludności kilka szczepów, wśród których możemy rozróżnić największą liczbę reprezentantów 3 plemion ludzkich.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy poznajmy charakterystyczne cechy typów ludzi zamieszkujących Samborszczyznę, podanych przez Jana Czekanowskiego w dziele: „Zarys Antropologii Polski“ Lwów 1930.

Typ subnordyczny albo sarmacki jest mieszańcem elementów (cech) typu nordycznego (północnego) i laponoidalnego. Osobniki tego typu mają włosy blond i ciemnoblond, u osobników starszych barwa włosów dochodzi niekiedy aż do najjaśniejszych odcieni szatynowych; oczy niebieskie, bardzo często zielonawe, rzadziej błękitne, skóra jasna, niekiedy w odcieniu płowem, nigdy śniadem.

Twarz ma zwykle kształt okrągły i pełny, jest dość długa, ale przytem szeroka. Czoło szerokie, skutkiem czego, wydaje się dość niskiem, bywa często lekko wtył pochylone. Okolica nadoczołowa gładka, gładzina (glabella) słabo zarysowana. Brwi są gęste i nierzadko krzaczaste. Oczy dość głęboko osadzone, szpara oczna pozioma, niezbyt duża, odległość między oczami znaczna. Nasada usz niewysoka i dość szeroka, grzbiet nosa z przodu średni, z profilu prosty lub bardzo często falisty; skrzydła nosowe i przegroda grubsze, niż u typu nordycznego, koniec nosa nierzadko płaski. Łuki jarzmowe często zaznaczają się bardzo wyraźnie. Usta są małe, wargi pełne. Żuchwa jest



- I-szy rząd z góry: 1) Kamienna siekierka (Sielec, pow. Sambor).
2) Skrobacz (Podbuż, p. Drohobycz).
3) Krzemienista siekierka (Laszki Murowane, p. Sambor).
4) Kamienna siekierka (Płoskie, pow. Stary Sambor).
II-gi rząd z góry: Naczynie gliniane z epoki książąt ruskich (Stupnica, pow. Sambor).
III-ci rząd z góry: Kamienny topór (Stupnica, pow. Sambor).
IV-ty i V-ty rząd: Czerepki naczynia glinianego, w którym był przechowywany bronzowy skarb (Sambor).

Ze zbiorów muzeum ukr. „Bojkiwszczyna” w Samborze.

(Do strony 54).

niższa i szersza, niż u typu nordycznego; kąty żuchwy często wystają silnie nazewnątrz i nadają twarzy kształt kątowy. Uszy są stosunkowo małe i dość grube.

Głowa jest wprawdzie dość długa, ale jej szerokość jest znacznie większa, niż u typu nordycznego. Rozpatrywana zgóry, posiada ona często kształt romboida. W profilu czoło łączy się łagodnie z kośćmi ciemieniowymi, sklepiającemi się raczej płasko. Potylica ma kształt wypukły, nie w tym jednak stopniu, jak u typu nordycznego. W stosunku do całej postaci głowa nieduża.

Czaszka mniej delikatnie zbudowana, niż u typu nordycznego. Kość jest grubsza, a część twarzowa znacznie szersza. Okrągławy otwór nosowy posiada nierzadko zatartą krawędź dolną, tworzącą niekiedy lekki pagóreczek, oczodoły są duże i wysokie. Zachowanie się szwu śródczołowego (sutura metopica) zda się stanowić zjawisko stosunkowo częste.

Różnica między typem subnordycznym a nordycznym przejawia się najjaskrawiej w budowie ciała. Przy jednakowym lub tylko nieznacznie niższym wzroście, typ subnordyczny jest rozbudowany wszcz. Szyję posiada szerszą i grubszą, barki raczej poziome, szeroką klatkę piersiową, długi tułów i duży brzuch. Kończyny są grubsze i silniej umięśnione, niż u typu nordycznego, przyczem kończyna górna jest stosunkowo krótsza, dłonie i stopy dość duże, podbicie stopy jest wyższe, niż u typu nordycznego.

Typ presłowiański. Osobniki tego typu bardzo podobni z powierzchowności do typu laponoidalnego. Typ presłowiański jest mieszańcem cech (elementów) typu laponoidalnego i iberyjsko-insularnego, jednak element laponoidalny osiąga decydującą przewagę, dlatego powinien się nazywać sublaponoidalny.

Typowi temu jest właściwa pigmentacja jaśniejsza od spotykanej u typu laponoidalnego. Proste i dość grube włosy mają zwykle barwę szatynową o wyraźnem odcieniu rudawem, spotyka się jednak i barwy jaśniejsze, aż do blondynowych włącznie; oczy są jasno piwne i zielonawe, skóra jest płowa, rzadko jasna.

Wielka szerokość jarzmowa, połączona z nieznaczną wysokością licową górną, małemi, często skośnemi oczami, z niskiem czołem i grubemi, ciężkiemi rysami twarzy. Czoło znacznie szersze niż u typu laponoidalnego; znaczną różnicę wykazuje przede wszystkim stosunek najmniejszej do największej szerokości czoła, znacznie wyższy u typu presłowiańskiego. Czoło jest proste

lub nieco wtył pochylone, nigdy zaś wypukłe. Okolica nadoczodołowa jest silnie rozwinięta, tworząc często wybitne łuki brwiowe, gładzina jest zawsze wypukła. Charakterystyczną cechą dla typu presłowiańskiego jest wklęsła nasada nosa, bardzo rzadko występująca u typu laponoidalnego. Nasada nosa dość szeroka, grzbiet nosa szeroki, a z profilu wklęsły, przegroda nosowa szeroka, a koniec nosa spłaszczony. Cały nos jest duży i znacznie bardziej wystający, niż u typu laponoidalnego. Szerokość ust średnia, górna warga dość gruba i często nieco wywinięta, dolna cienka. Trzon żuchwy bardzo wysoki, podbródek kątowny, kąty ramion szeroko rozwarte. Czaszka długa, niezbyt szeroka i bardzo wysoka. Obserwowana z tyłu ma ona kształt domku. Charakterystyczna dla typu presłowiańskiego szerokość policzkowa występuje na czaszce w postaci wydatnych, ku przodowi wysuniętych łuków jarzmowych. Oczodoły są małe, niskie i szerokie, dalsza krawędź otworu nosowego jest grubo zarysowana i tworzy często pagórek.

Osobniki typu presłowiańskiego są również niskiego wzrostu, tułów mają długi i szeroki, barki raczej poziome, kończyny krótsze, dłonie i stopy większe i szersze, niż u typu laponoidalnego.

Typ dynarski jest mieszańcem typu armenoidalnego, wykazującym tak wielką przewagę tego elementu, iż dotychczas nie jest ustalonem, czy drugim składnikiem jest element nordyczny, czy też laponoidalny.

Osobniki tego typu są bardzo ciemnowłosi, przy czem kształt włosów jest falisty, a często lekko kędzierzawy, oczy piwne mają tendencję do jaśniejszych odcieni, skóra jest śniada.

Czoło ma kształt prosty lub wypukły, jest wysokie, dość szerokie, zwęża się silnie ku skroniom; stąd wielka różnica między najmniejszą i największą szerokością czoła, okolica nadoczodołowa wraz z gładziną (glabella) gładka. Odległość między oczami niewielka, oczy płytko w oczodołach osadzone, bywają często wypukłe, szpara oczna pozioma i niezbyt szeroka, powieki dość grube. Brwi grube, często krzaczaste, zarost całej twarzy silny.

Nasada nosa wysoka i wąska, grzbiet wąski, z profilu prosty lub często orli, skrzydła nosowe grube, przegroda długa, niezbyt wąska, koniec nosa zaostroszony.

Twarz osobników typu dynarskiego posiada tendencję do kształtu trójkątnego. Wysokość jej jest bardzo znaczna, zwłaszcza

w części górnej, ponieważ żuchwa jest stosunkowo niska. Twarz szeroka powoduje zjawisko pewnej, dla tego typu charakterystycznej dysharmonji: w profilu twarz wydaje się znacznie dłuższą, niż przy jej rozpatrywaniu z przodu. Rysy twarzy duże i mniej delikatne, niż u typu nordycznego. Usta są małe, wargi pełne, przy czem wargę dolną jest często wywinięta, wargę górną jest bardzo krótka. Żuchwa mała, niska i wąska.

Czaszka duża i dość ciężka; rozpatrywana z góry posiada kształt okrągły, ciemię płaskie, potylicą spłaszczoną opada pionowo ku podstawie. Oczodoły są niezbyt duże i niskie. Wysoki otwór nosowy posiada wyraźnie zarysowane krawędzie.

Typ dynarski jest bardzo rośły, przy czem cała postać jest wysmukła, podobnie jak u typu nordycznego. Wyraźne różnice występują w budowie szyi, tułowia i kończyn. Szyja gruba i krótka, barki szerokie, poziomo osadzone, klatka piersiowa szeroka i wypukła, brzuch dość duży. Kończyny długie, przy czem przedramię jest dość krótkie w stosunku do ramienia, a przedudzie w stosunku do uda. Stopy duże i szerokie, podbicie wysokie.

Porównując pomiary antropometryczne, dokonane przez antropologów Kopernickiego, Rutkowskiego i Talka Hryniewiczza u ludności, mieszkającej na zachód od Sanu i na wschód od bagien naddniestrzańskich, z pomiarami, dokonanymi w Samborszczyźnie, stwierdzamy ze zdziwieniem, że ludność Samborszczyzny pod względem antropologicznym nie wykazuje żadnego związku ani ze wschodem, ani z zachodem i stanowi dla siebie odrębną całość. Terytorjum położone na zachód od Sanu, zwłaszcza góry i podgórze, należy do przeważającego typu alpejskiego, którego w Samborszczyźnie prawie w zupełności nie mamy, zaś terytorjum położone na wschód od źródeł i dorzecza Stryja oraz bagien naddniestrzańskich ma przewagę typu dynarskiego. Natomiast w Samborszczyźnie mamy licznych przedstawicieli typu subnordycznego, krótkogłowego ciemnego blondyna, o oczach niebiesko-zielonawych, takich samych, jakich spotykamy u Mazurów u wideł rzek Wisły, Bugu i Wieprza.

Zatem cała Sambozszczyzna pod względem antropologicznym przedstawia się jakby jakaś wielka zapadłość terytorjalna bez połączenia ze swemi sąsiednimi ziemiami, położonemi na zachód od Sanu i na wschód od bagien naddniestrzańskich, ze-

społona jednak ściśle z terytorjami położonemi na północ i południe Samborszczyzny, z których a to od północy wlewała się migracja mazurów z nad Wisły, Bugu i Wieprza, zaś z południa migracja najrozmaitszych plemion trackich i wołoskich. Rozmieszczenie tych dwóch migracji jest tego rodzaju, że północna Samborszczyzna ma przeważnie ludność o typie subnordycznym z Mazowsza i Wielkopolski, zaś południowa Samborszczyzna zajęta jest przeważnie przez ludność o typie dynarskim. Typ przesłowiański (sarmacki) ma stosunkowo najwięcej reprezentantów w środkowej części Samborszczyzny.

Zdaniem antropologów typ przesłowiański należy do pierwotnej ludności prahistorycznej i przesłowiańskiej, która jeszcze w czasach prahistorycznych zasiloną została migracją ludności słowiańskiej z nad rzeki Wisły i Sanu od północy (pierwsza migracja) oraz migracją ludności mazurskiej z wideł Wisły i Bugu w czasach historycznych (druga migracja mazurska) a równocześnie powolną i systematyczną migracją ludności trackiej i wołoskiej od południa. Dopiero żmudne badania antropologiczne wydobyły, jakgdyby z pod lawy, zalane przez późniejsze migracje prahistoryczne plemię słowiańskie, które dotychczas pomimo upływu przeszło 2000 lat wykazuje u dzisiejszych potomków cechy typu przesłowiańskiego.

Średnie wzrostu popisowych poboru z roku 1884 wykazują dla obwodu Komendy uzupełnień Sambora 163.08 cm., Przemyśla 163.63 cm., Sanoka 164.16 cm., Stryja 164.26 cm. Szczegółowe badanie wzrostu ludności podkarpackiej wykazało, że, poczynszy od Stryja do Kołomyi, mamy terytorjum typu dynarskiego o wysokim wzroście 168 do 172 cm., poczynszy od Liska, Sanoka do Cieszyna mamy terytorjum typu alpejskiego o średnim wzroście około 165 cm., natomiast centrum między nimi, ziemia Samborska, wykazała średni wzrost 163.08 cm., stanowiący cechę typu przesłowiańskiego.

Pigmentacja (zabarwienie oczu, skóry i włosów) stanowi ważną cechę przy ustaleniu typu antropologicznego. W górnej części biegu Sanu oraz w bramie między Sanem a Dniestrem jest ludność ciemno pigmentowana, sięgająca daleko na północ. Przypuszczalnie mamy tu do czynienia ze starożytną kolonizacją tracką i rumuńską, wychodzącą ze Siedmiogrodu, i nowszą kolonizacją rumuńską od 14 wieku poczynszy, posuwającą się jako fala ludności pasterskiej Karpatami od Mołdawji na zachód.

Tej potężnej fali ludności ciemnowłosej, obcoplemiennej, można przypisać to zaobserwowane zjawisko, że w Samborszczyźnie mamy zaledwo 15 do 20% czystych blondynów.

Porównując wyniki prac i badań antropologicznych z powyż wymienionemi opowiadaniem współczesnych historyków, widzimy zgodność: nauka historii i antropologii uzupełniają się wzajemnie i potwierdzają tezę, że ludność Samborszczyzny do roku 981 należała do jednego ze szczepów Słowian zachodnich i że zmieszana była silnie migracją tracko-rumuńską. Herodot wspomina, że na wschód od bagien naddniestrzańskich mieszkali Scytowie, naród niesłowiański. Antropologia udowadnia, że na wschód od Samborszczyzny rozsiadła się ludność o zupełnie odmiennym typie antropologicznym, aniżeli w Samborszczyźnie. Herodot wspomina, że na północ od Samborszczyzny mieszkali Neurowie, odmienni od Scytów, zaś dalsi historycy dowiedli, że ci Neurowie byli Słowianami, że stanowili plemię Słowian zachodnich t. zw. Wenedów i że byli poprzednikami Chrobotów i Lachów. Antropologia udowadnia, że między ludnością Samborszczyzny, a ludnością mieszkającą na północ od niej, a zwłaszcza u wiosek Wisły i Bugu, jest ścisły związek rodowy, gdyż ludności te należą do tego samego typu antropologicznego. Stąd logiczny wniosek, że Mazurzy z nad Wisły i Bugu skolonizowali Samborszczyznę jeszcze w czasach prahistorycznych, w każdym razie przed rokiem 981.

Tę tezę popiera również znakomity sławista rosyjski, Szachmatow, który na podstawie badań czasu powstania i rozmieszczenia rozmaitych dialektów słowiańskich przyszedł do przekonania, że, zanim ludność ruska załała w czasach historycznych Ruś Czerwoną i Karpaty, terytoria te już były zamieszkałe przez plemiona słowiańskie, należące do wielkiej grupy Słowian zachodnich lub plemion lechickich.¹¹⁾

W ostatnich kilku latach zgromadzono w pięknie rozwijającym się ukr. muzeum „Bojkiwszczyna“ w Samborze dzięki zapobiegliwości kilku jednostek, a zwłaszcza niezmordowanego pracownika Dr. Włodzimierza Kobielnika, lekarza w Samborze, autora kilku cennych prac naukowych z zakresu archeologii Bojkiwszczyny, znaczną liczbę znalezionych lub wykopanych przedmiotów z okresu neolitu, brązu i epoki hallsztackiej, które do szczupłego materiału historycznego dorzucają nową wiązkę ciekawych szczegółów, dotyczącą życia kulturalnego naj-

dawniejszych mieszkańców Samborszczyzny.

I tak w r. 1929 wyorano na gruncie parocha w Laszkach murowanych siekierkę krzemienną o wyrobionem ostrzu, bez otworu, dobrze i dokładnie wygładzoną. W Stupnicy (p. Sambor) znaleziono już dawniej bardzo dobrze zachowany topór wojenny, sporządzony z granitu o ostrzu łukowato wygiętem. Oba końce ostrza wystają nieznacznie ponad brzegi. Otwór o średnicy $1\frac{1}{2}$ cm, przepięknie wyrobiony. Twórcą takich toporów było plemię, które pielęgnowało sznurową ceramikę i przywdrowało z zachodu. W szutrze nad brzegiem Bystrzycy we wsi Sielec (p. Sambor) znaleziono gruby i szeroki topór granitowy o obuchu dość wielkim z ostrzem dobrze wyrobionem, drugi taki sam topór granitowy znaleziono w r. 1930 w Gałówce (p. Turka). W Kulczycach (p. Sambor) znaleziono krzemienny, uszkodzony topór, krzemienny skrobacz, krzemienną siekierę i krzemienne dłuto, w Olszaniku (p. Sambor) gładzoną krzemienną siekierę i połowę krzemiennej siekierki, w Biskowicach krzemienne nożyki, w Rakowej krzemienną siekierkę i 2 krzemienne nożyki, w Sąsiadowicach granitowy topór, w Sielcu 5 krzemiennych skrobaczów i krzemienne ostrze do spisu, w Humieńcu kamienny topór, w Stupnicy 7 krzemiennych skrobaczów, w Błazowie krzemienny skrobacz, w Kotowani 8 krzemiennych skrobaczów, 16 krzemiennych odłupków i krzemienny tłuczek, w Baczynie krzemienną siekierkę, w Łopuszance Szuminej (p. Stary Sambor) trzy kamienne ciężarki do sieci, w Towarni krzemienne dłuto, pochodzące przeważnie z II-giej młodszej neolitycznej epoki, przypadającej na 2500 do 2000 lat przed Chr.¹³⁾ W muzeum O. O. Jezuitów w Chyrowie przechowane są: krzemienna siekierka z gładzonym ostrzem, 3 krzemienne skrobacze, 4 krzemienne strzałki i krzemienny sierp (zobacz tablicę I.)

Bardzo ciekawem znaleziskiem w Samborszczyźnie jest bronzowy skarb, pochodzący z 4 bronzowej epoki, trwającej od r. 1200 do 100 przed Chr., wykopany w Komarnikach (p. Turka). Na gruncie parafjalnym wykopano 12 bronzowych mieczów, które ułożone były w ten sposób, że 10 z nich leżało równolegle do siebie, dwa zaś na poprzek. Miecze wyrobione w formie liścia, o pięknej rękojeści, przystrojonej symetrycznym rysunkiem. Podobno zakopano je w ziemi w nieznanym celu rytualnym.

W jesieni r. 1929 robotnicy pracujący w drugiej cegielni,

oddalonej o 2 kilometry na południe od Sambora, znaleźli przy kopaniu ziemi w głębokości 1 m., na granicy między humusem a lessem, dwa gliniane naczynia, napełnione bronzowymi przedmiotami. Bronzowe przedmioty zginęły po większej części bezpowrotnie rozebrane przez robotników, zaś czerepy rozbitych naczyń dają nam obraz, że jedno duże naczynie było zrobione z żółtej gliny, niedobrze wypalone. Ściany naczynia grube, brzeg nieco wygięty, cienki, naczynie gładzone rękami. Na jednym z czerepów widać nawet ślad wyciśniętego od wewnątrz naczynia palca. Drugie naczynie było mniejsze o szerokim dnie.

Z odzyskanych przedmiotów bronzowych, pochodzących ze skarbu samborskiego, przechowuje ukr. muzeum w Samborze: 1) Siekierkę bronzową o wadze 241.65 gr. długości 10.5 cm., o ostrzu szerokim 4.5 cm., obuchu szerokim 3.5 cm. Ostrze bardzo dokładnie wyrobione, nieco łukowato wygięte, końce wystają ponad brzeg. Równoległe do brzegu tulejki przebiegają 4 linijne zgrubienia dla upiększenia. 2) Siekierkę bronzową o wadze 292.40 gr. z tulejką i uszkiem, długości 17 cm., o szerokości ostrza 4.3 cm., o szerokości obucha 5.5 cm., grubości obucha 3.5 cm., zgrabną, o ostrzu dokładnie wyrobionem. 3) Łukowato wygięty sierp o wadze 63.50 gr. z bronzu, długości 13.5 cm., o szerokości w środku 2.5 cm., przy nasadzie 2.75 cm. 4) Bronzową branzoletę o wadze 34.90 gr., wykonaną ze sztabki zgiętej w koło, grubą w środku na $\frac{1}{2}$ cm., zwężającą się przy końcach, które zachodzą na siebie, o powierzchni pokrytej równoległymi do siebie poprzecznymi linijkami. 5) Branzoletę o wadze 38.90 cm., gładką, bez ornamentacji. 6) Bronzowy naszyjnik wagi 90.40 gr., długości 24 cm., o średnicy 0.5 cm., wyrobiony z brązowego spiralnie nawiniętego drutu. Na przekroju ma drut formę półkola. Dwa dalsze naszyjniki bronzowe mniejsze. 7) Część połamanego na 6 kawałków naszyjnika o wadze 17.80 gr. wyrobionego z brązowego spiralnie nawiniętego drutu.¹³⁾ Nadto znaleziono w Żurawinie (p. Turka) rzymski pieńiądz z napisem „Antoninus Augustus“, w Boryni rzymskie denary z 98-192 r. po Chr. w lesie „za Januszom“.

W Samborszczyźnie znajdują się liczne dotąd niezbadane mogiły starożytne a to: 6 mogił w lesie w Kulczycach, z których jedną rozkopał prof. T. Sulimirski w r. 1932 i dwie mogiły w Kulczycach rustykalnych, dwie mogiły na pastwisku gminnym w Dublanach, dwie mogiły na łące w Więckowicach,

5 mogił na polu „Werchy“ w Szadem, wczesno - historyczne grodzisko w Turzem, wczesno-historyczne grodzisko w Grąziowej, grodzisko w Tureczkach niżnych, 6 km. za wsią Matków stare wały dookoła góry „Kozakowa polana“, nadto częściowo zbadane przez Dr. Kobielnika trzy mogiły halsztackiej doby w Horodyszczu, 2 mogiły na łące w Oziminie, grodzisko w Stupnicy, Spasie, Smolnicy i Grąziowej.

Interesujące są zwłaszcza grodziska wczesnohistoryczne, zabytki najdawniejszej kultury ludzkiej na ziemi samborskiej. Grodziska były to obronne ośrodki, gdzie okoliczna ludność w chwilach trwogi chowała się przed wrogiem. Na grodziska wybierano zwykle miejsca z natury obronne i zabezpieczone. Tutaj rozwijały się także szczątki handlu i przemysłu. Najdawniejsze grodziska są te, gdzie znaleziono rzeczy kamienne lub brązowe, przedmioty gockiego pochodzenia lub kultury Scytów. Jakkolwiek w Samborszczyźnie nie mamy śladów zamieszkiwania Scytów, jednak ich złote blaszki z ornamentami do ubioru, brązowe lusterka, czerpaki z wysokimi rączkami i t. p. najprawdopodobniej w drodze handlu zamiennego za sól dostawały się na dzisiejsze terytorjum, gdzie, spoczywając pod ziemią, przez długi jeszcze czas pozostaną ukryte przed okiem ciekawego archeologa.

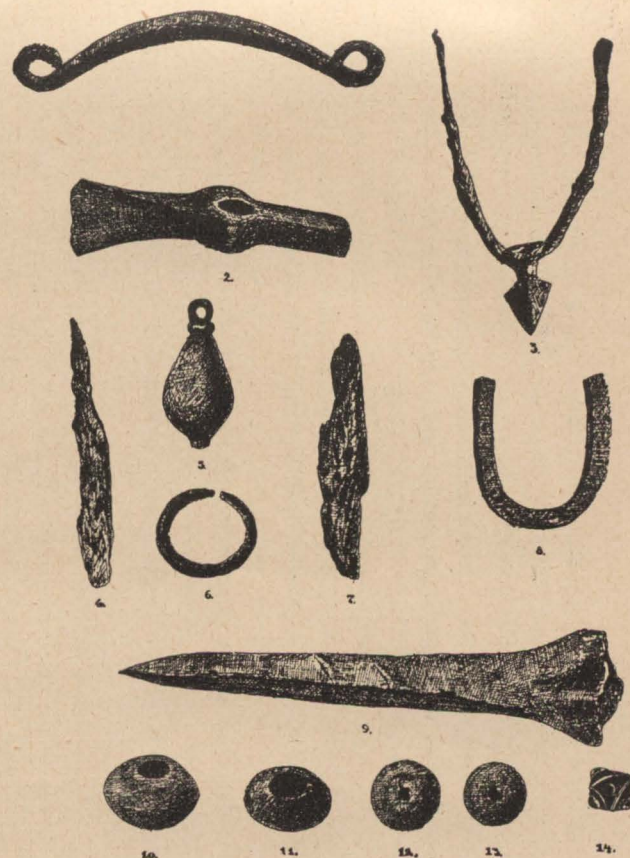
W nieznacznem oddaleniu od Sambora, 16 km. na południowy wschód, prawie w połowie drogi wiodącej ze Sambora do Drohobycza, znajduje się starożytne osiedle Stupnica Ruska, gdzie dotąd oglądać można wczesnohistoryczne grodzisko, rozłożone nad rzeką Bystrzycą, stanowiące olbrzymie koło o średnicy 112 m., otoczone wysokimi na 6 m. wałami ziemnymi. Grubość wału wynosi u podstawy około 8 m., szerokość wierzchu około 2 m. Zachodnia część wału dotyka brzegu rzeki i jest jakby jego dopełnieniem, tu wysokość wału wynosi blisko 20 m. Dotąd widoczne są dwie bramy jako przerwy i wyłomy w jednolitym wale. Wewnątrz grodziska mieści się obecnie cerkiew i zabudowania parafjalne. Dookoła wału biegnie rów rozmaitej głębokości i szerokości. Przed wałem od wschodu jest usypany prostolinijny drugi wał ziemny w oddaleniu 300—400 m. bardzo dobrze zachowany, wysoki na 4 m., szeroki na $3\frac{1}{2}$ m. (zobacz tablicę II).

Podjęte w latach 1931 i 1932 przez Dr. Kobielnika rozkopiska terenu, utrudnione z powodu istniejących budynków



Wykopaliska z wczesno historycznego grodziska w Kulczycach, z miejsca zwanego „Wargaliwszczyna”.

Figury: 1—2) gliniane talerze, zwane „plackami”.
 „ 3) fragment miski z ornamentem dziurek, sięgających do połowy ściany naczynia.
 „ 4) pięknie wykonane ucho naczynia.
 Ze zbiorów ukr. muzeum regionalnego „Bojkiwszczyna” w Samborze.
 (Do strony 59).



Wykopaliska z grodziska w Stupnicy (pow. Sambor):

1) Wędzidło; 2) Żelazny dżagan; 3) Żelazna ostroga; 4 i 7) Ostrza nożyków; 5) Wisiorek z uprząży; 6) Bronzowy pierścień; 8) Sprzączka u pasa; 9) Kościane szydło; 10, 11, 12, 13) Przędziczki; 14) Paciorek.

Ze zbiorów regionalnego muzeum ukr. „Bojkiwszczyna” w Samborze.
 (Do strony 54).

i cerkwi, odkrył w wale ślady przepalonej gliny i węgla drzewnego, pochodzące z tych dawnych czasów, kiedy nieznany wróg, pałac dookoła palisady z twardego drzewa, dobywał grodu.

Resztki spróchniałych kości ludzkich i zwierzęcych, wydobyte na terenie między wałami, nie dostarczyły żadnych dowodów celem stwierdzenia czasu powstania grodziska, gdyż na powietrzu rozpadały się za dotknięciem. Natomiast na terenie między wałami, a zwłaszcza na polach zwanych „Tuliwka“ i „Masiowa hora“ znaleziono liczne czerepy naczyń glinianych i wyroby żelazne.

Kilka tysięcy czerepków najrozmaitszych naczyń glinianych, przechowanych w ukr. muzeum w Samborze, dały podstawę Dr. Kobilnikowi do stwierdzenia następujących cech i właściwości:

a) Sądząc po grubości czerepków, łukach boków i wielkości dna, mamy przed sobą resztki najrozmaitszej wielkości naczyń, począwszy od olbrzymich amfor na wino t. zw. „korczagi“ do małych zabawek dziecięcych.

b) Materiał, z jakiego wypalono naczynia, jest rozmaity: jedne naczynia są wypalane z lessu, drugie z gliny, zmieszanej z piaskiem lub tłuczonym pyłem piaskowym, są także naczynia wyrobione z lepszych gatunków glin, jakgdyby z fajansu. Zabawienie gliny rozmaite: od barwika jasnożółtego do czerwonego, popielatego i czarnego. Wszystkie naczynia toczono na kole garncarskim.

c) Krysy naczyń są rozmaite tak co do grubości i zakończenia, jakoteż co do stopnia zagięcia. Rzadko na krysach spotykamy linie i ornamenty,

Ornamentykę naczyń można podzielić na kilka typów:

1) Dookoła naczynia biegają paski we formie spiralnych linii, wrytych ostrym rylcem rozmaitej szerokości od 1 mm do 1 cm i liczby. Ornamenty te wyrabiano w ten sposób, że naczynie gliniane na kole garncarskim puszczano w wirowy ruch, do jej ściany przykładano ostry rylce, który w mokrej i miękkiej ścianie naczynia wyłabiał potrzebny ornament. Przesuwając rylce w wirowym ruchu coraz niżej, można było otrzymać pożądaną ilość ornamentów.

2) Naczynia zdobią pasma równoległych do siebie linii, wrytych narzędziem w postaci grzebienia.

3) W łączności z powyższymi ornamentami spotykamy w naczyniach na zewnątrz wgłębienia, pochodzące od ugniecenia miękkiej ściany naczynia drewnianym trzonem lub palcem. Najczęściej tego rodzaju odciski spotykamy koło samej szyjki naczynia.

4) Czasem widzimy ornament we formie równo oddalonych od siebie kropek lub linijek, biegnących dookoła naczynia.

5) Rząd jamek wielkości nieraz grochu, biegnących rzędami na podobieństwo wianka dookoła naczynia.

6) Ornament złożony z linii zygzakowatych, albo falistych o najrozmaitszej liczbie linii i kombinacji z innymi wzorami.

7) Na widocznym, wypukłym brzuscu naczynia, opasującym naczynia dookoła, widać równoległe, skośne zagłębienia lub kombinację rozmaitych linii prostych i spiralnych.

Dno naczyń są proste, przeważnie bez żadnych znaków, płaskie, rzadko wgniecione do środka. Niektóre naczynia posiadają na dnie znak swastyki (Hackenkreuz), czasem dno podzielone na osiem odcinków, lub ozdobione dwoma równoległymi kołami. Jedno dno zawiera 5 wyrobionych dziurek, widocznie używano go do cedzenia płynów, podobnie jak to spotykamy w ceramice nordyjskiej, łżyckiej i wysockiej. Znalezione pokrywka o kulistym wierzchu, toczona na garncarskim kole, z główką ozdobioną ornamentem paznogciowym, pochodzi z doby wczesnohistorycznej.

Nadto znaleziono liczne wyroby żelazne jak dwa noże silnie zardzewiałe, uzdeczkę końską, żelazne topory pięknie wyrobione, gwóźdź długości 30 cm. z szeroko spłaszczoną główką (50 gr. wagi), piękną ostrogę żelazną, brązowy pierścień, brązową ozdobę do uprząży konia we formie gołębiego jaja, ozdobę szklaną we formie kostki do gry. Kwadraty tej kostki są ozdobione białymi liniami i wgniecionymi różowymi półkołami. Z wyrobów kościanych znaleziono długie kościane szydło i róg capy, wyostrzony na podobieństwo szydła (zobacz tablicę III).

W odległości 5 km. na południe od Starego Sambora, obok gościńca, wiodącego od Sambora do Użoka, nad rzeką Dniestrem położone jest w prześlicznej okolicy górskiej stare osiedle, Spas, a obok niego wznosi się góra o ściętej platformie, dokąd podążają rzesze spragnionych wycieczkowców i letników. Na samym szczycie góry wśród rumowisk i cegieł, kamieni, kafli, szkła, wskazujących na istnienie obronnego zamku w 15 i 16 wieku, spotykamy również ślady dawnego, wczesnohistorycznego gro-

dziska, spełniającego bardzo ważną rolę strażnicy i obrony w czasie licznych migracji plemion z północy na południe i z południa na północ. Na ostrym brzegu terasy i boku stromej góry widzimy dotąd miejscami ślady nasypu szerokiego na $\frac{1}{2}$ do 1 m, wysokiego na 20—30 cm. Samo z natury obronne położenie tej góry nie wymagało sypania olbrzymich rozmiarów wałów ziemnych, jak to widzieliśmy w Stupnicy, lecz wystarczało najprawdopodobniej niewielki nasyp i częstokół.

Rozkopaliska terenu, przedsięwzięte przez Dr. Kobilnika, wydobyły na światło dzienne liczne czerepy naczyń glinianych, wyrobionych z jasno-szarej gliny, bardzo dobrze wyrobionych i toczonych na garncarskim kole, z okresu ceramiki grodziskowej, dostarczających dowodu, że tu musiało istnieć wczesno-historyczne grodzisko między VIII a XII stuleciem. Tutaj również znaleziono brązowy kulczyk.

W starożytnej osiedli Smolnicy, położonej na północ od Starego Sambora, na połowie drogi do Baczyzny, znalazł Dr. Kobilnik kilka czerepów naczyń z grzebienistym i falistym ornamentem, pochodzących z epoki ceramiki grodziskowej.

W oddaleniu 33 km. na południowy zachód od Starego Sambora ciągnie się od Mszańca do Łomny wielki wał górski, zwany Magórą Łómniańską, o kilku wierzchach, z których najwyższy nazywa się „Okop“ albo „Zamczyszcze“. Po obu stronach wyniosłego grzbietu górskiego ścielą się doliny, gęsto zaludnione, które, jak wnosić można po kamiennych znaleziskach archeologicznych, już w czasie neolitu (starożytnej epoki kamiennej) musiały być zamieszkałe.

Wierzch góry „Okop“, pokryty zlekką lasem, ma formę ściętego stożka. Poniżej wierzchu ciągnie się dookoła na przestrzeni 67x71 m wał ziemny, szeroki na 3.5 m. Wał ten należy niewątpliwie do przedhistorycznego zabytku grodziskowego, stanowiącego punkt centralny tak dla pilnowania ruchów nieprzyjaciela, poruszającego się obu wspomnianymi dolinami, jakoteż dla obrony miejscowej ludności i jej dobytku.¹⁴⁾

Bardzo interesujące są rozkopaliska 3 mogił w Horodyszczu, dokonane w r. 1932 przez Dr. Kobilnika, a opisane przezeń w roczniku „Bojkiwszczyny“ za rok 1933 na stronach 32 do 38. Rozkopana pierwsza mogiła wysoka była na 150 cm, o formie prawidłowego koła o średnicy 30 m. Mogiłę przekopano środkiem we formie kwadratu o boku 6 m. Już w głębo-

kości 25—30 cm natrafiono na złomek krzemienno, nadbu-
żańskiego skrobacza, importowanego z północy, co poznać po
rodzaju materiału, albowiem w Samborszczyźnie znachodzi się
tylko rogowiec¹⁵⁾ i krzemień pasiasty.

W głębokości 75 cm natrafiono na silny pokład drewnia-
nego węgla o średnicy 5 m. Najwięcej węgla było w samym
środku koła. W głębokości 85 cm. znaleziono bardzo rozsypane
kości ze śladami spalania. Kości te na powietrzu rozpadały się
i kruszyły w biały proszek. Wygląd kości wskazywał na mło-
dego osobnika.

W głębokości 125 cm, w warstwie dawnego humusu, na-
trafiono na 9 wielkich okrągłaków piaskowca, o średnicy
20—30 cm, pochodzących z tutejszych potoków. Kamienie te
były ułożone na obwodzie koła o średnicy 1 m. Na tych ka-
mieniach widać było wyraźnie ślady ogniska z wielką ilością
drewnego węgla. Między temi kamieniami znaleziono okrągłą
kulę rogowca wielkości jabłka, służącą niezawodnie do obra-
biania krzemiennoych przedmiotów. Na jednym z kamieni leżały
dwie bronzowe branzolety, żelazna igła i dwa kaolinowe¹⁶⁾ na-
szyjniki. Branzolety są wyrobione z bronzu, przepięknie paty-
nowane.¹⁷⁾ Przedmioty te nie noszą na sobie śladów spalania,
widocznie musiano je rzucić do mogiły dopiero po spaleniu
ciała nieboszczyka, na co wskazuje i to, że leżały nie bezpo-
średnio na kamiennym podłożu, lecz na warstwie węgla gru-
bości około 2 cm.

W odległości 20 cm, od tego kamienia znajdowały się dwa
naczynia gliniane (przystawki) wysokości 12.5 cm., o średnicy
wieńca 12 cm, o powierzchni żółtej, złomie czarnym, ze znaczną
domieszką piasku, wyrobione ręką. Dookoła szyjki naczynia
biegły 4 równoległe rowki jako ornament. Badanie czerepów
wykazało, że naczynia przystawki włożono do mogiły w pobi-
tym już stanie. Widocznie miało to sakralne lub symboliczne
znaczenie, że pochowana osoba płci żeńskiej nie będzie odtąd
zajmować się gospodarstwem domowym, wobec czego rozbijano
naczynia gliniane, podobnie jak w czasach średniowiecznych
kruszono kopje na pogrzebach znakomitych wojowników (zo-
bacz tablicę IV).

Rozkopaliska dwóch dalszych mogił dowiodły, że są to
ciałopalne groby z resztkami kości, włożonemi do grobu bez
popielnicy. Oprócz potłuczonych czerepów naczyń z dwóch przy-

stawek nie znaleziono ani kamiennych, ani metalowych darów. Wszystkie trzy mogiły pochodzą z epoki halszackiej tj. 800 do 500 lat przed Chr.¹⁸⁾

Wszystkie powyższe archeologiczne wykopaliska uprawniają nas do wniosku, że Samborszczyzna jeszcze w czasach prahistorycznych i prastłowiańskich, w czasie epoki kamienia gładzonego, a więc naokoło 2000 lat przed Chr., była dość licznie zamieszкана, że okres kamienny, neolit, trwał w Samborszczyźnie znacznie dłużej, aniżeli wśród ludów, zamieszkujących dolinę Cisy i Dunaju. Dlatego to obok przedmiotów domowego użytku, wyrabianych z miejscowego krzemienia pasiastego lub rogowca, znajdujemy importowane widocznie z południa wyroby narzędzi i ozdób z brązu. Kamienna epoka trwała tak długo, dopóki miejscowa ludność nie zaczęła wyrabiać znacznie lepszych i wygodniejszych narzędzi z brązu w takiej ilości i tak tanio, że produkcja krzemiennych narzędzi stała niepotrzebną. W tym czasie, kiedy u nas na dobre rozwinęła się epoka brązowa, u naszych sąsiadów z południa już dawno przebrzmiała ta epoka, a jej miejsce zajęła epoka żelazna. Stądto u nas w epoce brązowej obok przedmiotów brązowych znajdujemy importowane z południa przedmioty żelazne, co tak długo trwać będzie, dopóki ludność tutejsza nie zacznie sama wytapiać rud żelaznych i być sobie samowystarczalną.

Dalszy wniosek jest ten, że od czasów najdawniejszych przewalał się przez ziemie samborskie walec licznych plemion z południa na północ i z północy na południe, co powodowało mieszanie się miejscowej ludności z ludnością z południa, przynoszącej ze sobą znajomość wyrobów brązowych, a następnie żelaznych. Że ludność z nad rzeki Bugu musiała przywędrować do Samborszczyzny, wskazuje na to nadbużański skrobacz, znaleziony w prastłowiańskiej mogile w Horodyszczu. Dowód ten z dziedziny archeologii pokrywa się z dowodami pomiarów antropometrycznych, które wykazują, że ludność z nad Bugu i Wisły jeszcze w czasach przedhistorycznych jako tak zwana pierwsza migracja przywędrowała do Samborszczyzny, wykazując po dziś dzień wspólne cechy antropologiczne z dzisiejszą ludnością w Samborszczyźnie.

Między Samborszczyzną a krajami naddunajskimi panują w toku długich wieków bądźto błogie, pokojowe stosunki, na co wskazują ożywione stosunki handlowe i wymiana towarów

za pieniądze rzymskie, bądź też stosunki wrogie i naprężone, co zmusza okoliczną ludność do wznoszenia całego systemu grodzisk i miejsc obronnych. Wykopaliska archeologiczne zgadzają się z dowodami antropologii, wykazującymi, że na terenie starosłowiańskim samborskim, spotykamy okok typu pierwotnego, prasłowiańskiego, i długogłowców Mazurów z nad Bugu i Wisły, nadto bardzo silnie reprezentowany typ dynarski, pochodzący od plemion trackich, imigrujących z południa na terytorjum samborskie. W ślad za plemionami trackimi, wkraczającymi od południa na prasłowiańską ziemię samborską, rozpowszechniała się znajomość i użytek wszelakiego rodzaju narzędzi bronzowych i ozdób bronzowych, które znajdujemy w rozkopaliskach samborskich.

Archeologia i ceramika nie mówią nam wprawdzie bezpośrednio o tem, jaka ludność zamieszkiwała Samborszczyznę, lecz już stwierdzenia tego faktu, iż od czasu neolitu do ery chrześcijańskiej obrzęd palenia ciał odbywa się w taki sam sposób, że ceramika wykazuje takie same formy i ornamentykę i że narzędzia kamienne i bronzowe są takie same, dostarcza niezbitego dowodu, że ludność samborska należy do tego samego plemienia, mającego te same zwyczaje i wierzenia, a więc do szczepu słowiańskiego zmieszanego na południu ze szczepem trackim. W miarę rozkopów dalszych mogił i powiększania zbiorów archeologicznych ilość materiału dowodowego będzie się zwiększać i jeszcze dobitniej potwierdzać tezę prasłowiańskiego pochodzenia tutejszej ludności, która była ludnością tubylczą.

Dowody dostarczone przez antropologję, archeologję i ceramikę potwierdzają tezę historyczną „klasyczną“, reprezentowaną przez historyków Szafarzyka, Zeussa, Müllenhofa i Niederlego, że Słowianie w czasach pierwotnych na kilka wieków przed Chr. siedzieli w Europie środkowej i w krajach przykarpackich; na północ i wschód od nich mieli być Bałtowie (przodkowie starych Prusów, Żmudzinów, Litwinów, Łotyszów i Jadrówingów), a Ugrofinowie również od wieków otaczali ich wielkim łukiem od ryskiej zatoki pod dolną Wołgę. Szkoła „klasyczna“ to rozsiedlenie uważa za pierwotne.

Późniejsi historycy, głównie niemieccy, a wśród polskich prof. Rozwadowski i Kętrzyński, opierając się na lingwistyce tj. na wzajemnem oddziaływaniu na siebie różnych grup językowych, oraz na nomenklaturze geograficznej, wskazują na ugru-

powanie ludów w zamierzchłej dobie przed Chr. zupełnie inne, niż to dotąd przypuszczano. Według nowej tezy historycznej Germanowie siedzieli u Karpat, na zachód od nich ku Wiśle Celtowie, ku północy Bałtowie, zaś przodkowie Słowian na długo przed Chr. nie siedzieli na Dunaju i nie przyszli z południa lub z południowego wschodu (jak to trzecia grupa historyków przyjmowała), lecz zamieszkiwali dolny bieg Niemna ku północnemu wschodowi, skąd pod naciskiem innych narodów, być może ugrofińskich, powędrowali bardziej na południe i zajęli dawne, opuszczone osady plemion celtyckich i germańskich, które się posunęły były dalej na zachód. Wówczas dopiero, zdaniem tych historyków, kraina przykarpacka stała się kolebką Słowian. Z tego gniazda Słowianie mieli się rozejść na wszystkie strony w pierwszych wiekach po Chr: na wschodzie dosięgli Donu, na północy brzegów Bałtyku, na południe Adriatyku, a na zachodzie niektórzy chcą widzieć osady słowiańskie aż nawet za Renem.

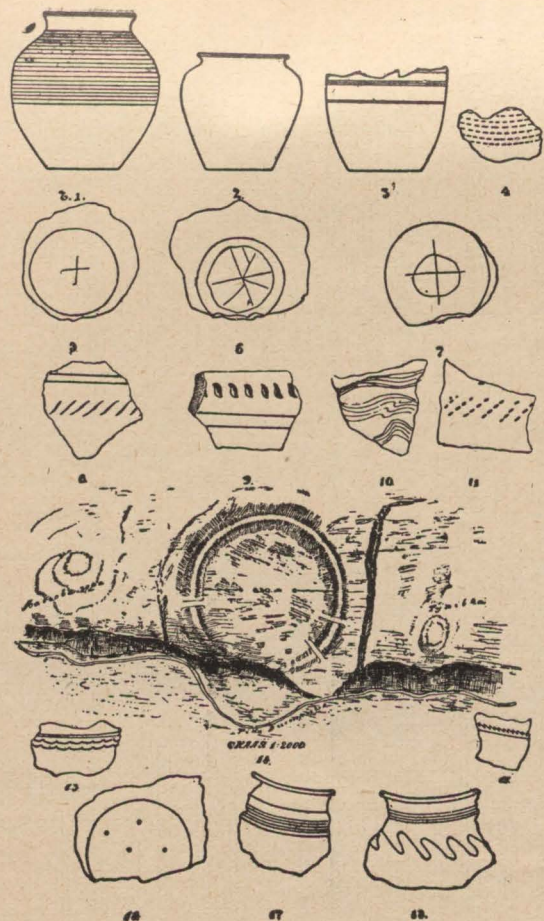
Nowsze jednak badania z zakresu antropologii i archeologii zaczęły robić wyłom w tej tezie historycznej i przesunąć pierwotne osiedle Słowian coraz bardziej na południe i zachód. W następstwie tych nowych badań antropolog prof. Talko-Hryniewicz widział się zmuszonym już w r. 1913 w dziele pt. „Człowiek Na Ziemiach Naszych“ str. 62 wypowiedzieć taki pogląd na pierwotne rozmieszczenie Słowian: „Wiśła ze swemi dopływami była kolebką plemienia słowiańskiego i stąd początkowo rozeszły się osady Słowian po Europie. Tu w ośrodku lechickiej Słowiańszczyzny mogły się prawdopodobnie lepiej zachować nie tylko materialne ślady dawnego kultu, lecz i typ pierwotnych Słowian mniej ulegał postronnym wpływom sąsiednim. Że Słowianie żyli w środkowej Europie w epoce neolitycznej, wykazują to ich cmentarzyska z urnami odosobnionymi w grobach podkloszowych i skrzynkowych, — groby, ciągnące się z Wielkopolski na Pomorze, Śląsk, Łużyce, Zechy, za Odrę, w Galicji zachodniej i w Królestwie“.

Badania najnowsze z zakresu antropologii, archeologii i ceramiki przesuwają granicę pierwotnego rozmieszczenia Słowian jeszcze bardziej na południe, do samych Karpat i dlatego z tych wszystkich powodów zmuszeni jesteśmy wypowiedzieć zdanie, że pierwotna prahistoryczna ludność Samborszczyzny była słowiańskiego pochodzenia, ludnością pierwotną, mieszkającą od około 2.500 do 3000 lat na tych samych ziemiach.

Dla uzupełnienia obrazu pierwotnego osiedlenia Słowian w Samborszczyźnie należy wspomnąć o ludności ruskiej zamieszkującej góry Bieszczady, która pod względem antropologicznym przedstawia ciekawy typ antropologiczny, wyróżniający go tak cechami fizycznymi jakoteż duchowymi od reszty ludności ruskiej na dolinach. Ludność tę nazywają Bojkami, odróżniając ją od ludności ruskiej, mieszkającej na wschód od źródeł Stryja, zwanej Tucholcami, i ludności mieszkającej na zachód od źródeł Sanu, zwanej Łemkami.

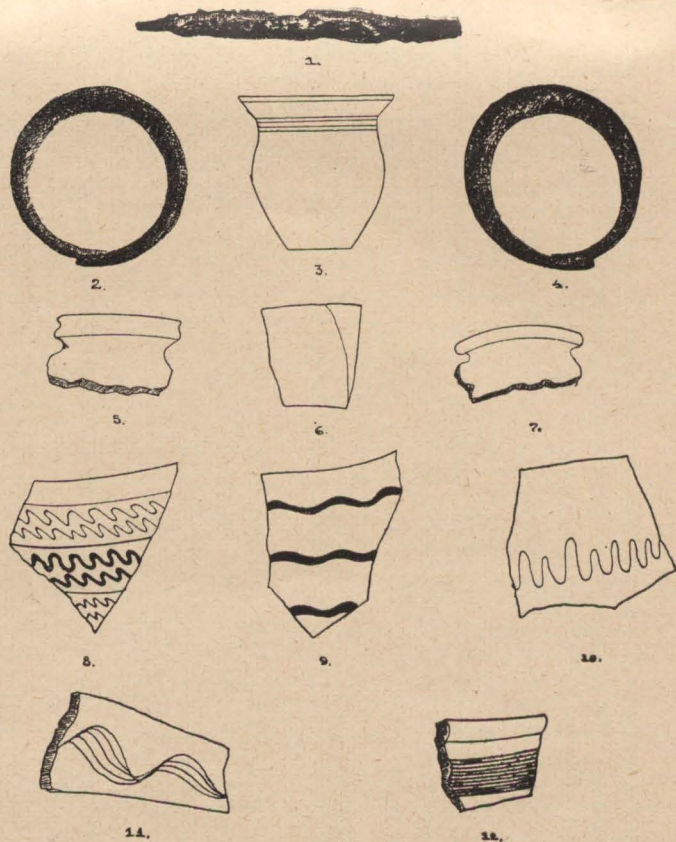
Ciekawemu temu plemieniu, nad którego pochodzeniem poniżej rozwodzić się będziemy, przypadła w udziale historyczna rola zamieszkania najpiękniejszych, a zarazem najuboższych ziem Samborszczyzny. Wesołe, słoneczne i uśmiechnięte doliny pomiędzy podłużnymi pasmami gór, wiecznie zielony kobierzec jodłowych lasów, rozpięty na łagodnych zboczach i zaokrąglonych szczytach gór, zapach pasznistych połonin, upstrzonych złotymi kępami arniki, różowych azalii, pstro nakrapianych storczyków, lekko kołyszących się ponad trawami dzwonek karpackich i skromnych rozchodników, tonących tu i ówdzie w morzu mchów islandzkich i widłaków, pogwar krzykliwych sojek i orzechówek, pisk kosów z ciemnej gęstwi podszycia lasowego, tonące w dali na stokach gór echo nastrojowej pieśni bojkowskich lub odbijające się wielokrotnie od ścian gór srebrzyste echo dzwonów cerkiewnych, nastroiły dodatnio wrażliwą duszę i dobre serce pocziwego Bojka, każąc mu zapominać o mało urodzajnej glebie i troskach materialnych i przenosząc go w zaczarowaną krainę marzeń i wiecznego zadowolenia.

Stądto charakter Bojka jest żywy, w miłości namiętny i mściwy; Bojko lubi pieśni przeważnie o treści erotycznej i taniec zgrabny i lekki „połehojki“. Cała przestrzeń lasów i łąk, stanowiących dach Boży, stanowi dla Bojka, bez względu na poszczególnych właścicieli, przedmiot wspólnego używania, coś w rodzaju swoistej współwłasności, na podobieństwo powietrza, wody i piasku. Bojko bez przeszkody przecina rozmaite lasy, zbierając w wiadomych dla siebie miejscach najpiękniejsze grzyby, owoce jałowcu, tarniny i leszczyny, wycinając sobie potrzebne drzewa bądźto na opał i oparkanie, bądźteż na wyrób domowych, gospodarskich narzędzi. Bojko nie zna pojęcia kradzieży lasowej, a pytany w sądzie, czy był już kiedy karany za kradzież, odpowiada z naiwnością, że za kradzież nie był dotąd



Plan grodziska w Stupnicy Ruskiej (pow. Sambor)
i wydobyte zeń fragmenty rozmaitych naczyń
glinianych.

Ze zbiorów ukr. muzeum regionalnego „Bojkiw-
szczyzna” w Samborze.
(Do strony 56).



Wieś Horodyszcze, pow. Sambor.
Wykopiska z mogiły I-szej: 1) żelazna igła, 2, 4) bronzowe
branzolety, 3) gliniane naczynie.

Z grodziska w Spasie, pow. Sambor, pochodzą czerepy na-
czyń glinianych pod 5, 6, 7, 8, 9, 10, ozdobione rozmaite-
mi ornamentami.

Ze zbiorów ukr. muzeum regionalnego „Bojkiw-szczyzna”
w Samborze.
(Do strony 59).

karany, tylko za „las“. Sposób myślenia Bojka jest optymistyczny, bo, żyjąc na łonie natury, obserwuje codziennie, jak pomimo naszych przyziemnych trosk i zmartwień życie całej przyrody toczy się ruchem jednostajnym, bez znaczniejszych odchyłeń; jako człowiek natury wyrobił sobie zdanie, że zbyteczny jest nadzwyczajny wysiłek pracy ludzkiej, skoro to samo można osiągnąć mniejszą pracą i mniejszem staraniem, żyje swobodnie i wesoło, jak ptactwo niebieskie, które nie sieje, ani orze, a przecież żyje; na wypadek konfliktów z twardą rzeczywistością rozpedza chmury smutku i zwątpienia magicznem słowem: „jakoś to bude“.

Życie bojka podobne jest do wegetacji naszej słowiańskiej brzoźki, która w ciągu długich okresów wegetacyjnych przyzwyczaić się potrafiła do najpodlejszych warunków życia, wyrastając na najbardziej nieurodzajnych zboczach piaskowca beskidzkiego, strojna i hoża, dumnie wznosząca czoło ponad otaczającą ją hołotę leśną, małowartościowe osiki, wierzyby, olchy, leszczynę i kruszynę. Pomimo bardzo skromnych, wprost nędznych warunków życia, bojko śni i marzy o swych słonecznych górach, z żalem opuszcza je na chwilę, aby pogardzonym mieszkańcom nizin sprzedać naturalne produkty niw i lasów (grzyby, jałowiec, bundz), poczem skrwapliwie wraca do swej zadymionej „chyży“, owsianego chleba i mineralnej wody krynicznej.

Bojko posiada dużo wrodzonej inteligencji, opartej na wiekowych doświadczeniach prastarego szczepu słowiańskiego w walce o byt wśród niegościnnych gór i niesprzyjających warunków. Przypatrzwszy się brutalnej walce północnej jodły z zachłannym południowym bukiem, wdzierającym się do najwyższych regionów beskidzkich, (w której to walce dotychczas jodła wychodzi zwycięsko), stoczył bojko bój krwawy o swą ziemię, stada owiec i baranów z wciskającym się od południa plemieniem trackiem i rumuńskim, z której to walki wyszedł zwycięsko, wchłaniając i przetrawiając w sobie właściwości pasterskiego ludu południowego w ciągu licznych stuleci.

Niesamowite zapasy pierwotnego mieszkańca Bieszczad, prastłowiańskiego szatyna, o oczach jasnopiwnych, o szerokich licach, bardziej długogłowego aniżeli krótkogłowego, czasze długiej i bardzo wysokiej, o szerokiej nasadzie nosa z czarnowłosym, ciemnookim, roslym, krótkogłowym pastuchem trackim i rumuńskim, o skórze śniadej, głowie okrągłej, nasadzie nosa

wysokiej i wąskiej odbiły się w rezultacie na fizycznym wyglądzie dzisiejszego bojka, jego zwyczajach i upodobaniach, stwarzając typ pośredni, w którym przeważają raz cechy słowiańskie, to znowu rumuńskie i nadając mu prawo naturalne do odróżnienia się od sąsiadujących z nim Słowian i Rumunów przez używanie dla siebie nazwy „Werchowińca“ a narzucenie mu przez mieszkańców dolin obcej mu nazwy „Bojko“.

Jako pozostałość po dawnych przodkach Wołochach zachowały się dotąd nazwy miejscowości jak: Wołosianka Mała, Wołosate, Wołoszynowa, Mołdawsko, Mołdawski Potok. Liczne są nazwy wołoskie pól i gór, jak: Menczoł, Muczny, Kliwa (cliwus po rumuńsku zwany pagórek), Połonina, Planina, Płaj od słowa planus, Sychla od słowa silva, las, Szebeka, Magóra, Madracz, Ilma, Kulambina, Koczerha, Czertesz, Kiczera na oznaczenie wygiętego grzbietu górskiego od słowa „cuceri“ zginać się. Dalej pozostały liczne wyrazy wołoskie jak: szałas (domek pasterski), bundz (ser owczy), bryndza (ser), bołta (siekiera), tajstra (torba), watra (ogień), watralka (narzędzie do poprawiania ognia w piecu), kucza (chlew), bołt od volta (sklepienie w skale), płaj od plaja (przechód górski), turma (trzoda), gre-tiata od wołos. czate tj. naczynia glinianego do osiadania sera, oplecionego prętami dla większej trwałości, merenda od merinde (część), soj (ród), tokma (cena owiec, oznaczona przez zebranie), katerwa (kupa, gromada), put (drożyna), czerteż (parów), tin (gród), sirochman (biedaczysko), kuczma (czapka futrzana), homon (hałas), gawra (knieja), serdak (kożuszek bez rękawów), bajtyna od balta (moczarowaty wierzchołek), grui albo gorgan od gruju, gorguju (spiczasta góra), berdo (skalista góra), nazwiska osób jak: Watral, Cołygan, Masłygan, Miklosz, Miklaszewicz, Fagarasz, Wakarasz, Zanko (Janko), Duma (Dumitru alias Dmitro), Zinia (od Dinea, boska), Berynda, Fennicz od Fenna (Stefan), Furelow, Furowicz (od furoin, złodziej), Koczereska, Timliuszczyc, Wadruc (Vadra=wiadro), Dimitr Wołoszyn, Zgredlicz i t. d.

Równocześnie z rumuńskim językiem wdarły się i późniejsze węgierskie słowa jak: łegii od legeny=młodzian, felełowaty od felelui=zapewniać, maczka=kotka, kotiuha od kutja=pies. Nazwa Beskid niewyjaśniona dotąd przychodzi w „Monumenta Arpadiana“ (wydanie węg. Akademji umiejętności) pod r. 1269 jako „Beschad (dzisiejsze Bieszczady), Alpes Poloniae“. Wywodenie tej nazwy od trackiego ludu Bessów (kid jakoby po cel-

tycku góra) nie wzbudza zaufania, ponieważ jest dzieckiem tej samej żadnej starożytności etymologii, która uznała Bojów za przodków Bojków, a „Sarmatae limigantes“ za praojców Łemków, która przyjęła wyrazy „kiczera, bryndza“ za celtyckie.¹⁹⁾

Pomiary antropometryczne dokonane przez prof. Jana Czekanowskiego na Bojkach z Butli, Butelki i Sianek, a więc wsi położonych na granicy czechosłowackiej, wykazały skład antropologiczny: a) nordyczny w 34.6%, b) laponoidalny w 28.9%, c) armenoidalny w 16.3%, d) iberyjsko-insularny w 20.2%, zaś na Bojkach stokowych w Strzyłkach skład: a) nordyczny w 18.2%, b) laponoidalny w 45.8%, c) armenoidalny w 13.4% i iberyjsko-insularny w 22.6%. Ponieważ elementy typu laponoidalnego i iberyjsko insularnego zmieszane razem stanowią typ przesłowiański, przeto Wierchowińcy (Bojkowie nad granicą) wykazują 49.1% elementów typu przesłowiańskiego, pierwotnego, zaś Bojkowie stokowi jeszcze więcej, bo 68.4%, przyczem należy podkreślić, że u Wierchowińców cechy typu przesłowiańskiego (laponoidalnego) tylko nieznacznie przewyższają cechy typu narodów południowych, Wołochów (iberyjsko-insularnego), natomiast u Bojków stokowych, zbliżonych do nizin, przeważa stanowczo typ słowiański, zaś w mniejszości pozostaje typ rumuński, wołoski (iberyjsko-insularny).

Rozważając bliżej powyższą tabelę antropometryczną, należy podkreślić znaczny odsetek cech typu nordycznego u Wierchowińców, zmniejszający się do połowy u Bojków stokowych.

Cechy charakterystyczne typu nordycznego są: włosy blond, o odcieniu popielatym, oczy siwe, niebieskie lub błękitne, skóra biała, cienka różowa, dość silnie owłosiona. Twarz owalna, podłużna i wąska. Czoło wysokie, sklezione, nie wypukłe, ma lekko zaznaczoną część nadczołową, łagodny łuk brwi. Oczy niegłęboko osadzone, tęczówka prawie całkowicie widoczna, powieki cienkie. Odległość między oczami dość znaczna. Nasada nosa wysoka i wąska, grzbiet z przodu wąski, z profilu prosty, często orli. Koniec nosa zaokrąglony. Łuki jarzmowe nie zaznaczają się. Największa szerokość łuków jarzmowych w bliskości ucha. Usta średnie, wargi cienkie, zęby długie i cienkie. Szczeka dolna wysoka o wybitnym podbródku, często kańczastym. Uszy duże i cienkie, często odstające, o dużych, zaokrąglonych i odstających płatkach.

Głowa z góry obserwowana ma kształt wydłużony, owoidalny. Głowa stosunkowo mała. Harmonijność i delikatność budowy. Kości cienkie i lekkie. Duże, szerokie i wysokie oczodoły, wąski i wysoki otwór nosowy.

Wzrost wysoki, budowa smukła, szyja długa i cienka, klatka piersiowa wąska, brzuch mały. Kończyny górne i dolne długie. Ręce i stopy długie i wąskie, palce rąk długie i cienkie, podbicie stopy cienkie, pięty często odstają ku tyłowi.

Znaczny odsetek elementów typu nordycznego wskazuje na zmieszanie pierwotnej prasłowiańskiej ludności z wąskonosą ludnością typu nordycznego, zamieszkałą wzdłuż Wisły i Sanu i dotyczy starszej migracji mazurskiej, poprzedzającej utratę grodów Czerwieńskich przez Mieszka I-szego w r. 981.²⁰⁾

Stosunkowo niewielki odsetek elementów typu armenoidalnego wskazuje na późniejszą kolonizację Samborszczyzny po r. 981 przez ludność ruską ze wschodu, która wykazuje wielkie zmieszanie z ludnością irańską (typ armenoidalny).

Dla wypełnienia obrazu o Bojkach wypada zastanowić się nad tem, skąd się wzięła nazwa Bojków i od jak dawna jest w użyciu.

Pierwszy raz nazwa, Boici, Bojki, przychodzi u greckiego historyka, cesarza bizantyjskiego, Konstantyna Porfirogenety z 10 wieku po Chr., lecz łączenie z tą nazwą nazwy dzisiejszych Bojków nie wytrzymuje krytyki naukowej, skoro Porfirogeneta mówi wyraźnie o Bojkach, zamieszkujących kraj niedaleko Saksonji i Wisły, w dzisiejszych Czechach, a więc ma na myśli szczep celtycki, Bojków osiedlonych pierwotnie w Czechach (Boihaemum = kraj Bojów).

Niektórzy historycy, jak uczony czeski, Szafarzyk, ruski, Wagilewicz, Omeljan Partycki, powołując się niesłusznie na historyków Konstantyna Porfirogenetę, Strabona, Ptolemeusza i Plinjusza, usiłują dowieść, że około r. 45 przed Chr. Bojowie, mieszkający dotychczas nad górną Cisą, naciśnięci przez Daków, wyparci zostali w góry Karpaty, a więc i w dzisiejszą Samborszczyznę. Sami powołani starożytni historycy o tem nie mówią, tylko można dojść do tego twierdzenia na podstawie tendencyjnej interpretacji rozszerzającej. Obrońcom tej tezy potrzebną była zbyt jednostronna interpretacja autorów starożytnych, aby dojść do wniosku, że Bojowie jako naród bitny i sławny, ujarzmiwszy na krótki czas biednych Słowian karpackich, pozosta-

wili im na wieki swą nazwę zwycięzców. Teza ta zbyt śmiała, bo właściwie o panowaniu Bojów w krajach wschodnio-karpackich dotąd nic nie słyszeliśmy. Gdyby nawet prawdą było, że Bojowie w czasach licznych swych wędrówek przeszli przez góry Karpaty, a nawet krótki czas się zatrzymali, to trudno przypuścić, by swą nazwę zwycięzców narzucili zwyciężonym w czasach przedhistorycznych i by ta nazwa się utrzymała. Przecież w ciągu wieków mieliśmy tu w Karpatach i w Samborszczyźnie znacznie groźniejszych i potężniejszych wrogów, którzy rzeczywiście na podstawie ścisłych źródeł historycznych przez dłuższy czas tu panowali, jak np. Gotów, Bastarnów, Biesów, a przecież żaden z nich nie przekazał swej nazwy pokonanemu plemieniu słowiańskiemu.

Bardzo interesująca jest rozprawa naukowa Dr. Michała Skoryka, zamieszczona p. t. „Pro nazwu Bojki“ w roczniku „Bojkiwszczyny“ rok 1931 strona 6 do 23, w której, poruszając wszystkie możliwe tezy, na podstawie badań gramatycznych dialektu bojковского dochodzi za Iwanem Werchrackim do przekonania, że nazwa bojka pochodzi od słowa „boje“, tak często używanego przez bojków w znaczeniu: aha, prawda, prawda! niemieckie: ach ja! ach so! Mieszkańcy nizin, przedrzeżniając mieszkańców gór, nazywali ich ludźmi, mówiącymi: „boje“, bojami, bojkami. Teza ta ma za sobą dużo prawdopodobieństwa, a co najważniejsze, szczęśliwe uzasadnienie naukowe.

Pomimo tego bronić będziemy tezy znanej historykom ruskim i polskim, że nazwa bojków pochodzi od rumuńskiego słowa „bou liczba mnoga boi“ t. j. wołu lub pastuchów wołów. Na uzasadnienie tego poglądu przytoczyć należy następujące okoliczności.

Zastanawiającem jest, że mieszkańcy naszych Bieszczad nie używają sami dla siebie nazwy Bojków, lecz tylko tak ich pogardliwie nazywają mieszkańcy nizin i podgórze karpackiego. Nazwa, Bojko, jest w wysokim stopniu obraźliwą i poniżającą dla tutejszego werchowińca, gdyż oznacza człowieka nadzwyczaj ograniczonego, głupiego, który świata Bożego nie oglądał.

Gdyby nazwa, Bojko, miała pochodzić od używanego przez ludność karpacką słowa: „boje“ w znaczeniu: aha, prawda, prawda! to nie miałyby tutejsza ludność żadnej uzasadnionej przyczyny wstydić się tej nazwy i uważać ją za wymierzony sobie ciężki policzek obrazy. Przecież sąsiedzi Bojków, Łemko-

wie, nazwani tak przez doliniaków z powodu często używanego słowa „łem“ w znaczeniu tak, nie wstydzą się tej nazwy i chętnie sami jej używają. Dzieje się to dlatego, ponieważ wyrażenie „Łemkowie“ nie ma znaczenia obraźliwego, lecz oznacza po prostu ludzi, mówiących „łem-łem“.

Jak już powyżej przedstawiliśmy, migrujące w czasach przedhistorycznych na terytorjum samborskie plemiona trackie i rumuńskie przybyły jako ludy pasterskie ze swymi nieodłącznymi towarzyszami podróży, boi, bojami czyli wołami. Tu zetknęły się z obcą im plemiennie i rodowo ludnością słowiańską, która na oznaczenie dzikich, nieokrzesanych pastuchów używała ich nazwy, boi, tj. woły w znaczeniu pogardliwym, akcentując w ten sposób swą wyższość od dzikiego szczepu pastuchów wołów. W miarę, jak postępowała asymilacja szczepu rumuńskiego i słowiańskiego, zacierała się nazwa, Bojki, w ustach mieszkańca słowiańsko-rumuńskiego, za to jednak mieszkańcy nizinn nadniestrzańskich podjęli dawno wypróbowaną broń i tem samem obraźliwym wyrażeniem, Bojki, obrzucali bez skrpułłów mieszkańców słowiańsko-rumuńskich.

Na zakończenie obrazu o najdawniejszej ludności samborskiej należy rozprawić się z osławioną tezą historyków niemieckich, zapoczątkowaną przez historyka niemieckiego J. Peiskiera w dziele: „Die älteren Beziehungen der Slaven zu Turko-Tataren und Germanen und ihre social-geschichtliche Bedeutung“ Sztutgart 1910. Autor na podstawie jednostronnego, niewyczerpanego materiału dowodowego z lingwistyki, stwierdza, że narody słowiańskie nie wyrobiły sobie w czasach najdawniejszych i dotąd nie mają wyrobionego własnego słowiańskiego słownictwa, związanego z życiem pasterskim, bo nazwa skot i mleko zapożyczone są z mowy germańskiej, zaś na oznaczenie kwaśnego mleka używali wyrażenia „twaróg“, zapożyczonego z języków turecko-tatarskich.

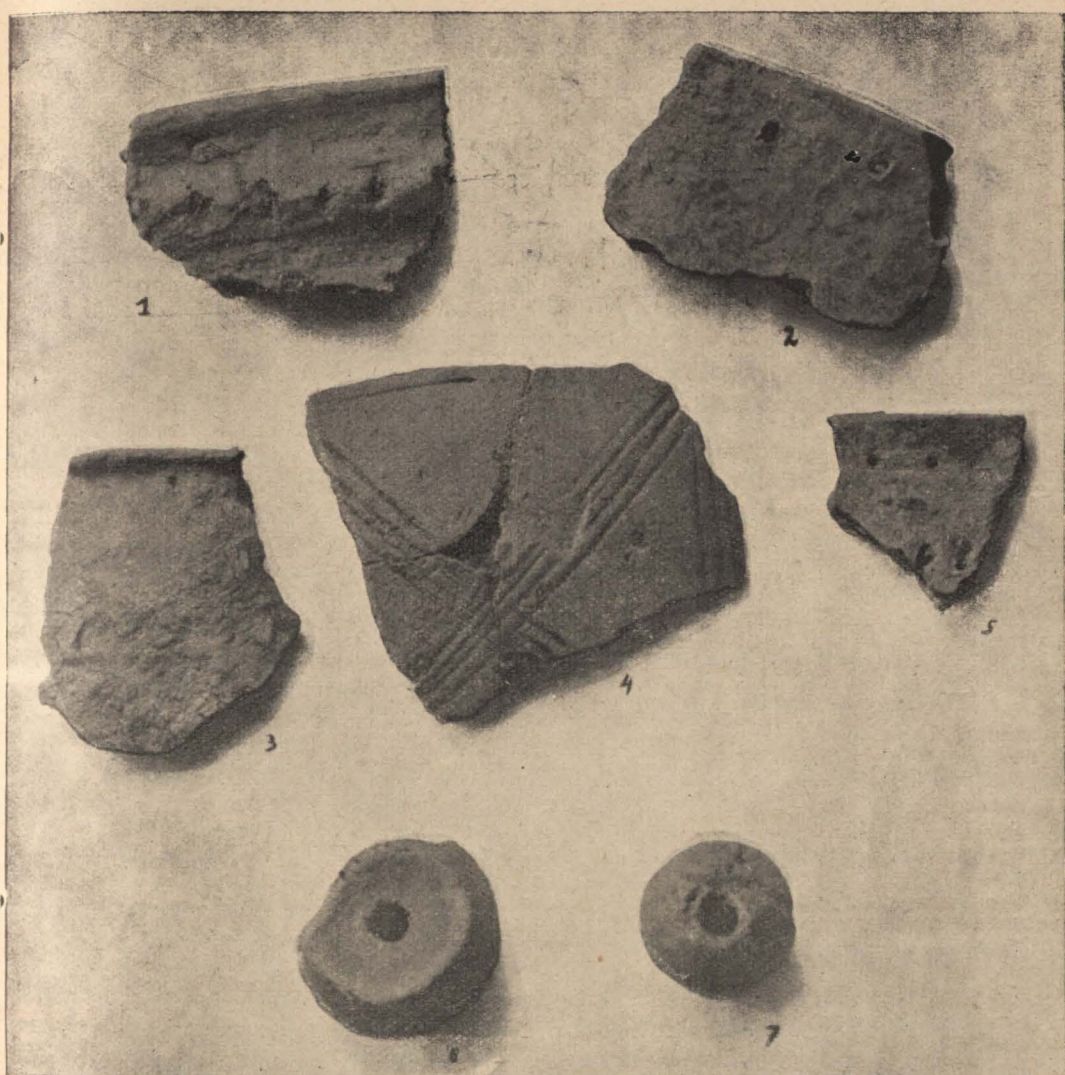
Opierając się na tych nic nie znaczących przesłankach, stawia autor sławną prowokacyjną tezę, że narody słowiańskie, owi parjasi wśród ludów europejskich, byli tak podłymi i nędznymi niewolnikami Gotów i plemion turecko-tatarskich przez cały czas swoich najdawniejszych dziejów przedhistorycznych, iż nie potrafili wyrobić sobie własnego słownictwa nawet z zakresu prymitywnego życia pasterskiego i że w tym kierunku musieli się zapożyczać u swych panów, Gotów, i rozmaitych

plemion turecko-tatarskich. Autor z widocznem zadowoleniem podkreśla, iż panujące żółte narody mongolskiego pochodzenia wyczuwały z odrazą nieznosny, smrodliwy pot Słowian-niewolników i dlatego przewali ich „smerdami“. Zdaniem autora Słowianie nie byli zdolni do stworzenia jakiejkolwiek organizacji społecznej i choćby nawet zrzucili ze siebie okowy niewoli, nie wiedzieliby, co począć z wolnością, bo ulegliby anarchji — zatem daje do poznania, iż Słowianie, nędzny twór ludzki, powinni zostać na zawsze w niewoli, oczywiście germańskiej.

Ta uczona teza niemieckiego historyka, o ile chodzi o Samborszczyznę, nie znajduje żadnego uzasadnienia, gdyż, jak wyżej stwierdziliśmy, prócz krótkotrwałego pobytu Biessów i Bastarnów, narodu trackiego i celtyckiego pochodzenia, i krótkotrwałego, wątpliwego pobytu Gotów, nie mieliśmy w ciągu licznych stuleci w ziemi samborskiej żadnego obcego panowania. Przeciwnie historia stwierdza, że ludność tutejsza już w czasach przedhistorycznych i prasłowiańskich przez długie wieki zażywała pełnej wolności i swobody, że w tej wolności i swobodzie następnie pięknie rozwijała się i organizowała swe życie społeczne i że dzięki tej tradycji historycznej zasłużyła na to, aby wśród wolnych narodów europejskich zająć poczesne miejsce jako równa z równymi i wolna z wolnymi.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU II.

- 1). Zobacz „Historja Pierwotna Polski“ Juliana Bartoszewicza i „Istoria Ukrainy Rusy“ tom I. Michała Hruszewskiego. Lwów 1904.
Tomaschek: „Kritik der ältesten Nachrichten über mythischen Norden“.
F. Ratzel: „Ursprung und die Wanderungen der Völker“ (Berichte der Sächsischen Gesellschaft der Wissenschaften in Leipzig philog. hist. Tom 50—52 rok. 1898 i 1900.
Ressler: „Zeitpunkt der Slavischen Ansiedlung“.
Müller: Die geographische Tafel nach den Angaben Herodots mit Berücksichtigung seiner Vorgänger“ 1881. (Reichenberg, Jahresbericht).
Krauth: „Das Skythenland nach Herodots“ (Neue Jahrbücher für Phil. 1890 To I.) „Die sieben Flüsse Skythiens nach Herodots“ (Bericht 1894 Erfurt).
Müllenhof: „Deutsche Altortumskunde“ w Göttinger Gelehrten Anzeigen 1880.
Much: „Die Bastarnen u. die Südmark der Germanen“ (Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache von Sievers tom XVII.).
- 2). Zobacz: Ludwik Krzywicki: „Systematyczny Kurs Antropologii“. Autor wykazuje w sposób naukowy na licznych przykładach, że ród ludzki ulega różnicom nie tylko fizycznym i fizjologicznym, lecz także i duchowym. Istnieje osobna psychologia etniczna. W okresie rozsiadlenia się ras fizycznych po globie i wzajemnego mieszania się ras zasadniczych powstały odrębne formacje psychiczne. Wedle autora rasy psychiczne są wytworem rozbieżności duchowej, różniczkującej rasę fizyczną. Każde plemię jest odmienną rasą duchową, i to nawet w tem samem otoczeniu klimatycznym.
- 3). Zobacz: a) „Powstanie Organizacji Kościoła Łacińskiego“ Władysław Abraham Lwów 1904.
b) „Dzieje Kościoła Powszechnego“ Ks. Władysław Krynicki Włocławek 1908 str. 175.
c) Julian Bartoszewicz w dziele „Historja Pierwotna Polski“ twierdzi pozytywnie, że po zwycięstwie Świętopełka nad Wyszewitem szerzył się w Chrobacji Białej i Czerwonej obrządek słowiański.
- 4). Prokopiusz z Cezarei, kronikarz bizantyjski z VI w. po Chr., autor dziejów wojen Justynjana z Persami, Wandalami i Gotami, żyjący około r. 550.
- 5). Al-Bekri, najdawniejszy geograf hiszpańsko arabski w latach 1040 do 1094, autor słownika geogr. i dzieła p. t.: „Drogi i prowincje“, w którym jest pomieszczony opis podróży Ibrahima Ibn Jakoba do Polski.
- 6). Zobacz: „Geografja Historyczna Ziem Dawnej Polski. Zygmunt Gloger. Kraków 1900.
- 7). Ibn Rosteh Abn Ali, zwany dawniej błędnie Ibn Dast, uczony perski z końca IX lub początku X wieku; w dziele „Księga drogocennych kosztowności“ podał cenne wiadomości o Słowianach.
- 8). Zobacz: „Istoria Ukrainy Rusy tom I. Michał Hruszewski, Lwów 1904.
- 9). Maurycy (Flavius Mauritius Tiberius) ces. bizantyjski (582 do 602).



Wykopaliska we wsi Kulczyce, pow. Sambor:

1 do 5) fragmenty z rozmaitych naczyń;

6 — 7) Na figurze 1) widać na wałku, stanowiącym ornament naczynia
wgniecenia w poprzek wałka, pochodzące od paznokcia.

Na figurze 2) widać dziureczki, stanowiące ornament naczynia.

Figura 4) przedstawia czerep o liniowym ornamentcie.

Ze zbiorów regionalnego muzeum ukr. „Bojkiwszczyna” w Samborze.

(Do strony 59).

obalony przez bunt wojska i stracony w r. 602 po Chr. z rozkazu wyniesionego na tron Fokasa.

- 10). Św: Andrzej, jeden z dwunastu apostołów, brat Piotra, umęczony na krzyżu o skośnych belkach w Patrei achajskiej, patron Rosji.

Zobacz przytoczony ustęp w dziele: „Historja Pierwotna Polski” Juljana Bartoszewicza.

- 11). Zobacz: Zarys Antropologii Polski. Jan Czekanowski Lwów 1910 i dzieło: „Człowiek Na Ziemiach Naszych” Prof. J. Talko-Hryncewicz. Warszawa 1913.

Kurs systematyczny antropologii. Rasy fizyczne. Ludwik Krzywicki. Warszawa 1897.

- 12). Zobacz: „Z archeologii Bojkiwskiej”, wykaz pamiątek Dra W. Kobielnika, zamieszczony w roczniku Bojkowskiej za rok 1933 („Litopys Bojkiwskiej”) strona 49 do 52.

Artykuł Dra Kobielnika p. t. „Z archeologii Bojkiwskiej”, zamieszczony w roczniku „Bojkowskiej” za rok 1931 str. 38.

- 13). Artykuł Dra Kobielnika p. t. „Z archeologii Bojkiwskiej”, zamieszczony w roczniku za rok 1931 strona 41.

- 14). Artykuł Dra Kobielnika p. t. „Z archeologii Bojkiwskiej”, zamieszczony w roczniku za rok 1933 str. 30—31.

- 15). Kware zbity tj. Masa kwarcowa bardzo drobna, barwy żółtej, czerwonej, brunatnej, szarej, o przełomie muszlowym, matowa lub słabo połyskująca, nazywa się rogowcem. Rogowce, mocno zabarwione tlenkami żelaza na czerwono, noszą nazwę jaspisu.

- 16). Kaolin minerał z doskonałą łupliwością, równoległą do podstawy. W kryształach rzadki, najczęściej skupienia blaszkowate, zbite, ziemiste lub sypkie. Przeważną część kaolinu stanowi glin. Ziemiste skupienia kaolinu nazywamy ziemią porcelanową.

- 17). Patyną nazywa się naturalna powłoka barwna, tworząca się na kamieniu, szkłe, a zwłaszcza na metalach, wskutek rozkładowego działania powietrza, ziemi lub wody.

- 18). „Hallsztacka kultura zakarpacia w jego przyrodnych miedzach” Jarosława Pasternaka, ogłoszona w zapiskach Nauk. Tow. Im. Szewczenki tom 100. Prace historyczne Cz. II. Lwów 1930.

„Praojczyzna żelaza była na wschodzie w Azji, a stąd przysłała do nas. W drugiej połowie drugiego tysiąclecia znajdujemy żelazo u stóp Kaukazu, a przy końcu tysiąclecia wychodzi stąd wędrówka ponad brzegi Czarnego morza w kierunku Dunaju. Jedna fala przelała się na Bałkan, druga do morza Adryatyckiego i wschodnich Alp, dając początek kulturze etruskiej i rozkwita w kulturę hallsztacką nad górnym Dunajem i w sąsiednich krajach. Hernes rozróżnia cztery lokalne grupy hallsztackiej kultury: 1) adryatycką, 2) naddunajską, 3) nadłabską, oderską, 4) nadreńską. Zakarpacie należy do grupy naddunajskiej. Karpaty oddzielały przez dłuższy czas dwie kultury żelaza i bronzu. Podczas gdy z tej strony Karpat nad Dunajem kwitła w najlepsze kultura żelaza, to na północ od Karpat trwała jeszcze kultura bronzu. Wedle systemu Pawła Reineke (1912) pierwsza połowa pierwszej hallsztackiej epoki odpowiada 3 bronzowej epoce w Galicji. Jej początek kładzie

Rajneke w przybliżeniu na r. 1200 przed Chr. W tym czasie i nad Dunajem rozwijała się jeszcze jakiś czas bronzowa kultura. Ta faza kultury charakterystyczna jest staroitalskimi, importowanymi przedmiotami (brązowe wiadra, kotły, tarcze) i przedmiotami znanymi z szwajcarskich chat na polach. Miecze tego czasu mają ostrze z widoczną grubą żyłką pośrodku. Typowe „węgierskie“ czekany starannie obrobione mają szerokie ostrze, a młoty z 2 długimi ramionami są przyozdobione typowymi hallsztackimi ptaszkami. Między licznymi sierpami zjawia się typ sierpu siedmiogrodzkiego, esowato wygięty. Spotykamy liczne naramienniki, naszyjniki, wypukłe guziki, błyskotliwe przywieszki i fibułę we formie arfy.

Druga hallsztacka epoka wedle Reineka odpowiada 5-tej bronzowej epoce w północnej Europie i przypada na czas 1.000 do 850 przed Chr.

Obrzędem pogrzebowym w drugiej hallsztackiej epoce było ciało-palenie.

Wielka liczba pojedynczych hallsztackich bronzów i całych skarbów węgierskiego pochodzenia u nas wskazuje na żywe handlowe stosunki między ówczesną tracką ludnością Zakarpacia a Galicją w okresie hallsztackim. Czy ta droga prowadziła także przez Użok, nie mamy pewnych dowodów“.

- 19). Zobacz monografię „Skole i Tucholszczyzna“ Dra Frederyka Papeęgo Lwów 1891.

„Wśród Bojków“ Aleksander Kuczera Sambor 1931.

- 20). Zobacz wywody w tym kierunku antropologa Jana Czekanowskiego w dziele „Zarys Antropologii Polski“ Lwów 1930.
-

ROZDZIAŁ III.

SAMBORSZCZYZNA ZA KSIĄŻĄT RUSKICH.

POWIAT SAMBORSKI. POHONICZ i NOWY SAMBOR. KSIĄŻĘ i BOJAROWIE. POWSTANIE i NAZWY OSAD WIEJSKICH. TWORZENIE SIĘ NAZW LUDZI. OSTATKI DAWNEGO KOMUNIZMU GMINNEGO. POZOSTAŁOŚCI DAWNEGO PRAWA RUSKIEGO. CERKIEW i BISKUPSTWO SAMBORSKIE.

Z rokiem 981 wkraczamy w drugi okres Samborszczyzny, okres panowania książąt ruskich, trwający do roku 1340. Z tego okresu czasu posiadamy bardzo mało źródeł dziejowych, odnoszących się specjalnie do Samborszczyzny, to też ograniczymy się do znanego z historii ogólnego tła historycznego i podkreślimy rozwój tych instytucyj publicznych, praw i zwyczajów, które w tym okresie powstały, a następnie przez długie wieki się utrzymały i zachowały w górach Samborszczyzny.

Samborszczyzna już w tych odległych czasach stanowiła osobny powiat, stanowiący składową część włodarstwa książąt ruskich, rezydujących w Przemyślu, i mimowoli weszła w krąg krótkowzrocznej polityki książąt przemyskich Rościławowiczów, zwalczających się wzajemnie ogniem i mieczem i wzywających na pomoc Węgrów i Połowców. Północna część Samborszczyzny pada kilkakrotnie ofiarą łupieżczych zagonów nieprzyjacielskich, a zwłaszcza w r. 1099, kiedy książę ruski Światopełk na Wołyniu, wsparty potężnem wojskiem węgierskiem, stoczył morderczą bitwę pod Przemyślem z Rościławowiczami i ich sprzymierzeńcami Połowcami. Bitwa ta zakończyła się zupełną klęską dla Węgrów, a niedobitki armji Kolomana pośpiesznie powróciły na Węgry przez Samborszczyznę znanym od dawnych czasów gościńcem na przełęcz użocką. Również w r. 1152, kiedy rozegrała się bitwa pod Przemyślem między księciem Izaławem a Wołodymyrkiem, doznała północna Samborszczyzna wiele strat i szkód od swoich.¹⁾

Stolicą powiatu samborskiego było miasto Sambor, istniejące od niepamiętnych czasów w tem miejscu, gdzie obecnie leży Stary Sambor, zaś obecny Sambor był małą osadą, używającą nazwy Pohonicz. Pomimo podniesienia osady Pohonicza do godności miasta, osadzonego na prawie magdeburskiem od roku 1390 i nadania mu nazwy Sambora, we współczesnych dokumentach i aktach grodzkich i ziemskich do r. 1450 spotykamy podwójną nazwę na oznaczenie tego samego miasta: Sambor lub Nowy Sambor alias Pohonicz. Dawne miasto Sambor, położone w górach, poczęto od r. 1390 nazywać urzędownie Starym Samborem w odróżnieniu od nowo założonego w odległości 18 km. na północny wschód, Nowego Sambora. Natomiast lud nazywał odtąd Stary Sambor—Starem Miastem, zaś Nowy Sambor Nowem Miastem.

Kiedy powstała osada Pohonicz, tego dla braku źródeł stwierdzić nie możemy. Przypuścić jednak należy, że, leżąc na ważnym, węzłowym punkcie zbiegających się ze wszystkich stron świata ważnych dróg handlowych i strategicznych, nad Dniestrem i tegoż odnogą Młynówką, musiała być obrotnem miejscem, grodziskiem, na podobieństwo licznych grodów prasłowiańskich w dzisiejszej Samborszczyźnie jak np. Stupnica, Horodyszcze, Sambor (obecny Stary Sambor), Stara Sól, Spas, Grąziowa, Smolnica i t. d. Niedarmo bowiem Skandynawowie nazywali Słowiańszczyznę krajem grodów, Gardariki. Za tem przypuszczeniem przemawia to, że na terenie grodu Pohonicza wykopano w roku 1929 skarb bronzowych przedmiotów, które widocznie zakopano w ziemi w czasie oblężenia grodu przez nieznanego wroga w czasach prasłowiańskich. Wprawdzie na terytorjum miasta Sambora nie spotykamy charakterystycznych wałów ziemnych lub szczątków palisad, jednak w toku licznych stuleci i rozbudowy miasta widocznie zniesiono wały ziemne tak dokładnie, że z nich ślad żaden nie pozostał, podobnie jak nie pozostał dotąd żaden ślad po murach obronnych, rowach i wałach z okresu historycznego, zniesionych zaledwie przed 150 laty.²⁾ Nadto wedle podania miejscowego i zapisków ks. Antoniego Dobrzańskiego, ogłoszonych w „Zorji Hałyckiej“ na r. 1860, strona 350, w r. 1241, po spaleniu Starego Sambora przez Tatarów, część miejscowej ludności przeniosła się do osady Pohonicza, aby tu pod osłoną wałów i częstokołów zażywać względnego spokoju. Najprawdopodobniej byli to tkacze ze Starego Sambora, którzy

osiedli na podgrodziu Pohonicza w miejscu nazywanem dotąd, ulicą Tkacką, a zamieszkałą już w 15 wieku przez licznych tkaczów.

Skąd i kiedy powstała nazwa Pohonicz, tego dla braku źródeł wytłumaczyć nie możemy. Mogło to wyrażenie powstać od słowa „pogoń“ t. j. obowiązku ścigania przestępcy w obrębie terytorjum opola, bądź od obowiązku ścigania nieprzyjaciela, który, wychyliwszy się z gór na żyzną dolinę naddniestrzańską, usiłował zabrać stada bydła i koni, strzeżonych przez koniuchów (wieś Koniuszki Siemianowskie), bądź też od słowa „pohonycz“, oznaczającego niedorostka, popędzającego bydło w czasie orki. W każdym razie należy stwierdzić, że jest to wyrażenie starosłowiańskie, związane z nazwą starosłowiańskiej osiedli.

Cała Samborszczyzna stanowiła za panowania książąt ruskich wyłączną własność księcia, jedyne go suwerena na tych ziemiach, który ze swym dworem zjeżdżał na sławne łowy na tury, niedźwiedzie i jelenie. Z tych to zapewne czasów datują się nazwy starych miejscowości jak: Turze, Turka, Niedźwiedza, Boberka.

Zczasem książę ruski dzieli swą władzę ze swymi dotychczasowymi towarzyszami wypraw wojennych i myśliwych, ze swą przyboczną drużyną, bojarami, nadając im liczne ziemie na własność. Około połowy 13 wieku tworzą już bojarowie osobną, arystokratyczną klasę dziedziczną, do której nowym ludziom trudno się było wcisnąć. Bojarowie byli nie tylko towarzyszami księcia, ale stanowili także jego przyboczną radę, dumę, w której brali udział również biskupi. Orzeczenie dumy nie obowiązywało księcia, to zależało od jego swobodnej woli, lecz często się zdarzało, że kniaziowie postępowali wedle rad dumy. Istnieli bojarowie wielcy i drobni. Wielcy bojarowie, przydbawszy sobie wielkie majątności i stanowiska, dążyli do większego wpływu i władzy, stąd wchodzili w konflikt z księciem i stawiali się stronnictwem opozycyjnem. Z tego powodu despota, Roman halicki, porównywał bojarów do pszczoł, które wydusić winien, kto chce miód podbierać, i zaśląnął też swemi okrucieństwami.³⁾ Natomiast drobni bojarowie dążyli do większego bogactwa i znaczenia przy pomocy księcia, stanowili stronnictwo dynastyczne.

Szlachta ruska za czasów rządów polskich przyjęła herby i nazwy szlachty polskiej i tak z nią się złąła, że obecnie trudno rozpoznać, które rody pochodzą od starodawnej szlachty ruskiej,

a które od polskiej. Pamięć o dumnych i strojnych bojarach dotąd nie zaginęła, przechowuje ją lud w swych pięknych zwyczajach ludowych, a w szczególności w uroczystości weselnej, gdzie strojni towarzysze pana młodego, zwani bojarami, spełniają rozmaite ceremonie weselne.

Naród nieuprzywilejowany stanowili włościanie i mieszcianie. Włościanie byli wolni i niewolni. Niewolnicy składali się z jeńców, wziętych do niewoli w wyprawach wojennych zagranicznych lub walkach domowych. Powstanie wielu osad należy przypisać osiedleniu niewolników. W Samborszczyźnie mamy nazwy wielu osad jak np. Laszki, Pomorzany, Prusy, Wołoszcza, które należy tłumaczyć jako osiedla wziętych w niewolę nieprzyjaciół.

Swobodna ludność miała w początkach wielkie znaczenie, wszystkie ważniejsze pytania omawiano na narodowych zborach, wiecach. Zczasem ludność wiejska popadła w zależność od bojarów tak dalece, że stała się przedmiotem pogardy, zaczęła poszła nazwa „smerd“, jaką jej dawali. Prócz tego nazywano ich wyrazem „czelad“, „czad“, „lude“. Byli zależni bądźto bezpośrednio od bojarów, bądźteż wprost od kniazia, używano ich do pochodów wojennych, sypania szańców, obwarowania twierdz i t. d. ⁴⁾

Wszelka władza pochodziła od księcia, on mianował wszystkich urzędników administracyjnych, policyjnych, sądowych i skarbowych. Urzędy dworskie były wyższe i niższe. Niżsi urzędnicy, słudzy, nazywali się otrokami i ditskimi. Otrokiem mógł być i niewolnik, ditskim (servitor) tylko swobodny człowiek. Istniał dworski urząd starszego nad dworem księcia, pieczętnika, sidelniczego i stolnika. Państwowymi urzędnikami byli: tysiącznik, wojewoda, posadnik i tywun.

Tysiącznik to pierwsza osoba po księciu, polityczny i wojskowy naczelnik okręgu, coś w rodzaju polskiego wojewody. Natomiast wojewoda ruski, jest co do godności podległy tysiącznikowi, wojewodów tych jest znacznie więcej i to przeważnie po mniejszych miejscowościach. Setnik był podkomendnym tysiącznika i wojewody. Równym co do godności z wojewodą był urząd posadnika, namiestnika.

Większość ludności stanowili włościanie, rozsiani po licznych rodowych sadybach, tak zwanych dworzyszczach (areae). Najmniejszą komórką organizacyjną, podobnie jak i w zachod-

niej Słowiańszczyźnie, była wielka rodzina, złożona z kilku rodzin mniejszych, związanych ze sobą pokrewieństwem w męskiej linii ze wspólnem imieniem, pod zarządem swego starszego w rodzie (starosty). Rodziny takie rozrastały się, tworząc kilka dworzysk obok siebie o tej samej nazwie rodowej, nadającej następnie nazwę całemu osiedlu. I tak potomkowie Borysława stanowili wspólny ród Borysławiców, nadający nazwę osiedlu, Borysławowi, potomkowie Zbyszka lub Byszka zwali się Zbyszkowicami lub Byszkowicami, skąd obecna nazwa wsi Biskowice, potomkowie Czajki zwali się Czajkowicami, skąd i obecna nazwa wsi Czajkowice, w podobny sposób powstały w Samborszczyźnie nazwy wsi Bylice, Burczyce, Chłopczyce, Kornalowice (od Kornela), Kowenice, Kuźnice, Kupnowice, Łanowice, Medenice, Maksymowice, Michalewice, Mistkowice, Ortynice, Olszanice (późniejszy Olszanik), Pianowice, Poczajowice, Radelicze, Rychcice, Rytharowicze (późniejsze Rajtarowice), Rybotycze alias Hubicz sioło, Radyłowicze (obecnie Radłowice), Sadkowicze, Sasiadowice, Straszewice, Szeptyce, Torhanowice, Wojutycze, Wacowicze, Więckowice, Wróblowice, Uherce. Nazwy te wskazują na bardzo dawne pochodzenie tych osad, przeważnie prąsłowiańskie. W szczególności nazwa wsi Biskowice, pochodząca od używanego u plemion chrobackich i lechickich imienia Zbyszko, Byszko od Zbigniew, Wojutycze od Wojciecha, Wojtka, Wacowice od Wacława, Więckowice od Wenantego wskazują na pochodzenie tych osiedli od owych północnych Mazurów, których cechy znaleźli antropologowie we formie wąskonosowego, długogłowego typu nordycznego nawet wśród Bojków - Wierchowinców w 34,6%.

Nazwa wielu wsi w Samborszczyźnie wskazuje, że dookoła grodów powstały liczne wsie, których mieszkańcy byli obowiązani do świadczenia rozmaitych usług służebnych na rzecz księcia lub tegoż zastępcy po grodach. Do takich dawnych osiedli należą: Koniuszki (od koniuchów), pilnujących tabunów koni na łąkach naddniestrzańskich), Strzelbice, Strzyłki, Strzałkowice, Siekierczyce, których nazwa pochodzi od nazwy ludzi, wyrabiających strzelby, strzały i siekiery, służące do obrony grodu, Smolnica pochodzi od nazwy ludzi, wyrabiających smołę na użytek grodu. Mamy dużo nazw miejscowości, zaczerpniętych od miejscowej fauny, flory, lub jakiejś szczególnej własności. Do tych należą nazwy wsi: Bystre od bystrej wody górskiej, Bory-

nia od obszaru porośłego borami, Bilina od biliny albo bieliny tj. bieli wody, jaką tworzy szeroko rozlewający się Dniestr na podobieństwo wielkiego białego jeziora, Bukowa od buków, których było dużo w tej miejscowości, Boberka od żyjących tu niegdyś bobrów, Czaple od ptactwa błotnego czapel, Dublany stanowi skrót od dubowych łąnów tj. od ornych łąnów pól, które zarosły lasem dębowym, Głęboka od głębokiej wody, Gaje od gajów, Hruszów od hrusz, grusz, Jasienica-Solna od miejscowości porośłej jasionami, o licznych źródłach solnych, Jabłonów i Jabłonka od drzew jabłoni, Krynica od źródła wody, krynicy, Kropiwnik od pokrzywy (kropywa), Letnia od letniej rezydencji wśród lasów, do której zajeżdżano na wywczasy letnie, Łąka od otaczających tę wieś łąk naddniestrzańskich, Lenina wielka i mała od uprawianego niegdyś w tych okolicach lnu, Łopuszna od rosnących tu niegdyś obficie łąpuchów, Łomna od łomów piaskowych, Łastówka od jaskółek (łastiwka), Łukawica od nazwy łąka tj. łąka, Niedźwiedza od niedźwiedzi, Monasterzec od monasteru, po którym pozostał ślad po stawach O. O. Bazyłjanów, Opary od mgieł i oparów wznoszących się rano z mokrych łąk nad Dniestrem i Tyśmienicą i osłaniających wieś, położoną na pagórku, Olszanik od olchy, Ozimina od gruntów dobrych, nadających się pod zasiew oziminy, Popiele od wyrabianego niegdyś w lasach popiołu drzewnego, Podbuż od położenia pod wielkimi borami i górami, Potok Wielki od potoku górskiego, Sambor od imienia własnego, prastłowińskiego Sambor lub możliwie od wielkich borów, Smereczna od nazwy okolicy, porośłej smereczną, Stara Sól i Stara Ropa od licznych źródeł solnych, Spas od cerkwi św. Spasa, Sielec od prastłowińskiego wyrazu siodło lub sioło tj. wieś, Stronna na oznaczenie miejscowości położonej na ustroni, stronie, Solec od źródeł solnych, Schodnica od przyrodzonej właściwości, że ze Schodnicy schodzi się stopniami na dół do leżącej poniżej Mraźnicy, Tarnawa od miejscowości, porośłej nad górnym Sanem krzakami tarniny, Turka i Turze od wygasłego już dzikiego byka zwanego turem, Winniki od winnic, Wróblowice od wielkiej liczby wróbli, niszczących zagony ulubionego w tych okolicach prosa, Wola Baraniecka od nowej osady, osadzonej dla mieszkańców Barańczyc na nowej wolności, nowej woli (wolne lata od usług).

Częste są nazwy miejscowe od osób, będących założycie-

lami i posiadaczami danych osiedli np. Dobrohostów, Dorożów, Hoszów, Korytków (obok Wołoszczy), Krywca (rozumieć należy osada), Lisznia, Ławrów, Rakowa, Rajsko (rozumieć należy sioło), Rolów, Terszaków, Terszów, Wiciów, Żukotyn.

Mieszkańcy wsi i grodów nie mają w tym czasie nazwisk, lecz nazywają się zwykle chrzestnymi imionami np. Iwan, Iwanko, Iwaśko, Hryć, Hryćko, Hryńko, Mychajło, Mychno, Myśko, Wasyl, Wasylko, Waśko, Onyszko, Matwij, Seńko, Stefan, Kachna (z Rytarowic w r. 1437). Czasem celem bliższego określenia dodawano przezwisko, np. Andrij krawiec, Iwan kuśnierz, Waśko syn Fedora i. t. p. Zczasem z tych przezwisk urobiono nazwiska rodowe, przechodzące na potomków bez zmiany, jak np. Andrij Kraweć, Iwan Kusznir i t. d.

Ten zwyczaj nazywania mieszkańców wsi po imieniu chrzestnym i dodawaniu im przezwisk celem bliższego określenia utrzymał się po dziś dzień w Samborszczyźnie. Bardzo często mieszkańcy tutejsi nie znają urzędowego wedle metryki ustalonego nazwiska swego sąsiada, zato bardzo dobrze znają jego przezwisko np. Iwan Kucy (w znaczeniu mały), Michajło Krywyj, Ślipyj, Hłuchyj, Garbaty, Bisnowatyj, Złodij, Drab, Arcy-Pawło i t. p. stosownie do jego zwyczajnie ujemnych przymiotów ciała i ducha. Dlatego wymienienie komuś wprost w oczy jego przezwiska stanowi obrazę czci i przyczynę do swarów i bójek. Czasem przezwiska w drodze dziedziczenia, bez uzasadnionej przyczyny, przechodzą na dziedziców. I tak np. we wsi Letnia pow. Medenice żył bogaty chłop Staś o urzędowym nazwisku Kozar, którego znano pod przezwiskiem „Ślepy“, ponieważ był rzeczywiście ślepy na jedno oko. Po jego śmierci nazywano tem samem przezwiskiem „Ślepy“ jego syna Fedia, jakkolwiek ten nie był ślepym. Objawiła się w ten sposób tendencja do przemiany przezwiska w nazwisko stałe rodowe.

Za czasów ruskich powstały także nazwiska od rodzaju rzemiosła np. Iwan Kramar, Onufer Prasol, Hryńko Szczytnyk, podobnie jak to było w Polsce. Najczęściej powstawały nazwiska u mężczyzn od imienia ojca, u kobiet od imienia ojca lub męża. I tak nazwiska synów od imienia albo nazwiska ojca mają przyrostek „owycz“ albo „ycz“ np. Andrij Ilkowycz, Waśko Sydorowycz, Iwan Andrijkowycz, nazwiska żon od imienia męża mają przyrostek „owa“ np. Kaśka Danyłowa, Maryśka Iwanowa, albo przyrostek „yna“: Haśka Mikulczyna, Nastka Karpyna.

Nazwiska córek od imienia ojca kończą się przyrostkiem „iwna“ np. Kaśka Petriwna, Pałachna Iwankiwna. Niekiedy nazwiska wywodzą się od miejscowości, skąd ktoś przyszedł np. Iwan Medynicki (z Medenic), Petro Oparski (z Opar), Hryń Terszowski (z Terszowa) i t. d.⁵⁾

Dawna wielka rodzina włościańska, żyjąca we wspólnym dworzyszczu, pod rozkazami jednego starszego rodziny (starosty), wytworzyła z konieczności kunistyczną gospodarkę, polegającą na wspólnej własności całej ziemi i jej naturalnych płodów oraz na spółkowej organizacji produkcji pomiędzy wszystkimi członkami rodu. Jakkolwiek czasem wielkie rodziny rozpadały się na małe i w następstwie tego współwłasność dzielono pomiędzy poszczególne rodziny, to jednak pomimo tego zachowały się do dziś dnia wśród Bojków liczne formy współużywania i współposiadania, wywodzące się od prastłowiańskiego komunizmu majątkowego. Nadto zachowały się liczne zwyczaje, przypominające pierwotny komunizm majątkowy.

I tak np. majątek gminny z reguły, czy stanowi dobro gminne i już ze swego założenia i celu przeznaczony jest do użytku wszystkich członków jednej gminy (wspólny las, wspólne pastwisko, wspólne szutrowisko i t. d.), czy też stanowi wyłączną indywidualną własność gminy jako tak zwany majątek gminny, uważają bojkwie już z tego tytułu, że chodzi o rzecz gminną, za przedmiot wspólnego posiadania i użytku. Dlatego bojko nie tylko zbiera grzyby i wszelkie owoce w każdym lesie gminnym, lecz uważa się za uprawnionego, jak za dawnych odległych czasów, wycinać w takich lasach drzewo dla własnego użytku, nie widząc w tem nic zdrożnego i karygodnego. Ponieważ obecne ustawodawstwo stoi ściśle na stanowisku własności indywidualnej i szanuje prawo własności każdego właściciela lasu lub pastwiska, przeto z tego powodu bojko bardzo często wchodzi w konflikt z ustawą karną i cywilną.

Bojko na podstawie wiekowych przyzwyczajeń wyrobił sobie pogląd, że tylko to powinno stanowić własność pojedynczego człowieka, co zdobył on własną pracą i trudem, natomiast wszystko to, co przypada człowiekowi bez specjalnej pracy, jak np. drzewa w lesie, ryby w wodzie, trawa na pastwisku, winno stanowić współwłasność członków gminy. Dlatego bojko z przyjemnością sięga myślą do tych dawnych czasów, kiedy każdy poddany mógł wykarczować sobie dowolną ilość lasu na własny

użytek. Wyrębany kawałek lasu, przeznaczony na kulturę rolną, nazywał bojko „pasika“. Skoro gałęzie wyschły, palono je razem z pniami, poczem dobroczynny popiół drzewny rozrzucano po całej przestrzeni, zwanej „spał“, „zhar“, „pohar“. Zdobyty w pocie czoła kawałek ziemi zwany „kopaniem“ zasiewał przez rok lub dwa zbożem, wzruszając ziemię tylko motyką. W następnych latach karczował pnie i uzyskiwał w ten sposób kawał uprawnej ziemi t. zw. „czertiż“. Kopań i czertiż, to owoc żmudnej i męczącej pracy, dlatego słusznie uważał ją od tej chwili za własność zapracowaną, nie wspólną, tylko jemu osobiście przysługującą.

Ostatki gminnego komunizmu zachowały się wśród bojków we wspólnym wypasie bydła, we wspólnej produkcji owczego sera i jednostajnej uprawie rolnej przez całą gromadę.

Grunta orne pojedynczych gospodarzy, jakkolwiek stanowią indywidualną własność, przecież wśród pewnych warunków uważane bywają za wspólne dobro gminne. I tak starodawne prawo zwyczajowe górskie postanawia, że na wiosnę przed świętem Jurija, 5 maja, i w jesieni po święcie „Pokrowy“ tj. po 13 października wolno każdemu mieszkańcowi gromady paść swe bydło po wszystkich gruntach sąsiadów, bez oglądania się na granicę, jak komu wygodnie. W tym bowiem okresie czasu wszystkie grunta orne i sianozęcia stanowią wspólne dobro gminne, przeznaczone do użytku każdego członka gminy. Drugi zwyczaj polega na tem, że każdego roku część gruntów zostawia się odłogiem na pastwisko jako tak zwaną tłokę, oblih. W niektórych wsiach górskich jest zwyczaj, że tego rodzaju pastwiska uważa się za dobro wspólne, w następstwie czego wolno każdemu paść na takim pastwisku. W związku z tem zwyczajowem prawem paszenia wytworzył się zwyczaj, sięgający początkami czasów komunistycznej, praskławiańskiej gospodarki, że na wiosnę przed uprawą i zasianiem roli i w jesieni po zbiorach wolno sąsiadom wzajemnie przez swe grunta przechodzić, przejeżdżać i przepędzać bydło. Jeśli przypadkowo zdarzy się, że któryś ze sąsiadów wcześniej swój grunt zaorze i zasieje i skutkiem przejazdu lub przepędu bydła powstałaby szkoda dla właściciela gruntu, prawo zwyczajowe każe płacić poszkodowanemu stosowne odszkodowanie, które nierzadko ustalają miejscowi biegli, po dokonaniu oszacowania szkody na miejscu. Również i na dolinach, w żyznej okolicy naddniestrzańskiej, panuje zwyczaj

starodawny, że każdego roku po żniwach wolno każdemu rolnikowi paść swe bydło na ścierniskach sąsiadów.

Jeśli jakiś gospodarz chce uczynić wyłom w tem zwyczajowem prawie paszenia, i zapewnić dla siebie wyłączny użytek trawy na swym gruncie, natenczas zatyka na swem polu wiechę, tyczkę ze słomianą wiechą, jako znak ostrzegawczy, że na tym gruncie paść nie wolno. Wówczas każdy sąsiad respektuje ten znak ostrzegawczy i nie wypędza swego bydła na zaznaczone w ten sposób pole. Naruszenie wetkniętej tyczki z wiechą jest uważane za wielkie przestępstwo prawa zwyczajowego, podobnie jak przesunięcie lub zniszczenie znaków granicznych.

W niektórych wsiach górskich powiatu sądowego starsamborskiego i turzańskiego panuje wśród ludności przekonanie, sięgające początkami czasów pogańskich, że miedzami i znakami granicznymi opiekują się specjalne duchy dobre i złe i że na wypadek naruszenia tych granic, a w szczególności wycięcia bzu, rosnącego na granicy, wchodzi się w niemiły konflikt z temi duchami, który często kończy się długotrwałą chorobą, trzęsączką, lub wprost śmiercią naruszającego spokój graniczny. W licznych procesach o granicę pól poszkodowany powód, nie mając oprócz własnych zeznań żadnych dalszych środków dowodowych, zwracał się często do sądu z wnioskiem, aby naruszający granicę pozwany zaprzysiągł na miejscu, na samej granicy, przy płonących świecach, że dawna granica biegła temi znakami granicznymi, które chce uważać pozwany za rzetelne. Pozwany przyciśnięty takim wnioskiem do muru, znając z licznych opowiadań o mściwości duchów, opiekujących się znakami granicznymi, woli nieraz przegrać proces lub wejść w układy z przeciwnikiem, aniżeli się narażać na zemstę duchów granicznych.

Wspólna produkcja bundzu i żentycy jest następstwem wspólnego wypasania bydła wszystkich gospodarzy na wspólnem pastwisku gminnem pod dozorem pastuchów gminnych, zwanych wolarzami lub owczarzami. Wolarza najmuje cała gmina wspólnie, umawia się z nim o wynagrodzenie, poczem właściciele wołów rozdzielają pomiędzy siebie należytość, wpłacając ją do rąk wójta. Owczarzy nie najmuje hurtem cała gromada tak, jak wolarza, lecz tylko pojedynczy gospodarze, zwyczajnie bogacze, którzy wyszukują sami owczarzy, umawiają się z nimi co do wynagrodzenia usług i odpowiadają im za umówione wynagrodzenie. Następnie owi hurtownicy bogacze uma-

wiają się co do wynagrodzenia z pojedynczymi właścicielami owiec. Owczarze wymawiają sobie oprócz wynagrodzenia w pieniądzu inne korzyści jak np. dań w naturze, 10 t. zw. „gełet“ bryndzy i żentycy. Aby owczarze mieli się w co obuć i odziać, każdy gospodarz „po czerzi“ musi pożyczać owczarzom swojej koszuli i swoich chodaków na dłuższy lub krótszy okres stosownie do tego, czy ma mniej, czy więcej owiec.

W połowie maja wypędzają gazdowie swe owce na pasz-niste połoniny, gdzie pasą się przez kilka dni, poczem spędzają owce do wspólnego szałas. Tutaj po zabawie każdy gazda doi swe owce „na miarę“, stanowiącą sprawiedliwą podstawę późniejszego rozdziału bundzu i żentycy, pod okiem najstarszego owczarza, poczem każdy gazda i owczarz przemierzają wydójne mleko „połonnykom“ tj. drewnianą chochłą, mierzącą około pół litra. Na podstawie starodawnego prawa zwyczajowego i poczynionych w tym kierunku doświadczeń, powinno przypaść dla właścicieli owiec za całe lato tyle wielkich miar tak zwanych „gełet“ mleka, ile wynosi przy próbnem dojeniu liczba „połonnyków“ pomnożona przez dwa. Jeśli np. gazda ma 10 owiec, które przy próbnem dojeniu dały 15 „połonnyków“ mleka, natenczas będzie mu się należało za całe lato 2×15 tj. - 30 miar mleka t. zw. „gełet“. Gełeta jest to drewniane naczynie, mierzące około 16 litrów, do którego owczarze wlewają udojone mleko. Gazda nie pobiera mleka w naturze, lecz tylko wyrobiony z niego bundz, kwaśnicę i żentycę. Tę ilość sera i żentycy, jaką otrzymuje się z jednej gełety mleka, nazywają również „gełetą“. Każda gełeta mieści w sobie około 40 „połonnyków“. Ponieważ każdy gazda otrzymuje dwa razy tyle „gełet“ sera i żentycy, ile przy dojeniu próbnem miał „połonnyków“, przeto w rezultacie za całe lato otrzymuje od owczarzy 80 razy tyle, ile udoił na miarę.

Ponieważ owczarze są zwyczajnie analfabetami i pisma nie znają, przeto celem zapamiętania sobie i stwierdzenia jakimś naocznym dokumentem, ile owce każdego gospodarza dały „połonnyków“ na miarę, znaczą na szerokiej listwie leszczynowej lub bukowej karbami ilość „połonnyków“ na miarę, poczem listwę rozkładają na dwoje, zostawiając jedną połowę u siebie, zaś drugą połowę z temi samemi karbami, na podobieństwo wierzitelnego odpisu dokumentu notarialnego, wręczają właścicielowi owiec. Te listwy z karbami zowią „rowaszami“. Spełniają one nieraz w prymitywnem życiu gospodarczem Bojków funkcję

ważnych dokumentów na okaziciela, albowiem każdy, kto się wylegitymuje takim „rowaszem“ przed owczarzem, który stwierdzi identyczność dokumentu z oryginałem przez przyłożenie tego „rowaszu“ do drugiej jego połowy przechowanej w rękach owczarza, otrzyma dwa razy tyle gełet sera i żentycy, ile wynosi liczba karbowanych „połonnyków“.

Przez czas wypasu owiec na połoninach każdy gazda, jeden po drugim, „na oczered“, w porządku ustanowionym przez owczarza, chodzi na połoniny celem odebrania dla siebie należytej ilości „gełet“ tj. bryndzy i żentycy. Ten, kto idzie „na oczered“, nazywa się watahem. Watah jedzie konno na połoniny, biorąc ze sobą „besahy“ na ser i „bokłaky“ na żentycę, (kwaśnicę). Przyjechawszy na połoninę, doi razem z owczarzami owce, poczem mleko „kłaguje“ i gotuje, odciedza żentycę (kwaśnicę). Następnie zabiera należną mu ilość „gełet“ sera i żentycy, wraca do domu i przekazuje, kto ma na drugi dzień iść na „oczered“.

Kiedy minęły 3 miesiące od czasu mieszania się owiec, a więc najprędzej 18. VIII. zaś najpóźniej 27. VIII., i każdy gazda odebrał swą „oczered“, kończy się sezon letni, a zaczyna jesienńy. Owce wypasają się w dalszym ciągu do „Pokrowy“ tj. 13. X. przez około 2 miesiące. I w tym czasie owce doi się i wyrabia się bundz. Ponieważ w tym sezonie owce znacznie mniej dają mleka, przeto przy rozdziale wypada mała ilość sera i żentycy. Ci, którzy mają małą ilość owiec, nie idą sami po odbiór znikomej ilości sera i żentycy, lecz wysługują się bogatszymi.

W niektórych wsiach podstawą podziału mleka jest nie „gełeta“, lecz funt sera, lub liczba udoi mleka. Obliczają, że jedna owca daje przez lato 450 udoi lub „mołok“ i wedle tej proporcji następuje rozdział mleka.⁶⁾

Istnieje starodawny zwyczaj w górach, że wszystkie grunta poszczególnych właścicieli, leżące z jednej strony wsi, uprawia się jednego roku jako t. zw. „caryna“, zaś grunta, położone po drugiej stronie wsi, pozostawia się na wspólne pastwisko, na t. zw. tłokę. Na drugi rok bywa odwrotnie. Na tłoce pasie się bydło w „oczered“ tj. jednego dnia pasie bydło z całej wsi jeden gazda, drugiego dnia drugi i t. d. Ktoby chciał się wyłamać z pod tego zwyczajowego prawa, ten musi grunt należący do wspólnej tłoki, a przeznaczony przezeń na grunt orny, obgrodzić „wirłyniom“,

bo inaczej spałaby mu chudoba gminna cały zasiew, a poszkodowany nie miałby prawa domagać się odszkodowania. Caryna i tłoka to ostatki dawnego komunizmu gminnego, zaś obgrodzony „wirłyniom“ grunt orny, to zabytek wyłaniającej się z komunizmu prywatnej własności gruntu.⁷⁾

Ostatki rodowego komunizmu zachowały się wśród Bojków na tle życia rodzinnego, we formie wspólnej własności i wspólnej gospodarki członków jednego rodu w ramach wielkiej rodziny, obejmującej bliższych i dalszych krewnych. Dawniej był starodawny zwyczaj, że synowie po ożenieniu się nie oddzielali się od rodziców, lecz razem z nieżonatymi synami i córkami niezamężnymi siedzieli w jednej chyży, jedli z jednej miski, pracowali pod rozkazami ojca do spółki i niczem się nie dzielili, bo wszystko było wspólne. Dawniej żyły nieraz po 4 rodziny w kupie i 30 czeladzi na wspólnym gruncie, obecnie rodziny te są mniejsze i wynoszą około 15 czeladzi.

Istnieje także mieszany system gospodarstwa, polegający na tem, że mieszkający we wspólnej chyży członkowie rodziny dzielą się gruntami ornymi, a pastwiska lub las pozostawiają do wspólnego użytku, albo że wprawdzie gruntami nie dzielą się i wspólnie pracują na wszystkich gruntach, lecz zato dzielą się owocami swej pracy w stosunku umówionym między sobą.

Skomplikowane warunki życia, jakie przynosi ze sobą nowoczesna kultura, stwarzająca coraz większą liczbę pragnień, których człowiek zaspokoić nie może, usuwa z każdym rokiem resztki dawnej wspólnoty majątkowej i wspólnoty gospodarstwa na korzyść oddzielnej, indywidualnej gospodarki.

Liczne procesy tutejszej ludności wiejskiej wynikają przeważnie na tle nieporozumień z powodu wspólnej gospodarki. Każdy członek rodziny, wychodząc ze stanowiska miłości siebie samego, uważa się za pokrzywdzonego w stosunku do drugiego członka rodziny, gdyż np. świadczy w gospodarstwie znacznie więcej, aniżeli wynosi jego udział we współwłasności i t. p., w następstwie czego wynikają swarki, kończące się bójką i procesem sądowym. Dlatego powstaje wśród członków wielkiej rodziny pragnienie oddzielenia się od reszty i prowadzenia oddzielnego małego gospodarstwa. W tym celu członkowie wielkiej rodziny, mieszkający we wspólnej chacie, odgradzają się tak dalece od siebie, iż żonaci synowie i rodzice oddzielnie dla siebie gotują, jednak i tu nie obejdzie się bez swarów, bo łączy je wspólne

ognisko, które każdy chce jak najlepiej wykorzystać dla siebie.

Jako resztki dawnego ustroju komunistycznego w gospodarce wiejskiej pozostały owe wspólne prace, zwane „tłokami“, znane w całej Samborszczyźnie. Jeśli zachodziła pilna potrzeba (obawa deszczu, powodzi i t. p.), wszyscy członkowie gromady stawali do pracy i nie pytali się o to, na czyjem polu się pracuje, robota musiała być wykonaną. W ten sposób pracowano w okresach pilnych robót sezonowych i pomagano chorym, którzy sami pracować nie mogli, lub tym, których spotkało nieszczęście; bardzo powszechnie pomagano pogorzelcom lub powodzianom przy budowie nowego domu. Ten sposób udzielania pomocy przez gromadę nazywano „tłoką“; miała ona ustaloną formę zwyczajową, należało na nią prosić, nie wypadało odmawiać zaproszonemu. Ten, u którego pracowano „na tłokę“, winien był dać zaproszonym gościom — pracownikom poczęstunek i zamówić muzykę. Ponieważ praca „na tłokę“ miała charakter pracy koniecznej, gwałtownej, przeto dopuszczalna była taka praca podczas noc księżycowych, a nawet w dnie świąteczne. Była to praca gwarna, wesoła, mająca coś w sobie z zabawy towarzyskiej; w niektórych wsiach ubierają się odświętnie, idąc na tłokę, gdyż wiedzą, że po pracy czeka ich zabawa.

Z tego odwiecznego zwyczaju korzystał też i dwór poza ustaleniami normami. Nazywano to darmochoą, daremszczyzną i ta praca dodatkowa stanowiła często źródło nieporozumień między wsią a dworem, bo w ten sposób wyzyskiwano ludność do dodatkowych, bezpłatnych świadczeń.⁸⁾

Z czasów panowania książąt ruskich dochowała się i do następnego okresu panowania królów polskich pewna grupa społeczna, zależna wprost od księcia, później od króla, lub ich przedstawicieli, starostów i wojewodów grodzkich, tak zwana zależność wedle prawa ruskiego. Wyłania się osobna nazwa „homo regius“, „homo regalis“, człowiek królewski, książęcy, które to określenie odnosi się zarówno do przedniejszej grupy ludności, ziemian, owych „terrigenae“, serwitores (służków), jakoteż do niższych „laboriosi“, illiberi (chłopi, niewolni). Stosunek tej zależności polegał na rozmaitego, rodzaju usługach osobistych. Od tych zależnych grup społecznych, owych rozmaitych służków dworskich, servitores, pochodzą przeważnie liczni obecnie przedstawiciele szlachty chodackkowej, rozsiadłej gęsto i szeroko po całej Samborszczyźnie. Osadzono ich tutaj kupami

dla obrony całej krainy od niespokojnej ściany węgierskiej. Czy ci służkowie (servitores), praojcowie dzisiejszej szlachty chodackowej, osadzeni zostali w Samborszczyźnie jeszcze za panowania książąt ruskich, czy też później za panowania królów polskich, tego dokładnie dla braku odnośnych źródeł określić nie możemy, przypuszczać jednak należy, że powstanie pewnej części drobnej szlachty zagonowej należy odnieść do okresu panowania książąt ruskich.

Podstawą stosunków prawnych była w Samborszczyźnie w tym okresie „Prawda Ruska“, ów najdawniejszy pomnik prawodawstwa ruskiego, w najstarszej swej postaci sięgający czasów Włodzimierza Wielkiego (panował od r. 970 do 1015), zaś w II-giej redakcji pochodzący z czasów Jarosława III z połowy 12 wieku.

Pomimo panowania królów polskich od r. 1340 prawo ruskie przez dłuższy czas stosowano, a chociaż z rokiem 1435 wprowadzono na Rusi jednolite prawo polskie, przecież i w dalszym ciągu przetrwały liczne szczątki prawa ruskiego. Do takich pozostałości prawa ruskiego należą następujące instytucje i postanowienia:

a) Pozew całej wsi (citaverat omnes in solidum, alias od kolku do kolku) jako rozwinięcie prastłowiańskiej zasady prawnej, że za szkody, powstałe na terytorjum danej wsi, odpowiada solidarnie cała wieś. b) Kary za nieposłuszeństwo sądowi i niejawianie się na terminie były trojakiego rodzaju: za pierwszym razem płacono karę „securim“, stanowiącą utratę najpotrzebniejszego narzędzia, siekiery, za drugim razem nakładano karę „muttonem“ tj. obowiązek dania barana, zaś za trzecim razem nakładano karę „bovem“ tj. obowiązek dania przeciętnie najdroższego przedmiotu, wołu. c) Szczególnym rodzajem świadectwa było odwołanie się do świadectwa całej gromady (communitas) jako takiej. d) Córki nie były wykluczone od spadkobrania, jak się ta rzecz przedstawia w czystym prawie lennem. e) Służkowie (servitores) byli obowiązani wedle prawa ruskiego do świadczenia pewnych usług na rzecz grodu (starosty) z tytułu posiadania pewnego gruntu. Przypuszczać należy, że oprócz tych gruntów posiadali i inne grunta, z których do żadnych powinności nie byli zobowiązani. Np. servus Mykita ze wsi Tyrawa Solna miał dziedziczną własność ziemską, nadaną z obowiązkiem „woźby“ (tj. wożenia) solnej i służby wojennej. f) Służki—aga-

zones, koniuchy królewskie, byli obowiązani do służby wojennej i pilnowania tabunów koni królewskich. g) „Sotni“ wyróżniali się od reszty ludności pewną zależnością od grodu, wyrażającą się w rzeczywistym obowiązku pełnienia przy nim służby. Przynależność do stanu sotnych była ściśle związana z ich osobą, nie mogli oni pozbyć się jej ani sami, ani ich potomkowie, nawet wtedy, gdy służbę swą faktycznie oddali komu innemu, pozostawiali bowiem mimo tego nadal w grupie sotnych i nie wolno im było opuścić dóbr królewskich. Zostawiali oni w stosunku zależności służebnej do księcia (króla) lub grodu. h) Istniała osobna grupa społeczna tak zwanych ordyńców, kalani, obowiązanych do posług na rzecz księcia lub grodu. i) Naczelnik wsi osadzonej na prawie ruskim nazywał się wataman lub tywun.

Uzupełnić ten okres należy obrazem stosunków cerkiewnych.

Jak już w poprzednim rozdziale wspomnieliśmy, Samborszczyzna przed r. 981 stanowiła część łacińskiej prowincji metropolitalnej—wielkomorawskiej, w której od r. 885 szerzono wiarę chrześcijańską wedle obrządku słowiańskiego św. Cyryla i Metodego. Z chwilą zagarnięcia przez Włodzimierza Wielkiego grodów Czerwieńskich w r. 981 i przyjęcia następnie wiary chrześcijańskiej wedle obrządku greckiego z zachowaniem odrębnego języka słowiańskiego szerzył się wśród Chrobatów z łątwością obrządek grecki, zapoczątkowany przez obrządek słowiański św. Cyryla i Metodego.

Wedle twierdzenia historyka ruskiego Zubryckiego w dziele: „Rys do historii narodu ruskiego w Galicji i hierarhiji cerkiewnej“ Lwów 1837, strona 50, kiedy w r. 1071 król polski, Bolesław Śmiały, zawładnął Przemyślem i zimował z wojskiem, ówczesny biskup przemyski przeniósł się do Starego Sambora, co w następstwie było przyczyną założenia biskupstwa samborskiego.

Że w tym czasie mogło istnieć biskupstwo w Przemyślu, to wnosić można z kroniki Nestora, kończącej się na roku 1110, w której wyliczony jest Przemyśl jako siedziba biskupstwa. Nadto wiemy, że książę przemyski, Wołodar Rościśławowicz, zmarły w r. 1124, za życia swego zbudował na zamku w Przemyślu cerkiew, z czego wnosić można, że była to katedra biskupia, bo na Rusi z reguły, gdzie była stolica księcia, była także i stolica biskupia.

Czy w r. 1071 była już stolica biskupia w Przemyślu, tego na pewne dla braku ścisłych źródeł podać nie możemy. Pewnem

jednakowoż jest, że z końcem 11 stulecia lub początkiem 12-tego stulecia, w każdym razie przed rokiem 1110, istniała już stolica biskupia w Przemyślu. Również nie wiemy na pewno oprócz powyższej wzmianki historyka Zubrzyckiego, co było przyczyną przeniesienia biskupstwa przemyskiego do Sambora i ustanowienia osobnego biskupstwa samborskiego i kiedy to nastąpiło.

Pewnem jednak jest na podstawie licznych wzmianek historycznych, że w wieku 13-tym istniało osobne biskupstwo w ówczesnym Starym Samborze, które znane było jako biskupstwo samborskie, oddzielone od biskupstwa przemyskiego. W szczególności historia podaje nam nazwiska 3 biskupów samborskich z 13 wieku, a to: 1) biskupa Awraama, żyjącego około r. 1254, 2) biskupa Eufemja wspomnianego pod rokiem 1292 i 3) biskupa Antoniego, wspomnianego pod r. 1295. Ówczesni biskupi samborscy przebywali w monasterze św. Spasa obok Starego Sambora, gdzie była katedra biskupia.

Wedle dokumentu księcia Lwa Daniłowicza z roku 1254 biskup samborski Awraam obdarzony zostaje przez księcia sianozęciami między wsiami Torczynowicami i Torhanowicami. W dokumencie tym przychodzi jako świadek biskup Ilarjon.

Niektórzy historycy uważają ten dokument za podrobiony w czasach późniejszych, opierając się na tym fakcie historycznym, że w r. 1254 był w Przemyślu księciem Danyło Romanowicz, ojciec Lwa, a nie Lew Daniłowicz.

W tym kierunku przychylamy się do wywodów wytrawnego znawcy stosunków cerkiewnych na Rusi, ks. Antoniego Dobrzańskiego, który w dziele: „Istoria Epyskopiow eparchij peremyskoj, samborskoi i sanockoi wid najdawniejszych wremiń do r. 1794“ broni tezy, że wspomniany dokument jest autentyczny. Jako dowód prawdziwości swej tezy przytacza Dobrzański, że już Nestor (w tak zwanym połytychowskim spisie kroniki z 14 stulecia) wspomina o biskupstwie samborskiem na 19-tym miejscu, zaś w spisie kroniki sofijskim z 14 wieku na 17-tym miejscu. Obydwa te spisy sporządzono na podstawie dawniejszych pamiętników, dlatego są wiarygodne. Nadto wedle podania miejscowego ksiązę, Lew Daniłowicz, zakończył życie w monasterze Spaskim, co przemawia za tem, że w Spasie przebywał i biskup, bo gdzie był ksiązę, tam był i biskup. Wprawdzie w r. 1254 księciem przemyskim był Daniło Romanowicz, lecz to nie wyklucza, by dorosły w tym czasie syn, ks. Lew Daniłowicz, nie mógł obda-

rzyć biskupa Awraama sianożęciami, położonemi w powiecie samborskim. Wszak ojciec księcia. Daniło, mógł w tym czasie obdzielić swego syna Lwa pewnem terytorjum np. powiatem samborskim, chcąc go w ten sposób przyuczyć do rządzenia państwem.

Nadto istnieje druga hramota księcia Lwa Daniłowicza w roku 1292, na podstawie której tenże książę nadaje Eufemjowi, biskupowi samborskiemu, wieś Straszewice, monastyr Sozań i t. d. Jako świadek przychodzi biskup przemyski Iljarjon. Hramota ta, zatwierdzona przez króla polskiego Zygmunta Augusta w r. 1549, przechowaną jest w archiwum gr. kat. biskupstwa w Przemyśle pod l. 26.⁹⁾

Wspomniany biskup samborski Eufemij zmarł prawdopodobnie w r. 1292, bo istnieje i druga hramota ks. Lwa Daniłowicza z tego samego roku 1292, na podstawie której tenże książę nadaje biskupowi samborskiemu, Iljarjonowi, 15 ludzi we wsi Wołkowice (obecnie Busowiska) celem pełnienia posług przy katedrze św. Spasa. Ta hramota przechowaną jest w archiwum gr. kat. biskupstwa w Przemyśle pod l. 56 i zatwierdzoną została przez króla Zygmunta Augusta w r. 1555.

Kiedy i z jakich przyczyn biskupstwo samborskie złączono z biskupstwem przemyskiem, tego dokładnie nie wiemy. Wiemy jednak, że poraz pierwszy w dokumencie starosty samborskiego, Staszka z Dawidowa, wydanego w Pohoniczu 21. I. 1422 jest taka wzmianka: „Ilja, władyka przemyski i samborski, żalił się na Strałkowiczan.¹⁰⁾ Od tego czasu we wszystkich dokumentach urzędowych przychodzą zawsze nazwy: biskup samborski i przemyski.

Drugim ważnym ośrodkiem życia religijnego miał być za czasów książąt ruskich monastyr O. O. Bazyłjanów w Ławrowie. Wedle niedrukowanego dotąd rękopisma Siarczyńskiego pt.: „Rys historyczny o początkach klasztorów Bazyłjańskich“, przechowanego w bibliotece Ossolińskich pod l.: 1087, ks. Lew miał wydać hramotę fundacyjną w r. 1287. Dawny klasztor drewniany miał stać w lesie, na górze, założony przez Łaurka, dziadka Lwa. Od niego pochodzi nazwa miejscowości, Ławrów. W tym monasterze drewnianym na górze miały spocząć szczątki księcia Łaura i Lwa. Kiedy klasztor pogorzał w 18 wieku (1767), a O. O. Bazyłjanie nie mieli funduszków na odbudowę cerkwi, postanowiono sprzedać srebro wydobyte z książęcych trumien i wybudować

za to murowaną cerkiew na dole. W cerkwi murowanej zwracały uwagę za czasów Siarczyńskiego około r. 1820 ogromne portrety Antoniego, Innocentego i Grzegorza Winnickiego, biskupów przemyskich, i senatora Piotra Winnickiego. Był tam także portret księcia Lwa z napisem: „Leo, Princeps Russiae, qui primus hoc monasterium Lauroviense fundavit a. 1292“.¹¹⁾

Wedle zdania Mikołaja Hołubca, autora pracy naukowej p. t.: „Ławriw“, dokument erekcyjny księcia Lwa z roku 1292 został w 16 stuleciu podrobiony, lecz mimo tego autor jest zdania, że początki klasztoru sięgają czasów książąt ruskich, a może i ks. Lwa. Na uzasadnienie swego twierdzenia przytacza, że w dokumencie króla Jagiełły w r. 1408, w którym potwierdza przywileje klasztoru Bazyljanów w Terle, jest już mowa o klasztorze św. Onufrego w Ławrowie. Nadto w dokumencie z r. 1422, zawierającym rozstrzygnięcie sporu między władzą przemyską, Ilją, a poddanymi Strzałkowic jest mowa o tem, że w rozstrzygnięciu tego sporu brał także udział ihumen (przeor) klasztoru O. O. Bazyljanów w Ławrowie. (Janusz B. „Zabytki przedhistoryczne Galisji Wschodniej“ Lwów 1918 strona 222).

W mieście Starym Samborze, stanowiącem gród w czasach wczesnohistorycznych, a nawet będącem siedzibą biskupów ruskich samborskich, musiała wcześniej już istnieć cerkiew. Wedle zapisków, „Słownika geograficznego“ i książki Zofji Strzetelskiej Grynbergowej pt.: „Staromiejskie Ziemia i Ludność Lwów 1899, str. 102, w r. 1303 poświęcono nową, drewnianą cerkiew w Samborze. (Starym). Na chórze obecnie murowanej cerkwi miała się znajdować deska, pochodząca z dawnej starej cerkwi drewnianej z napisem: „Cerkow poświatisia roku Bożaho 1303 maja dnia 9.“

Ławrow i Spas rywalizują dotąd ze sobą o zaszczyt pochodzenia księcia Lwa, gdyż wedle jednego podania miejscowego miał ks. Lew umrzeć i być pochowanym w katedrze Spaskiej, wedle drugiego w monastyrze Ławrowskim w r. 1301. Dla braku źródeł historycznych i archeologicznych nie można dotąd tej sprawy definitywnie rozstrzygnąć.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU III.

- 1) Zobacz: „Istoria Ukrainy Rusy“ tom II. Michał Hruszewski Lwów 1905.
- 2) Zobacz: „Istoria Ukrainy Rusy“ tom I. Michał Hruszewski Lwów 1904, strona 322:

„Próbowano rozklasyfikować horodyszcza chronologicznie. W rzeczywistości można wśród nich wyróżnić późniejsze, prawidłowo czworoboczne horodyszcza, zbudowane odpowiednio do wymogów artyleryjkiej strzelby, a poza tem, zostawiając na boku zagadkowe dotąd rozkopane mogiły albo horodyszcza—majdany, pozostają jeszcze dwa typy: a) horodyszcza okrągłe, położone często na równinie i obwiedzione niewysokim wałem, a czasem i rowem, b) i horodyszcza na wysokich krętych szpilach, między rzekami i jarugami, ze strony bardziej przystępnej zagrodzone systemem koncentrycznych wałów. Oprócz wałów grodu broniły często drewniane utwierdzenia w rodzaju ścian. Kiedy właściwy gród czy zamek nie mógł zmieścić wszystkich osadników, to przedgródzie obwarowano drewnianymi palisadami, często kołem. Budowa i poprawa grodu powodowała pewny związek pomiędzy sąsiednimi gromadami, związek czysto terytorjalny, celem wspólnej obrony, zabezpieczenia publicznego spokoju i ścigania złoczyńców”.

- 3) Aleksander Brückner „Dzieje Kultury Polskiej” Tom I Kraków 1930 strona 402.
- 4) Zobacz „Suspilni werstwy ta polityczni parti w Hałyckim Kniazivstwi do połowyny 13 stolitia” D. Mirona Korduby, zamieszczone w „Zapiskach Nauk. Towarzystwa im. Szewczenki” tom 31 i 32 rok 1899.
- 5) Zobacz: „Lwowska Ruś w pierwszej połowie 16 wieku” Iwana Krypjakiewicza w „Zapiskach Nauk. Towarzystwa im. Szewczenki” tom 77 Lwów 1907.
- 6) Zobacz pracę naukową: Pro ostanki perwistnoho komunizmu u Bojkiw-Werchowyniów w skiłskim i dołyńskim sudowim powiti” Dra Ohrymowicza, ogłoszoną w „Zapiskach Nauk. Towarzystwa im. Szewczenki” tom 31 i 32 1899.
- 7) Zobacz: „Seło Mizaneć Starosambirskoho powita”. Materiały do historii hałyckoho seła napisał Michał Zubrycki i ogłosił w „Zapiskach Nauk. Towarzystwa im. Szewczenki” za rok 1898 tom 21.
- 8) Zobacz: „Dzieje Obyczajów w Dawnej Polsce” wiek 16 do 18. Jan St.: Bystroń. Kraków 1932.
- 9) Dokument ten wydrukowany jest w książce: „Grammatik der ruthenischen Sprache in Galizien” von Joseph Lewicki 1834.
- 10) „Istoria Epyskopiów eparchji peremyszeskoi, samborskoi i sanockoi wid najdawniyszych wremen do roku 1794” Antoni Dobrzański, paroch w Waławi Lwów 1893.

„We wszystkich dokumentach, poczynawszy od r. 1422, przychodzą od-tąd nierozdzielnie dwie tytułatury: episcopus praemislensis sambo-riensisque. Tak się podpisał na dokumencie soboru brzeskiego w roku 1595 ks. Michał Kopystyński. Również Atanazy Krupecki na usta-wach synodu kobryńskiego z roku 1626. Sylwester Hulewicz podpisał tak samo ustawy synodu w Jassach w r. 1642 odprawionego. Wyznanie

wiary, sporządzone przez Innocentego Winnickiego dnia 6. III. 1687 w Warszawie, zawierało podpis: biskup przemyski i samborski, archimandryta. Pierwszy i dalszy dodatek i sanocki (biskup) pochodzi od Antoniego Winnickiego, który, mając w Przemyślu zastępcę, Jurja Horszowskiego, sam często w Sanoku przebywał. Tak Innocenty Winnicki w hramocie, wydanej na rzecz bractwa św. Trójcy we wsi Markowiska 1. V. 1693 podpisał się: „Episkop Przemyski, Sanocki i Samborski”. Hieronim Ustrzycki, mając Zamiechów i inne dziedziczne wsie koło Jarosławia, zaczął się być podpisywać i jarosławski (biskup)“.

- 11) Zobacz: „Zapysky czynu Św. Bazyla Welykoho” tom II. rok 1926. i artykuł Mikołaja Hołubca p. t.: „Ławriw” (Istoryczna-archeologiczna studja) strona 30—69.
-

ROZDZIAŁ IV.

OPIS MIASTA SAMBORA.

SAMBOR DREWNIANY. SAMBOR MUROWANY. RATUSZ. RYNEK. KAMIENICE. ULICE. STARE DWORZYSKO. MURY, WAŁY i BASZTY. CEKAUZ. SIEDLIŚKO i ŁAŹNIA MIEJSKA. WODOCIĄGI. ZAMEK. MŁYNY. MIASTO OGRODÓW. CMEN-TARZE. STAWY. PRZEDMIEŚCIA. BLICH.

Z rokiem 1340, w którym król polski, Kazimierz Wielki, zajmuje grody Czerwieńskie jako spuściznę po księciu ruskim Bolesławie Trojdenowiczu, otrutym przez bojarów ruskich za szerzenie religii rzym-kat., wступujemy w okres III historii miasta Sambora pod rządami królów polskich; w tym okresie występuje miasto Nowy-Sambor jako miasto osadzone na prawie magdeburskiem w r. 1390, dochodzi do świetnego rozkwitu za Jagiellonów, potem zwolna pod wpływem rozmaitych nieszczęść natury ogólnej i lokalnej podupada, zwłaszcza w 18. wieku, przechodząc w r. 1772. podczas pierwszego rozbioru Polski pod rządy cesarstwa austr.

Chcąc poznać bliżej społeczeństwo tutejsze w tym okresie, musimy przedewszystkiem poznać dobrze serce i stolicę Samborszczyzny, miasto Nowy-Sambor lub Sambor, wydobywając na światło dzienne obraz miasta Sambora za czasów polskich, odtworzony na podstawie okrucich wzmianek w licznych aktach sądowych, przywilejach, rewizjach i t. p. Przed naszymi oczyma majaczy z majestatycznej dali historycznej obraz miasta drewnianego, wymierzonego pod sznur wedle wskazówek pierwszego założyciela, Spytki z Melsztyna, w r. 1390, o kwadratowym, obszerzym rynku, na wyniosłym, gliniastym, dyluwjalnym płacie ziemnym o wysokości 305 m 86 cm u zbiegu ulicy Kościuszki i rynku, zaś wysokości 305 m 927 mm u zbiegu ulicy Szewczenki i rynku, o równych wąskich uliczkach, wybiegających z rynku na wszystkie strony świata i krzyżujących się ze sobą na podobieństwo misternej siatki pajęczej.



Pierwotny pomnik Kościuszki w Samborze, odślonięty w dniu 15/9 1906,
zniszczony w czasie walk polsko-ukr. w listopadzie 1918.
(Do rozdziału IV).

Splot ulic kończy się przy usypanych wałach ziemnych z częstokołem, otaczających dokoła miasto na podobieństwo wielkiego, symetrycznego kwadratu. Tutejsze podmiejskie lasy, zwłaszcza w Radłowicach i Kulczycach, dostarczały przewybornego materiału modrzewiowego, dębowego i jodłowego do wzniesienia na najwyższym punkcie miasta, dzisiejszym placu kościelnym, o wysokości 306 m. 142 mm. ponad poziom morza, drewnianego kościoła, którego powstanie, jak to w następnych rozdziałach bliżej poznamy, przypada na wiek 13-ty. Naprzeciw kościoła farnego, na dzisiejszym placu zamkowym, wznosił się na podmurowaniu kamiennem potężny zamek drewniany (*curia regalis*), zbudowany z grubych stuletnich pni dębowych z wyniosłą wieżą obronną i obserwacyjną, skąd śledzono w dzień ruch pieszy i kołowy na wszystkich gościńcach, zbiegających się w mieście Samborze, zaś nocami palono smolne łuczywa jako znak ostrzegawczy przed nadciągającym nieprzyjacielem. Rynek dookoła otoczony był wieńcem parterowych domków drewnianych o charakterystycznych podsieniach z łukami półokrągłymi, pod osłoną których kwitnęło ówczesne, spokojne i szczęśliwe życie małomiasteczkowe. Ratusz ówczesny mieścił się najprawdopodobniej nie w środku rynku, lecz na tym placu, gdzie później w r. 1680 wzniesiono konwikt O. O. Jezuitów, a obecnie mieści się policja. Zbudowany był również z drzewa i obok zamku stanowił drugi ważny obiekt obronny. Dzisiejszy rynek stanowił równocześnie targowicę dla postoju licznych fur z okolicy podczas targów tygodniowych i jarmarków, dlatego w okresie deszczów przedstawiał istną pułapkę dla ludzi i zwierząt, bo gęste, gliniaste błoto czepiało się nóg na podobieństwo kłajstru szewskiego, zaś żółte wody spływały częścią do potoku Dąbrówki, częścią obok fary do Młynówki, nadając obecnej ulicy Jagiellońskiej nazwę ulicy Żółtej.

Jedynie dwie piękne budowle murowane wskazywały na to, że ta skromna osada drewniana ma pretensje do odróżnienia się od licznych, podobnych drewnianych miasteczek w województwie ruskiem położonych, i pragnienie do przedzierzgnięcia się kiedyś w miasto murowane. Były niemi: piękny, stylowy kościół O. O. Dominikanów, zbudowany w r. 1406 u zbiegu dzisiejszych ulic Sobieskiego i Dominikańskiej, oraz obszerny kościół O. O. Bernardynów, zbudowany w latach 1471 do 1476 na miejscu obecnego gmachu sądu okręgowego.

W r. 1498 podczas znanego napadu Turków, Tatarów i Wołochów na ziemię polskie i podgórze karpackie uległo miasto zupełnemu strawieniu przez ogień tak, że z tego okresu nie zachowały się żadne pamiątki z wyjątkiem głuchych wieści w miejscowej kronice Bernardyńskiej i kilku wzmianek o wygładzie miasta.

Na gruzach i zgliszczach spalonego, drewnianego Sambora rozbudował się w 16 wieku nowy Sambor, przeważnie murowany o zacięciu na większe i ważniejsze miasto, jak przystało to ważnej ośłonie od ściany węgierskiej, głównej komorze celnej, stolicy powiatu samborskiego, głównemu punktowi dróg strategicznych i handlowych.

Naogół pozostał nadal plan i szkielet miasta drewnianego, nakreślony przez założyciela Spytka z Melsztyna, uzupełniony i wypełniony brukowanymi ulicami i rynkiem i przeważnie murowanymi domkami parterowymi i piętrowymi.

Duszą i sercem całego miasta był ratusz, który w tym okresie, z początkiem 16-tego wieku, wzniesiony został na środku rynku ku dumie i radości rajców miejskich, zwany „wietrznica“ od wiecowych zgromadzeń lub poprostu domem radzieckim, gdyż był murowanym budynkiem parterowym, o głębokich sklepach (piwnicach) i niewysokiej wieży zegarowej. Ten ratusz został zupełnie zniszczony przez ogień w r. 1637, którego pastwą padło prawie całe miasto. Z ówczesnego ratusza jagiellońskiego pozostały tylko silne podwaliny i głębokie piwnice, zawierające ową słynną salę tortur i więzienie czasowe.

Na miejscu dawnego ratusza wzniesiono w latach 1638 do 1668 piętrowy budynek z wysoką wieżą, dominującą nad okolicą, co wnosimy z licznych wzmianek w aktach konsularnych o rachunkach, dotyczących budowy ratusza i wieży. Ratusz w dzisiejszej postaci wykończony został w r. 1668, na co miasto uchwaliło wydatek w wysokości pół „soszu“ podatku. Samą wieżę ukończono w r. 1670, na co wskazuje uchwała rady miejskiej z roku 1670, wciągnięta do księgi uchwał, opiewająca: „Na zaczęta robotę i strukturę wieży miejskiej ratusznej pozwalają nemine excepto (bez wyjątku) „soszów“ (podatek od domów) Nr. 2. I tem, aby Urząd gminny sprzedał w łęgu, z której sprzedaży pozwalają na też strukturę florenów 400“. Pod rokiem 1669 wciągnięte jest do księgi uchwał laudum miejskie o treści: „Słuchy dochodzą, że więzienie ratuszne złe,

a panowie (kollegjum sądzące) wielkie winy (grzywny) pobrali z Bykowego, aby takowe złe więzienie z tego ponaprawiano“.

Wieża ratuszowa ozdobioną była od samego początku zegarem ratuszowym, na co mamy wzmiankę w aktach radzieckich z roku 1663, pawiącą o zegarze „zepsowanym“, potrzebującym naprawy zegarmistrza. Obecny zegar ratuszowy o 4 tarczach górnych i 5 dolnej poniżej ganku pochodzi z roku 1885, w którym to roku zakupiono ten zegar w Pradze u zegarmistrza Heinza za sumę 1.200 zł. w. a. Na samym wierzchu wieży ratuszowej mieści się herb miasta, jeleni przesyty strzałą. Podobny herb mieścił się już na dawnej wieży ratuszowej, skoro go opisał współczesny poeta, Grzegorz Wigilancjusz Samborczyk, w wierszu z roku 1581 pod tytułem „Theoresis Tertia“ słowami:

„Non temere Cervus fixus sua colla sagitta, Corniger accurrens clausa sigilla gerit“.

Herb miasta według zatwierdzenia rządu austr. przedstawia na niebieskiej tarczy, ozdobionej u góry złotą królewską koroną, jelenia pędzącego po zielonej murawie od prawej ku lewej ręce. Szyja jelenia przesyta w poprzek od lewej ku prawej ręce strzałą o czerwonych piórkach. Pięknie wykonany rysunek tego herbu jest dołączony do przywileju cesarza Józefa II. z roku 1788 w archiwum korporacji mieszczan samborskich. ¹⁾

Szczegółowy opis ratusza ówczesnego spotykamy w inwentarzu z roku 1760 o treści następującej: „In medio Circuli miasta: ratusz murowany, dwie kondygnacje dolną i górną w sobie zawierający. Przy nim wieża w kwadrat murowana, dosyć wysoko w górę wyniesiona (40 m.), na wierzchu tej wieży na sztybrze żelaznym herb miasta, jeleni z orłem z blachy miedzianej, pod tym w górnej kondygnacji dzwon od zegara, w drugiej kondygnacji zegar miejski. Cała ta kondygnacja gankami żelaznemi, dobrą robotą wokoło obwiedziona. Poniżej także kondygnacja, z których z 3 stron wieży kompas od zegara, z których żaden godzin nie wskazuje, bo są popsute. W samym ratuszu na dole jest „Izba Sądowna Radziecka“, w której archiwum Privilegiorum et variorum Munimentorum miasta znajduje się porządna z zamknięciem dobrem. Przy tej izbie druga „Izba wójtowska“ także porządna z zamknięciem dobrem. Prosto „Izby wójtowskiej“ sklep i izba, w której tenutarjusz prowentów ratuszowych mieszka, pod temi izbami sklepy dolne alias piwnice, dobre, przy tych Izbach więzienia murowane dobre dwoje, jedno

lżejsze, drugie ściślejsze na ekscesantów. Przy wieży schody na górną kondygnację ratusza, na której sień dostatnia. Z sieni po prawej ręce dwie izby duże z piecem, druga bez pieca sklepiona, we środku sieni izdebka mała z piecem, z tejże sieni sklepik murowany w wieży. Na dole przy wschodach kuchnia z drzewa przystawiona. Natomiast inwentarz z roku 1762 wymienia: „In medio cireuili ratusz murowany, przy nim wieża w kwadrat, dosyć wysoko w górę wyniesiona, na wierzchu na sztybrze żelaznym herb miasta, jeleń z orłem, z blachy miedzianej. Zegar poniżej, z 3 stron wieży kompas od zegara, ale popsute, gankami żelaznymi obwiedzione. Pod ratuszem sklep (piwnica), do którego ekscessantów (przestępców) na korporalne confessaty biorą“ (cielesne zeznania czyli tortury).²⁾

Poniżej zegara ratuszowego na wieży, od strony południowej, mieści się obraz Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji na miedzianej blasze z roku 1877, w dniach uroczystych rzeźbiście różnokolorowemi lampkami elektrycznymi iluminowany. W tem samym miejscu mieścił się niegdyś obraz Najśw. Panny Marji, fundowany w roku 1660 przez ówczesnego księdza wikarego, Walentego Dudkiewicza, misjonarza, który w tym celu sprzedał pręt roli z ogrodem, zwany „Macowicowski“ inaczej „Pokorowski“, leżący między gruntami Walentego Mroczi a Marcina Żylaka, Janowi i Reginie Czeczotom za cenę w kwocie 300 flor. Z ceny kupna przeznaczył 2/3 części t. j. 200 flor. na powyższy obraz, zaś 1/3 część t. j. kwotę 100 flor. legował na rzecz bractwa Św. Anny przy kościele OO. Bernardynów w Samborze.

Na fasadzie ratuszowej nad drzwiami ratuszowemi mieści się piękny orzeł zygmunowski, a poniżej kilka charakterystycznych współczesnych postaci z w. 16-tego. Na odrzwiach zachował się napis: „Hic locus cdiť, amat, punit, conservat, honorat: Nequitiam, pacem, crimina, iura, probos“. Fasada i odrzwia stanowią jedyny zabytek historyczny, pochodzący z dawniejszego ratusza i czasów Zygmunta Starego.⁴⁾

Przed ratuszem z jednej strony umieszczony był pręgierz, pod którym wystawiano na widok publiczny skazańców, zaś z drugiej strony urzędowa, cechowana waga miejska, służąca do kontroli rzetelności sprzedawców, zwłaszcza w dniu targowe. Głębokie i mroczne piwnice pod ratuszem, które się do dziś dnia zachowały, mieściły w sobie wspomnianą już salę tortur,

do której wstępowało całe kolegium sądzące, w otoczeniu oskarżyciela publicznego i stron, aby od zatwardziałego oskarżonego wydobyć zeznania „prawdy“. Tu było miejsce urzędowania kata miejskiego, który w chwilach wolnych od zajęć spełniał funkcje lekarza i aptekarza, sprzedając chorym drogocenne zioła i maście, a przede wszystkim zaszuszone korzenie rośliny zwanej „madragorą“ lub „allraune“, wykopanej o północy pod szubienicą ze świeżym wisielcem, zachowującej ciekawą postać mężczyzny lub kobiety, jako środek kojący ból i przynoszący błogi sen, lub jako amulet przeciwko róży, czerwonym, zapalonym oczom, wrzodom, szkrofułom i wszelakim naroślom, dalej nastawiając chorym zwichnięte kręgi lub złamane koście. ⁵⁾ Obok tej sali mieściła się druga sklepiona ubikacja, przeznaczona na więzienie ciężkie i ubikacja w parterze, stanowiąca więzienie lżejsze.

Straż przy więźniach w wieży miejskiej spełniali zwyczajnie pachołkowie miejscy, lecz z powodu niedostateczności ich liczby obowiązek stróży spychano na mieszczan, zwłaszcza ubogich, skutkiem czego przychodziło do licznych zażaleń przed starostą i królem. Król Jan III. Sobieski, biorąc w opiekę ludzi ubogich, zlecił w roku 1695 urodzonym Andrzejowi Rzeczyckiemu, chorążemu Grabowieckiemu, staroście Rzeczyckiemu, i Janowi Ebertzowi, administratorom ekonomji Samborskiej, aby do straży więźniów w turmie miejskiej w Samborze odkomenderowano kilku pachołków wybranieckich, których było zawsze kilkunastu na zamku w Samborze. ⁶⁾

Rynek wraz z przyległymi placami miejskimi, stanowiącymi parcele gruntowe lkat. 11756/1-11756/4-11756/6-11756/7-11756/10-11781/1-11783/3-11783/6-12015 i 11783/1 zaitabulowany jest w whl.: 113 i 114 ks. gr. gm. Sambor-miasto na rzecz Gminy miasta Sambora jako dobro gminne.

Rynek samborski już w 16-tym wieku za czasów Zygmuntów otoczony był przeważnie jednopiętrowymi kamienicami z wąskim frontem, o 3 najwyżej 4 oknach frontowych, ciągnącymi się w głąb na podobieństwo długiej kieszki, o wąskich, pół sklepionych korytarzach dolnych i potężnych, przeważnie dwupiętrowych suchych sklepach czyli piwnicach, w których przechowywano rozmaitej wielkości beczki win węgierskich lub beczki piwa i miodu miejscowego wyrobu. Najstarsze kamienice dlatego mają wygląd budowli wąskich a długich, ponieważ od

liczby okien frontowych wymierzano podatek „szos“ od domów, wobec czego celem zmniejszenia tego podatku starano się z frontu od rynku umieszczać jak najmniej okien, z reguły trzy, najwyżej cztery. Niektóre kamienice miały charakterystyczne sklepione podsienia, nadające powadze murów wiele uroku i wdzięku. Prawie każda kamienica posiadała wieżę światła, rzucającą z bocznych okien wieży dobroczynne światło na wąską i mroczną klatkę schodową, wiodącą na pierwsze piętro. Długie i wąskie korytarze dolne, przechodzące przez całą długość kamienicy, prowadziły do umieszczonego z tyłu podwórka, oficyn i podrzędniejszych budowli ekonomicznych. Czasem mieścił się w tych miniaturowych podwórkach, jeszcze mniejszy ogródeczek kwiatowy, pociecha i chluba właścicieli-gospodyń, które umiały z właściwym sobie znanstwem i smakiem nie tylko upiększyć i uprzyjemnić ciche spokojne życie kilkakrotnie zmieniającą się szatą roślinną, lecz nadto wykorzystać każdą piędź tak drogo-cennej ziemi przez zasadzenie roślin pożytecznych i leczniczych; ich zasuszone korzenie i liście wypełniały potem miniaturowe skrytki apteczki domowej, dozorowanej z wielkiem nabożeństwem i wiarą w skuteczność poleconego lekarstwa przez nasze pocziwe prababki.

Z tych kamienic, sięgających czasów Jagiellonów i połowy 16 wieku, dochowały się do dziś dnia kilka kamienic o 3 i 4 oknach frontowych do rynku w południowej i zachodniej pierzei rynku. Długie korytarze dolne tych kamienic zawierają do dziś dnia małe wgłębienia (wnęki), w których gnieździł się na podobieństwo jaskółek domowych najubożsi przekupnie, wypełniając drewniane pułki wgłębienia lichemi, kolorowemi szmatkami i świecącemi blaszkami. Blask bijący od tych świecidełek i okrągłych lusterek zwabiał do siebie na podobieństwo kolorowych kwiatów, nęcących ku sobie spragnione rzesze motyli i owadów, sennego od rozgwaru miejskiego bojka, zmuszając go do nabywania tak bardzo dlań cennych, a jeszcze bardziej zachwalanych przez sprytnego kupca przedmiotów. Tu w ciasnych zaułkach na orzeźwiającym przeciągu, w długich wąskich korytarzach, wśród miłego zapachu win i miodu, dolatującego z głębokich piwnic, i pogwaru rojowiska targowego na pobliskim rynku dokonywano szeregu najdrobniejszych transakcyj, wśród których oczarowany powodzią słów kupca szczęśliwy nabywca dobijał targu, uderzając na znak zgody w podaną mu dłoń sprzedawcy

i zwoływał „litkupników“ (świadców umowy, pośredników, jednacy) do sąsiedniej gospody na „litkup“ t. j. cechę, wypitą na znak zawarcia pomyślnej umowy dla obu stron.

Wśród dzisiejszych kamienic w rynku zwraca szczególną uwagę stara kamienica z 16 wieku, stanowiąca własność p. Hajzygowej, o potężnych murowanych sklepach, piwnicach, sięgających spodem do ulicy Adama Mickiewicza. W dawnych wiekach mieściła się tu winiarnia i główny skład win węgierskich. Na uwagę zasługują resztki dawnego sklepionego podsienia, którego połowa dotąd jest widoczną, zaś druga połowa została zasklepiona w nowych czasach i zamienioną na sklep. Zachował się nawet tak rzadko już spotykany metalowy młotek, uwiązany na łańcuszku w środku starych dębowych drzwi, którym w godzinach nocnych spóźniony mieszkaniiec uderzał o przybitą do drzwi płytę metalową i wywoływał sprawionym ogromnym hałasem wśród ciszy nocnej mieszkającego przy końcu korytarza stróża kamienicznego.

Celem lepszego uzmysłowienia sobie, jak wyglądały ówczesne kamienice w rynku, podajemy opis kamienicy sławetnych Łahodowiczów z roku 1768, stanowiącej przedtem własność Zielińskich i Zaborskich. 7)

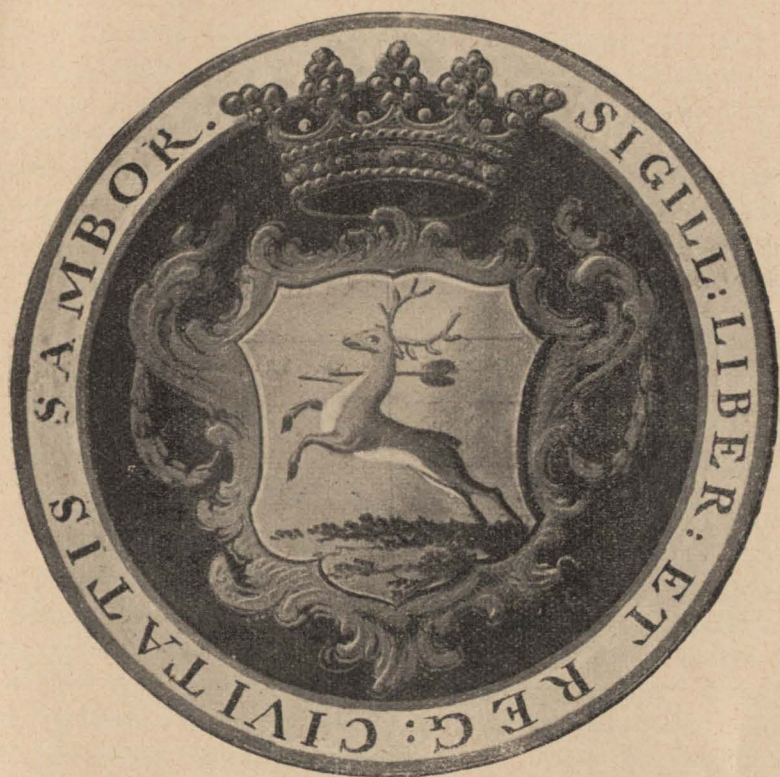
„Visio lapideae Et quidem ta kamienica od podsienia na słupach trzech dębowych, powała nad podsieniem z desek jodłowych, gdzie płatew jedna od kamienicy sławetnego Plantrysa złamana. Wchodząc do sieni (spotykamy) drzwi jodłowe z zawiasami i hakami żelaznymi oraz zasuwem żelaznym, żelaznym wrzeczadzem w murze i skoblami dwoma w drzwiach, po lewej ręce zaraz sklep murowany, do którego drzwi żelazne z dwoma wrzeczadzami, skoblami na hakach z zamkiem, w oknie krata żelazna i okiennica podwójna żelazna, nad sienią koło sklepu powała z desek jodłowych, do której powały schody jodłowe zdezolowane. Idąc od sklepu, (spotykamy) drzwi do piwnicy jodłowe z zamkiem na hakach i zawiasach żelaznych i wrzeczadzem. Na dół idąc, schody dębowe, po których zszedłszy po lewej ręce piwnica murowana, do której drzwi jodłowe na hakach i zawiasach żelaznych z wrzeczadzem, z której w bok na dół, po schodach idąc, gruba itidem murowana z framugami, w jednej framudze zawalisko alias ziemia oberwana, aż dziura wskrós w górę do innej piwnicy. Wyszedłszy z piwnicy, itidem po prawej ręce piwnica murowana, do której drzwi na hakach

i zawiasach żelaznych z wrzeciążem do zamykania kłódką. Dalej idąc, kuchnia przybudowana z desek jodłowych, do której drzwi jodłowe na hakach i zawiasach żelaznych, z zamkiem i kluczem. W tejże kuchni winiarniczka przybudowana, do której drzwi nie znajdują się. Izba wielka murowana, do której drzwi jodłowe na hakach i zawiasach żelaznych z klamką, po prawej ręce szafka mała na zawiasach żelaznych z zamkiem. Po lewej ręce szafa większa o dwóch drzwiczkach na zawiasach i zasówką żelazną, pod którą szafą postument stolarską robotą o dwóch drzwiczkach na zawiasach żelaznych, piec kaflowy stary, jednak dobry; przy tymże piecu piec piekarski w tejże izbie, listwów na ścianie dwie, okien dwoje w ołów oprawne z kwaterami podwójnemi, otwierającemi się, z 4 haczykami. Stołów dwa, zydlów przed stołami dwa, ławy wokoło izby na posadzce jodłowej. Z izby drzwi do izdebki na hakach i zawiasach. W tejże izdebce piec kaflowy dobry. Okno jedno, wychodzące na wylot izdebki, drzwi na zawiasach żelaznych z haczykiem żelaznym do zaczepiania. Tamże sionka przybudowana z drzwiczkami na ogródek. Wyszedłszy z izby do sieni, po prawej ręce nad gankiem na tył wychodzącym górka, do której schody jodłowe. Drzwi do izdebki jodłowe na hakach i zawiasach żelaznych, izba bez okna i pieca, tylko okienniczka na zawiasach z zaszczepką. Idąc wtył, ganku nie masz. Od ogródka częścią płoty złe, draninkami obite. W tyle przychlupa na drwa, do której drzwi na biegunach drewnianych ze skoblami żelaznymi. Przy tej stajenka, w której i kucza przybudowana, Drzwi do stajenki nie masz, tylko do kuczki. Item z tyłu na wskrós drzwi przechodnie na biegunach, w górze z kuną żelazną ze skoblem i wrzeciążem. Dach nad całą kamienicą zdezolowany, częścią potrzebuje reparacji, osobliwie w płatwiach partim spróchniałych, partim połamanych, post quam quidem expeditam iudiciosam visionem actu sub hodierno“.

Tę powyż opisaną kamienicę z mocy dekretu wójtowskiego oddał woźny Mikołaj Żywiecki w posiadanie sławetnemu Janowi Plantrysowi celem wyegzekwowania przysądzonej sumy 818 złp.

Mamy i drugi nieco odmienny opis kamienicy z roku 1769 stanowiącej własność sławetnej Juljanny, wdowy po zasługującym na szacunek radnym śp. Konstantym Sakietarowiczu, ojcu syndyka miejskiego Jana Sakietarowicza:

„Podsienie murowane dużo zdezolowane i do znacznego



Herb „wolnego miasta królewskiego” Sambora, zatwierdzony dyplomem cesarza austr., Józefa II-go, w dniu 26. VI. 1788, sporządzony wedle odbitki pieczęci na tymże dyplomie. (Oryginał znajduje się w przechowaniu korporacji mieszczan samborskich w Samborze).
(Opis na stronie 99).

upadku nakłonięte. Wchodząc do kamienicy, drzwi alias wrota dębowe dobre na 3 żelaznych zawiasach z zasuwą i wrzeciążami żelaznymi. Po lewej ręce sklep wielki murowany, do którego drzwi żelazne porządne na zawiasach żelaznych, z zamkiem żelaznym dwuryglowym. Okiennica do tego sklepu żelazna podwójna, porządna. Z tego sklepu sklepik mały, do którego drzwi drewniane z zamkiem. Po prawej ręce dwie szafki w murze zamczyste, po lewej ręce kuchnia przy izbie murowana z kominem murowanym w górę wyprowadzonym, do niej drzwi drewniane, zamczyste; wchodząc do izby, drzwi jodłowe stare listwowane zdezolowane z haczykiem do zamykania. Izba cała murowana. W niej pułap z drzewa ułożony. Okna troiste w ołów oprawne o kwaterach dwóch reparacji potrzebujących. Piec kaflowy stary, piec piekarski również zdezolowany, z kominkiem i blachą żelazną do zamykania w górze. Po prawej ręce schody na górkę nad gankiem będącą stare. Na tej górce izdebka drewniana do muru izby przystawiona i na standarach drewnianych, w ganku z drzwiami zamczystymi, oknem i piecem starymi, nad podsieniem i do półsieni znajdują się mury stare na górę, ale mocno porujnowane z podniebieniem siennem funditus porysowanem. Stajnia kiedyś bywała, teraz tylko opierzenie drewniane z drzwiami dwoma z przychodu i na wyjazd drewnianymi, starymi, pod dachem bardzo złym i nad całą kamienicą dach stary mało co zdął, nowego pobicia potrzebujący. Wchodząc do piwnic, drzwi żelazne porządne, na zawiasach i z zamkiem, żelaznymi schody. Idąc nadół, piwnic 4, do których drzwi drewniane porządne, zamczyste, z zamkiem gdańskim nowym. Gruba piąta w cegłę murowana, a piwnice w kamień. Tandem lapideam adhibitis famato Mathia Malchrowicz, cive Samboriensi, murrifabro et homesto Stanislao Wesołowski, lignifabro, magistris et artificibus benegnaris, uważając że ta kamienica przez podupadłość dachu będąc zdezolowana, nie zapobiegłszy, większej podległaby ruinie, in pretium et valorem 2.500 fl. extulit, reducit et taxavit et reparationem, quam citissimam autoritate iudicii sui reccomendavit.⁸⁾

Obszerny rynek łączyła siatka wąskich i krótkich uliczek, wzajemnie się krzyżujących, z wałami, bramami i basztami miasta, nadając miastu wygląd zdatnej do obrony przed nieprzyjacielem małej fortocy.

Cały rynek podzielony był na 4 pierzeje a to: I-sza od

bramy Lwowskiej t. j. od wschodu, II-ga pierzeja od dworu t. j. od strony południowej, III-cia pierzeja od bramy przemyskiej, zaś IV-ta pierzeja Zacharjaszowa, dzisiejsza linja A-B.

Wedle planu miasta z końcem 18. w., przechowanego w archiwum korporacji mieszczan samborskich, pierwsza pierzeja rynku sięgająca od rogu ulicy Pańskiej (dzisiejsza Kościuszki) do rogu ulicy Tkackiej (dzisiejsza Kopernika) miała dziewięć domów przywartych do siebie, z czego było pięć kamienic, a cztery domy drewniane. Przy rogu ulicy Tkackiej zbudowana była kamienica Szymańskiego, do niej przypierały domy drewniane Dzikowskiego, Ustryckiego vel Siatyckiego, Szymona Aschingera (plac budowlany) Daniłowicza, poczem następowały 4 kamienice, z których ostatnia od rogu ulicy Pańskiej należała do Gałęckiego.

Druga pierzeja rynku, sięgająca od ulicy Żółtej (dzisiejsza Jagiellońska) do ulicy Jezuickiej, prowadzącej do kościoła Jezuickiego, przecięta w środku wąską uliczką Szkolną (naprzeciw ratusza) mieściła 17 kamienic jednopiętrowych. U rogu ulicy Żółtej i rynku stała kamienica Mikołaja Niedzielskiego, do której przytykały kamienice: Dominika Kulika i Konstancji z Kaweckich Kulikowej, Kopystyńskiego, Staszkiewicza, Wiśniowskiego, Muczkalewicza, Pikiewicza, Pawlikowskiego, Feduczyńskiego, Wojakowskiego, Niedzielskiego, Gilatowskiego, Hołowkiewicza, Stawińskiego i Staszkiewicza.

Trzecia pierzeja rynku, sięgająca od ulicy Jezuickiej i Ruskiej do ulicy Szewskiej lub Krótkiej, przecięta w środku ulicą Dominikańską (później Wiedeńską, obecnie ulicą Spytki z Melsztyna) miała 7 kamienic jednopiętrowych z podsieniami, stanowiących własność 1) Bachowskiego, 2) Szemelowskiego, 3) Józefa Dobruckiego, 4) Feliksa Dobruckiego, 5) Pawlikowskiego, 6) Sołtykiewicza, i 7) Miszkiewicza.

Czwarta pierzeja rynku (dzisiejsza linja A-B), sięgająca od ulicy Pocztowej do ulicy Kasynowej liczyła 15. domów, z czego pięć kamienic jednopiętrowych i dziesięć domów drewnianych. U rogu rynku i ulicy Pocztowej (dzisiejsza cukiernia Horbacia) mieścił się dom drewniany z podsieniem, do niego przytykał dom drewniany Majera, w dalszym ciągu stały trzy kamienice jednopiętrowe: kapitana Marljanta, Golańskiego i Bogusza, do nich przytykały trzy domy drewniane Bandurskiego, Orlewicza i Goffa, kamienica Malinowskiego, domy drewniane Polańskiego

i Kuczabińskiego, kamienica Sydorowicza i trzy domy drewniane Kurca, Malikiewicza i Tyszyńskiego. U rogu ulicy Pocztowej i rynku stała duża kamienica jednopiętrowa, stanowiąca własność pocztmistrza Wajdy, do niej przylegały w kierunku ulicy Tkackiej domy drewniane: Zaleskiego, Ceneckiego i burmistrza miasta Pillera.

Położenie i wymiar ulic pozostał tensam, zmieniły się tylko nazwy. I tak z rynku obok fary prowadziła ulica Farna do bramy Wodnej na Młynówce, zwana dzisiaj Jagiellońską; ulica ta rozgałęziała się na dwie części: jedna jej odnoga, zwana ulicą Lwowską, dochodziła do bramy Lwowskiej obok gmachu urzędu skarbowego na ulicy Legionów, i prowadziła w dalszym ciągu na gościniec, wiodący do Zawidówki i Lwowa, zaś druga odnoga, zwana ulicą Drohobycką, dochodziła do bramy Drohobyckiej obok dzisiejszego gmachu sądu okręgowego i przechodziła w gościniec, wiodący do Radłowic i Drohobycza. Od czasu Józefa II-go, kiedy po zniesieniu zakonu OO. Bernardynów budynki ich obrócono częścią na magazyn wojskowy, częścią na pomieszczenie Trybunału sądowego karnego i więzienia, ulicę Drohobycką poczęto nazywać ulicą Trybunalską, która to nazwa do dziś dnia pozostała. W 16, 17 i 18 w. ulicę Farną nazywano także ulicą Żółtą dlatego, ponieważ w czasie roztopów wiosennych i deszczów spływała z gliniastego pagórka obok fary żółta woda do Młynówki. Ta nazwa pozostała w ustach ludu tak długo, dopóki jej nie wyparła w 19 w. urzędowa nazwa tej ulicy, Jagiellońska.

Dzisiejszą ulicę Kościuszki, łączącą półkolem ul. Legionów (dawna Lwowska) z rynkiem, zwano ulicą Pańską, ponieważ tą ulicą odbywały się główne wjazdy królów polskich i dygnitarzy znakomitych t. zw. panów. Z północno-wschodniego rogu rynku wybiegała ulica Tkacka do baszty i furty Tkackiej, prowadząc w dalszym ciągu na przedmieście Dolne, obecnie Średnie. Ulicę tę nazwano z początkiem 20 stulecia ulicą Kopernika, lecz dawna nazwa Tkacka dalej żyje w ustach ludu.

Obecnie ulica Kołłątaja obok I-szego gimnazjum Adama Mickiewicza nazywała się ulicą Łukową (od czasu Józefa II-go po niemiecku Bogen-Gasse), zaś jej przedłużenie, ulica Sobieskiego, zwała się w 15. wieku ulicą Zieloną. Ta nazwa pozostała do dziś dnia w ustach mieszkańców.

Ulica Batorego, łącząca rynek z przedmieściem Zamiej-

skiem, zwała się w 18 i 19 wieku Staro-Pocztową (Alte Postgasse) od założonej tu z końcem 17 stulecia poczty, lub ulicą Kanałową (Haupt Canal Gasse) od tego, że tą ulicą biegł główny kanał, łączący wszystkie kanały i zlewy, i odprowadzający nieczystości do pobliskiego potoku, Dąbrówki, na zamieściu.

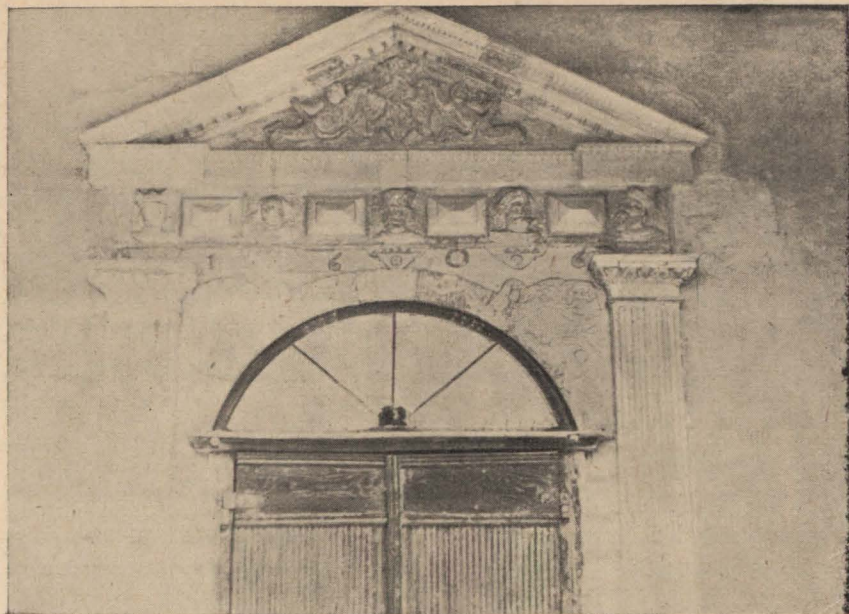
Dzisiejsza ulica Kilińskiego, łącząca ulicę Batorego z ulicą Grzegorza Samborczyka i biegnąca równolegle do dzisiejszej linii A-B, zwała się ulicą Rzeźniczą (Fleischauergasse) od licznych jatek rzeźniczych na zatylu rynku.

Ulica Zielona, dzisiejsza Sobieskiego, nie miała połączenia z wygonem Biskowickim, późniejszą ulicą Biskowską, lecz kończyła się w tem miejscu, gdzie rozpoczyna się dzisiejsza ulica Poddominikańska, dawniejsza ulica Szpitalna, tak nazwana od szpitala św. Mikołaja, utrzymywanego przy klasztorze OO. Dominikanów. Obecna ulica Spytki z Melsztyna, wybiegająca z rynku w kierunku ku Staremu Samborowi i Przemyślowi, nazywała się ulicą Dominikańską, ponieważ prowadziła obok klasztoru OO. Dominikanów. Częściej jednak nazywano ją ulicą Przemyską, ponieważ łączyła rynek z traktem przemyskim. Za rządów austriackich przezwano tę ulicę Wiedeńską (Wienergasse) i dopiero w przeszło 100 lat później z końcem 19 stulecia, nawiązując do pięknej tradycji historycznej, rada miejska uchwaliła nadać tej ulicy nazwę założyciela miasta Sambora, Spytki z Melsztyna.

Dzisiejsza ulica Krótka, łącząca rynek z boczną ulicą Słowackiego, zwała się do 19 wieku Szewską, zaś ulica Słowackiego ulicą Wąską.

Obecna ulica Grzegorza Samborczyka, łącząca rynek z dawną ulicą Zieloną, zwała się od początku 19 stulecia ulicą Kasynową (Casinogasse) od istniejącego przy tej ulicy kasyna dla miejskich urzędników austriackich w narożnej kamienicy Tyszyńskiego. Ulica 3-go Maja, łącząca ulicę Kościuszki z ulicą Kopernika i przebiegająca obok gmachu towarzystwa „Sokół“, nazywała się ulicą Rzeźniczą (Fleischbankgasse) od jatek z mięsem rozmieszczonych na placu obok gmachu „Sokoła“ i obok sadzawki, mieszczącej się na miejscu dzisiejszego budynku tow. „Sokół“.

Dzisiejsza ulica Kaczkowskiego zwała się ulicą Szańcową (Schanzengasse) od czasów Józefa II-go. Nazwę tę nadano tej ulicy nie z tego powodu, jakoby ona mieściła się na dawnych



Górna część kamiennych oddrzwi ratusza w Samborze z roku 1606 z charakterystycznymi wykutymi w kamieniu płaskorzeźbami współczesnych osób.
(Do strony 100).



Fragment drzwi dębowych w kamienicy Hajzygowej w rynku w Samborze z końca 16-go lub początku 17 stulecia z charakterystycznym nigdzie nie spotykanym młotkiem żelaznym, przytwierdzonym ruchomo w środku drzwi, którym spóźniony przychodzień uderzał o metalową płytę i przywoływał stróża kamienicy celem otwarcia drzwi wchodowych.
(Do strony 103).

wałach lub szanćach miejskich, gdyż mury miejskie prowadziły znacznie dalej na wschód od tej uliczki, dzisiejszą ulicą 3-go Maja obok urzędu podatkowego, lecz dlatego, ponieważ po zniesieniu murów miejskich kilku mieszkańców z zakupionej cegły z szanćów miejskich pobudowało sobie przy dzisiejszej ulicy Kaczkowskiego domy, skutkiem czego nowo powstałą uliczkę nazwano całkiem słusznie ulicą Szanćową t. j. zbudowaną z cegieł szanća miejskiego. Obecne ulice Szopena i Mikołaja Reja nie istniały, gdyż stanowiły zwartą przestrzeń pięknymi ogrodów i sadów poza murami miasta.

Dzisiejsza ulica Szewczenki zwała się zawsze ulicą Ruską, gdyż w niej w najdawniejszych czasach mieszkali Rusini. Dzisiejsza ulica Adama Mickiewicza, wiodąca obok kościoła OO. Bernardynów, zwała się od roku 1680 ulicą Jezuicką, gdyż prowadziła obok ówczesnego kościoła Jezuickiego.

Dzisiejszy plac zamkowy i kompleks budynków obok tego placu, stanowiące już w 16-tym wieku plac pusty „area derelicta“, nazywano Starem Dworzyszczem gdyż na tem miejscu zbudowany był dwór królewski w postaci zamku, który zgorzał doszczętnie w roku 1498 podczas zajęcia Sambora przez Turków, Tatarów i Wołochów, i od tego czasu nie został odbudowany. Od końca 18-go stulecia w miejsce nazwy „Stare Dworzyszcz“ ustaliła się nazwa plac zamkowy (Burgplatz).

Oprócz tego znamy wedle inwentarza z roku 1568 nazwy ulic: Ulica Zatylna od dworu za Kobiałczykiem (możliwie dzisiejsza ulica Konarskiego), ulica za Kaplikiem, ulica Zatylna za Szymkiem szewcem, położone wewnątrz murów, i ulice: Kaznodziejska, Słodownia, Mroczkowska, Fajarniczarek, Na Grobelkach, Na Pokrzywniku, położone zewnątrz murów, których dla braku bliższego określenia w aktach umiejscowić nie możemy.

Ulica i przedmieście (suburbium) „Świni kwik“ zwane także Błonie obejmowały kompleks domów położonych w pobliżu mostu i Młynówki za klasztorem i ogrodem Brygidek. Prawdopodobnie będzie to dzisiejsza ulica Rybna, lub może Zacmentarna.⁹⁾

Po spaleniu zamku na Starem-Dworzyszczu w r. 1498 pozostał pusty, niezabudowany plac, który dopiero w r. 1592 król Zygmunt III. darował miastu celem dostarczenia mu potrzebnego funduszu na utrzymanie murów miejskich w pogotowiu wojennem. W tym samym roku urząd miejski rozdzielił ten cały plac,

z wyjątkiem dzisiejszego placu Zamkowego, na 20 dworzyszcz czyli placów budowlanych i odstąpił je na własność 20 mieszczanom, zobowiązując ich, aby po upływie 4 lat wolnych wpłacali do kasy zarządu miasta po 2 złp. rocznie po wieczne czasy, zastrzegając tylko, że każdy nabywca musi być obywatelem miejskim. Na tej podstawie osiedlili się na tej przestrzeni następujący mieszkańcy, licząc od muru miejskiego: 1) Grzegorz Bilich, 2) Ambroży Zaremba, 3) Piotr Rachwalik, 4) Błażej Filipowicz, 5) Walenty Wiśniowski, kapelusznik, 6) Sebastjan Maciołka alias Żarnota, 7) Bartłomiej Moskał, 8) Albert Klimeczek, 9) Adam Krawiec, 10) Szymon Dziadek, 11) Jan Turek, 12) Rączka, 13) Albert Cyranka, 14) Piotr Korzonek, 15) Demko Kurka, 16) Marcin Dudek, 17) Jakób Szwabik, 18) Andrzej Kurczak, 19) Ilko Wołosznicz, 20) Anna Królowa. Na ostatek osiadł tu żyd, perfidus Jacobus, niewiadomo na jakiej podstawie, skoro żydom wolno było osiedlać się tylko na Blichu.¹⁰⁾

Mieszkańcy tego zakątka miasta byli bardzo ruchliwi i szybko zmieniali własność domów. Około roku 1650 spotykamy na Starem Dworzysku zupełnie inne rodziny jako właścicieli domów a to: szlachcica Stanisława Drogockiego, sekretarza Jego Król. Mości, który nabył dom Andrzeja Cyrjakowicza, a ten od Kuczapskich. Dalej mamy Jana Maczkowicza, złotnika, Jakóba Piątkiewicza, Błażeja Klimenkowicza, miecznika, Alberta Leśniowicza zwanego Batory, Piotra Felsztyńskiego alias Prasolika i t. d.¹¹⁾

W r. 1530 starosta Krzysztof Odrowąż Szadłowski, kasztelan krakowski, opasał miasto grubym murem i wałem oraz głębokimi fosami,¹²⁾ ujmując całe miasto stosunkowo na niewielkiej przestrzeni w mocarne kleszcze, aby tym sposobem ułatwić obronę miasta. Skutkiem tego miasto zamknięte ze wszystkich stron murami tłoczyło się w ciasnych i wąskich uliczkach, nie mając naturalnego wdechu i wydechu, i przez przeszło 250 lat (do czasów zniesienia murów za Józefa II.) kosztowało w zakreślonych jej granicach.

Ówczesne mury miasta prowadziły od bramy Lwowskiej, zbudowanej u zbiegu dzisiejszych ulic Kościuszki i Legjonów poniżej gmachu urzędu skarbowego, wzdłuż ulicy Kościuszki, 3-go Maja, ulicą Kołłątaja, Sobieskiego, Poddominikańską, Wałową, ulicą obok Targowicy głównej, ulicą Jagiellońską obok gmachu sądu okręgowego, ulicą Lwowską, łącząc się z prze-

ciwnej strony z tą samą bramą Lwowską. Obecnie z tych murów i wałów oprócz nazwy nie pozostało najmniejszego śladu, gdyż, po zniesieniu obwarowań miasta za panowania cesarza Józefa II-go w czasie około r. 1780, mury częścią rozsprzedano mieszkańcom, częścią we formie gruzów zatopiono w Wielkim Stawie Królewskim, obecnym placu Targowicy Główniej.

W murach istniały wyłomy tak zwane bramy i furty celem utrzymania komunikacji ze światem zewnętrznym. I tak od wschodu istniała potężna brama Lwowska, prowadząca na trakt tak zwany Lwowski. Odcinek murów od bramy Lwowskiej do bramy Tkackiej w dzisiejszej ulicy Kopernika, obok urzędu pocztowego, stanowił wedle regulaminu obrony miasta (*Ordinatio Munitionis Civitatis*) jedną kwaterę, pozostającą pod dozorem dwóch kwatermistrzów. Mniej więcej w środku tego odcinka, gdzie obecnie jest kamienica adw. Dra Serwackiego, istniała baszta cechu kuśnierskiego, zaś obok bramy Tkackiej baszta cechu płóciennego. Od bramy Tkackiej do bramy Przemyskiej była druga kwatera z dwoma kwatermistrzami. Na tym odcinku istniała osobna brama Kalecza, prowadząca przez dzisiejszą ulicę Batorego obok gimnazjum I-szego na przedmieście Zamiejskie, i furta Dominikańska dla przechodniów u zbiegu ulic Sobieskiego i Podominikańskiej. Brama Przemyska mieściła się w tem miejscu, gdzie ulica Podominikańska zbiega się z ulicą Spytka z Melsztyna i Placem Przemyskim, prowadziła ona na t. zw. trakt Przemyski. Od bramy Przemyskiej do bramy Władyczej rozciągał się trzeci odcinek murów (kwatery) pod dozorem dwóch kwatermistrzów. Brama Władycza była w tem miejscu, gdzie obecnie po schodach schodzi się od cerkwi w kierunku Targowicy; nazywała się Władyczą dlatego, ponieważ po zezwoleniu królowej Bony w r. 1553 na budowę drugiej cerkwi w obrębie murów miejskich, ówczesny władyka (biskup) przemyski, Antoni Radyłowski, przyjął na siebie obowiązek utrzymywania z funduszków cerkiewnych baszty i murów, wiodących od bramy Władyczej do bramy Wodnej. Ten odcinek murów nazywano również murem Władyczym. Czwarta kwatera obejmowała odcinek murów od bramy Władyczej po bramę Wodną lub Halicką i pozostawała pod dozorem dwóch kwatermistrzów. Brama Wodna lub Halicka mieściła się w tem miejscu, gdzie ulica Jagiellońska prowadzi obok młyna i elektrowni na Blich. Na tym odcinku murów istniała dawna brama Krwawa,

później furta Jezuicka, która mieściła się w tem miejscu, gdzie ulicą Konarskiego, po stopniach, schodzi się na targowicę naprzeciw Elektrowni. Nazwa bramy krwawej pochodzi stąd, że tą drogą wyprowadzano zwykle przestępców, za bramą sieczono ich różgami do krwi i wypędzano z miasta pod karą gardła w razie powrotu. Od bramy Wodnej do bramy Lwowskiej prowadził mur, należący do piątej kwatery obronnej pod dozorem dwóch kwatermistrzów. Ten odcinek murów posiadał nieobronną bramę, przez którą wchodziło się do przestrzeni zamkniętej klasztorami murami OO. Bernardynów, a stanowiącej osobny przedmiot obrony, związany i złączony z murami miasta i systemem obronnym miasta. Na tym odcinku murów miasta była najprawdopodobniej brama Drohobycka, wiodąca na tak zwany trakt Drohobycki, jakkolwiek o niej specjalne źródła nie wspominają.

Mury miasta, bramy, furty i baszty stanowiły przedmiot szczególnej troski zarządu miasta, skoro co chwila w aktach miejskich natrafiamy na liczne uwagi krytyczne co do stanu ich obronności, wydatki połączone z naprawą i uchwały, nakładające na mieszkańców rozmaite podatki i szarwarki. W tym kierunku powołują się radni na specjalne ustawy i reskrypta panujących, nakazujące porządne obwarowanie miasta.

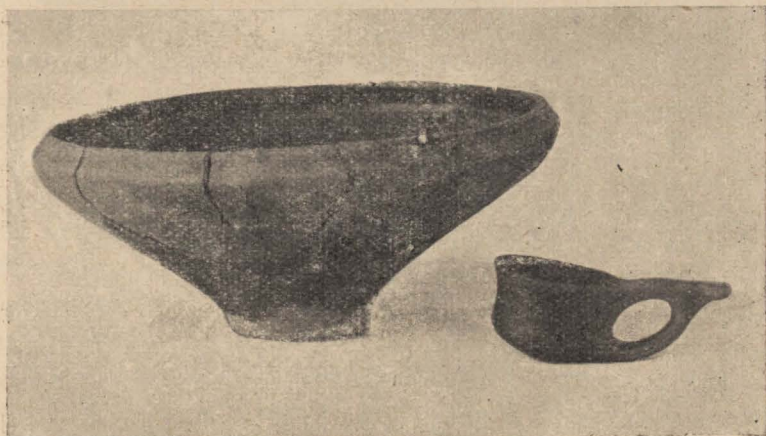
I tak król Zygmunt I w przywileju z roku 1519, aby pomóc miastu do obwarowania, uwalnia mieszczan samborskich od obowiązku płacenia cła na rzece Błozewce, natomiast zezwala na pobieranie specjalnych opłat mostowych od bydła i wozów „ut dictum oppidum Sambor ad sui munitionem intendat”. Król Zygmunt August w r. 1559 odstępuje miastu dochody ze stawów, łązienek i t. d., przeznaczając je na obwarowanie miasta. Król Zygmunt III w r. 1592 daruje miastu całe „Stare Dworzysko” na cele obrony miasta.

W roku 1607 toczy miasto zażarty proces z władzą przemyskim przed sądem królewskim o to, że władza, nie respektując listu królowej Bony z dn. 23. XI. 1553, dotyczącego obowiązku władzy utrzymywania murów, zaniedbał utrzymywać mur i basztę w obronnym stanie.¹³⁾

Już w r. 1588 wyszła osobna konstytucja sejmowa, że „nie wolno bram miejskich gwałcić”, zaś w konstytucji z r. 1620 powiedziano: „Starostowie albo ich Podstarostowie i Komisarzowie, którzy od króla zesłani będą, dojrzyć mają, aby mie-



Kamienne oddrzwia drzwi wchodowych ratusza
w Samborze z roku 1606.
(Do strony 100).



Wykopaliska z wczesno-historycznego grodziska w Kulczycach.
Zrekonstruowana misa i czepak z uszkiem o starannem wykonaniu.
Ze zbiorów ukr. muzeum „Bojkiwszczyna” w Samborze.
(Do rozdziału II. str. 54).

szczenie opatrzyli mury miejskie, baszty, wały i armatę sporządzili i prochów wedle potrzeby przyczynili“, zaś w innem miejscu mówi: „Ludzie szlacheckiego narodu, którzyby z żonami przed trwogą do miast uchodzić chcieli, w żywność na pół roka i w strzelbę proch kule mają być opatrzeni, i one z sobą przynieść. A ktoby tego wszystkiego z sobą nie przyniósł, do miasta niema być puszczony.¹⁴⁾

Urząd radziecki, opierając się na tych ogólnych ustawach, wydaje w r. 1660 laudum (uchwałę) miejską tej treści: „Ktoby jeździć lubo i chodzić się ważył przez wały, aby takowy dał winy na dobro pospolite grzywien numero dziesięć, ale wprzód obwołać i takowy zakaz i winę (t. j. karę pieniężną). Następnie z tego samego powodu urząd radziecki, zezwalając cechowi płóciennemu w r. 1660 na zajęcie przez cech baszty tkackiej, tak pisze w dotyczącym dokumencie: „Na koniec, że ciż Bracia cechu płóciennego czasy niedawno przeszłemi r. 1655 do aktu w Sobotę Krzyżową, to jest dnia piątego maja, pod czasy następujących zewsząd na Koronę Polską najazdów nieprzyjacielskich, na Basztę miejską narożną, od dolnego przedmieścia, będącą na ten czas pustą i żadnego pożytku miastu nie czyniącą za spólną radą i jednostajnem zezwoleniem tak Pana Wójta z Panami Przysięgłymi, jakoteż i wszystkiego pospólstwa od Nas i Urzędu Naszego Radzieckiego otrzymali byli Consens, i teraz niniejszym Skryptem utwierdzamy, pozwalając im, i pomoc i władzę dając, aby sobie tę basztę jako najlepiej będą rozumieli z takowych do Cechu im pozwolonych accidensów naprawili i pobudowali, a to ku pożytkowi swemu i obronie miejskiej jako najwarowniejszej, zwłaszcza do schronienia strzelby i innych potrzeb do tejsze strzelby i obrony miastu należących, w którejto Baszty używaniu i possessji my ani Następcy na miejsca nasze teraz i na potem będąci przeszkadzać im wiecznemi czasy nie mają i nie będą. Tego jednak przestrzegając, aby oni w tejsze Baszcie pod wszelakie trwogi i niebezpieczeństwa inkursyj nieprzyjacielskich za rozkazem urzędowem straż pilną odprowowali według powinności swojej, zachowując sobie moc i władzę wedle potrzeby czasu i dobra Rzeczypospolitej miejskiej wszystkiego odmienienia albo przyczynienia. Na co dla lepszej wiary i pewności pieczęć Urzędu Radzieckiego i t. d.“¹⁵⁾

Dnia 8 sierpnia 1661 przywozi do Sambora kapitan Jego Król. Mości, Wolf, uniwersał królewski, dotyczący gwałtownej

fortyfikacji miasta, następującej treści: „Jan Kazimierz z łaski Bożej Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski i t. d. Dziedziczny Król.

Rozkazujemy pod surowem karaniem Miastu Naszemu, Nowemu Samborowi, aby fortyfikację około miasta kończyli, palisadę stanowili, i to cokolwiek być może do obrony, przysposabiali, zlecając to urodzonemu Stanisławowi Skarszewskiemu, kasztelanowi Małogowskiemu, Staroście Naszemu Samborskiemu, a w niebytności jego Dozorcom, których on na swoim miejscu zostawił, aby tego pilnie doglądali i mieszczan do tego, jeżeliby nie byli posłuszni, przymusili, aby tę fortyfikację kończyli, której fortyfikacji doglądać będzie także urodzony Ferdynand Wolf, kapitan nasz, któremu zlecamy, aby koło tej fortyfikacji pilno chodził, dając mu władzę, aby mieszczan do jej prędkiego skończenia sposabiał, Regiment zaś Nasz w Samborze będący, jaką sustentację ma mieć, deklarowaliśmy pomienionemu urodzonemu kasztelanowi Małogowskiego, Samborskiemu Naszemu Staroście, podług którego Ordynansu, jako on poszle, i Regiment Nasz i miasto sprawować się będzie. Datum w Warszawie dnia 8 sierpnia roku 1661“. ¹⁶⁾

Na posiedzeniu zjednoczonej rady miejskiej w sierpniu 1661 narzekają radni, że trwożą Tatarami, a wały w mieście poposowane, brama od Bernardynów spustoszona, furta i sztakiety powy wybierane i drzewo zagubione przez lunhera“. Zatem jednomyślna zapada uchwała.... „O lunhera idzie, aby się potem urzędu swego nie wstydział, dlatego upomnieć go, aby porządków koło wałów pilnował, i rekwizyta do naprawienia bramy i furtki prosił urzędu, drogę także za Bernardyny, iż przejeżdżający narzekają, aby naprawił“ i t. d. W dalszym ciągu uchwała brzmi: „ratować bramę co prędzej i forty, szarwarkiem można tę rzecz zrobić, a potem i pieniężnym robotnikiem, na co prowent do lunherji przez sąsiadów winny naznaczają, aby go co prędzej wybierać“.

Celem utrzymania murów i wałów miejskich w należytem stanie urząd radziecki, nie oglądając się na liczne i częste podarunki królewskie, sam myśli o sobie, uchwalając coraz to nowe podatki i szarwarki; czytamy o jednym, dwu i trzech szosach podatku domowego, o specjalnym podatku szrotarnym w r. 1615, sztukowym i targowym (w r. 1676), w końcu o monopolium“ tabacznem i tytoniowem (w r. 1690), które łaskawie król nadaje proszącemu miastu w związku z obroną miasta i wydatkami stąd związanemi.

Miasto, posiadając znaczniejsze źródło dochodu na obronę miasta, nie tylko utrzymuje mury, wały, baszty i parkany w należyтым stanie, lecz często ich dogląda przez lunherów i cechmistrzów, troszcząc się, żeby „był trębacz, doboszów trzy, lepszy zegarmistrz, żeby warta ognia nie gasiła w nocy“ i t. d. (rok 1667); co więcej: miasto buduje przed bramą Lwowską i Przemyską specjalne wały obronne t. zw. propugnacule i posiada na składzie między innem narzędziem 50 rydli do nagłych robót ziemnych.

W związku z miejskim systemem obronnym pozostaje cekauz t. j. zbrojownia czyli budynek przeznaczony na skład broni i sprzętu wojennego, zbudowany na Starem Dworzyszczu.

Wedle lustracji cekauzu w r. 1664, dokonanej przez wójta Stanisława Nuszczyńskiego i radnych Alberta Niżowicza, Mikołaja Kusowicza, Sebastjana Barkmanowicza w obecności lunherów miejskich Alberta Markowicza i Jana Tatarowicza zapas sprzętu wojennego przedstawiał się następująco:¹⁷⁾

Działek spiżowych polnych Nr. 2, dział żelaznych wielkich okowanych 7, dział spiżowe dawne, dział żelazne wielkie bez łoża, dział żelazne wielkie bez łoża na beluardzie do cerkwi ruskiej, pod ratuszem dział żelaznych ze złemi łożami Nr. 2, półdział Drohobyckie ze złem łożem. We Lwowskiej bramie dział wielkie żelazne z łożem. Tu w cekauzie dział żelazne niewielkie, bez łoża. Organki¹⁸⁾ z 2 rurami, na trzecie próżne miejsce, śmigownic¹⁹⁾ długich 3, hakownic 18, ładunków z prochem i kulami do hakownic beczka, hakownic małych dwie,²⁰⁾ arkebuz 1, muszkietów²¹⁾ lontowych pięć, lontów sztuk motków Nr. 13, szufli wielkich do dział Nr. 8, wycieraczów Nr. 8, świ-drów do rur wodnych Nr. 4, konwie spiżowe (w ratuszu), trzecia w cekauzie i t. d. pół beczką saletry nie lustrowanej, zegar z cymbałem, buzdygan“.

Oprócz miasta jako takiego były obowiązane wszystkie cechy do obrony murów miejskich, do utrzymywania własnym kosztem potrzebnego sprzętu wojennego. Każdy cech (a było ich w Samborze 11) miał przydzielony sobie specjalny odcinek murów, osobną basztę i bramę, których doglądał i przechowywał po basztach i bramach potrzebne narzędzia wojenne.

Lustracja cechów przeprowadzona w r. 1663 przez burmistrza Mikołaja Musiewicza, wójta Stanisława Nuszczyńskiego i radnych Grzegorza Filipowicza i Jana Krztanowicza dała następujący wynik:

I. CECH KOWALSKI: Działko żelazne polne, sążeniste, okowane, jedno, śmigownica jedna lontowa, cztery hokownice basztowe, jeden półhak, dziewięć muszkietów z zamkami, pięć muszkietów lontowych, 12 różnych muszkietów arkabuzów, cztery rury półhakownicze, nie osadzone, chorągiew żółta z herbami, jedna, do chorągwi pokrowiec czerwony, 7 dardów²³⁾ z proporczykami, dwa szefeliny, pałasz jeden, bęben piechoty dobry, para rękawic zbrojnych, 7 prochownic działnych, 12 prochownic muszkietowych, 65 kul do dział, 126 kul hakowniczych, 30 ładunków hakowniczych z kulami i prochem, 5 kóp kul muszkietowych, 5 kamieni²³⁾ prochu, jeden łańcuch, jedna szufla, pół kamienia ołowiu, 5 rur arkabuzowych, jedna forma na kule do dział, dwie formy hakownicze, dwie formy muszkietowe. Et haec revisio sub cechmagistro famato Joanne Tarnopolski in porta civitatis Praemisliensi expedita.

II. CECH KRAWIECKI sub cechmagistro Joanne Prynkowicz. Naprzód hakownic lontowych 5, szosta z zamkiem, śmigownica jedna, 13 muszkietów lontowych, 12 staroświeckich muszkietów, jedna półhakownicza, 5 próżnych rur, chorągiew nowa, czerwona kitajkowa, tak do niej pokrowiec czerwony, chorągiew stara, kitajkowa, pół breta zielona, pół breta żółta, 7 dardów z proporcami, 7 partyzanów, jeden oszczep, jeden szyszyk, jeden dobry bęben, 6 motków lontu, pięć kamieni prochu, pięć kul hakowniczych, pół kamienia słunu, 10 próżnych prochownic na rzemieniach, jedna prochownica do hakownicy, dwa muszkiety zamkowe, trzeci lontowy między bracią pożyczany.

III. CECH BEDNARSKI sub cechmagistro Laurentio Piskorczyk. Śmigownica jedna, jedna hakownica z lontem, 3 hakownice mniejsze, jedna baba, jedna półhakownica, 4 muszkiety lontowe, jeden muszkiet z zamkiem, 7 muszkietów urzezanych, jedna zła rura, 4 złe prochownice, chorągiew ceglasta kitajkowa spełzła, bez pokrowca, 7 dardów z proporcami, jeden oszczep, jedna forma do hakownic, 7 form do muszkietów, 2 i 1/2 kóp różnych kul, 2 i 1/2 kamieni prochu, jeden snopek lontów, dwa cingraty, forliba z zamkiem, bęben piechoty z pasem i pałkami.

IV. CECH PIEKARSKI sub cechmagistro Laurentio Kupczykowicz. 7 śmigownic lontowych, jedna lontowa hakownica, hakownica rozerwana, z której dwie krótkie zrobiono, 2 kamienie prochu, 2 kopy kul hakowniczych, 2 dardy bez proporców.

V. CECH TKACKI sub cechmagistro Jacobo Kurytkowicz.

Śmigownic lontowych Nr. 4, hakownic lontowych 7, muszkietów lontowych 17, muszkietów z zamkiem 4, 9 dardów z proporcami, 2 halabardy, 2 szefeliny, chorągiew czerwono-kitajkowa, nowa, z tokiem i pokrowcem czerwonym; bęben piechoty z pałkami, prochnica do hakownic, 11 polwersaków, 6 kamieni prochu i funtów 15, rura z zamkiem, rura hakownicza, jeden kamień ołowiu, 5 kóp kul, cztery motki lontów, jedna forma do śmigownic, 3 formy do różnej strzelby, dwie rury gołe.

VI. CECH SZEWSKI sub cechmagistro Joanne Staromiejski. 2 śmigownice lontowe, 9 hakownic lontowych, 10 półhakownic, jeden muszkiet, jeden półhak, 2 dardy z proporcami, 2 halabardy, jeden oszczep, jeden bęben piechoty z potrzebami, 15 funtów prochu kamieni, pół kamienia ołowiu, 166 kul hakowniczych, trzy formy.

VII. CECH SZYCHTERSKI sub cechmagistro Joanne Sądecki. Działko długie, żelazne, polne, hakownica z zamkiem, 12 muszkietów z zamkiem, 2 kamieni prochu, 2 dardy bez proporców, 40 kul do działek żelaznych, pół kopy kul do różnej strzelby, forma spiżowa dla kul do działka.

VIII. CECH KUŚNIERSKI sub cechmagistro Georgio Stefanowicz. Działko żelazne lane przez urząd do baszty, sporządzone przez cech, a znowu urzędowi wydane i nie odzyskane, 7 hakownic lontowych, jedna hakownica z zamkiem, 4 pół hakownice lontowe, 4 pół hakownice mniejsze lontowe, 8 staroświeckich orkabuzów, dwa dardy z proporcami, 6 kamieni prochu, kamień i 15 funtów ołowiu w sztabach, 17 kul działowych ołowianych, 5 kóp kul hakowniczych, 75 kóp kul półhakowniczych, dwie formy, szufla miedziana, 1 i $\frac{1}{2}$ motka lontów, jeden traczek do lontów.

IX. CECH RZEŹNICZY sub cechmagistro Laurentio Gormolecki. Pan cechmistrz powiedział, że cech i porządek pogorzał, podczas ognia tylko rury zostały, a przedtem za konsensem panów radziec ks. proboszczowi parę hakownic do Pińkuta pożyczono, dotychczas nie odebrano.

Teraz prezentowali jedną śmigownicę lontową, trzy lontowe hakownice, dard z proporcem, dwa kamieni prochu, pięć kóp kul do hakownic.

X. CECH RYMARSKI sub cechmagistro Joanne Majerowski. Trzy lontowe hakownice, hakownica rozerwana, 6 muszkietów lontowych, jeden z zamkiem, jeden samopał,²⁴⁾ dwa dardy

z proporcem, szefelin żelazny, kamień prochu, sztuczka ołowiu, dwie kopy kul.

XI. CECH STELMARSKI sub cechmagistro Stanislao Piguła. Dwie hakownice lontowe, dwie hakownice krótsze, 7 muszkietów lontowych, dwa berdyrany, dwa oszczepy, dwa dardy z proporcami, organki na kółkach o 6 rurach, jeden kamień prochu, dwie kopy kul hakowniczych.

W roku 1680 komisarze królewscy: Mikołaj Wyżycki, proboszcz wiślicki, Stanisław Rogalski, wojski rożański i Konstanty Wyszynski, skarbnik buski, przebywając w Samborze, rozważali, że obrona miasta Sambora niema dobrego zabezpieczenia i porządku. Wobec tego uchwalili, że miasto Sambor ma wybrać dwóch dożywotnych cekauzowych, a to magistrat jednego, zaś pospółstwo drugiego, którzyby mieli baczenie na powierzoną im armaturę i wzajemnie się kontrolowali, składając rok rocznie rachunki przed Magistratem. Ustalili również, jakie opłaty mają wpływać do kasy cekauzowych na utrzymanie cekauzu w dobrym stanie.

Wybrano wówczas cekauzowymi: Wawrzyńca Staszkiewicza i Mikołaja Petkiewicza, mieszczan i cechmistrzów samborskich, którzy złożyli na ręce komisarzy następującą przysięgę:

Przysięgamy Panu Bogu, W Trójcy Świętej Jedynemu, że, będąc zgodnie obrani na urząd cekauzowy, miastu naszemu debitum fidelitatem, póki żyć będziemy, dotrzymamy, cekauz i wszelką municję do cekauzu należącą jako to: działa, hakownice, muszkiety, prochy, ołowie, kule, lonty i wszystkie inne in genere i spęcie cekauzowe rzeczy pod rejestrem odebrane, in toto zachowamy i nic z cekauzu wolą naszą, bez wiedzenia magistratu i pospółstwa, nie wydamy, jeden drugiego dozierając i przestrzegać będziemy i, jeżeliby który z nas zdradą jaką kwował, albo szkodę czynił cekauzowi, za powzięciem najmniejszego dokumentu vicissime deferre Magistratowi obowiązujemy. Prowent cekauzowy na samą tylko municję obrócić i, aby ten prowent zupełnie do cekauzu wchodził, czule się starać będziemy. W czym nam, Panie Boże, W Trójcy Świętej, Jedyny, dopomóż i Męka Przenajświętsza Jezusowa!

Od tego czasu rok rocznie odbywały się lustracje tak cekauzu jako też i sprzętu wojennego wszystkich cechów.

Pod osłoną murów i wałów miejskich zbudowano liczne domki zamiejskie i zatylnie, których właściciele musieli zobo-

wiązać się pisemnie w urzędzie miejskim, że na wypadek potrzeby i rozkazu urzędu miejskiego domki te zniszczą i z tego powodu nie będą mogli żądać odszkodowania od miasta.

Pomijając kościoły i klasztory, o których będzie mowa w osobnym rozdziale, wspomnieć należy z budynków publicznych o miejskiej łaźni, zbudowanej na starożytnym placu, zwanym „Siedlisko“ w roku 1423, ponad brzegiem wielkiego stawu królewskiego. Miejsce, gdzie stała dawna łaźnia miejska, odpowiada obecnemu położeniu kościoła OO. Bernardynów; znajdowała się zatem w sąsiedztwie pierwszego dworu założyciela Spytką z Melsztyna, spełniającego przez dłuższy czas do roku mniej więcej 1530 rolę pierwotnego ratusza miejskiego.

Podstawę prawną do założenia publicznej łaźni miejskiej dał przywilej króla Władysława Jagiełły z daty Przemyśl, dnia 19/6 1423, którym król zezwolił miastu na założenie a właściwie odnowienie na wspomnianem miejscu dawnej łaźni miejskiej, zwalniając miasto na przeciąg 5 lat od obowiązku opłaty czynszowej. Po upływie 5 wolnych lat obowiązane było miasto wpłacać do kasy skarbu królewskiego po 5 marek, licząc każdą markę po 48 groszy.²⁵⁾

Publiczna łaźnia miejska u samych początków założenia miasta daje dobre świadectwo o zapatrywaniach ówczesnych sfer rządzących i całego społeczeństwa na potrzeby stosowania kąpieli w celach higijennych i leczniczych. Zapatrywanie to oparte było o prastary zwyczaj słowiański, tak chętnie podkreślany przez cudzoziemców w ich opisach o Polsce i Rusi.

Jeszcze większy podziw wzbudzają w nas owe sławne wodociągi²⁶⁾ samborskie, założone bezpośrednio po założeniu miasta Sambora około roku 1400, a odnowione na podstawie przywileju Króla Zygmunta III. z dnia 7/12 1542 i królowej Bony z dnia 20/10 1542.

O pierwszych wodociągach w założeniu miasta nie mamy dokładnej wiadomości oprócz lakonicznej wzmianki, że istniały. Natomiast ze wspomnianych wyżej przywilejów dowiadujemy się, że król Zygmunt I. na prośbę mieszkańców miasta Sambora oraz na skutek wstawiennictwa królowej Bony, posiadaczki starostwa samborskiego, zezwolił miastu na odrestaurowanie (de novo erigere) dawnych wodociągów i na pobieranie od mieszkańców po 3 groszy od waru piwa, po jednym groszu od domu i po pół grosza od komornika (inkwilina) kwartalnie z tem

zastrzeżeniem, że powyższy dochód nie ma być wpłacany do kasy królewskiej, lecz obrócony wyłącznie na naprawę rur (wodociągów) i murów. Królowa Bona, chcąc przyśpieszyć restaurację wodociągów, ofiarowała miastu z prywatnej szkatuły kwotę 50 florenów.

Z miejscowej kroniki Bernardyńskiej dowiadujemy się, jak pod względem technicznym prymitywnymi środkami rozwiązano bardzo naówczas trudny problem zaopatrzenia ludności w dobrą i zdrową wodę do picia i do sporządzania piwa.

Ówczesni inżynierowie, rozważając, że najbliższe okolice Sambora: Dąbrówka i Biskowice, swemi wyniosłościami 352 i 345 m. ponad powierzchnię morza znacznie dominują nad miastem, posiadającym w najwyższym położeniu 306 m. ponad poziom morza, i mają nachylenie dla odpływu wody ku miastu Samborowi, ujęli liczne źródła po polach w dębowe cembrowiny i dębowe rury, które z różnych stron sprowadzili do wspólnego wodociągu, składającego się również z dębowych rur, tylko znacznie grubszych. W ten sposób ujętą wodę źródlaną sprowadzono przez Dordikówkę do obszernego basenu, nad którym zbudowano wysoką wieżę ze zbiornikiem u góry, coś w rodzaju wieży ciśnień. Przy tej wieży zbudowane było olbrzymie koło z czerpakami na obwodzie koła. Woda spływająca rurami wpadała na czerpak, poruszała koło na podobieństwo koła młyńskiego, wypełniając wodą coraz to nowe czerpaki. Kiedy czerpak z wodą osiągnął najwyższy punkt, przelewała się woda do podstawionego na górze zbiornika. Ze zbiornikiem połączone były rury, które na podstawie znanego prawa fizycznego o naczyniach połączonych rozprowadzały smaczną w picie wodę źródlaną po wszystkich ulicach i browarach do sporządzonych w tym celu specjalnych zbiorników.

Mieszkańcy miasta Sambora odtąd pomimo upływu tylu lat kultury i rozwoju technicznego nie zdobyli się na założenie sieci wodociągowej i zadawalniają się wykopywaniem starych rur dębowych na polach Biskowickich, świadczących o minionej świetności miasta.

W łączności z dawną siecią wodociagową pozostawał cały system kanalizacyjny, odprowadzający nieczystości potężnymi, murowanymi kanałami, częścią do Młynówki, częścią do potoku Dąbrówki. Miasto ówczesne wyglądało jak olbrzymie kretowisko z licznymi podziemnymi kanałami, przebiegającymi



Ratusz w Samborze. Szczyt wieży zdoł herb
miasta, jeleni przesyty strzałą, i orzeł polski.
(Do strony 98 i 99).



Gmach „Sokoła” w Samborze, uroczyscie otwarty i poświęcony w dniach
5 i 6 listopada 1904.
(Do strony 106).



w najrozmaitszych kierunkach, do tego dołączały się tajemnicze, podziemne korytarze, łączące ze sobą ważniejsze miejsca obrony i schrony przed nieprzyjacielem.

Sambor posiadał liczne składownie, wary piwa i miodosytnie, zaspakajające nie tyle konsumpcję wewnętrzną, ile obliczone na zaopatrywanie całej okolicy, w szczególności w czasie targów tygodniowych, jarmarków i odpustów w dobry i tani napój. Akta wójtowskie i radzieckie oraz przywileje królewskie wspominają od najdawniejszych czasów o tego rodzaju przedsiębiorstwach zarobkowych, które znajdowały się bądźto w bezpośrednim zarządzie miasta, bądźteż stanowiły własność prywatnych właścicieli, obowiązanych opłacać urzędowi miejskiemu do rąk lunherów przepisaną takse za war piwa i sycenie miodu. I tak przywilej króla Władysława Jagiełły z roku 1423 na odrestaurowanie łaźni na „Siedlisku“ wspomina już o dawnej słodowni Branczlowej, położonej obok łaźni. W aktach miejskich czytamy o słodowni sławetnego Aleksandra Kawałkowicza alias Bilińskiego²⁷⁾ z roku 1659, założonej na Zamieściu obok drogi publicznej, która prowadzi do wsi Biskowic, o browarze niegdyś murowanym Szubertowskiego a teraz w r. 1764 in possessione p. Franciszka Wargockiego²⁸⁾ zostającym, lub o browarze Mazurkiewiczów obok bramy Przemyskiej.

Najważniejszym obiektem w Samborze był zamek królewski, wznoszący się początkowo na „Starem Dworzysku“, drewniany, spalony w r. 1498 i już więcej nie odbudowany na tem miejscu oraz wspaniały zamek murowany, zbudowany w 16. wieku nad Dniestrem, po którym pozostały potężne dotąd wały z ziemi, otaczające ze wszystkich stron dzisiejszy szpital powszechny. Dokładnej daty powstania tego zamku nie znamy, lecz możemy ją podać w przybliżeniu na podstawie dat pośrednich. I tak lustracje ekonomji samborskiej poczynawszy od roku 1569. wspominają o nowym, murowanym samborskim zamku i wyliczają ilość i rodzaj służby zamkowej. W dokumencie Zygmunta I. z r. 1545, którego oryginał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze,²⁹⁾ jest już wzmianka o zamku w Samborze, podczas gdy równocześnie w księdze przywilejów miasta Sambora — z tych czasów jest wzmianka, że plac, na którym stał dawny drewniany zamek, jest pusty, czyli, że z porównania tych dwóch notatek należy wnioskować, iż wspomniany przez Zygmunta I-go zamek, jest nowym zamkiem

murowanym poza murami miasta, nad Dniestrem, a nie zamkiem na „Starem Dworzyszczu“. Już wyżej wspomniano, że w roku 1530 starosta Krzystof Odrowąż Szydłowski opasał miasto grubym murem i wałem, najprawdopodobniej więc w związku z ogólnym systemem obronnym miasta najpóźniej w tym samym roku przystąpił do budowy wspomnianego, murowanego zamku nad Dniestrem.

Zamek królewski w Samborze odegrał ważną i zaszczytną rolę w historii miasta Sambora, i bodaj czy i nie całej Polski, gdyż tutaj przyjmowano gościnnie królów polskich, posłów i najwyższych dygnitarzy państwa, lecz co najważniejsza tutaj dojrzewała i przyoblekła się w czyn wielka myśl dumnego wojewody sandomierskiego i starosty samborskiego, Jerzego Mniszcha, obiecującego małżeństwo swej córki Maryny, z późniejszym carem rosyjskim, Dymitrem I-szym Samozwańcem, popierana tak skwapliwie przez samego króla i wybitnych polityków w nadziei pozyskania olbrzymiego prawosławnego carstwa moskiewskiego dla kościoła katolickiego i stworzenia pod berłem króla polskiego buforowego państwa słowiańskiego, odgraniczającego dziki Wschód od kulturalnego Zachodu. Wypada nam więc zaznajomić się szczegółowo z opisem ówczesnego, pięknego zamku królewskiego na podstawie wzmianek współczesnych źródeł. Najlepszy opis zamku samborskiego przytaczamy na podstawie lustracji ekonomji samborskiej, przechowanej pod Nrem 1255 w archiwum biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie, o następującej treści: ³⁰⁾

ZAMEK SAMBORSKI.

„Wjazd od miasta do tego zamku przy samej bramie. Most murowany z poręczem. Brama pierwsza z drzewa, w kwadrat, nowym dachem pobita, do niej drzwi dwoiste na biegunach drewnianych. W tych drzwiach furteczki z zawiasami żelaznemi, wrzeciążem ³¹⁾ i skoblami. U wielkiej teźże bramy wrzeciąż wielki ze skoblami i kłódką wielką. Na tej bramie, na górze, dwie izdebki o jednej ścianie, w której drzwi na biegunach drewnianych z zasuwą drewnianą, z wrzeciążem żelaznym i skoblami dwiema, okienko w niej ciemne. Z sionki izdebka o trzech oknach beze drzwi, z tej druga izdebka, okien w niej cztery, także beze drzwi, wszystkie okna deszczkami tylko pozabijane.

Do tych izdebek na górę nie masz wschodów żadnych. Pod temi izdebkami na dole w tejże bramie, jedna z jednej, druga z drugiej strony, dwie komory ciemne, drzwi do nich na biegunach drewnianych, w jednych tylko wrzeciąż ze skoblami dwiema.

Z tej bramy, wyszedłszy po lewej stronie, kordygarda dla warty,³²⁾ do tej kordygardy (prowadzi) sionka, drzwi na biegunach drewnianych, wrzeciąża nie masz, z tej sionki drzwi do samej izby na jednej zawiesie żelaznej, a druga drewniana, wrzeciąża także nie masz. W tejże izbie okno jedno zabite, a w drugim kwatyrą dobra, w drzewo robiona. Piec prosty, zły.

Gąsior do sadzenia chłopów obalony, w tejże izbie ławy żadnej nie masz. Za tą kordygardą stajenka mała. Z tej kordygardy wyszedłszy, brama druga, w kwadrat murem podmurowana, w drzewo, drzwi żadnych w niej nie masz, przy tej bramie wschody na górę, na której komora wielka, do niej drzwi na zawiasach żelaznych, wrzeciąż żelazny ze skoblami; okien w niej trzy bez kwatyr ku miastu z zasuwami, z tej komory druga komora, okno w niej jedno także z zasuwą, drzwi na zawiasach żelaznych, wrzeciąża nie masz. W tych komorach powały nie masz. Wkoło tych komór nad bramą ganek bez balasów. Na samej bramie kopuła wielka, gontami pobita. Z tego ganku na prawą stronę zejście po kilku wschodach do budynku, który nowo dachem pobity, ale sam w sobie stary. Z tych wschodów zszedłszy, drzwi do sionki na biegunie drewnianym, zasuwą drewnianą, wrzeciąża żadnego nie masz. W sionce ława jedna, okno jedno bez kwatiry, kuchenka murowana, przy której i komin do pieca murowany. Wedle tego drzwi do izdebki na zawiasach żelaznych, klamka żelazna, haczyk z dwoma skoblami, wrzeciąż żelazny ze skoblami. Piec zielony, ława wokoło pieca, także od okna i koło jednej ściany. Okien trzy w ołów robione, zasuwu u nich z izby. Posadzka ceglana, stół wielki. Z tej izdebki drzwi do drugiej izby na zawiasach żelaznych z wrzeciążem i skoblami. Okna w niej dwoje w ołów robione, zasuwu u nich z izby. W tejże posadzka także ceglana, w kwadrat, w tej izbie alkierzyk malusieńki, bez okien, u którego drzwi na zasuwach żelaznych. Przy kuchence w sieni komora z wielkim oknem, tylko teraz zasuwą z tarcic, kwatyr w oknach, ani drzwi nie masz. Z tej sionki na dół zejście po schodach do sionki drugiej, do której jedne drzwi od wału na zawiasach

żelaznych bez wrzeciąża, drugie wedle tych drzwi do komory na zawiasach także żelaznych i wrzeciąż z dwoma skoblami, okno jedno i to zabite. W tejże sionce kuchenka i komin wydzielony od pieca, murowany, wedle którego drzwi trzecie na zawiasach żelaznych ze skoblami, 4 i 2 wrzeciążami do izby. W tej dwoje okien w ołów oprawnych, ława pod oknem, stół, piec w pół prosty, w pół malowany, koło którego ława. Z tej izby drzwi do drugiej izby na zawiasach żelaznych bez wrzeciąża. W tej okien dwie w ołów, z tych trzecie zabite. Ław nie masz, ani stołu, piec bywał, ale tego nie masz. Z tej izby drzwi na zawiasach żelaznych z klamką i antabą do izby wielkiej, w której okien bywało kiedyś pięć, a teraz wszystka izba zrujnowana wcale. Drzwi bywały z tej izby do sieni jedne, których nie masz, drugie do komory, które tarcicami zabite, gdzie bywała quondam komora, teraz na stajenkę obrócono. Z tej drugie drzwi od wału z biegunem drewnianym. Z tych izb wyszedłszy, sień wielka z posadzką kamienną. Na dole w tej sieni okien sześć tarcicami pozabijane, nad temi quondam izdebka bywała, w której okien sześć teraz żadnego nie masz, cała pusta stoi, bo i powała wszystka sienna wygniła. W tejże sieni komin murowany do pieca i drugi wedle niego. Drzwi na obie strony na biegunach drewnianych.

Od zamku przed jednemi drzwiami wystawa o 4 słupach. Z tej sieni, drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciążem i skoblami do izby. Piec zielony wielki, posadzka ceglana, okien cztery, te tarcicami pozabijane. Z tej izby na prawej stronie wedle pieca drzwi na zawiasach żelaznych zabite do izby, w której piec bywał quondam, ale teraz na tem miejscu piecyk do chleba pieczenia. Wedle tego piecyka komin murowany w szafę, okien dwie, w których kwatyr nie masz, tylko zasuwy z tarcic. Z tej izby we środku ściany od wału alkierzyk mały, drzwi na zawiasach u niego żelaznych, antaba, wrzeciąż ze skoblami. Z tejże izby znowu izba, do niej drzwi na zawiasach żelaznych, wrzeciąż ze skoblami, piec malowany, dwoje okien w ołów, z zasuwami z izby, stół i szafa. Z tejże izby jedne drzwiczki na zawiasach żelaznych do stajenki z wrzeciążem ze skoblami i antabą, drugie do izby wedle pieca także na zawiasach żelaznych z antabą i haczkiem żelaznym, w tej kominek, z którego w piecu palą. Piec malowany z orłami, dobry, ława koło niego, okien dwie w ołów dobrych, krata w nich żelazna,

trzecie okno także w ołów bez kraty, ława pod okny i półki. Z tej izby drzwi na zawiasach żelaznych, antaba, klamka, haczyk, wrzeciąż ze skoblami do sionki. W tejże izbie posadzka z drzewa w kwadraty rzezanego, dębowa; w sionce okno, tylko zasuwa u niego. Drzwi z tejże ku wałowi na zawiasach żelaznych z klamką i haczykiem. Z tejże sionki wejście po schodach na górę, gdzie wszedłszy, sionka z tej od schodów, drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciążem i skoblami, okien 3 w ołów, piec malowany, stół wedle pieca. Drzwi do komory na zawiasach żelaznych z wrzeciążem i skoblami. Okien w ołów dwie. W tych ta komora także się wali; z tej komory drzwiczki do drugiej komory pustej, z której zejście na dół do stajenki, w której i żłób. Drzwi do tej wierzchniej komory na zawiasach z wrzeciążem żelaznym. Drzwi u stajenki tylko na biegunie drewnianym, w sionce jednak na górze komórka dobra z tarcic zapierzona, drzwi na zawiasach żelaznych i wrzeciąż ze skoblami.

K A P L I C A.

Ta sama na fundamencie murowanym z drzewa budowana podługowato w pół cerkla, gontami pobita; wierzytzka ode drzwi tej kapliczki mała, blachą pokryta, przy tej kaplicy z okrągłą drewnianą, zawiasy wielkie z prętami, wrzeciąż wielki ze skoblami i zamek żelazny. Ołtarz we środku jeden. Obraz w nim: Pan Jezus Ukrzyżowany. Antependjum z herbów zrobione, czerwone z frendzlą prostą, obrus czerwony jedwabiem szyty, cztery ławki, do siedzenia dla ludzi. Ta kapliczka wewnątrz wszytzka malowana, okien sześć w ołów, w wierzytce potłuczone okna. Chór także malowany i kratki drewniane z oknami, skąd I. K. Mość czasem Mszy Św. słuchali. Konfesjonał do słuchania spowiedzi. Posadzka w kwadrat kamienna.

PAŁAC, GDZIE KRÓLESTWO ICH MOŚĆ STAWA.

Wejście o trzech gradusach do samego pałacu. Galerja przede drzwiami, w której posadzka kamienna, balasy nowe drewniane w koło galerji. Nad galerją kopuła wielka, gontami pobita, drzwi na pałacu dwoiste, na zawiasach żelaznych z wrzeciążem, skoblami i antabą. W sieni okien sześć, tylko kwatyr w ołów siedm, drugie tarcicami pozabijane, ławy po obydwuch

stronach. Posadzka kamienna, stołów wielkich dwa. Pokój pierwszy po prawej stronie od wejścia, u którego drzwi sadzone na zawiasach żelaznych. Zamek u nich żelazny z klamkami i antabą. W tym pokoju stołów wielkich dwa. Okien wielkich w cztery kwatry, dobrych dwie, u których i okiennice na zawiasach żelaznych. Komin wedle drzwi w szafkę murowany, wedle tego komina piec wielki malowany. Z tego pokoju wedle pieca drzwi jedne do pokoju pobocznego, sadzone na zawiasach żelaznych z zamkiem żelaznym, antabą, klamkami, haczykiem i skoblami. Drugie drzwi do drugiego pokoju, sadzone, z zamkiem, antabą, klamkami, na zawiasach żelaznych. W tym pokoju okien 3 takich jako i w pierwszym pokoju z takimiż okiennicami, stół jeden, ława jedna, kominek w trianguł, wedle którego kominka drzwi nowe z zamkiem, dwiema antabami, haczykiem na zawiasach żelaznych, do pobocznego pokoju. Drugie drzwi do trzeciego pokoju także nowe na zawiasach żelaznych zamek i klamki dwie, antaby i haczyk wszystko pobielane. W tymże pokoju okien trzy, takich jako i w pierwszym z okiennicami. Ława długa jedna, stół, stołków trzy, kominek w trianguł, wedle którego drzwi na zawiasach żelaznych z klamką, antabą, zamkiem do antekamery, w której okno jedno takie, jako w pierwszych pokojach. Drzwi z tej na dziedziniec, z zamkiem żelaznym, na zawiasach, przy których kilka gradusów. Z tego trzeciego pokoju wracamy się do pierwszego pobocznego pokoju, w którym komin w trianguł, murowany. Okna ku bramie dwie takie, jako i w przednich pokojach z okiennicami, stół jeden. Wedle okien pokoi z tarcic drugi, do którego drzwi na zawiasach żelaznych, antaba, klamka i haczyk ze skoblami, okno z okiennicą. Z tego pokoju drzwi na zawiasach żelaznych z haczykiem jednym i antabą do sionki ciemnej, z której wychodząc, ku dalszemu, pobocznemu trzeciemu pokojowi. Drzwi na zawiasach żelaznych antaba, haczyk. W tym pokoju wedle tychże drzwi ława wielka, komin, z którego w sieni palą. Piec wielki biały malowany, wedle pieca gradusów kilka, po których chodzą do kaplicy. Okien wielkich z okiennicami dwie. Z tej kaplicy powróciwszy do pokoju nazad, jest gabinet w kącie, zapierzony tarcicami, wedle którego drzwi do sionki na zawiasach żelaznych z zamkiem, klamkami i antabami; w tej sionce po prawej stronie sekret, do którego drzwi na zawiasach żelaznych z haczykiem i antabą. Z teje sionki drzwi ku wałowi,

u których zamek, antaba, zawiasy żelazne. Z tejże sionki drzwi trzecie do spiżarki z zawiasami żelaznymi, zamkiem i antabą, okno jedno, pomierne z okiennicą. Z tej spiżarki drzwi nazad do pokoju, z którego do kaplicy chodzą, na zawiasach żelaznych, z klamką i antabą, wrzeciąża niemasz. Od tej spiżarki wracamy się przez sionkę ciemną, z której drzwi trzecie do pokoju, który tarcicami przepierzony. Drzwi te na zawiasach żelaznych, antaba, klamka i haczyk. Z tych drzwi wychodząc, po prawej stronie drzwi znowu do pokoju pobocznego, także sadzone na zawiasach żelaznych, zamek, klamki, antaba, zasuwa, haczyk, wszystko pobielone. W tym pokoju posadzka ceglana, okien pomiernych w ołów dwoje, u jednego jeno okiennica, stół wielki, ława długa, druga mała, stołków dwa, piec malowany i komin w tymże pokoju, w którego piecu palą. Z tego pokoju drzwi sadzone na zawiasach żelaznych, zamek, klamka i antaba. Z tego pokoju drugi pokój, w którym po prawej stronie okno — jedno dolne z okiennicą, mierne, w ołów. Posadzka kamienna w kwadrat, piec wielki malowany, wedle niego komin szafiasty. W tym piecu w sieni palą. Z tego pokoju wedle okna drzwi do pokoju, w którym quondam okien bywało 3, teraz tarcicami zabite i tamże kominek murowany w półcyrklu, drzwi na zawiasach żelaznych, klamka żelazna. Wedle tego pokoju drzwi na zawiasach żelaznych z zasuwą żelazną nade drzwiami, kwatyrą jedną w ołów. Z tych drzwi przejście na dół. W tymże pokoju czwarte drzwi do sieni wielkiej, na zawiasach z antabą i klamką, tamże kąć jeden tarcicami zapierzony. W tymże pokoju piąte drzwi do pokoju także z zawiasami żelaznymi, klamką i zasuwą. W tym pokoju okien trzy, jedno dobre, w drugim dwóch kwatyr niemasz. Okiennice w tych dwóch oknach od dołu na zawiasach, trzecie okno tarcicami zabite, które było do sionki małej; ław dwie wielkich, piec malowany, wielki — dobry, przy którym i komin, z którego w piecu palą. Z tego pokoju drzwi do przedniego wielkiego pokoju, na zawiasach żelaznych, haczyk ze skoblami, klamki, antaba. W tymże pokoju piec wedle drzwi malowany, dobry i wedle pieca drzwi do wielkiej sieni z klamkami, antabami, zamkiem na zawiasach żelaznych. Okien cztery w ołów z okiennicami, posadzka kamienna, ławy wokoło, stół wielki. Z tego pobocznego pokoju wyszedłszy, drzwi na zawiasach żelaznych sadzone staroświecką robotą, z antabą i haczykiem do sionki, w której sionce drzwi od wału na zawiasach

żelaznych z wrzeciążem. Wedle tych komin murowany do osobliwego pokoju, do którego drzwi na zawiasach, klamki, antaby i haczyk, okien dwie dobrych w ołów, u których i okiennice. Piec malowany, kominek przy piecu, gabinecik do sypiania, z którego pokoju alkierz. Drzwi na zawiasach żelaznych, wrzeciąż i klamka, okien dwie dobrych z okiennicami. Od tego mieszkania drzwi z sionki trzecie na dziedziniec, na zawiasach żelaznych, wrzeciąż żelazny także. Ten pałac wszytek pod dachem, drabin wielkich dwie u niego“.

L A M U S. ³³⁾

„We środku dziedzińca, gontami w kwadrat pobity. Pierwsze drzwi do niego na biegunach drewnianych, dwoiste z wrzeciążem wielkim i skoblami. Tenże wokoło spodem podmurowany, a tam z drzewa. Drugie drzwi w tymże lamusie, do których po kilku gradusach wstępują, na zawiasach żelaznych, wrzeciąż u nich wielki ze skoblami. Przy tych drzwiach drugie drzwi żelazne, za którymi pierwszy skarbiec. Okien w nim dwie w ołów z prętami żelaznymi i okiennicami drewnianymi. Z tego skarbu do drugiego drzwi dębowe potężne na zawiasach żelaznych, z zamkiem, wrzeciążem i skoblami. Okien dwie w ołów z okiennicami i zasuwami.

Naprzeciwko lamusu budynek na piwnicę, murowany, postawiony nowo, do którego jedne drzwi dopiero, na zawiasach żelaznych i skoblami, okna wszystkie tarcicami pozabijane. Pod tym budynkiem do piwnicy drzwi wielkie na biegunie drewnianym. Wszedłszy do piwnicy, po prawej ręce piwnica mała, drzwi na zawiasach żelaznych, z wrzeciążem i skoblami. Wedle tej zapierzony kącik, do którego drzwi na zawiasach żelaznych bez wrzeciążu. Wedle tego zapierzenia drzwi do piwnicy wielkiej dwoiste, na zawiasach żelaznych z wrzeciążami i skoblami. Z tej piwnicy druga piwnica, do której drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciążem i skoblami, w tych dwóch piwnicach po jednym okienku małym. Stamtąd idąc, kuchnia wielka, do której wejście środkiem drzwi naprzód do sionki, na zawiasach żelaznych, w tej sionce okno okiennicą zabite. Z tej sionki drzwi do samej kuchni, na zawiasach żelaznych, wrzeciąża żadnego nie masz. W tej kuchni okno okrągłe, z tych w ołów dwie, pod temi oknami stolnice z dylów dwie, na środku kuchnia

wielka, murowany komin wszytek nad dach wywiedziony. Z tej kuchni po prawej stronie drzwi do sionki poboczne na biegunach drewnianych; w tej sionce jedne drzwi z wyjściem na dziedziniec, na zawiasach żelaznych, drugie naprzeciwko tym drzwiom drzwiczki do stajenki, która z tarcic zapierzona, z zawiasami żelaznymi i wrzeciążem i okno w ścianie, ostwiami na krzyż żelaznymi zabite do sieni. Wedle tych drzwiczek w teje sieni komin murowany, co z niego w piecu palą, wedle tego komina drzwi do izby na zawiasach żelaznych, z wrzeciążem. Okien dwie w ołów, kwatyr trzech niemasz, stół, ława pod oknem wielka i druga od ściany. Piec zielony, ława koło pieca. Z tej izby do alkierza drzwi. W teje komnacie ława pod ścianą z dyla, druga, nad tą pułką, okno w ołów, jedno, złe, zasuwą do niego z tego alkierza. W teje kuchni po lewej stronie izba wielka, do niej drzwi na zawiasach żelaznych, okno jedno złe, drugie tarcicami zabite, ławy wokoło, piec zielony, malowany, pod piecem drugi piec do pieczenia ciasta, wedle tego pieca piecyk takiż mały i kominek w trianguł. Z tej izby drzwi do komory na zawiasach żelaznych. Okno jedno, u którego sama okiennica z komory. Przy kuchni po prawej stronie spiżarnia ciemna, w niej sąsiek bez wieka. Pułek dwie, drzwi na zawiasach żelaznych i wrzeciąż potężny ze skoblami. Niedaleko tej kuchni budynek w kącie pod wałem stary, do którego drzwi na zawiasach żelaznych z klamką żelazną i zasuwą drewnianą. W tym budynku sionka od wejścia, w której po lewej stronie drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciążem i skoblami. W tej izdebce wedle drzwi kominek murowany z blachą w trianguł, wedle kominka piec malowany, w którym w sieni palą. Okien w ołów trzy, u jednego kratka żelazna, u tychże okien zasuwę z izby, za stołem wokoło ława wielka, ławka mała, stół z szufladą i stołek. Wedle okna trzeciego od wału alkierzyk z tarcic zapierzony, do którego drzwi na zawiasach żelaznych i antaba żelazna. W tym alkierzu okno jedno z kratą żelazną i zasuwą. Wedle tego alkierza wschodeczki na drugie piętro, gdzie od wschodów spuszczaają się drzwiczki na zawiasach żelaznych. Na górze izba wedle wschodów, piec zielony, malowany, okien w ołów cztery z zasuwami. Z tej izby drzwi na zawiasach żelaznych do spiżarki z wrzeciążem do spiżarki. Okien dwie w ołów. Wedle tej spiżarki drzwi do sionki na zawiasach żelaznych. W teje komin murowany. Wróciwszy się

nazad do tej sieni, komin murowany do izby wielki, na którym i jeść gotować można. Wedle tego komina drzwi ku wałowi na zawiasach żelaznych z wrzeciążem, wedle tych drzwi wejście po schodach na górę, gdzie sioneczka malutka. Wedle schodów drzwi do komory, gdzie okien cztery zabite, a we dwóch kwatry w ołów, także złe. Na dół z tej góry zszedłszy, wedle schodów komora, do której drzwi na zawiasach żelaznych, okien czworo bez kwatyr, budynek pod dachem jeszcze nie złym.

Stamtąd wyszedłszy, budynek mały niedaleko pod nowym dachem, do sionki drzwi na biegunie drewnianym z klamką żelazną i z zasuwem drewnianym. W tej sionce komin murowany do pieca, wedle komina do izdebki drzwi. W tej izdebce stół, okien dwie w ołów. Piec zielony nowy, pomost z tarcic. Z tejże izdebki komnata, drzwi do niej na zawiasach żelaznych, antaba żelazna, skobel wielki jeden, okno w ołów z kratą żelazną, z izby zasuw. Wedle tej izby drzwi do komory z podwórza, okienek dwie, teraz żadnego niemasz, bo ta komora na stajenkę obrócona. Za tym budyneczkiem ogródek, wedle którego, DWÓR, do którego wejście naprzód galerja alias wystawa na czterech słupach, w pół tarcicami zapierzona. Ławy po obu stronach, z tej galerji drzwi pierwsze do sieni, na zawiasach żelaznych, antaba żelazna i klamka, także zasuw drewniana. W tej sieni kuchnia murowana, nie wielka. W tej sieni drzwi po prawej stronie do pierwszego pokoju, ten wszytek malowany, okien cztery w ołów z okiennicami. Piec malowany wielki. Wedle pieca kredens ciemny, drzwi na zawiasach żelaznych, antaba i zamek żelazny. Wedle tych drugie drzwi do pokoiów pobocznych, nad temi drzwiami okienka w ołów. W tymże pierwszym wielkim pokoju stół jeden w kwadrat wielki, drugi w jajo, ława wokoło stołu. Wedle tych dwojga drzwi trzecie na koniec do pokoju drugiego, okien w ołów trzy z okiennicami, stół jeden, ława jedna, pod oknem kominek w trianguł. Piec malowany wielki. Z tego pokoju wedle pieca drzwi do trzeciego pokoju na zawiasach żelaznych z antabą haczykiem i z zamkiem. W tym pokoju drzwi po prawej stronie do pokoju czwartego, okien trzy w ołów z okiennicami, stół jeden, stołków dwa. Z tegoż pokoju nad temiż drzwiami wyszedłszy, pokój piąty o czterech oknach z okiennicami. Gabinet z tarcic, zielony, malowany, drzwi u niego na zawiasach żelaznych z klamką i antabą żelazną. Piec malowany wielki, koło niego

ława kamienna, wedle tego pieca w trianguł komin murowany, jeden zydel wielki z poręczem. Wedle komina drzwi do sieni, stołków cztery. W tej sieni po prawej stronie szafa alias służba z zamkiem, także i od spodu dwie szafki z zamkiem na zawiasach żelaznych. Na tejże stronie dwa kominy murowane, co z nich w piecach palą. Wedle tych kominów drzwi do sionki, przez którą do przednich pokojów chodzą, na zawiasach żelaznych. Wróciwszy się nazad do sieni, na drugiej stronie drzwi z wrzeciążem i skoblami do komory ciemnej, z której komin murowany do palenia w piecu, tamże wschody na górę na budynek wszytek, drzwi u schodów na wierzchu. Z tej komory wyszedłszy, drzwi po lewej stronie do pokoju, wedle nich drugie drzwi, wyjście przez nich na wał, na zawiasach żelaznych, zasuwą z sieni drewniana. Posadzka w tejże sieni z cegły, ława przede drzwiami, okno w ołów. Wróciwszy się do pokoju tego, co wedle drzwi komornych, okna w nim dwie, w ołów, wielkie z okiennicami, piec okrągły, malowany, kominiek wedle niego w szafkę, ław dwie, stołki dwa, stół jeden. Z tego pokoju wyszedłszy, pokoik do którego drzwi na zawiasach żelaznych, zamek z klamkami, antaby dwie, wrzeciąż ze skoblem, okien dwie w ołów, okiennica, piec malowany, cztery stołki okrągłe, komin w szafkę z blachą żelazną. Z tego pokoju drzwi do przedsionku z tarcic, ku kuchni ciemny. Wróciwszy się znowu z przodu do sieni, po lewej stronie drzwi do izby, piec zielony, stół wielki, okien cztery w ołów, okiennice. Z tej izby do spiżarni, okno z zasuwą drewnianą, drugie okno małe, kwatery niemasz, tylko krata drewniana i okiennica do zasuwania. Z tejże drzwi drugie na biegunie drewnianym z zasuwą drewnianą, wrzeciążem i skoblami. Z tejże spiżarni drzwi trzecie na biegunie drewnianym do izby, w której teraz drwa chowają, bo zrujnowana.

Koło tego wszystkiego dworu albo raczej z jednej strony parkanik od wału, nie bardzo wysoki, wpół dylowany, wpół balasami wysadzany, pod dachem aż do galerji, którądy wejście do sieni wielkiej. Z drugiej strony takowyż parkanik pod dachem, jeno balasów niemasz. Ciągnie się do samej kuchni, w którym furtka na biegunie drewnianym bez zasuw, którą wszedłszy pod dachem z drzewa budowany sekret, u którego drzwi na biegunie drewnianym. Spuściwszy się nadół, piwnica pod dachem, murowana, pułap drewniany. Niedaleko piwnice,

pod samym wałem kuchnia tarcicami pokryta, kominek lepiony. Drzwi do sionki od wału drewniane w kraty, na biegunie, sama sionka z tarcic bez okna. Z tej sionki drzwi do kuchni, na biegunie, stoły od okna, ognisko z drzewa, okno jedno w drewno robione; z tej kuchni piekarnia, drzwi do niej nie masz, okien w niej dwie, w drewno robione, piec zielony, malowany, a spodem piec drugi do pieczenia ciast. Ławy dookoła po dwie tarcice szerokie.

Wedle tej kuchni brama od pola z drzewa, drzwi u niej dwoiste na biegunach drewnianych, wrzeciąż wielki żelazny ze skoblami i kłódką wielką. Stopnie na tę bramę z dylów, na której spichlerz do zsypywania zboża bez okien. Na wierzchu tej bramy bania wielka, okrągła, gonty dobremi okryta. Idąc od tej bramy, budynek stary, dach wszytek nad nim cale zrujnowany, drzwi do sieni na zawiasach żelaznych, z antabą żelazną, okien bywało quondam trzy, dwie zabite, a trzecie w ołów. Ława koło okien, stół, kominek w trianguł, piec zielony stary. W tej izbie alkierzyk z tarcic, drzwi na biegunie drewnianym, okno zalepione, tylko kilka szyb widno. Wedle tego alkierzyka drzwi zabite do komory, w których zawiasy żelazne, okien bywało trzy, teraz deszczkami pozabijane. Z tej komory jedne drzwi ku wałowi, zabite, drugie do średniej izby. Piec piekarniany rozwalony, drzwi do sieni nie masz, tylko odrzwierze stoją.

Od tego budynku niedaleko po prawej stronie idą stajnie pod jeden dach wciąż przez wszytek dziedziniec, razem stajen sześć. Maszternia z 2 izbami, gdzie woźnie mieszkają. Budynek stary dla służby.

Niedaleko stajen kuchnia wielka z piekarnią, wedle tej piekarni komora i dwie izby. Wkoło wszystkiego zamku parkan z dyłowanego drzewa, ale bardzo ładajaki, nienakryty.

Z osobna na podzamczu blich, przy tym blichu arenda. Budynek taki: naprzód wejście do mieszkania arendarskiego od zamku, drzwi do sionki na biegunie drewnianym. Z tej sionki do izby drzwi na zawiasach żelaznych kłamka żelazna, haczyk ze skoblami, piec malowany zielony, ława koło niego, druga ława dokoła izby, okien dwie, jedno w ołów, drugie w drewno. Z tej izdebki drzwi do komory na zawiasach żelaznych, wrzeciąż ze skoblami, okienko jedno, kwatery nie masz. Wróciwszy się z tej izdebki, wedle sionki komórka ciemna, drzwi do niej na biegunie drewnianym z zasuwą drewnianą.

Wedle tej komórki drzwi do browaru na zawiasach żelaznych z wrzeciążem żelaznym ze skoblami. Za temi drzwiami sionka, w której drwa stawiają, z tej sionki drzwi do nowego browaru, jedno odrzwierze same, kotlina murowana, kocioł wielki, kądzi dwie wielkich nowych, przykadków 4, luszeów 3, rynew 2. Ściana w tym browarze od blichu, cale w pół od spodu zrujnowana. Z browaru tego do słodowni drzwi, gdzie sól robia, w której piec piekarski. Okna niemasz, pomostu nowego do przerabiania potrzeba, w tej słodowni ledwie co całego w kątach zostaje, koryta żadnego niemasz.

Winiarnia. Do tej drzwi na biegunie drewnianym, z wrzeciążem żelaznym i skoblami. Kotłów w niej skarbowych cztery i to niedobre, arendarskich dwa, przykadków skarbowych ośm, arendarskich pięć, konwi drewnianych dwie, piec biały prosty i kominek.

Ten browar i winiarnia z drzewa, wszystko postawione, dach jednak wszytek wielkiej poprawy potrzebuje.

Folusz nad blichem drzwi do niego na biegunie drewnianym z zasuwą drewnianą, kotliny murowane, dobre, w których dwa kotły, kadzi nowych dwie. Ściany wszystkie z dyłowego drzewa. Folusz dachem dobrym pokryty.

Budynek arendarski z izbami, z 2 izdebkami i komnatą.

Skarbnica o dwóch oknach z żelaznemi kratami, zrujnowana, którą jako najpilniej de nowo postawić potrzeba, bo podczas mnogości płótna nie będzie onego gdzie chować. Stamtąd wyszedłszy, magiel wielki. Kierat i lina są dobre. Młyn nad miastem pod klasztorem OO. Bernardynów. Wejście do tego młyna od klasztoru. Drzwi na biegunie drewnianym z zamkiem drewnianym. W tym młynie kamieni siedm biegunów by potrzeba jeszcze dwóch i kamieni dwóch. W tym młynie drzwi do izby młynarskiej na zawiasach żelaznych z wrzeciążem i skoblami, okien trzy w drzewo, ława pod oknami, piec biały, prosty, koło pieca ława; z tej izby do komory, okno jedno, ława koło dwóch ścian, stół i ławka. Ta izdebka i z komnatą poprawy potrzebują, bo zgniłe wpół, osobliwie od klasztoru. Wedle tej izby spichlerz, gdzie się wymiar zsypuje, okienko ciemne, drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciążem i skoblami. Sąsiek tamże wielki i porządny, ten ma być arendarski.

Młyn średni, z którego p. Kochron trzecią miarkę bierze, za którą powinien tak młyn ze wszystkimi przewidować i po-

prawiać, aby wszelaki był koło młyna tego porządek. W samym młynie powinno kamieni być trzy, teraz niemasz jeno dwa, trzeci już od roku wakuje, a po staremu trzecią miarkę od tych dwóch kamieni p. Kochran bierze. Młynica cale zrujnowana, cale ladokiedy się obali. Przy tej młynicy jest mała izdebka z komnatą, drzwi na zawiasach żelaznych. Wszystka młynica dachem pobita. Do młyna wjazd, wrota nowe dwoiste na biegunie drewnianym.

Młyn dolny. Sama młynica z drzewa, porządnie słomą pokryta, kamieni w niej trzy, u trzeciego kamienia środka i bieguna potrzeba. Piekarnia, w której młynarz rezyduje, bardzo ladajaka, wpół zgniła, wielkiej melioracji potrzebuje. W tym młynie sąsieków miernych 3, te mają być arendarskie“.

Z powyższego opisu zamku jest widocznem, że w czasie lustracji tak sam zamek jak i reszta budynków znajdowały się w opłakanym stanie, co przypisać należy temu, że w tym czasie co kilka lat zmieniali się administratorowie ekonomji, którym bardziej leżała na sercu własna korzyść, aniżeli nie rentujący się wkład w naprawę obszernego zamku i budynków. Mimo to jednak już z opisu samej rudery można wnioskować, że zamek królewski w Samborze był niegdyś pięknym, obszernym gmachem, otoczonym dokoła potężnymi murami, wałami i basztami. Król i królowa podczas pobytu w tym zamku zajmowali osobne pokoje w osobnych skrzydłach. Pośrodku zamku wznosił się mały kościół, gustownej roboty, o przepysznych ozdobach, z wieżą w kształcie latarni.

Lustracja z roku 1714 podaje jeszcze smutniejszy stan zamku i budynków. Sporządzony w r. 1762 inwentarz przy sposobności oddania ekonomji samborskiej w dożywotnią administrację Teodorowi ks. Wesslowi, podskarbiemu wielkiemu koronnemu, takie czyni uwagi:

...„wchodząc do pałacu z dziedzińca, galerja na słupach 9, posadzką kamienną wysadzona (tu następuje znany opis wszystkich pokojów w zamku). Wszedłszy pod dach, altanki dwie naprzeciwko siebie; w jednej conservatur archiwum zamku, w drugiej jest kaplica, in medio mensa, trochę złotem malarzem adornowana. Pałac gliną do extra oblepiony i wapnem trynkowany, cały około wałem z ziemi otoczony, w którego rogach jeszcze znaki ad instar bastjonów znajdują się; wierzchem wałów (biegnie) płot, ex oppositu pałacu wierzbami

i różnem drzewcem rodzajnem osadzony, po drugiej zaś stronie między i około dębów dwóch — altanki grabiną i wierzbina osadzone i t. d.“

Zamek i otaczające go budynki z każdym rokiem coraz bardziej chyliły się ku ruinie, wreszcie z początkiem 19 stulecia pozostały z nich nagie mury, które rząd austr. rozebrał i rozsprzedał cegłę, zaś sam pałac sprzedał w roku 1820 żydom na browar, rozebrany z końcem 19 stulecia. Z dawnej świetności pozostały oprócz obszernych wałów ziemnych i wkopanych w ziemię cegieł i kamieni 3 starodawne budynki stanowiące własność miasta: 1) tuż za mostkiem murowanym, zbudowanym na Młynówce, niedaleko dzisiejszego szpitala powszechnego, po lewej ręce od gościńca, wznosi się do dziś dnia starodawna kordygarda dla warty, zamieniona obecnie na mieszkania czynszowe, 2) o kilkanaście kroków dalej od gościńca, zachowała się do dziś dnia stara masztelarnia, stanowiącą niegdyś pomieszczenie dla woźniców i koni wyjazdowych, 3) dalej w tyle przytulony do wałów ziemnych zachował się bardzo ciekawy, stylowy, murowany budynek, o grubych potężnych nurach, dwóch dużych sklepionych komnatach i starodawnych ręcznie kutych okiennicach żelaznych z 16 wieku przez kowala nadwornego króla Stefana Batorego, ozdobionych ornamentem dawnej sztuki kowalskiej. Domek ten znany jest pod nazwą domku myśliwego króla Stefana Batorego. Do tego ustronia najchętniej wymykała się Marja Kazimiera Zamojska, przyszła żona króla Jana III. Sobieskiego, podczas pobytu swego z francymerem królowej Marji Ludwiki, żony króla Jana Kazimierza, w Samborze w lecie 1660, aby tutaj zdala od gwaru dworu królewskiego oddać się kontemplacji i pisać pełne natchnienia listy miłosne do ubóstwianego rycerza kresowego, Jana Sobieskiego, walczącego pod rozkazami hetmanów Potockiego i Lubomirskiego na dalekiej Ukrainie aż do sławnej bitwy pod Cudnowem, zakończonej w dniu 7. III. 1660 wspianiem zwycięstwem oręża polskiego nad wojskiem rosyjskiem, stojącym pod dowództwem Szeremetjewa. Tutaj odczytywała nadobna wojewodzina otrzymywane co tydzień od Sobieskiego listy z dalekiego Wschodu i dzikich pól, drżąc o los swego ukochanego. Dziwnym zbiegiem okoliczności przypadło tej samej Marji Kazimierze w udziale, w 30 lat prawie później, bo w roku 1689, ponownie wybrać się do Sambora i tutaj w tem samem otoczeniu, lecz

wśród zmienionych warunków, odczytywać pełne tęsknoty listy króla Jana Sobieskiego, pisane z wyprawy wojennej na Wołoszczyznę. Zatrwożona o los ukochanego męża wydała w Samborze okólnik do okolicznych obywateli i wojska, wzywając wszystkich, aby, walcząc mężnie, przywrócili komunikację między królem a krajem.

Na zamku samborskim mieścił się specjalny urząd zamkowy i sąd zamkowy, który wykonywał jurysdykcję cywilną i karną nad wszystkimi poddanymi w dobrach ekonomji samborskiej, a to w ważniejszych sprawach cywilnych i karnych w I. instancji, zaś w sprawach drobniejszych i mniej ważnych jako sąd apelacyjny (odwoławczy) na skutek odwołań od miejscowych wyroków sołtysów i urzędów gminnych. Przez dłuższy czas, jak o tem obszerniej będzie mowa, spełniał sąd (zamkowy) w Samborze także jurysdykcję sądów grodzkich i ziemskich.

W związku z temi czynnościami sądowemi i administracyjnemi przechowywał urząd zamkowy akta sądowe i administracyjne w osobnym budynku, dobrze chronionym od ognia, w tak zwanem „archiwum zamkowym“.

Lustracja zamku, przeprowadzona w r. 1760, wspomina, że w archiwum zamkowym znaleziono: a) księgi oprawne, różnemi transakcjami napełnione w liczbie 34, b) rozmaite inwentarze, komisje i rewizje, sporządzone przez komisarzy królewskich, delegowanych do Ekonomji Samborskiej, c) „registra causarum vocandarum, iuditionum commissorialium, administralium et viceadministralium in eodem archivo reperebilibum“ w liczbie 6, d) 12 „plików“, w których znajdują się różne ekonomiczne transakcje, e) 40 fascykułów, zawierających w sobie rozmaite spory, f) wreszcie 9 fascykułów rozmaitych protestacyj, manifestacyj, oblat, obdukcyj, wizyj i innych transakcyj, ugrupowanych wedle lat.³⁴⁾

Wedle inwentarza lustracji z roku 1649 istniała przy zamku prochownia, o której lustrujący robi uwagę: „z tej mógłby być pożytek, ale ją trzeba naprawić, po nadpustoszała“. Istniała także druga prochownia na przedmieściu.

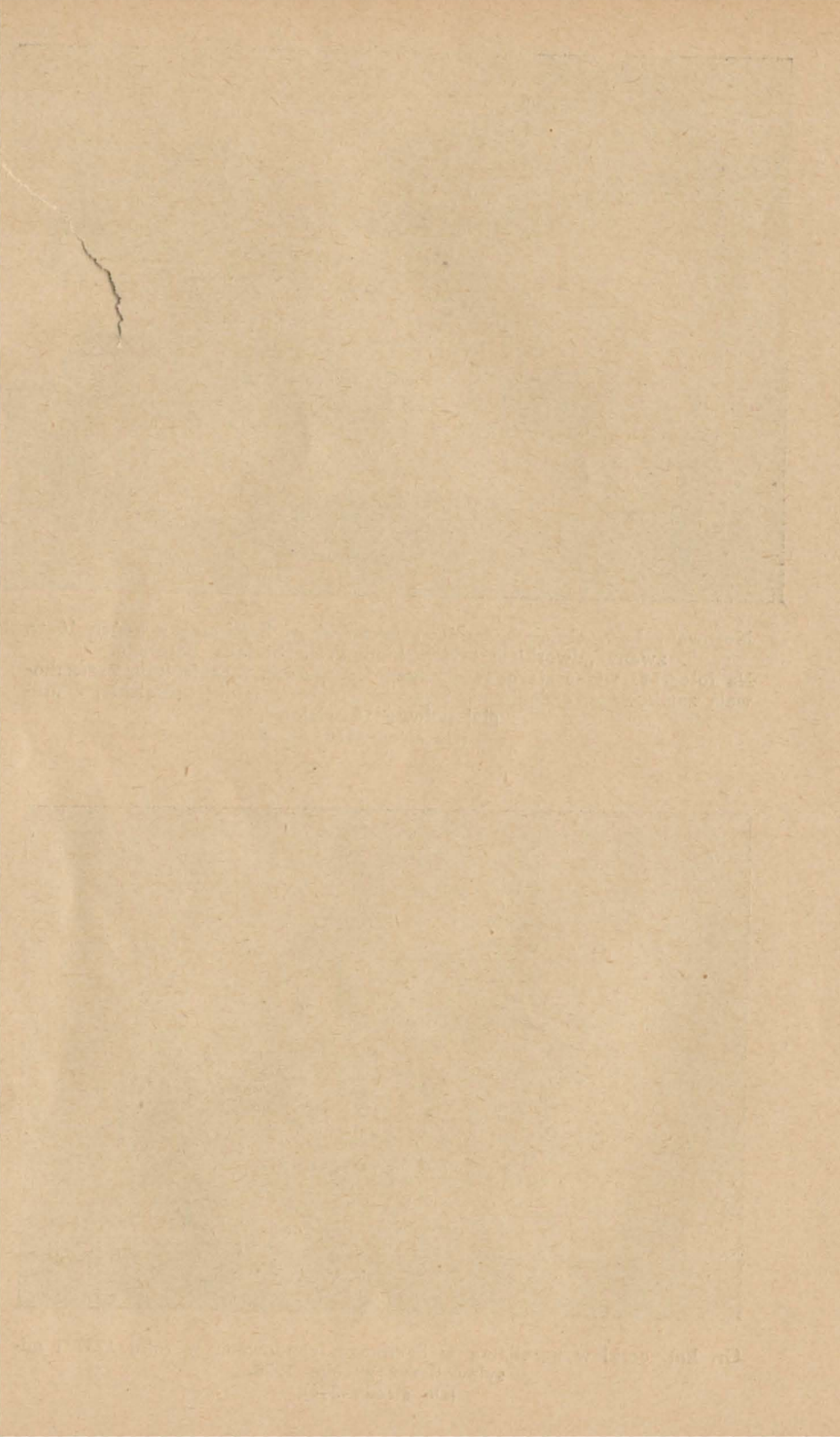
O młynach królewskich jest mowa w inwentarzu³⁵⁾ z roku 1568: jest młyn wielki przy mieście, na który wzięto wodę z Niestru. Kół ma w jednym zrębie starym 6, stępy na jagły i piłę do rzezania tarcic. Na drugim mają być pięć, bo tak jest zbudowany od śp. Starzechowskiego, ale jeno teraz dwie miela,



Murowany budynek obok wałów zamkowych w Samborze z końca 16 w. zwany „dworkiem myśliwskim” króla Stefana Batorego. Na fotografii widać starodawną okiennicę żelazną, ręcznie kutą przez kowala zamkowego, ozdobioną ornamentem dawnej sztuki kowalskiej z drugiej połowy 16 wieku.
(Do strony 135).



Gr. kat. cerkiew parafjalna w Samborze, zbudowana w roku 1737 i misyjny Krzyż z roku 1928.
(Do strony 396).



a do trzeciego niema jeszcze kamieni osadzonych“. Te młyny są identyczne z opisanymi wyżej młynami podczas lustracji w r. 1686: młynem miejskim obok klasztoru OO. Bernardynów i młynem na przedmieściu Dolnem. W roku 1670 król Michał Korybut Wiśniowiecki zezwolił kupcowi samborskiemu, Aleksandrowi Kochronowi, wybudować nowy trzeci młyn na wodzie Młynówki, na własnym gruncie przy ulicy Mroczkowskiej z jednej, Fajarczykowskiej z drugiej strony. Przez jeden rok był wolny od płacenia czynszu, a w następnych latach był obowiązany płacić do kasy zamkowej czynsz w kwocie 200 złp. rocznie. Utrzymanie tego młyna należało do administracji zamkowej.³⁶⁾ Młyn ten jest identycznym z młynem na przedmieściu Średnie, opisanym w inwentarzu lustracji z roku 1686.

Do murów i wałów miejskich cisnęły się ze wszystkich stron, a najwięcej od strony bramy Lwowskiej, bramy Tkackiej, Przemyskiej i wzdłuż tak zwanej ulicy Zielonej rozmaite domki wiejskie, przeważnie dworki, położone wśród prześlicznych ogrodów warzywnych i owocowych, nadających miastu Samborowi nazwę miasta ogrodów. Ten zasadniczy, typowy charakter miasta Sambora, pomimo upływu kilku stuleci i silnego rozwoju miasta dotąd nie zagażał, gdyż i teraz widzimy w Samborze pełno małych domków, tonących w lecie w powodzi pięknych kwiatów ogrodowych i bujnej, miłej dla oka zieleni drzew. W księdze przywilejów miasta Sambora spotykamy pod rokiem 1574 liczne wzmianki o pięknych ogrodach Stybustawskiego, Baranowskiego i Wojtusiewskiego w ulicy Zielonej, Alberta Sitarza, Masłowej, Bieńkowskiego, Barana Tymkowicza i Alberta Wojtusia przy trakcie Lwowskim, ciągnących się do Młynówki. W roku 1659 sprzedają spadkobiercy śp. Jakóba Barkmanowicza swój piękny ogród, zwany „Szpakowski“, położony między ogrodami Młodzikowskiego i Kilianowicza poza murami miasta, sławnemu Łucjowi Machandrowiczowi, piwowarowi, i tegoż żonie Zofji Szpaczkównie za stosunkowo wysoką cenę 600 fl.³⁷⁾

W tymże roku sławetny aptekarz Muszczyński, zięć sławetnej wdowy Hanusowiczowej, znosi żalobę przed urząd miejski, że teściowa, właścicielka pięknego ogrodu na przedmieściu Przemyskim, zaniedbuje swego ogrodu i, jeśli urząd temu nie zapobieży „pewnie się prędko obali płot od pani Kobelnickiej“. Urząd miejski pod przewodnictwem burmistrza Alberta Mościckiego i radnych Alberta Kustrowicza, Sebastjana

Tyssarowicza, Grzegorza Filipowicza i Pawła Belerowicza, badał sprawę na miejscu, gdzie Hanusowiczowa, ciskając gromy, na niedobrego zięcia, złożyła oświadczenie: „że choćby się wszystko obaliło, przecie to moje będzie, a co się ruina staje, to z przyczyny Pana zięcia, bo pustoszy, pożytki bierze, ani naprawuje, musi się wszystko psować“.

Czytamy pod rokiem 1663, że małżonkowie Jakób Brzeszyk i Jadwiga Fugarowa darowali swój piękny i obszerny ogród, położony na przedmieściu „Zielone“ zwany „Gołąbkowski“, graniczący z ogrodem „Zimniakowski“, bractwu Najśw. Róży przy klasztorze OO. Dominikanów. Chodzi tu zapewne o ogrody w okolicy dzisiejszego seminarjum męskiego, przez które nie było jeszcze wówczas połączenia pomiędzy dzisiejszą ulicą Sobieskiego (dawna Zielona) a ulicą Jana Kazimierza (trakt Biskowski).

Znane były ogrody i sady, położone koło kościoła farnego, klasztoru Panien Brygidek, klasztorów OO. Bernardynów i Jezuitów. Sławny był wielki ogród z sadem, obejmujący dzisiejszą tak zwaną „Wyspę“ i ogrody położone poza dzisiejszym budynkiem więzienia nad Młynówką. OO. Bernardyni zaspakajali produktami swego ogrodu, sadu i sadzawek nie tylko potrzeby własne, przytuliska dla ubogich i gości przejezdnych, lecz również najwybredniejsze gusta pierwszorzędných dygnitarzy wśród licznych przyjęć, uroczystości i zjazdów.

W roku 1712 czytamy o pięknych ogrodach, zwanych „Pisarzowski, Marcowiczowski, Węgrzynowiczowski“, położonych pomiędzy dawną bramą Lwowską a Młynówką i dzisiejszym parkiem miejskim. Tu był również niedaleko pastusznicy miejskiej, w okolicy obecnego dworca kolejowego, ogród szpitala Św. Mikołaja przy klasztorze OO. Dominikanów przy ul. Przemyskiej.

Za czasów saskich wojskowa komenda saska³⁸⁾ założyła na pustym placu Przemyskim przy ulicy Spytka z Melsztyna, na południu od klasztoru OO. Dominikanów, piękny ogród w rodzaju parku angielskiego, okupowany głównie przez synów Marsa, rajtarów regimentu Najjaśniejszego Królewicza IMci Fryderyka Augusta.³⁹⁾ Ci, mając w pobliżu koszary saskie, obecnie poufańskie na ulicy Przemyskiej, spędzali bardzo chętnie wolne od zajęć chwile w towarzystwie wstydlivych i rumieniejących się za każdym śmieiej wypowiedzianem słowem córek sławet-

nych mistrzów cechowych i pracowitych mieszczan samborskich. Tu przychodziło do wymiany czułych, znaczących spojrzeń i słów niedopowiedzianych, co w następstwie dostarczało sąsiadującemu o miedzę klasztorowi OO. Dominikanów niewyczerpanego tematu do gromienia w wymownych słowach podczas kazań niedzielnych „sprośnych i nieczystych myśli i uczynków“.

Znany był ogród miejski, położony przy ulicy Zielonej, ciągnący się wąskim pasem od ulicy Sobieskiego po potok Dąbrówkę, mniejwięcej w tem miejscu, gdzie obecnie jest realność tow. Gwiazdy i adw. Dr. Reizesa. Ogród ten zaznaczony jest na planie sytuacyjnym z czasów Józefa II-go oraz na mapie tabularnej z roku 1863 jako pbud. 390. Tu były urządzone skwery do przechadzek, zaś niedaleko potoku Dąbrówki mieściła się winiarnia i sławna kręgielnia, bardzo licznie nawiedzana przez żądnych rozrywek niedzielnych i świątecznych spracowanych rzemieślników. Również znany był w ubiegłych stuleciach dzisiejszy ogród (park) miejski, który dopiero w 19 stuleciu urządzono na miejsce odpoczynku i spacerów.

Ludność miejska, żadna większych i przyjemniejszych wrażeń na łonie natury, ciągnęła traktem drohobyckim ku okolicznym lasom w Radłowicach i w Kulczycach, gdzie dochodził ich powiew czystego, górskiego powietrza z pobliskich gór i skąd nasycić można było oko widokiem niebieskiej wstęgi szeroko rozlanego Dniestru, zaznaczającej się bardzo wyraźnie wśród szarych i białych piasków doliny naddniestrzańskiej, oraz zielenią licznych ogrodów i drzew strzelistych. Wśród tej jednostajnej zieleni pól i drzew bieleły rozrzucone dworki podmiejskie, błyszczały blanki baszt i murów miejskich, krzyczały w niebogłosy ostre iglice wieżyc ratusza i kościołów, skąpanych w powodzi światła południowego, zawsze uśmiechniętych i wesołych. Na ten widok wyrwał się z piersi strudzonego tygodniową pracą mieszczanina samborskiego dziecięcy okrzyk prawdziwego zadowolenia i szczęścia. To też niedziw, że co niedzieli i święta wychylały się przeważnie w tę stronę, zwaną „Wychylówką“ liczne rzesze spacerowiczów różnej płci i rozmaitego wieku. Mniej czuli na piękno natury, wyszedłszy poza obręb murów i ostatnie domki przedmiejskie, kończące się na drohobyckim trakcie koło Młynówki, zaszywali się z przyjemnością w cienisty schron, w gospodzie na „Wychylówce“, gdzie

wśród dźwięku płaczących skrzypiec — sławnego muzikusa na Blichu, Borucha Rupciowicza, lub smętnej gędzby liry słowiańskiej i teorbunu otwartemi usty połykali z zadowoleniem melodje znanych sobie pieśni i dum narodowych, a z niemi pełne kielichy miodu i miejscowego piwa samborskiego. Dla dzieci i młodzieży miał usługny gospodarz zawsze pod ręką gruszczyk, jabłecznik lub musujący na podobieństwo szampana sok brzozowy. Z drugiej połowy 19 wieku znany jest wyszynk Lameta na „Wychylówce“, położony naprzeciw rafinerji spirytusu firmy M. Tieger w Samborze, lecz w ubiegłych wiekach mieściła się ta gospoda w tem miejscu, gdzie przy ul. Piłsudskiego położona jest realność p. Hołojdy, u zbiegu ulicy Piłsudskiego i Niecałej. Na planie sytuacyjnym z czasów Józefa II-go, a nawet jeszcze na mapie tabularnej z roku 1853, na całej przestrzeni, począwszy od Młynówki obok koszar żołnierskich do mostu nad Dniestrem, istniał jeden jedyny dom, a to powyż wymieniona gospoda, oznaczona wówczas na mapie jako parcela budowlana l. 99. Począwszy od tej gospody, po obu stronach gościńca drohobyckiego, do rzeki Dniestru ciągnął się gęsty las mieszany.

Sambor posiadał liczne cmentarze, gdyż około każdego kościoła i cerkwi mieścił się za czasów królestwa polskiego osobny cmentarz; istniał więc cmentarz farny, bernardyński, dominikański, cmentarz koło obecnej cerkwi i cmentarz dookoła cerkwi Św. Filipa przy ulicy Spytka z Melsztyna, gdzie są obecnie domy P. Wrzaska, Reichharta i t. d. Osoby znamienitsze chowano w podziemiach kościoła farnego i kościołów OO. Bernardynów, Dominikanów i cerkwi na wyraźne życzenie odnośnych osób, które, czyniąc rozporządzenie ostatniej woli, bardzo często prosiły egzekutorów (wykonawców) testamentu, aby ciała ich pogrzebano w podziemiach danego kościoła. Równocześnie z tą prośbą łączył się znaczniejszy zapis (legat) na rzecz kościoła.

Z cmentarzów około klasztoru OO. Bernardynów i Dominikanów oraz obu cerkwi nie pozostał dotąd żaden widoczny nazewnątrz ślad, tylko podczas kopania fundamentów domów lub kanałów natrafia się dotąd na koście ludzkie, które przenosi się na nowy cmentarz przy drodze Biskowickiej. Natomiast po dawnym cmentarzu farnym pozostało kilka nagrobków i wysoka, wyniosła figura na podobieństwo wieży, po lewej stronie

kościół od głównego wejścia, zbudowana, na grobie sławnego w historii Sambora ks. Andrzeja Bargiela, proboszcza samborskiego w czasach od roku 1562 do 1578. Ogródek sąsiadującego z placem farnym aptekarza Lepiankiewicza kryje w swych podziemiach szczątki księży samborskich, oczekujące dotąd pracy archeologa i konserwatora, któryby oddzielił i przechował w muzeum części metalowe, zaś zasługujące na cześć resztki kości złożył z należnym szacunkiem na nowym cmentarzu. To samo jest ze szczątkami zasłużonych dla dobra miasta mężów i dobrodziejów kościoła, mieszczących się w podziemiach kościoła farnego, do których nikt nie zaglądał od przeszło 150 lat.

Za czasów Józefa II-go od roku 1780 do 1790 zakazano pod karą grzywnien chowania zwłok na cmentarzu obok kościołów i cerkwi ze względów higienicznych i sanitarnych. Również od tego czasu ustał zwyczaj chowania zwłok znamienitszych osób w podziemiach kościołów. Odtąd coraz częściej grzebano zwłoki tak Polaków jak i Rusinów na wspólnym nowym cmentarzu, założonym w roku 1705 poza murami miasta przy ulicy Trybunalskiej na tak zwanym starym cmentarzu, zamkniętym od roku 1898. W roku 1705 panowała w Samborze i okolicy wielka zaraza, na którą wymarło 2/3 części ludności. Ponieważ dotychczasowe cmentarze przy kościołach i klasztorach nie mogły pomieścić tak wiele osób, przeto utworzono nowy cmentarz przy ulicy Drohobyckiej (obecnie Piłsudskiego).⁴⁰⁾

Stary jest cmentarz żydowski, pochodzący z 15 wieku, obecnie nieużywany, na którym spoczęło wielu zasłużonych dla miasta i kahału żydowskiego mężów. Między innymi pochowany jest tu cudotwórca, słynny rabin Izak CHarew Heiselbeck, zmarły w roku 1813. Do dzisiaj istnieje obok synagogi mały dom modlitwy rabina CHarewa. Obok jego mogiły wznosi się nagrobek, ozdobiony u góry Orłem polskim, z roku 1794 kryjący szczątki błp. Mojżesza Samuleowicza, syna rabina, oficera wojsk polskich z legjonu żydowskiego Berka Joselowicza, który zginął na polu chwały za wolność i niepodległość Polski w czasie powstania Kościuszkowskiego.

Sambor leży jakgdyby na wyspie, utworzonej przez biegnące do siebie równolegle w odległości kilku km. rzeki Dniestr i Strwiąż, które łączą się ze sobą poza Samborem w okolicy Dołubowa. W odległości 3 km. przed Samborem utworzył Dniestr w czasach przedhistorycznych odnogę, zwaną Młynówką,

która odłączywszy się od Dniestru, nie wraca z powrotem do swej matki rodzicielki, lecz jakgdyby na przekór i pogniwana, przez miasto Sambor, przedmieścia Średnie i Dolne wpada w objęcia rywala Dniestru, gwałtownego i zdraдлиwego Strwiążu.

Rzeka Dniestr i Młynówka nadają Samborowi dużo uroku a równocześnie przynoszą korzyść, gdyż na ujętej pracą ludzką Młynówce można było bez obawy na grożącą powódź zakładać liczne młyny wodne, a skarb królewski i miejski czerpał liczne dochody z przemiału zboża.

Sambor obfitował również w liczne i rybne stawy. Już w roku 1402 wdowa po Spytku z Melsztyna Elżbieta potwierdza nadanie przez wójta Hansa Szida parafji rzym.-kat. starożytnego stawiska, jak o tem obszerniej będzie mowa. Ten staw, rybnik, nazywano również „Lwów staw“, a leżał w bezpośrednim sąsiedztwie stawu królewskiego, który znajdował się na tem miejscu, gdzie obecnie leży Targowica główna. Po tym starożytnym „Lwów stawie“ pozostał ślad na dzisiejszej „Wyspie“ we formie charakterystycznego wgłębienia terenu od strony Blichu. Oprócz tego na tej samej „Wyspie“ mamy ślady dwóch innych stawów rybnych, które powstały po założeniu klasztoru OO. Bernardynów na terenie dzisiejszego Sądu okręgowego. Bernardyni, jak o tem później będzie mowa, wykopali dwa osobne stawy rybne.

Kronika Bernardyńska w Samborze, przechowana w klasztorze w Samborze wspomina o grobli Świętokrzyskiej tj. pasie ziemi, położonym na granicy między wielkim stawem królewskim tj. dzisiejszą targowicą a „Lwów Stawem“. Nazwa grobli Świętokrzyskiej pochodzi stąd, że wedle przeznaczenia królów polskich ten pas ziemi pomiędzy innemi gruntami miał stanowić uposażenie kościoła drewnianego, zbudowanego pod wezwaniem Świętego Krzyża przy ul. Mnischa obok dzisiejszego, niedokończonego gmachu szpitala żydowskiego.

Część składową miasta Sambora stanowią mazurskie przedmieścia, ciągnące się od granicy wsi Strzałkowic wzdłuż potoku Dąbrówki, Młynówki aż do rzeki Strwiążu. Przedmieścia te liczyły obszaru 50 łanów, a mianowicie: Przedmieście Górne 11¹/₄ łanów, Powodowa 10¹/₄ łanów, Zamiejska 7 łanów, Średnia 10³/₄ łanów, i Dolna 10³/₄ łanów. Nadto znana była także Zawidówka, która stanowiła część przedmieścia Dolnego.⁴¹⁾

Na terenie przedmieść znajdowały się liczne jurydyki

tj. dworki szlacheckie, niepodlegające prawu miejskiemu. Z tego powodu w ciągu wieków przychodziło do licznych i częstych zatargów pomiędzy właścicielami jurydyk, a urzędem miejskim, pociągającym ich do rozmaitych świadczeń pieniężnych, a nawet prac (szarwarków) na równi z innymi przedmieszczanami.

W bezpośrednim związku z historją miasta Sambora pozostaje tak zwana „Barbarka“ tj. miejsce odpustowe z kościołem pod wezwaniem Św. Barbary, oddalone o 4 km. drogi w kierunku ku sąsiedniej wsi, Dąbrówce.

Na zakończenie opisu Sambora należy zaznaczyć, że począwszy od roku 1542 ludności żydowskiej nie wolno było osiedlać się w samem mieście, w obrębie murów i wałów miejskich. W następstwie tego ludność żydowska wysiedliła się na tak zwany „Blich“, wypełniając swemi nędznemi domkami całą przestrzeń między miastem a zamkiem królewskim. Tutaj pod opieką pobliskiego urzędu zamkowego cieszyła się ludność żydowska pełnią praw i swobód, mając własny samorząd gminny i wyznaniowy.

Nazwa „Blich“ pochodzi od budynku królewskiego, blich, położonego obok zamku, a przeznaczonego do blichowania (bielenia) płócien, wyrobionych przez licznych tkaczy, zamieszkujących dawną ulicę Tkacką, a dziś Kopernika.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU IV.

- 1). Zobacz: „Kronika Miasta Sambora“ Dra Budzynowskiego i księga „Privilegia Civitatis Sambor“, znajdująca się w przechowaniu Magistratu m. Sambora.
- 2). Zobacz: „Materiały do historii m. Sambora“ IV skrypt str. 46. Marcellego Antoniego Turkawskiego (zbiór prywatny autora).
- 3). Zobacz: Acta consulum civitatis Samboriensis sub regimine famatorum Joannis Zelar, Zachariae Alberti Pobiedziński, Bartholomei Krzyżanowski et Stanislai Rozen, Proconsulis et consulum residentiae legitime electonim a. D. 1582 auspice Christo inchoata. Dep. Sambor B. 227 (l. 43 na okładce) strona 393, przechowane w archiwum aktów ziemskich i grodzkich we Lwowie:

„Reverendus Dominus Paulus Łupakiewicz, Ecclesiae Praepositalis Samboriensis Mansionarius et Altarista suo et aliorum Reverendorum Dominorum eiusdem Ecclesiae Mansionariorum nomine mediante fori praesentis approbatione per Honoratum Casimirum Lebitkowski, seniore m scabinum et tutorem ad hoc actum assumptum, tum et famatus Mathias Liberacki, frenificum sambor. cechmagister et Confraternitatis Sanctae Annae in Ecclesia Religiosorum Patrum Fratrum Minorum de observantia Sambor fundatae confrater, pro anno praesenti senior et provisor suo et aliorum confratrum nomine... recognoverunt: Quia illi virgam integram agri „Macowicowski“ alias „Pokrowski“ dictam inter agros Valenti Mroczo et Martini Żylak iacentis per Reverendum **Valentinum Dudkiewicz**, Ecclesiae Praepositalis Sambor. commendarium in duabus sortibus, utpote in florenis 200 ad **Imaginem B. M. Virginis in praetorio** civitatis Samboriensis per eundem Rvdum Dudkiewicz erectam fundati, in tertia vero sorte in florenis 100 polon. ad Confraternitatem suprafatae Sanctae Annae legati et in possessione eiusdem Rvndi Dudkiewicz Jakubowej Januszczakowej, viduae, ex censu reemptionali existentis alias pręt roli „Pokorowskiej“ pustej, niesianej z ogrodem funditis Joanni et Reginae Czeczotom coniugibus pretio 300 florenorum vendiderunt“.

- 4). Zobacz: „Dzieje Obyczajów w Dawnej Polsce wiek 16—18“ str. 215 Jan Stanisław Bystron. Kraków 1932.
- 5). „Geheime Zaubermittel, Amulette und Talismane“ herausgegeben von der Indischen Loge „zur Wahrheit“ strona 34. Leipzig 1910.
- 6). W reskrypcie króla Jana III z r. 1655, zamieszczonym w księdze przywilejów m. Sambora, mieści się taki ustęp:

„Stróża więźniów w turmie miejskiej w Samborze, ponieważ jest z uciskiem ubogich ludzi, a w zamku naszym samborskim znajduje się zawsze kilkanaście pacholków wybranieckich, do takowej usługi zgodnych, tedy z nich te potrzeby WMościom obmyśleć zlecamy. Co się tknie krzywdy i pretensji poddaństwa naszego do urodzonego Tureckiego, rotmistrza, to wszystkie rozeznąć i skutecznie rozsądzić urodzonemu Podskarbiemu Nadwornemu Koronnemu, jak tam do Sambora z commisiej Lwowskiej obecnie przyjedzie, zleciliśmy.

Na co się własną podpisawszy ręką, pieczęć muszą przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Nowej Kalwarji dnia 15. X. R. P. 1695 panowania naszego 22. Jan Król. Locus Sigilli. Atanazy Międzyński, Podskarbi Nadworny Koronny. Wojciech Stanisław Chrościński I. K. M. sekretarz i pisarz pokojowy“.

- 7). Acta iudicii Advocatialis et scabinalis. Sambor B 185 na grzbiecie Nr. 123. pod rokiem 1768 (archiwum Bernard. we Lwowie).
- 8). Taxa lapidea spectabilis olim Constantini Sakietarowicz, zamieszczona w „Acta iudicii advocatialis et scabinalis“ Sambor B. 184. Ex anno 1760 (archiwum Bernard. we Lwowie).
- 9). Acta iudicii annorum 1647 do 1649 B. Sambor 181 (w archiwum Bern. we Lwowie) zawierają pod rokiem 1647 taką wzmiankę: „Consules vendunt fundum vacuum „Radziecki“ dictum penes pontem et fluvium in platea „Świni—Kwik“ inter Alexander Zubrzykowicz et Dudow filii domum et hortum situm viduae Petri Wielki 30 florenis. Acta iudicii laudorum et iudicii anni 1659 et 1660 Dep. Sambor B. 228 (48) w archiwum Bernard. we Lwowie zawierają wzmiankę, że Magistrat daje częścią tytułem darmym, częścią odpłatnym obywatelowi Janowi Jusze i tegoż małżonce Agnieszce Pachowszczance plac pod budowę, położony „in platea suburbii extra claustrum Deodictarum virginum Ordinis Sanctae Brigittae antiquitus „Świni—Kwik“ vocata fundum situm inter hortum Thomae Kuliczek et Romani Duda vicinorum ubi propter transitum ad aquam seu potius fluvium ab horto Badziaka plateola relinqui debet“.
- 10). Acta consulum civitatis Samboriensis. Dep. Sambor B. 227 (l. 43 na grzbiecie okładki) w archiwum Bern. we Lwowie pod rokiem 1592 zawierają wzmiankę:
„Officium Proconsulis et Consulum, Advocati et Scabinorum insimul cum viris electis, communitatem totam Samboriensem repraesentantibus, salubri consilio freti, emensuravit 10 areas in curia antiqua sibi donata“.
- 11). Acta iudicii Advocatialis et scabinalis. Sambor B 185 (archiwum Bern. we Lwowie) pod r. 1766 wspominają, że Mikołaj i Agnieszka Munkiewiczze, mieszczenie samborscy, sprzedali swój dom na Starem Dworzysku, graniczący z górnej strony z domem Szymona Lubienieckiego, a z dolnej strony z placem pustym, ex opposito domków nad wywozem stojących Ichmościów Ks. Misjonarzów, z izbą wielką, oknami, piecem kaflowym, szafami, obrazami i t. p., izdebką od przodu, kuchnią, stajnią, piwnicą i grubą pod izbą będącą murowaną Teodorowi i Marjannie Kutelmachowiczom, magistrum cechu kuszniarskiego za złp. 400“.
- 12). „Kronika Miasta Sambora“ Dr. Budzynowski.
- 13). List królowej Bony z 23. XI. 1553 w Warszawie (zamieszczony w Dodatku do Gazety Lwowskiej z roku 1872 tom III, l. 190), którego odnośny ustęp opiewa: „Quod attinet consensum et admissionem nostram Vladicae praemisliensi, aedificandi synagogam et curiam in civitate nostra Samboriensi, id nos fecimus pro meliori conditione civili, nam et munitionem de muro istic in eo loco facturum se pro-

misit, id quod videmus, fore pro bono hujus oppidi, quare causam non habetis, cur id prohibere debeatis“.

14). Volumina Legum Ohryzki strona 255.

15. 16.) Zbiór laudów miejskich (zbiór prywatny Marcelego Turkawskiego w posiadaniu autora).

17). Księga przywilejów m. Sambora w przechowaniu Magistratu m. Sambora.

18). Organki, kartaczownica stanowi rodzaj działka szybkostrzelnego drobnymi pociskami.

19). Śmigownica, rodzaj długiej armaty, używanej w 17-tym stuleciu, strzelającej 5°, 8° lub 10-cio funtowemi pociskami.

20). Hakownica, ciężka ręczna strzelba lontowa, używana w 15, 16 i 17 wieku, ważąca 10 do 50 kg i zaopatrzona w hak na przodzie do zaczepiania przy strzale o mur lub płot. Hakownicy używano pierwotnie do obrony twierdzy; czasem lżejsze również używano do walki polowej, przewożąc je na wozach i często grupując w baterje. Pocisk hakownicy ważył 60–100 gr.

21). Muszkiet, rodzaj ręcznej broni palnej (strzelby) o długiej lufie. Muszkiet wszedł w użycie w drugiej połowie 16 w. i zastępując, jako broń bardziej precyzyjna, arkebuzę i rusznicę. Strzelano z muszkietu, opierając go na specjalnych widełkach.

22). Darda, rodzaj krótkiej piki o szerokim grocie, osadzonym na drzewcu. W piechocie polskiej 16 i 17 w. w dardy uzbrojeni byli podoficerowie, dziesiętnicy.

23). Kamień, jednostka ciężaru w dawnej Polsce, pośrednia między funtem a cetnarem; według uchwały sejmu z roku 1565 kamień miał się składać z 32 funtów, a cetnar z 5 kamieni.

24). Samopał, gatunek dawnej ręcznej broni palnej, używanej przez wojsko.

25). Z księgi przywilejów m. Sambora w przechowaniu m. Sambora przytaczamy odnośny przywilej, który brzmi:

„Nos Vladislaus, Dei gratia Rex Poloniae etc. Significamus tenore praesentium, quibus expedit, praesentibus et futuris hanc notitiam habituris. Quo modo oppidi nostri Sambor-Nowy olim Pohonicz dicti conditionem meliorem facere, et in eodem censuum nostrorum proventus et fructuum utilitates volentes adaugere, ut sub felici nostro regimine oppidum praedictum se continua recepisse sentiat incrementa, ad instantes enim petitiones consulum et oppidanorum oppidi praedicti fidelium; Nobis et oppido dicto balneum in et super antiqua area vulgariter „Siedlisko“ dicta, qua temporibus plusquam praeteritis situatum fuerat et locatum supra ripam piscinae ibidem immediate adjacentis penes Brascatorium Hanczlowej, construendi, situandi, locandi, aedificandi et de novo erigendi plenam et omnimodo damus, donamus et conferimus facultatem, praesentium per tenore, tali conditione specialiter addicta et expressa: quod oppidani sive consules oppidi superius nominati, ratione aedificationis balnei supra dicti, a data praesenti ad 5 annos a solutione census annualis balnei supra nuncupati salvi esse debent, et quinque annorum spatio elapso et expirato idem consules oppidi saepius dicti,

qui pro tempore fuerint, nobis et nostris successoribus quinque marcas monetae et numeri polonici, in qualibet marca 45 grossos computando temporibus perpetuis dare et solvere tenebuntur et debent, harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio litterae. Datum in Przemyśl sabbatho proximo ante festum Sancti Joannis Baptistae anno 1423 praesentibus, reverendis in Christo patribus, dominis, Joanne, archiepiscopo Leopoliensi, Joanne episcopo Przemyślensi, nec non strenuis et nobilibus Paulo de Bogumiłowicz, iudice Cracoviensi, Domaratone de Kobylany, castellano Bucensi“.

Przywilej ten potwierdził w roku 1519 król Zygmunt I, uzupełniając, że nadaje miastu te same wolności i ciężary, jakimi się cieszą inne miasta. W szczególności mają płacić mieszczanie podatek „podymny“ w takich rozmiarach, w jakich je dotąd na Rusi płacono. Przedmieszczanie mają płacić od 1 łana po dwa szerokie groszy, zaś od półłanku po 1 szerokim groszu. Nadał również prawo pobierania opłat mostowych od bydła i wozów.

- 26). Przywilej króla Zygmunta I. z 7. XII. 1542, przechowany w skrzyni korporacji mieszczan w Samborze, którego odnośny ustęp tak opiewa:

„Quia venientes huc ad nos consules oppidi nostri Sambor in terris Russie siti, nobis exposuerunt, quod ipsi tam pro cerevisia braxanda, quam aliis usibus suis, aquam, non sine sumptu atque gravitate istic habere consueverunt. Quare nos humillimis precibus rogarunt, ut eis cannalia seu aquae ductum, in eodem oppido sumptu et impensis suis, de novo statuere et erigere permetteremus, centumque ex eisdem donare et concedere dignaremur. Nos itaque pro eis apud nos Serenissima Principe Dominā Bona etc., eiusdem oppidi in praesentia tenutrice, non solum intercedente, sed etiam ob inopiam illorum pro eisdem cannalibus perficiendis ipsis civibus 50 florenos in moneta usualis pecuniae ex thesauro suo liberaliter concedente. Supplicationi Maiestatis Suae pro eis ad nos factae, non gravatim annuimus, praecipue cum id fore intelligamus cum commodo oppidi praedicti eiusque incolarum, quibus hac in parte prospectum esse quoque volumus, ideo eisdem civibus permissimus et praesentibus permittimus cannalia praedicta de novo erigere ac statuere et sumptu ac impensa sua perficere.

Ex quibus quidem cannalibus consules Samborienses praesentes et futuri census ex illis provenientes, quem eis donavimus ac praesentibus donamus perpetuo, videlicet a qualibet Braxa cerevisiae reparatione munitionum civitatis istius vobis cedimus ita tamen, ut ipsas munitiones civiles de eodem proventu perficiatis et rationem de expositis locumtenenti nostro faciatis. Quam concessionem nostram ad beneplacitum nostrum durare“.

- 27). Acta officii laudorum et iudicii anni 1659 i 1660 w archiwum Bern. we Lwowie. Dep. Sambor B 228 (48). „Spectabilis Laurentius Gryciakowicz, Advocatus civitatis ordinarius, honoratique Domini: Albertus Górski, Stanislaus Kaniewicz, Benedictus Lewandowski, Andreas Wylusowicz, Joannes Kutaniewicz, scabini civitatis, iurati, ex officiis suis requisiti et obtenti ad instantiam famatae Sophiae Grabowska,

viduae, descenderunt in suburbium „Zamieście“ dictum, in Braxatorium famati Alexandri Kawałkowicz alias Biliński dictum, civis, mercatoris Samboriensis, penes viam publicam ab una, quae ducit in villam Biskowice, et penes Gregorii Paluchowicz alias Jaroszczyk aedificium ibidemque memorata instans per suum prolocutorem, Nobilem Joannem Polemisz, vigore decreti in summa flor. 600 originali et litis expensis, damnisque ad florenos ultra 70 taxatis in praetactum de situque specificatum braxatorium, necnon in agri duas virgas supradicti Alexandri Kawałkowicz proprii omnes gradus iuris dari sibi et conferri postulavit“.

- 28). Acta iudicii Adv. et scab. Sambor B 184 (123) pod r. 1764 wspominają: „ . . . sławetni Józef i Zofja Dobroćcy, małżonkowie, mieszczanie samborscy, przewidując całości dóbr swoich, jako najsolenniejszą czynią deligencję i prekustodycję przeciwko dziedzicom i possessorom domu z browarem quondam nazwanego Szubertowskiego, a teraz in possessione P. Franciszka Wargockiego zostającego, w sąsiedztwie mieszkającego, gdzie całym tyłem i browarem na 1½ łokcia jest wsuniono w grunt niniejszych prekustodjentów....“
- 29). Z oryginału dokumentu Zygmunta I-szego z r. 1545, przechowanego pod starym Nrem 16 w skrzyni korporacji mieszczan w Samborze, przytaczamy dotyczący ustęp:

Quia cum Serenissima Domina Bona, Regina tres grossos, a civibus vero in ipso oppido permiscue degentibus, nimirum ex qualicet domo singulis annis, quartalibus per unum grossum, ab inquilinis vero medium grossum, ratione eiusdem census, quem Rurne appellari solent, tollent, levabunt ac percipient perpetuo. Quem pro munitionibus eiusdem oppidi Sambor tam restaurandis, quam aliis de novo erigendis converti volumus, ac decernimus. De expensis vero ac perceptis eiusdem census coram capitaneo nostro et senioribus communitatis oppidi praedicti Sambor rationem seu calculum quotannis facere tenebuntur et sunt adstricti. Ut enim ipsi consules pro tempore existentes cannalia memorata, quoties usus venerit, sumptu suo reparare ac instaurare erunt obligati in sempiternum etc.“

Z listu królowej Bony, przechowanego w archiwum korporacji mieszczan, przytaczamy, co następuje:

„Bona, Dei gratia Regina Poloniae etc. Famati, fideles, dilecti! Arbitrati sumus, id officii et debiti nostri esse, ut de iniuriis gravaminibusque, quibus subditi nostri opprimebuntur, disquisitionem faceremus. Quod quidem non gravatim fecimus, nempe quae nollemus, ut a quopiam iniuste opprimantur. Cannalia et iam, ut civitati isti vestrae necessaria, per ea tamen loca, quae nec nobis, nec subditis nostris incommodo esset, extrueretis, cum consensu locumtenentis nostri: Quod precibus o nobis contenditis, liberos vos faceremus a reformatione obstaculorum molendini, prout non consuevimus nova onera subditis nostris imponere, ita nec vetera immutare. Mandabimus tamen, ut iisdem coloni, qui reformandis ipsis obstaculis inuare vos consueverunt, semper deinceps vos inuent. Ligna etiam pro usu domestico foci et aedificationum cedere in silvis nostris permittimus

in eis tamen locis, quae vobis locumtenens noster monstrabit at assignabit. Vinum crematum a futuro anno seu proventum eius percipiendum pro Poloniae etc. vigore Consensus Nostri Generalis ad redimenda Bona Nostra Regalia Suae Maiestati concessi superiori tempore redimisset Bona Nostra Regalia, videlicet **Castrum** Sambor, et duo oppida eius Nova et Antiqua Sambor etiam noncupata, una cum villis ad eandem ex antiquo pertinentibus, de manibus Magnifici Stanislai Odrowąż de Sprowa, tunc Palatini Podoliae, nunc vero Terrarum Russiae: primumque ipsa Serenissima Coniunx Nostra reposuit, numeravit et persolvit praefato Magnifico Stan. Odrowąż pro Bonis Villis per istum resignatis et traditis decem novem millia centum octuaginta septem florenos in moneta Regni Nostri, in quemlibet florenum triginta grossos computando etc...

- 30). Pod Nrem 1255 znajduje się w bibliotece nar. im. Ossolińskich we Lwowie rękopis, który sam nie nosi żadnego tytułu. W spisie rękopisów tejże biblioteki jest taka wzmianka: „Lustracje Ekonomji Samborskiej za Jana III skuteczzone” i uwaga: „papierowy rękopism in folio, oprawa skórzana liczbowanie: k. 132, wieku 17-tego, zachowanie średnie”. Rękopism wodą i wilgocią dość znacznie uszkodzony. Na podstawie odpisu tej lustracji, przechowanego niegdyś w księdze kopij kościoła parafialnego w Samborze (Tom I, str. 139) odtwarzamy pierwotny tytuł tego rękopisma, który brzmiał: „Excerpt z Inwentarza Ekonomji Samborskiej I. KMości przez Wielebnego Imci Ks. Kazimierza Ossowskiego, Poznańskiego, Kruszwickiego, Kanonika i Wielmożnego Imci Pana Anastazego Ossowskiego, Pisarza Skarbowego, Sekretarzów i Kommissarzów IKr. Mości w Samborze diebus Julij anni 1686 zaczętego et die 26 Augusti Anni eiusdem 1686 konkludowanego, spisane go i rękami własnymi tychże „Ichmościów Panów Kommissarzów podpisanego wyjęty”.
- 31). Wrzeciędzy: 1) łańcuch do zamykania drzwi, 2) drąg żelazny, zawora, zasuwu u wrót lub drzwi.
- 32). Kordegarda, izba żołnierska na odwachu, służąca do odpoczynku żołnierzy, chwilowo wolnych od służby.
- 33). Lamus, osobny budynek przy dworach w Polsce, drewniany lub muryrowany, służący do przechowywania zapasów spiżarnianych lub też starych zbroić, uprzęży, ksiąg, dokumentów i t. d.
- 34). Zbiór prywatny Marcelega Turkawskiego w posiadaniu autora.
- 35). Kronika miasta Sambora Dr. Budzynowski.
- 36). Acta officii consularis anni 1669. Dep. Sambor 232 (70) strona 19 w archiwum Bern. we Lwowie.
- 37). Acta cons. Dep. Sambor B. 231 (57) w archiwum Bern. we Lwowie strona 155. „In officio praesenti consulari samboriensi residentes personaliter Honoratus Sebastianus Barkmanowicz, consul Samboriensis, ad praesens Proconsul suo et honestorum Mathiae et Blasii Barkmanowiczów Szpaczków alias dictorum, et Religiosi Michalis, in saeculo Jacobi Barkmanowicz, Ordinis Rdorum Patrum Dominicanorum professi, fratrum germanorum, nomine, pro quorum ratihabitione modis de jure quam firmissimus cavet, mente et corpore sa-

nus existens, non compulsus, nec coactus, aut aliquo alio errore devio circumventus, palam, libereque recognovit, præsensibusque recognovit: Quia ille hortum „Szpakowski“ dictum extra muros civitatis inter vicinales alios hortos Młodzikowski et Kilianowicowski ab utrinque situm, . . . honestis Lucae Machandrowicz mulsi et cerevisiae coctori, Sophiae Spaczkówna, socero et sorosi coniugibus..... pretio 600 fl. cedit, tradit, condescendit et in perpetuum resignat”.

- 38). Acta iudicii Adv. et scab. Sambor B. 185 (123) w archiwum Bern. we Lwowie. Pod r. 1767 jest zapisek:

„Jan i Agnieszka Niklewicze, małżonkowie, magistrowie cechu bednarskiego mieniają swoje domostwo w zatyłu domów na zachód słońca, z górnej strony od ogrodu przy Konwencie leżącym Wielebn. O. O. Dominikanów, z dolnej zaś strony od placu pustego, do Miasta należącego, na którym Ogród Komenda Saska uczyniła, za domostwo Stanisława i Agnieszki Jabłońskich, małżonków, magistrów cechu rzeźniczego ex opposito ulicy ku Dominikańskiemu Kościołowi, idące do furtki i t. d.“

- 39). Acta cons. civ. samb. Dep. Sambor 227 (43) w archiwum Bern. we Lwowie. Na stronie 213 jest zapisek:

„Dnia 24. VII. 1710 famati Joannes Fiałkiewicz et Sebastianus Stankiewicz fecerunt calculationem de percepta summa contributionis pro lenungo Regimentu Najjaśn. Królewicza IMci Fryderyka Augusta. Wybrali fl: 524 gr. 4., wydali 454 flor. 1M. Panu Horodyńskiemu wydali fl. 25, Panu Syndykowi na honorarium do zamkn fl: 10. Na expensa i na exekucję fl: 28 gr. 24. Przekazano w pieniądzach fl: 4 gr. 18. Summa facit fl: 525 gr. 15.

- 40). Obecnie cmentarz ten jest w wielkim zaniedbaniu, gdyż nikt grobów nie odnawia, grobowców nie naprawia, zaś pasące się krowy i kryjący się w grobowcach włóczędzy i złodzieje cmentarni doprowadzają cmentarz do ostatecznej ruiny. Celem przekazania pamięci potomności ich szanownych przodków, których szczątki doczesne kryje stary cmentarz, podajemy na podstawie ocalonych, każdego roku zmniejszających się nagrobków, nazwiska osób pochowanych na tym cmentarzu.

Na środku cmentarza zwraca uwagę nagrobek rodziny Spauskich, żyjącej na początku 18 stulecia. Starszych płyt zniszczonych i pokruszonych odczytać już nie można. Wedle pozostałych napisów na ocalałych, najnowszych nagrobkach, pochowano tu następujące osoby:

- 1). Dr. Karol Pawliński, adwokat, b. Prezes Rady Powiatowej w Samborze, zmarły 18. VI. 1895 w wieku 63 lat.
- 2). Dr. Feliks Nanke, adwokat, zmarły w r. 1895 w wieku lat 40.
- 3). Izidor Nałęcz Kędziński, właściciel dóbr, żołnierz b. wojska polskiego, urodzony 1814 zmarły 1890.
- 4). Ludwika Topór Płocka, właścicielka dóbr, zmarła w r. 1892.
- 5). Wojciech Sudacki, honorowy obywatel m. Sambora, urodzony 1798 zmarły 1883.
- 6). Władysław Rycar Sas Topilnyckij ur. 1872 zmarły 1892.

- 7). Karol Kasprzycki, żołnierz polski z roku 1831, obywatel honorowy m. Sambora i sekretarz Magistratu urodzony 1814, zmarły w r. 1891.
 - 8). Józef Eisner, zmarły w r. 1865.
 - 9). Juliusz Czaderski zmarły w r. 1869.
 - 10). Jakób Skrowaczewski, żołnierz polski z r. 1848, dyrektor banku, zmarły w r. 1896.
 - 11). Teresa z Borkowskich Sokołowska, właścicielka dóbr, ur. 1800, zmarła w r. 1885.
 - 12). Amelja z Madwejów zam. Kasperek ur. 1840, zmarła 1872.
 - 13). Józef Kasperek, emer. poborca głównej kasy, honorowy obywatel m. Sambora, ur. 1797, zm. 1877.
 - 14). Kornel Hryniewiecki, ur. 1862, zm. 1898.
 - 15). Kazimierz Piątkiewicz, geometra, urodz. 1841, zm. 1884.
 - 16). Dr. Marcin Janas, c. k. lekarz pułkowy, zm. 1886.
 - 17). Grobowiec rodziny Scherfów.
 - 18). Amalja z Domiczków Goldnerowa, wdowa po sekretarzu Dyrekcji Skarbu, ur. 1824, zm. 1887.
 - 19). Ks. Michał Kałowski, wikariusz samb., ur. 1866, zm. 1892.
 - 20). August von Tempis k. k. Kreissekretär zm. 1852.
 - 21). Fryderyk i Amalja Schenk.
 - 22). Dr. Teodor Szemelowski, adw., poseł na sejm, zm. 1872.
 - 23). Dr. Józef Kriegseisen, lekarz, zm. 1875.
 - 24). Sophia Brenner, Edle von Flammenberg, geborene Weiser, zm. 1833.
 - 25). Elżbieta Marter zm. 1852.
 - 26). Konstanty Szwedzicki, rotm. 7 p. ułanów, zm. 1883.
 - 27). Ludwik Berezowski, prof. gimn. zm. 1885.
 - 28). Teresa Dotrauer, zm. 1896.
 - 29). Anna Neeumanowa, zm. 1897.
 - 30). Fryderyka Habinger, Gattin des Oberförsten, zm. 1857.
 - 31). Józef Pilawa Smalawski, właściciel Uhrec zapł., ur. 1800 zm. 1874.
 - 32). Dr. Władysław Skrzydyłka, prof. gimn. zm. 1875.
 - 33). Michał Skrzydyłka, b. sekretarz Magistratu w Krakowie, zm. 1879.
 - 34). Grobowiec Mareszów z r. 1870.
 - 35). k. u. k. Major August Nawratil, zm. 1893.
 - 36). Wojciech Bródka, zm. 1892.
 - 37). Anna Fuchs geb. Chwapil, zm. 1893.
 - 38). Michał Burdowicz, urzędnik Magistratu, zm. 1899.
 - 39). Bronisław Żuławski, zm. 1891.
 - 40). Teofil Podłuski, gr. kat. teolog. zm. 1877.
 - 41). Emilja Iulja Sobotowa, żona Rady Skarbu, zm. 1892.
 - 42). Antonina Paneszowa.
 - 43). August Hinze, nadradca Dyr. Skarb., zm. 1870.
- Dopisek 41). Daty podane wedle słownika geograficznego.
-

ROZDZIAŁ V.

LUDNOŚĆ MIASTA SAMBORA.

KOLONIZACJA. LUDNOŚĆ NIEMIECKA. POWSTANIE NAZWISK MIESZCZAN I ŻYDÓW. SPOSÓB OBLICZANIA LICZBY LUDNOŚCI. STATYSTYKA LUDNOŚCI. ALFABETYCZNY WYKAZ MIESZCZAN I PRZEDMIESZCZAN.

Poznaawszy w poprzednim rozdziale w ogólnych zarysach opis Sambora i jego budynki, przystąpimy w tym ustępie do zaznajomienia się z ludnością, zamieszkującą Sambor, poczynając od roku 1390 tj. założenia miasta, poczem w następujących rozdziałach skreślimy historyczny obraz pracy i działań tej ludności na rozmaitych odcinkach życia prywatnego i publicznego.

Jak wspomnieliśmy kilkakrotnie, miasto Sambor powstało w r. 1390, założone przez Spytkę z Melsztyna, herbu Leliwa, wojewodę krakowskiego, zięcia węgierskiego wielkorządcy Emeryka Bubena, doradcę i towarzysza wypraw wojennych króla Władysława Jagiełły. Władysław Jagiełło, nagradzając zasługi wojenne swego wiernego towarzysza, Spytkę z Melsztyna, a przede wszystkim odwdzięczając się za to, że Spytek z Melsztyna skłonił swego teścia Emeryka Bubena, wielkorządcę węgierskiego, do szybkiego opuszczenia Rusi Czerwonej i złagodził zastrzone stosunki polityczne między Polską a Węgrami, obdzielił go hojnie ogromną królewszczyzną, ciągnącą się od Dobromila aż po Stryj. Spytko z Melsztyna, oceniając okiem znawcy ważność i doniosłość prastłowińskiej osady, Pohonicz, dokumentem z dnia 13/12 1390 zezwolił Henrykowi, wójtowi z Landshuta (Łańcuta), na założenie w osadzie Pohonicz miasta na prawie magdeburskiem pod nazwą Nowego Sambora.¹⁾

Dokument ten stanowi prawną i faktyczną podstawę założenia miasta Sambora przez ludność niemiecką i polską z okolic Mazowsza jako kolonistów. Niemcy jako rzemieślnicy i kupcy osiadali przeważnie w samym mieście, wśród murów, natomiast

Mazurzy jako rolnicy na przydzielonych im do rozdziału 50 olbrzymich łąkach ziemi z rozmaitemi licznymi przydatkami, jak o tem szczegółowo w następnych rozdziałach będzie mowa.

W ten sposób terytorjum obecnego miasta Sambora wypełniła ludność polska (mazurska), niemiecka i ludność ruska, pozostała z dawnej osady, Pohonicz, osiadła już wówczas w okolicy prastarego „Siedliska“ i późniejszej cerkwi ruskiej, przy czem ludność mazurska miała stanowczą i decydującą przewagę.

Tej mieszanej ludności przypadło w udziale spełnić w ciągu kilku stuleci, wśród mrówczej pracy w ciągu szarego, codziennego życia, wśród wzajemnego poznania się i szacunku dla swych zwyczajów i obyczajów, wśród wzajemnego mieszania się licznymi związkami krwi i przysposobienia, wielkie dzieło współżycia i współpracy, nie przez kilka lub kilkanaście lat, lecz przez setki lat, na terytorjum wspólnego związku państwowego, wspólnej matki Ojczyzny — ziemi, która dla wszystkich była zawsze kochającą matką, lecz nigdy macochą. Jak to dzieło za czasów panowania królów polskich wyglądało, pokażą fakty i dowody, zaczerpnięte nie z polemicznych, jednostronnych opracowań, lecz z czystej, niezamąconej uprzedzeniem, krynicznej wiedzy źródłowej, wydobytej z pyłów bibliotecznych źródeł i archiwów, tych niemych świadków dawnej przeszłości dobrej i złej, okazującej dla badającego zawsze jedno i to samo oblicze. Z pomroków szaf bibliotecznych i nieznanych źródeł historycznych wywołamy na chwilę duchy owych sławetnych mieszczan, wstydliwych niewiast, pracowitych i godnych szacunku rzemieślników i kupców, poczciwych i rzetelnych włościan; niech sławetny ich korowód w strojach narodowych predefiluje przed nami, niech przemówią do nas swoim językiem, bez obłudy i podstępu, niech wydobędą z głębi serca swe najskrytsze myśli i uczucia, a wówczas z poważnej oddali kilku wieków, nieuprzedzeni, inaczej ocenimy wzajemne stosunki dwóch bratnich narodów, aniżeli chcieliby ci, którym zależy na mąceniu tych przyrodzonych i historycznie uzasadnionych form współżycia braterskiego i życzliwej, przyjacielskiej współpracy. Co się tyczy ludności niemieckiej, to ta, mając świetne warunki rozwoju, korzystając z licznych praw i przywilejów, ustosunkowała się od samego początku kolonizacji bardzo życzliwie do serdecznej i gościnnej ludności polskiej i ruskiej. Z tego okresu czasu źródła nie notują żadnych tarć między ludnością

niemiecką, a słowiańską. Przeciwnie wielka wolność i swoboda, z jakiej korzysta ludność niemiecka, i wspólny obrządek religijny rzym-kat., zbliża ją do sfer rządzących i ludności polskiej i wywołuje nieoczekiwany skutek: ową, nieznaną na zachodzie, dobrowolną i pokojową asymilację żywiołu niemieckiego z żywiołem polskim. Podczas gdy na zachodzie Niemcy ogniem i mieczem nawracali Słowian na swój język i wiarę, tu odwrotnie znacznie lepszy skutek oglądamy na dobrowolnej, pokojowej drodze. Już w drugim a najdalej w trzecim pokoleniu ówczesni Niemcy przybierają imiona polskie, mówią i myślą po polsku. Podczas gdy w pierwszym pokoleniu po osiedleniu z początkiem 15-tego wieku spotykamy w aktach liczne imiona i nazwy mieszczan samborskich czysto niemieckie jak np. 1) Peter Beyer (1406), 2) Hans (1402), 3) Johan Schid (1406), 4) Wenzel West (1406), 5) Johann Kurschnier (1442), 6) Lorentz Lorch (1447), to w drugiej połowie 15-tego wieku spotykamy już obok nazw czysto niemieckich polskie imiona, zaś w 16 i 17 wieku usiłują nawet zastąpić niemieckie nazwy polskimi przez dodanie polskich końcówek. Nazwiska kolonistów niemieckich opiewają odtąd: Grzegorz Bajer, Jan Bander, Sebastjan Barkman, Gaspar Blumenthal, Antoni Zimerman, Zofja Flammer, Zosia Frank z odmianami późniejszymi: Marcin Frankowicz, Jan Frankiewicz, Furman i Furmankowicz, Grund, Grynd i Gryndowicz, Regina Hanczowa, Grzegorz Hans z odmianą Hanusz, Hanusowicz, Heinricus, Tomasz Komminy, Urban Leitnar, Jakób Olbrycht, Schmuck — Sz mukowski i Smukowski, Grzegorz Stibicht, Stanz — Stanikowski i Stankiewicz, Stimar, Krzystof Schmid, Schallenberg z odmianą Schallenberch, Wilhelm Scholz, Mateusz Schnur, Jan Schwab z odmianą Szwabikowicz, Bartłomiej Schulz z odmianą Szulcowicz, Mikołaj Schubert z odmianą Szubertowicz, Matjasz Stanzel, West z odmianą na Westkowski, Jan Zelar, Zelman z odmianą Zelmanowicz, Zimmerman, Zuber.

Nazwiska mieszczan polskich i ruskich w wieku 15-tym kształtują się podobnie, jak to było za czasów książąt ruskich, od imion chrzestnych bez żadnego dodatku, a więc mamy Jakóba, młynarza samborskiego, z r. 1500, Pawła, Hrycia, lub z dodatkiem jakiegoś przezwiska np. Hans Polak później Polaczek (1547) na oznaczenie kolonisty niemieckiego Hansa, który w drodze asymilacji dobrowolnej stał się wcześniej dobrym Polakiem, wobec czego nazwano go Polakiem, a dzieci Pola-

czek. Mamy nazwisko Jana a przeczwoisko Baran, nazwisko Mi-kołaj a przeczwoisko Burak, nazwisko Adalbert a przeczwoisko Byk, nazwisko Jakób a przeczwoisko Dziura, nazwisko Paweł a przeczwoisko Chruszcz, nazwisko Mateusz a przeczwoisko Kaczor, nazwisko Albert a przeczwoisko Kogucik, nazwisko Laurenty a przeczwoisko Kocurek, nazwisko Walenty a przeczwoisko Szkraba, nazwisko Iwan a przeczwoisko Sołomka, nazwisko Stanisław a przeczwoisko Wilk i t. d. Spotykamy również często imiona jako nazwisko np. Jan, Stanisław, Paweł z dodatkiem jego zawodu np. bednarz, ślusarz, kowal, tkacz lub określeniem miejscowości, skąd pochodzi np. Szymko medynicki, Paweł drohobycki, Jan biskowski, Bartłomiej lwowski. Jeszcze liczniejsze są imiona nazwy z określeniem pochodzenia rodzinnego np. Jan Michalewicz, w znaczeniu Jan syn Michała, Stanisław Piotrowicz, w znaczeniu syn Piotra, Michał Fedkowicz, w znaczeniu syn Fedka. Z początkiem 16-tego wieku mamy proces tworzenia nazw ukończony, bo dawne przeczwoiska, bliższe określenia zawodu, miejscowości, skąd ktoś pochodził, określenia pochodzenia rodzinnego, przymiotów i wad stają się stałymi, dziedzicznymi nazwami, przechodzącymi z ojca na syna. I tak Jan z zawodu ślusarz nazywa się Jan ślusarz, a jego syn Stanisław, który jest tkaczem, a nie ślusarzem, nazywa się po ojcu Stanisław Ślusarz.

W ciągu 16-tego wieku kształtują się w dalszym ciągu patronimiczne nazwy rodowe, a więc od Błażeja Klimka mamy potomków, którzy przybierają nazwy Klimkowiczów, Klimczuków, Klimeczków i Klimenkowiczów. W ten sposób powstały nazwy: od Klimunta — Klimuntowicz (syn Klimunta), od Kopra — Koperkiewicz i Koprowski, od Kocura — Kocurkiewicz, Kocurkiewicz, Kocurek, od Konrata — Konratowicz, od Korzeniec — Korzonkowicz, od Krukara — Krukarowicz, od Kulika — Kulikiewicz, od Leszczyka — Leszczyński, od Leśnego — Leśniowicz i Leśniowski, od Lwów — Lwowicz, od Łobos — Łobosowicz, od Macek — Maciowicz, Mackowicz i Maczkowski, od Malar — Malarczyk, od Mańko — Mańkowicz, od Michała — Michalski, Michałkiewicz, od Nikiel — Niklowicz, Niklewicz, od Palucha — Paluszkowicz, Palkowski i Paluszek, od Pawła — Pawełkowicz, Pawełkiewicz i Pawłowicz, od Piszek — Piszkowicz i Piszkiwicz, od Polak — Polaczek, od Ruryk — Rurykiewicz, od Rusin — Rusinkowicz, od Rychlik — Rychlicki, od

Rydzak — Rydzakowicz, od Sambor — Samborski, od Sidor — Sidorowicz, od Ślusarz — Ślusarczyk, od Szczepana — Szczepankiewicz, od Tatara — Tatarowicz, od Tracz — Traczyk, od Tysar — Tysarowicz, od Wilka — Wilczek, od Wójtusia i Wójciecha — Wojciechowski, Wojtuszek, od Zająca — Zającowicz, Zajączkowski i Zajączkowicz, od Zapały — Zapałowicz, od Zelar — Zelarowicz, od Żuka — Żukowski i Żukowicz.

Nazwiska żydów były w 15 wieku tylko imionami jak np. Abraham, Mordko, Jankiel, czasem z dodaniem przezwiska: ślepy, krzywy, głuchy. W 16, 17 i 18-tym wieku, za czasów polskich, mamy przeważnie nazwiska rodowe (patronimiczne) np. Leib Abraham, Herszko Aronowicz, Ankiel Ickowicz, rzadziej spotykamy imiona, nazwiska z przezwiskami jako nazwami np. Jankiel Dziubak, Stryjski, Drohobycki, Jankiel de Sambor, i t. p. Nazw niemieckich u żydów zupełnie nie spotykamy, bo te powstają dopiero za czasów zaborczych austriackich z końcem 18 wieku i początkiem 19 stulecia, kiedy wydano rozkaz, aby żydzi w miejsce dotychczasowych nazw polskich przyjęli nazwy niemieckie. Powstały wówczas w każdym cyrkułe austriackim, a więc także i w Samborze, istne kuźnie przedziwnych nazw niemieckich, łączące ze sobą nazwy wszelakich tworów przyrody martwej i żywej z określeniami ich przymiotów, wad i zalet. Od tego czasu dopiero datują się owi: Wolfowie, Bärowie, Diamandowie, Blumenduftowie, Blumenkranzowie, Gotthelfowie, Lammowie, Aschengrauowie, Kibitzowie, Finsterbuschowie, Kreuzenauerowie, Selingerowie, Toreschreiberowie i t. d. Im kto lepiej się opłacił dotyczącemu urzędnikowi, nadającemu nazwisko, tem piękniejsze i szlachetniejsze otrzymywał nazwisko.

Ludność miasta Sambora w ciągu kilku wieków pozostawała mniej więcej ta sama, na co wskazują liczne nazwy takie same, jakie spotykamy w ciągu wieku 15-tego i 16-tego po założeniu miasta. Mamy więc tych samych Andryszczaków, Babiaków, Baranów, Banderów, Baranieckich, Buzków, Burdów, Burdowiczów, Czyżowskich, Chłopeckich, Dąbrowskich, Dołhanów, Dobrzańskich, Dudków, Fabinów, Filipczaków, Franków, Grabowskich, Hawrotów, Hączów, Horwatów, Huczków, Iwańskich, Jabłońskich, Jaworskich, Jandów, Jankowskich, Kalitów, Kamińskich, Klimków, Knapków, Kosińskich, Kogucików, Kulczyckich, Koprowskich, Krukarów, Kwolików, Kuszczaków, Ku-

lików, Kuczabskich, Lenartów, Lechowiczów, Lisowiczów, Łobosów, Łukaszczyków, Mazurów, Mamków, Maryniaków, Melnarowiczów, Michalskich, Mitków, Mleczków, Mrozków, Niklów, Niklewiczów, Onyszkiewiczów, Oźgów, Paluchów, Panasów, Paszowiczów, Pawłowiczów, Piwowarskich, Paszkowskich, Polacków, Podgórskich, Pokorowiczów, Puków, Rączków, Rogalskich, Rozmarynowskich, Ruczajów, Rudnickich, Rudzińskich, Rychlików, Rydzaków, Sidorowiczów, Skotnickich, Skrabów, Ślusarczyków, Skrzypków, Stefanowiczów, Starobrzańskich, Szmidów, Schulców, Towarnickich, Trybuchów, Tyczyńskich, Urbańczyków, Uhrynowiczów, Wanatów, Wachułków, Ważnych, Winogrodzkich, Winiarskich, Wituszyńskich, Węgrzynowiczów, Wojciechowskich, Wołczańskich, Wajdów, Zajaków, Zagórskich, Zaborskich, Zimniaków, Żuków i Żylaków, jak przed wiekami. Liczba ludności zmieniała się w miarę klęsk i nieszczęść, jakie spadały na miasto, lub dobrobytu. I tak w roku 1705, kiedy panowała ogromna zaraza, prawie dwie trzecie ludności wymarło tak, że zaledwie 1300-1500 dusz pozostało przy życiu. Wówczas nastąpiła druga silna kolonizacja chłopów Mazurów, którzy objęli gospodarstwa wymarłych rodzin. W latach 1771-1774-1776 i 1777 grasowało ponownie morowe powietrze, w następstwie czego poraz trzeci sprowadzono Mazurów celem skolonizowania opustoszałych działek gruntowych.

Naogół liczba ludności od początku powstania miasta do końca wieku 18, z wyjątkiem lat, w których panowała morowa zaraza, nie wykazuje zbyt wielkiej różnicy. Dopiero w wieku 19-tym i 20-tym na skutek ogromnego rozwoju wszystkich miast i odpływu ludności wiejskiej do miast z powodu rozbudowanego przemysłu i handlu wykazuje Sambor znaczne różnice.

Do wieku 19-tego nie posiadamy żadnej statystyki liczby ludności m. Sambora. Chcąc ją obliczyć, musimy oprzeć się bądźto na liczbie domów, bądźteż na ustawowej wysokości podatku „szos“, opłacanego od każdego domu, i pomnożyć tę liczbę przez wypróbowany współczynnik przy obliczeniu ludności w innych miastach. Ta metoda jest mniej ścisła, gdyż nie uwzględnia indywidualnych właściwości danej osady, które mogą mieć znaczenie przy zaludnieniu. Wobec tego zastosujemy metodę indywidualną, obliczając, ile ludzi przypada w 19 stuleciu (odkąd już posiadamy statystykę) na 1 dom w Samborze i posługujemy się odpowiednio tym współczynnikiem w ubie-

głych latach. Otóż wedle znanej statystyki w 19 i 20 wieku Sambor liczył w r. 1828 mieszkańców 8.616, zaś domów 1.281, w r. 1869 mieszkańców 11.749, zaś domów 1.900, w r. 1880 mieszkańców 13.586, zaś domów 2.507, przyczem wedle wyznania było 7.049 rzym.-kat., 2073 gr.-kat., 4.427 mojż. wyzn., 37 innych wyznań, zaś wedle narodowości 12.661 Polaków, 610 Rusinów, 276 Niemców, i 11 innej narodowości²⁾). W roku 1906 liczył Sambor 17.093 mieszkańców, zaś 31.958.799 ha ziemi. W roku 1931 liczył Sambor 22.269 mieszkańców bez wojska, przyczem było 54,8% Polaków, 28,7% Żydów, i 16,5% Rusinów. Największe zagęszczenie ludności panuje w śródmieściu, gdzie w jednym domu mieszka przeciętnie 30 osób, na Blichu 20 osób, w dalszych dzielnicach 10 osób³⁾). Z końcem roku 1933 razem z wojskiem liczba ludności Sambora wynosiła 25.000 mieszkańców.

Z tych wszystkich statystyk najlepsze są dla naszej metody obliczenia najdawniejsze statystyki z lat 1828 i 1869, gdyż te czasy jako mniej skomplikowane i prostsze bardziej odpowiadają stosunkom, panującym w ubiegłych stuleciach, aniżeli statystyki z ostatnich dziesiątków lat. Wedle statystyki z roku 1828 przypada przeciętnie na 1 dom w Samborze 6,07 mieszkańców, zaś w roku 1869 — 6,18 mieszkańców czyli średnio 6,12. Ten współczynnik jest nieco za niski dla Sambora z 16 i 17 wieku, albowiem należy uwzględnić, że w wieku 19-tym już nie było murów, że miasto się rozszerzyło, pod względem terytorjalnym i ilości domów, zaś równocześnie rozwodniło co do ilości mieszkańców w jednym domu. Dawniejsze mury i wały zniewalały mieszkańców, aby ich jak najwięcej pomieściło się w tej samej liczbie domów, która nie mogła rozrastać się, czyli innemi słowy liczba ludności w dawniejszych wiekach, o ile chodzi o śródmieście, była gęstsza. Wobec tego nie popełnimy większego błędu, jeśli współczynnik 6.12 podniesiemy nieznacznie do wysokości 7 przy obliczeniu ludności z 16, 17 i 18 wieku.

Przystąpimy do obliczenia ludności m. Sambora w latach 1568, 1589, 1671, 1760 do 1769, gdyż z tych lat posiadamy stosunkowo najwięcej źródłowego materiału co do ilości domów i podatku domowego „szos“.

Wedle inwentarza pożytków starostwa samborskiego w r. 1568, przytoczonego w Słowniku Geograficznym, tom X, Sambor liczył: „w rynku w pierwszej pierzei od bramy Lwowskiej

10 domów mieszczan, w drugiej pierzei od dworu 20, w trzeciej od bramy Przemyskiej 11, w czwartej Zacharjaszowej 19, na ulicy Lwowskiej 6, na ulicy od fary 6, na ulicy Zatylniej od dworu za Kobiańczykiem 8, na ulicy Ruskiej 18 (między nimi Feduszko malarz), na ulicy Przemyskiej 12, na ulicy za Kochańskim 14 (między nimi Franek rurmistrz), na ulicy za Kaplikiem 7, na ulicy Zatylniej za Szymkiem, szewcem 5, przed bramą Lwowską 9, przed furtką 7, przed bramą Przemyską 10. Na przedmieściu Niżnem (domów) osadników 66, na przedmieściu Wyżnem 51, tych zwanych zamieszczan 21, na obszarach na Zwierzyńcu Starym — albo Wygonie 36. Byli jeszcze na przedmieściach zagrodnicy, którzy nabyli ogrody i place od przedmieszczan i na nich się pobudowali“. Wedle summarjusza poborowego za rok 1569 było 170 domów żydów w Samborze, tę liczbę przyjmiemy także i za rok 1568⁴⁾.

Wedle powyższego zestawienia liczył Sambor w r. 1568 - 162 domów w śródmieściu, 170 domów na Blichu i 174 domów na wszystkich przedmieściach bez zagrodników. Liczba zagrodników na przedmieściach wynosiła wedle późniejszych obliczeń około 20⁰/₀. Wedle tego nie popełnimy większego błędu, jeśli liczbę zagrodników (domów) przyjmiemy, skromnie rachując na 30. W ten sposób liczba wszystkich domów w Samborze wyniesie 536, która pomnożona przez wyżej przedstawiony współczynnik 7, da nam przypuszczalną liczbę ludności w r. 1568 na 3.722 tę cyfrę ze względu na bardzo skromnie przyjętą liczbę zagrodników i współczynnik 7 należałoby z większem prawdopodobieństwem określić jako wynoszącą około 4.000 mieszkańców.

Mamy możność skontrolowania tej liczby mieszkańców przez obliczenie liczby ludności za pomocą ilości podatku domowego „szos“, opłacanego również w r. 1568.

Wedle „Źródeł Dziejowych, Tom 28, Polska 16 wieku pod względem geograficzno-statystycznym, tom VII, część II: Ziemie Ruskie. Ruś Czerwona“, Aleksandra Jabłonowskiego, Sambor płacił tytułem podatku domowego „szos“ w r. 1568 kwotę 115 fl. 6 gr., licząc 1 fl. a 30 gr. Wedle obliczenia Aleksandra Jabłonowskiego, przeprowadzonego dla wszystkich miast czerwonoruskich, liczbę ludności danego miasta otrzymamy, jeśli ilość złotych szosu pomnożymy przez stały współczynnik 35. Zalecona przezeń metoda, zastosowana do naszego wypadku,

da nam $115 \text{ fl.} \times 35 = 4.025$ mieszkańców. W ten sposób i przy użyciu zupełnie odmiennej metody dochodzimy do tej samej cyfry mieszkańców w r. 1568, wynoszącej około 4.000 mieszkańców; widocznie ta liczba musi być dobra i odpowiadać w przybliżeniu rzeczywistości.

Na podstawie tej samej zasady oblicza Jabłonowski liczbę ludności dla okolicznych miast i miasteczek która wynosi:

1)	Felsztyn	płaci szosu	9 fl.	25 gr.	liczba głów	—	315
2)	Chyrów	"	17	24	"	"	420
3)	Sambor Nowy	"	115	06	"	"	4025
4)	" Stary	"	3	04	"	"	105
5)	Drohobycz	"	96	—	"	"	3360
6)	Stryj	"	48	—	"	"	1680

Antoni Prochaska w dziele „Historja Miasta Stryja 1926“ oblicza w r. 1578 ludność: Sambora na 4.130 mieszkańców, Drohobycza na 3.600, Stryja na 1.580, co również pozostaje w zgodzie z naszym obliczeniem ludności za r. 1580 na około 4.000 mieszkańców. W roku 1589 Sambor płacił tytułem podatku domowego „szos“ kwotę 115 fl., wobec czego liczba ludności wynosiła również około 4.000 mieszkańców.

Wedle aktów konsularnych „Dep. Sambor B. 227 (43)“, przechowanych w archiwum Bern. we Lwowie, płacił Sambor tytułem hiberny, na leża zimowe żołnierzy, pojedynczy „szos“ w kwocie 134,2 fl., zatem liczba ludności wynosiła: $134,2 \times 35 = 4.697$ mieszkańców.

Inwentarz z r. 1760 (rękopism Ossolineum N. 1632) wylicza 32 domki żydowskie na Blichu, 2 bożnice, szpital, łaźnię i jatkę rzeźniczą żydowską, zaś zewnątrz miasta: 4 domy, idąc od fary do rynku, w pierzei od południa 21 kamienic i domów, w pierzei od zachodu 7 domów, od północy 10, od wschodu 5, w ulicy Ruskiej 4, w ulicy od bramy Przemyskiej 7, na zatyłkach i wałach miejskich domów 16, na Starem Dworzyszczu 9, od cerkwi po wałach ku bramie Przemyskiej 11, na północy na zatyłkach i wałach 18, za bramą Lwowską 47, za bramą Przemyską 42, szlacheckich dworów na gruntach miejskich 5, domków należących do jurysdykcji OO. Dominikanów na gruntach miejskich 23, 3 domki Ks. Misjonarzy, 4 chałupki pod Św. Krzyżem, po 2 domki na Kaznodziejskim i na Słodowni, 7 domków na gruncie „Lwów-staw“, 2 chałupki na folwarku Górnym i 5 na folwarku Dolnym, 5 domków OO. Jezuitów, 13 domków

Panien Brygidek, 6 domków cerkwi Św. Filipa, 183 domków na przedmieściach, razem wszystkich domów 498.

Pomnożywszy tę sumę przez znany współczynnik 7, otrzymujemy liczbę ludności roku 1760 na 3.486 mieszkańców. Liczba ludności w wieku 18 jest mniejszą od liczby ludności 16 i 17 z powodu dawnego ubytku ludności w r. 1705 i ogólnego upadku miasta.

Wedle ksiąg metrykalnych parafji rzym.-kat. urodziło się w mieście i na przedmieściach w roku 1762 dzieci 173, w roku 1763 dzieci 195, w roku 1764 dzieci 214, w roku 1769 dzieci 196, w roku 1770 dzieci 182, w roku 1782 dzieci 198. Wedle ksiąg zmarłych zmarło w Samborze w roku 1824 osób 176, w roku 1825 osób 179⁵⁾.

Celem uzupełnienia obrazu ludności miasta Sambora za czasów panowania królów polskich podajemy alfabetyczny wykaz nazwisk i zawodów ważniejszych mieszkańców miasta Sambora za czas od roku 1400 do 1772, zestawiony na podstawie aktów radzieckich, wójtowskich i ławniczych miasta Sambora.

Nazwiska mieszczan samborskich, zestawione na podstawie aktów miejskich radzieckich i ławniczych za czas od roku 1400 do 1550.

1. Stanisław Bargiel, krawiec w r. 1540,
2. Petro Beyer, mieszczanin w r. 1406,
3. Brzeszczański, mieszczanin w r. 1442,
4. Tomasz Dubiel, radny w r. 1547,
5. Stanisław Dzierlatka, mieszczanin w r. 1547,
6. Mikołaj Gadzynka, obywatel, mieszczanin w r. 1449,
7. Nobilis Elisabeth żona mieszczanina (providi civis) Georgy ze Sambora w r. 1448,
8. Jakób, młynarz samborski w r. 1532,
9. Bartłomiej Hamsowicz, pisarz miejski w r. 1547,
10. Jakób Kochan, kupiec w r. 1526,
11. Koluczka, szewc w r. 1442,
12. Mikołaj Kożuch, mieszczanin w r. 1436,
13. Adam Korczbog, kupiec w r. 1532,
14. Peter Kursner, rzemieślnik w r. 1442,
15. Laurenty Lorch, burmistrz w r. 1547,
16. Anastazy Lubieniecki, szlachcic w r. 1540.
17. Jan Mazur, mieszczanin w r. 1547,
18. Stefan Meducha, mieszczanin w r. 1439,

19. Helena Meduszka, właścicielka w r. 1439,
20. Jakób Murowicz, ławnik w r. 1547,
21. Matjasz Ordeca, mieszczanin w r. 1547,
22. Hanus Polaczek, mieszczanin w r. 1547,
23. Jakób Jan Pobiedziński, mieszczanin w r. 1547,
24. Kasper Pasznik, mieszczanin w r. 1547,
25. Peytuch, kupiec w r. 1447,
26. Swaach, przedmieszczanin w r. 1436,
27. Johann Wenzel Szynkony, radny w r. 1406,
28. Mazur Szyroki, ławnik w r. 1547,
29. Albert Szyroki, mieszczanin w r. 1547,
30. Szymon Smokowicz, mieszczanin w r. 1547,
31. Krzystof Stmanowicz, dyrektor szkoły w r. 1547,
32. Jan Stibicht, mieszczanin w r. 1547,
33. Kasper Szalata, clericus fraternitatis, w r. 1547,
34. Palewrim Ruthenus in Antiqua-Sambor w r. 1436,
35. Albert Tunikowski, mieszczanin w r. 1500,
36. Grzegorz Tomkowicz w r. 1547,
37. Johann Żyd, wójt w Samborze w r. 1406. (właściwie Johan Schid).

Imiona i nazwiska mieszczan i przedmieszczan samborskich, zebrane na podstawie aktów radzieckich i wójtowskich miejskich za czas od roku 1580 do 1772.

1. Michał Alchinista, obywatel samborski w r. 1681,
2. Jan Artamowski, obywatel samborski, kupiec w r. 1681,
3. Andrzej Andryszczak, przedmieszczanin w r. 1681,
4. Adalbert Andryszczak, przedmieszczanin, Powodowa w r. 1760,
1. Andrzej Babiak, przedmieszczanin z Dolnej w r. 1600,
2. Jan Bąbola, przedmieszczanin z Dolnej w r. 1600,
3. Aleksander Babasz, prefectus militiae w r. 1767,
4. Zofja Bahak, przedmieszczanka w r. 1647,
5. Grzegorz Bajer, żołnierz w Samborze w r. 1640,
6. Jan Bander, zastępca wójta przedmieścia Górnego w r. 1768,
7. Gasper Baranowicz alias Gąsiorowski, obywatel w r. 1684,
8. Wojciech Barglikowski, obywatel w r. 1647,
9. Marcin i Barbara Bargłowicze, małżonkowie obywatele w r. 1647,
10. Jan Bańkowski, krawiec w r. 1768, obywatel,
11. Jan Bardziak, obywatel 1684,

12. Jan Baran, przedmieszczanin z Górnego w r. 1681,
13. Bazyli Bachmak, przedmieszczanin w r. 1679,
14. Jan Bander, przedmieszczanin z Powodowy w r. 1760,
15. Grzegorz Baranek, złotnik w r. 1605,
16. Jan Bazylewicz, wójt samborski w r. 1681,
17. Marjanna Barszczewska, właścicielka realności w r. 1768,
18. Sebastian Barkman, wójt w r. 1684,
19. Szymon Bartuszy, tkacz w r. 1629,
20. Grzegorz Bachniewicz, mieszczanin w r. 1769,
21. Jan Bańka, mieszczanin w r. 1769,
22. Tymko Baran, przedmieszczanin w r. 1585,
23. Mikołaj Baraniecki, obywatel w r. 1586,
24. Bartłomiej Bahera, przedmieszczanin w r. 1596,
25. Józef Baccalaureus, radny miejski w r. 1599,
26. Bazyli Baranowicz, obywatel w r. 1659,
27. Piotr Bajer, przedmieszczanin z Górnego w r. 1659,
28. Stanisław Bałandziak, przedmieszczanin w r. 1659,
29. Stanisław Bakowicz, tkacz w r. 1659,
30. Franciszek Balerczyk, lunher w r. 1659,
31. Walenty Bałanda i Regina Kempikówna, małżonkowie, przedmieszczanie w r. 1661,
32. Feliks Bakowski i Jadwiga Pruchniczanka, małżonkowie, szlachta, mieszkająca w mieście w r. 1661,
33. Szymon Beela, radny w r. 1607,
34. Błażej Bienasz, podcechmistrz tkaczów w r. 1760,
35. Albert Białas, przedmieszczanin w r. 1588,
36. Wojciech Bieleńków vulgo Czczot, piekarz w r. 1680,
37. Hiacent Biskowski alias Chliszcz, przedmieście Górne w r. 1681,
38. Grzegorz Biłek, przedmieszczanin w r. 1584,
39. Jan Biernatowicz, słodownik w r. 1595,
40. Adrjan de Bier, szlachcic, zastępca generalnego administratora ekonomji samborskiej w r. 1715,
41. Paweł Belejowicz, radny miejski w r. 1659,
42. Mikołaj Biskowski, woźny sądowy w r. 1629,
43. Albert Błonarz, przedmieszczanin w r. 1588,
44. Laurenty Błażowicz alias Podgórski, rzeźnik w r. 1661,
45. Jakób Błażejowski, krawiec i obywatel w r. 1767,
46. Stanisław Bogdanowicz, radny w r. 1647,
47. Józef Boguszewicz, krawiec w r. 1768,

48. Sebastian Bogusz, szewc w r. 1714,
49. Walenty Boguszewicz, ławnik i syndyk miejski w r. 1760,
50. Michał Bombola, przedmieszczanin w r. 1760,
51. Andrzej Bobola, obywatel i właściciel realności w r. 1586,
52. Jan Bogdanowicz, kuśnierz w r. 1659,
53. Tomasz Borsuk, przedmieszczanin w r. 1760,
54. Stanisław Borkowski, przedmieszczanin w r. 1766,
55. Andrzej Bojczyński, przedmieszczanin w r. 1781,
56. Kazimierz i Regina Boczarscy, małżonkowie, obywatele w r. 1771,
57. Jan Bojkowski, pisarz sądowy w r. 1659,
58. Matyas Broda, przedmieszczanin w r. 1681,
59. Błażej Broszkiewicz, ławnik w r. 1767,
60. Jakób Broniewicz alias Szocik, kupiec w r. 1661,
61. Jakób Brzosczyk alias Białogłówka, przedmieszczanin w r. 1659,
62. Jan Brzozowczyk, słodownik w r. 1659,
63. Jan Bronkiewicz, tkacz w r. 1764,
64. Aleksander Brzeziński, właściciel realności w r. 1760,
65. Michał Brocki, oskarżyciel publiczny, instygator w r. 1714,
66. Brodzki, cechmistrz powroźników, w r. 1669,
67. Hryhory Burda, przedmieszczanin w r. 1769,
68. Hanusiowa Bugnarowa, przedmieszczanka w r. 1583,
69. Jan Burak, przedmieszczanin w r. 1772,
70. Walenty Buśko, kuśnierz w r. 1585,
71. Andrzej Burowicz, obywatel w r. 1586,
72. Jan Bundowicz, tkacz za potokiem na przedmieściu w r. 1659,
73. Michał Burek, cechmistrz szewców w r. 1659,
74. Jan Budkiewicz, dozorca Skarbu J. K. Mości w r. 1767,
75. Jan Burda, towarzysz krawiecki w r. 1767,
76. Marcin Burdowicz, cechmistrz kuśnierski w r. 1700,
77. Jakób Burdeczka, przedmieszczanin w r. 1647,
78. Laurenty Byczek, przedmieszczanin w r. 1647,
79. Franciszek Bydłowski, szewc w r. 1680,
80. Adalbert Byk, przedmieszczanin w r. 1681,
81. Piotr Bandrowski, szlachcic citus creeci w r. 1661.
82. Gasper Blumenthal, szlachcic, zarządca ekonomji samborskiej w r. 1715,
1. Pazia Capowa, przedmieszczanka zmarła w r. 1679,
2. Adam Cedilko, przedmieszczanin w r. 1647,

3. Matjasz Ciąglik, przedmieszczanin w r. 1588,
4. Antoni Cimmerman, obywatel, właściciel realności w r. 1583,
5. Szymon Cieński, bednarz w r. 1583,
6. Michał Ciołek, szewc w r. 1659,
7. Cibalka, rybak w r. 1584,
8. Walenty i Agnieszka Ciuryłowicze, mistrzowie cechu płóciennego w r. 1669,
9. Zofja Chełmińska, żona chirurga Furmankowicza w r. 1681,
10. Zofja Chliszczówna, przedmieszczanka gromady Górnej w r. 1680,
11. Anna Chromiczówna, przedmieszczanka gromady Górnej w r. 1680,
12. Jan Chwalkowski, burmistrz w r. 1681,
13. Franciszek Chwalkowski, rzeźnik w r. 1712,
14. Franciszek Chmielowski, senior bractwa kościelnego w farze w r. 1760,
15. Jan Chwalkowski, wójt w r. 1648,
16. Wawrzyniec Cincio, landwójt gromady Dolnej w r. 1629,
17. Tomasz Chochlak, przedmieszczanin w r. 1629,
18. Anastazja Charaburówna, przedmieszczanka z gromady Dolnej w r. 1629,
19. Iwan Czarny, przedmieszczanin w r. 1629,
20. Iwan Czerwenka, przedmieszczanin, właśc. gruntu w r. 1629,
21. Andrzej Czerewko, mieszczanin, właściciel domu w ulicy Zielonej w r. 1647,
22. Hryhory Cześnikowski alias Porucznik, kramarz w r. 1648,
23. Błażej Czerwiński, zastępca wójta w r. 1760,
24. Antoni i Agnieszka Czermińscy, właściciele domu „Pastuszni Miejskiej“ na Błoniu w r. 1769,
25. Cyprjan Czerwiecki, mistrz szewców w r. 1770,
26. Dorota i Józef Czerwonka, przedmieszczanie w r. 1772,
27. Andrzej Czarny, przedmieszczanin w r. 1584,
28. Waśko Czerchawski, szlachcic w r. 1586,
29. Jan i Regina Czeczot, małżonkowie, przedmieszczanie w r. 1659,
30. Stanisław Czołchański, właściciel domu w mieście w r. 1647,
31. Stanisław Czop, przedmieszczanin w r. 1588,
32. Baltazar Czomer, kupiec szkocki, obywatel w r. 1598,
33. Iwan Czupko i Katarzyna Cyganowska, małżonkowie przedmieścia Górnego w r. 1647,

34. Seńko Czupków, przedmieszczanin z gromady Górnej w r. 1681,
35. Jakób Czyżowski, przedmieszczanin z gromady Dolnej w r. 1647,
36. Marjan Czyżowski, senjor cechu rzeźników w r. 1647,
37. Marcin Czyżowski, rzeźnik w r. 1681,
38. N. Czyżowski, oskarżyciel publiczny, instygator w r. 1681,
39. Jakób Czychowski, przedmieszczanin w r. 1772,
40. Andrzej Cyrjakowicz, rękodzielnik w r. 1681,
41. Katarzyna Cyganówna, przedmieszczanka z gromady Dolnej w r. 1681,
42. N. Cygowicz, obywatel w r. 1680,
43. Grzegorz Cysarz, przedmieszczanin w r. 1607,
44. Jan Cyratkiewicz, cechmistrz bednarski w r. 1710,
45. Grzegorz Cytner, cechmistrz powroźników w r. 1768,
46. Wojciech Cygan, przedmieszczanin w r. 1659,
47. Szymon Chodasz, przedmieszczanin w r. 1584,
48. Błażej Chmiel, przedmieszczanin, ławnik w r. 1584,
49. Stanisław Chiżowski, arendarz w r. 1586,
50. Mateusz Chwalkowicz, przedmieszczanin w r. 1659,
51. Albert Chrobak, krawiec w r. 1659,
52. Hieronim Chłopecki, szlachcic w r. 1588,
 1. Andrzej Dąbrowski, mistrz tkacki w r. 1771,
 2. Szymon Danakowicz, cechmistrz piekarski w r. 1659,
 3. Paweł Daszkowicz, postrzygacz sukna w r. 1659,
 4. Mikołaj Dąbrowski, cechmistrz piekarski w r. 1691,
 5. Jan i Stanisław Dimitruszowski, kupcy w r. 1659,
 6. Mikołaj Diaćzek, krawiec w r. 1659,
 7. Tomasz Dłótko, tkacz w r. 1584,
 8. Marcin Dłótko, obywatel w r. 1629,
 9. Matjasz Dołban, właściciel domu w r. 1629,
10. Albert Dolmanik, burmistrz miejski, w r. 1607,
11. Eljasz Dobrzański, szlachcic w r. 1765,
12. Józef i Marja Dobruccy, właściciele domu, małżonkowie w r. 1762,
13. Kazimierz Dobosiewicz, czeladnik rzeźniczy w r. 1767,
14. Stanisław Derlatka, obywatel w r. 1584,
15. Mikołaj Drabikowicz, obywatel w r. 1659,
16. Mikołaj Drabok, ławnik w r. 1629,
17. Wojciech Drzewicki, obywatel w r. 1712,

18. Eleonora Drzewicka Graffowa, dzierżawczyni ekonomji samborskiej w r. 1760,
19. Tomasz Drzewicki, majster cechu płóciennego w r. 1760,
20. Grzegorz Dwornik, krawiec (*Praendii curiae Samb. sartor*) w r. 1588,
21. Jakób Dziura, przedmieszczanin z Gromady Dólnej 1583,
22. Szymon Dziadek, przedmieszczanin skotarz w r. 1586,
23. Regina Dzurańka, przedmieszczanka z Gromady Dólnej w r. 1629,
24. N. Dziedzic, przedmieszczanin w r. 1681,
25. Jadwiga Dziurówna, przedmieście Górne w r. 1712,
26. Maciej Dziedzic, landwójt gromady Górnej w r. 1760,
27. Jan Duszka, przedmieszczanin w r. 1772,
28. Baltazar Dudek, obywatel w r. 1584,
29. Marcin Dudkowicz, obywatel w r. 1584,
30. Grzegorz Dusza, przedmieszczanin w r. 1586,
31. N. Dudkowa, przedmieszczanka w r. 1586,
32. Kasper Dublański, tkacz w r. 1595,
33. Walenty Dumka, tkacz w r. 1595,
34. Laurenty Dupniak, przedmieszczanin w r. 1659,
35. Walenty Dudek, przedmieszczanin w r. 1661,
36. Stanisław Dudkowicz, pisarz miejski w r. 1629,
37. Katarzyna Dudczyńska, mieszcanka w r. 1629,
38. Roman Duda, obywatel (*in vico Świni Krzyk*) 1529,
39. Jan Dupniak, obywatel w r. 1629,
40. Jan Dukan, przedmieszczanin w r. 1681,
41. Handzia Dubielówna, przedmieście Dolne w r. 1689,
42. Regina Dusówna, przedmieście Dolne w r. 1689,
43. Jan Dudkiewicz, szewc miejski w r. 1607,
44. Sebastjan Dudek, przedmieszczanin w r. 1760,
45. Teresa i Szczepan Dydyńscy, majstrowie cechu płóciennego w r. 1769,
46. Jakób Dymowczyk, stolarz w r. 1629,
47. Mikołaj Dyr, przedmieszczanin w r. 1689,
48. Mateusz Dępiak, przedmieście Górne w r. 1760,
49. Olbrycht Dobrodziński, radny w r. 1583,
50. Demetrius, obywatel samborski w r. 1629,
 1. Regina Fabin, przedmieście Dolne w r. 1629,
 2. Wawrzyniec Fałaszek, cechmistrz płócienny w r. 1694,
 3. Wilhelm Fabringen, kupiec szkocki, obywatel w r. 1596,

4. Stanisław Fenel, obywatel w r. 1771,
5. Jan Fabin, cechmistrz tkaczy w r. 1712,
6. Jakób i Regina Famulak, tkacze, małżonkowie w r. 1659,
7. Feliks Fejsarowicz, ławnik w r. 1629,
8. Ignacy Filipczak, alias Żuryło, przedmieszczanin w r. 1629,
9. Jan Fjałkiewicz, cechmistrz powróźny w r. 1694,
10. Sebastjan Fiałkiewicz, cechmistrz powróźny w r. 1694.
11. Walenty Figulus, obywatel w r. 1586,
12. Albert Fjołek, kołodziej w r. 1598,
13. Konstanty Fjałkiewicz, radny miejski w r. 1724,
14. Zofja Flamrówna, obywatelka w r. 1659,
15. Zosia Frankowa, wdowa w r. 1584,
16. Frankowa, burmistrzowa w r. 1586,
17. Marcin Frankowicz, przedmieszczanin w r. 1629,
18. Furmakowicz, chirurg w r. 1629,
19. Maruchna Fudemna, przedmieszczanka w r. 1585,
20. Augustyn Funifer, powróźnik w r. 1596,
21. Iwan Fucka, przedmieszczanin w r. 1659,
22. Stanisław Faluszek, radny w r. 1717,
1. Grzegorz Gacek, przedmieszczanin z gromady Dolnej 1619,
2. Jakób Gądek, majster cechu płóciennego w r. 1760,
3. Andrzej Gątkowski, introligator w r. 1712,
4. Jakób Gądkiewtcz, obywatel w r. 1760,
5. Stanisław Gądek, przedmieszczanin w r. 1588,
6. Stanisław Gaudek, obywatel w r. 1586,
7. Iwan Gaszczur, przedmieszczanin w r. 1588,
8. Zofja Gałuszyna, przedmieszczanka w r. 1595,
9. Regina Gawrońcowa, obywatelka w r. 1659,
10. Piotr Gajek i Agnieszka Kuczajkówna, małżonkowie przedmieszczanie w r. 1659,
11. Hryhory Gaładun, przedmieszczanin w r. 1660,
12. Sebastjan Gęskowicz, cechmistrz kuśnierski w r. 1592,
13. Ołeksza Gereziak, przedmieszczanin w r. 1592,
14. Iwan Geregowicz, zagrodnik przedmiejski w r. 1659,
15. Grzegorz Gębicki i Agnieszka Dudkówna, małżonkowie właściciele domu w mieście w r. 1659,
16. M. Gierla, cechmistrz piekarzy, w r. 1664,
17. Szymon Gira, przedmieszczanin w r. 1586,
18. Jan Galas, przedmieszczanin w r. 1772,
19. Katarzyna Gierkowiczowa, wdowa, wł. słodowni 1772,

20. Hryń Glista, przedmieszczanin w r. 1583,
21. Piotr Gloskowski, starosta w r. 1585,
22. Antoni Godecki, radca rezydencji miejskiej w r. 1766,
23. Jan i Marja Golisiewicz, majstrowie cechu rzeźniczego w r. 1764,
24. Józef i Marjanna Gołąbkowie, majstrowie cechu rzeźniczego w r. 1764,
25. Szymon Godecki, obywatel w r. 1760,
26. Grzegorz Gołąbek, przedmieście Dolne w r. 1760,
27. Grzegorz Gorzelnik, tkacz w r. 1712,
28. Laurenty Gomolecki, mistrz rzeźniczy w r. 1663,
29. Józef Gorzelecki, prowizor szpitala samborskiego w r. 1760,
30. Antoni Gondek, obywatel w r. 1760,
31. Antoni Godecki, prowizor szpitala powszechnego w r. 1760,
32. Andrzej Gorecki, majster cechu safjaniczego w r. 1761,
33. Marcin Górka, obywatel w r. 1588,
34. Albert Gołąbek, przedmieszczanin w r. 1660,
35. Gryndowicz, cechmistrz płócienny w r. 1664,
36. Piotr Grajcar, przedmieszczanin w r. 1584,
37. Paweł Grzebienik, przedmieszczanin w r. 1592,
38. Wilhelm Gri, kupiec szkocki, obywatel w r. 1598,
39. Laurenty Gryciakowicz, wójt w r. 1659,
40. Benedykt Błażej Gruszkowski, radny w r. 1659,
41. Zofja Grabowska, córka Pawła, radnego samborskiego w r. 1658,
42. Grabowski, właściciel sklepu w r. 1661,
43. Anna Grackówna, przedmieszczanka w r. 1661,
44. Hiacenty Gwoździewicz, młynarz w Samborze w r. 1760,
45. Błażej Guzio, przedmieszczanin w r. 1769,
46. Paweł Guzik, właściciel domu i obywatel w r. 1585,
 1. Regina Hanczowa, właśc. domu w ul. Ruskiej w r. 1647,
 2. Aleksander Hamsowicz, radny i wójt w r. 1647,
 3. Iwanko Hakajłowicz, właśc. domu w ul. Ruskiej w r. 1647,
 4. Anna Haraburowska, obywatelka w r. 1647,
 5. Marjanna Halewiczówna, obywatelka w r. 1647,
 6. Jan Harbura, przedmieszczanin w r. 1681,
 7. Teresa Hayska, organiścina w r. 1681,
 8. Jan i Błażej Hawrotowie, bracia przedmieszczanie w r. 1771,
 9. Grzegorz Hans, obywatel w r. 1584,
10. Teodor Harabura, przedmieszczanin w r. 1588,

11. Honestus Hanusz, expeditor bombardarum w r. 1588,
12. Hryńko Hermańczyk, obywatel w r. 1584,
13. Henricus, scrifex, obywatel w r. 1596,
14. Stanisław Hącz, przedmieszczanin w r. 1681,
15. Laurenty Hipnarowicz, bednarz w r. 1659,
16. Jan Hipnarowicz, przedmieszczanin w r. 1659,
17. Andrzej Hipnarowicz, kołodziej w r. 1661,
18. Albert Hończak, krawiec w r. 1647,
19. Hołowczakowa, wdowa, przedmieszczanka w r. 1585,
20. syn Grzegorza Horbatego, przedmieszczanin w r. 1585,
21. Iwanko Hołowka, przedmieszczanin w r. 1592,
22. Janusz Horwat, obywatel w r. 1595,
23. Matjasz Hołyszczyk, przedmieszczanin i pisarz lunherji w r. 1659,
24. Piotr Hołysz, przedmieszczanin w r. 1629,
25. Hrybory Hrycaj, przedmieszczanin w r. 1769,
26. Demetry Hrynicz, przedmieszczanin w r. 1771,
27. Stanisław Huszczyński, wójt w r. 1647,
28. Marcin Huczek, przedmieszczanin w r. 1585,
29. Bazyli Hulkowciów, woźny magistratu w r. 1760,
30. Paweł Hruszcz, landwójt z Zawidówki w r. 1760,
31. Andrzej Hyszka, obywatel w r. 1647,
32. Hlibko, przedmieszczanin w r. 1688,
 1. Sebastjan Iwanyczka, przedmieszczanin w r. 1771,
 2. Matjasz Iwonek, obywatel w r. 1584,
 3. Hryńko i Fedko Iwankowiczowie, synowie Iwanka krawca w r. 1586,
 4. Iwaśko, przedmieszczanin w r. 1584,
 5. Iliński, obywatel w r. 1584,
 6. Grzegorz Ipnar, obywatel w r. 1596,
 7. Szymon Irzykowski, chirurg w r. 1690,
 8. Mojsio Ickowicz, judaeus w r. 1690,
 9. Marcin Isański, przedmieszczanin w r. 1760,
 1. Bartosz Janowicz, ławnik i właściciel domu w r. 1629,
 2. Łukasz Jacińciów, urzędnik na zamku królewskim w r. 1760,
 3. Antoni Jarocki, przedmieszczanin w r. 1760,
 4. Jan Jaworowski, obywatel w r. 1629,
 5. Jakób Jarosz, przedmieszczanin w r. 1647,
 6. Jakób Jabłoński, przedmieszczanin w r. 1647,
 7. Jan Jackowicz, ławnik w r. 1647,

8. Andrzej Janiewski, krawiec w r. 1684,
9. Sebstjan Jaworski, tkacz w r. 1684,
10. Grzegorz Jarosiewicz, ławnik w r. 1684,
11. Michał Jaszowski, chirurg w r. 1695,
12. Bartłomiej Jankowicz, obywatel w r. 1695,
13. Jan Janda, landwójt gromady Dolnej w r. 1714,
14. Mikołaj Jankowski, stangret w r. 1769,
15. Jan Jaworski, ławnik w r. 1767,
16. Anastazy Jabłoński, rzeźnik w r. 1768,
17. Jan Jańczyk, obywatel w r. 1768,
18. Grzegorz i Katarzyna Jakubińscy, właściciele realności w r. 1764,
19. Jan Jabłoński, cechmistrz szewców w r. 1760,
20. Szymon Jerzykowski, radny w r. 1697,
21. Mikołaj Jędryszczak, przedmieszczanin gromady Górnej w r. 1684,
22. Matjasz Jurkiewicz, przedmieszczanin ze Zawidówki w r. 1760,
23. Dr. Albert Juśkiewicz, właściciel realności, radny w r. 1647,
24. Walenty Jurków, przedmieszczanin w r. 1647,
25. Walenty Juczyński, rzeźnik w r. 1695,
26. Franciszek Józefczykowicz, obywatel w r. 1764,
27. Eljasz Jerowiński, obywatel w r. 1764,
 1. Andrzej Kaleciński, krawiec w r. 1768,
 2. Jakób Kaczor, przedmieszczanin w r. 1769,
 3. Jan Kaleciński, kupiec w r. 1771,
 4. Grzegorz Kamieński, obywatel w r. 1583,
 5. N. Kapustka, obywatel w r. 1583,
 6. Bartłomiej Kaczorowski, radny w r. 1583,
 7. Kapustka, tkacz w r. 1585,
 8. Stanisław Kaplik, burmistrz w r. 1585,
 9. Mateusz Kawałek, radny w r. 1582,
 10. Stanisław Krasieński, zastępca starosty w r. 1585,
 11. Grzegorz Kawa, obywatel w r. 1588,
 12. Jan Kamiński, złotnik w r. 1659,
 13. Aleksander Kahron, kupiec w r. 1686,
 14. Mateusz Kaczka, przedmieszczanin w r. 1680,
 15. Wojciech Kalitka, przedmieszczanin w r. 1680,
 16. Stanisław Kaczor, przedmieszczanin w r. 1680,
 17. Stanisław Kamieński, przedmieszczanin w r. 1714,

18. Jan Kasprowicz, cechmistrz kuśnierski w r. 1694,
19. Grzegorz Kaprzykiewicz, cechmistrz piekarski w r. 1694,
20. Stanisław Kaszuba, obywatel w r. 1760,
21. Jakób Kasprzyński, cechmistrz tkaczy w r. 1760,
22. Grzegorz Kawalek, magister cechu płóciennego w r. 1760,
23. Sebastjan Kalitka, landwójt gromady Średniej w r. 1765,
24. Jerzy Kemmerer, alias Kemerowski, żołnierz z gwardji
J. K. U. w r. 1661,
25. Jan Kilianowicz, aptekarz w r. 1648,
26. Michał Kiernowicz, kramarz w r. 1648,
27. Bazyli Kincewicz, przedmieszczanin w r. 1770,
28. Sebastjan Kiełbaska, obywatel w r. 1584,
29. Grzegorz Kilarowicz, przedmieszczanin w r. 1586,
30. Sebastjan Kiełbaska, przedmieszczanin w r. 1588,
31. Michał Kiła, rzeźnik w r. 1599,
32. Stanisław Kisiel, właściciel realności w r. 1661,
33. Piotr Klemboczyk, ławnik w r. 1629,
34. N. Klimentowicz, obywatel w r. 1629,
35. Andrzej Klimek, przedmieszczanin w r. 1648,
36. Jan Kiszka, przedmieszczanin w r. 1648,
37. Stanisław i Barbara Kaszubowie, przedmieszczanie w r. 1772,
38. Albert Klimkowicz, obywatel w r. 1583,
39. Makar Ordeca Kleszka, radny w r. 1584,
40. Mateusz Kleszka, radny w r. 1585,
41. Marcin Klucznikowicz, przedmieszczanin w r. 1588,
42. Andrzej Klimczak, kuśnierz w r. 1599,
43. Albert Klimeczek, przedmieszczanin w r. 1592,
44. Błażej Klimenkowicz, wyrabiający miecze w r. 1659,
45. Krzysztof i Katarzyna Zajączkówna Klepaczowie, przed-
mieszczanie w r. 1659,
46. Stanisław Klimek, landwójt na przedmieściu w r. 1661,
47. Szymon Klepacz, przedmieście Dolne w r. 1686,
48. Stanisław Klimuntowicz alias Broda w r. 1716,
49. Albert Kłapek, przedmieszczanin w r. 1659,
50. Jan Knapek, obywatel w r. 1583,
51. N. Książ, krawiec w r. 1584,
52. Matjasz Książ, przedmieszczanin w r. 1585,
53. Andrzej Kostecki, ławnik w r. 1629,
54. Marcin Kościński, przedmieszczanin w r. 1629,
55. Piotr Kondratowicz, burmistrz w r. 1647,

56. Andrzej Kochanowicz, obywatel w r. 1647,
57. Aleksander Kochron, obywatel w r. 1647,
58. Wacław Koliński, alias Rychlewicz, radny w r. 1648,
59. Krzysztof Kopacz, przedmieszczanin w r. 1648,
60. Sebastjan Koziółkowicz, obywatel w r. 1648,
61. Paweł Koczerhan, obywatel w r. 1648,
62. Katarzyna Koczenna, przedmieszczanka w r. 1648,
63. Michał Kobierzycki, chirurg w r. 1768,
64. Jan Kość, przedmieszczanin w r. 1771,
65. Helena Kocurkiewicz, wdowa, właścicielka w r. 1771,
66. Wojciech Koperkiewicz, przedmieszczanin w r. 1772,
67. Albert Kopczykiewicz, przedmieszczanin w r. 1772,
68. Antoni Korzeniowski, przedmieszczanin w r. 1772,
69. Melchior Koszwicz, obywatel w r. 1583,
70. Grzegorz Kobiałczak, bednarz w r. 1583,
71. Albert Kogucik, kuśnierz w r. 1583,
72. Kopaczowicz, przedmieszczanin w r. 1585,
73. Jakób Konratowicz, obywatel w r. 1586,
74. Kowenicki, szlachcic w r. 1588,
75. Matjasz Kordiannyj, przedmieszczanin w r. 1588,
76. Samuel Kowalowski, podstarości samborski w r. 1593,
77. Korzonek, obywatel w r. 1595, Piotr Korzonek, tkacz
78. Matjasz Koluszek, obywatel w r. 1595,
79. Jan Koroń, bombardarum expolitor w r. 1595,
80. Hryćko Koblański de wola Koblańska, szlachcic w r. 1595,
81. Sebastjan Kolasa, obywatel w r. 1595,
82. Wacław Kolański, radny w r. 1724,
83. Alojzy Kowerzycki, radny w r. 1724,
84. Jakób Koc, woźny w r. 1659,
85. Bartłomiej i Zofja Kotlińscy, właściciele domu w ul. Tkackiej w r. 1659,
86. Wojciech Kocurkowicz, obywatel w r. 1659,
87. Matjasz Kolczyński, cechmistrz sclopetariorum w r. 1680,
88. Andrzej Korzeniec, rzeźnik w r. 1661,
89. Marcin Korzonkowicz, obywatel w r. 1661,
90. Mateusz Kordowisko, obywatel w r. 1661,
91. Józef Konstancik, cechmistrz bednarski w r. 1694,
92. Mikołaj Kotkiewicz, cechmistrz garncarski w r. 1694,
93. Albert Kobierzycki, obywatel w r. 1717,
94. Florjanna Komorowska, właścicielka kamienicy w r. 1760,

95. Michał Kobierzycki, chirurg miejski w r. 1760,
96. Jan Komaracki, rotmistrz pułku J. K. Mości, ułańskiego w r. 1760,
97. Jan Koczabiński, towarzysz rzeźniczy w r. 1760,
98. Kozłowski, towarzysz kompanji J. K. Mości w Samborze w r. 1765,
99. Barbara i Walenty Kołczykiewicz, mieszczanie w r. 1765,
100. Sebastjan Kornak, magister cechu płóciennego w r. 1765,
101. Jan Koprowski, stelmach w r. 1681,
102. Jędrzej Kocurkowicz, szewc w r. 1684,
103. Tomasz Komming, kupiec w r. 1686,
104. Stefan Kołtarz, smolak w r. 1686,
105. Iwan Kopacz, przedmieście Dolne w r. 1586,
106. Laurenty Kornak, lonher w r. 1686,
107. Semjon Koliwieszka, przedmieszczanin w r. 1686,
108. Paweł Kobierzycki, obywatel, właściciel domu w r. 1686,
109. Sebastjan Kolasza, radny w r. 1607,
110. Laurenty Kornak, cechmistrz piekarzy w r. 1686,
111. N. Koleński, cechmistrz kuśnierzy w r. 1664,
112. N. Kocurek, cechmistrz szewców w r. 1664,
113. Agnieszka Królowa, przedmieszczanka w r. 1629,
114. Lukasz Krukarowicz, przedmieszczanin w r. 1647,
115. Stefan Krężel, przedmieszczanin w r. 1769,
116. Franciszek Kroczkiewicz, mistrz safjaniczny w r. 1769,
117. Stanisław Krężel, przedmieszczanin w r. 1772,
118. Piotr Krysztanowicz, radny w r. 1586,
119. Grzegorz Kropiewnicki, obywatel w r. 1684,
120. Albert Krupkiewicz, radny, ławniczy w r. 1714,
121. Sebastjan Kroczkiewicz, cechmajster szewców w r. 1760,
122. Jan Krzstanowicz, aptekarz w r. 1747,
123. N. Krzyżanowski, burmistrz w r. 1784,
124. Jan Krzyżak, przedmieszczanin w r. 1585,
125. Stanisław Krzeszlik, obywatel w r. 1585,
126. Grzegorz Krzywy, przedmieszczanin w r. 1685,
127. Kazimierz Krzemiński, radny w r. 1727,
128. Albert Krzyżak, przedmieszczanin w r. 1619,
129. Jan Kwartniczek, przedmieszczanin w r. 1747,
130. Barbara Królkowiczowa, przedmieście Dolne w r. 1648,
131. Laurenty Kwolik, przedmieście Dolne w r. 1648,
132. Franciszek Kwiatkowski, przedmieszczanin w r. 1771,

133. Jan Kwartnik i Anna 1-o Zubrzycka 2-o Kwartnikowa, małżonkowie, krawcy w r. 1659,
134. Jan Kwoлик, przedmieszczanin w r. 1760,
135. Regina Królikówna, przedmieście Górne w r. 1686,
136. Jan Kukiełka, bednarz w r. 1629,
137. Andrzej Kurka, obywatel w r. 1629,
138. Iwan Kuszczak, przedmieszczanin w r. 1629,
139. Marcin Kusza, radny w r. 1629,
140. Szymon Kusztra, przedmieszczanin w r. 1647,
141. Zofja Kusztrowiczówna, właścicielka w r. 1629,
142. Błażej Kuszowicz, towarzysz kuśnierski w r. 1647,
143. Iwan Kulczycki, przedmieście Dolne w r. 1647,
144. Łuczka Kunasz, przedmieście Górne w r. 1647,
145. Wojciech Kossocki, przedmieście Dolne w r. 1647,
146. Jan Kudlikowicz, obywatel w r. 1648,
147. Wojciech Kustrowicz, radny w r. 1648,
148. Teodor Kutelmachowicz, cechmistrz kuśnierzy w r. 1768,
149. Mateusz Kulikiewicz, ławnik w r. 1768,
150. Bazyli Kuszczak, kupiec w r. 1771,
151. Antoni Kulik, mistrz tkacki w r. 1771,
152. Kazimierz Kubalewicz, przedmieszczanin w r. 1772,
153. Demko Kurba, przedmieszczanin w r. 1585,
154. N. Kukiełka, przedmieszczanin w r. 1585,
155. Demko Kułynysz, przedmieszczanin w r. 1585,
156. Paweł Kuś, obywatel w r. 1586,
157. N. Kunka, szewc w r. 1588,
158. Andrzej Kurczak, przedmieszczanin w r. 1592,
159. Hryćko Kumasowicz, przedmieszczanin w r. 1592,
160. Albert Kustrowicz, radny w r. 1659,
161. Stefan Kupczykiewicz, bednarz w r. 1659,
162. Jan Kupczykowicz, cechmistrz piekarzy w r. 1660,
163. Wojciech Kudlak, służący u OO. Bernardynów, spalony na stosie w r. 1661,
164. Jakób Kurytkowicz, cechmistrz tkacki w r. 1663,
165. Stanisław Kubicki, cechmistrz kowalski w r. 1694,
166. Stanisław Kupczykiewicz, burmistrz w r. 1697,
167. Antoni Kulikiewicz, zastępca cechmistrza tkaczy w r. 1760,
168. Teodor i Marjanna Kutelmachowie, małżonkowie, kuśnierze w r. 1766,
169. Mikołaj Kuczapski, cechmistrz kuśnierzy w r. 1681,

170. Jakób Kuryłowicz, ławnik w r. 1684,
171. Stanisław Kubicki, kotlarz w r. 1686,
172. Grzegorz Kupczykowicz, piekarz w r. 1686,
173. Regina Kuszczkiewiczówna, właścicielka domu w r. 1686,
174. Szymko Kuszczak, przedmieszczanin gromady Dolnej w r. 1619,
175. Jan Kukiełko, obywatel w r. 1629,
176. Albert Kylar, obywatel w r. 1585,
 1. Piotr Laurentowicz, przedmieszczanin w r. 1593,
 2. Urban Lajtnar, obywatel w r. 1588,
 3. Kazimierz Lebitkowski, ławnik w r. 1659,
 4. Benedykt Lewandowski, ławnik w r. 1659 i Krzysztof Lewandowski w r. 1647,
 5. Jakób Lewandowski, tkacz na przedmieściu za potokiem w r. 1659,
 6. Marcin Leszczyk, krawiec w r. 1659,
 7. Bartłomiej Leszczycki, muzyk w r. 1659,
 8. Albert Lech, radny około r. 1650,
 9. Stefan Legrady, kupiec w r. 1647,
 10. Stefan Legocki, obywatel w r. 1647,
 11. Albert Leśniowski, obywatel w r. 1647,
 12. Albert Leśniowicz Batory, kuśnierz w r. 1647,
 13. Walenty Lendra, tkacz w r. 1686,
 14. Matjasz Leszanik, przedmieście Dolne w r. 1686,
 15. Jan Leszczyk, krawiec w r. 1686,
 16. Szymon Lenart, przedmieście Dolne w r. 1712,
 17. Jan Lewandowski, cechmistrz tkacki w r. 1691,
 18. Kazimierz Lechowicz, przedmieście Górne w r. 1760,
 19. Matjasz Liberadzki, cechmistrz powroźniaków, starszy bractwa Św. Anny OO. Bernardynów w r. 1659,
 20. Albert Lobrodziński, radny w r. 1584,
 21. Jan Lis, przedmieszczanin w r. 1595,
 22. Stanisław Lisowicz, kuśnierz w r. 1595,
 23. Albert i Agnieszka Ludwik, małżonkowie, właściciele w r. 1647,
 24. Szymon Lubieniecki, właściciel domu w r. 1766,
 25. Iwan Lwowicz, przedmieszczanin w r. 1619,
 1. Walenty Łahoda, przedmieście Dolne w r. 1712,
 2. Marcin Łahoda, przedmieście Górne w r. 1760,
 3. Mikołaj Łapczak, przedmieście Dolne w r. 1619,

4. Marcin i Katarzyna Łobos, przedmieście Dolne w r. 1629,
5. Szymon Łobos, mieszczanin w r. 1647,
6. Jakób Łobosowicz, przedmieszczanin gromady Górnej w r. 1661,
7. Stefan Łokocki, bednarz w r. 1647,
8. Adalbert Łobos, Powodowa w r. 1760,
9. Łobozowski, właściciel piwnicy na wino w r. 1659,
10. Sebastjan Łukaszowicz, tkacz w r. 1629,
11. Grzegorz Łuszcz, przedmieszczanin w r. 1647,
12. Dorota Łukaszczykówna, właścicielka w r. 1647,
13. Gabryel Łukawski, obywatel w r. 1724,
14. Tomasz Łukawczyk, przedmieszczanin w r. 1660,
15. Jakób Łukasiewicz, przedmieszczanin w r. 1772,
16. Wawrzyniec Lyczkowski, przedmieszczanin w r. 1772,
17. Jakób Łyska alias Rozkółka, tkacz w r. 1661,
18. Hryćko Łącki, szlachcic w r. 1598,
 1. Andrzej Mazur, przedmieście Górne w r. 1629,
 2. Klemens Maciółka, i Sebastjan Maciółka alias Żarnota, przedmieszczanie w r. 1588,
 3. Grzegorz Machanderko, senior przedmieszczan w r. 1662,
 4. Andrzej Macek, tkacz w r. 1668,
 5. Jan Mackowicz, tkacz i Urban Macowicz w r. 1584,
 6. Anna Maciolczanka, właścicielka domu w r. 1583,
 7. Agnieszka Majowa, właścicielka domu w r. 1586,
 8. Matjasz Maczkowski, bednarz w r. 1588,
 9. Michał Madajczyk i Katarzyna Gałuszcanka, przedmieszczanie, małżonkowie w r. 1661,
 10. Florjan Mączkowski alias Młodzik, obywatel w r. 1665,
 11. Sebastjan Madajowicz, mistrz tkacki w r. 1666,
 12. Matjasz Majchrowicz, tkacz w r. 1764,
 13. Urban i Laurenty Maciowicz, przedmieszczanie w r. 1584,
 14. Urszula Makarowicz, wdowa, mieszcanka w r. 1768,
 15. Andrzej Majerowski, rzemieślnik w r. 1659,
 16. Zofja Petrusowiczówna, Marcowiczowa, żona krawca Jakóba, zasądzona w r. 1659, na śmierć za dzieciobójstwo.
 17. Stefan Makarynicz alias Bieganowski, smolak w r. 1686,
 18. Andrzej Malutowicz, ławnik, cechmistrz tkacki w r. 1714,
 19. Łukasz Malkandrowicz vulgo Kopytko, gorzelnik miodu w r. 1667,
 20. Franciszka Malchromiczowa żona Macieja, właśc. w r. 1771.

21. Szymon Malowańczyk, właściciel domu w r. 1583,
22. Stanisław Malicki, obywatel w r. 1583,
23. Matjasz Malchrowicz, ławnik w r. 1647,
24. Aleksander Malarczyk, obywatel z ul. Ruskiej w r. 1647,
25. Leonard Maniewicz, przedmieszczanin z Dolnej w r. 1619,
26. Hiacent Mańkowicz, i Anna Popowiczówna przedm. małż.
w r. 1664,
27. Stefan Mańko, kucharz u OO. Bernardynów w r. 1768,
28. Elżbieta Mańkowa, właścicielka z ul. Dominikańskiej
w r. 1681,
29. Andrzej Mańko, przedmieszczanin w r. 1647,
30. Walenty i Jadwiga Marcowiczowie, rzeźnicy, małż. w r. 1691,
31. Fedko Markuczy, przedmieszczanin w r. 1588,
32. Gasper Maruczak, obywatel w r. 1599,
33. Stefan Markowicz, obywatel w r. 1659,
34. Hiacent Mankowicz, przedmieście Dolne w r. 1662,
35. Matjasz Malchrowicz vulgo Ostrowski, radny w r. 1650,
36. Albert Marcowicz, elektor, obywatel w r. 1662,
37. Paweł Markuczy, mieszczanin w r. 1583,
38. Marcin Mareczkowicz, radny w r. 1584,
39. Józef Maryniak, zastępca wójta w r. 1717,
40. Regina Masionka żona Jana Czczoty, właścicielka w r. 1668,
41. Albert Matlachowski, ławnik w r. 1767, pisarz miejski,
42. Aleksander i Laurenty Maryjka, przedmieszczanie w r. 1593,
43. Piotr Marocki, przedmieszczanin w r. 1659,
44. Matwiejowa, matka Stecia, przedmieście Dolne w r. 1586,
45. Sebastjan Mareczkowicz, burmistrz w r. 1629,
46. Albert Miciaszkowicz, miecznik, ul. Zielona w r. 1647,
47. Marcin Melnarowicz, przedmieszczanin z Dolnej w r. 1686,
48. Ignacy Małek, landwójt gromady Średniej w r. 1760,
49. Iwan Melarkowicz, przedmieszczanin w r. 1585,
50. Hieronim Męczygał, szlachcic w r. 1585,
51. Grzegorz Melnarowicz Zleśny alias Grzegorz Chrościel,
przedmieszczanin w r. 1662,
52. Fedko Mełech, przedmieszczanin w r. 1629,
53. Franciszek Medynicki, przedmieszczanin w r. 1647,
54. Anna Medyczanka, właścicielka realności w r. 1681,
55. Szymon Międlica, przedmieszczanin w r. 1686,
56. Jan Michałkiewicz, przedmieszczanin w r. 1712,
57. Wojciech Michalski, cechmistrz szychterski w r. 1710,

58. Michał Mikołajczykiewicz, obywatel w r. 1764,
59. Piotr Miśkiewicz, ławnik w r. 1767,
60. Stanisław Michalewicz, majster cechu kuśnierskiego w r. 1770, i żona tegoż Anna Sielecka,
61. Stanisław Mieszczanek, mieszczanin w r. 1585,
62. Michał, tkacz w r. 1588,
63. Anna Mizarakówna, właścicielka w r. 1659,
64. Eustachy Mikołajkiewicz, diak cerkiewny w r. 1661, dyrektor szkoły,
65. Władysław Mikuliński, poborca podatku od win w r. 1661,
66. Jan Międlica i Regina Gębalanka, przedm. małż. w r. 1662,
67. Wasyl Misiowicz, kuśnierz w r. 1668,
68. Albert Mitek, przedmieszczanin w r. 1629,
69. Jakób Misiów, mieszczanin w r. 1629,
70. Błażej Miodownik, mieszczanin w r. 1864,
71. Jan Milkowicz, ławnik w r. 1647,
72. Ewa Milecka, przedmieszczanka w r. 1681,
73. Mikołaj Mleczek, przedmieszczanin w r. 1686,
74. Tomasz Mliczek, przedmieszczanin w r. 1712,
75. Walenty Mliczek, mistrz szewski w r. 1710,
76. Błażej Młodziński, właściciel w r. 1586,
77. Jan Mleczek, i Barbara Rakówna, przedm. małż. w r. 1662,
78. Kazimierz Morański, piekarz w r. 1686,
79. Kazimierz Moskalewicz, mieszczanin w r. 1765,
80. Wojciech Motykiewicz, mieszczanin w r. 1762,
81. Bartłomiej Moskał, przedmieszczanin w r. 1592,
82. Mateusz Moskwa, chirurg w r. 1595,
83. Albert Mościcki, radny około r. 1650,
84. Błażej Mrug, przedmieszczanin w r. 1686,
85. Marcin Mrozek, przedmieszczanin w r. 1619,
86. Jan Mertuszkiewicz, subdelegat w r. 1697,
87. Jan Mroziński, instygator sądowy w r. 1766,
88. Piotr Mroskowicz, obywatel w r. 1588,
89. Franciszek Mroz, piekarz w r. 1661,
90. Paweł Mrzygłód, przedmieszczanin z Dolnej w r. 1647,
91. Marcin Munikiewicz, cechmistrz rzeźników w r. 1764,
92. Adalbert Murla, mieszczanin w r. 1595,
93. Mikołaj Murzewicz, radny w r. 1662,
94. Mikołaj Muszowicz, radny w r. 1647,
95. Grzegorz Mylitowicz, sztukmistrz w r. 1647,

96. Laurenty Myrdzio, przedmieszczanin w r. 1659,
 1. Grzegorz Nikiel, właściciel realności w r. 1647,
 2. Tomasz Niklewicz, cechmistrz krawiecki w r. 1691,
 3. Mateusz Niklewicz, bednarz w r. 1768,
 4. Jerzy Nikłowicz, kołodziej w r. 1648,
 5. Andrzej Nikiel, senior przedmiejski w r. 1660,
 6. Paweł Nikoszczak, przedmieszczanin w r. 1662,
 7. Sebastian Niziołek, przedmieszczanin w r. 1585,
 8. Albert Niżowicz, ławnik z r. 1647, krawiec,
 9. Matyas Niemiec, przedmieszczanin w r. 1760,
10. Szymon Nowowiejski, obywatel mieszczanin w r. 1647,
11. Adalbert Nowakowski, obywatel mieszczanin w r. 1586,
12. Jan Nowosielski, szlachcic mieszczanin w r. 1588,
13. Grzegorz Nożownik alias Gębicki, mieszczanin w r. 1668,
14. Murat Norsesowicz, ormjanin, kupiec samborski w r. 1647,
15. Dorota Nudzinowska, właścicielka w r. 1647,
16. Stanisław Nuszczeński, wójt w r. 1663,
17. Stanisław Nuszczyński, aptekarz w r. 1659,
 1. Antoni Oborski, obywatel, właściciel w r. 1712,
 2. Grzegorz Biskowski alias Ochotnik i Anna Domasianka, przedmieszczanie, małżonkowie w r. 1668,
 3. Albert Olszynka, obywatel, właściciel w r. 1629,
 4. Jakób Olbrycht, przedmieszczanin w r. 1712,
 5. Albert Olearz, mieszczanin w r. 1585,
 6. Aleksander Omieliński, szlachcic, urzędnik starostwa w r. 1665,
 7. Grzegorz Onuca, mieszczanin w r. 1588,
 8. Ilko Onyszkiewicz, przedmieszczanin w r. 1647,
 9. Kostuś Ordyński, przedmieszczanin w r. 1585,
 10. Róża Osińska, mieszczańska w r. 1583,
 11. Jakób i Jadwiga Ożgowie, przedmieszczanie w r. 1772,
 12. Marcin Ożóg, przedmieszczanin w r. 1585,
 13. Marek Ożegowicz, przedmieszczanin w r. 1586,
 14. Ożmińska, mieszczańska w r. 1588,
 15. Ożarowska, mieszczańska w r. 1588,
 16. Piotr Ożga, mieszczanin w r. 1647,
 17. Matyas Malchrowicz Ostrowski, radny w r. 1668 i żona Urszula Świejkówna,
18. Jakób Ossowski, szlachcic, pisarz zamkowy w r. 1595,
19. Grzegorz Oszowski, urzędnik starosty w r. 1665,

20. Albert Olbrycht, przedmieszczanin wr. 1717,
 1. Fedko Paluch, przedmieszczanin w r. 1642,
 2. Józef Paluchowicz Biskowski, przedmieszczanin w r. 1662,
 3. Albert Paciorek Ożga, olejnik w r. 1664,
 4. Matjasz Paluch, przedmieście Powodowa w r. 1760,
 5. Agnieszka Palkowska, obywatelka w r. 1760,
 6. Zofja Paluszkówna, przedmieszczanka w r. 1681,
 7. Seńko Panasów, przedmieszczanin w r. 1647,
 8. Szymko Panas, przedmieszczanin z Górnej w r. 1647,
 9. Panasowicz, mieszczanin w r. 1640,
10. Baltazar Pańkowski, mieszczanin w r. 1772,
11. Fedko Panasiowycz, sługa w r. 1583,
12. Stanisław Pannitonsor, przykrawacz w r. 1588,
13. Semion Panaszczyk, właściciel piwnicy w r. 1661,
14. Mikołaj Pachowski, woźny miejski w r. 1662,
15. Jan Bąbiaczek alias Paluszek i Dorota Monikówna, małżonkowie, przedmieszczanie w r. 1668,
16. Stanisław Rogowski, podstarości samborski, szlachcic w r. 1601,
17. Jan Paluch, landwójt gromady Zamiejskiej w r. 1760,
18. Grzegorz Paniszkiwicz, szychter w r. 1681,
19. Regina Paczarowczanka 1-o Rusinkowiczowa 2-o Reykowiczowa vulgo Pługowa, mieszcanka w r. 1681,
20. Grygiel Paruszcakowicz, cechmistrz szychterski w r. 1691,
21. Magdalena Pardubicka, wdowa, mieszcanka w r. 1771,
22. Piotr Partyczka, i Regina Pańkowa, małżonkowie, przedmieszczanie w r. 1661,
23. Walenty Paluszek, przedmieszczanin w r. 1661,
24. Bazyli Panasowicz i Marjanna Pawałkówna, kupcy w r. 1661,
25. Maciej Pardubicki, mieszczanin w r. 1760,
26. Paweł Paślawski, właściciel domu w ul. Pańskiej w r. 1647,
27. Serafin Pobianowski, szlachcic luteranin, ożeniony z Barbarą Górką, córką mieszczanina w r. 1662,
28. Hryń Paszowicz, przedmieszczanin w r. 1585,
29. Sebastjan Paszkowski, przedmieszczanin w r. 1592,
30. Zofja Paskudnikowa, przedmieszczanka w r. 1681,
31. Augustyn Pawłowicz, alias Bucyło, miecznik w r. 1664,
32. Marcin Pawełkiewicz, mistrz piekarski w r. 1760,
33. Krzysztof Pawełkowicz, alias Schab, szewc w r. 1712,
34. Mikołaj Petkiewicz, cechmistrz i cekauzowy w r. 1680,

35. Marcin Petelak, chirurg w r. 1647,
36. Wojciech Petrusik, przedmieście Górne w r. 1647,
37. Albert Pękatowicz, alias Barszczowski, przedmieście Górne w r. 1647,
38. Antoni Pelczarski, mistrz cechu płóciennego w r. 1768,
39. Albert Petrusowicz, starszy bractwa Św. Anny OO. Bernardynów w r. 1659,
40. Jan Pendlowicz, bednarz w r. 1650,
41. Mateusz i Anna Pendlowscy, małżonkowie, właściciele miejsca w r. 1650,
42. Perdejczęta, właściciele gruntu, mieszczenie w r. 1662,
43. Laurenty Piskarczyk, cechmistrz bednarski w r. 1663,
44. Stanisław Piguła, cechmistrz stelmaski w r. 1663,
45. Jan Piwowar alias Recyk, przedmieście Górne w r. 1647,
46. Sebastjan Piegacewicz, właściciel, mieszczanin w r. 1647,
47. Szymko Piskowicz, mieszczanin w r. 1647,
48. Laurenty Piskorzewicz, ławnik, mieszczanin w r. 1647,
49. Piotr Piskiewicz, przedmieszczanin w r. 1786,
50. Piotr Piątkowski, mieszczanin w r. 1771,
51. Andrzej Piła, przedmieszczanin w r. 1585,
52. Jakób Piterlak, przedmieszczanin w r. 1588,
53. Jakób Piecak, przedmieszczanin w r. 1588,
54. Jan Piszek, przedmieszczanin w r. 1588,
55. Filip Pieszkowicz, mieszczanin w r. 1594,
56. Paweł, łaziebnik, mieszczanin w r. 1594,
57. Jakób Pilecki, garncarz, cechmistrz w r. 1648,
58. Szymon Piasecki, alias Ochowicz, złotnik w r. 1659,
59. Szymon Piecio, szewc w r. 1659,
60. Jakób Pietraszewski, cechmistrz kołodziejów w r. 1662,
61. Jan Pawełkowski, elektor, mieszczanin w r. 1662,
62. Jakób Pielecki Figulus, cechmistrz kołodziejski w r. 1662,
63. Laurenty Piskarczyk, cechmistrz bednarski w r. 1662,
64. Antoni Piórkiewicz, mieszczanin samb. w r. 1664,
65. Grzegorz Piskiewicz, ławnik w r. 1767,
66. Pitrowski, mieszczanin, zagrodnik w r. 1687,
67. Piotr, tkacz w r. 1595,
68. Sebastjan Paszkowski, mieszczanin w r. 1599,
69. Jadwiga Pandlowa, żona rzeźnika w r. 1569,
70. Albert Płatner, mieszczanin w r. 1584,
71. Grzegorz Płoszowski, podstarości w r. 1659,

72. Szymon Pleśniwy, tkacz za potokiem w r. 1659,
73. Stanisław Plisiakowicz alias Kisiel, szewc w r. 1668,
74. Michał Płoszewski, mieszczanin w r. 1717,
75. Tomasz Powroźnicki, przedmieszczanin w r. 1629,
76. Marcin Potepa, przedmieszczanin 1747,
77. Wawrzyniec Pokora, przedmieszczanin w r. 1769,
78. Kazimierz Polaczek, właściciel, kupiec w r. 1584,
79. Michał Papała, przedmieszczanin w r. 1769,
80. Olbrycht Pobiedziński, radny w r. 1585,
81. Walko Pokotimiszcz, przedmieszczanin w r. 1582,
82. Anna Polackowa, mieszcanka w r. 1594,
83. Zuzanna Postrzygaczówna, mieszcanka w r. 1594,
84. Jan Pawliczek, szewc w r. 1659,
85. Marcin Pódołanka, przedmieście Górne w r. 1661,
86. Jan Podgróbelnik, przedmieszczanin w r. 1661,
87. Ferec Pokotynuch, krawiec w r. 1662,
88. Laurenty Podgórski, rzeźnik w r. 1662,
89. Zachariasz Podgaszczyk, powroźnik w r. 1662,
90. Józef Pokorowicz, przedmieszczanin w r. 1668,
91. Józef Pokorczak, i Margareta Szkrabówna, przedm. 1662,
92. Jan Poniuta, mieszczanin w r. 1764,
93. Stanisław Pokora, przedmieszczanin w r. 1681,
94. Nastazja Popówna, przedmieszcanka w r. 1687,
95. Jan Prynkowicz, cechmistrz krawiecki w r. 1663,
96. Jan Praczkiewicz, senjor bractwa przy cerkwi Św. Filipa w r. 1716,
97. Grzegorz Preszowski Węgier, mieszczanin samb. w r. 1629,
98. Błażej Prasolik, mieszczanin w r. 1647,
99. Ignacy Ruski, mistrz tkacki w r. 1771,
100. Matjasz Pruszowski, cechmistrz tkaczy w r. 1660,
101. Szymon Pstroczkowicz, cechmistrz kotlarzy w r. 1659,
102. Krzysztof Promiński, szlachcic w r. 1661,
103. Wawrzyniec Prendoch, stolarz w r. 1661,
104. Jan Raczkiewicz vulgo Diaczek, mieszczanin w r. 1717,
105. Jan Przetacki, towarzysz pułku J. K. Mości przedniej straży w r. 1765,
106. Jan Prędkiewicz, przedmieszczanin w r. 1757,
107. Albert Prasolik, przedmieszczanin w r. 1681,
108. Szymon i Wojciech Kapłowie alias Prasołowie, przedmieszczanie w r. 1668,

109. Maciej Pstrączkiewicz, kotlarz w r. 1681,
110. Stanisław Psykowicz, aptekarz w r. 1687,
111. Andrzej Ptaszkiewicz, subdelegat, mieszczanin w r. 1712,
112. Mateusz Puk, przedmieszczanin w r. 1768, landwójt Dolnej,
113. Józef i Marianna Pukowie, mistrzowie cechu safjanicznego w r. 1769.
114. Sebastjan Puchała, senjor zagrodników w r. 1662, tkacz,
115. Pydkowicz, cechmistrz bednarzy w r. 1664,
116. Anna Pyszczkówna, przedmieszczanka w r. 1585,
117. Adam Plachowicz, przedmieszczanka w r. 1585,
118. Jan Potocki de Magna Potok, szlachcic podstarości w r. 1596,
119. Matjasz Pychyła, przedmieszczanin w r. 1659,
120. Płoszewski, właściciel kamienicy obok bramy przemyskiej w r. 1767,
 1. Teodor Radkiewicz i żona Marianna z Łaskiewiczów, właściciele domu przy bramie przemyskiej w r. 1761,
 2. Piotr Rafalik alias Rachwalik, radny w r. 1583,
 3. Grzegorz Rączka, przedmieszczanin w r. 1584,
 4. Jadwiga Radogórska, szlachcianka w r. 1661,
 5. Hryhory Radyło, przedmieszczanin w r. 1668,
 6. Marcin Rachalski, przedmieszczanin w r. 1765,
 7. Katarzyna 1-o Jabłońska 2-o Rogulska, mieszczanka w r. 1765,
 8. Dr. Marcin Radziwiński, prof. akademji krak.
 9. Tomasz Rachański, mieszczanin w r. 1681,
 10. Jan Rajkowski, szlachcic w r. 1659,
 11. Błażej Rożek, blacharz w r. 1583,
 12. Matjasz Rolczyński, mieszczanin w r. 1656,
 13. Jan Rogalski, obrońca sądowy, instygator, żona Dorota Węgrzynowska w r. 1660,
 14. Mateusz Rożyński, woźny sądowy w r. 1662,
 15. Łukasz Rozdzielowski, przedmieszczanin w r. 1717,
 16. Adalbert Rogalski, mieszczanin w r. 1764,
 17. Fryderyk Wilhelm de Rohn, regimentarz pułku jazdy J. K. M. w r. 1766,
 18. Adalbert Rogulski, piekarz w r. 1764,
 19. Mateusz Rokicki, krawiec w r. 1768,
 20. Franciszek Rowychowicz, cechmistrz garncarski w r. 1791,
 21. Jan Rozkołkowicz, krawczyk ścięty za świętokradztwo 1690,

22. Jan Rozmarynowski, kowal w r. 1681,
23. Piotr Rurykiewicz, mistrz krawiecki w r. 1760,
24. Antoni i Agnieszka Rudkowie, przedmieszczanie w r. 1764,
25. Agnieszka 1-o Hawroth 2-o Ruczaj, przedmieszczanka w r. 1764,
26. Antoni Rudek, przedmieszczanin w r. 1764,
27. Daniłko Ruthenus, mieszczanin w r. 1584,
28. Józef Ruszczyński, bednarz, i Elżbieta Buškowa 1-o Wilkanowska, małżonkowie w r. 1662,
29. Jan Rudnicki „Działak“, ślusarz około roku 1650,
30. Rudanowicz, brat tkacki w r. 1664,
31. Laurenty Rudziński i Eufrozyna Ostrowszanka, małżonkowie w r. 1667,
32. Błażej Ruczaj, przedmieszczanin w r. 1691,
33. Matjasz Rusinkowicz, kuśnierz w r. 1690,
34. Iwan Rybka, przedmieszczanin w r. 1772,
35. Jan Ryszkowiec, krawiec w r. 1659,
36. Istvan Rygini, kupiec węgierski w r. 1659,
37. Wacław Rychlikowicz, cechmistrz krawców w r. 1662,
38. Adalbert Rychlik, piekarz w r. 1760,
39. Jakób Ryniowiecki, masztelarz w r. 1786,
40. Jakób Ryłski, chorąży jazdy J. K. M. w r. 1760,
41. Józef Rychliński, subdelegat w r. 1691,
42. Wawrzyniec Reyczyński, mieszczanin w r. 1690,
43. Laurenty Rymundowicz, przedmieście Dolne w r. 1681,
44. Sebastjan i Marcin Rydzak, przedmieście w r. 1629,
45. Grzegorz Reszowski, mieszczanin węgier. w r. 1629,
46. Rydzakowicz, mieszczanin w r. 1629,
 1. Grzegorz Sanocki, cechmistrz kowalski w r. 1710,
 2. Grzegorz Sadło, olejnik w r. 1716,
 3. Jan Sądecki, cechmistrz szychterski w r. 1763,
 4. Marko i Makar Sacharow, mieszczenie w r. 1584,
 5. Piotr Sawicki, kupiec w r. 1585,
 6. Franciszek Samborski, stolarz w r. 1648,
 7. Bazyli i Barbara Sajkowicze, przedmieszczanie w r. 1768,
 8. Jan Sakietarowicz, syndyk miejski w r. 1768,
 9. Anastazja Sadlicka, przedmieszczanka w r. 1649,
10. Błażej Samków i Katarzyna Macowiczówna, małżonkowie przedmieszczanie w r. 1667,
11. Adam Sartor, przedmieszczanin w r. 1592,

12. Albert Sęczek, przedmieszczanin w r. 1647,
13. Antoni Sidorowicz, radca przysięgły i propinator w r. 1769,
14. Stefan Sidorowicz, kuśnierz w r. 1771,
15. Szymon Sinowiat, kowal w r. 1659,
16. Stefan Lisowski i Anna Gielejczanka, mieszczenie w r. 1661,
17. Albert Siepski i Zofja Wróblówna, szewc w r. 1772,
18. Szymon Sianowiat, ślusarz w r. 1662,
19. Matjasz Sieczkarz, przedmieszczanin w r. 1665,
20. Piotr Sikorski, mistrz piekarski w r. 1760,
21. Łukasz Sika, mieszczenie w r. 1629,
22. Andrzej Sienkowicz, przedmieszczanin w r. 1629,
23. Tomasz Skoczyński, mistrz tkacki w r. 1769,
24. Jan Sierota, kowal w r. 1659,
25. Simon, gladjator w r. 1596,
26. Stanisław Skarczewski, szlachcic, starosta w r. 1659,
27. Stanisław Sitkiewicz S. R. M. Exerae Militiae vicecapitaneus rok 1668,
28. Andrzej Szkic, przedmieszczanin w r. 1668,
29. Marcin Skabski, kowal i żona Katarzyna Lechowiczowa, właściciele realności w r. 1668,
30. Krzysztof Skotnicki alias Solski, ławnik w r. 1667,
31. Grzegorz Skoczylas, tkacz w r. 1764,
32. Grzegorz Skoczyński, tkacz w r. 1764,
33. Mikołaj Skałosiecki, mieszczenie w r. 1765,
34. Skibniowski, żołnierz rotty jazdy J. K. M. w r. 1765,
35. Walenty Skraba, przedmieszczanin w r. 1647, Dglne,
36. Albert Szlapka, mieszczenie w r. 1583,
37. Słupka, przedmieszczanin w r. 1586,
38. Matjasz Ślusarczyk, przedmieszczanin w r. 1588,
39. Sebastjan Śluszkiewicz, radny w r. 1729,
40. Marcin Służały, mistrz tkacki w r. 1662,
41. Stanisław Ślezakowicz vulgo Rzepka, bronzownik w r. 1664,
42. Piotr Słodownik, ławnik w r. 1629,
43. Stanisław Smerekowski, przedmieszczanin w r. 1769,
44. Albert Smolka, bednarz w r. 1583,
45. Skrzypek, przedmieszczanin w r. 1585,
46. Sebastjan Smolka, przedmieszczanin w r. 1588,
47. Jan Szmataławy, ślusarz w r. 1598,
48. Jan Smukowski, krawiec w r. 1647,
49. Teodor Śnihurski, radny w r. 1771,

50. Stefan Sołtykiewicz, pisarz miejski w r. 1771,
51. Grzegorz Solecki, dyrektor szkoły przy cerkwi vulgo Diak w r. 1661,
52. Jan i Teresa Spauski, właściciele realności, obywatele w r. 1717,
53. Sebastjan Struś, przedmieszczanin w r. 1717,
54. Szymon Strawiński, radny w r. 1760, burmistrz,
55. Jan Staszekiewicz, wójt w r. 1760,
56. Stanisław Stoliński, mieszczanin w r. 1770,
57. Andrzej Staniec, przedmieszczanin w r. 1583,
58. Grzegorz Stybicht, ławnik w r. 1586,
59. Hieronim Stanczowski, mieszczanin w r. 1593,
60. Jerzy Stefanowicz, kuśnierz w r. 1659,
61. Senjor Strzyłka, przedmieszczanin w r. 1659,
62. Jan Staromiejski, cechmistrz szewców w r. 1662,
63. Piotr Stanikowicz syn Stanisława i Anny Dubieleńskiej, mieszczanin w r. 1665,
64. Bartłomiej Starobrzański, cechmistrz kuśnierzy w r. 1667,
65. Hryhory Strzelbicki, mieszczanin w r. 1760,
66. Laurenty Stankiewicz, radny w r. 1697,
67. Stankiewicz, cechmistrz bednarski w r. 1691,
68. Mikołaj Starok, zastępca wójta na Dolnem w r. 1716,
69. Jakób Stybicht, wójt w r. 1629,
70. Łukasz Stroka, węgier mieszczanin w r. 1629,
71. Bazyli Strzelbicki, mieszczanin w r. 1647,
72. Piotr Świderowicz, mistrz krawiecki w r. 1771,
73. Andrzej i Walenty Stancz, mieszczanie w r. 1584,
74. Izydor Świetlik, mieszczanin w r. 1647,
75. Szafarowicz, tkacz w r. 1760, vel Szufarowicz,
76. Marcin Sztymar, przedmieszczanin w r. 1760,
77. Jan Szostak, tkacz w r. 1747,
78. Piotr Sztymar, zastępca wójta w r. 1764, Zamiejska,
79. Walenty Szczepankiewicz, towarzysz rzeźniczy w r. 1765,
80. Szalemberech, arendarz żup w Laszkach w r. 1600,
81. Jan i Regina Szychowscy, właściciele pastuszni miejskiej na Błoni w r. 1769,
82. Tomasz Szostakiewicz, mistrz płócienny w r. 1770,
83. Wstydliva Urjanna Szechowiczowa, mieszczanka w r. 1771,
84. Krzysztof Szmid, radny w r. 1771,
85. Błażej Szpytko, przedmieszczanin w r. 1772,

86. Szymon Szczepanik, mieszczanin w r. 1583,
87. Andrzej Szczypura, przedmieszczanin w r. 1772,
88. Wilhelm Szott, mieszczanin w r. 1583,
89. Albert Szlapka, mieszczanin w r. 1583,
90. Albert Szeroki, radny mieszczanin w r. 1584,
91. Andrzej Szary, mieszczanin w r. 1584,
92. Iwan Szalony, przedmieszczanin w r. 1595,
93. Wilhelm Scholz, mieszczanin w r. 1584,
94. Mateusz Sznur, przedmieszczanin w r. 1584,
95. Jan Szwab, mieszczanin w r. 1588,
96. Szymon Szczepankowicz, rzeźnik w r. 1659,
97. Jan Szczepiecki alias Tabacznik w r. 1659,
98. Jan Szafrankowicz, chirurg w r. 1659,
99. Piotr Szumski, sługa w r. 1595.
100. Krzysztof Szubski, obywatel w r. 1598,
101. Małgorzata Schulzowa, zabójczyni Pawła Telegi w r. 1595,
102. Bartłomiej Schulz, właściciel domu w r. 1595,
103. Jan Szubartowicz, szewc w r. 1640,
104. Sebastjan Szpaczek, mieszczanin w r. 1659,
105. Jan Szczepankiewicz, cechmistrz rzeźniczy w r. 1660,
106. Albert Schulz, kołodziej w r. 1661, żona Jadwiga Pilecka,
107. Katarzyna 1-o Szelałowiczowa 2-o Pohonicz Prynkowicz, właścicielka domu w r. 1660,
108. Jan Szponar i Barbara Strzelanka, mieszczanie w r. 1662,
109. Mikołaj Szolderka, mieszczanin w r. 1662,
110. Adam i Zofja Szczepanowscy, przedmieszczanie w r. 1668,
111. Sebastjan Szubarzowicz, ławnik w r. 1647,
112. Jan Scherfeln, radny w r. 1647,
113. Jan Szadkiewicz, cechmistrz krawiecki w r. 1710,
114. Wawrzyniec Szedmichowski, cechmistrz szewski w r. 1691,
115. Schulzowicz, cechmistrz w r. 1664,
116. Walenty Szawlik, przedmieszczanin w r. 1619,
117. Krzysztof Szwabikowicz, mieszczanin w r. 1629,
118. Jakób Szczepankowicz, mieszczanin w r. 1629,
119. Agnieszka Schulczykowa żona Matjasza, wdowa, mieszczanka w r. 1629,
120. Anna Scholcówna, przedmieszczanka w r. 1629,
121. Piotr Schulz, tkacz w r. 1647,
122. Walenty Sówka, mieszczanin w r. 1599,
123. Stanisław Spodoba, mieszczanin w r. 1599,

124. Iwan Sołomka, przedmieszczanin w r. 1592,
125. Szymon Suszek, senjor zagrodników w r. 1662,
126. Jan Susłowicz, radny w r. 1648,
127. Sandor, przedmieszczanin w r. 1629,
128. Piotr Sendrej, kupiec, Stefan Legrady, Węgrzy, w r. 1647,
129. Matjasz Sztącel, przedmieszczanin w r. 1648,
130. Mikołaj Szczerbic, chirurg w r. 1648,
131. Mikołaj Szubert, pisarz miejski w r. 1712,
132. Jan Szalkiewicz, ławnik w r. 1712,
133. Grzegorz Szakula, kupiec w r. 1714,
134. Grzegorz Staromiejski, mieszczanin, szewc w r. 1648,
135. Zofja Stanczówna, przedmieszczanka w r. 1648,
136. Laurenty Siedmichowski, mieszczanin w r. 1640,
137. Wawrzyniec Stawkiewicz, burmistrz w r. 1691,
138. Jan Staniszewski, mieszczanin w r. 1712,
139. Jan Sierkowicz, cechmistrz rymarski w r. 1714,
140. Agnieszka Słowikówna, mieszczanka w r. 1584,
 1. Jakób Tatara, przedmieszczanin w r. 1584,
 2. Sebastjan Tatarowicz, radny w r. 1724,
 3. Jan Tarnopolski, wójt w r. 1691,
 4. Albert Tarnogrodzki, burmistrz w r. 1713,
 5. Jakób Telega, radny w r. 1584,
 6. Szymon Tetlik, bednarz w r. 1583,
 7. Szymon Tesla, radny w r. 1607,
 8. Felicjan Teysarowicz, radny w r. 1629,
 9. Wojciech Tołpa, przedmieszczanin w r. 1769,
10. Jan Tesznarowski, mieszczanin w r. 1583,
11. Daniel Towarnicki, mieszczanin w r. 1659,
12. Szymon Tolefowicz, przedmieście Górne w r. 1669,
13. Tkaczyk s. Marcelego, przedmieście Górne w r. 1629,
14. Albert Traczek, przedmieszczanin na Zamieściu w r. 1662,
15. Matjasz Truszowski, właściciel piwnicy w r. 1661,
16. Albert Trybuch, przedmieszczanin zapisodawca na rzecz szpitala Św. Mikołaja w r. 1661,
17. Szymon Trębacz, służący w r. 1586,
18. Anna Trokiczanka, przedmieszczanka w r. 1691,
19. Sebastjan Trybuch, przedmieszczanin w r. 1607,
20. Andrzej Tyssar, mieszczanin w r. 1691,
21. Jan Tyssarowicz, podcehmistrz w r. 1768,
22. Jacenty Tyszar, kowal w r. 1771,

23. Piotr Tywonek, bednarz w r. 1586,
24. Błażej Tyczyński, tkacz w r. 1588,
25. Sebastjan Tyssarowicz, radny w r. 1658,
26. Stanisław Tywonek i Zofja Zimniakowa, przedmieszczanie w r. 1668,
27. Jan Turek, mieszczanin w r. 1586,
28. Konstanty Turczynowicz, radny w r. 1724,
29. Regina 1-o Mitkowa, 2-o Tołpa, przedmieszczanka zmarła w r. 1772, pochowana przy kościele farnym,
30. Stanisław Tywonek, przedmieszczanin w r. 1659,
 1. Jakób Urbańczyk, senjor, przedmieszczanin w r. 1662,
 2. Aleksander Uhrynowicz, kuśnierz w r. 1650,
 3. Stanisław Urzędowski, radny w r. 1760,
 4. Albert Urzędowski, mieszczanin w r. 1760,
 1. Mikołaj Warchombel, przedmieszczanin w r. 1760,
 2. Wachłowiczowa, mieszczanka w r. 1629,
 3. Albert Warszawski, szlachcic w r. 1648,
 4. Franciszek Warzochowicz, płóciennik w r. 1668,
 5. Kazimierz Wapuliński, mieszczanin w r. 1712,
 6. Jakób Wąs, przedmieszczanin w r. 1695,
 7. Jan Wanat, landwójt Górnej, mieszczanin w r. 1766,
 8. Jan Waydzik, przedmieszczanin w r. 1750,
 9. Stanisław Wargocki, mieszczanin w r. 1760,
10. Sebastjan Wanat, przedmieście Górne, w r. 1760,
11. Sebastjan Wachułka, mieszczanin w r. 1768,
12. Sebastjan Wawrzyńkiewicz, mieszczanin w r. 1771,
13. Laurenty Ważny, przedmieszczanin w r. 1583,
14. Warchomycz, przedmieszczanin w r. 1584,
15. Fedko Waniowycz, przedmieszczanin w r. 1585,
16. Marcin Wanat, przedmieszczanin w r. 1586,
17. Stanisław Franc Waryński, poborca podatków w r. 1659,
18. Waysowa, mieszczanka w r. 1660,
19. Marcin Warzocha, cechmistrz tkacki w r. 1661,
20. Grzegorz Wilczek, tkacz w r. 1760,
21. Andrzej Witusik, mieszczanin w r. 1647, kuśnierz
22. Bartosz Witek, przedmieście Dolne w r. 1647,
23. Mikołaj Winiarz, przedmieście Dolne w r. 1647,
24. Dorota Wilkówna, przedmieście Górne w r. 1647,
25. Michał Wilusowicz, burmistrz w r. 1681,
26. Jan Wilk, mieszczanin w r. 1648,

27. Grzegorz i Regina Wilczkowie, mieszczenie w r. 1769,
28. Stanisław Wilk, tkacz w r. 1769,
29. Szczepan i Rozalja Winiawscy, właściciele słodowni obok Brygidek w r. 1772,
30. Albert Witniczek, przedmieszczanin w r. 1588,
31. Walenty Wiśniowski, kapelusznik w r. 1588,
32. Andrzej Wilk, przedmieszczanin w r. 1588,
33. Paweł Wiszyński alias Popowicz, kupiec w r. 1659,
34. Stanisław Wiśniowski, podcechmistrz kowalski w r. 1661,
35. Jerzy Winogrodzki, ślusarz w r. 1668,
36. Jan Winiarski, mieszczenie w r. 1664,
37. Albert Wierzchowski, bednarz w r. 1662,
38. Marcin Wanacik, patrycjusz w r. 1662,
39. Grzegorz Wituszyński, majster krawiecki w r. 1769,
40. Jan Wisznowski, syndyk miejski w r. 1771,
41. Jan Westkowski, mieszczenie w r. 1584,
42. Zofja Wechlowa, przedmieszczanka w r. 1584,
43. Łukasz Węchlik, przedmieszczanin w r. 1584,
44. Jan Wedługboga, cechmistrz szewski w r. 1667,
45. Szczepan Wesołowski, przedmieszczanin w r. 1760,
46. Kazimierz Węgierski, prow. szpitala samb. w r. 1760,
47. Jan Węgrzynowicz, pisarz miejski w r. 1695,
48. Anna Wężykówna, przedmieszczanka w r. 1686,
49. Laurenty Wetkowski, bednarz w r. 1766,
50. Grzegorz Wlizło, przedmieszczanin w r. 1766,
51. Mikołaj Wlizło, przedmieszczanin w r. 1646,
52. Wołosiecki, wójt w r. 1629,
53. Stanisław Wojciechowski, radny w r. 1686,
54. Stanisław Wojakowski, mieszczenie w r. 1760,
55. Małgorzata Wojtosiowa, mieszczenie w r. 1583,
56. Hryćko Woskobończyk, przedmieszczanin w r. 1584,
57. Andrzej Wojtuś, przedmieszczanin w r. 1584,
58. Ilko Wołosznic, mieszczenie w r. 1592,
59. Tomasz Wojtaniewicz, radny w r. 1724,
60. Grzegorz Wołczański, właściciel domu „Gabryłowski“ w r. 1662,
61. Teodor Wołoszczak, przedmieszczanin w r. 1659,
62. Krzysztof Wolski, mieszczenie w r. 1659,
63. Albert Wacowicz, patrycjusz w r. 1662,
64. Anna Wrażkówna, „Kupczykówna“, przedm. w r. 1648,

65. Michał Wołoszynowski, szlachcic pisarz zamkowy w r. 1659,
66. Laurenty Wuryń, mieszczanin w r. 1583,
67. Walenty Wyczka, przedmieszczanin w r. 1583,
68. Albert Wyczka, senjor przedm. w r. 1662,
69. Laurenty Wyczka, mieszczanin w r. 1598,
70. Wróbklik, piekarz w r. 1588.
71. Stanisław Wieprzek, mieszczanin w r. 1795,
72. Anna Wyrodzikówna zam. Bugnar, wdowa po kowalu w r. 1659,
73. Tomasz Wayda, obywatel mieszczanin w r. 1584,
 1. Albert Zawada, arendarz podatku od win w r. 1629,
 2. Stefan Zaborski, pisarz miejski w r. 1747,
 3. Andrzej Zajac, przedmieszczanin w r. 1647,
 4. Sebastjan Zajacowicz, mistrz płócienny w r. 1765,
 5. Stefan Zaklika, mieszczanin w r. 1647,
 6. Wojciech Zagórski, mieszczanin w r. 1648, krawiec,
 7. Albert Zagórski, ławnik w r. 1646,
 8. Zapotocki, mieszczanin w r. 1681,
 9. Brygitta z Plantszesow Zarnycka, właścicielka kamienicy w r. 1772,
10. Ambroży Zaremba, sędzia zaprzysięgły w r. 1583,
11. Zacharjasz, radny w r. 1583,
12. Paweł Zajączkowicz, przedmieszczanin w r. 1588,
13. Stefan Zaborski, pisarz w r. 1659,
14. Walenty Zapałka, cechmistrz szewców w r. 1660,
15. Piotr Zapałowicz, szewc w r. 1661,
16. Icko Zelikowicz, judaeus w r. 1629,
17. Gabryel Zelechowicz, senjor, ławnik w r. 1647,
18. Andrzej Zelisko, mieszczanin w r. 1647, na Świnim Kwiku,
19. Marcin Zeleszkowicz, chirurg w r. 1648,
20. Regina Zelarowicz, żona wójta tarnopolskiego w r. 1687,
21. Jan Zelar, burmistrz w r. 1584,
22. Zendrjan, aptekarz w r. 1588,
23. Stanisław Zelmanowicz, cechmistrz krawców w r. 1650,
24. Laurenty Zimniak, przedmieszczanin w r. 1629,
25. Andrzej Ziętkowicz, pisarz miejski usunięty w r. 1629,
26. Andrzej Ziarko, mieszczanin w r. 1647,
27. Albert Zielar, radny w r. 1647,
28. Antoni Zimmerman, mieszczanin w r. 1584,
29. Albert i Piotr Zinanowicz, bracia przedmieszczanie w r. 1585,

30. Matjasz Zimonek, przedmieszczanin w r. 1588,
31. Zimmerman, chirurg w r. 1592,
32. Jan Złotko, tkacz w r. 1764,
33. Stanisław Złotkiewicz, tkacz w r. 1764,
34. Marjanna Zubowiczówna, mieszcanka w r. 1648,
35. Andrzej Zuber, przedmieszczanin w r. 1588,
36. Stanisław Zubrzycki, mieszczanin w r. 1595,
37. Franciszek Zymka, rzeźnik w r. 1681,
38. Franciszek Zyrak, rzeźnik w r. 1661,
39. Margareta Zacharjaszówna, mieszcanka w r. 1592,
 1. Andrzej Żabiński, burmistrz w r. 1629,
 2. Gabryel Żelechowski, wójt w r. 1629,
 3. Ludwik Żebrowski, student w kolegium OO. Jezuitów w r. 1768,
 4. Jan Żurak, przedmieszczanin w r. 1765,
 5. Albert Żukowicz, cechmistrz kołodziejski w r. 1662,
 6. Demko Żuber, przedmieszczanin w r. 1584,
 7. Fed i Stecko Żubrowięta, przedmieszczanie w r. 1585,
 8. Łukasz Żytkiewicz, cechmistrz kowalski w r. 1694,
 9. Eufrozyna Żytyńska, właścicielka w r. 1681,
10. Stanisław Żuk, mieszczanin w r. 1769,
11. Wacław Ziółkiewicz, właściciel kamienny w r. 1771,
12. Józef Żuk, przedmieszczanin w r. 1717,
13. Józef Żylak, przedmieszczanin w r. 1717.

Nazwiska Żydów w Samborze, zestawione na podstawie aktów radzieckich od roku 1447 do roku 1760.

 1. Leib Abrahamowicz, kupiec w r. 1760,
 2. Herszko Aron, kupiec w r. 1760,
 3. Szmajło Chaimowicz, kupiec, dzierżawca wsi Spryni w r. 1765,
 4. Hersz Chaimowicz, kupiec w r. 1765,
 5. Szłoma Czyżykowicz, kupiec w r. 1765,
 6. Jankiel Dziubak, kupiec w r. 1765,
 7. Jankiel de Sambor, kupiec w r. 1450,
 8. Leiba Ickowicz, kupiec w r. 1450,
 9. Szmojło Ickowicz, kupiec w r. 1450,
 10. Szłoma Józefowicz, kupiec w r. 1450,
 11. Wolcio Joszowicz, kupiec w r. 1450,
 12. Ankiel Ickowicz, kupiec w r. 1450,
 13. Wolf Herszowicz, kupiec w r. 1450,

14. Leib Herszowicz, kupiec w r. 1450,
15. Wolo Lewkowicz, kupiec w r. 1450,
16. Nachim Lejzorowicz, kupiec w r. 1450,
17. Szmojło Moszkowicz, kupiec w r. 1450, i Leiba Moszkowicz,
18. Icek Moszkowicz, kupiec, dzierżawca wsi Brzegi w r. 1760,
19. Necha Nochymowa, kupcowa w r. 1760,
20. Baruch Rupciówicz, muzykant na Blichu w r. 1760,
21. Herschowa Stryjska, kupcowa w r. 1760,
22. Józef Szlomkowicz, kupiec w r. 1760,
23. Józef Szlomowicz, kupiec w r. 1760,
24. Issaczko Sokołowicz, judaeus kupiec w r. 1447,
25. Szmojło Sucharowicz, kupiec w r. 1447,
26. Mordko Wołowicz, kupiec w r. 1447,
27. Zelman, kupiec z Drohobycza w r. 1760,
28. Wolf Zelmanowicz, arendarz młyna w Strzelbicach,
29. Infidelis Zyskiel Wolfowicz, kupiec w r. 1664,
30. Judaeus, Baruch, kupiec w r. 1583,
31. Dr. Salomon Calorga, Judaeus, dzierżawca czopowego w r. 1584,
32. Szmujło Janowicz, kupiec w r. 1771,
33. Judaeus Jelonek w r. 1599,
34. Józef Moszkowicz, chirurg w r. 1769,
35. Major Mendlowicz, dzierżawca młyna w Strzelbicach,
36. Moszko Szłoma, kupiec w r. 1583,
37. Ryfka Szmujłowicz, kupcowa w r. 1772,
38. Blumka Szlomkowicz, kupcowa w r. 1772,
39. Ankiel Szajowicz, arendarz Blichu Samborskiego,
40. Majer i Tadka Wołowicze, dzierżawcy Blichu Samborskiego,
41. Aron Nutowicz, kupiec na Blichu.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU V.

1. Kronika Miasta Sambora. Dr. Budzynowski, Sambor 1891.
2. Daty podane wedle Słownika Geograficznego tom X.
3. Daty z pracy „Powiat Samborski“ Władysława Podolińskiego, zamieszczonej w Sprawozdaniu Dyrekcji za rok szkolny 1932/33 w Samborze.
4. Źródła dziejowe tom 28. Polska 16 wieku pod względem geograficzno-statystycznym tom VII część II-ga. Ziemie Ruskie. Ruś Czerwona. Aleksander Jabłonowski.
5. Dla porównania przytaczamy z księgi urodzin i zmarłych wsi Biskowice następujące daty. W Biskowicach było urodzonych dzieci w r. 1786 (52), w r. 1787 (54), w r. 1788 (56), w r. 1789 (51), w r. 1790 (70), w r. 1791 (69), w r. 1792 (68), w r. 1793 (60), w r. 1794 (66), w r. 1795 (71), w r. 1796 (39), w r. 1797 (69), w r. 1798 (77), w r. 1799 (60). W tym czasie było w Biskowicach zmarłych: w r. 1776 (44), w r. 1786 (52), w r. 1787 (52), w r. 1788 (51), w r. 1789 (35), w r. 1790 (38), w r. 1791 (35), w r. 1792 (40), w r. 1793 (33), w r. 1794 (44), w r. 1795 (15), w r. 1796 (37).

Z ksiąg metrykalnych rzym. kat. parafji za rok 1761 i 1762 stwierdzamy, że wówczas były następujące ulice: 1) Z pod Szpitala, 2) Zielona ulica, 3) Miasto, 4) Targowisko, 5) Zamieście, 6) Z pod Św. Krzyża (obok zamku), 7) ulica Tkacka, 8) Słomiany Rynek (prawdopodobnie plac obok dzisiejszego budynku tow. „Sokół“), 9) Zamurze Miejskie, 10) Wały Miejskie, 11) Świni Kwik 12) Pod Pannami, 13) Z pod Zamku, 14) Lwów—Staw, 15) Folwark Zadniestrzański, 16) Z pod Cerkwi Zabramskiej, 17) Stare—Dworzysko, 18) Zza Murów, 19) Z Wałów, 20) Błonie, 21) Biskowski Wygon, 22) Na Blichu, 23) Jurydyka Pannieńska.

ROZDZIAŁ VI.

ORGANIZACJA MIASTA SAMBORA.

URZĄD ZAMKOWY. SĄDOWNICTWO GRODZKIE. STAROSTOWIE DZIERŻAWCY. URZĄD MIEJSKI. PRZYWILEJ LOKACYJNY SPYTKA Z MELSZTYNA. WÓJT DZIEDZICZNY i WÓJT URZĘDNIK. SĄDY MIEJSKIE. NOWY PORZĄDEK MIEJSKI. KSIĘGI MIEJSKIE.

Ludność miasta Sambora i całej Samborszczyzny miała oparcie w dwóch ważnych organizacjach społecznych: urzędzie zamkowym i urzędzie miejskim, które w ciągu wieków były ostoją spokoju i porządku społecznego. Urząd zamkowy przed rokiem 1435 t. j. przed wprowadzeniem do ziem ruskich obowiązującego prawa polskiego i organizacji władz polskich nazywał się urzędem powiatowym starosty, składającym się ze starosty grodowego jako naczelnika i głównego sędziego, dalej sędziego w ścisłym znaczeniu (*iudex terrestris*), z wojewody w znaczeniu ruskim, z pisarza i niestałych, zmieniających się asesorów.¹⁾ Urząd ten spełniał poza obrębem miasta wszystkie czynności administracyjne, a nadto piastował pełną władzę sądowniczą tak w sprawach cywilnych jako też karnych, a więc rozsądzał sprawy, które później do sądu ziemskiego i sądu grodzkiego w Przemyślu należały.

Z chwilą zaprowadzenia w r. 1435 obowiązującego na ziemiach ruskich prawa polskiego zmieniła się prawna organizacja o tyle, iż szlachta w Samborszczyźnie miała podlegać w najważniejszych sprawach karnych (ze znanych 4 artykułów) i administracyjnych właściwości sądu grodzkiego w Przemyślu, zaś we wszystkich sprawach cywilnych i pozostałych sprawach karnych właściwości sądu ziemskiego w Przemyślu. Dawna jednak tradycja historyczna z przed roku 1435 sprawiła to, że starostowie samborscy, którzy raczej byli dzierżawcami, tennarjuszami i zastawnikami ziem królewskich, położonych w Sam-

borszczyźnie, aniżeli starostami grodowymi z jurysdykcją terytorjalną, spełniali „per nefas“ przez około 150 lat aż do końca 16-tego wieku obok właściwych czynności, połączonych z administracją i zarządem dóbr królewskich (królewszczyn), także czynności, należące do właściwości sądu grodzkiego w Przemyśle. Że tak było, mamy liczne dowody w zapiskach aktów grodzkich i ziemskich.²⁾ Starostowie grodowi w Przemyśle długi czas walczyli o swe słuszne prawa ze starostami - dzierżawcami samborskimi, którzy, należąc do możnej rodziny Odrowążych, mieli dość siły i znaczenia, aby swe uprawnienia rozszerzyć. Nawet w tym czasie, kiedy starostowie samborscy z końcem 16-tego wieku musieli ustąpić starostom grodowym przemyskim, widzimy ich w dalszym ciągu wykonujących jurysdykcję grodzką, lecz już nie własnem imieniem, tylko w zastępstwie i na skutek specjalnego poruczenia starostwa grodzkiego w Przemyśle.

Starostowie dzierżawcy w Samborze wykonywali sądownictwo grodzkie nie tylko w sprawach karnych z 4-ch artykułów, lecz w obszerniejszych rozmiarach, nawiązując do tradycji litewsko-ruskiego ustawodawstwa z czasów panowania książąt ruskich. W szczególności analogicznie do art. XXX. Rozdział IV o Sędziach i Sądach Statutu W. Księstwa Litewskiego z r. 1588 wykonywali sądownictwo w sprawach: 1) O najazd gwałtowny na dom szlachecki, nie tylko na sam dwór, ale i na gumno i na dworzec, gdzie bydło i insze gospodarstwo domowe bywa chowane. 2) O gwałt kościoła chrześcijańskiego. 3) O zgwałcenie panien i niewiast. 4) O gwałt w miastach. 5) O rozbój na drogach. 6) O złodziejstwo. 7) O fałsz. 8) O pożogi. 9) O czary. 10) O truciznę. 11) Odpowiedź od szlachcica szlachcicowi na zdrowie, albo ogniem. 12) O głowę szlachecką także i poręczników takich, którzyby o pochwałkę na gardło, albo ogniem kogo ręczyli. Ale o zbiegi sług i poddanych wszelakich i czeladzi niewolnej, o to, zechceli do grodu, albo do ziemstwa, będzie wolno poznać. A urząd, w niebytności ich namiestnicy ich, osiedli z sędzią i pisarzem zamkowym, przysięgłymi, i w tym województwie i powiecie też osiadłymi mają i moc mieć będą sądzić, odprawować i kończyć wedle statutu.

A gdzieby kto na gorącym uczynku tych wyżej pomienionych artykułów któregokolwiek stanu był pojman, tedy ma być sądzony bez pozwów. A i to imanie osiadłego na gorącym

uczynku ma się rozumieć, gdyby kto mógł być pojman, zarazem tegoż czasu na samym takim uczynku, o co gardłem karzą. A jeśliby takowy zbytek uczyniwszy zarazem pojmać się nie dał, aleby zniknął, albo się skrył, takowego wolno szukać z urzędem, wszakże nie dalej, jedno od popełnienia tego uczynku przez 24 godzin zegarowe. A jeśliby zarazem na gorącym takim uczynku osiadły nie był pojman, tedy już pozwy od urzędu zamkowego ku prawu ma być przypozwan, za którym pozwy, zwłaszcza w rzeczach takich krwawych, gdzie o gardło idzie, strona pozwana, nie przez umocowanego, ale sama oczywista powinna u sądu stanowić się. A pozwu takowemu grodzkiemu rok niema być dłuższy, tak za oczywistym, jak i zaocznym podaniem pozwu, tylko za 4 niedziele“.

„Może też urząd grodzki sądzić o gwałtowne wybicie z domu spokojnego mieszkania i odjęcia imienia, ludzi i wszelakich gruntów, zwłaszcza, jeśliby strona ukrzywdzona mimo sąd ziemski dla prędzej sprawiedliwości chciała o to do grodu pozwać obyczajem i sposobem niżej opisanym. Jeszcze też pozywana być może do grodu o zabicie woźnego i nieuczczenie listów od niego posłanych, i o miary na zboże, i na insze rzeczy niesłuszne, nad ustawę tego statutu brane“.³⁾

Starostowie - dzierżawcy, już z mocy urzędu swego jako zastępcy króla spełniali nad wszystkimi poddanymi po wsiach królewskich jurysdykcję sądownictwa patrymonjalnego, a to w sprawach ważniejszych cywilnych i kryminalnych w I instancji, zaś w sprawach mniej ważnych cywilnych i kryminalnych jako sądy odwoławcze, apelacyjne. Odwołania od sądownictwa zamkowego szły przed sąd królewski referendarski lub asesorski.

Starostowie samborscy otrzymywali dobra królewskie (królewszczyzny) w Samborszczyźnie albo do „wiernych rąk“, to znaczy obowiązkiem ich było wyliczyć się z dochodów tych dóbr, albo jako arendę tj. za opłatą stałego, rocznego czynszu, lub jako zastaw do czasu spłacenia przez króla określonej sumy. Najczęstszą formą nadania starostw, zwłaszcza w wieku 15 i 16-tym był zastaw, kiedy królowie z rodu Jagiellonów, mając liczne zobowiązania, zapożyczali się u możnych i bogatych panów polskich, dając im w dożywocie intratne dobra królewskie w Samborszczyźnie. Szczególnie bogaty i możny ród Odrowążów, począwszy od Piotra Odrowąża, starosty samborskiego w roku 1430, skończywszy na Stanisławie ze Sprowy Odrową-

żu, od którego wykupiła królowa Bona Samborszczyznę (dobra królewskie) w roku 1545 za kwotę 18.187 fl., prawie bez przerwy piastował godność starosty samborskiego. Po uregulowaniu stosunków kasy królewskiej i wykupnie królewsczyzn w Samborszczyźnie główną formą nadania starostw była arenda na pewien ściśle oznaczony okres czasu, za pewnym, ściśle oznaczonym czynszem dzierżawnym.

Drugą ważną instytucją był urząd miejski w Samborze, którego prawną podstawę stanowi: a) przywilej króla Władysława Jagiełły z roku 1390, zezwalający swemu zasłużonemu i wiernemu towarzyszowi wypraw wojennych, Spytkowi z Melsztyna, na założenie w osadzie, Pohoniczu, Nowego-Sambora, z prawem używania prawa niemieckiego (magdeburskiego) i b) właściwy przywilej lokacyjny, wystawiony przez Spytkę z Melsztyna na rzecz Henryka, byłego wójta z Łańcuta, który się podjął założenia miasta na prawie niemieckiem, określający bliżej jego prawa i obowiązki. Celem lepszego poznania organizacji miejskiej podajemy dosłowne tłumaczenie polskie dokumentu lokacyjnego Spytkę z Melsztyna o treści następującej: ⁴⁾

„W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego szczęśliwie amen. Ponieważ, jak mówi mędrzec, nie pamięta się tego, co dawniej się stało, ani nie będzie wspomnienia o tem, co w przyszłości nastąpi, u tych, którzy zaraz potem nastąpią przeto koniecznem jest przeszłość przez pomniki piśmne pamięci następców przekazać. Dlatego, My Spytko z Melsztyna, dziedzic i pan obwodu Samborskiego, niemiej i wojewoda obecnego czasu starosta Krakowski, oznajmiamy wszystkim tak terażniejszym jak i przyszłym, że chcąc stan dochodów i przychodów naszych polepszyć, namyśliwszy nad tem dojrzałe, wójtowstwo w Nowym-Samborze, niegdyś Pohoniczem nazwanym, w naszym obwodzie samborskim wyż wymienionym w sobie położonym od granic wsi, zwanej Strzałkowicami, aż do granic drugiej wsi, mianowicie Hubicz, stały obszar zajmującym, zapobiegliwemu mężowi Henrykowi, niegdyś wójtowi w Łańcutie, i jego dziedzicom i prawnym spadkobiercom za 80 grzywien — groszy praskich liczenia i wagi polskiej, 48 groszy za każdą grzywnę rachując, jakieśmy prawnie i rozumnie wszelkim prawem dziedzicznym i wieczyście posiadali, sprzedawali, darowywali, zamieniali, odstępowali i na użytek jakikolwiek według upodobania swej woli w jakikolwiek sposób obracali, — tak dajemy i pozwalamy

Henrykowi i jego prawnym spadkobiercom pełną, i wszelkiego rodzaju władzę tamże w Nowym-Samborze, inaczej Pohoniczu, założyć miasto na prawie teutońskim, które się zwie magdeburskiem, dokonać i łany porobić, ile ich tylko między rzeczonymi granicami zrobić się da, je wykarczować i wykarczowane uprawiać. Z których to łanów już wykarczowanych, albo wykarczować się mających 10 ma być wolnych i odrębnych, z których 6 samemu wójtowi i jego następcom, 2 dla kościoła i 2 dla paszenia bydła tegoż miasta pod zwykłym mianem „Skotnicy“ należeć będą. Dajemy nadto i udzielamy wójtowi i jego potomkom wszystkie jatki mięsne, ławy czyli sklepy szewców i piekarzy, ile ich tylko sami w temże mieście założyć i wybudować uważali za stosowne i obdarzamy ich zupełną wolnością i wolną łąznią, rybniki wolne, młyny wolne, ile ich tylko w rzeczonych granicach będzie mogło stanać, łąkę wolną, którą ku swej potrzebie będą mogli wydzielić, wolne ptasznictwo i polowanie, rozumie się na małe zwierzęta, ale nie na jelenie i dziki. Z miodów zaś, które w lasach wyrabiają, wieleby go tam być mogło, nam i naszym spadkobiercom dwie części, wójtowi i jego następcom trzecią część odstępować mają i mieć będą obowiązek. Aby zaś to miasto w terażniejszej naszej fundacji mogło przez szczęśliwe przebywanie wzrastać, udzielamy wolności dla założenia tegoż na 8 lat, na rolach wykarczowanych na 8 lat, na ziemi zaś pod winnicę mającej być wykarczowaną na 14 lat, po których upływie będzie winien każdy mieszkaniec ze swego któregokolwiek łanu jedną grzywnę monety, podówczas w kraju w obiegu będącej i dwa snopy owsa nam i naszym spadkobiercom płacić. Z któregokolwiek czynszu otrzymają rzeczenni wójt i jego następcy w pieniądzach szósty denar, a, zatrzymując dla siebie ze sądu lub osądzonej sprawy trzeci denar, nam zaś dwa w każdym razie zaliczą. Dziesięcinę zaś z rzeczonych łanów składać będą, jak i inni ziemi ruskiej rolnicy, temu i w to miejsce, komu i gdzie takową uiszczać nakazemy. Prócz tego, aby rzeczone miasto poznało, że nasza hojność jest mu pożyteczna, dla tegoż użytku i szczęśliwego wzrostu nadajemy i darujemy ławy czyli sklepy i składy sukna i czynsz ze składów płynący temuż miastu wieczyście. Tkacze zaś tamże zamieszkali, którzy nie inne, jak te, co własnymi rękoma utkają, krajać będą sukna, mają być od rzeczonego składowego podatku i uiszczania tegoż wolnymi i wyjętymi. Mieszkańcy tegoż samego

miasta, czyli obywatele, mają mieć wolność rybołówstwa we wodach płynących. Z sądów zaś, ile tam założyć będzie można, nam jedną część, druga wójtowi, a trzecia temuż miastu wolna należeć ma. Winniśmy także dla szczególnej pociechy tegoż miasta pastucha wydzielić i dać. Nadto przedewszystkiem chcemy, aby mieszkańcy czyli obywatele rzeczonoego miasta nie innym, jak prawem magdeburskiem, sądzonymi byli tak, że sami mieszkańcy przed nikim, jak tylko przed swym wójtem, a wójt tylko przed nami w swych tak małych jak i wielkich sprawach odpowiadać mają wedle wszelkich form i porządku, jakich rzeczone prawo magdeburskie w swych zasadach i zastrzeżeniach i punktach żąda i wymaga. Dalej dajemy wyż wspomnianym to, że sam wójt i jego następcy będą mieli zupełną wolność sprowadzenia rzeki Dniestru ku granicom i miedzom tegoż rzeczonoego miasta, jeżeli tylko bliżej i lepiej uczynić będą mogli. Niemniej dodajemy, że wójt i jego spadkobiercy obowiązani będą po upływie rzeczonej wolności nam i naszym spadkobiercom z jedną kopją i dwoma łucznikami na wyprawę, lub na wojnę, kiedy tylko zajdzie potrzeba, skutecznie służyć. Aby zaś niniejsza nasza sprzedaż, lokacja, i inne tu zawarte rozporządzenia nie mogły być przez nikogo naruszonemi, niniejsze pismo na wieczną moc spisać postanowiliśmy, stwierdzając je opatrzeniem naszej większej pieczęci. Działo się i dano w rzeczonym Nowym-Samborze, w dzień Św. Łucji, panny, roku 1390. W obecności nadzwyczaj mężnych i szlachetnych mężów, Jana z Tarnowa, wojewody sandomirskiego, starosty Rusi, dziedzica z Żabokruk, Andrzeja syna Chodka z Bybła, Żegoty z Grojna, Mikołaja Mazurowskiego, Jerzego ze Stupnicy, wojewody wsi wołoskiech i wielu innych wiarygodnych świadków“.

Z powyższego dokumentu jest widocznem, że w chwili lokacji miasta osada nazywała się już Nowym-Samborem, a dawniej nazywała się Pohoniczem i że w tej osadzie byli już tkacze. To zgadza się z opowieścią miejscową i twierdzeniami historyków, że po spaleniu obecnego Starego-Sambora w r. 1241 część ludności z tego miasta, przeważnie tkacze, przenieśli się do osady, Pohonicza, którą odtąd poczęli nazywać Nowym-Samborem lub Nowem-Miastem w odróżnieniu od dawnego Sambora, który poczęto nazywać Starym-Samborem lub Starem-Miastem. Lokacja osady była częściowo in „cruda radice“ t. j. na surowym korzeniu i z tego powodu jest mowa o wykarczowa-

waniu nadanych wójtowi łanów na tem miejscu, gdzie obecnie są przedmieścia, częściowo w dawnej osadzie, Pohoniczu, gdzie już mieszkali tkacze. Tkacze przybyli ze Starego-Sambora osiedli na terytorjum Pohonicza w okolicy dzisiejszej ulicy Tkackiej lub Kopernika i stąd poszła nazwa Nowego-Sambora. Sama osada Pohonicz rozciągała się prawdopodobnie na terytorjum dzisiejszej ulicy Spytka z Melsztyna ponad Młynówką aż do cegielni za miastem, na co wskazuje wykopany skarb bronzowy niedaleko cegielni obok miasta nad Młynówką. Dzisiejsze Śródmieście stanowiło przypuszczalnie w czasach prastłowiańskich, a może jeszcze i za czasów książąt ruskich, grodzisko, gdzie był tylko gród w tem miejscu, które w czasach najdawniejszych nazywano już „Stare-Siedlisko“ (obecnie gmach pojezuicki i pomieszczenie dla policji państw.)

Na podstawie opisanego dokumentu wójt Henryk kupił u Spytka z Melsztyna wójtowstwo w Samborze tj. uprawnienia w imieniu swego pana do sprawowania dziedzicznie bądźto sam, bądźteż kollegjalnie z wybranymi przez miasto ławnikami, wszystkich funkcyj, które z zarządem i utrzymaniem porządku publicznego w osadzie były połączone, oraz sprawowania sądownictwa nad ludnością we wszystkich sprawach cywilnych i karnych stosownie do obowiązującego wówczas po miastach prawa magdeburskiego.⁵⁾ Innemi słowy wójt dziedziczny był pierwszą osobą w mieście, w rękach którego spoczywała cała władza jurysdykcyjna. Władzę tę wykonywał wójt nie imieniem własnem, lecz imieniem króla, gdyż, nabywając wójtostwo od Spytka z Melsztyna jako przedstawiciela i zastępcy króla, tem samem nabywał jurysdykcję tylko jako przedstawiciel i zastępca króla, do którego należała pełnia władzy.

Wójt posiadał początkowo całe sądownictwo nad mieszkańcami miasta Sambora z wyjątkiem czynów karygodnych, popełnionych na drodze publicznej, których osądzenie podlegało jurysdykcji starościńskiej, bo starostowie byli stróżami bezpieczeństwa publicznego w danym okręgu. Również do starostów należało osądzenie, jeśli czyn popełnił osadnik poza obrębem osady lub w innej osadzie. Starostowie jednak samborscy nie korzystali nigdy z tego ostatniego uprawnienia, zezwalając, aby wójtowie, następnie zaś urzędy wójtowskie i ławnicze sprawowali także tego rodzaju jurysdykcję nad osadnikami.

Konstytucja z roku 1523 (Corp. lur. Pol. IV. Nr. 15 str. 42)

„de furtis prohibendis et furibus coercendis“ postanowiła, że starostowie mają ścigać i zatrzymywać homines otiosos et vagabundos dla umniejszenia kradzieży i swawoli na całym swym terytorjum. Konstytucja z roku 1538 stwierdziła, że wszelkie zbrodnie zabójstwa i zranienia zarówno szlachty jak jej kmieci we wszystkich miastach królewskich podlegają nie sądowi miejskiemu, lecz ziemskiemu, polskiemu. Pomimo tego, częścią na podstawie dobrowolnej rezygnacji obwinionego z przysługującego mu właściwego sądu, częścią na podstawie ogólnego i specjalnego zezwolenia urzędu zamkowego w Samborze i urzędu ziemskiego w Przemyśle jurysdykcję w wymienionych wypadkach, zwłaszcza jeśli chodziło o karę śmierci, wykonywały wyłącznie sądy wójtowskie i ławnicze w Samborze. Sądy te cieszyły się przez cały czas panowania królów polskich wielkim zaufaniem i szacunkiem nie tylko ze strony całego miejscowego społeczeństwa, lecz również ze strony sądów grodzkich i ziemskich, w następstwie czego, jak to z bardzo licznych wzmianek w aktach wójtowskich i ławniczych w Samborze jest widocznem, wszystkie najważniejsze sprawy o gardło, lub gdzie tylko właściwość sądu była wątpliwa, odstępowano z widoczną przyjemnością do osądzenia wielce bezstronnemu i nienagannemu sądowi wójtowskiemu i ławniczemu w Samborze. W aktach czytamy o bardzo licznych sprawach karnych, dotyczących nie tylko mieszkańców Sambora, lecz także szlachty i poddanych królewskich z rozmaitych włości królewskich w Samborszczyźnie i czynów karygodnych, popełnionych na rozmaitych terytorjach Polski.

Widocznie sąd wójtowski i ławniczy samborski przestrzegał cennych wskazówek, zaleconych przez Groickiego w r. 1558 w dziele: „Porządek sądowych spraw miejskich prawa magdeburskiego“, które stanowiły:

„Sędzia winien mieć bojaźń Bożą, prawdę, mądrość, roztropność, umiarkowanie, równą dla wszystkich miłość, umiejętności prawa, możność. Winien sądzić bez kwapliwości, bez gniewu, nienawiści, miłości, przyjaźni, bojaźni i darów. Sędzia winien znać prawo, a sądzić wedle pisanego prawa, a niekiedy też wedle zwyczaju dawnego, za prawo wziętego. Wyrok, albo skazanie, ma wydać wedle słuszności i przyrodzenia sprawy, wedle powieści stron i wedle ich wywodów, na sądzie okazanych, nie według swej własnej wiadomości, albo sumienia, choć żeby też sumienie swoje inaczej miał sprawione“.

„Wójt, siedząc na sądzie, powinien baczyć, że na stolcu Bożym siedzi. Winien przeto być dla dwu stron jednakim, łaskawym, łącznym, a chutliwym“. ⁶⁾

Oprócz wspomnianej jurysdykcji we wszystkich sprawach cywilnych i karnych przysługiwały dziedzicznemu wójtowi samborskiemu rozmaite uprawnienia majątkowe. I tak uposażenie wójta stanowiły 6 łanów ziemi miary frankońskiej, licząc po 43¹/₂ morgów polskich ⁷⁾ czyli 261 morgów polskich i łąki (prata) w nieokreślonej bliżej w dokumencie liczbie, albowiem wedle zwyczaju lokacyjnego łąki te stanowiły niewymienne skrawki gruntów, pozostałe po wymierzeniu łanów, a z natury zdadne do wykosu trawy na siano; one były bezpośrednią przynależnością łanów. Ponieważ ich obszaru nie dało się naprzód oznaczyć, przeto w dokumencie jest tylko ogólna wzmianka „o łące wolnej, którą (wójtowie) ku swej potrzebie będą mogli dzielić“. Nadto do uposażenia wójta ziemią należały „obszary“ (extremities, excrescentiae, residuitates), stanowiące bądźto skrawki gruntów, pozostałe po wymierzeniu całych łanów osadnikom, bądźteż pewne nieużytki, niedające się do wymiaru pod łany np. zarośla (excrescentiae virgultorum). O tych obszarach niema wprawdzie wzmianki w samym dokumencie, lecz jest mowa o późniejszych dokumentach i przywilejach, które poznamy, a nawet dotąd z tych jeszcze czasów pozostały nazwy niw położonych ponad Dniestrem jako „obszary“. Stanowiły one wówczas nieużytki i pozostały poza gruntami, wymierzonymi osadnikom. Nadto nie zachodziła potrzeba specjalnej wzmianki w dokumencie o nieużytkach i skrawkach łanów, ponieważ to samo przez się rozumiało się na podstawie obowiązującego wówczas zwyczajowego prawa lokacyjnego.

Dokument lokacyjny mówi o wspólnem pastwisku (pascuum, pascuarium), służącym do użytku całej osady, z którego oczywiście miał prawo korzystać i wójt jako członek osady. Pastwisko gminne „Skotnik“ miało 2 łany tj. 27 morgów ziemi.

Obok uposażenia w łanach otrzymali wójtowie samborscy także działki w ogrodach (horti, orti). Niema wprawdzie o tem wzmianki w dokumencie lokacyjnym, lecz wiemy na podstawie późniejszych dokumentów, że wójtowie, mając w posiadaniu stosownie do zwyczaju lokacyjnego, także i działki w ogrodach, osadzali później w ogrodach zagrodników (hortulami) i stąd ich sadyby zwano zagrodami. Łan frankoński o 43¹/₂ morgach

polskich wynosił 48 zagonów, zaś 4 zagony stanowiły zagrodę, czyli ogród był 1/12 częścią łanu tj. miał 3.62 morgów polskich.

Przy lokacji wyznaczono także dwa łany tj. 87 morgów ziemi dla kościoła tj. parafji rzym. kat.; nie było to uposażenie wójta, lecz oznaczało, że wójt ma prawo do opieki i pewnego wpływu przy osadzaniu parafji. Nadto otrzymał wójt samborski nieoznaczoną bliżej ilość gruntu służącą do wystawienia młynów nad Młynówką i wolnej łązni.

Wszystkie łany ziemi wójtowskie były wolne od płacenia czynszu na rzecz pana (*mansi liberi*). Na tych łanach miał wójt pełną własność użytkową, nie miał własności gruntu. Wójt mógł swe łany sam uprawiać, lub osadzać na nich kmieci i pobierać od nich czynsze dzierżawne.

Dwór budował wójt zaraz przy lokacji osady albo na łanie, albo na obszarach. Dwór (*curia*) wójta Henryka mieścił się przypuszczalnie na „Starem-Siedlisku“ (dzisiejszy gmach pojezuicki) obok wolnej łązni (*balneum*), w pobliżu dworu czyli zamku pierwszego starosty, Spytki z Melsztyna, mieszczącego się na „Starem-Dworzyszczu“ naprzeciw dzisiejszego kościoła farnego, na placu Zamkowym. Dwór wójta Henryka, sądząc po opisach innych współczesnych dworów, składał się z izby białej (*stuba alba*), stanowiącej ośrodek domu, nadto 3 mieszkalnych komór (*camerae*) i sieni (*atrium*), alkierza, spiżarni i piekarni. Dom cały był zbudowany z drzewa modrzewiowego, okna w ołów oprawne z błon lub może ze szkła weneckiego. Obok dworu były prawdopodobnie budynki gospodarskie (*aedificia domestica*) jak: stajnia z oborą (*stabulum*), stodoła (*hollo-dium*), spichlerz albo gumno (*horreum*), chlewy, spiżarnie (*penarium*) i piekarnia (*ipocaustum*).

Wójtowie samborscy mieli rozmaite uprawnienia, z których ciągnęli znaczne korzyści materialne. Do ich zwyczajowego uposażenia należał wolny wyrąb (*incisio lignorum*) w okolicznych lasach, z których nie pozostał już ślad z powodu wyrębania. Najczęściej użytek ten ograniczał się do opału (*pro crematione*) i na budowę (*pro aedificatione*), rzadziej i na sprzedaż (*pro venditione*). W łączności z tem przysługiwało im prawo łowieństwa (*libertas pro venationibus*) i prawo ptasznictwa (*libertas pro aucupationibus*) z wyłączeniem dużych zwierząt jak: jelenie, dziki i niedźwiedzie, które były zastrzeżone dla łowów króla lub jego zastępcy starosty. Dalej przysługiwało im prawo

rybołostwa tj. prawo użytku wód płynących na równi z innymi osadnikami, zaś prawo używania wód stojących jak: staw (*stagnum*), rybnik (*piscina*), sadzawka czyli stawek (*piscinula*, *vinarium*) przysługiwało nadal królowi i starostom samborskim. W końcu uprawnieni byli wójtowie zakładać w mieście (w rynku) jatki mięsne (*banci carnificum*), ławy czyli sklepy szewców i piekarzy (*banci sutorum et pistorum*), od których pobierali następnie czynsze dzierżawne. Inne kramy jak np. kramy sukiennicze (*banci pannuum*), krawieckie (*banci sartorum*), kowalskie (*banci fabrorum*), kupieckie (*camerae institorum*) lub liczne uprawnienia przemysłowe jak np. prawo propinacji i wyszynku tj. prawo wyłącznego wyrobu i sprzedawania trunków (piwo, miód, wino) w karczmie (*taberna*) i w winnicach, prawo utrzymywania foluszu, służącego do wykończenia sukna wyrabianego przez sukienników,⁸⁾ stępy (*mortarium*) do obijania ziarna na kaszę i t. p. jako niewymienione w dokumencie lokacyjnym pozostały nadal przy uprawnieniach króla.

Wkońcu wójtowie samborscy pobierali szósty grosz z czynszów, płaconych przez wszystkich osadników królowi, (*sextus denarius censuum*), dochód z wymienionych kramów rzemieślniczych (*proventus de bancis artificum*), trzeci grosz z win sądowych (*tertius denarius de re iudicata aut de poenis*) i wedle prawa zwyczajowego wiardunek (*ferto*) od ran sinych tj. po 12 groszy, od t. zw. kraczek czyli zawłosek po 6 groszy, pół grosza od przysięgi (*medius grossus do iuramento*). Natomiast zastrzegane często w innych dokumentach lokacyjnych dla miast i wsi uprawnienia do pobierania: a) trzeciego grosza z kunicy czyli wykłonów (*tertius denarius reclinationum*) lub wychodów t. j. opłat po dziewczkach, wychodzących zamaż do innych wsi, b) trzeci grosz z rozpustu (*tertius grossus de diversionibus*) t. j. opłaty panu miasta lub wsi przez tego, kto dał przyczynę do rozvodu, c) trzeci grosz ze „smyrnego“ (*tertius grossus de concordatione*) nie przysługiwały wójtom samborskim, skoro nie zostały w dokumencie lokacyjnym wymienione i nie były objęte prawem zwyczajowym, wobec tego pozostały jako zastrzeżone dla króla i starostów.

Wedle prawa zwyczajowego ruskiego korzystali wójtowie samborscy z danin, udzielanych wójtom przez całą osadę, pod nazwą: poczastka, poczta, kolacja, kolędka (*donatio, collatio*), wzamian za co wójt gościł u siebie gromadę i częstował piwem

(advocatus honorat, homines cerevisia). Poczcie składano raz w rok, w środę popielcową (diebus Cariisprivii), kolację lub kołedkę dawano dwa razy do roku, na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Również korzystał wójt ze wspólnych, gromadnych robót (tłoka), wykonywanych darmo przez członków gminy, którzy w tym celu zostali specjalnie przez wójta zaproszeni, a po pracy ugoszczeni.

Wzamian za te liczne uprawnienia i korzyści materialne obowiązani byli wójtowie do sprawowania jurysdykcji własnym kosztem, do wysyłania na wyprawę wojenną 3 żołnierzy, a to jednego z kopją a dwóch łuczników i do świadczenia na rzecz państwa od gruntów, które bezpośrednio sami uprawiali, podatku gruntowego t. zw. łanowego, zaś od domów podatku miejskiego „szos“.

Statut warcki z roku 1423 zezwalał na przymusową sprzedaż wójtostwa lub sołtystwa (po wsiach) na rzecz innej osoby, jeżeli sołtys był nieużyteczny lub krnąbrny. To dawało pole do licznych nadużyć, zczasem zaczęto skupować wójtostwa i sołtystwa, które dotąd przeważnie plebejuszom było udzielane, dla szlachty. To równorzędne stanowisko wójta szlacheica ze swym panem, od którego nabył wójtostwo, prowadziło do licznych nieporozumień, skutkiem czego zaczęto po skupie nadawać wójtostwo nie w dziedziczne posiadanie, lecz tylko w dożywocie. Podobnie było i w Samborze. Zbyt wielka władza dziedzicznego wójta skłoniła króla do skupu wójtostwa w r. 1545 z rąk możnej rodziny Odrowążych i przelania wszystkich uprawnień, przysługujących dotąd wójtom dziedzicznym, na rzecz urzędu miejskiego. Odtąd w miejsce dziedzicznego wójta wchodzi z wyboru miasta wójt urzędnik, który za swe usługi na równi z innymi urzędnikami miasta pobiera skromne dochody ze spraw sądowych.

Co do pozostałych włości w starostwie samborskiem stosunki te układały się w dwojaki sposób. Po skupie sołtystwa co do jurysdykcji i majątku włączono je bezpośrednio do królewskiej, a w miejsce dotychczasowego sołtysa dziedzicznego lub dożywotniego mianowano sołtysa urzędnika o znacznie mniejszem uposażeniu, albo skupywano tylko sołtystwo co do jurysdykcji, pozostawiając natomiast nieskupiony sam majątek sołtysi. Były to t. zw. sołtystwa lub wójtostwa bez jurysdykcji, (advocatia sine iurisdictione), które drogą dziedziczenia prze-

chodziły z ojca na syna. Właściciele ich byli obowiązani do świadczeń osobistych na rzecz pana z wyjątkiem posługi wojennej.

Król Zygmunt III przywilejem z dnia 20/7 1566 potwierdził dawne zwyczajowe urządzenie, polegające na tem, że oprócz wójta, zastępcy wójta i 6 ławników, sprawujących głównie sądownictwo, było powołanych do zarządu miasta 10 radnych (*consules*). Radni spełniali swój urząd dożywotnio w ten sposób, że co rocznie z ich liczby wybierano pięciu t. zw. rezydentów, którzy pod przewodnictwem burmistrza (*proconsul*) zarządzali miastem przez cały rok, zwołując na ważniejsze obrady pozostałych 5 radnych t. zw. *seniores*. Z pomiędzy 10 kandydatów na rezydentów dwóch wybierał starosta lub jego zastępcę, pozostałych trzech wybierało całe spółstwo razem z pięciu senjorami radnymi. Radni-rezydenci sprawowali nie tylko zarząd miasta, lecz również wykonywali sądownictwo razem z wójtem i ławnikami.^{9) 10)}

W 15-tym wieku i do połowy 16-tego wieku sądownictwo we wszystkich sprawach cywilnych i karnych spełniali wyłącznie wójt (*advocatus*), tegoż zastępcę (*viceadvocatus*) i ławnicy w ten sposób, że sprawy mniejszej wagi rozsądzał wójt lub jego zastępcę sam, albo co najwyżej w towarzystwie dwóch ławników. Był to tak zwany sąd niepełny, mały (*iudicium parvum, extra iudicium*). Sprawy ważniejsze rozsądzał wójt w pełnym składzie ławników, wobec czego sąd ten nazywano pełnym, gajonym (*iudicium baunitum*), lub sądem zwyczajnym (*iudicium bannitum expositum*), odbywającym się co pewien okres czasu przez dwa tygodnie, w odróżnieniu od sądu nadzwyczajnego (*iudicium bannitum necessarium*), odbywającym się bezzwłocznie ze względu na ważność i konieczność sprawy. Lecz już wcześniej, bo z końcem 16-tego wieku, spotykamy w Samborze sąd burmistrza i radnych nawet w sprawach karnych (*iudicium proconsulis et consulum*) i połączony sąd burmistrza i radnych, wójta i radnych (*officium proconsulis et consulum, advocati et scabinorum*).¹¹⁾

Sąd potoczny albo potrzebny urzędował wedle Groickiego wówczas „gdyby jaka potrzeba do tego przyciskała, a mianowicie, albo niemoc, albo starość, albo rychła sprawiedliwość, albo co innego takiego np. spisanie testamentu w domu umierającego. Dostateczną w tych wypadkach była obecność wójta

i 3 przysiężników, co jednak uprzednio przez woźnego ogłoszonym być powinno“.

Gościnny sąd zwoływano dla takiego, który tak daleko mieszkanie ma, że jednego dnia do sądu przybyć nie może. Na to, że istotnie był gościem, musiał taki przysięgać. Gdy obie strony były gośćmi, nie mogły się procesować przed obcą jurysdykcją, tylko przed właściwą jednej z nich. Zachodził pod tym względem wyjątek z uwagi na położenie miejsca spornego lub na „forum delicti commissi“ (sąd miejsca popełnienia czynu karygodnego), lub też z uwagi na miejsce prowadzenia handlu, co się zwało „per modum reconventionis“.

Pozwanie kogoś przed sąd niewłaściwy pociągało za sobą karę „za niepotrzebne na drodze gabanie, lub aresztowanie“. Zachodziły wypadki „prawa gorącego“ tj. sądenia wszystkiego czasu i w święta nawet, gdy jaki przestępca na uczynku schwytany został. Gorące prawo trwało jedynie przez 24 godzin. Po upływie takiego czasu „o gardło już nie idzie, ale płacić ma wargielt“. ¹²⁾

Podstawą dalszego rozwoju organizacji miejskiej jest przywilej króla Zygmunta III z dnia 27/6 1630, zatwierdzający wewnętrzny ustrój miasta, opracowany przez komisarzy królewskich, Mikołaja Krosnowskiego, Jana Tarnowskiego i Gabrijela Biereckiego. ¹³⁾ Przywilej ten w 10 ustępach zawierał następujące postanowienia:

I. Celem zaprowadzenia ścisłego, stałego nadzoru nad czynnościami urzędu miejskiego, a w szczególności nad wszystkimi dochodami i wydatkami miasta, stworzono instytucję dwóch rewizorów (patres familias), zwanych lonherami, którzy mieli rokrocznie przed każdą elekcją rezydentów składać przed pełną radą i 24 mężami, reprezentującymi pospólstwo miejskie, dokładny i szczegółowy rachunek.

II. Lonherowie mieli obowiązek współpracować stale z całym urzędem miejskim i 24 mężami, w skład których wchodziłi wszyscy cechmagistrze, we wszystkich sprawach, dawać na każde wezwanie wyjaśnienia i uczęszczać na wszystkie posiedzenia rady, złożonej z radnych i 24 mężów, pod karą 6 groszy.

III. Lonherowie mają obowiązek ustanowione przez sejmiki podatki i daniny sprawiedliwie rozłożyć na wszystkich obywateli i na czas ściągnąć.

IV. Na utrzymanie rady miejskiej przeznaczone były dochody miejskie z rozmaitych źródeł pochodzące wedle ustalonego już zwyczaju, jak np. czynsze od piekarzy, opłaty kupców i t. p. Nadto celem podniesienia godności stanu radzieckiego postanowiono, że radni wolni są od obowiązku ponoszenia wszelkich ciężarów publicznych i prywatnych, o ile dotyczą jednego domu, z dalszych domów mają ponosić ciężary narówni z innymi obywatelami.

V. Celem usprawnienia toku instancyj i szybkiego załatwienia spraw polecono, aby apelacje szybko załatwiano i najdalej do 5 dni przedkładano do rozstrzygnięcia akta z wszystkimi środkami dowodowymi i żeby nikt się nie ważył bez zezwolenia urzędu miejskiego wypuszczać uwięzionych na wolność.

VI. Magistrat ma obowiązek zapobiegać wszelkim zatargom ze szlachtą i wszczynającym zwadę karać; na wypadek tumultów na miejscu publicznem wszyscy biorący w nich udział odpowiadać mają za następstwa.

VII. Magistrat nie może bez zgody lonherów i 24 mężów rozporządzać ziemią, środkami obrony miasta, lub starać się o powiększenie uzbrojenia.

VIII. Cechmistrze cechów mają podlegać kontroli magistratu, lonherów i 24 mężów i są obowiązani składać przed nimi rachunki z dochodów i rozchodów.

IX. Zaprowadzono instytucję dziesiętników (*decuriones*), których obowiązek polega na tem, że mają w czasie pokoju donosić urzędowi o tych wszystkich, którzy niezaszczytnie i bezprawnie żyją, zaś w czasie wojny mają troszczyć się o uzbrojenie miasta, zapobiegać nieszczęściu i zawiadamiać o wszystkim tem, co związane jest z dobrem miasta. Celem kontroli dziesiętników ustanowiono urząd setnika, centurjona.

X. Przywilej stwierdza, że urząd radnego jest dożywotni i w razie śmierci radnego lub ustąpienia z jakiegokolwiek powodu ma Magistrat z 24 mężami dokonać nowego wyboru radnego, który musi być zatwierdzony przez starostę. Co rocznie z 10 radnych wybiera się 5 rezydentów, z których 2 starosta, zaś 3 pospólstwo wskazuje. Magistrat i 24 mężów wybierają wspólnie wójta, który musi być zatwierdzony przez starostę. Liczbę ławników zwiększono do 9.

Aby dać możność każdemu obywatelowi, a w szczególności

przedmieszczanom, dochodzenia swej krzywdy, zaprowadzono instytucję obrońcy publicznego, syndyka, który odtąd miał dochodzić przed władzami i urzędami wszystkich krzywd obywateli. Syndyka wybierało całe pospólstwo.

Postanowiono wkońcu, że kary za nieposłuszeństwo w sprawach cywilnych wynoszą co do mieszczan najwyżej 12 groszy, zaś co do przedmieszczan 6 groszy i zagrożono karą 1.000 marek tym, którzyby się nie zastosowali do tych postanowień.

Powyższy przywilej w zastosowaniu praktycznem okazał się tak dobrym i zbawiennym, że w r. 1640 zatwierdził go król Władysław IV. na prośbę wysłańców miasta, radnego Alberta Kustrowicza i pisarza Jana Węgrzynowicza, uzupełniając go postanowieniem, że lonherowie mają składać rachunki nie tylko przed każdą elekcją radnego i rezydentów, lecz również rachunek generalny na dwa tygodnie przed zakończeniem każdego roku w obliczu całego Magistratu tj. radnych i ławników oraz deputatów, a to czterech zpośród cechmagistrów i 4 zpośród elektorów (tj. 24 mężów, reprezentujących pospólstwo). Rezydenci mają w ten sposób urzędować, że każdy z nich w toku jednoczesnego urzędowania ma spełniać przez 10 tygodni zrędu obowiązki burmistrza (proconsul), a po upływie okresu urzędowania każdego burmistrza mają lonherowie zbadać szczegółowo rachunki i na podstawie tego częściowego rachunku winien każdy nowo wstępujący burmistrz obejmować urzędowanie. Lonherowie mieli być wybierani przez pełny urząd miejski i 24 mężów w ten sposób, że jeden miał być wybrany z łona radnych, drugi z łona ławników. Ten przywilej potwierdził następnie w całej rozciągłości król Michał Korybut Wiśniowiecki dokumentem z daty Kraków 18/10 1669.¹⁴⁾

Ten dobry porządek wewnętrznego urzędowania przyczynił się do sprawnego wykonywania przez urząd miejski właściwego zarządu miasta, jakoteż stosunkowo szybkiego wymiaru sprawiedliwości. Do wyjątków należały owe osławione w literaturze procesy, które się dziedziczyło po rodzicach, trwające latami całemi; chodziło tu przeważnie o spory, jakie prowadzili np. przedmieszczanie z mieszczanami jako osoby prawne, zbiorowe, lub w których zapamiętałe strony sporujące miały licznych i możnych protektorów, wykorzystujące najrozmaitsze kruczki procesowe celem przewleczenia sporu i nękania taktyką kunktorską swego przeciwnika.

Sądy miejskie uwzględniały z urzędu swą właściwość, której trudno było przestrzegać wobec licznych wzajemnie się wykluczających pozytywnych przepisów i zwyczajów, lub ich zupełnego braku.¹⁵⁾ Niekiedy mieszał się do spraw miejskich i cywilnych urząd zamkowy, wydając tymczasowe zarządzenia aż do czasu załatwienia spornej sprawy przez właściwą władzę sądową.¹⁶⁾

W Samborze ustalił się zwyczaj, że sprawy karne przeciw obwinionym, dopuszczającym się na terytorjum miasta Sambora, przestępstwa karnego, podlegającego jurysdykcji sądu grodzkiego w Przemyślu, sądził komplet złożony z członków sądu grodzkiego w Przemyślu i sądu radców miejskich. Ten sąd otrzymywał urzędową nazwę „Officium Castrense Praemislense una cum officio Consulari Samboriensi“. W szczególności sąd grodzki w Przemyślu delegował do przeprowadzenia rozprawy na miejscu w Samborze starostę lub zastępcę starosty przemyskiego jako przewodniczącego kompletu sędziowskiego, dodając mu do pomocy pisarza sądu grodzkiego w Przemyślu, oraz radnych lub ławników miasta Sambora jako sędziów.¹⁷⁾ Nieraz sądził sprawy przeciw żołnierzom mieszany sąd cywilny i wojskowy.

W sprawach drobiazgowych, załatwianych przez wójta samego lub w małym komplecie z dwóch ławników, apelacja szła przed urząd Radziecki.¹⁸⁾ Podobnie rzecz się miała ze sprawami, załatwianymi przez cechmistrza w sprawach cechowych. Natomiast we wszystkich innych sprawach, załatwianych przez sąd radziecki i sąd ławniczy odwołania szły do sądu radzieckiego we Lwowie jako apelacyjnego, zaś od tegoż do ostatniej instancji, Najwyższego Sądu Prawa Niemieckiego na zamku w Krakowie.¹⁹⁾ W sprawach, dotyczących kupców zagranicznych, apelacja szła do Sądu Podskarbiego Koronnego.²⁰⁾

Na terenie miasta Sambora i przedmieść znajdowały się liczne dworki szlacheckie, których właściciele, powołując się na swe szlacheckie urodzenie i właściwość sądu grodzkiego i ziemskiego w Przemyślu, uchylali się również od rozmaitych zarządzeń, wydanych przez urząd miejski w zakresie administracji miasta, oraz od płacenia podatków i opłat miejskich na potrzeby miasta. To ich egoistyczne stanowisko i konflikty na tem tle wybuchające zniewoliły zarząd miasta do postarania się o osobny przywilej królewski i najwyższą autentyczną interpretację obowiązujących wówczas ustaw i praw zwyczajowych.

Na tę prośbę król Zygmunt August dokumentem z roku 1558, wydanym w Piotrkowie²¹⁾ stwierdza uroczyście, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa, że dotąd nie wydano żadnych wyjątków i przywilejów dla pojedynczych osób. Król zapewnia mieszkańców, że i w przyszłości nie będzie wyjątków od ogólnej reguły posłuszeństwa dla obowiązujących ustaw, a jeśliby kto przypadkowo i przez przeoczenie miał w przyszłości być uprzywilejowanym i zwolnionym od obowiązków względem miasta i magistratu samborskiego, natenczas takie uprzywilejowanie ma być uważane za nieważne.

W związku z organizacją miasta należy wspomnieć o sposobie utrwalenia dla pamięci wszelkich zarządzeń i dekretoów urzędu miejskiego, o tak zwanych aktach miejskich. Do 14-tego wieku utrwalono sądowe zapiski o pozwach i dekretach rylcem na woskowych tablicach. Gdy w drugiej połowie 14 wieku zaczął się rozpowszechniać papier, przeszły takie zapiski pozwów z tabliczek na papierowe seksterny. Na dalszy rozwój ksiąg z końcem 14 wieku wpłynęły instytucje polskiego postępcu sądowego: „pamiętne“ (memoriale) i „wstecz“. Sędziemu składano opłatę zwaną „pamiętne“, aby zapamiętał daną sprawę i w razie potrzeby złożył co do tego świadectwo.

Jeżeli w postępowaniu sądowym powoływano się na pewne zdarzenia, zaszłe w obecności sądu, wówczas strona dowodząca brała do poprzedniego sędziego „wstecz“ czyli laskę (jako oznakę władzy sędziowskiej, skąd postępowanie „za laską“), to znaczy: odwoływała się do świadectwa odnośnego sędziego. Te wymogi skłoniły sędziego do zapisywania sobie zaszłych wobec sądu faktów do księgi sądowej. Tam dyktował sędzia dojście do skutku umów, wydanie wyroków i t. p., aby następnie na wypadek wniesienia przez strony opłaty wydać jej pełny dokument, wystawiony wedle wszelkich zasad formalności.

To był początek powstania ksiąg sądowych; na Rusi i w Samborze wprowadzono księgi miejskie dopiero z rokiem 1435 t. j. po zaprowadzeniu obowiązującego prawa polskiego. Nie odrazu wpisywano sprawę do księgi miejskiej. Najpierw robiono krótkie zapiski na luźnych wąskich paskach lub kartkach, a następnie z nich robiono czystopis do właściwej księgi, wpisując umowy, dekryty, pozwy i t. d. na luźnych arkuszach, które następnie zeszywano w księgi zwane libri lub registra. Arkusze te po upływie pewnego czasu oprawiono w skórę lub

deski we formacie t. zw. „folio fracto“, które do dzisiaj się przechowały w archiwum Bern. we Lwowie oraz w Magistracie w Samborze, otrzymując nazwę t. zw. dutek. W 16 wieku przyjął się zwyczaj prowadzenia podwójnych ksiąg tj. księgi protokołu, do której wciągano każdą sprawę w krótkiej formie co do jej treści, i właściwej księgi, indukty, do której wpisywano całą treść odnośnego dokumentu.

W Samborze prowadzono oprócz protokołów od 16 wieku następujące księgi miejskie: a) „acta iudicii advocatialis et scabinalis“, obejmujące wyczerpującą treść wszelkich spraw cywilnych i karnych, toczących się przed sądem wójtowskim i ławniczym, jakoteż i przed sądem radzieckim; b) „acta consularia“, obejmujące sprawy, toczące się przed urzędem radzieckim, a więc tak sprawy sporne jakoteż i niesporne, administracyjne, skarbowe, cechowe, i t. p., skutkiem czego mają bardzo rozległą i interesującą treść; c) księgi „Privilegia Civitatis Sambor“, obejmujące wszelkie przywileje, nadania, dekrety, reskrypty panujących, dotyczące miasta, przedmieść i ich majątku; d) osobne księgi rachunków miejskich t. zw. registra perceptorum et distributorum; e) księgę obywateli miejskich; f) wykaz wszelkich oryginalnych dokumentów pergaminowych, które przechowywano w osobnej skrzyni pod 3-krotnem zamknięciem.

W związku z należytem prowadzeniem ksiąg miejskich pozostaje przygotowanie obrad pełnej rady miejskiej przez podanie do wiadomości spraw rozpoznać się mających tak zwanego dziś porządku dziennego. Porządek dzienny wpisywano do księgi oraz w dalszym ciągu postanowienia rady miejskiej odnośnie do każdego punktu z osobna.²²⁾

DOPISKI DO ROZDZIAŁU VI.

- 1). Zobacz: Tom XI aktów grodzkich i ziemskich. Wojewoda w znaczeniu ruskiem był za czasów książąt ruskich naczelnikiem powiatu w odróżnieniu od wojewody w znaczeniu polskiem, który był naczelnikiem całego województwa. Za czasów polskich wojewoda ruski stał się zastępcą starosty, burgrabią, palatinus castrensis, różniąc się od wojewody dla całego województwa ruskiego, palatinus terrestris (tom XI a. g. z.)
- 2). W aktach grodzkich i ziemskich tom 14 (Najdawniejsze zapiski sądów lwowskich w latach 1440—1456) pod rokiem 1443 zapiska 713 i pod r. 1447 zapiska l. 1943 wspominają o powiecie (districtus) samborskim w znaczeniu terytorjum sądowego, zaś zapiska sądu grodzkiego z roku 1445 l. 1479 i zapiska w tomie 15-tym z roku 1457 pod Nr. 64 wspominają o „Zanko de Kornalowice, Iudex Sambor“ lub jeszcze wyraźniej w zapisce XLIII z roku 1457 tom 15-ty o „Zanko Iudex Castri Sambor“ jako członka sądu grodzkiego w Samborze.

W tomie XIII-tym aktów grodzkich i ziemskich ziemi przemyskiej pod rokiem 1465 strona 466 l. 5735 mieści się zapiska: „Nobilis Alexander de Hubicz-Sioło, actor, iuxta unara citationem et nobilis Kygyek, familiaris posselny ipsius, de Hruszowa terminum secundum (in Sambor) attemptaverunt. Naucius Petrus, notarius, prorogavit pro maiori dicens, quia dom. Olesko, Lukyan et Michalko de Letnia terminos habuerunt **in Sambor** pro maiori pro 100 marcis, violentia domus ac villa Zamszeńce coram Iudice, Hrickone Stupnicki, in duabus septimanis“.
- 3). Historia Źródeł Dawnego Prawa Polskiego. Stanisław Kutrzeba Lwów 1925 tom I. „W ogrodzie odróżniano od 16 w. bardzo wyraźnie i ściśle: a) Sąd grodzki (iudicium castrense) i b) urząd grodzki (officium castrense). Sąd grodzki zbierał się co 6 tygodni i sądził głównie 4 artykuły grodzkie, urząd grodzki sądził częściej, nieraz codziennie, stale zaś funkcjonowała w urzędzie kancelarja grodzka, która była organem pomocniczym w stosunku do sądu i urzędu, jako sądów wykonujących jurysdykcję, a obok tego samoistnie, bez udziału sądu (tj. starosty) lub urzędu (podstarościego), a więc tylko pod kierunkiem pisarza grodzkiego (a później regenta) przyjmowała wnoszone do grodu akta, mające bądź prywatny, bądź publiczny charakter i wciągała je do ksiąg; możnaby więc kancelarję określić jako organ do przyjmowania wpisów“.
- 4). Podajemy tłumaczenie przywileju lokacyjnego Spytka z Melsztyna wedle odpisu przechowanego w archiwum parafjalnem w Samborze.
- 5). Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej. Stefan Sochaniewicz Lwów 1921.

- 6). Pierwsza Książka Prawnicza Polska w wieku 16. Aleksander Krauskar Warszawa 1905.
- 7). Ziemia Sanocka w XV Stuleciu. Przemysław Dąbkowski. Część I. Lwów 1931 str. 52.
- 8). Tkanina, wychodząca z warstwu sukienników, nie nadawała się od razu do użytku, lecz wymagała odpowiedniego wykończenia, mianowicie nadania jej powłoki pilśniowej i zabarwienia. Foliusz poruszany był siłą wodną, dlatego stawiano go nad rzekami.
- 9). Przywilej Zygmunta Augusta z r. 1566 zawarty w księdze przywilejów miasta Sambora opiewa:

„Sigismundus Augustus, Dei gratia Rex Poloniae etc. Significamus tenore praesentium, quorum interest, universis et singulis. Quod cum retulerunt Nobis cives nostri Novae—Sambor, quomodo consuetudines antiquas observatas, inviolatas fieri vellent, eas scilicet, ut consulatum nemo, nisi sit prius civis possessionatus, gerere possit, praeterea ut civitatis praefatae consules decennarium non excedant numerum, hoc est quinque, qui appellantur seniores, sive antiqui, et quinque residentes pro praesenti anno electi. Et neque in ordinem praefatorum ius consulum eligi, seu creari quis poterat, nisi prius ex consulibus aliquis morte abreptus fuisset, numerumque eorum diminuisset, tandem numerum consulum ut suppleret, aliquis civium eligebatur, seu novus consul creabatur. Et huius modi ordo consulum libertate civili gaudet, immunisque a contributionibus quibusvis, oneribusque civilibus existit. Deinde eum modum in electione consulum mense Junio pro festo Sancti Joannis Baptistae, vel paulo post secundum exigentium temporis, quolibet anno observatum fuisse, ut capitaneus eius loci, vel eius vicegerens in praetorio conventionem facta civium iuxta praesentia eorundem eligit et nominat ex praefato consulum decennario numero duos pro praesenti anno consules. Reliquos vero tres eligunt cives cum senioribus consiliariis, adeoque communitas tota, sicque explebatur pro praesentii anno numerus residentium 5 consulum ad regendam civitatem, civiliaque negotia tractanda, atque iudicia exercenda. Et quique seniorum ad consilia in nanda, nam et tempore necessario vocati a residentibus, ad consilium veniunt, negotiaque deficiatiora cum illis tractant, consiliaque sua illis communicant. Tandem, si quid per residentes consules praetermissum fuerat, demonstrant, hortantur, urgent, omniaque sua consilia, tum conatus, iuxta usum Rei Publicae conferrunt. Affirmantes praefati cives huius modi observationes civitati semper utiles fuisse, nam et proventus civilis diminutionem non sentient, et obedientia magistratui commodius praestatur. Cives quoque facilius in officio retinentur. Itaque supplicarunt nobis huius modi consuetudines et observationes illis auctoritate Nostra Regia approbare, ratificare, et confirmare dignaremur. Quemadmodum, ut iustas et civitati praefatae utiles approbamus, ratificamus, confirmamus, praesentibus literis nostris, decernentes vim et robur perpetuum habituras.

Mandamusque civibus, quorum interest, modernis sive in futuro existentibus, huius modi consuetudines per nos approbatas et con-

firmatas infringere, easque violare non praesumant, aliosque, si qui velint, non permittant. In cuius rei fidem sigillum nostrum est praesentibus appensum. Datum Lublini in Conventione Regni Generali die 20.7 1566. Petrus Miszkowski. R. P. vice-cancellarius.“

10. Acta consulum civ. Sambor. Dep. Sambor B 227 (43). w archiwum Bern. we Lwowie zawierają pod rokiem 1585 wybór radnych rezydentów. „Electio. In praetorio in publico totius civitatis conventionem facta est iuxta antiquam consuetudinem et usitatam ordinationem consularis electio per Generosum Dom. Petrum Słostowski, protum temporis capitaneum Samboriensem, in hunc, qui sequitur modum: Imprimis. Quoniam ad numerum et ordinem consulum 10 unus consul deesse videbatur, idcirco ad supplementum numeri decennarii, in ordinem consularium, per totius Magistratus civitatis, necnon communitatis praesentationem atque praefati Domini Capitanei approbationem: Famatus Stanislaus Kaplik novus consul creatus et ascitus est. Ac eidem officium Proconsulatus gerendum, commissum atque traditum est. Tandem per memoratum Dominum Capitaneum famati Martinus Mareczkowiec et Mathias Kawalek residentes consules electi sunt. Postea quoque per totum Communitatem duo consules itidem residentes de communi et unanimi consensu: famatus Joannis Zelar et Olbricht Pobiedziński legitime sunt electi. Itaque in Dei nomine ad bonum Rei Publicae civitatis ordinem pro anno praesenti consules residentes sunt creati: Stanislaus Kaplik, Olbricht Pobiedziński, Joannis Zelar, Martinus Mareczkowiec et Mathias Kawalek. Antiqui vero consules fuerunt et sunt in suo loco et ordine collocati et reservati, videlicet famati: Mathias Kleszka, Petrus Rafalik, Ambrosius Zaremba, Bartholomaeus Krzyżanowski et Stanislaus Rosen“.

11. Acta cons. civ. Samb. Dep. Sambor B. 227 (43) przechowane w archiwum Bern. we Lwowie przytaczają pod rokiem 1593, jak następuje: „Coram officio Proconsulis et Consulum civitatis Novae Sambor in praesentia nobilium: dom. Jacobi Ossowski et Stanisłai Rakowski, Magnifici Domini Palatini Sandomirensis ad id deputatorum — Joannes Zimmerman, chirurgus, e carcere civili, in quem propter obductionem uxoris Joannis Syper, chirurgi et incolae Gedanensis, coactus fuerat, ad intercessionem lectorum hominum dimissus, recognitionem et inscriptionem in persona sua iuramento corporali prius praestito fecit. Cuius tenor sequitur et est talis:

Ja Hanus Zimmerman, barwiesz, tu **przed urzędem radzieckim** samborskim przy bytności sług I. Mość P. Wojewody Sandomirskiego i starosty samborskiego obecnie stając, jawnie, dobrowolnie, bez żadnego przymuszenia zeznamam: że ja to więzienie słusznie cierpieć, za takowy występek swój, za który nie tylko więzienie cierpieć, ale i gardło dać słusznemu miał. To ja Hanusowi, obywatelowi i cyrulikowi Gdańskiemu żonę własną uwiódł, od którego w tem tu mieście przytrzymany był, criminaliter obwiniony, o czem szerzej akta p. Radziec samborskich świadczą. Lecz i za wolą Bożą i za wstawiennictwem do JWP. Wojewody za mną uczynionem od gardła jestem wolen i z więzienia wychodzę: Panu Bogu naprzód,

potem JWP. Wojewodzie za takowe dobrodziejstwo dziękuję i z uczynku swego poprawiać i z tą białogłową, żoną Hanusza, towarzystwa nie mieć, ale i mówić z nią i od Sambora na 20 mil najbliżej mieszkać obiecuję...”

Pod datą 30/1 1594 jest wzmianka: „Officium Proconsulis et Consulum, advocati et scabinorum, diligenter propenso et examinato statu causae inter nobilem Iwanum Monasterski et Honestum Gregorium Buško, civem Samboriensem, occasione homicidii in personam subditi dicti Iwani, laboriosi Iwani Leszkowicz de Chaszczów die 30/1 1591, trucidati a Nobili Andrea Czerniecki et famulo eius Tworzyński.”

Zobacz: Rocznik Przemyski tom IV. „O Herbie Miasta Przemysła.” Jan Smolka 1923.

12). „Pierwsza Książka Prawnicza Polska z wieku 16.” Aleksander Kraushar. Warszawa 1905.

13). W archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 39 przechowany jest dokument pergaminowy wielki, miejscami przetarty, zresztą czytelny, o piśmie drobnem, z własnoręcznym podpisem króla Zygmunta III i Daniela Iżyckiego o treści następującej :

„Significamus etc. Exhibitas Nobis esse litteras papyreas manibus Nobilium et Generosum Nicolai Krosnowski, Praepositi Bielscensis, Joannis Tarnowski, Canonici Wladislaviensis et Varsaviensis, Gabrielis Bierecki, Andreae Komorowski, Commissariorum nostrorum Decreto ad eandem causam specificatorum subscriptas et Sigillis eorundem communitas transactionem certam inter Magistratum Samboriensem et communitatem eiusdem civitatis Sambor bonum ordinem (nieczytelne) iudice et legitime ex consensu partium expeditam, in se continentem sanas, salvas, illaesas, omnique suspicionis nota carentem. Supplicatumque nobis, ut eandem auctoritate nostra Regia confirmare et approbare dignaremur. Quarum litterarum tenor sequitur talis: Transactio inter Magistratum et Communitatem, iuridice et legitime ex consensu partium expedita et ad puncta certa sub ratihabitatione et approbatione S. R. Mtis per Dominos Commissarios redacta. Punctum Primum: Bonum Ordinem civitatis concernit, ut quovis anno habeat novos duos Patres familias, vulgo Lonherj dictos, quorum unus ex consulibus, alter vero ex 24 viris, uterque bene possessionati, non obiurati, bonae famae, et existimationis integrae certo ipse, nimirum circa electionem Consulum per Magistratum utrumque et 24 viros eligi debent. Qui Lonheri omnia munia ad rem familiarem necessaria obire, contributiones publicas et privatas per famulos civitatis eligere, in omnibus necessitatibus civitatis communicato consilio cum Proconsule et consulibus tam ordinarios proventus, quam restas ex contributionibus, si quae fuerint, erogare et distribuere, ac quovis anno sub determinatione officii sui immediate ante Electionem tam consulibus, quam 24 viris totam Communitatem repraesentantibus de omnibus praeceptis et distributis calculum facere et quaestionem obtinere tenebuntur, eruntque adstricti. Punctum Secundum. Maioris in civitate ordinis, neve tumultus minus necessarii circa pu-

blicas conventiones Civitatis excitentur, resque pro commoda Civitatis in trutinam acceptae facilius expediri possint, sub quamvis electione Magistratus iuxta ordinationem Civitatis Leopoliensis ex Communitate 24 viros iudicio pollentes, conscientiae et famae illaesae, qui totam repraesentent communitatem, intra quos Cech Magistri Contuberniorum includi debent, eligere tenebitur: quiquidem 24 viri una cum Consulibus calculum Lonheros audiendi, eosdemque quietandi, in negotiis praegnantibus Civitatis consilia communicandi, iniurias privatorum ad Magistratum deferendi, de ponentibus civitatis sciendi absolutam a Communitate habebunt potestatem, qui tamen bona fide in omnibus cum Magistratu et Communitate procedere, obdestinati a Magistratu exempto legitimo impedimento in Praetorium sub poena grossorum 6 per quemvis temere sese absentantem luenda sine quavis tergiversatione convenire debebunt. Quorum 24 virorum officium annuum et Lonherorum esse debebit. Punctum Tertium. Si ab hinc Contributio publica in Comitibus constituta fuerit, eam supranominati Lonheri in Praetorio cum scitu Magistratus per famulos Civitatis erigent, quietacionem ab exactionibus pro more et consuetudine obtinebunt, eamque ad Archivum Civitatis publicum deferent, calculum obtenta quietatione Magistratui et 24 viris facient, et si quid restae, ut supra dictum est, superfuerit, pro publico bono, videlicet reparatione moeniorum, aliarumque structurarum civitatis ex consensu tam Magistratus, quam 24 virorum convertent. Punctum Quartum. Proventus in sustentationem dignitatis Consularis per Communitatem Magistratui tales concessi, nimirum census a domunculis in aggere sicut census a pistoribus, et aliis venditoribus, vagis, aliaeque Magistratui obventiones, tam ex publicis Laudis, tam ex consuetudine antiqua et recepta servientes circa Magistratum conservati, ex quibus rationem nemini, nisi sibi ipsis adinvicem praestare tenebuntur. Item Consules iuxta Privilegium suum et aequitatem propter onera officii sui, ab omnibus contributionibus, privatis et publicis, liberi esse debebunt, specialiter tamen ex una domo, in quaque conhabitat, et hortis ad eandem domum spectantibus. Si vero quispiam Consulum plures domos et hortos habeat, ad onera aequalia cum aliis civibus praestanda ex iis domibus et hortis tenebitur, eritque in posterum astrictus. Domus quoque Consulum in fundis civitatis sitae omnibus oneribus et exactionibus tam publicis quam privatis iuxta Constitutiones Regni et praxim Curiae S. R. Mtis usitatam subjacere debent. Famulorum tamen Ecclesiae Parochialis domus, utpote Organarii ex consensu tam Magistratus, quam 24 virorum ab omnibus oneribus civitatis liberae pronunciantur. Punctum Quintum. Iudicia Magistratus Consularia et Advocatialia iuste, iuridice, nemine favendo, sine acceptione personarum absolvat, apellationes in quindena expediat, interponentes autem apellationes in triduo, tum sportulas omnes, tum et omnia requisita ad causam reddant, cives non depactet, sed in toto sese ad informationem Civitatis Leopoliensis ad iustam Illmi olim Thesaurii Regni Dni Nicolai Danilowicz, capitanei Samboriensis etc. communitatis huc transmissam

referat, viam per iuramentis suis tam uterque Magistratus quam Notarius rite et legitime absolvat. Cives quoque omnes et singuli iudices suos ordinarios agnoscant, incarceratos a Magistratu e carceribus dimittere non audeant, nec per quaspiam subordinatas personas dimitti curent, eaque omnia tam Magistratus, quam cives observent, nec quidpiam in contrarium, attentare audeant. Punctum Sextum. Advertere et praecavere debet Magistratus, ne abhinc privati cives multominus id Magistratus occasiones discordiarum cum hominibus Equestris Ordinis det, ut alius, qui occasionem dederit, poenas a Magistratu docernenti luat, et omnes expensas ex proprio refundare, nisi sit causa et iniuria publicum locum concernens et violationes pacis publicae sapiat, quam omnes... communi omnium sumptu vindicare debent. Punctum Septimum. Caveat abhinc Magistratus, ne fundos civiles sine consensu Lonherorum et 24 virorum nequaquam alienare audeant, nisi in maius commodum civitatis cederé possint. Curet idem Magistratus sclopeta Civilia admodum Rndo Patri Magno Niowski Cautori et officiali Praemislensi, Praeposito Samboriensi mutuo data, quam primum recuperare, in posterum autem sine consensu Lonherorum et 24 virorum nequaquam audeant alienare, nec ad utendum cuiquam concedere, quam potius tam tormenta bellica augere, quam moenia coepta, idem communi sumptu continuare. Punctum Octavum. Archi Magistri Contuberniorum negligentes et inoboedientes, tum et aerarium Contubernale exhaustientes, animadversioni Magistratus Lonherorum et 24 virorum subesse, rationemque ad Instantiam, Contubernalium suorum ex perceptis et expensis in praesentia Magistratus et Lonherorum iisdem Contubernalibus facere — debebunt, eruntque astricti. Punctum Nonum. Constituat idem Magistratus et assignet ex nunc in Civitate et suburbiiis, exemplo civitatis Leopoliensis, Decuriones, quorum officium erit; tempore pacis minus honeste, sese gerentes et licentiose viventes ad Magistratum deferre, sub tempus incursionis, utrum habeat apta et bona sclopeta, aliamque armaturam cum sufficientia pulveris, et globorum plumbéorum, advertere pericula incendiorum vel pestis, provisa Magistratui denuntiare, aliaque omnia bonum civitatis concernentia perficere, ac ad bonum finem dirigere. Constituat simul idem Magistratus Centuriones, qui praesint Decurionibus et in eos in omnibus animadvertant. Punctum Decimum. Magistratus advitalicius iuxta Privilegia et iura esse debet, aliquo vero a consulibus vita functo, Magistratus cum 24 viris, in locum illius eligere, virum bonae famae, electumque praesentare Illri Dno Capitanéo Samboriensi, vel illius locum tenenti, debebit. Quem praesentatum Illris Dnus Capitanéus, vel locumtenens confirmabit. Ex decem consulibus per quovis annos duos pro regenda Civitate Illris Dnus Capitanéus, tres vero Communitas eliget, qui modo praemisso civitatem ordinabunt. Advocati quoque electio et praesentatio penes Magistratum et 24 viros, confirmationes penes Capitanéum esse debet, scabinorum vero numerus in posterum Novenarius esse debebit, qui omnes cum advocato iuste iudicabunt. Syndicus unus eligatur ex commu-

nitate, ad quem omnes cives in suis iniuriis confugiant, ille vero Magistratui deferat, et iniurias civium maxime vero suburbanorum vindicet. Mulctae maiores a civibus in civilibus causis quam grossi 12, a suburbanis vero maiores quam grossi 6 pro inoboedientia non accipiantur. Nihilominus satisfaciant decretis omnibus. Criminales vero poenas pro publico bono cedant, idque per Decreta. Magistratui, Lonheris et 24 viris cura erit maxima in omnibus punctis transactioni satisfacere, bonumque publicum prospiciendo, paci et tranquillitatis civitatis, honori et authoritati officialium privatorum bono consulere. Cui consensui mutuo innitentes, poenam 1000 marcarum super parte, quae praedictis punctis non satisfecerit, decreverunt. Domini Commissarii transactionem praefatam tamquam bono publico consentaneam pro ratificatione ad S. R. Mtis iudicium remiserunt, remittuntque praesentibus, terminumque in Iudicio S. R. Mtis in 6 septimanis a data praesentiam computanda assignarunt, vel dum quamprimum Sua S. R. Mtis Varsaviam redibit“. Podpisali komisarze i przybili swe pieczęcie. Podpisał własnoręcznie król i potwierdził.

14. Dokument ten pergaminowy z własnoręcznym podpisem króla, o piśmie dość czytelnem, gdzieniegdzie zatartem, o każdej literze początkowej złotym atramentem pisanej, przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan pod Nrem 47.
15. Acta iudicii adv. et scab. Sambor B. 184 przechowane w archiwum Bern. we Lwowie zawierają pod r. 1760 str: 60 taką sprawę: Aktor (powód) przed urzędem wójtowskim i ławniczym dopomina się od pozwanego wydania mu przedmiotów stosownie do ugody i przedłożonego wykazu. Pozwany zarzucił pod względem formalnym niewłaściwość sądu, bo sprawa została wszczęta w urzędzie Radzieckim. Na to zapadło postanowienie: „Iudicium praesens Advocatiale et scabinale samboriense auditis partium controversiis: Ponieważ strona pozwana do Sławetnego urzędu Radzieczego Samborskiego rewizji żąda z racji, iż sprawa sukcesjalna w tymże sądzie czym agitowała się, przeto non derogando affectacji strony, ne gravamen sentire videatur, causam praesentem ad officium consulare Samboriense remittendam esse censuit. Remittit decreti praesentis vigore. Ad instantiam Honestorum Sebastiani Żylak et Martini Kaletka, genitorum, suburbanorum, actorum Adalberti Mitek, post plurimas citationes ultra praxim iuris subsecutas ultimarie citatus captivabitur.“
16. Acta iudicii Adv. et scab. Sambor B 185 (123) pod r. 1764 zawierają zapisek: „Ad iudicium praesens Advocatiale et scabinale Sambor. veniens personaliter Honoratus Antonius Mitkiewicz, scabinus praesentis Residentiae, obtulit et ad acticandum inserendumve porrexit. Instrumentum sibi collatum, cuius tenor de verbo ad verbum sequitur et est talis: Przykazuje się Sławetnemu Malinowskiemu, aby IMgo Mitkiewicza z domostwa Pana Wargockiego nie rugował dotąd, póki tenże Mitkiewicz, z kim będzie należało, nie rozsądzi się, ponieważ o toż domostwo sprzeczka i sprawa zachodzi. Datum

w zamku Samborskim roku 1764. Dnia 20/10 Augustyn Tomaszewski Sędzia Ekonomji I. K. Mości Samborskiej.“

- 17). Acta consulum civ. Sambor. Dep. Sambor B 227 (43) strona 171 zawierają notatkę: „Actum in Praetorio Civitatis Sambor a. 1598. Coram Generoso Hieronimo Hermanowski de Grochowce, vicecapitaneo et iudice causarum officii castrensis Praemislensis, Andreae Suski de Rodzewo, Notario Castrensi Praemislensis, necnon famatis Joanne Zelar, Proconsuli Blasio Chmiel, Blasio Rogowicz, Gwilhelmo Scobo, Albertoque Dolomanik, consulibus iuratis civitatis Sambor. In praesentia Illustris et Magnifici Georgii Mniszech de Magna Kuńczyce, Palatini Sandomirensis, Leopoliensis, Samboriensis, providi Pauli de Sambor. Proposuit inde coram eodem officio actisque tam castrensis Praemislensibus, quam etiam civilibus Sambor. Nobilis Laurentius Radziński, Illustris Domini Joannis Stephani Mniszech de Magna Kuńczyce, capitanei Sanocensis, plenipotens, nomine eiusdem Magnifici et videlicet Honesti Joannis, famuli eiusdem capitanei Sanocensis per intrascriptos tumultuarios interempti iacinatorum et actorum in et contra Nobilem Adamum Herbostowski et Adamum Brodacki, Nobilis Laurentii K... famulum, milites, in recenti continue deprehensos pro eo“.... że napadli na dom rzeźnika Łukasza na przedmieściu, jego służącego broniącego wejścia zabili, zaś następnie napadli na domostwa szlachetnie urodzonego Hryčka Łąckiego i sławetnego Laurentego Wyczki i ich dotkliwie pobili.

Obwinieni zarzucili na rozprawie niewłaściwość sądu sądzącego, gdyż właściwym był sąd sejmowy. Sąd grodowy i radziecki odrzucił wnioski obwiniętych i przystąpił do postępowania dowodowego. Na to obwinięci zgłosili apelację do Trybunału Królewskiego w Lublinie. Wobec tego sąd postanowił zatrzymać obwiniętych we więzieniu, zaś sprawę właściwości oddać pod rozstrzygnięcie Trybunału w Lublinie.

- 18). Acta officii laudorum et iudicii anni 1659 i 1660 Dep. Sambor B. 228 (48) zawierają notatkę: Inter Suszyk et Dołhańczyk. Urząd Radziecki Samborski sprawę przez Apelację od sądu Wójtowskiego i Ławniczego Samborskiego do siebie między... wytoczoną...”

- 19). Acta officii consul. 1669. Dep. Sambor 232 (70) str: 54. zawierają wzmiankę o tym sądzie: „Decretum Cracoviense. Advocatus Provincialis et Scabini Iuris Supremi Magdeburgensis Castri Cracoviensis inter Kayzerowa et executores Lebithowskiego...”

acta Consularia Dep. Sambor B 231 (51) str: 180. „W sprawie i akcji drogą apelacji przez bracią rzemiosła kowalskiego Samborską od Dekretu Cechowego Rzemiosł: kowalskiego, kotlarskiego, złotniczego, mieczniczego i ślusarskiego w jednym Zgromadzeniu będących, między tymi kowalami i ślusarzami o przysądzenie jednej powodowej stronie, to jest ślusarzom podkówki do butów ferowanego, do urzędu radzieckiego założonej i toczącej się Urząd Radziecki orzekł, że kasuje się dekret sądu cechowego i zezwala się tak kowalom jak i ślusarzom wyrabianie podkówki stosownie do zwyczaju, który stał się prawem, pod tym jednak warunkiem, aby ko-

wale nie wazyli się piłowanemi podkówkami butów podkowsywać i tańsze groszem od ślusarskich sprzedawali pod grzywien Nro 10 nieodpustnych.“

20. Księga Przywilejów Miasta Sambora zawiera „Deklarację I. K. M. P. N. M., aby się Grecy sprawowali. Jan III z Bożej łaski Król Polski i t. d. Sławetnemu Burmistrzowi, Wójtowi, Rajcom i całemu Pospólstwu Miasta Naszego Sambora, wiernie Nam miłym, łaską Naszą Królewską. Sławetni wierni, nam mili! Że sławetni kupcy greccy, otrzymawszy reskrypt, ażeby nie byli pociągani w sprawach swoich do Sądu W. W., tylko do Wielm. Podskarbiego Koronnego, czynią trudności, dla których N. W. evocantur do Sądu Grodzkiego, iż nie czynicie sprawiedliwości, tedy my, zabiegając his difficultatibus, mieć chcemy i postanawiamy, aby sprawy, które są uczynkowe, wyciągające instantaneum administrationem w sądach W. W. łączone były, tym jednak sposobem, że, jeśliby którakolwiek strona dekretem aggrawowaną być miała, WW. apelacja wolna była do Sądu Wielm. Podskarbiego Koronnego, zaś importuntiae do samego Wielm. Podskarbiego Koronnego należały. Sądowi inaczej nie czyniąc dla łaski Naszej Królewskiej, którą im natenczas ofiarując, dobrego mu od Pana Boga życzymy zdrowia. Dan w Jaworowie dnia 3/10 1691. Panowania Naszego 18 roku Jan Król.“

21). Przywilej króla Zygmunta Augusta z r. 1558 w Piotrkowie wydany w księdze przywilejów miasta Sambora.

22). Acta officii laudorum et iudicii anni 1659 et 1660 Dep. Sambor B 228 (48) podają porządek dzienny: „Sub Proconsulatu Splis Sebastiani Tyssarowicz Puncta per Magistratum Communitati proposita: Primum: Pozew ad instantiam Instigatoris Fisci o retenta i akcyzę. Secundum. Uniwersał królewski ustawy do miasta przysłany. Tertium. O złotych 140 za beczkę wina panu Pułkownikowi obiecaną za gorzałkę i za proch. 4 tum. Rachunki odpawione przeszłego lunhera Franciszka Balcerowicza i retenta przy nim. 5 tum. Pobory, które niedopłacone, których jest pod 2½ tysiąca. 6 tum. Supplicii libellus ludzi przekupujących chleb na panów piekarzów, że zabraniają chleba sprzedawać i zabierają. 7 mum. O dziecię dnia onegdajszego podrzucone na wychowanie. 8 vum. O supplementum postrzelonemu.

Laudum Communitatis et Declaratio per Honoratum Casimirum Lebietkowski, seniozem scabinorum et pro tunc in absentia Dni Advocati subdelegatum Iudicem.

Ad Imum. Kto był exactorem tej akcyzy, temu też i pozew należy, zaczem proszą, aby był do tegoż odesłany.

Ad IIdum. Petunt libertationes, libertatesque et privilegia civitatis revidi, a teraz, gdyż IWPana Starosty niemasz, proszą Pana Podstarościego, aby nie raczył na prawa następować, gdyż też i czasy dosyć ciężkie.

Ad IIIum. Submittunt omnimodam solutiones, cokolwiek się dało i obiecało dla panów żołnierzów.

Ad IVtum. Aby Pan lunher przeszedł irremissibiliter oddał złp. 1.000 i o więzienie na niego.

Ad Vtum. Na retenta poborowe pozwalamy szosów Nro 22, gdyż to uczyni 1.000 zł. i 450 złp., ostatek ze złotych 1.000, które przy panu Franciszku Balcerowiczu.

Ad VIum. Piekarze, iż przekupującym przeszkadzają, skąd są in sufficientia panis, a co większa pięknego dzieje, a nescit, quo iure, dlatego przywilej piekarski chcą widzieć.

Ad VIIum. Ze strony dziecięcia upraszają P. P. Provisorów.

Ad SVum. Postrzelony, iż na publicznej mustrze to mu się dostało, skąd miłosierdznie zwiedziona communitas pozwala na cyrulika złp. 20, aby panu Janowi, cyrulikowi, z podatków wytrącono. Ad reliquum proszą, aby upraszać Pana Rogozińskiego, vicesregenta, aby nie skwapiął się do Sambora z exekucją, za co mu wina antał obiecany gotowi dać i więcej, byle tylko trochę cierpliwiej chciał być.⁴⁶

ROZDZIAŁ VII.

GOSPODARKA MIASTA SAMBORA.

MAJĄTEK NIERUCHOMY. PRAWA WRĘBU DO LASÓW KRÓLEWSKICH W SPRYNI. PODATKI MIEJSKIE i DOCHODY Z OPŁAT MIEJSKICH. WYDATKI i ROZCHODY MIEJSKIE. PRZYWILEJE SKARBOWE MIEJSKIE. DOCHODY SKARBU KRÓLEWSKIEGO Z PODATKÓW MIEJSKICH i OPŁAT NA RZECZ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W SAMBORZE. SPOSÓB WYBIERANIA PODATKÓW i OPŁAT ORAZ KONTROLA.

Aby miasto mogło spełniać swe liczne zadania ku zadowoleniu swych mieszkańców, musiało posiadać liczne źródła dochodu, z których pokrywano konieczne wydatki na utrzymanie porządku i urządzeń miejskich. W tym celu miasto Sambor posiadało liczne nieruchomości, sklepy, cegielnie, browary, łaźnie, z których ciągnęło stałe dochody w postaci czynszu dzierżawnego lub najmu, a nadto za zezwoleniem radnych i całego społeczeństwa obciążało swych obywateli rozmaitemi daninami, podatkami i świadczeniami na cele publiczne.

Od czasu założenia miasta, a przedewszystkiem od czasu skupu wójtostwa dziedzicznego i ich majątku, przypadły na własność miasta liczne nieruchomości jak: role, łąki, lasy, place, dawniej należące przeważnie do uposażenia wójta, które miasto zwolna w toku wieków sprzedawało w chwilach ciężkich i krytycznych tak, że z tego dawnego, wielkiego majątku gminnego pozostały dziś przeważnie place i domy miejskie, zainstalowane dotąd w księdze gruntowej gminy kat. Sambor w wykazach hipotecznych 1 : 64 - 100 101 - 113 - 114. - 115 - 116 - 123 - 126 i 140 na rzecz gminy miasta Sambora.

I tak w roku 1647 urząd miejski, reprezentowany przez ówczesnego burmistrza, sławnego Piotra Kondratowicza, radnych Jana Hanusowicza i Jana Scherfelina, oraz aptekarza, Jana Krztałowicza, zastępującego 24 mężów, (elektorów) opierając się na

uchwale urzędu miejskiego i 24 mężów, sprzedał z majątku gminnego pewną część gruntu wraz z ogrodem, położoną obok wygonu Biskowieckiego, zapobiegliwemu Grzegorzowi Grygusiowi i tegoż żonie, Zuzannie, za umówioną i wypłaconą cenę kupna w kwocie 26 fl.¹⁾ W tym samym roku sprzedaje miasto grunt położony przy wygonie Biskowskim i drodze publicznej, obok stawu O. O. Dominikanów, naprzeciw domu sławetnego Jakóba Jarosza, przedmieszczanina, sławetnemu Janowi Piwowarowi alias Recykowi, przedmieszczaninowi, za cenę kupna 30 fl. oraz dalszy grunt przy wygonie Biskowskim zapobiegliwemu Jakóbowi Jabłońskiemu i Zofji Schulcówniej, małżonkom, przedmieszczanom, za cenę 20 fl.²⁾ W tym samym roku obdaruje miasto swego pisarza miejskiego, Stefana Zaborskiego, w podzięce za rzetelnie świadczone miastu usługi, placem budowlanym, położonym obok domu tkacza, Ambrożego Bundowicza, i między domami Sebastjana Piegaczewicza i Jakóba Misiowa.³⁾ W końcu parceluje miasto grunt zwany „Pokrzywnik“ i sprzedaje z niego wymierzone części a to: Matjaszowi Dołhanowi za 15 fl., Piotrowi Oździe z tyłu ogrodu Paciorkowskiego za kwotę 40 fl., Stanisławowi Czołhańskiemu za 40 fl., Andrzejowi Hyrcie z tyłu ogrodu Hyrki aż do rzeki za kwotę 20 fl., Romanowi Dudzie na „Świnim Kwiku“ nad Młynówką za 15 fl., Andrzejowi Zelisko grunt położony między „Pastusznem“ a „Szpitalnem“ za 10 fl. oraz sprzedaje pusty plac budowlany obok domu Grzegorza Surdygi i publicznej drogi Fedkowi Dudzie za cenę 27 fl.

Miasto nie ustaje w szafowaniu dobrem publicznem, gdyż, przeczuwając brzemienny w następstwa rok 1648, i chcąc zgromadzić środki na wzmocnienie obwarowań miejskich i uzbrojenia, sprzedaje w dalszym ciągu w roku 1647 sławetnemu tkaczowi, Janowi Galasowi, grunt położony na „grobekach Radzieckich“ obok stawu radzieckiego za kwotę 36 fl., Pastyrzowi za kwotę 30 fl., Grygierkowi za kwotę 30 fl. i Tesnarowiczowi za cenę 30 fl., nadto odstępuje plac budowlany na Zielonej ulicy obok ogrodu Kosturkowskiego Antoniemu Stefanowi Gabrjelowiczowi za wieczystym czynszem dzierżawnym.

W okresie licznych wojen i nieszczęść, jakie dotknęły Polskę i miasto Sambor w latach 1648, miasto zmuszone było zaciągnąć liczne długi tak na potrzeby ściśle wojenne, jakoteż na wyrównanie szkód i strat poniesionych przez obywateli od

nieprzyjaciół. Król Jan Kazimierz, chcąc przyjść miastu z pomocą, zezwolił dokumentem z dnia 13/8 1658 w Warszawie wydanym, na wykarczowanie lasu olszynowego, położonego na przedmieściu Dolnem obok Babiny, pomiędzy rzekami Dniestrem a Strwiążem, i rozparcelowanie ziemi między przedmieszczan. Miasto musiało w tym celu zasięgnąć zezwolenia królewskiego, ponieważ grunta położone obok Babiny stanowiły uposażenie wójta, zaś po skupie dziedzicznego wójtostwa przez króla wszystkie uprawnienia wójta wraz z majątkiem przeszły na króla, który, nie zrzekając się prawa dysponowania w przyszłości temi prawami, przeniósł je na rzecz miasta. Nadto, poczynawszy od roku 1565, miasto Sambor zobowiązane było do składania rachunków przed przedstawicielem króla, starostą lub zastępcą starosty, ze wszystkich dochodów oddawna do miasta należących, pod karą 500 marek, wobec czego i z tytułu tego ogólnego prawa nadzoru nad gospodarką miejską, uprawniony był król udzielać zezwolenia na sprzedaż wyżej wspomnianego lasu. ⁴⁾

W tym ciężkim dla miasta okresie czasu zaciągnęło miasto znaczniejszy dług w kwocie 3.000 złp. u dostojnika miejskiego, Gabrjela Żelechowskiego, starego rajcy miejskiego, i ubezpieczyło go na majątku miejskim. Celem umorzenia tego dotkliwego długu oddało miasto za ten dług swemu wierzycielowi część gruntu, położoną na Dolnej obok Babiny, wedle taksacji biegłych ludzi i wyraźnie w akcie pozbycia zastrzegło na korzyść nabywającego, że przedmieszczanie z Dolnego nie mogą sobie w przyszłości rościć żadnych praw do tego gruntu. ⁵⁾

W roku 1589 podarował miastu król polski Zygmunt III. tak zwane „Stare-Dworzysko“ celem dostarczenia mu środków na wzmocnienie murów miasta. Miasto rozparcelowało obszerny plac pomiędzy 20 mieszczan, a uzyskaną gotówkę zużyło na obwarowanie miasta.

Na podstawie licznych przywilejów królów polskich z lat 1558 - 1566 - 1593 i 1672 miało miasto Sambor (civitas Sambor) nadane prawo wrębu do lasów królewskich w Spryni położonych na publiczne potrzeby i obronę miasta. Z tego prawa miasto często i obficie korzystało, zwożąc z lasu miejskiego w Spryni nie tylko drzewo materiałowe na oparkanie i obwarowanie miasta, lecz również na budowę budynków miejskich oraz drzewo opałowe na ogrzanie komnat w ratuszu i do uży-

tku łaźni miejskiej i browaru miejskiego. To nieograniczone prawo wrębu było stawione na równi z prawem własności. Dlatego król Jan III. Sobieski w liście z dnia 1/5 1676 prosi przedmieszczan, aby wobec gwałtownej potrzeby zamku królewskiego w Samborze zwieźli z lasu miejskiego w Spryni 3 kopy jodeł na zamek.⁶⁾

Za czasów panowania cesarza Józefa II. postanowiono ściśle ograniczyć nieoznaczone bliżej w rozmiarach prawo wrębu do lasów państwowych (królewskich) i w miejsce tego prawa wydzielić dla uprawnionego miasta pewną ściśle oznaczoną partję lasu. Na podstawie przywileju cesarza Józefa II. z dnia 26/5 1788 i dekretu gubernjalnego z dnia 18/8 1788 wydzielono na rzecz miasta Sambora jako uprawnionego do wykonywania prawa wrębu w lasach królewskich w Spryni kompleks lasu zwany „Część lasu w Spryni“ o powierzchni 761 morgów 892 s.², odpowiadający dzisiejszej majątności Spryni, objętej whl. 352, a składającej się z parceli bud. 85 i parcel grunto- wych 1k. 1725 - 1726 - 1728 - 1729 - 1730 - 2637 - 2638 do 2654 - 4078 - 4080 - 4083 i 4084. Od tego czasu gmina miasta Sambora posiadała i używała tego wydzielonego dla siebie lasu na cele publiczne. Na podstawie umowy zawartej dnia 24/11 1869 między Franciszkiem hr. Mycielskim jako prawonabywcą dawnego lasu królewskiego w Spryni a gminą miasta Sambora zainstalowano w dniu 28/2 1870 roku powyż wymienioną majątność Sprynia pod nazwą „Część lasu w Spryni“, graniczącą na wschód z lasem Franciszka hr. Mycielskiego w Spryni „Hutą“ zwanym, na południe z lasem „Hutą“ i wsiami Stronną i Niedzielną, na zachód z lasem w Spryni Franciszka hr. Mycielskiego „Kiczew“ zwanym, a na północ z tłoką gminy Spryni na rzecz gminy miasta Sambora.

Na podstawie oświadczenia gminy miasta Sambora z dnia 20/8 1881 i poświadczenia starostwa w Samborze z 20/10 1882 l: 14772 zainstalowano w dniu 6/11 1882 do l: 12556 prawo własności wspomnianego lasu w Spryni (whl. 352 majątności Sprynia) w miejsce gminy miasta Sambora na rzecz korporacji obywateli miejskich gminy miasta Sambora, która dotąd jest faktyczną i tabularną właścicielką tego lasu.

Oświadczenie, gminy miasta Sambora, będące podstawą tej instalacji, opiewa jak następuje:

I. „Zważywszy, że wedle przywilejów królów polskich

z lat 1558 - 1566 - 1593 i 1672 gminę miejską w Samborze stanowili wyłącznie tylko mieszkańcy samego miasta (które było twierdzą), na których mieszkańcach ciążył obowiązek utrzymywania twierdzy w stanie obronnym, dostarczania amunicji i stawiania w jej obronie, a za to im było nadane rządzenie się prawem magdeburskiem, uwolnienie od podwód, ceł i innych opłat i wolny wrąb do lasów starościńskich: II) że podobnie i przywilej cesarza Józefa II. z 26/6 1788, nadając w artykule IV. jako ekwiwalent za wspomnianą wyżej służebność wolnego wrębu część lasów niegdyś starościńskich w Spryni na własność miasta temuż (wollen wir statt der in den königlichen Waldungen vormals der Stadt verliehenen Holzungsfreiheit derselben das zu ihrer Erforderniss ausgemessene Stück Wald in der Sprynier Kameral Waldung eigentümlich übergeben) nie miał na myśli, jak tylko uprzywilejowanych mieszkańców samego miasta, o których wyżej była mowa, co były rząd gubernjalny orzeczeniem z dnia 5/8 1844 l: 40307 wyraźnie uznał słowy: „dass gesetzlich zu einer Stadtgemeinde nur derjenige gehört, der das Bürgerrecht erlangt hat, folgerichtig daher an dem Holzungs-Genusse nur jene Teil nehmen können, die das Bürgerrecht schon erlangt haben, oder es später erwerben“; III) zważywszy dalej, że wskutek dopiero powołanego orzeczenia gubernjalnego z 5/8 1844 l: 40307 i dalszego zarządzenia tegoż rządu gubernjalnego z 29/3 1848 l: 689 lasem pomienionym w Spryni od 17/10 1848 zarządza wyłącznie ta klasa mieszkańców gminy samborskiej, która do roku 1867 pod nazwą „mieszczan“, a od wejścia w życie ustawy gminnej z 12/8 1866 pod nazwą obywateli miejskich dla siebie wyłącznie ma zastrzeżone prawo do udziału w fundacjach i zakładach osobno dla nich utworzonych (§ 9 ustawy gminnej); IV) że w galic. tabuli krajowej dom. 70 pag. 286, gdzie intymowany dekret gubernjalny z 18,8 1788, wydzielający na rzecz Sambora część lasów królewskich w Spryni jako właścicielka tego lasu zapisana „civitas Sambor“, co po myśli orzeczenia gubernjalnego z 5/8 1844 l: 40307 odpowiada niemieckiemu „Bürgerschaft“ a w znaczeniu § 9 ust. gm. z 12/8 1866 naszemu „obywatelstwo miejskie“; V), że zatem, gdy lwowski sąd krajowy na prośbę Franciszka hr. Mycielskiego de praes. 28/2 l: 18701 l: 10241 polecił równocześnie z wykreśleniem ze stanu biernego dóbr Sprynia powołanej wyżej pozycji dom. 70 pag. 286 utworzyć z części lasu w Spryni oddzielne tabularne ciało

i w stanie czynnym tego nowego ciała intabulować za właścicielkę gminę m. Sambora, zaś gmina miasta Sambora wedle dom. 499 pag. 203 posiadała tabularnie, jako rzekoma właścicielka przedmiot, który nigdy nie był jej własnością i z którego dotąd nie użytkuje, ani fizycznie go w posiadaniu ma; VI) Zważywszy na koniec, że po przedstawieniu mu tego stanu posiadania na podstawie udzielonych aktów także wydział krajowy orzeczeniem z dnia 13/2 1876 l: 25322 wypowiedział wyraźnie, że las położony w obrębie gminy Sprynia nie jest własnością gminy m. Sambora, lecz tylko własnością pewnej klasy mieszkańców tej miejscowości, a mianowicie mieszczaństwa samborskiego, które przez swój wydział własnością swoją samodzielnie zarządza, niżej podpisani imieniem gminy m. Sambora, w wykonaniu uchwały Rady miejskiej na wniesienie wydziału samborskich obywateli miejskich de-praes: 9/8 1879 l: 2296 powziętej dnia 9/5 1881, a przez samborską Radę powiatową dnia 25/6 1881 l: 887 zatwierdzonej, zezwalają, ażeby w stanie czynnym posiadłości wedle galic. tabuli krajowej dom. 499 pag. 203 jako własność gminy miasta Sambora zapisanej, zaintabulowaniem zostało za właściciela „obywatelstwo miejskie“ gminy miasta Sambora tj. korporacja złożona z tych osób, które obecnie już mają sobie nadane lub w przyszłości pozyskają obywatelstwo miejskie gminy m. Sambora, a względnie, by wpis tabularny w ten sposób został sprostowany, że zamiast gminy m. Sambora jako właściciel tego lasu w Spryni obywatelstwo miasta Sambora ma być zapisane. W Samborze dnia 26/8 1881. Wilhelm Kasparek burmistrz. Waleńty Okmiński asesor. Antoni Bartkowski radny m. Sambora. Julian Sobota radny. Przyjmujemy powyższe oświadczenie imieniem obywatelstwa m. Sambora. Józef Stadiot senior. Karol Ziegler kasjer. Paweł Bobrowski kontrolor. Alfred Terlecki sekretarz“.

„Wydział powiatowy niniejszy akt na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 25/6 1881 l: 887 zatwierdza. Uchwalono w wydziale Rady Sambor dnia 9/10 1882. Prezes Rady pow. Dr. Pawliński, członek wydziału Dr. Ignacy Budzynowski, członek wydziału ks. Feliks Smoleński. Podpisy legalizowane. 30/10 1882. Fabian Budzynowski c. k. notariusz L. S.“

Starostwo samborskie poświadczyło, że wszyscy, którzy mają obecnie sobie nadane, lub w przyszłości pozyskają obywatelstwo gminy m. Sambora, tworzą korporację i że korpo-

rację zastępuje na zewnątrz wydział złożony z 12 członków. Akty podpisuje senjor i sekretarz. Senjorem był Józef Stradiot, zastępcą Jan Lany, sekretarzem Alfred Terlecki, zastępcą Jan Skulicz, kasjerem Karol Ziegler, zastępcą Jan Jakubczak, kontrolorem Paweł Bobrowski, zastępcą Jan Futerski. Magistrat m. Sambora poświadczył, że w roku 1894 obywatelami honorowymi miasta Sambora byli: 1) Dr. Ignacy Budzynowski, 2) Jan Kanty Falkowski, 3) ks. Prałat Jan Dornwald, 4) Wilhelm Kreutz, 5) Ferdynand Pawlikowski, 6) Ludwik Słotwiński, 7) Marcelli Tustanowski, 8) adw. Dr. Leon Witz, zaś obywatelami miejskimi byli: 1) Edward Adler, 2) Paweł Bobrowski, 3) Karol Boc, 4) Stanisław Bokietyński, 5) Michał Burdowicz, 6) Ignacy Byrka, 7) Jan Futerski, 8) Jan Gilatowski, 9) Józef Gańdzieński, 10) Daniel Gudiens, 11) Józef Hild, 12) Julian Hainy, 13) Franciszek Howorek, 14) Aleksander Janowski, 15) Jan Jakubczak, 16) Michał Kubajewicz, 17) Karol Kohlman, 18) Franciszek Kołczykiewicz, 19) Ignacy Kołczykiewicz, 20) Antoni Kromer, 21) Michał Lambor, 22) Tomasz Lisowski, 23) Mikołaj Laszkiewicz, 24) Kazimierz Łopuszański, 25) Jan Mięsowicz, 26) Ksawery Neuman, 27) Karol Negrusz, 28) Franciszek Oleński, 29) Franciszek Panesch, 30) Józef Pomersbach, 31) Nechemjasz Ranunkiel, 32) Jan Skulicz, 33) Józef Staszko, 34) Jan Świechło, 35) Józef Świechło, 36) Mikołaj Sitecki, 37) Franciszek Tlappa, 38) Jan Warchomy, 39) Wiktor Wolsan, 40) Michał Ziegler, 41) Jan Ziemniak.

Z powyższego krótkiego historycznego przedstawienia sprawy jest widocznem, że gmina miasta Sambora w dniu 26/8 1881 złożyła nieznane w historii innych miast, ciekawe oświadczenie, na podstawie którego wbrew faktycznemu stanowi rzeczy, trwającemu od kilkuset lat, stwierdziła, że właściwie ona jako taka nie jest właścicielką lasu w Spryni, lecz jakaś sztucznie w tym celu stworzona osoba prawna, korporacja obywateli miejskich m. Sambora, a właściwie 41 obywateli, którzy zażywali tytułu obywateli miejskich. Oświadczenie to oparte było na błędnem i opacznie interpretowanem wyrażeniu „civitas“, które tłumaczono w znaczeniu obywatelstwo miejskie, gdy tymczasem wyraz ten we wszystkich przywilejach królów polskich użyty jest w znaczeniu obecnej gminy miejskiej, bo wyraz „gmina“ nie był wówczas znany, a zastępował go wyraz „civitas“. Oświadczenie to niezgodne było z wolą darczyńców, królów

polских, którzy nadali miastu jako takiemu tj. gminie miejskiej prawo wrębu w lasy królewskie w Spryni na cele publiczne, a nie na cele pojedynczych obywateli miasta, niezgodne było z wolą obdarowanego miasta, które przyjęło to prawo majątkowe, zobowiązując się do utrzymywania miasta w stanie obronnym i na cele publiczne, niezgodne było z faktycznym stanem sprawy, trwającym od roku 1558, wedle którego miasto, *civitas* w znaczeniu gminy miejskiej, używało i posiadało wspomniany las. Stojąc na stanowisku zajętem przez gminę miasta Sambora z roku 1881, możnaby i dziś, tłumacząc wyraz „*civitas*“ jako obywatelstwo miejskie, wszystkie place publiczne, zakłady miejskie, a nawet ratusz miejski, zainstalować na rzecz korporacji obywateli miejskich m. Sambora, gdyż wszystkie te grunta od czasu przywilejów Spytki z Melsztyna i skupu wójtostwa przez królów polskich z końcem 15 wieku stanowiły własność miasta Sambora, oznaczonego jako „*civitas samboriensis*“, podobnie jak i las w Spryni.

W związku z tym stanem sprawy wyjaśniamy, że na podstawie urzędowego poświadczenia Starostwa m. Sambora z dnia 20. X. 1882 l: 14772, potwierdzenia Magistratu miasta Sambora z dnia 18. II. 1894 i aktu notarialnego z daty Sambor 19. II. 1894 zainstalowano dnia 28. IV. 1904 w tabuli sądu okręgowego w Samborze prawo własności większej posiadłości, zwanej „Sprynia-Podolska“, stanowiącej las, objętej wykazem hip. 353, w miejsce dotychczasowej właścicielki, firmy handlowej Karol Redlich, na rzecz korporacji tych chrześcijan członków gminy m. Sambora, którym na podstawie § 5 ustawy gminnej z dnia 13. III. 1889 Nr. 24 Dz. u. kr. rada miejska w Samborze prawo obywatelstwa miejskiego nadała i w przyszłości nada, a Wydział obywateli miejskich gminy m. Sambora ich do korporacji obywateli miejskich przyjmie. Las ten nabyła korporacja od firmy Redlich, przeprowadzając bardzo korzystną transakcję. Mianowicie korporacja kupiła od firmy Karol Redlich las zwany „Sprynia-Podolska“ o obszarze przeszło 1.000 morgów za cenę kupna sprzedaży w kwocie 22.848 zł. 50 ct. w. a., równocześnie sprzedała tejże firmie prawo wyrębu drzewostanu za kwotę 18.000 zł., którą potrącono z ceny kupna-sprzedaży lasu w kwocie 22.848 zł. 50 ct. tak, że w rezultacie wypłaciła korporacja gotówką firmie Karol Redlich kwotę 4.848 zł. 50 ct. w. a., a nadto objęła dług hipoteczny Feliksa Podolskiego (dawniej-

szego właściciela tej majątności) w kwocie 4.226 zł. 43 ct. w srebrze lub frankach, zainstabulowany na rzecz ogólnego austr. zakładu kredyt. ziemskiego we Wiedniu (allgemeine öster. Bodencreditanstalt.)

Oprócz dochodu z nieruchomości opierało miasto swój budżet gminny głównie na dochodach z podatków i opłat gminnych, które za zezwoleniem króla miasto miało prawo nakładać na mieszkańców i ściągać w drodze egzekucji. Do tego działu gospodarki miejskiej odnoszą się liczne przywileje królów polskich, które jak z rogu obfitości spływały na głowę kresowego miasta Sambora.

I tak już Spytko z Melsztyna przywilejem lokacyjnym z roku 1390 zezwolił miastu na pobieranie czynszów ze sklepów i składów sukna. Przywilej króla Władysława Jagiełły z 30. IV. 1419, zatwierdzony następnie przez króla Kazimierza Jagiellończyka w r. 1491 i Zygmunta I-szego w r. 1507, rozszerzył znacznie uprawnienia i dochody miasta. I tak zezwolił król Jagiełło miastu na czerpanie dochodu z własnej wagi miejskiej, umieszczonej obok ratusza, z dwóch piwnic do sprzedaży wina lub piwa marcowego, ze sklepu na sól i 4 kramów ze suknem, przyczem tkaczy zwolnił w zupełności od obowiązku płacenia czynszu. Równocześnie dla dobra miasta i celem zwiększenia ruchu handlowego w mieście ograniczył dochody miasta w ten sposób, że wszystkich ludzi, przybywających na zwykłe targi tygodniowe, zwolnił od obowiązku opłat targowych, tak zwanych „targowego“. Również zwolnił obywateli miejskich od opłat (czynszów) z ogrodów podmiejskich, za co interesowani byli obowiązani wpłacać do kasy królewskiej na zamek rocznie kwotę 6 marek,⁷⁾ jednak król Władysław Warneńczyk przywilejem wydanym w Budzie w r. 1442 zrezygnował z tego dochodu, zlecając Piotrowi Odrowążowi, staroście samborskiemu, aby ryczałtową sumę 6 marek, wpłacaną przez dawnych zagrodników oraz siódmą markę, mającą być płaconą przez nowych zagrodników, wpłacał parochowi samborskiemu, ks. Piotrowi z Rzeszowa i jego następcom.⁸⁾

Król Zygmunt I. specjalnie opiekuje się miastem Samborem, zależy mu widocznie na zwiększeniu dochodów miasta, to też wydaje liczne i ważne przywileje. I tak przywilejem z dnia 1. II. 1519 określa ogólnie, że miastu wolno pobierać opłaty mostowe na rzece Błozwi od swoich mieszkańców i obcych

kupców wedle dotychczasowego zwyczaju.⁹⁾

Na zażalenie mieszczan samborskich, że z powodu żywego ruchu handlowego, prowadzącego przez miasto Sambor, zmuszeni są wielkim nakładem przyczyniać się do utrzymywania dróg i mostów w należyтым stanie tak w mieście, jak i w okolicy, zezwolił król Zygmunt I. przywilejem z dnia 2. II. 1524 na pobieranie przez miasto od każdego przejeżdżającego wozu z towarami, ilekroć furmani lub kupcy jadą dobrowolnie a nie przymuszenie, opłaty po 4 czarne denary polskie. Od tych opłat wyłączone były wozy szlachty, duchowieństwa i zakonów, oraz wozy, jadące ze solą ze żup królewskich w Drohobyczu.¹⁰⁾ Nadto ten sam król przywilejem w r. 1539 w Krakowie wydanym, zezwala miastu pobierać opłaty targowe od każdego konia, bydłęcia i świni, pędzonych do miasta na sprzedaż o jakiegokolwiek porze roku (na targi, jarmarki i t. p.), po 3 szelągki, zastrzegając tylko, że wedle starodawnego zwyczaju opłaty pobierane w czasie jarmarku Św. Onufrego mają iść do kasy królewskiej na zamku w Samborze.¹¹⁾

W związku z zezwoleniem króla Zygmunta I-szego pismem z dnia 20. X. 1542 na odnowienie starych wodociągów pozostaje przywilej królewski z dnia 7. XII. 1542, którym król zezwala miastu na pobieranie od każdej warki piwa opłaty po 3 grosze, od każdego domu w mieście kwartalnie po 1 groszu, zaś od każdego dzierżawcy po pół groszu kwartalnie tytułem „rurnego“ (wodociągowego), przyczem osiągnięty dochód miał iść na poprawę murów i utrzymanie wodociągów.¹²⁾

Niemniej hojnym od swego ojca Zygmunta I-szego okazał się dla miasta Sambora jego syn Zygmunt August, który w dalszym ciągu uposażył miasto licznemi przywilejami. I tak przywilejem wydanym w Piotrkowie dnia 29. VII. 1558. król Zygmunt August, chcąc zwiększyć fundusze, przeznaczone na utrzymanie dróg miejskich i mostów na rzekach, zezwolił, aby miasto pobierało od kupców, przyjeżdżających na targ do Sambora, tytułem opłaty mostowej po jednemu groszu od każdego wozu zaprzężonego w jednego konia, po groszu od każdego wołu lub konia, prowadzonych na sprzedaż do miasta. Opłaty te na podstawie przywileju z dnia 18. VI. 1566. obniżono w ten sposób, że od każdego konia i wołu obciążonego lub ciągnącego wóz, taksamo od wołu i konia prowadzonego na sprzedaż winno było miasto pobierać po pół grosza czyli 8 denarów,

zaś od sztuki świni, kozy, owcy, i barana po 3 denary.

Pieniądze zebrane miały być zużyte w pierwszej linji na naprawę dróg i mostów, a coby pozatem zostało, miało być obróconem na obwarowanie miasta i naprawę murów.¹³⁾ W roku następnym przywilejem z dnia 20. IV. 1559. rzekł się król na rzecz miasta swych dotychczasowych czynszów, płaconych przez właścicieli łązien, piekarzy i rzeźników, podatku, płaconego przez żydów i grzywien za rany krwawiące, stawiając za warunek, ażeby pieniądze czynszowe z tych dochodów były obracane wyłącznie na obwarowanie miasta oraz, aby urząd miejski zdawał rachunek przed pospółstwem z tych dochodów i rozchodów.¹⁴⁾

Dokumentem publicznym, wystawionym na rzecz miasta w r. 1558 podczas Sejmu w Piotrkowie, stwierdza król Zygmunt August uroczyście, że miastu przysługuje prawo pobierania opłat od wódki i że to prawo opiera się na długoletnim zwyczaju.¹⁵⁾ W roku 1684 urząd miejski zryczałtował ten podatek na kwotę 500 fl. i przeznaczył go na amunicję miasta. Król Jan III. Sobieski dokumentem z daty Jaworów dnia 7. VI. 1684 zatwierdził uchwałę urzędu miejskiego.¹⁶⁾

Dzięki tym licznym przywilejom i dochodom miasto wzrasta w bogactwo i znaczenie, co spowodowało króla Zygmunta III. do założenia w Samborze głównego składu wina z Węgier sprowadzonego. Równocześnie zezwolił miastu na pobieranie tytułem składowego opłaty od wina tak zwanego „stawnego“ w wysokości 2 groszy od beczki wina. Pieniądze stąd uzyskane miały być obrócone na użytek publiczny.¹⁷⁾ Przywilejem z dnia 28. VII. 1615 postanawia król Zygmunt III. zgodnie z ustalonym zwyczajem, że kupcy sprowadzający wina z Węgier lub inne trunki (likwory), winni wszelkie roboty połączone z umieszczeniem beczek wina i likworów w piwnicach lub wyprowadzeniem ich na zewnątrz skuteczniać przez osobnych do tego celu ustanowionych robotników miejskich t. zw. „szrotarzy“, a nie przez swą służbę. Od spuszczenia beczek wina do piwnic, lub wyprowadzenia ich należy zapłacić miastu opłatę tak zwaną „szrotarne“ po 3 groszy od każdej beczki wina, miodu lub wódki. Ktoby przeciw temu inaczej postępował, zapłaci karę 14 marek, jeśli jest obywatelem miejskim, na rozkaz urzędu miejskiego, jeśli obcym, na rozkaz starosty. Dochód z tego podatku winien był być użyty na naprawę murów i inne potrzeby miasta.¹⁸⁾

Od tych podatków należy odróżnić podatek konsumcyjny t. zw. „czopowe“, stanowiący jedno z bardzo ważnych źródeł dochodu państwa. Podatek ten obejmował opłaty od wina, piwa, wódki i miodu i to tak od produkcji, jakoteż od szynkowania. Obciążenie tym podatkiem wynosiło około 11% wartości gotowego produktu, które uiszcział producent; połowa z tego obciążenia przypadała na opodatkowanie produkcji, druga zaś na opodatkowanie sprzedaży. Gorzelnie szlacheckie, a zasadniczo i browary, były wolne od płacenia czopowego. W myśl konstytucji mieli płacić czopowe piwne tylko ci z pośród szlachty „którzy w mieściech naszych królewskich i duchownych domy mają i piwa na wyszynk ważają i także i ci, którzy i stody wymiarne bądź folwarkowe na wywarzanie do miast albo miasteczek dawają“. ¹⁹⁾ Podatki te uchwalały sejmiki partykularne, wyznaczając uprawnionych do ściągania tego podatku na rzecz samorządu ziemskiego i wojewódzkiego. Podatek ten był zryczałtowany, a repartycja i ściągnięcie tego podatku należało do wyznaczonych w tym celu sukollektorów i urzędów miejskich. Urząd miejski właściwie nie miał żadnego udziału w dochodach z tego podatku, a tylko wyjątkowo mógł ściągać wyższą sumę od uchwalonego przez sejmik ryczałtu i nadwyżkę dla siebie zatrzymać tytułem kosztów połączonych ze ściąganiem tego podatku. Często król wydzierżawiał prawo poboru podatku czopowego rozmaitym osobom, dając im możliwość i władzę do ściągania zaległych podatków nawet w drodze siły. I tak w r. 1578 dzierżawca czopowego był Dominik Krasicki, w r. 1579 Drohojowski, w r. 1580 Drohojowski, w r. 1582 Lechniowski, w r. 1583 Grozowski, zaś w r. 1584 żyd Salamon Calagora. ²⁰⁾

Wobec wzrostu zaludnienia w mieście Samborze z początkiem 16-tego wieku, dochodzącego do 5.000 mieszkańców, i wzmożonych potrzeb miasta i okolicy zezwolił król Zygmunt III. przywilejem z roku 1619 na założenie 4 dalszych jatek tj. sklepów szewskich. Najmobiorky sklepów miejskich obowiązani byli płacić miastu po 2 fl. tytułem czynszu najmu. Dochód ze sklepów tych przeznaczony był na utrzymanie murów miejskich. Z tego samego powodu król Michał Korybut Wiśniowiecki przywilejem z dnia 18. X. 1669. zezwolił miastu, ²¹⁾ aby zbudowała 4 jatki rzeźnicze i dwie nowe piekarnie i pobierało czynsze najmu od dożywotnich użytkowników. Król zastrzega wyraźnie

w przywileju, że miasto ma doglądać, aby rzeźnicy mieli zawsze świeże mięso, zaś piekarze świeże pieczywo i by oprócz zwykłego chleba wypiekali nadto obwarzanki i francuskie ciasta. W r. 1669 było wszystkich jatek rzeźniczych 14, zaś w r. 1686 było ich 20, co świadczy o silnym wzroście ludności w tym czasie.²²⁾

Urząd miejski pobierał na podstawie prawa zwyczajowego, częścią na podstawie przywilejów królewskich i laudów magistratu liczne opłaty od piekarzy, sprzedawców, domokrażców, czynsze od właścicieli domków „na wale” i grobli (1630), wkońcu opłaty od kupców i handlarzy towarów zwane „sztukowe” i od wiktuałów zwane „targowe”.²³⁾

Król polski August II, dowiedziawszy się w jesieni roku 1696, że miasto Sambor doznało licznych utrapień i szkód od chorągwi związkowych i że 15. IX. 1696. przypadkowy pożar znaczną część miasta strawił, chcąc przyjść miastu z materjalną pomocą, zezwolił mu na tak zwane „monopolium” tj. uprzywilejowaną sprzedaż papierów, tytoniu, tabaki, i kart i wydzierżawienie tego uprawnienia katolikom za czynszem rocznym w kwocie 200 złp.

Urząd miejski pobierał rozmaite opłaty zwyczajowe od czynności sądowych, a mianowicie od wpisów w aktach, kwerend, pozwów, żałob, zapisów, wniesień odpowiedzi od zapytań sądu, przeczytania listu sądowego, odpis przywilejów z większą lub mniejszą pieczęcią, nadto grzywny, nakładane na przestępców i nieposłusznych prawu miejskiemu w prawach cywilnych i wojskowych.

Do dochodów miasta należy zaliczyć świadczenie w naturze (szarwarki) i podwody, uregulowane po długiej i zaciętej walce przedmieszczan z mieszczanami w ten sposób, że przedmieszczanie mają dostarczyć od każdego łanu jeden wóz przez dwa dni w tygodniu, zagrodnicy i dzierżawcy mają dać „jeden dzień pieszy” w tygodniu, lecz tylko na żądanie Magistratu i na użytek publiczny, a nie prywatny.²⁴⁾

Streszczając, co dotychczas w sprawie majątku gminnego powiedzieliśmy, stwierdzamy, że na dochód miasta Sambora składały się następujące pozycje:

- 1) Opłaty od osób przypuszczanych do prawa miejskiego,
- 2) Czynsze dzierżawne i najmu z gruntów miejskich, budynków miejskich i od domów, pobudowanych na „Starem Dwo-

rzysku“ (rok 1589),

- 3) czynsz najmu ze sklepów szewców, 12 jatek rzeźniczych, sklepów piekarzy i sukiennic (1419-1619-1669-1686),
- 4) czynsz najmu ze sklepów ze solą (1419),
- 5) dochód z łaźni i cegielni miejskiej (1419),
- 6) podatek wodociągowy „runne“ po 1 gr. od mieszkańca, zaś pół grosza od inquilina (1542-1589),
- 7) dochód z wagi miejskiej (1419),
- 8) czynsze od właścicieli domków „na wale“ i „grobli“ (1630),
- 9) opłaty od kupców, piekarzy i domokrażców (1630),
- 10) opłaty drogowe od wozów i bydła (1524-1539),
- 11) opłaty mostowe od bydła i wozów (1423-1558-1566),
- 12) opłaty od kupców z towarami (1524),
- 13) opłaty „stawne“ od wina i likworów (1595),
- 14) opłaty „szrotarne“ od spuszczenia i wydobywania z piwnic beczek miodu, piwa, wina i wódki (1615),
- 15) opłaty z waru wódki i piwa (1542),
- 16) opłaty „sztukowe“ i „targowe“ (1676-1419),
- 17) 1/3 część czynszu od zagrodników (1390),
- 18) dochód z dwóch piwnic miejskich do sprzedaży wina lub piwa marcowego (1419),
- 19) czynsz dzierżawny z monopolium czyli uprzywilejowanej sprzedaży papierów, tytoniu, tabaki i kart (1696),
- 20) dochody z prawa wrębu do lasów królewskich (1542-1558),
- 21) opłaty sądowe i grzywny w sprawach cywilnych i karnych,
- 22) szarwarki i podwody mieszczan i przedmieszczan.

Nie posiadamy sumarycznego zestawienia wszystkich dochodów miasta Sambora, lecz należy przypuścić, że były dość znaczne, skoro wedle inwentarza z roku 1768 czysty dochód skarbu królewskiego ze samego miasta Sambora wynosił 31.650 złp. 31 gr.

Z dochodów tych pokrywało miasto liczne rozchody a to: utrzymywało mury miejskie i amunicję w należyтым obronnym stanie, budynki, urzędy i zakłady miejskie, drogi i mosty, płaciło urzędników miejskich i służbę, przyczyniało się dobrowolnemi datkami do utrzymania kościołów, kaplic i klasztorów, dostarczało subwencji szpitalowi Św. Mikołaja, przytulisku starców i kalek, dostarczało kwater, siana i słomy dla wojska, podejmowało królów i rozmaitych dygnitarzy świeckich i duchownych, płaciło rozliczne kosztą procesowe i kosztą jazdy wysłańców

miejskich do króla lub w sprawach czysto procesowych, udzielało subwencji ludziom biednym i opuszczonym, sierotom, pogorzelcom lub dotkniętym klęskami wojennymi. Innemi słowy miasto oprócz utrzymywania porządku i spokoju publicznego spełniało w wielkim zakresie, dobrowolnie, czynności, wchodzące w zakres stosowanego w praktyce miłosierdzia chrześcijańskiego, zapisując się w ten sposób złotemi zgłoskami w pamięci wdzięcznej potomności.

Gospodarka miejska w toku całych wieków podlegała stałej i szczegółowej kontroli ze strony starostów i urzędu zamkowego, burmistrzów i wójtów, osobnych kontrolnych urzędników, lunherów, pełnej rady miejskiej i całego pospólstwa. Każdy obywatel miasta miał prawo wglądu w czynności i księgi miejskie, miał prawo uskarzania się na dostrzeżone braki i wady w zarządzie miasta, ściągania podatków i opłat gminnych, miał prawo wnosić do aktów miejskich protesty przeciw niesprawiedliwym zarządzeniom i ciężarom. W aktach radzieckich i wójtoskich miasta Sambora spotykamy liczne protesty i zażalenia, wniesione do aktów miejskich przez mieszczan i przedmieszczan na rozmaite osoby, nieprawidłowo postępujące i na bezprawne zarządzenia. Protesty te były załatwiane publicznie, na pełnem posiedzeniu urzędu miejskiego, złożonego z radnych, ławników i 24 mężów t. zw. elektorów i cechmistrzów. Przez to, że dostrzeżone wady, braki i nadużycia były piętnowane na publicznych posiedzeniach, że urząd miejski nie cofał się przed dotkliwemi karami i pozbawieniem służby lub urzędu odnośnego przestępcy, gospodarka miejska zyskiwała dużo na solidności i rzetelności, zaś sam urząd miejski na wielkiej powadze i znaczeniu.

I tak dowiadujemy się z aktów miejskich (*acta officii laudorum et iudicii anni 1659 i 1660*. Dep. Sambor B. 228 strona 147), że nawet taki dygnitarz miejski jak „Jaśnie Oświecony“ (*excellens*) Dr. Albert Juśkiewicz, radny a następnie i burmistrz m. Sambora, właściciel licznych domów i browaru, z powodu niedokładnego wyliczenia się z rachunków w czasie swego urzędowania jako burmistrz na wniosek podstarościego Jastrzębskiego został pozbawiony swego urzędu i omal nie wtrącony do turmy miejskiej w r. 1659. Gorzej było z kontrolorem miejskim, lunherem p. Franciszkiem Balcerowiczem, bo skoro mu udowodniono, że gdzieś „zatachlował“ pieniądze poborowe,

zebrane ze „skwirkiem“ ubogiego ludu dla p. żołnierzy, pozbawiono go z miejsca urzędu i wtrącono na samo dno głębokiej i ciemnej turmy miejskiej, aby tam w skupieniu rozpamiętywał o zachłanności i nieuczciwości ludzkiej, wymagającej przykładowego ukarania. W ten sposób wczas amputowano chore i niezdrowe członki zarządu miasta, aby ocalić zdrowe ku pożytkowi i zadowoleniu obywateli.

Wgląd w gospodarkę miejską ubiegłych wieków daje bardzo dobry obraz o sumienności i rzetelności ówczesnych urzędników i obywateli. Dla tej właśnie niezwyklej uczciwości ludzi, stojących na czele miasta, zawdzięcza miasto to, że pomimo licznych nieszczęść i klęsk natury ogólnej i lokalnej jak: napady wrogów, morowe powietrze, częste pożary, uciski ze strony swawolnych kup żołnierskich i łotrzyków zabeskidzkich mogło miasto spełnić ciężkie obowiązki utrzymania ładu i spokoju publicznego, odbudować się kilkakrotnie wśród ruin i zgłiszcz, rozwijać się i spędzać skromne, zadowolone i szczęśliwe małopomieszczkowe życie zbiorowe. Tu może leży tajemnica powodzenia nie tylko jednego miasta, lecz i całego państwa, albowiem w czasach, kiedy w 18 wieku organizm państwowy był nieuleczalnie chory, kiedy władze centralne były sparaliżowane, zaś sam rozum państwowy, ześrodkowany w sejmie, jakgdyby pod wpływem starczego obłędu odmówił posłuszeństwa i środków do życia w postaci podatków, poczcziwe samorządy miast, ziem i województw, stanowiące niejako żołądek państwa, uratowały organizm państwowy od niechybnej zagłady i zguby, przyjmując na siebie obowiązki sejmu i władz centralnych i uchwalając liczne podatki we formie dobrowolnych datków od mieszczan, kupców i rzemieślników nie tylko na potrzeby lokalne danego miasta, lecz również całego państwa. W aktach miejskich w 18 wieku co krok natrafiamy na wydatki, połączone z utrzymaniem gwardji królewskiej, urzędników dworu, dotacji hetmana, podskarbiego koronnego i t. p. Wprawdzie te liczne wydatki, podatki i troski o dobro całego państwa zrujnowały doszczętnie miasta w 18 wieku pod względem materjalnym, lecz za to podniosły pod względem duchowym i moralnym, bo stworzyły typ patriotycznego i ofiarnego mieszczanina polskiego, który chętnie złoży nie tylko majątek, lecz i życie swoje na ołtarzu miłości Ojczyzny, jak to poznamy bliżej w następnym okresie dziejów Samborszczyzny.

W bezpośrednim związku z dochodami i rozchodami miasta Sambora jako całości pozostaje dobrobyt pojedynczych obywateli, ugruntowany na wielkiem i czułem sercu królów polskich, którzy szczerze i hojnie obdarzali licznemi przywilejami nie tylko miasto, lecz także i pojedynczych obywateli.

I tak już Spytko z Melsztyna zwalnia mieszkańców na lat 8 od płacenia jakiegokolwiek podatku od ziemi, zaś grunta, przeznaczone pod piwnicę, zwolnione były od czynszu na lat 14. Przywilejem wydanym dnia 1. I. 1394. przez króla Jagiełłę i królowę Jadwigę zwalnają oboje królestwo mieszkańców miasta Sambora od obowiązku płacenia jakichkolwiek danin i świadczenia robót na rzecz zamku królewskiego, a przedewszystkiem od podatku „podymszczyzny“, znanego i pobieranego wówczas tylko na Rusi.²⁵⁾ Podatek „podymne“ wprowadzono w Koronie poraz pierwszy konstytucją z roku 1629. Jako podstawę do wymiaru tego podatku przyjęto dym czyli dom, przyczem uwzględniono wielkość i miejsce położenia. W miastach większych płaciły domy większe 3 zł., mniejsze 15 gr., w miastach mniejszych większe domy po 2 zł., mniejsze po 15 gr., tak samo po wsiach płacono od dymu po 15 gr.

Król Władysław Warneńczyk zwolnił mieszczan od rozmaitych posług i podwód na rzecz dworu królewskiego, zastrzegając dla dworu i urzędników tylko 3 do 4 bezpłatne podwody do najbliższej miejscowości, w której będzie stacja. Pozatem wszystkie podwody miały być płatne. Dalej zwolnił mieszczan, mieszkających w samem mieście, i zagrodników od płacenia podatku, podymnego. Natomiast przedmieszczanie, uprawiający rolę i mieszkający na niej, obowiązani byli płacić do kasy królewskiego dworu w Samborze po dwa szerokie groszy od łanu stosownie do istniejącego zwyczaju, zaś z pół łanka po jednym szerokim groszu.²⁶⁾

Królowa Bona, interesująca się żywo sprawami miasta, po wykupieniu całej Samborszczyzny z rąk rodziny Odrowążów, listem z daty Kraków 20. X. 1542. zezwoliła mieszkańcom zaopatrzyć się w lasach królewskich w potrzebny materiał opałowy i budowlany, zastrzegając tylko to, aby drzewo pobierali tylko w tych miejscach, które im wskaże starosta.²⁷⁾

W czasie między rokiem 1542 i 1551 rozgorzała zawzięta walka konkurencyjna między mieszczanami a kupcami żydowskimi, którzy, osiedliwszy się w mieście Samborze, z czasem

zagarnęli cały handel w swe ręce, pozbawiając mieszczan majątku i korzyści. Skutkiem tego mieszczenie, mając za sobą poparcie królowej Bony, wnieśli skargę przed króla Zygmunta I., żądając wydalenia kupców żydowskich poza obręb murów miejskich i zabronienia im kupczenia. Król Zygmunt I., wglądnąwszy w tę sprawę i wysłuchawszy rady swych komisarzy królewskich oraz mając obietnicę mieszczan samborskich, że zamiast podatku 20 fl. płaconego dotąd przez Żydów do skarbu królewskiego, płacić będą królowi 16 fl., wydał edykt w r. 1542, którym zabronił żydom zajmowania się handlem w mieście. Ponieważ w liście królewskim nie było wyraźnej wzmianki, że zabrania się żydom przebywania i mieszkania wewnątrz miasta, przeto żydzi w dalszym ciągu przebywali w mieście, zajmując się potajemnie handlem. To spowodowało mieszczan do wytoczenia ponownych skarg przed królem Zygmuntem Augustem, który, szanując wolę swoich rodziców, edyktem z r. 1551 zabronił żydom nie tylko handlowania lecz i przebywania wewnątrz miasta, z wyjątkiem czasu zwyczajowych jarmarków, na które mieli wstęp wolny.²⁸⁾

Od tego czasu datuje się przesiedlenie się żydów samborskich ze śródmieścia poza obręb murów miejskich, na tak zwany „Blich“, gdzie obok blichu królewskiego pod opieką urzędu zamkowego założyli odrębną gminę żydowską, rządząc się własnymi prawami i pielęgnując w spokoju swój kult religijny.

W r. 1562 uległ Sambor wielkiemu pożarowi, w następstwie czego król Zygmunt August zwolnił mieszkańców od wszelkich podatków, danin i ceł na przeciąg lat 8, na lat 4 od dostarczania podwód, na lat 3 od płacenia podatku „szos“ oraz na jeden rok od płacenia podatku „czopowego“. ²⁹⁾ Podobnie i pożar miasta w r. 1637 oraz oblężenie miasta w r. 1648 skłoniły króla Władysława IV-tego do uwolnienia miasta na lat 4 od płacenia podatków, danin i podwód, ³⁰⁾ zaś w roku 1658 król Jan Kazimierz zwolnił mieszczan od obowiązku zapłaty za 7 lat zaległych pieniędzy podwodnych w sumie 1251 zł. 12 gr.

Król Jan Sobieski chroni mieszkańców od uciążliwych stacyj i przemarszów wojsk, zakazując w r. 1678 podczas marszu wojska obierać stację i noclegi w Samborze, zaś król August III., opierając się na uchwale sejmowej w r. 1678 „o miastach spustoszałych i pogorzałych“, zwalnia Sambor

w r. 1703 na lat 8 od obowiązku płacenia jakichkolwiek podatków wobec licznych nieszczęść, jakie dotknęły mieszkańców z powodu kontrybucji zbuntowanego wojska, napadu Tatarów, pożaru i t. d. ³¹⁾

Dla zaokrąglenia obrazu o stanie gospodarki miejskiej należy wspomnieć o dochodach, jakie ciągnął z miasta skarb królewski.

Najważniejszym i stałym dochodem był podatek łanowy, płacony przez przedmieszczan od r. 1439 w ten sposób, że od jednego łanu płaciło się do skarbu królewskiego dwa szerokie grosze, zaś od pół łanku jeden grosz szeroki. Był to zatem podatek ściśle gruntowy, płacony oprócz przedmieść także przez poddańczą ludność rolniczą wsi królewskich, duchownych i szlacheckich, przez wójtów, duchowieństwo gr. kat. i przez szlachtę zagrodową, o ile sama uprawiała swą ziemię. Przedmiotem upodatkowania była ziemia uprawna, z czasem jednak objęto tym podatkiem także łąki i pastwiska. Obciążenie jednego łanu wynosiło od r. 1578 kwotę 30 groszy, jedynie szlachta zagrodowa płaciła połowę. Rzadko spotykamy pojedynczy podatek łanowy, przeważnie wybierano go wedle stawki podwójnej, potrójnej i t. d. pojedynczego podatku. Ten podatek gruntowy był wybierany od r. 1519 od przedmieszczan miasta Sambora pod nazwą podatku podymnego, przy czym przedmieszczanie płacili ten podatek od r. 1554 wedle tak zwanego wykazu lub spisu Kazimirskiego.

Drugim bardzo ważnym i stałym podatkiem był podatek domowy tak zwany „szos“, płacony od domów miejskich, stanowiący jeden z nielicznych sposobów obliczenia ludności miasta i jego zamożności. Sambor płacił w r. 1568 z tytułu podatku „szos“ do skarbu królewskiego sumę 115 fl. 6 gr.

W księdze przywilejów miasta Sambora mieści się wykaz mieszkańców miasta Sambora z roku 1568, opłacających podatek „szos“. Wykaz ten opiewa, jak następuje:

1) Kilarek, szewc,	14 gr.	8) Miklasz, szewc,	16 gr.
2) Wayda	14 „	9) Martini, krawiec,	16 „
3) Gemba, szewc,	14 „	10) Olchowicz	16 „
4) Olbricht	14 „	11) Grzegorz, radny	16 „
5) Bargiel	14 „	12) Kamiński	16 „
6) Twardoszek	14 „	13) Iwan Żelazek, radny	16 „
7) Marcin Szyroki radny	16 „	14) Matiszek	16 „

15) Bereza	18 gr.	55) Szymon Smorzek,	13 gr.
16) Płatek	16 „	56) Iwan Hawryłowicz	15 „
17) Kloszowa	16 „	57) Jarzenkowa alias	
18) Kobiałczyk	16 „	Kawalik	12 „
19) Grzegorz, krawiec,	16 „	58) Staszko, namiestnik	15 „
20) Dubielowski	16 „	59) Jan Szczepanek	15 „
21) Marciszkowicz	18 „	60) Kincowa	15 „
22) Uszkowa	18 „	61) Kosturek, szewc,	15 „
23) Mikołaj, nożownik	18 „	62) Wyrod	15 „
24) Polaczek	12 „	63) Szczepan	15 „
25) Sasynowa	12 „	64) Małowany	15 „
26) Gołębiowski	12 „	65) Stanisław, rzeźnik,	16 „
27) Stanisław Kramarz,	12 „	66) Łebkowa	12 „
28) Stanisław, pisarz,	13 „	67) Petruś Rafalik	18 „
29) Piwko	12 „	68) Mareczkowa	16 „
30) Sobek, gitarzysta	12 „	69) Pyskowa	16 „
31) Jakób, krawiec	12 „	70) Szwab, kowal,	16 „
32) Winiarski	15 „	71) Kasztelanowa	10 „
33) Wechel, radny	15 „	72) Jan Lebel	12 „
34) Jurek	15 „	73) Podlowska	12 „
35) Baran, krawiec	15 „	74) Marcin, nożownik,	12 „
36) Petruch	15 „	75) Albert, tkacz,	14 „
37) Iwan, rzemieślnik,	15 „	76) Lorinc (Lurincz),	
38) Herman, malarz,	15 „	rzemieślnik,	14 „
39) Łuczka Kopytkonis	15 „	77) Spaczkowa	13 „
40) Kopytko	15 „	78) Erazm	13 „
41) Ryzowicz	15 „	79) Ziawienik	14 „
42) Feduszko	15 „	80) Marcin Drzystek	14 „
43) Matij, popowicz	15 „	81) Piotr Miecznik	14 „
44) Szydło	15 „	82) Franek	14 „
45) Wojtuś, szewc,	15 „	83) Laurenty Wuzin	14 „
46) Jarzankowski,	12 „	84) Jakób Rafalik	14 „
47) Iwanek,	14 „	85) Foltyn, kuśnierz,	10 „
48) Choma,	14 „	86) Zacharjasz, radny,	18 „
49) Wlizłowa,	14 „	87) Matjasz Tiwunek,	16 „
50) Róg	18 „	88) Kasper Salamon,	
51) Adam Sarna, radny,	18 „	wójt	16 „
52) Matjasz Kliszka,	18 „	89) Szczepanowski,	
53) Rosen,	12 „	radny	16 „
54) Hieronim, krawiec	12 „	90) Teslina	18 „

91) Kobiałka	16 gr.	130) Mateusz Chcistjan	14 gr.
92) Albert Kilar	18 „	131) Szymonowa	12 „
93) Brześciańska	18 „	132) Miklasz, kuśnierz,	10 „
94) Albert Szyroki,		Extra vallum:	
radny	16 „	133) Tomasz, rzeźnik,	6 „
95) Sitarz	16 „	134) Klimek	6 „
96) Fołtynicz	16 „	135) Murzyk	6 „
97) Dolomarik	16 „	136) Maro	6 „
98) Doloman	16 „	137) Skulka	6 „
99) Żelazowa	16 „	138) Fuljasz	6 „
100) Małeckie	16 „	139) Sulczyk, kowal	
101) Masło	16 „	(tj. syn Szolca)	6 „
102) Michał Mrozek	11 „	140) Cedilko (Credilko)	6 „
103) Pretficz	10 „	141) Strzelczyk	8 „
104) Szymon, tkacz	10 „	142) Jakób Pieczyk	8 „
105) Hanus Pierzek	10 „	143) Jakób Pieczyk	8 „
106) Matjasz Pierzek	10 „	144) Fuxowa	
107) Olszynka	10 „	(Fuchsowa)	8 „
108) Kaplik	16 „	145) Matjasz	
109) Muslija	15 „	Staromiejski	8 „
110) Bury	15 „	146) Haczłowa	6 „
111) Laurenty,		147) Kozicki (Kziczki)	6 „
rzemieślnik,	15 „	148) Piłka	6 „
112) Spryński	13 „	149) Fircyk	6 „
113) Desperat	10 „	150) Dudek	8 „
114) Luciusz Szłapa	10 „	151) Dudek	8 „
115) Korzanowa	10 „	152) Jakób Smoczek	8 „
116) Krztany, szewc,	16 „	153) Laurenty, rzemieś.	8 „
117) Andrzej	16 „	154) Petruś, muślia	8 „
118) Szulc	16 „	155) Duda, rzemieślnik	8 „
119) Mieszczaninek	16 „	156) Hauryłowski	6 „
120) Rafałowa	16 „	157) Onyszko, rzemieś.	
121) Czedilowa	18 „	(sellator)	6 „
122) Schörff	18 „	158) Kasztelanowa	6 „
123) Szoltyń	16 „	159) Grzegorz, tkacz,	6 „
124) Laurenty, radny	16 „	160) Fołtyń, dzislar,	6 „
125) Bocian	16 „	161) Stanisław	6 „
126) Psipsar	16 „	162) Kozak	6 „
127) Derlatka	14 „	163) Stanczil, kołodziej	8 „
128) Spalata	12 „	164) Lutab, kołodziej	8 „
129) Wątróbczyk	14 „	165) Kinasz	8 „

Dzierżawcy dworków (praedionim) płacili łącznie 7 złp. 4 gr., a więc licząc średnio po 8 gr. od dworku wypada ich liczba na 27. Przedmieszczanie płacili³²⁾ po 4 gr. od domu, lecz nie posiadamy wykazu ich mieszkańców. Przepuszczalnie liczba domów przedmiejskich wynosiła około 250. Domy żydowskie na Blichu w liczbie 170 nie płaciły podatku „szosu“, lecz osobny podatek żydowski, pogłówny żydowski.

Trzecim podatkiem, ściągającym przez urząd miejski na rzecz dworu królewskiego, był podatek, czopowe, stanowiący opłatę od produkcji szynkowania piwa, gorzałki, miodu i wina. Podatek ten był zwykle zryczałtowany, a zadaniem urzędu miejskiego było dokonać repartycji i zarządzić ściąganie.

W r. 1671 uchwalono na Sejmie nowy podatek „szynkowy“ a to: a) od każdej beczki piwa gr. 12, b) od każdego spustu gorzałki gr. 15. Podatek ten był przeznaczony „na suplement“ wojska Rzeczypospolitej, a wybierany był w drodze dzierżawy.³³⁾ Podatek ten rozszerzono uchwałą sejmiku Wiszeńskiego z roku 1671 dla kupców ziemi przemyskiej, postanawiającą, że od każdej beczki wina ma się płacić na utrzymanie wojska po 4 złp.³³⁾

W r. 1673 uchwalono nowy podatek od wszelkich napojów, zwany „szelężne“ w wysokości szeląga od każdych 3 groszy sprzedanego towaru. Podatek ten był podatkiem czysto konsumcyjnym od szynkowania napojów w wysokości 11⁰/₁₀ wartości towaru. Ściąganie tego podatku było powierzone własnej administracji, stworzonej przez uchwałę sejmików, które mianowały osobnych administratorów, podatku szelężnego w ziemi przemyskiej. Z powodu technicznych trudności w obliczeniu i ściąganiu tego podatku co pewien okres czasu ustalono pewien ryczałt, wedle którego miasto było zobowiązane zapłacić ten podatek do kasy królewskiej. I tak np. uchwałą Sejmu Koronacyjnego z roku 1676 postanowiono, że miasto Sambor ma zapłacić tytułem „czopowego“ od dwóch kłód słołu tak piwnego, jak i gorzałczanego po złp. 12, od półbeczka miodu „samborskiego“ przaśnego po złp. 10, od beczki wina po złp. 15.³⁴⁾ Administrator podatku szelężnego, Stanisław Michał z Pleszowic Fredro, podstoli podolski, wezwał w r. 1673 wszystkich szynkujących napojami, aby bezwłocznie wpłacili w Przemyślu podatek szelężny, wynoszący 10⁰/₁₀ utargów wedle złożonej przysięgi. Ponieważ to postanowienie było bardzo uciążliwe dla kupców, przeto za interwencją urzędu miejskiego w Samborze

stało między nim, a szlachetnym panem, Janem Jachowskim J. Mci Pana Stanisława z Pleszowic Fredry, podstolego podolskiego, subkolektorem do Sambora zesłanym, takie postanowienie szelężne: że z kłody piwa dobrego i prawego bywa achtełi 6, achteł po złp. 6 czyni złp. 36, szelągami uczyni od kłody piwnego i gorzałczanego złp. 3 i gr. 18, od miodu półbeczka „samborskiego“ rachując achtełi 3 po złp. 2 od achteła złp. 6, co ma być do kwartału jednego. Jeśli bowiem nastąpi odmiana w cenie zboża, tandem o to kontradować wolno będzie. Od beczki zaś wina takowe stało postanowienie, że według rewizji piwnic wina podle bywają na składzie do wyszynku, a co główniejsze na stronę, jedynie tedy od beczki po złp. 8 skontraktowano“. ³⁵⁾

Repartycja i ściąganie podatku czopowego i szelężnego nastęrczało dla miasta wiele zajęcia i pracy, wielką odpowiedzialność przed administratorami i poborcami tegoż podatku, lecz w rezultacie nie przynosiły żadnego dochodu dla miasta.³⁶⁾

Wedle „Liber dispositionum“ z lat 1737-1772 ogólny dochód z szelężnego w ziemi przemyskiej wynosił przeciętnie 20.000 złp., z czopowego 15.000 złp., a w szczególności:

Przemysł	płacił szelężnego	3.200 złp.	a czopowego	1.900 złp.
Jarosław	„	3.000	„	3.300
Sambor	„	2.000	„	1.600
Stryj	„	1.000	„	750
Skole	„	400	„	300
Felsztyn	„	50	„	30

Czwartym podatkiem był podatek „hiberna“, stanowiący od roku 1649 do czasów Stanisława Augusta opłatę na wyżywienie wojska z królewszczyzn i dóbr kościelnych (hiberna, leża zimowe, obozy wojskowe, w których zimowały armje rzymskie). Podatek ten uchwalony przez Sejm Generalny lub sejmiki rozdzielano następnie na poszczególne ziemie i królewszczyzny. Wedle uniwersału króla Jana Kazimierza z roku 1669 „hiberna“ dla ekonomji samborskiej wynosiły sumę 49.020 złp. z czego na miasto Sambor przypadła z rozdziału kwota 8.000 złp., którą na protestację mieszczan niżono do kwoty 7.000 złp. W roku 1674 z rozkazu hetmana wielkiego, Jana Sobieskiego, przydzielono ekonomji Samborskiej do zapłaty kwotę 16.000 złp. (na chorągiew husarską JW Pana marszałka i Hetmana Wielkiego), w której to kwocie samo miasto Sambor uczestniczyło

kwotą 3.200 złp. tj. 1/5 częścią. W roku 1678 przydzielono ekonomji samborskiej do zapłaty tytułem „hiberny“ na utrzymanie gwardji nadwornej kwotę 10.000 złp., z czego na miasto Sambor przypadła do zapłaty suma 1.600 złp. t. j. około 1/6 część.³⁸⁾

Jednak od roku 1684 z rozkazu króla Jana III. uczestniczyło miasto Sambor w 1/4 części „hiberny“, przeznaczonej do zapłaty przez całą ekonomję samborską.

Dość znaczny był dochód Skarbu królewskiego z targów i jarmarków. Od roku 1539 wszystkie opłaty od wozów, bydła i koni, pobierane w czasie jarmarku Św. Onufrego, należały do zamku królewskiego w Samborze. Wedle rewizji w roku 1649 ekonomji samborskiej odnośnie do miasta Sambora jest taka wzmianka: „targi na każdy czwartek bywają, do dworu wybierają od wozu gr. 4, od konia i wołu gr. 9, od bydłęcia drobniejszego gr. 3, od kamienia śliw węgierskich gr. 9, od półmiarki orzechów włoskich gr. 9, od wozu ryb gr. 1, od piskorzów suchych dziesięci rozenek, od naczynia drewnianego dziesięte, od wozu soli tołp 50. Jarmark pierwszy na Gromnicę, jarmarczne na dwór to tylko przychodzi, co w dzień targowy, drugi na Św. Onufrej, jarmarczne idzie wszystko na króla: od sukna dobrego i podłego od łokcia 9 gr., od kosy 4 $\frac{1}{2}$ gr., od inszych rzeczy, jak w targowiczny dzień; trzeci na Św. Jana Chrzciciela, tylko to dworu idzie, co w dzień targowy, a jarmarczne wszystko na miasto ect.“³⁹⁾

Począwszy od roku 1662 wybierano na podstawie każdorazowej uchwały sejmu podatek t. zw. „pogłówny“, stanowiący kombinację podatku osobisto klasowego z podatkiem dochodowym i majątkowym. Przedmiotem tego podatku był człowiek ze względu na jego przychód. Podatnicy podzieleni byli na klasy społeczne: 1) stan duchowny obojga obrządków, 2) dygnitarze i urzędnicy „ordinis senetorii“, 3) urzędnicy koronni i dworu królewskiego, 4) urzędnicy dworu królowej, 5) urzędnicy ziemscy, 6) hetmani i wojskowi koronni, 7) wojsko zaporoskie, 8) urzędnicy żupni, 9) urzędnicy „gór ołowianych i żelaznych“, 10) urzędnicy skarbowi i celni, 11) panie i pleć białogłowska, 12) miasta, miasteczka, kmiecie, czeladź pańska i wiejska. Obciążenie każdej klasy było inne. Był to podatek bardzo uciążliwy i znieawidzony, bo wybierano go od dzieci ponad 10 lat i tem samem obciążał bardzo silnie jednostki ekonomiczne słabsze.

To powodowało liczne tarcia i spory między urzędem miejskim a poborcami podatku pogłównego. I tak czytamy w aktach miejskich z roku 1662, że Główny Sąd Komisarski we Lwowie, rozpatrując sprawę między Walentym Fredrą, poborcą podatku pogłównego z ziemi przemyskiej, a magistratem i pospółstwem miasta Sambora w sprawie wysokości pogłównego, uchwalił sprawę w ten sposób załatwić, aby miasto od każdej głowy zapłaciło po 1½ złp. oraz, aby zajęło się samo między sobą rozdziałem tego podatku stosownie do możności i stanu majątkowego poszczególnych mieszkańców.⁴¹⁾

Równie niepopularnym jak pogłówne była akcyza, stanowiąca opłatę od wszystkich towarów „victualibus“ jak i „utensilibus“ wprowadzonych i wyprowadzonych poza granice państwa. Wprowadzono ją po wojnach szwedzkich w r. 1656, zaś w „volumina legum“ (zbiorze praw) mowa jest o niej poraz pierwszy w r. 1658. Opłata wynosiła 2 gr. od złotego czyli 6.67% od wartości towaru. Wolne od opłaty akcyz były towary, których cena nie wynosiła 5 gr. Był to więc podatek powszechny płacony przez wszystkie stany. Ponieważ przy ściąganiu tego podatku działały się liczne nadużycia, przeto król Jan Kazimierz uniwersałem z roku 1659 wyjaśnił imieniem Skarbu Królewskiego, że, kto raz ten podatek zapłacił przy wwozie lub wywozie towarów na komorze celnej i otrzymał na to kwit skarbowy, ten na całej przestrzeni Rzeczypospolitej nie może być pociągany ponownie do zapłaty tego podatku oraz, że opłata ta ma wynosić 6% wartości towaru.⁴¹⁾

Miasto Sambor było w znacznym stopniu zainteresowane tym podatkiem, albowiem tu mieściła się główna komora celna od ściany węgierskiej oraz był główny skład win, wwożonych z Węgier do Polski.

Bardzo uciążliwym podatkiem była tak zwana donatywa, rodzaj kontrybucji wojennej, nakładanej na miasto na podstawie uchwały sejmu celem udzielenia nagłej pomocy na utrzymanie wojska. Miała to być pewnego rodzaju dobrowolna ofiara ze strony duchowieństwa i mieszczaństwa, w rzeczywistości był to przymusowy okup, gdyż miasto nie płacące tego podatku ściągano na swą głowę dragonję, która tak długo biwakowała w mieście na koszt miasta, dopóki nie wydusiła od mieszkańców ostatniego grosza. Wzmianki o donatywach mamy w aktach miejskich, począwszy od roku 1660, przyczem urząd miejski,

żaląc się na wysokość tego podatku, prowadzi karkołomne pertraktacje to ze starostą, to z dowódcą dragonji, który, mając leże w ekonomji samborskiej, grozi zajęciem kwater w mieście samem i po przedmieściach na wypadek niewypłacenia w czas tego podatku. Te „dobrowolne“, patriotyczne ofiary zwiększały się co roku, dokuczając srodze mieszczaństwu. W roku 1660 wymierzono łącznie Samborowi i Starej Soli donatywę w wysokości 1.000 złp., żądając od miasta Sambora, aby zapłaciło naprzód całą sumę 1.000 złp., a następnie odpowiednią część socie ściągnęło od zarządu miasteczka Starej Soli. W r. 1661 wyznaczono dla miasta Sambora donatywę w wysokości 2.000 złp. ku wielkiemu niezadowoleniu mieszkańców, którzy przeciw temu wnieśli załobę i przedstawienie do starosty, czepiając się jak tonący brzytwy tego wybiegu prawnego, że odnośny uniwersał nie został własnoręcznie przez króla podpisany, zaczęli nie są obowiązani płacić ten podatek. Zanim ta sprawa mogła być przez starostę rozważoną i załatwioną, spadł na głowy zrozpaczonych mieszczan za rządów nieszczęśliwego burmistrza Nuszczyńskiego nowy cios podatkowy: „Iż Imość Pan Starosta dnia wczorajszego przez Pana Ciemiernickiego przysłał uniwersał J. K. Mości do wszystkiej ekonomji i do miasta Sambora, aby na Dragonję wszyscy składali się, razem do Sambora z przedmieściami trzech prowidować kazał, którzyby i konie i barwę i rynsztunek i wyżywienie i suchedni suche mieli, ażeby z mniejszym trudem miasta było, aby na jednego po złotych 200, co in summa uczyni złp. 600, na które, aby się miasto składało z przedmieściami. I WP. Starosta nakazuje, alias Żołdaków chce stawiać dotąd, póki tego miasto nie wyda, zaczęli, aby o tem radzili“.

Zanim miasto mogło dopełnić swego zobowiązania, śruba podatkowa coraz silniej zaciskała się, żądając od miasta z każdym rokiem coraz to nowych podatków, coraz to dotkliwszych ofiar. W r. 1663 donatywa wzrosła już do kwoty 3.000 złp., w roku 1669 wyznaczono dla Sambora donatywę koronacyjną w kwocie 5.300 złp., jakkolwiek w tym samym roku miasto musiało zapłacić tytułem podatku „hiberny“ kwotę 7.000 złp. Ponieważ miasto nie mogło nigdy na czas zapłacić uciążliwych podatków, przeto często miało egzekucję we formie gościnnych dragonów, co powodowało dalsze koszta i ponowny ucisk obywateli. W ten sposób przez około 40 lat do końca 17 wieku

zarząd miasta Sambora walczy ustawicznie z deficytem, nie mogąc powiązać końca z końcem swego budżetu, napróżno rzuca się i miota jak złowiona ryba w saku, nie widząc wyjścia i ratunku. Na dobitek kłopotów i zgryzot każą miastu na gwałt, tego samego dnia, posyłać do Lwowa po 108 złp. tygodniowo na utrzymanie 36 honogwardji królewskiej (rok 1662), to znowu gwardja królewska chce kwaterować w mieście, więc urząd miejski postanawia na gwałt dać odczepnego 200 złp., byle tylko uprzejmi gwardziści poszli sobie precz. W końcu w r. 1696 zbuntowane żołdactwo, nie mogąc się doczekać wypłaty zaległego żołdu, uczyniło związek wojskowy pod marszałkiem związkowym Bogusławem Baranowskim, i, jak muchy do miodu, pociągnęło do tłustej ekonomji samborskiej, rozłożyło się w Samborze i w okolicy, dopuszczając się wielu nadużyć i wyrządzając wielkie szkody po przedmieściach.

To ciężkie położenie miasta zniewoliło króla Augusta II. do wydania w r. 1667 ordynansu do wojsk wszystkiego rodzaju i do miasta Sambora: „Ponieważ mamy tę wiadomość, że związkowe chorągwie, niepamiętając na surowość prawa pospolitego, zasłaniając się podobno zmyśloną o takowem prawie ignorancją, wazyli się w mieście ekonomicznem naszym w Samborze, w teraźniejszym i przeszłym roku siedzenie i stanowisko sobie założyć i naznaczyć i do ostatniej ruiny miasto i przedmieścia przez nieznośne szkody i czynienia, co się podobало, przyprowadzić poddanych pieniężnemi i do żywności służącemi niszczyć i wniwecz ciężkimi exakcjami i aggrawacjami obracać. Nawet już i po szczęśliwie odprawionej koronacji naszej i rozwiązanym związku teraz chorągwie pewne na zrujnowanie przerzeczonego miasta i przedmieścia wazyły się w nich stanowiska sobie naznaczać, leże odprawować, stacje tak pieniądze, jako i do żywności służące wybierać i poddanych do końca w niwecz obracać.“ i t. d... Dlatego rozkazuje wojsku natychmiast opuścić Sambor, a instygatorowi koronnemu poleca wynagrodzić mieszkańcom wszelkie szkody.⁴²⁾

Nadzwyczajne lata wojenne za panowania króla Jana Kazimierza spowodowały uchwalenie nadzwyczajnych podatków jak „hiberna“, pogłównne i donatywa. Ukoronowaniem tego wszystkiego był nadzwyczajny podatek, nałożony w r. 1658 na kupców i rzemieślników, przyczem za podstawę wymiaru przyjęto ilość personalu zatrudnionego przez dane przedsiębiorstwo.

I tak: kupiec, który sam sklepu nie prowadził, lecz utrzymywał „faktora“, płacić miał od każdego z nich po 12 złp., od czeladzi, którzy się za towarzyszy liczą, po 3 złp., od mniejszych faktorów, albo chłopców po 1½ złp., od wszelkiego zaś rzemieślniastwa towarzyszków po 1 złp., od chłopców po 15 gr. W dalszym ciągu idą kupcy i rzemieślnicy, nie mający personalu pomocniczego, a więc: „drażnicy, którzy prędko zarobek mają“, luźni piwówarowie, „gdzie celu niema“, przekupki, woźnice, parobcy i t. p. Stosunek obciążenia rzemieślników do kupców wyrażał się stosunkiem 1:3.

W końcu pobierał skarb królewski na podstawie zastrzeżenia, zawartego w przywileju w r. 1423, czynsz 5 marek rocznie od łaźni miejskiej, zaś na podstawie przywileju króla Zygmunta Augusta w r. 1551 od mieszczan kwotę 16 fl., uiszczaną przez nich w miejsce kwoty 20 fl. płaconej do roku 1542 przez żydów. Dochód z 4 sadzawek rybnych koło zamku, dwóch młynów nad Młynówką i folwark na Zadniestrzu uzupełniał ten tak bardzo urozmaicony budżet dworu królewskiego.

W roku 1663 zapłaciło miasto Sambor z tytułu rozmaitych podatków do skarbu królewskiego na zamku w Samborze następujące pozycje:

a) tytułem pojedynczego podatku „szos“ kwotę .	125 fl. 6 gr.
b) tytułem podatku łańowego z przedmieść . .	50 „ 30 „
c) od 90 rzemieślników rozmaitych	100 „ 15 „
d) od dziesięciu biednych dzierżawców po 6 gr.	2 „ 60 „
e) od 20 zagrodników po 6 gr.	4 „ — „
f) od 2 sprzedawców ryb	2 „ 60 „
g) od 27 inquilinów po 2 gr.	1 „ 24 „
h) od propinacji gorzałki	63 „ — „

Razem 349 fl. 15 gr.

Wybieranie podatków od ludności wymagało wielkiej sumienności i rzetelności, ze strony wykonawców, albowiem z tą czynnością łączył się obowiązek sprawiedliwego obciążenia wszystkich mieszkańców. To też w roku 1659 składają sławetni Sebastian Tyssarowicz, radny i Andrzej Wylusowicz, radny, obaj wybrani do ściągania podatku łańowego, nadto Albert Mościcki, radny i Matjasz Majchrowicz, radny, wybrani do ściągania podatku czopowego, na ręce administratora i poborcy tych podatków, szlachetnie urodzonego Aleksadra z Uniowa Ustrzyckiego, następującej treści przysięgę:

„Przysięgam Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, iż Najjaśniejszemu Janowi Kazimierzowi, królowi polskiemu, i wszystkiej Rzeczypospolitej wiernym będę w wybieraniu podatków, aże rejestra z wybranych pieniędzy prawdziwie konnotować będę, nikogo nieuchraniając, ani nie oglądając się na osoby, z wybranych pieniędzy żadnych pożytków zwodzić sobie nie będę, ani onemi handlować i nikomu nie pożyczać, ale wiernie one do rąk Imości Pana Administratora na Sejmiku wybranego odnosić będę. Tak mi Panie Boże pomóż i Męka Syna Jego!“⁴³⁾ Podobnej treści przysięgę składali poborcy wszystkich podatków.

Nawet słodownicy (braxatores) musieli przed urzędem miejskim składać przysięgę następującej treści:

„My N. N. przysięgamy Panu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, urzędowi i pospółstwu miasta tego, jako my oddanego nam do słodowni zboża nic na nasze potrzeby obracać nie będziemy, ani onego tak sami przez się jako domowych naszych korzyści, ale tylko zalewać, ile nam oddane będzie, i tylo oddawać, ilo z przyrostkiem roboty się będzie znajdowało, ani zboża z cudzej kupy komu innemu pożyczać, roboty także swojej wiernie i pilnie doglądać będziemy, ani kur w zboże rozpuszczać“.⁴⁴⁾

Celem skontrolowania, czy należycie pobrano opłaty „składowe“ od win, przeprowadzano od czasu do czasu rewizję wszystkich piwnic w mieście, z czego możemy wnosić o konsumcji i wysokości tego podatku. I tak pod r. 1629 spotykamy w aktach miejskich: „regestr rewindowania win w piwnicach panów mieszczan samborskich przez mię, Krzystofa Szwabikowicza, natenczas succolektora składnego miasta Sambora r. 1629 die 6/10 spisany: W piwnicy skrajnej pod ratuszem od jatek Pana Danielowych win beczek Nr. 7, w piwnicy Kosteckiego, przysiężnika, beczek Nr. 8, w piwnicy p. Foltyna Istvana, Węgrzyna, win beczek 4, w piwnicy p. Radymińskiego, rajcy samborskiego, beczek 17, w piwnicy Wachlowiczowej beczek 12, pod panem Nowakowskim beczek 11, Krzysztof Swabikowicz succolektor“. P. Krzysztof Szwanihowicz, ławnik, sumiennie i uczciwie urzędował w charakterze rewidenta win, skoro po przeprowadzeniu rewizji wniósł do aktów miejskich protest przeciw swemu koledze Szczęsnemu Teysarowiczowi, również ławnikowi, o to, że pomieniony pan Szczęsny kupiwszy pół beczek miodu, tu na targu, ważył się takowy miód, nie opo-

wiedziawszy się jemu jako succolektorowi, potajemnie rozsycić i zrobić, który w piwnicy u niego z woźnym koronnym, Dmitem Jaworskim, przy nim się protestował.“⁴⁵⁾

W roku 1649 sławetni ławnicy miejscy, Albert Zagórski i Laurenty Gomólecki, spełniając urząd succolektorów win, donieśli urzędowi miejskiemu o przestępstwie skarbowem swego kolegi, szlachetnie urodzonego Węgrzynowicza, pisarza miejskiego, u którego znaleźli w piwnicy beczkę wina z przewierconemi u spodu dwiema dziurami, zatkanemi czupkami, któredy poza kontrolą skarbową spuszczano i sprzedawano wino.⁴⁶⁾

Rewizja składu win przeprowadzona w r. 1659 wykazała: 1) Naprzód w piwnicy, alias w sklepie, pod kamienicą Pana Wojciecha Niżowicza, cechmistrza krawieckiego, widziano beczek 8, ośma dolewka Pana Reginiego, odprawne w składnem i akcyzie, w czopowem nie. Item pod kamienicą Bargłowską alias pod Panem Wylusowiczem, ławnikiem samborskim, beczka wina Pana Kaspra Buczmarego, odprawna w składowem, w czopowem nie. Item w piwnicy pod kamienicą „Radogoszczynska“ beczek dwie Pana Łobozowskiego, w składnem odprawne w czopowem nie“.

Rewizja win przeprowadzona w r. 1661 opiewa: „W piwnicy Pana Solskiego znaleziono Janusza Dynka, Węgrzyna, beczek dwie, odprawne w składowem nieodczopowane. W piwnicy Kochrona jego samych beczek 14, antał jeden odprawny. W piwnicy Kazimierza Lebitkowskiego beczek 6 odprawne, w piwnicy Semjona Panaszczyka beczek dwie i antał jeden odprawne, w piwnicy Pana Maszowica beczek 7 odprawne.“ W trzy miesiące później znaleziono „w piwnicy Kochrona beczek 4, antałów 7, odprawne w składnem jak i odczopowane. Item w piwnicy Niżowicza win P. Niżowicza beczek 12, odprawne in toto. Item pod kamienicą Hanusowiczowską p. Suzańskiego beczek 27 odprawne we wszystkim.“ Rewizja w r. 1674 znalazła u Sebastjana Barkmana alias Szpaka beczek 24, u p. Nuszczyńskiego beczek 30, u pani Nogawskiej beczek 24, u p. Strażyca beczek 12, u p. Kostrona beczek 12, u p. Pługa Szymkowego beczek 3.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU VII.

- 1). Acta iudicii annorum 1647—1649. B. Sambor 181 (46) str. 20
„vendiderunt ex iisdem fundis (Magistratus) certam partem fundi cum hortulo ad expulsorium Biskowski dictum penes fundum Jacobi Tesznar situm et iacentem provido Gregorio Gryguś, oleatori, et Susannae, coniugibus, illorumque veris ac legitimis successoribus florenis 26 polonicalibus monetae ac numeri in Regno currentis perpetuo venditionis titulo“
- 2). Acta iudicii. B. Sambor 181 (46).
„Communitas vendit partem certam fundi penes viam publicam ad villam Biskowice et stagnum Patrum Dominicanorum conventus Samboriensis ex opposito domus honesti Iacobi Jarosz, suburbanii samboriensis, siti et iacentis honesto Joanni Piwowar alius Recyk, suburbano samboriensi, triginta polonicalium flor. pretio.“
„Communitas vendit partem certam fundi extra emensurationem et elimitationem eiusdem officii consularis cum advocatiali et syndico exdivisam penes viam publicam ad villam Biskowice tendentem et fundum honesti Joannis Piwowar siti et iacentis provido Jacobo Jabłoński et Sophiae Schulzówna, coniugibus, suburbanis samboriensibus, pretio 20 flor. polon.
- 3). Acta iudicii. B. Sambor 181 (40).
„Communitas donat partem fundi seu aream, in qua aedificium, per Ambrosium Bandowicz, textorem, exaedificatum inter Sebastiani Piegaczewicz et Jacobi Misiów areas seu fundos atque aedificia extantem, pro statuendo aedificio iuxta emensurationem per officium consulare exdivisam, honorato Stephano Zaborski, civitatis notario, illiusque posteris et successoribus legitimis in benemeritorum ac obsequiorum in causis civitatis publicis praestitorum ac deinceps praestandorum gratitudinem et significationem reddunt perpetuo, hereditario ac irrevocabili donationis iure et titulo“
- 4). Przywilej Króla Jana Kazimierza z dnia 13. VIII. 1658, przechowany w archiwum Korporacji mieszczan w Samborze, o piśmie wyraźnem, dobrze zachowanem, z podpisem króla, opatrzony pieczęcią wielką koronną, wyciśniętą na papierowym dokumencie tak opiewa:
„Significamus... etc. Quia Nos rationibus et inopiae Civitatis Nostrae Samboriensis subvenire in eoque ei, ut onera sua civilia ob calamitatem temporum modernorum in rem Civitatis, necessitatisque illius contracta facilius exsolvere valeat, singulari gratia Nostra subvenire volentes, consentiendum et permittendum ei duximus, consentimusque et permittimus hisce litteris Nostris, ut possit et valeat per Magistratum et Communitatem suam, de omni et integro iure suo haereditario et perpetuo, quod sibi super agrum seu fundum inutilem rubetis et spinis adimpletum versus rubetum seu silvam alneam a Babiny inter fluvios Strwiąż et Dnestrum iacentem, relicto campo integro sub eadem silva alnea iacenti et sese a suburbio inferiori tendenti, servit, cedere, illudque suburbanis seu suburbii Samboriensis incolis eorumque successoribus et haeredibus una cum reali proprietate

transferre et transfundere. Ouae quidem cessio, iurisque eiusdem haereditarii transfusio posteaquam coram actis quibuscunque authenticis Regni peracta et recognita fuerit, Nos eam ratam et gratam, uti quae praesenti consensu Nostro accedente peragetur habituri sumus, serenique successores Nostro perpetuo pro rato babeant. Vigore cuius cessionis praesentisque Consensus Nostri dicti suburbani Samborienes eorumque heredes et successores praefatum agrum seu fundum superius descriptum ita late et longe, prout in suis limitibus circumferentialiter extenditur, et in cessione sufficienter describetur, iure haereditario, temporibus aeviternis tenebunt, habebunt et possidebunt, ac in usus suos quosvis beneplacitos eodem iure perpetuo convertent. Promittimus autem pro Nobis et successoribus etc“.

5). Acta iudicii. Dep. Sambor B 229 (50) strona 49.

6). Księga przywilejów miasta Sambora strona 154.

7). Przywilej króla Władysława Jagiełły z 30. IV. 1419 mieści się w przywileju króla Kazimierza Jagiellończyka z r. 1491 i Zygmunta I. z roku 1507, zamieszczony jest w księdze przywilejów miejskich i opiewa, jak następuje:

„Nos Wladislaus Dei gratiu Rex etc. Significamus tenore praesentium, quibus expedit, universis, praesentibus et futuris, praesentium notitiam habituris. Quo modo volentes civitatis nostrae Sambor conditionem facere meliorem, ut sub felici nostro regimine, salubria recipiat incrementa, pro ipsius civitatis melioratione, speciali nostrae liberalitatis clementia, praedictae civitati et civibus Novae — Sambor primo et principaliter damus et omnimodam tenore praesentium facultatem temporibus perpetuis concedimus pensatorium seu libripensam (tj. wagę), duo cellavia (piwnice) ad propinandum vinum, seu cerévisiam martialem, quae ibidem in civitate braxabitur in locis, quae ipsis aptiora videbuntur, unam cameram, in qua sal vendetur, ac cameras, in quibus panni (sukna) nobiles per cives incidentur, erigendo, fundandi et collocandi. Textores (tj. tkacze) autem in eadem civitate degentes et propriis impensis pannos et stamina (tj. nici) laborantes eadem absque aliquali solutione incidendi vel vendendi plenam habeant libertatem, censusque ex eisdem cameris sive pannis provenientes, cives et civitas praedicta pro se tollant, exigent et levabunt.

Item omnes mercatores et cuiuscunque status et conditionis homines ad forum septimanale civitatis venientes ab exactione et solutione, quae „targowe“ nuncupatur, ex nunc liberos facimus, et solutos item census de hortis civitati adjacentibus, civibus et civitati praedictae indulgimus sublevare, ratione cuius idem cives singulis annis, perpetuis temporibus, sex marcas nobis et nostris successoribus solvere sint astricti.

Item infra mensuram laneorum civitatis praedictae licebit cuilibet ex civibus laneos seu hortos tenentes pro utilitate ipsorum humuleta alias chmielniki in locis, quae ipsis ad hoc aptiora apparebunt, erigere et plantare. Item omnes et singuli cives et incolae dictae civitatis in flumine Nester pisces capere et in silvis nosfris regalibus ligna et robora pro sua necessitate scindere absque mellificionum et

aliarumstrarum utilitatum praeiudicio atque damno liberam habeant facultatem. Caeterum pascua in locis prius civitati praedictae deputatis et concessis, absque nostri dominii praeiudicio obtinebunt, habebunt et ipsa perpetue et in aevum possidebunt pacefice et quiete.

Ut autem praedicta civitas Novae Sambor amplo decoretur concinio (pięknością), pluralitate incolarum in ea acrescente, ipsam de iure Polonico, Ruthenico et quovis alio in ius Teutonicum, quod Magdeburgense dicitur, transferrimus, perpetue duraturum, removens ibidem omnia iura Polonica, Ruthenica et quaevis alia, modos et consuetudines universas, quae ius Teutonicum plerumque consueverunt et sunt solita perturbare.

Eximimus, insuper absolvimus et perpetue liberamus advocatum, consules, cives et quosvis dictae civitatis et suburbii eiusdem incolas ab omni iurisdictione et potestate omnium ac singulorum Regni Nostri palatinorum, castellanorum, capitaneorum, wojewodorum, iudicium, sub-iudicium, et quorumcunque officialium et ministerialium eorundem, ut coram ipsis aut ipsorum aliquis pro causis tam magnis, quam parvis puta furti, incendii, sanguinis, homicidii, membrorum mutilationis et quibusvis enormibus excessibus citati minime respondebunt, nec aliquas poenas solvere tenebuntur, sed tantum dictae civitatis communitas cives et incolae coram eodem avvocato et consulibus, pro tempore existentibus, advocatus vero et consules coram nobis aut capitaneo nostro, vel iudicio nostro generali, dum tamen per nostras literas nostro sigillo sigillatas fuerin evocati et citati, et hoc, si in reddenda iustitia negligentes forent et remissi, tunc non aliter, quam suo iure Teutonico Magdeburgensi praedicto de se quaerulantibus respondere sint astricti.

In causis autem criminalibus et capitalibus superius expressis memoratae civitatis Novae—Sambor avvocato et consulibus in metis et graniciebus iudicandi, sentiendi, devolandi, rotandi, corrigendi, puniendi, plectendi et condemnandi plenam damus et omnimodam tenore praesentium concedimus facultatem, prout hoc ipsum dictum ius Teutonicum. Magdeburgense in omnibus suis punctis sentiendi, conditionibus, articulis et clausulis, postulat et requirit. Iuribus tamen Nostris Regalibus in omnibus semper salvis, harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Datum ibidem in Nova—Sambor die domenica, qua cantatur misericordia Dei, anno Nativitatis eiusdem 1419 praesentibus, Reverendo in Christo patre Joanne, episcopo Chelmensi, strenuisque et nobilibus, Janussio de Thulichow Calisiensi, Joanne de Szczekocin Lublinski, Joanne de Obichow Sinesnensi castellanis, Gnevossio de Dalevice, subdapifero Cracoviensi et Andreio de Bzochoczyce, Curiae Nostrae Marsichaleo, multisquo aliis fide dignis, fidelibus nostris dilectis. Datum per manus Reverendi in Christo Alberti, episcopi Cracoviensis et Cancellarii Regni Nostri supremi et venerabilis Joannis Szafraniec, Decani Cracoviensis Regni Nostri vicecamerarii, sincere Nobis dilectorum ad relationem eiusdem Joannis Szafraniec, Regni Poloniae vicecancellarii. Lectum per Albertum de Zichlicz, Regni Poloniae secretarium“.

- 8). Przywilej Władysława Warneńczyka, wydany w Budzie 1442, dotąd nigdzie niedrukowany, znajduje się w odpisie w księdze przywilejów m. Sambora.
- 9). Przywilej króla Zygmunta I. z 1. II. 1519, przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze, zawiera dotyczący ustęp: „Quoniam, sicut adepti sumus, in pontalio theloneo in fluvio Blozew sit multum gravantur, video eiusdem pontalis thelonei exactionem moderantes statuimus et decernimus.... Advenae autem et hospites theloneum ipsum pontale iuxta antiquam consuetudinem solvere debent etc...”
- 10). Przywilej króla Zygmunta I. z dnia 2. II. 1524 wydany w Krakowie, przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod l: 4., opiewa: „....Quia venientes ad nos oppidani de Sambor proconsulis ac consulum et communitatis oppidi Sambor nominibus nobis exposuerunt. Quomodo apud oppidum Sambor per satis longum tractum itinera et ponticulos facere et instaurare coguntur, quae et qui per frequentem et continuam ducturam curruum, granum salis nostri de zuppis drohobicensibus ac aliorum vectorum et mercatorum destruuntur, supplicarunt igitur nobis, ut ipsis oppidanis pro dicti oppidi melioratione Theloneum dare et donare dignaremur. Nos autem volentes dicti oppidi nostri Sambor in terra Praemisliensi siti conditionem facere meliorem, ut oppidum et incolae sui, qui itinerum et pontium, uti ex officialibus nostris didicimus, reparatione nimium gravantur, aliquando oppidum illud Sambor alioquin naturaloque munitum ad melius muniendum reddentur alacriores, ipsis proconsuli et consulibus totique communitati oppidi Sambor Theloneum sive aggerale a quolibet curru, quos vectores (furmani) et mercatores ac eorum familiares ac procuratores ducunt et non a nostro sale, nec a curribus sale nostro referitis, sed etiam non a curribus nobilium, spiritualiumque et saecularium personarum eorumque subditorum, sed a curribus, ut praemissum est, mercibus duntaxat oneratis, dum eos vectores aut mercatores duxerint, per 4 denarios munitos, nigros polonos, quotiens illo itinere voluntarie et non coacti ierunt ipsi mercatores et vectores, ex certa scientia et speciali gratia ac de consilio consiliarorum nostrorum ad praesens nobiscum existentium dandum et conferendum duximus, damus per ipsos oppidanos Theloneum sive aggerale huiusmodi tollendi, repetendi, habendi et percipiendi (potestatem) ac in usus publicos oppidi et non in eorum privatas necessitates convertendi, transeuntes Thelonei illius arestandi et etiam tollendi etc...”
- 11). Przywilej króla Zygmunta I. wydany w r. 1535 „feria quarta post festum Sancto Joannis Baptistae proxima w Krakowie, przechowany w oryginalu w archiwum korporacji mieszczan w Samborze opiewa: „....Quia nos cupientes oppidum nostrum Sambor, in confinibus Regni Nostri situm, ad meliorem statum et conditionem tempore felicis Regimini Nostri reduci, ac in suis communibus utilitatibus et proventibus auctum iri, proque securiori conservatione incolarum eius, ac aliorum hominum nostrorum, ad hoc ipsum oppidum ingruente necessitate confugere solitorum, contra hostilem vim et impetum commodius et melius muniri. Dedimus et concessimus de certa scientia et voluntate Nostra Regia, damusque et concedimus harum serie literarum, Pro-

consuli et consulibus eiusdem oppidi Sambor, modernis et pro tempore existentibus, potestatem et facultatem vectigal per tres nummos seu obolos exigendi et percipiendi a singulis equis, bobus, et aliis pecoribus venalibus, agregatim ad vendendum tam in hoc ipsum oppidum pro quocunque tempore anni, et pro nundinis pro festo Decollationis Sti Joannis celebrari solitis, adductis et adducendi pulsīs, actis, pellendisque et agendis, eius ipsius oppidi Samboriensis itinere, via et actu, quam, etiam ad quaevis loca Regni et dominiorum nostrorum per dictum oppidum Sambor transeuntibus. Exceptis his equis, bobus et pecoribus, quae pro nundinis Sancti Honofri istic celebrari soliti, quotannis adducuntur pellentur. Num eas ipsas nundinas seu vectigal tempore illarum solvi consuetum, pro nobis et nostris successoribus reservavimus, et harum serie literarum reservamus. Per ipsos Proconsulem et consules dicto oppidi Sambor praefatum vectigal trium nummorum sive obolorum a singulis equis, bobus et pecoribus gregatim, ut praefertur, ad vendendum istic adductis, et alibi pellendis, secundum iura et consuetudines Regni Nostri exigendum, tollendum, levandum et percipiendum ad beneplacitum Nostrum Regium et exactum ad usus et necessitates oppidi praefati publicas, non autem eorum privatas convertendum....“

- 12). Przywilej Króla Zygmunta I z dnia 7/12 1542, przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod l: 7.
- 13). Przywilej króla Zygmunta Augusta z dnia 29/7 1558, wydany w Piotrkowie, przechowany w oryginale pod l. 8 w archiwum mieszczan samborskich, opiewa:

„Significamus etc.... Quia cum retulissent Nobis certi consiliarii Nostri nomine civium Nostrorum Novae Sambor, ipsos in munitionum, viarum et reparationem pontium circumcirca eandem civitatem existentium, qui saepe numero scaphis, cum sale Nostro Praemisliam euntibus, concutiuntur, multos sumptus annis singulis impendere sole-re, neque eam pecuniam, quam nomine thelonei, in eadem civitate antea instituti, cives ipsi exigunt, videlicet a curru mercibus onerato quatuor denarios, a bove vel equo venum pulso tres denarios, reficiendis eius modi pontibus et viarum munitionibus sufficere posse, Nos adducti intercessionibus eorundem Consiliariorum Nostrorum, nomine dictorum civium apud Nos interpositis, volentesque cives praedictos in eius modi sumptibus, deinceps faciendis sublevare, et itinera ipsa mercatoribus, vectoribus expedita efficere, de certa scientia et speciall gratia Nostra, ac assensu Consiliariorum Nostrorum Nobiscum in hac Conventione Generali Regni congregatorum, exactionem eius modi theloneorum, ipsis antea concessorum, immutandam, augendamque esse duximus, immutamus et augemus praesentibus. Ita ut iam a modo et sic deinceps, futuris, perpetuisque temporibus, memorati cives Nostri Novae Sambor, moderni et pro tempore existentes, vigore praesentium literarum Nostrarum a singulis equis, curribus mercibus mercatorum et vectorum oneratis, stratis publicis, per eandem civitatem, et circumcirca transeuntibus et per ipsos cives reparari solitis, equitantium, per unum solidum, a bove vero quolibet vel equo ad vendendum ducto,

itidem per solidum, sex nummos valentem, nomine thelonei pontalis exigant. Quae quidem telonea modo praescripto Proconsulicum consulibus modernis et pro tempore futuris in Nova Sambor exigendi, rebellesque ac eius modi telonea solvere recusantes, detinendi, ac transgressores illius arestandi, resque et merces ob transgressionem thelonei praedicti, si convicti fuerint illud transgressisse, recipiendi, et pro necessitate ac commodo civitatis praefatae easdem disponendi, plenam potestatem facimus. Ea tamen lege et conditione, ut pecuniis ex eius modi theloneo exactis pontes ipsos, stratasque publicas, quo illuc transeuntibus, citra incommodum aliquod, per viam iter semper valeat, restaurare, et quidquid pecuniae theloneorum praedictorum ultra eius modi stratarum et pontium restaurationem, superfuerit, id omne in continuationem inceptorum moeniorum et munitionem civitatis praedictae, ac reparationem eorum, postquam incepta fuerint, plenaria consumata ac expeditionem aliarum eiusdem civitatis necessitatum publicarum, conservare, et expendere teneantur. Quam ob rem omnibus et singulis Dignitariis et officialibus, caeterisque, quorum interest, subditis, Nostris mandamus, ut ipsos cives Nostros Novae Sambor in receptione praescripti thelonei nedum conservent, verum etiam, ubi opus fuerit, in exactione illius adjuvent, tueanturque et defendant, vectoribus autem et mercatoribus, aliisque ad solutionem theloneorum, de iure vel consuetudine obligatis, iniungimus, omnino habere volentes, ut theloneum, praesentibus litteris Nostris institutum, in Nova Sambor, Proconsuli cum Consulibus, seu illi vel illis, qui ad exigendum illud ab eisdem fuerint designati, citra omnem renitentiam toties pendant realiterque exolvant, quoties cum mercibus stratis per civitatem praedictam et extra eam ducentibus, iter fecerint, secus pro gratia Nostra et sub poenis contra negligentes solvere debita thelonea sancitis, non facturi etc. Datem Petricoviae in Conventu Nostri Regni Generali feria 6 post festum Storum Innocentum proxima A. D. 1558. Relatio Joannis de Ocieszyno Regni Poloniae Cancellarii etc.“

- 14). Przywilej króla Zygmuta Augusta z daty Kraków 20. IV. 1559, przechowany w archiwum korporacji mieszczan pod l. 13, opiewa:

„Sigismundus Augustus, Dei gratia Rex Poloniae etc. Quia cum Nova Sambor regni nostri sit civitas finitima, atque Ungariae adiaceat regn, adeo, vi et potentia hostili turbato et referto, ut inde sibi, nec ob solam vicinitatem metuendum existimet. Propterea eaque munitio nibus muro construendis, quorum fundamenta iam iacta esse in parte cernuntur, insistas, ut eorum praesidio firmata conatum hostium tempore neceesitatis facilius reprimere et demorari possit, Nos civitatis praefatae res augustas esse atque tenues proventus, quibus mutiones ipsae ad perfectionem aliquando oromoverentur, habere intelligentes, volentesque coeptum eius modi opus murorum ut pulchrum, ita incolis civitatis illius defectum civitatis praefatae munificentia Nostra Regia sublevandum esse putavimus.

Itaque de certe scientia et speciali gratia Nostr civibus et incolis eiusdem civitatis Nostrae Novae Sambor modernis et pro tempore futuris, pro augendis munitioibus, census Nostros annuos, tam ex

pistoribus, quam balneis, laniisque in ea ipsa civitate existentibus provenientes, una cum censu Judaeorum, multisque cruentium vulnerum nobis solvi solitis, temporibus perpetuis damus, donamus et concedimus praesentibus, dantes et concedentes memoratis civibus Nostris Samboriensibus modernis et pro tempore existentibus plenam et omnimodam potestatem census praedictos a pistoribus, balneis, laniisque. Censum quoque Judaeorum, multas cruentium vulnerum, quomodolibet provenientes solvique hucusque solitas ab iis, qui ad illorum solutionem de iure vel consuetudine ex antiquo obligandi, citra renitentiam et commutationem quorumcunque personarum cuiusvis status et conditionis existentium erigendi, levandi, tollendi, percipiendi ita tamen, ut in consumptionem iactorum murorum et munitionum huius modi, et postquam fuerat consumata, in reparationem illorum et ad publicas civitatis praefatae necessitates census suprascriptos impendere et convertere, rationemque acceptorum et expensorum singulis annis communitati eiusdem civitatis reddere teneantur. Praeterea civilem poponem ritus graeci extra praedictam civitatem synagogam habentem, iurisdictioni tamen civili subiacentem a solutione annui census 20 floreni monetae, quem Nobis hucusque pendere solebat, perpetue absolvimus, relaxamus, liberumque pronuntiamus provide et magnifico Joanni de Mielec, palatino Podoliae, Regni Nostri marschaleo, ac Samboriensi, Chmielnicensi, Grodotensi Capitaneo moderno et pro tempore existentibus, samboriensibus capitaneis, ac eorum vicecapitaneis et aliis, quibuscunque interesse habent.

Datum Cracoviae 20. IV. 1559. Relatio Magnifici Joannis de Ocieszyno R. P. cancelarii.

- 15). Dokument pergaminowy z r. 1558, przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze, o treści:

„Significamus etc. Quia cum retulissent Nobis certi consilarii Nostri nomine civium Nostrorum Novae Sambor, ipsos in usufructu et possessione census a propinatione vini cremati in eadem civitate provenientis, semper fuisse, et hucusque esse Nos adducti intercessionibus consiliariorum Nostrorum pro parte ipsorum civium apud nos interpositis, tunc etiam ipsis civibus de securitate dicti census in futurum prospicere volentes, eisdem praesentes litteras nostras super exactionem eiusmodi census dandas et concedendas esse putavimus etc.“

- 16). Dokument pergaminowy króla Jana III Sobieskiego z daty Jaworów 7. VI. 1684 z własnoręcznym podpisem króla przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod l. 49. Odnosny ustęp opiewa: „Ponieważ Miasto Sambor i z przedmieściami podatku od palenia gorzałki na amunicję Miasta ordynowanego dobrowolną do złp. 500 uczyniło aukcję, tedy takowy wynalazek I. K. Mości powagą deklaracji swojej stwierdza i aprobuje, i onych przy wydobywaniu tego podatku według dawnych praw i zwyczajów zachowuje. Tak jednak, aby wyborcy tego podatku od miasta naznaczeni na żadne inne potrzeby tych pieniędzy nie oddalając, tylko na samą amunicję one obracali i tak z percepty jakoteż expenzy w Lunaziej przed Polskstwem corocznie zachowali się.“

- 17). Przywilej króla Zygmunta III z 13. III. 1595, pergaminowy, dobrze zachowany z arabeskami, z własnoręcznym podpisem króla, przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze o następującej treści: „Significamus etc. Cum ut in plerisque Regni Nostri oppidis ad fines Hungariae sitis, ita in Samboriensi quoque nostra civitate Depositorium vini, quod ex Hungaria in Regnum Nostrum ducitur, haberi intellexissemus, illud ipsum Depositorium ob commoditatem subditorum nostrorum, ac ut civitatis quoque illius rationibus consuleremus (alii tamen Depositoriis non praeiudicando) approbantes et satificantes, qua ratione Depositorii in aliis oppidis a singulis vini vasis pensio exigi consuevit, et „stawne“ vulgariter appellatur, eius in illa quoque civitate exigendo potestatem Nos civibus commeratis, in usum publicum fecisse, facimusque his literis nostris, eo modo et ratione, ut a singulis quibusque vasis ex Hungaria adductis duo grossi Polonici civitati nomine Depositorii solventur, eaque pecunia in usus publicos et ad tuendas Depositorii rationes, a civibus convertatur. Quod ad omnium, quorum interest, nominatim vero Magn. Georgii Mniszech de Magna Kuńczyce, Palatini Sandom., Capitanei Nostri Leopoliensis et Samboriensis, aliorum in posterum capitaneorum et praefectorum Samboriensium notitiam deducimus, mandantes, ne commemoratum magistratum in ista pecunia, a singulis vasis vini in oppido Sambor depositis, in usum publicum exigenda impediatur, impediri quoque eos a quopiam patiatur, verum eos, iuxta hanc concessionem Nostram in omnibus conservet et manus teneat pro gratia Nostra etc.“
- 18). Przywilej króla Zygmunta III z 28. VII. 1615 pisany na pergaminie, z własnoręcznym podpisem króla, przechowany pod l. 37 w archiwum korporacji mieszczan w Samborze o treści: „Significamus etc. Quod cum intellexissemus, in omnibus Regni Nostri Civitatibus, uti Depositoria vini Privilegiis Nostris vel Divae memoriae Antecessorum Nostrorum concessa, constitutionibusque Regni firmata sunt, id antiquitus fieri, ut omnia vasa vel dolia vini et cuiusvis liquoris, et certis per Magistratum civilem delectis operariis, iusta mercede in cellaria dimittantur, ac ex eis extrahantur; idem quoque in Civitate Nostra Samboriensi observatum semper fuisse, et hactenus observari certumque annum censum seu proventum inde in reparationem et alios publicos usus civitatis obvenire: ne a quopiam in posterum eiusmodi institutum in civitate Nostra Sambor in dubium vocetur, neve redditus hoc modo in usus illius civitatis in confinio Ungariae sitae proveniens „Szrotarne“ appellatur, aliqua ratione commerentur, eundem usum et consuetudinem autoritate Nostra Regia approbandum et confirmandum esse duximus, uti quidem praesentibus literis Nostris approbamus etc. atque civitatem Samboriensem circa illud eius institutum conservamus perpetuo, decernentes, ut quicumque vinum, et alios liquores cuiusunque generis ad civitatem Sambor, depositariumque eius adduxerit, ac in celarium vel celaria deponere aut ibidem depositum emere et ex celariis educere voluerit, huic, sit illius civitatis incola, sive extraneus, cuiusunque status, conditionis et nationis, id non per famulos suos, verum per operarios civiles „szrotarze“ dictos expedientes peragat,

atque respectu laboris, iuxta morem hactenus usuatum, a singulis vasis, seu doliis vini Ungarici, dum in cellaria dimittentur per grossos tres, et similiter dum ex cellariis extrahentur, per grossos 3; ab alterius vero cuiuspiam generis vini, et cuiusvis liquoris, puta vini malmatici, mellis, cremati, vasis singulis, prout Magistratus Arendatori proventus eius modi quantitatem mercedis, quantitate vasorum seu doliorum, laborisque deponentium educendum exaequaverit, ibidem in instanti circa depositionem vel educationem liquorum solvere teneatur. Quod si quis huic instituto, quovis pretextu, et ratione contravenire praesumpserit, poena 14 marcarum toties, quoties id ausus fuerit, civis et incola Samboriensis per Magistratum civitatis, extraneus vero per Capitaneum Nostrum Samboriensem, vel eius locum tenentem puniatur. Magistratus vero civitatis providere debet, ut operarii eius modi, omnibus ad demittenda vel extrahenda vina vel alias liquores praesto sint, neque laborem requirentibus denegent etc.“

- 19). Zapatrywania i Dążenia Gospodarcze Szlachty Czerwono-Ruskiej w 17 w. Kazimierz Arłamowski Lwów 1927. strona 104 do 123.
- 20). Acta consulum civitatis Samboriensis. Dep. Sambor B. 227 (43) pod rokiem 1584.
- 21). Przywilej króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z 18. X. 1669, przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze opiewa: „Significamus etc. Quod cum ex Relationibus Commissariorum Nostrorum, Civitatem Nostram Samboriensem in dies populosiorem fieri, et maiora ornamentorum et munitionis sumere incrementa cognovimus, proventus vero publicos tantis expensis non sufficere et civitatem ob defectum et non sufficientiam carniū et panis depactari intelleximus. Proinde ad supplicationem eorundem civium Nostrorum intercessionemque certorum consiliarorum Nostrorum ipsiusque Serenissimi Parentis tanquam ad praesens eorundem tenutricis ratione et pro parte eorum factam, ad antiqua Macella lanearia decem, quattuor alia nova, pro lanionibus; pistellas vero duas novas pro pistoriis propter alimentorum sufficientiam et commoditatem incolarum et hospitum adiungendas et locandas esse duximus; prout quidem per praesentes literas adiungimus et locamus. Concedentes et permittentes, ut Magistratus eiusdem civitatis Consularis plenaria hac Nostra facultate mediante, quattuor eius modi macella lanearia et duas pistrellas pistoriales tanquam earum artium specimina fundare, locare, erigere, eadem Magistris peritis et rite edoctis ex re et commodo civitatis partiri et ordinare, census perpetuos ad proportionem antiquorum macellorum et pistellarum quotannis a possessoribus sive temporalibus sive advitaliciis usufructuariis, a singulis pendendos instituere possit et valeat. Quae etiam dispositio una cum censibus eorundem macellorum et pistellorum per Magistratum civitatis ex temporum rerumque qualitate ac vicissitudine esse atque in conditionem civitatis meliorem pro exigentia civitatis reduci, mutari et innovari poterit hac conditione interposita, ut praedictorum macellorum et pistellarum usufructuarii artifices laniones scilicet sufficientiam carniū pro more contubernii sui privilegiorum, pistores vero panestri, ticeos quam mundissimos, pla-

centas vulgo gallicas, alias francuskie ciasta, et circulos similagineos alias obarzanki singulis diebus et feriis sextis pinsent et ut pecunia ex venditione praemissorum usufructus et annui census nonnisi pro reparatione et munitione dictae civitatis convertatur et illius circa annualem de proventibus civilibus calculationem vigore privilegiorum ipsi civitati concessorum sufficiens per Magistratum nunc et pro tempore existens liquidatio fuit. Eo insuper addicto eorundem macellorum et pistellarum usufructuarii possessores cives esse legitimi, atque onera civitatis ex aequo cum aliis eiusdem civitatis civibus et incolis ferre ac tollere debeant et sint adstricti etc.“

- 22). Inwentarz ekonomji za Jana III przechowany w Ossolineum we Lwowie pod Nr. 1255 na str. 22 mówi: „Jatek rzeźniczych iest teraz 20. Na miasto ze 12 biorą procent iuxta privilegia antiqua et recentiora.“
- 23). Przywilej króla Jana III z 21. II. 1676 przechowany pod l. 48 w archiwum korporacji mieszczan w Samborze.
- 24). Księga przywilejów m. Sambora zawiera wyrok króla Zygmunta III z roku 1615, regulujący sprawę zatargu między miastem a przedmieściami.
- 25). Dokument króla Jagiełły z daty Radom 1. I. 1394, wydrukowany w aktach grodzkich i ziemskich tom VI str. 8—9, opiewa w odnośnym ustępie: „... „Horum itaque consideratione habita... oppidum eiusdem militis nostri Spithkonis et suorum successorum, Sambor vulgariter dictum, cum omnibus incolis seu inhabitatoribus ipsum districtum iam inhabitantibus et in posterum inhabitare volentibus, omnibusque et aliis spectantiis et appendiis universis eiusdem districtus, prout in suis villis, pertinentiis, graniciebus et aliis adiacenciis, quibuscunque nominibus pociantur, longe, late, et circumferencialiter ab aliis districtibus et hereditatibus ad praesens districtus est limitatus, a solucione exactionis nostrae regalis, podimczizna vulgariter dictae, necnon ab omnibus aliis et singulis exaccionibus, contribucionibus, dacionibus, laboribus, equitaturis, vecturis, angariis et preangariis, quocunque vocabulo de iure vel consuetudine censeantur liberos prorsus et solutos perpetue fecimus aqtue facimus, virtute praesentium mediante“.
- 26). Przywilej króla Władysława Warneńczyka z dnia 3. VIII. 1439, pergaminowy, przechowany w archiwum korporacji mieszczan pod Nr. I, opiewa: „In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam, Nos Wladislaus III Dei gratia Rex Poloniae etc. Significamus tenore praesentium, quibus interest, universis tam praesentibus quam futuris praesentiam notitiam habituris. Quomodo consideratis et in mente resolutis multiplicibus oppressionum gravaminibus, quibus civitas Nostra Sambor in terris Russiae sita ex vectigalibus, equitaturis, ducturis, podwody, dictis est oppressa et gravata, volentes conditionem suam facere meliorem et ut ipsius incolae possent temperare felicia incrementa, ipsos de Nostrorum Baronorum consilio a praedictis ducturis, vectigalibus et equitaturis, dictis podwody, absolvimus et omnino liberamus, hoc solum exempto et expresso, quod dum ibidem in Sambor constituti fuerimus, ipsi cives Samborienses tres aut quattuor currus erunt dare et expedire obligati ad civitatem propinquiorem hunc ad locum

in quo nos tunc contingerit facere stationem. Si autem aliqua opportunitate emergente ipsi cives hunc modi vectigalia seu ducturas dictas podwody per terras nostras requisiti dederint, aliquas alias non aliter, quam ad debitam solutionem dare et assignare, equitaturas vero seu equestres podwody non ipsi, sed capitanei pro tempore existentes dare, quoties fuerit opportunum tenebuntur et debebunt, eximimus praeterea ipsos cives Samborienses agros habentes et colentes, sed in civitate ipsa residentiam actualem facientes et ortulanos a solutione funalium alias podymne nobis in terris Russiae de agris cultis solvi debitis. Suburbani vero ipsorum agros colentes et eisdem agris residentes ipsa funalia de laneo suo singulis annis temporibus ad hoc in terris Russiae institutis per duos grossos latos, de medio vero laneo per unum grossum latum solvere tenebunt et debebunt perpetuo et in aevum. Quae circa nobis omnibus Capitaneis, Burgrabis, Procuratoribus, Viceprocuratoribus, Tenutariis, Nuntiis et Officialibus Nostris universis mandamus seriose et omnino habere volentes, quatenus praefatos cives et incolas civitatis Nostrae Sambor circa praemissas, quas ipsis dedimus et concessimus, libertates dimittere et inviolabiliter conservare debeat, harum quibus sigillum Nostrum est appensum testimonio literarum. Actum in Sambor feria secunda proxima post festum Sancti Petri ad vincula A. D. 1439. Praesentibus ibidem Reverendis in Christo Patribus Dominis, Johanne, Archiepiscopo Leopoliensi, Petro, episcopo praemisliensi, magnificis et nobilibus, Jerando de Brudzew Wladislaviensi, Petro Odrowansch, Leopoliensi, pallatinis, Clemente de Strzelcze, Sandomiriensi, Syenkone de Syenne, leopoliensi, castellanis, et aliis multis fidedignis testibus. Datum per manus Magnificorum Johannis de Konyeczpole, Cancelarii, et Petri Woda de Szczekocin, Vicecancelarii“.

27). Dokument przechowany w archiwum korporacji mieszczan. Odnośny ustęp brzmi: „...Ligna etiam pro usu domestico foci et aedificationum cedere in silvis nostris permittimus, in eis tamen locis, quae vobis locumtenens noster monstravit et assignavit...“

28). Przywilej króla Zygmunta Augusta z r. 1551 w księdze przywilejów miasta Sambora w odpisie zamieszczony, dotąd nigdzie niedrukowany, dotyczący stosunku mieszczan do Żydów, o następującej treści:

„Privilegium, quo Judaeis Samboriae non tantum mansio prohibitus, verum etiam negotiatio.

Significamus tenore praesentium, quibus expedit, universis et singulis, praesentibus et futuris, harum notitiam habituris, quod quis introitus Judaeis in oppido Nostro, Nova Sambor, per Divum olim parentem Nostrum ad intercessionem Serenissimae Dominae, Bonae, Reginae Poloniae, Supremae Ducis Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Parentis Nostrae Clarissimae, perpetuo sit prohibitus, propterea, quod ipsi (Judaei) incolis oppidi praedicti omnia commoda, negotiationes, victusque in damnum eorum non mediocre praecipiebant, et quod ei (incolae) tributum per Judaeos ipsos, dum in eodem oppido morabantur, singulis annis per 20 fl. fisco Nostro pendi solitum, in se susceperunt, seque illud quotannis per 16 fl. iuxta moderationem Paternae

olim ciuitatis, assentiente etiam ad id eadem Serenissima Domina, Genetrice Nostra, eiusdem oppidi tenutrice, solituros promiserunt et obligauerunt, quemadmodum id in litteris coram Nobis exhibitis oppidanisque ipsis, per Diuum olim Parentem, Sigismundum, Cracoviae feria quarta ipso die festo Sancti Nicolai, A. D. 1542 concessis contineri latius perspeximus. Quia in eisdem literis Paternae Maiestatis de non visitandis Iudaeis, ipsis ad fora septimanialia, in eodem oppido singulis quintis feriis instituta, nulla mentio facta sit, obque id Iudaei ipsi frequententur ad negotiationes, ibidem exercere non intermittant, Quare ipsi oppidani se iniuria et damno affectos se asserunt, ac si inter eos versarentur, oppidumque ipsum incolerent. Quam ob rem supplicatum esse nobis per certos consiliarios nostros nomine eorundem civium, ut eisdem Iudaeis negotiationem auctoritate Nostra Regia interdicere dignaremur. Nos itaque supplicationi uti iustae benigne annuentes ac commoditati eorundem oppidanorum nostrorum consulere volentes, hoc Nostro Regio Edicto statuimus et praecipimus praesentibus, ne quis deinceps Iudaeorum diebus ipsis, quibus fora septimanialia, in eodem oppido Nostro Nova Sambor celebrantur, nec quibus aliis hoc ipsum oppidum descendere aut res sive merces quascunque venum exponere, vel etiam emere in damnum eorundem civium nostrorum praesumantur temporibus perpetuis et in aevum. Quod quidem edictum nostrum, ut diligentius, firmitusque observetur, illius loci capitaneo vel eius locum tenenti, qui nunc est, et pro tempore fuerit, omnino habere volentes mandamus. Ut eosdem Iudaeos, si quid contrarium huic Edicto Nostro facere temerarie voluerint, aut eorum aliquis contenderit modos ac postumis per ipsos consules et incolas requisitos ad ingressum eiusdem oppidi et a quarumcunque rerum et mercium emptione, venditioneque arceatur, Temporibus nundinarum in eodem oppido nostro institutarum duntaxat exceptis, ad quae Iudaei ipsi accedere et negotiationes cum aliis, qui de iure et consuetudine ad easdem admittentur, exercere, aliasque res et negotia sua disponere, sive cuiusvis renitentia, et contradictione et nostro edicto minime obstante libere poterint, temporibus similibus perpetuis. Harum quibus sigillum Nostrum est subappensum testimonio literarum. Datumque Cracoviae feria quinta post festum Epiphaniorum proxima, a. D. 1551. Regni Nostri anno 21 mo. Joannes Ocieski, vicecancellarius“.

- 29) Przywilej króla Zygmunta Augusta z 30. I. 1563, przechowany w archiwum korporacji mieszczan, o następującej treści:

„ Quia commiserati calamitate oppidanorum Nostrorum Samboriensium, quam per ignis inclementiam acceperunt: volentesque, ut de novo structuras et domos exustas restaurarent, ac ad meliorem statum, pristinamque conditionem pervenirent, ipsis solummodo damna passis, ab omnibus pensionibus et contributionibus, tum theloneis ac vectigalibus, antiquis, novis, aut pro Nobis reservatis, a quibuscunque aliis solutionibus Nostris libertatem a data infrascripta ad 8 annorum decursum aut intervallum dedimus et clementer concessimus: prout damus et concedimus per praesentes literas Nostras: Ita ut ante decursum 4 annorum praefatorum ad nulla onera, contributiones, aut da-

cias, ferendas et persolvendas sint adstricti et obligati. A Podwodiis vero omnes in universum oppidanos totumque oppidum Samboriense ad annos 4 a data praesentium computandos, exemptos esse volumus, liberosque facimus. Ut post decursum 4 annorum praefatorum ad dandas podwodas sint iterum obligati. Praeterea si quando contributiones szosy et czopowe pro nobis aut Reipublicae necessitate laudatae et institutae fuerint: tum a contributionibus „szosy“ dictis ad tres annos, ab exactionibus vero ducilaribus, quae alias „czopowe“ pro nobis vocantur, ad unius anni spatium, omnibus civibus prorsus totique oppido Samboriensi immunitatem et libertatem damus et concedimus, tenore praesentium mediante. Ita tamen, ut eundem censum, quem ex dictis contributionibus proconsul et consules Samborienses perceperint; non in alium usum, quam ad instaurationem murium et munitionum eiusdem oppidi convertere et erogare debeant. Quare vobis omnibus et singulis magnificis et generosis, aut quorum interest vel interesse poterit, praesertim vero vectigalium et ducilarium contributionum exactoribus praesentibus, ac pro tempore existentibus, vel aliis quibuscunque subditis nostris committimus, et mandamus, ut praefatos oppidanos Samborienses, hac libertate ab exactionibus, contributionibusque suprascriptis, tum exemptione a podwodis ad praescripta tempora libere et pacifice frui permittatis...”

- 30). Przywilej króla Władysława IV z dnia 9. II. 1649, przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 42.
- 31). Przywilej króla Augusta II z 18. VII. 1703, przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 53.
- 32). Wedle kwitu sporządzonego przez poborcę ziemi przemyskiej, Grochowskiego, dnia 14. V. 1633, przechowanego w prywatnym zbiorze prof. Turkawskiego.
- 33). Acta officii Consularis anni 1669 Dep, Sambor 232 (70) strona 29, zawierają: „Universa Generosi Alexandri Szeptycki Nowego Szyrkowego“ oraz na stronie 45 uchwałę sejmiku Wiszeńskiego.
- 34). Oznajmienie burmistrza i rajców miasta Sambora z 4. VIII. 1676, przytoczone w prywatnym zbiorze Turkawskiego, o treści: „Iżesmy za spólnem się z Pospółstwem zniesieniem z IMPanem Janem Parchamowiczem, rajcą przemyskim, według uniwersału Wielmożnego IMci Pana Dominika Gumowskiego, starosty lipińskiego, i JMci Pana Jana Ujazdowskiego, Administratorów Szeleżnego ziemi przemyskiej, o Szeleżne Sejmem Coronationis Roku 1676 uchwalone takowe uczynili postanowienie: Naprzód od dwóch kłód słodu, tak piwnego jako i gorzałczanego po złp. 12 miasto płacić powinno będzie, od piwnego zaś przed podnieceniem, a od gorzałczanego zaraz ze słodowni go biorąc, takową kwotę płacić powinny, a takowych słodów ani warzyć, ani ze słodowni brać bez kwitu skarbowego żaden nie powinien będzie pod zaborem. Od półbeczka zaś miodu „samborskiego“ rzeczonego, przasnego, po złp. 10, od wina beczki według konstytucji i kontraktu JW. IMci Pana Podskarbiego Koronnego ad primam Julii rewidowanego po złp. 15 wydać powinniśmy. Takowe postanowienie ma trwać ad ultimam Junii anni futuri 1677, choć odmiana ceny zboża i liquorów

nastąpi. Na co pieczęć Miasta Naszego jest przyciśniona etc. Sebastian Borkman, burmistrz miasta IKM.“

- 35). Acta officii Samb. a. 1659. Dep. Sambor 232 (70) strona 77 i następne.
Kłoda dawna miara cieczy = 62 garncom.
 - 36). Acta officii Cons. Dep. Sambor B 230 (54) zawierają pod r. 1662: „Universale Czopowego. My Rady dygnitarze, urzędnicy i wszystko Rycerstwo Województwa Ruskiego ziemi lwowskiej, przemyskiej i sarnockiej wiadomo czynimy przy zaleceniu wszystkim Ichmościom Panom Possessorom i dzierżawcom miast i miasteczek ziemi przemyskiej tak dziedzicznych i duchownych jak i J. K. Mości, także burmistrzom, rajcom, wójtom i wszystkiemu pospólstwu i t. d.“, wzywając nim do ściągania uchwalonego czopowego, ułożenia rzetelnych regestrów celem złożenia dokładnych rachunków na przyszłym sejmiku wisznińskim, oraz zakazując używania zebranych pieniędzy do handlu.
 - 37). Daty wyjęte z dzieła: „Skołe i Tucholszczyzna“ Monografia Historyczna. Dr. Fryderyk Papée. Lwów 1891.
 - 38). Acta iudicii cons. a. 1659. Dep. Sambor 232 (70) strona 93 i pod rokiem 1678.
 - 39). Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński: „Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym“. Tom II część 2 strona 635 i następne zawiera wycinki z lustracyj, rewizyj i inwentarzy ekonomji samborskiej z lat 1596—1649—1714—1762 i 1766.
 - 40). Acta officii consularis a. 1662. Dep. Sambor B. 230 (54) strona 107.
 - 41). Acta officii laudorum et iudicii anni 1659 Dep. Sambor B 228 (48) strona 43 przytaczają odnośnie „Universale Fiscii“, wydane przez króla Jana Kazimierza.
 - 42). Ordynans Augusta II z r. 1697 przechowany w archiwum Magistratu w Samborze.
 - 43). Acta officii laudorum Dep. Sambor 228 (48) z roku 1659 strona 4.
 - 44). Acta consularia Dep. Sambor B 231 (57) Rok 1663 strona 180.
 - 45). Acta iudicii civilis Sambor a. 1629.
 - 46). Acta iudicii Samboriensis. Dep. Sambor B 182 (78).
-

ROZDZIAŁ VIII.

LUDNOŚĆ PRZEDMIEJSKA.

SPIS LUDNOŚCI. ZATARGI PRZEDMIESZCZAN Z URZĘDEM ZAMKOWYM i MIEJSKIM. NIESZCZĘŚCIA i KŁOPOTY MAJĄTKOWE. PRZYWILEJE. MESZNE.

Po lewym brzegu rzeki Dniestru, wzdłuż potoku Dabrówki i Młynówki, rozłożyły się na długiej przestrzeni około 6 klm. liczącej mazurskie przedmieścia, stanowiące serce miasta Sambora, które odegrały bardzo znaczną rolę w historii tegoż miasta, wnosząc dużo pierwiastków rycerskości, dumy narodowej zawziętości i nieustępliwości przy obronie swego mienia, swych odwiecznych praw i zwyczajów narodowych. Stanowią one jak gdyby granitowy wał, o który napróżno, poczawszy od roku 1390, rozbijały się fale otaczającego morza ruskiego. Osadzone na 50 łanach tj. 2175 morgach uprawnej, ornej ziemi, nie wliczając w to gruntów miejskich, pastwisk, łąk, lasów, obszarów i nieużytków, ciągnęły się, jak stwierdza rewizja z roku 1760, od granic wsi królewskiej Strzałkowic aż pod folwark Kalinów i wieś Babinę, tworząc 6 gromad a to: 1) Gromadę Górną, osadzoną na łanach $11\frac{1}{4}$ od Strzałkowic, za landwójta Macieja Dziedzica, 2) Gromadę Powodową, osadzoną na łanach $10\frac{1}{4}$ za landwójta Błażeja Czerwińskiego, 3) Gromadę Zamiejską, na łanach 7 za landwójta Jana, 4) Gromadę Średnią, na łanach $10\frac{3}{4}$ za landwójta Ignacego Melecha, 5) Gromadę Dolną, na łanach $10\frac{3}{4}$ za landwójta Mateusza Puka, 6) Gromadę Zawidowską, na prętach $11\frac{1}{2}$ za landwójta Pawła Kruszcza.

Żyje tu lud rosły, piękny dziarski i wesoły, wszyscy mazurskiego pochodzenia, jakkolwiek trzykrotnie był kolonizowany: raz w roku 1390, przy założeniu miasta, drugi raz koło roku 1660 po zniszczeniu miasta i okolicy skutkiem wojen szweskich, zaś trzeci raz około roku 1708 po wielkiej zarazie i morowem powietrzu, które doszczętnie wyniszczyły ludność. Pomimo tego

dochowało się bardzo dużo nazwisk, pochodzących z czasów najstarszej pierwszej kolonizacji w r. 1390, świadcząc o ogromnej sile rozrodczej tego twardego plemienia mazurskiego. Mazurów naszych przedmieść samborskich możnaby porównać do stuletnich pni dębowych, które majestatycznie i dumnie opierają się wielkim burzom i wichurom dziejowym, a chociaż ścięte lub zwalone odradzają się w nieskończoność, wypuszczając z korzeni nowe, piękne i zdrowe latorośle.

Dzielny ten lud sławetnych Giśkiewiczów, Godeckich, Piaseckich, Daszyńskich, Węgierskich, Melnarowiczów, Jabłońskich, Królów, Pokętowskich, Mazurkiewiczów, Wyczków, Wanatów, Petrymuszów, Andryszczaków, Grygusiów, Paluchów, Byrków, Ruczajów, Kisków, Łokosów, Trybuchów, Isajskich, Kalitów, Bognarów, Pawełkiewiczów, Klimentowiczów, Zimniaków, Gołąbków, Jaroszczaków, Buśków, Dziedziców, Czerwińskich, Mleczków, Puków, Kruszcaków, Skrabów, Mitków, i t. d.¹⁾ zachował dotąd swe piękne zwyczaje narodowe, piękny i malowniczy strój narodowy, który noszony w niedziele i święta uroczyste, wyróżnia się jak kwiaty polne od spłowiałej szarżyny gałąnków miejskich. Strój narodowy składa się z granatowej, kontuszym krojem wyciętym, z tyłu jedwabnymi frendzlami ozdobionej sukmany z amarantowemi wyłogami i takąż podszewką, z żupana również granatowej barwy, spinanego szeregiem małych błyszczących guzików, i okrągłego o równych krysach kapelusza czarnego lub barwnej maciejówki. Dziewczęta stroją głowy w kwiaty lub wzorzyste, czerwone chusty, wdziewając na siebie czarny, sukienny gorset bez rękawów, obszyty czerwoną lamówką i ozdobiony naszytymi kolorowemi półksiężycami. Spodniczki noszą białe, ozdobione haftem ręcznym i białe fartuszki, haftowane czerwono białą nitką. Szyję ozdobi kilka sznurów dużych koralii, związanych z tyłu wstążką czerwoną.

Przedmieszczanie od początku byli zorganizowani w osobne gromady przedmiejskie, kierowane przez landwójtów i ich zastępców, którzy byli organem wykonawczym urzędu miejskiego. Brali udział w posiedzeniach pełnej rady miejskiej przez swych przedstawicieli, elektorów, żywo interesowali się sprawami miejskimi, broniąc na każdym kroku swych praw i przywilejów. Mieli na podstawie ordynacji miejskiej z roku 1630 osobnych dziesiątników i setników, których zadaniem było nie tylko czuwać nad utrzymaniem porządku i spokoju po przedmieściach,

lecz również na wypadek zbrojnych napadów bronić ludności, zapobiegać pożarom, tłumić zarazy i morowe powietrze. W historii przedmieść tutejszych przesuwają się w ciągu wieków jak wąż morski sprawa podwód i sprawa pastwisk, prowadząca do najrozmaitszych konfliktów, nieraz bardzo zaciekłych, między przedmieszczanami, a urzędem zamkowym i miejskim.

Jakkolwiek przedmieszczanie mieli za sobą korzystny przywilej króla Władysława Warneńczyka z dnia 3. VIII. 1439, zwalniający ich od obowiązku dostarczania bezpłatnych podwód na usługi dworu królewskiego, z wyjątkiem trzech do czterech podwód w roku dostarczyć się mających na żądanie dworu do najbliższej stacji (postoju), mimo to później starostowie usiłowali wyjątkowe prawo rozszerzyć, żądając podwód na każde żądanie dworu i do miejscowości, do których dworowi wypadnie zajechać. W szczególności z początkiem 16 wieku starosta samborski, Stanisław Odrowąż ze Sprowy, opierając się na statucie toruńskim o chłopach, usiłował przemycić postanowienie tego statutu do przedmieszczan i obarczył ich rozmaitemi robotami na rzecz zamku w Samborze, a głównie podwodami. Przedmieszczanie wystąpili stanowczo przeciw tym uroszczeniom, wysyłając swoich przedstawicieli do króla Zygmunta I, któremu przedstawiono całą sprawę, Król Zygmunt I, wysłuchawszy ich oraz swoich doradców, wydał w dniu 5. II. 1532 przywilej, na podstawie którego stwierdził, że wbrew swej woli nie mogą być ponad przywilej pociągani do jakichkolwiek świadczeń, a w szczególności do dostarczania podwód na rzecz dworu królewskiego. Wobec tego zakazał tak ówczesnemu staroście, Stanisławowi Odrowążowi, jako też jego następcom, pociągać przedmieszczan do bezprawnych świadczeń.²⁾ Po pewnym jednak czasie starostowie rozpoczęli ponownie uciskać przedmieszczan bezprawnymi zobowiązaniami i czynszami na rzecz zamku królewskiego, co skłoniło króla Zygmunta do wydania przywileju w roku 1569 z dnia 15. I. na korzyść przedmieszczan, zatwierdzającego w zasadzie przywilej swego ojca w roku 1532.³⁾

Z początkiem 17 wieku rozgorzała do niebywałych rozmiarów walka między przedmieszczanami a mieszczanami w sprawie rozlicznych nadużyć, popełnionych przez urząd miejski ze szkodą przedmieszczan, a korzyścią mieszczan. Sprawa oparła się w roku 1607 o króla, który wyznaczył osobnych komisarzy królewskich w osobach: 1) ks. Stanisława Mieszkowskiego, pro-

boszcza samborskiego, 2) Hieronima Orzechowskiego, zastępcy starosty przemyskiego, 3) Prokopiusza Laskowskiego, zastępcy starosty samborskiego, i 4) Piotra Bąkowskiego, miecznika ziemi przemyskiej, do roszczenia skargi sławetnych: Grzegorza Cysarza, Sebastjana Trybucha, Kaspra Zimniaka i wielu innych przedmieszczan, wniesionej przeciw sławetnym: Albertowi Dobrzańskiemu, burmistrzowi, Sebastjanowi Kolasie, wójtowi, Szymonowi Beli, wszystkim radnym, ławnikom i całemu pospólstwu miasta Sambora o ucisk i niesprawiedliwość, wyrządzoną przedmieszczanom przez: a) odjęcie części wspólnego pastwiska, odgraniczenie go rowami i przeznaczenie na wyłączny użytek miasta, b) przez zmuszanie przedmieszczan do dostarczania podwód nie tylko na użytek publiczny, lecz także prywatny pojedynczych mieszczan, c) przez zmuszanie przedmieszczan do zwózki cegieł, wapna z miejsc odległych na użytek prywatny, d) przez wtrącanie opierających się przedmieszczan i broniących swych praw i przywilejów do więzienia, w którym przebywali złoczyńcy zasądzeni na śmierć, e) przez zniewalanie przedmieszczan do wywozu z miasta zdechłych psów, f) przez zaniechanie obwieszczania przedmieszczanom wszystkich przywilejów i dekretów królewskich.

Sąd komisarzski zjechał na miejsce sporu, oglądnął pastwiska, wysłuchał długich wywodów obu stron sporujących, przesłuchał świadków, poczem wydał następujący dekret komisarzski.

Oдноśnie do spornego pastwiska ustalił sąd komisarzski, że pastwisko to było dawniej nieużytkiem, zarosłym olszyną, że urząd miejski wysuszył ten nieużytek przekopanemi rowami, poczem jako nadające się do użytku pastwisko oddzielił rowami i począł wydzierżawiać rzeźnikom za opłatą czynszu, który obracał na potrzeby miasta. Sąd, wychodząc ze stanowiska prawnego, iż jeszcze przy pierwszej lokacji miasta wszystkie pastwiska w obrębie terytorjum miasta Sambora miały być wspólnie używane tak przez mieszczan, jakoteż przedmieszczan, że pastwiska wszystkie stanowią współwłasność mieszczan i przedmieszczan, uznał akt urzędu miejskiego, wydzielający część miejskiego pastwiska na wyłączne potrzeby mieszczan, bez zasiągnięcia zgody drugiego współwłaściciela, przedmieszczan, za bezprawny i nieważny. Z tego powodu zlecono dekretem asesorskim miastu, aby rów graniczny zasypiano, pastwisko oddano przedmieszczanom do wspólnego użytku, zaś wyrosłe ol-

chy wycięto i obrócono na użytek publiczny, a w szczególności na sprawienie rur wodociągowych. ⁴⁾

Oдноśnie do sprawy podwód i zwózki wapna i cegieł orzekł sąd komisarski, że urzędowi miejskiemu niewolno używać podwód dla celów prywatnych pod jakimkolwiek bądź pozorem. Wprawdzie mieszczenie na swe usprawiedliwienie przytoczyli, że za zwiezione cegły i wapno dla prywatnych osób pobierali od tychże wynagrodzenie, które obracali następnie na zapłatę rzemieślników, pracujących około naprawy murów miejskich, a więc na użytek publiczny, lecz komisarze królewscy uznali tego rodzaju proceder za bezprawny, usuwający się z pod kontroli władz i wiodący do nadużyć, dlatego go zakazali pod karą 2000 florenów węgierskich. ⁵⁾

Co do uwięzienia przedmieszczan nie podzielili komisarze zdania żałących się przedmieszczan, jakoby postępowanie urzędu miejskiego było bezprawne, albowiem dochodzenia wykazały, że przedmieszczanie przeciw zarządzeniu władzy podnieśli otwarty bunt i wpadli kupą na ratusz, aby wymusić postrachem na władzę przeciwnie zarządzenie. Wprawdzie przedmieszczan umieszczono w więzieniu, przeznaczonem dla straceńców, jednak to stało się nie z tego powodu, aby im dokuczyć, lecz z powodu przepełnienia turmy miejskiej i braku miejsca, zaczem od tego zarzutu urząd miejski w zupełności uwolniono.

W końcu nakazali komisarze urzędowi miejskiemu, aby zawiadomić przedmieszczan o wszystkich postanowieniach, dekreтах królewskich, dotyczących przedmieszczan, oraz aby nie używano w przyszłości przedmieszczan do wywożenia z miasta zabitych psów.

Podczas rozprawy na miejscu sporu żalili się nadto przedmieszczanie, że mieszczenie przywłaszczyli sobie bezprawnie niektóre role, należące do przedmieść, tak zwane „jutrzyny“. Sąd komisarski oddalił przedmieszczan z rozszerzonem żądaniem skargi, wychodząc ze założenia, że od króla otrzymali ściśle określony mandat, załatwienia tych spraw spornych, które były zawarte w pierwszej skardze. Załatwienie sprawy „jutrzyn“ przekracza ich zakres działania.

Od tego wyroku wniosły obie strony apelację do króla. Jeszcze tego samego roku król rozpatrzył apelację przedmieszczan, a przychylając się do wyводу obu stron, mianował ponowny sąd komisarski złożony z ks. Laurentego Łożeckiego,

kantora przemyskiego, ks. Stanisława Mieszkowskiego, proboszcza samborskiego, i Daniela Domaradzkiego, sekretarza królewskiego, którym zlecił rozpatrzyć ponownie sprawę i załatwić wszystkie kwestje sporne.

Drugi sąd komisarski, po przeprowadzeniu rozprawy na miejscu w Samborze, wydał z niebywałym pośpiechem w tym samym roku 1607 drugi wyrok komisarski. Wyrok tego sądu zatwierdził zasadniczo postanowienia dekretu pierwszego sądu komisarskiego z tą tylko odmianą, że urząd miejski miał prawo wydzielać ze wspólnego pastwiska miejskiego pewną przestrzeń, wydzierżawić ją rzeźnikom, a czynsz dzierżawny przeznaczyć na cele publiczne, tj. na obwarowanie miasta. Nadto załatwił sprawę gruntu „jutrzyny“ w ten sposób, że grunt ten, zabrany przez starostę samborskiego, Grzegorza Mniszcha, w drodze zamiany za inny grunt dla dworu królewskiego, przysądzono z powrotem miastu i oddano do użytku przedmieszczanom, za opłatą czynszu rocznego 50 zł. Również przysadzili komisarze miastu łąkę nad rzeką Strwiążem zwaną „Fularskie“, i dwa stajania, ciągnące się od granic wsi Biskowic do gruntów przedmieścia Dolnego. Wyrok ten stał się prawomocnym wobec uznania go przez obydwie strony. W ten sposób sprawa zawiła, wymagająca przeprowadzenia licznych dowodów na miejscu sporu, została w jednym roku załatwiona przez dwa sądy komisarskie królewskie i stała się prawomocną, co może, jak na owe czasy, stanowić pewnego rodzaju rekord w wymiarze sprawiedliwości. W każdym razie świadczy to o sprawności sądownictwa komisarskiego i łagodzi utarte w historii niesprawiedliwe zdanie, jakoby procesy cywilne trwały w dawnej Polsce dziesiątkami lat, i przechodziły w drodze dziedzictwa z ojca na syna. To, co było wyjątkiem, niesłusznie zgeneralizowano, nadano mu formę reguły i w ten sposób mogło przejść do historii niesprawiedliwe zdanie o przewlekłości postępowania cywilnego i karnego w dawnej Polsce. Na podstawie aktów miejskich samborskich możemy wykazać nie dziesiątki lecz setki zawiłych procesów gruntowych, kończących się ostatecznie w przeciągu kilku miesięcy, lub jednego roku, natomiast procesów ciągnących się latami całymi możemy wykazać bardzo skromną liczbę. W ten sposób nieubłagana statystyka, nie licząca się z żadnymi względami, oddać może przedmiotowej i sprawiedliwej ocenie stosunków znakomite usługi i sprostować niejedno zbyt pochopnie wypowiedziane zdanie.

W kilka lat później rozgorzała z powrotem walka między przedmieszczanami a mieszczanami i urzędem miejskim, chodziło teraz głównie o 4 wygony dla bydła i szarwarki. Doszło do tego, że krawcy przedmieszczanie odmówili wprost posłuszeństwa urzędowi miejskiemu, wpadli siłą do ratusza i tutaj na osobach zarządu miejskiego i radnych miejskich dopuścili się zniewagi słownej i czynnej. Sprawa oparła się o najwyższy sąd królewski, przed którym imieniem przedmieszczan popierał sprawę pełnomocnik Sebastjan Trybuch, zaś imieniem mieszczan pełnomocnik Albert Malowany, ławnik miejski. Król Zygmunt III, przeprowadziwszy pospiesznie dochodzenia przez wyznaczonych komisarzy, wydał sam w roku 1615 ostateczny wyrok, na podstawie którego uznał przedmieszczan: 1) Grzegorza Tysarka, 2) Sebastjana Trybuchy, 3) Marcina Mitka, 4) Leonarda Maciejowicza, 5) Sebastjana Prasola, 6) Szymona Gębałę winnymi przestępstwa gwałtu publicznego, popełnionego na osobach radnych miejskich w ratuszu miejskim i zniewagi władzy miejskiej i za to zasądził na karę więzienia w ratuszu przez dwa tygodnie i przeproszenie całego Magistratu w ratuszu miejskim, na publicznem zebraniu obywatelskiem. Król, oceniając winę przedmieszczan, przyjął jako bardzo ważną okoliczność łagodzącą ich winę to, że działali w wielkiem rozdrażnieniu i że sprawa liczby szarwarków dotąd nie została dokładnie ustaloną. Aby zapobiedz na przyszłość podobnym wypadkom, orzekł król, że odtąd będą przedmieszczanie pociągani w równym stopniu do posług publicznych a to właściciele gruntu o obszarze 1-go łana (43¹/₂ morga gruntu) do dostarczenia jednego wozu przez dwa dni w tygodniu, zaś zagrodnicy i dzierżawcy do jednego dnia „pieszego“ w tygodniu z tem jednak ograniczeniem, że na wiosnę przez trzy tygodnie, zaś w czasie żniw przez 6 tygodni, wolni będą przedmieszczanie wogóle od jakichkolwiek świadczeń publicznych. Tym, którzy będą pracować przy budowie dróg, mostów i jarów, liczyć się będzie dzień pracy, jakgdyby pracowali z wozem i końmi. W końcu uregulował król sprawę wygonów, przyznając przedmieszczanom 4 wygony do wypędzenia bydła, jeden wygon dla Górnego przedmieścia, położony nad rzeką Dniestrem, drugi rozciągający się obok kościoła Św. Barbary, 2 dla przedmieścia Dolnego tj. jeden obok ornego pola i cegielni, drugi przy pastwisku obok olszyny miejskiej (tj. obok dzisiejszego ogrodu miejskiego.⁶⁾

W tym samym roku 1615 król, zapobiegając temu, aby mieszczenie przez urząd zamkowy „nad prawo pospolite“ nie byli obciążani podwodami, wydaje urzędowe objaśnienie (*declaratio podvodarum*), że podwody należy dostarczyć tylko za okazaniem listu królewskiego, w którym oprócz daty ma być wypisane imię i nazwisko tego, kto podwody potrzebuje. Potrzebujący podwody winien zapłacić naprzód należytość za podwodę, a to na każdego konia na milę, po groszy 2 wedle konstytucji z roku 1602, zaś od łoszaka po $1\frac{1}{2}$ gr. na milę, wedle konstytucji z r. 1578. Urząd miejski winien na liście podwodnym napisać, którego dnia i dokąd dał podwodę, „ażeby dwakroć na jeden list i jedną drogę nie brano“. ⁷⁾

W kilka lat później powtórzyła się podobna historia, bo oto przedmieszczenie przedmieścia Dolnego podjudzeni przez przewodników: 1) Marcina Mrozka, 2) Walentego Stacinka, 3) Leonarda Maciowicza, 4) Sebastjana Trybucha, 5) Klemensa Borsuka, 6) Iwana Łuciwicza, 7) Alberta Krzyżaka, 8) Grzegorza Tyssarka, 9) Grzegorza Jacka, 10) Semka Kuszczaka, 11) Mikołaja Łapczaka, uzbroiwszy się, zajęli gwałtem w r. 1619 przysądzone miastu dekretem z r. 1607 pastwisko, wydzierżawione następnie za czynszem rzeźnikom i posiadane przez miasto spokojnie przez przeszło lat 10, zasypali rów graniczny, zburzyli dom pastucha miejskiego wraz z oborą i ogrodzeniem, poczem pastwisko miejskie przyłączyli do swych gruntów ornych. W tej sprawie odbyły się trzy sądy komisarские na miejscu w Samborze, trzy razy apelowano do króla w Warszawie, a wreszcie po długiem przewlekaniu sprawy, bo aż w roku 1628, wydał król ostateczny wyrok, którym z nieznaczną poprawką zatwierdzono wyrok komisarzy królewskich Jana Borkowskiego, zastępcy starosty samborskiego, Aleksandra Trzebińskiego, pisarza Lwowskiego Prokopiusza Luskowskiego i Matjasza Kowinnickiego. Dekretem tym zasądzono głównych sprawców i przewodników rozruchów Grzegorza Tyssarka, Sebastjana Trybucha, Iwana Czarnego i Mikołaja Łapczaka na wygnanie na zawsze z granic miasta, zaś pozostałych winowajców na publiczne przeproszenie Magistratu za okazaną zniewagę władzy, przywrócenie rowu do dawnego stanu i wynagrodzenie miastu całej doznanej szkody rzeczywistej i utraconego zysku przez nieuiszczanie odebranego gwałtownie pastwiska. ⁸⁾ Jest to jeden z nielicznych wyroków, kończących ostatecznie sprawę z nieznanymi nam bliżej

powodów aż po 9 latach zacieklego sporu.

W latach 1659 do 1662 czytamy o licznych zatargach przedmieszczan z urzędem miejskim na tle wybierania podatków od przedmieszczan, kwater dla wojska i podwód. Dochodzi do tego, że w r. 1659 przedmieszczanie znieważają burmistrza Bolejowicza, za co dostają się do więzienia, zaś w r. 1661, porwawszy się do cepów, nie chcieli dać koni na podwodę zagranicznemu posłowi, ks. biskupowi Multańskiemu, przez co autorytet państwa na znaczny despekt narazić mogli ⁹⁾. W r. 1662 przedmieszczanie przedmieścia Dolnego zajęli bezprawnie pastwisko miejskie, wpędzili nań swoje bydło i olszynę wycięli. Kiedy burmistrz wysłał służbę i cepaków celem zajęcia bydła, wówczas przedmieszczanie pod przewodnictwem Ignacego Melecha alias Wachoty, Truchárzów, 4 braci Koźminów i Ciesielczyka rzucili się na służbę i cepaków miejskich, bydło przyaresztowane odebrali a jednego cepaka i drugiego służącego miejskiego dotkliwie pobili ¹⁰⁾.

Wśród aktów miejskich wije się korowód wzajemnych utyskiwań i oskarżeń bez końca, dostarczając tem samem dowodu, że, jakkolwiek zmieniają się ludzie i czasy, natura ludzka nie ulega zmianie i powtarza się ten sam obraz wypadków, tylko w odmiennej sprawie. Jeszcze nawet w r. 1767 zgłosili się do urzędu i aktów grodzkich starościńskich Błażej Czerwiński imieniem własnem i imieniem Macieja Dziedzica, landwójta gromady Górnej, Grzegorz Zimniak, landwójt gromady Zamiejskiej, Jan Skraba, landwójt gromady Średniej, Tomasz Mitek, landwójt gromady dolnej i, opierając się na licznych przywilejach królów polskich, wnieśli protest przeciw postępowaniu urzędu miejskiego w Samborze. W szczególności żalili się, że urząd miejski, mając do dyspozycji 72 dni szarwarków od przedmieść co tygodnia, zwiększa ich liczbę, żądając od przedmieszczan szarwarków nawet w czasie robót wiosennych i żniw, lub wysyłając podwody po piwo, obroki, siano i inne artykuły o mil kilkanaście i że postępują z wielką dowolnością, obrażają na każdym kroku prawo ¹¹⁾.

Urząd zamkowy zajmował w stosunku do przedmieszczan poprawnniejsze stanowisko, mając w tym kierunku wyraźne zlecenia królów polskich, skierowane do każdorazowych starostów i administratorów ekonomji samborskiej. Dlatego w aktach rzadko spotykamy się z zażaleniami przedmieszczan na postępowanie

nie starostów samborskich. Dopiero w r. 1748 p. Michał Grabowski, przewodniczący komisji skarbowej J. K. Mości na przedłożone mu zażalenie przedmieszczan samborskich wydaje polecenia Graffowi de Nostitz Trzowieckiemu, pułkownikowi Wojsk Polskich, jako administratorowi ekonomji samborskiej, aby nie zmuszał przedmieszczan do większego wywozu soli, aniżeli to postanowiła Komisja skarbową w r. 1743 oraz do wywozu dębów i jedlic do zamku, albowiem ta powinność nie jest objęta żadnym inwentarzem skarbowym. Nadto wzywał, aby oficerowie przebywający w Samborze nie wymagali od przedmieszczan podwód i jakichkolwiek robocizn.

Przedmieścia oprócz licznych zatargów i kłopotów z urzędem miejskim i urzędem zamkowym doświadczały licznych utrapień ze strony wroga, który, ciągnąc na Sambor, w pierwszej linii niszczył i palił przedmieścia. Tak było np. w r. 1498, kiedy przedmieścia ucierpiały od Turków, Tatarów i Wołochów, w r. 1648 i 1657, kiedy przedmieścia spalili Kozacy i Tatarzy, a następnie złupił je Rakoczy siedmiogrodzki. Oprócz tego własne wojska, jakie tylko biwakowały w ekonomji samborskiej, nie omieszczały nawiedzić przedmieść i gnębić przedmieszczan kwaterami i podwodami. W szczególności ucierpiały bardzo przedmieścia w r. 1696 od zbuntowanych związkowych chorągwi pod dowództwem marszałka, Bogusława Baranowskiego, które tu przez dłuższy czas przebywały, wyciskając świadczenia robocizn, podwód i ostatni grosz od biednego zrozpaczonego przedmieszczanina. Do tego liczne i częste pożary, wylewy, zarazy i morowe powietrze jak np. w latach 1705-1710-1771-1774-1776-1777 dziesiątkowały ludność, zmuszając zarząd miasta do sprowadzenia nowych osadników z Mazowsza.

Koroną cierniową tych utrapień dopełniały spory i kłótnie ze wszystkimi sąsiadami, możnymi i małuczkimi, którzy ze wszystkich stron świata siłą i gwałtem, podstępnie i potajemnie wgryzali się w ukochaną przez przedmieszczan, zroszoną potem i łzami ziemię swych ojców. Apetyt ludzki na cudze dobro i majątek rósł w nieskończoność, przykrawując nożycami swej zachłanności coraz to nowe płaty urodzajnej ziemi podmiejskiej. Już w r. 1620 wydelegowani przez sejmik w Sądowej Wiszni deputaci celem lustrowania łąnów gromadzkich i wybranieckich, stwierdzili, że poseserowie Radłowic, Uhrec i Czukwi, korzystając ze zmiany koryta Dniestru, siłą gruntów przyłączyli do

swych miedz, że dzięki niezgodzie między Magistratem a przedmieszczanami dużo gruntów odpadło od miasta, że np. „Górę Radziecką“ w Biskowicach trzyma pan Ostrowski, patrycjusz miejski, bez żadnego tytułu, nie płaci żadnego podatku ani miejskich ani skarbowych. Dalej stwierdzono, że ks. proboszcz samborski ma 2 łany gruntu (87 morgów) jeden na Dolnem, drugi na Górnem przedmieściu i obszar nad Dniestrem, od których nie płaci żadnych podatków, to samo było z obszarami nad Dniestrem, posiadaniem przez Panny Brygidki (obszar panieński), Szpital św. Mikołaja (obszar szpitalny) i organistę farnego (obszar organiściński) w łącznej sumie 2 łanów.

Dnia 5/6 1760 wzniesli sławetny Michał Giśkiewicz i zaszczytni Bazyli Mudryk i Grzegorz Wyczka, przedmieszczanie samborscy, imieniem własnem i wszystkich gromad przedmiejskich protest i skargę do akt grodzkich przemyskich na szlachetnych Franciszka Zapłatyńskiego, cześnika dobrzywieckiego i dziedzicznego pana Uherec, a przedewszystkiem zarządcę tegoż Michała Niedzielskiego i służbę, że w maju 1760 było przedmieszczan, pasące się na pastwisku gminnem, siłą spędzili do dworu jako zajęte na szkodzie i wydusili od przedmieszczan znaczny, nienależny okup. Na dobytek złego na samo święto św. Trójcy spędzili własne bydło, konie i świnie na grunty przedmieszczan i wyrządzili im w zasiewach liczne szkody. Kiedy niektórzy z przedmieszczan jak Jan Wanat upominali się z płaczem o zwrot szkody, szlachetny Niedzielski słowami niepocziwemi, obrażającemi imię Boże, ich wszystkich nawymyślał, rwał się do szabli i samopału i dopuścił się licznych innych niegodziwości, gwałcąc ludzkie i przyrodzone prawa.

Wśród tych licznych trosk i utrapień życia codziennego, jak kojący balsam z niebios, spływa na głowy przedmieszczan od czasu do czasu łaska królewska w postaci licznych i zaszczytnych przywilejów, nadających przedmieszczanom specjalne korzyści majątkowe, lub zwalniających ich od rozlicznych podatków i opłat. Przedmieszczanie uczestniczyli nie tylko we wszystkich prawach i przywilejach, nadanych całemu miastu, lecz przeważnie i przedewszystkiem w przywilejach, ograniczających samowolę urzędu zamkowego i miejskiego przy żądaniu wykonywania rozmaitych robót (szarwarków) i dostarczania podwód. Nadto hetmani i królowie polscy ukrócali samowolę wojsk, mających swe leża w ekonomji samborskiej. I tak król Michał

Korybut Wiśniowiecki uniwersałem z dnia 10/10 1669 wystosowanym do „wszystkich Pułkowników, Oberszterów Rotmistrzów, Poruczników, Kapitanów i Oficerów i całego rycerstwa jezdne-
go i pieszego z Narodu Polskiego i Cudzoziemskim ludziom“ zakazał stacjonowania wojsk w mieście Samborze, po przedmieściach i okolicznych wsiach pod groźbą surowych kar¹²⁾. Niemniej jednak August II ordynansem, wydanym do zbuntowanych chorągwi związkowych w r. 1697 nakazuje im bezwzględnie opuścić miasto Sambor i przedmieścia, zaś instygatorowi koronnemu poleca wynagrodzić przedmieszczanom wszystkie szkody. Przywilejem z dnia 18 7 1703 zwalnia król August II tak miasto jakoteż i przedmieścia, przyprowadzone do ruiny skutkiem licznych nieszczęść i ognia, na lat 8 od obowiązków płacenia podatków i jakichkolwiek świadczeń na rzecz skarbu królewskiego.

Na zakończenie ogólnego obrazu o przedmieściach należy wspomnieć, że, poczynwszy od r. 1390, przedmieścia oddawały parafji rzym.-kat. należną dziesięcinę w płodach rolnych tak zw. „meszne“. W toku lat zmieniały się stosunki o tyle, że w niektórych latach, a zwłaszcza po wojnach szwedzkich, wiele gruntów leżało ugorem, nieuprawne, od których proboszczowie upominali się o meszne. Skutkiem tego przychodziło do sporów i nieporozumień między przedmieszczanami a urzędem parafjalnym, rozpatrywanych przez ordynarjat biskupi w Przemyślu i arcybiskup. we Lwowie. Wkońcu za staraniem wyższych władz duchownych przyszło w dniu 20/3 1678 do dobrowolnej i nieodmiennej ugody w sprawie mesznego, zawartej między Przewielebnym ks. Aleksandrem Ludwikiem Wolfem, Nominatem Inflanckim, opatem Pelplińskim i proboszczem samborskim, a przedstawicielami gromad przedmiejskich: Maciejem Łobosem, landwójtem pierwszej gromady Górnej (Powtórnia), Walentem Fabinem, landwójtem drugiej gromady Górnej (Powodowa), Janem Zimniakiem, landwójtem gromady Zamiejskiej, Sebastjanem Hączem, landwójtem gromady pierwszej Dolnej Średniej i Janem Łożą landwójtem gromady drugiej Dolnej (Dolna i Zawidówka).

Postanowiono, że daninie „meszne“ podlegać mają tylko grunta orne i uprawne, zaś wyłączone będą wszelkie grunta nieuprawne, puste i leżące odłogiem. Meszne miało być odmierzane miarą ratuszną samborską, a w szczególności żyto miało się oddawać półmiarkiem, ze „strychem i kołnierzem takim, jaki

wszyscy mierzają, sprzedając i kupując na targu samborskim“, zaś owies „tymże półmiarkiem, bez strychulca jednak, ale ręką tylko półmiarek rozgarnąwszy, którą to miarą albo półmiarek Jegomość ks. proboszcz samborski cychą ratuszną jedną a drugą proboszczowską wypiątnowawszy i cychowany dla odbierania pomienionego mesznego ten a nie inny ma być zachowany“. Równocześnie zastrzegli sobie przedmieszczanie, że na wypadek gdyby ks. proboszcz któregokolwiek roku sprzedał lub wydzierżawił meszne, to im będzie przysługiwało do tego kupna pierwszeństwo na podstawie prawa bliższości.

Skarb królewski do ostatnich chwil istnienia królestwa polskiego starał się ulżyć na każdym kroku ciężkiemu losowi przedmieszczan samborskich, wydając do urzędu samborskiego w Samborze, do starostów i administratorów liczne upomnienia i pouczenia, dotyczące ich stosunku do przedmieszczan i zakazu obciążeń bezprawnymi świadczeniami. Na krótki czas przed zajęciem Galicji a z nią i całej ekonomji samborskiej przez wojska cesarstwa austriackiego wydała po raz ostatni kancelarja królewska komisji skarbowej odezwę z dnia 3. VI. 1772 zlecenie urzędowi zamkowemu w Samborze, aby ułagodził i ulżył losowi wyzyskiwanych przedmieszczan.¹³⁾

DOPISKI DO ROZDZIAŁU VIII.

- 1). Nazwiska przedmieszczan są wymienione na podstawie dokumentu z dnia 5. VI. 1760, przechowanego w archiwum korporacji mieszczan w Samborze.
- 2). Przywilej Augusta III z dnia 5. IV. 1739 podaje w całości zatwierdzony przywilej króla Zygmunta I 23. II. 1532; przechowany jest pod l. 54 w archiwum korporacji mieszczan w Samborze. Odnośny ustęp opiewa: „ . . . Ita quod ipsi Suburbani ex aequo cum civibus ipsis Samboriensibus, ut ex antiquo solebant, ferrant sine quavis contradictione. Proinde Tibi, Generoso Stanislao Odrowąższ de Sprowa, Capitaneo Nostro Samboriensi praesenti et aliis pro temporibus quibuscumlibet Samboriensibus mandando praecipimus, ut ipsos suburbanos Nostros praesentes et futuris temporibus alios existentes suburbia itaque incolentes circa eius modi exemptionem et absolutionem Nostram conservet et conservari faciat. Deinceps ad nullos labores insolitos obeundos, ipsos adstringas, nec compellas, neque futuri Capitanei et Tenutarii perpetuis futuris temporibus compellere audeant“.
- 3). Przywilej króla Zygmunta Augusta z 15. I. 1569, spisany na zjeździe koronnym w Lublinie po łacinie, przetłumaczony w przywileju Zygmunta III na język polski dokumentem z r. 1630, który pod l. 18 przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze. Przywilej ten brzmi: „Zygmunt August z Bożej łaski Król Polski etc. wiadomo czynimy niniejszem naszym pisaniem komukolwiek należy, wszem wobec i każdemu z osobna: Że gdy będąc przyciągnięci i pisaniem Mandatu Naszego pozwani przed obecność Naszą i wszystkiego Senatu na tym Sejmie Koronnym z Nami zgromadzonego sławni Burmistrz, Rayce i wszystko Pospółstwo Miasta Naszego Sambora, na instancję Instygatora Urzędu Naszego względem oddalenia pewnych dochodów Stołowi Naszemu Królewskiemu należących, zwłaszcza robocizn i czynszów dorocznych z przedmieścia tegoż Miasta Sambora, które ciż Rayce i Mieszczanie sobie przywłaszczali i na pożytek miejski obracali. Przeciwnym sposobem pomienieni Burmistrz i Rayce, także wszystko Pospółstwo Miasta Sambora, przystojnie tu przed Sądem Naszym stanawszy i dzień sobie naznaczony odprawujący, podawszy przed nami i Senatem naszym pewne pisanie, dekretu ś. p. Rodzica naszego, między tymiż Mieszczany i Wielmożnym niegdyś Stanisławem Odrowążem ze Sprowej, starostą ichże Samborskim, ferowanego, pokazali i jasnie dowiedli, że takowych robocizn i ciężarów poddańskich ciż Przedmieszczanie nie powinni znosić, ani do nich nie mają być przymuszani, ale zarównem prawem wolności i spólności wszystkich prerogatyw, któreby inisi Mieszczanie Samborscy mieli, szczyścić się mają. Czynszu też żadnego od nich odbierać, lecz przez Starostę Naszego z inszymi na pożytek jakoby nasz dochodami bywają ściągane, rzetelnie dowiedli. Którą probację i wywiedzenie takowe My z Senatem Naszym przejrawszy, tychże Mieszczan i Przedmieszczan przy pisaniu pomienionem dekretu ś. p. Rodzica Naszego, zachować uznaliśmy etc... Dan w Lublinie na Sejmie Generalnym 15. I. 1569. Walenty Dembiński Kanclerz Koronny“.

- 4). Prima Commissio inter cives et suburbanos Samborienses a. D. 1607 expedita, przytoczona w księdze przywilejów Magistratu w Samborze, opiewa w odnośnym ustępie :

„Et domini commissarii controversiis utrarumque partium personaliter comparentium bene exauditis, considerato eo loco visisque eisdem pasciis pro laniis determinatis: ex quo eadem pascua sunt tam civilibus, quam etiam suburbanis communia, prout Privilegia decretumque commissoriale S. R. Mtis docet: praefatique suburbanum cum civibus pari iure gaudent, ideo hunc locum in communibus pascivis existentem decreverunt, non posse fossis circumdare; quam ob rem locum pascuorum cum aliis omnibus pascuis tam civibus, quam etiam suburbanis ad usum ipsorum aequaliter adiudicamus. Nemora vero, alias „olchowe zapustie“ in eisdem pascuis existentia, quidem in publicum bonum pro canalibus valentia, consideramus ea ad hoc tantum negotium publicum, non vero in privatos usus civitati adiudicamus. Quod decretum praefati civitati, quia ipsis circumdatio pascuorum denegata est, non susceperunt“.

- 5). Dalszy ustęp tegoż dekretu opiewa: „Nos vero commissarii ratione podwodarum et vecturae calcis, quae in privatos usus factae sunt, decernimus, easdem iniuste fuisse a suburbanis exactas, et ne amplius tales privatas podwodas et privatam vecturam calcis Magistratus a suburbanis exigat, prohibemus sub taxa 2.000 ungaricalium florenorum per in contrarium faciendo succumberi. Quae atque aut pro publico omnium bono, podwody, fieri solent, easdem, ut in toto suburbani praestent, praecipimus. Quod ad calcem vehendum attinet pro munitione publica suburbanum tenentur id facere, materiam vero in privatos usus per Magistratum receptam esse venditam, tenetur Magistratus R. P. restituere vel rationem reddere. Et ne amplius talis venditio, vel in ipsos privatos usus usurpatio eiusmodi materiae sine consensu omnium fiat prohibemus sub taxa 2.000 ungaricalium florenorum.
- 6). Dekret króla Zygmunta III z roku 1615, zamieszczony w księdze przywilejów m. Sambora p. t.: „Informatio“ strona 356. Dotyczący ustęp opiewa: „Quantum propterea attinet controversa 4 expulsoria, eo considerato, quod de praedictis expulsiis decreta tam nostra, quam commissariorum nostrorum intercesserunt, quibus eadem expulsoria praefatis suburbanis adiudicavimus, et ut illis in possessionem traderent, capitaneo illius loci vel eius vicecapitaneo commissimus. Ex attestatione vero Generosi Stamirowski, vicecapitanei Samboriensis constat, vigore decreti nostri praefati eadem 4 expulsoria ad expellenda pecora necessaria, duo quidem in superiori suburbio, unum versus fluvium Niester dictum, alterum ad ecclesiam Sanctae Barbarae protensum ad limites villae Biskowice, alia vero duo expulsoria in inferiori suburbio, unum ad campum sub civitate versus laterificanam (cegielnia), alterum quoque ad pascua versus alnetum civile se protendentem per praefatum vicecapitaneum assignata esse, et suburbanos assignationi praefatae acquiruisse, nec ab ea appelasse, ideo inhaerendis prioribus decretis nostris et commissariorum nostrorum, eadem 4 expulsoria, iuxta decretum et assignationem vicecapitanei praedictis suburbanis adiudicamus et in perpetuum addicimus, praesentis decreti nostri vigore“.

- 7). „Declaratio Podvodarum“ z dnia 29. VII. 1615, zamieszczona w księdze przywilejów m. Sambora.
 - 8). Wyrok króla Zygmunta Augusta z r. 1628, przytoczony w aktach przywilejów m. Sambora w ustępie „Commissio tertia ex actoratu Magistratus utriusque et civitatis per commissarios in decreto assignatos expedia“. Odnośny ustęp opiewa: „ideo citatos quosdam auctores supradictae seditiones... a civitate samboriensi una cum familia domestica ipsorum temporibus perpetuis a civitate illa relegaverat, reliquis vero omnibus citatis, (mandatum est.), quatenus Magistratum in praetorio publice conceptis verbis deprecarentur, suamque temeritatem et inobedientiam agnoscerent, et veniam sibi dare postularent, atque fossam praedictam ad instar prioris longitudinis et latitudinis repararent, domumque ac forestum simili priori ex arboribus debitis extruerent, pensionemque annualem per totum tempus, quo Magistratus causa demolitionis praemissorum destitutus erat, una cum vadio 2.000 ungari calium aureorum intra certum tempus in eodem decreto suo expressum praedictis actoribus solverent, decreverant“.
 - 9). Codex laudorum Civitatis a. D. 1659 Dep. Sambor 228 (48) strona 159. i lauda strona 97-98.
 - 10). Acta officii consularis a. D. 1662. Dep. Sambor B 230 (54) strona 234: „Rebelio Suburbanorum“.
 - 11). Odpis z aktów grodzkich przemyskich z r. 1767, przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze.
 - 12). Uniwersał króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z dnia 10. X. 1669, przechowany w oryginale pod l. 46 w archiwum korporacji mieszczan. Dotyczący ustęp opiewa: „Dostyć rzetelnie prawo pospolite opisało, w jakiej ochronie ekonomje Nasze, z których prowenta do Skarbu Naszego należą, mają być, że jednak takowa licentia i swawoleństwo znajduje się w niektórych Stanu Rycerskiego ludziach, którzy, żadnego respektu nie mając, na dobra ekonomij Naszych następują, a mianowicie na Sambor, miasto Nasze i wsi do niego przyległe. stacjami ciężkimi i innemi różnemi exakcjami poddanych Naszych ciemiężą, przeto rozkazujemy Wiern. Waszym i mieć to koniecznie chcemy, abyście we wspomnianem mieście, także i na przedmieściach przyległych stanowisk żadnych i noclegów nie mieli, ani stacyj pieniężnych także i żywności nie wyciągali, ani żadnych krzywd czynić się nie ważyli, pod surowem karaniem, które za rozkazaniem Naszem na przestępnych będzie wykonane, a nietylko karanie, ale też i nadgroda ukrzywdzonym być musi. W czem, jeżeli się od Wiern. Waszych dostyć nie stanie, z żołądu zasłużonego wytrącić, i to, coby wzięli, powrócić rozkazujemy“.
 - 13). Wspomniana odezwa z daty Warszawa 3. IV. 1772 z podpisem Rocha Kossowskiego, podskarbiego koronnego, i pieczęcią tegoż przechowana była wedle zapisek Turkawskiego w skrzyni przedmieszczan samborskich.
-

ROZDZIAŁ IX.

LUDNOŚĆ ŻYDOWSKA.

PRZEŚLADOWANIA ŻYDÓW W CAŁEJ EUROPIE. UCIECZKA DO POLSKI. PRZYWILEJE. KAHAL. WZROST LUDNOŚCI. CHASSYDZI.

Pisząc o Samborze i jej ludności, nie możemy pominąć ludności żydowskiej, która w ciągu kilkuset lat pobytu w Polsce i w Samborze zrosła się z jej dziejami i ziemią, uważając ją słusznie za swą ojczyznę, interesując się żywo jej losami i biorąc w ostatnich czasach żywy udział w jej kulturalnym rozwoju we wszystkich przejawach życia społecznego.

Chcąc należycie ocenić stanowisko Żydów w Polsce i w Samborze, musimy się cofnąć do tych zamierzchłych czasów, kiedy prastare, zdolne i wysoko kulturalne rozwinięte plemię Izraela, jakgdyby na skutek klątwy Bożej rozpruszyło się ze swej pierwotnej ojczyzny, Palestyny, po całym świecie a w szczególności po rozmaitych państwach i ziemiach europejskich, zakładając na każdym miejscu nową ojczyznę i przystosowując się w krótkim czasie nawet do najgorszych warunków życia społecznego. Jako ostatni przybysze i wędrowcy raczej, aniżeli ludzie osiadli, nie mogli nigdzie marzyć o władaniu dziedzicznie ziemią tem bardziej, że w oczach średnio-wiecznego społeczeństwa chrześcijańskiego nosili na czole wyryte piętno morderców Chrystusa, prześladowców i wrogów kościoła katolickiego.

Stąd byli tylko tolerowani, lecz nigdzie lubiani. Odrąceni od ziemi przekłęci, podeptani i poniżeni jeli się tego jedyne go zawodu, który im jeszcze pozostał jako ostatnia deska zbawienia: handlu i przemysłu. Izolowani na każdym polu życia społecznego tak wyspecjalizowali się w tym nowym zawodzie, który im z natury nie był obcym, że w krótkim czasie prześcignęli swych gospodarzy, ciągnąc na każdym kroku z handlu i prze-

mysłu znaczne korzyści i gromadząc wielkie majątki i skarby. Przypadkowo tak się złożyło, że polepszona znacznie sytuacja ekonomiczna Żydów-przybyszów zbiegła się z rozbudzonym do fanatyzmu uczuciem chrześcijańskim, któremu nie wystarczyły wyprawy krzyżowe do Palestyny, lecz potrzeba było ofiar wewnątrz domu. Z natury rzeczy wzbudzona fala zaślepionego fanatyzmu religijnego skierowała się przeciw znieprawionemu Żydom, powodując w skutkach srogie prześladowania żydowskie po wszystkich krajach Europy z wyjątkiem jednej, jedynej Polski.

I tak czytamy u współczesnych kronikarzy, jak to Niemcy zabijali bezlitośnie Żydów w Spirze, Wormacji i Moguncji, w której to ostatniej wymordowano w r. 1096 14.000 Żydów. W r. 1098 i 1180 notują kroniki prześladowania Żydów w Pradze, w r. 1180 w Anglii, w r. 1290 ponownie w Pradze. W r. 1285 spalono w Monachjum 180 Żydów na stosie, w r. 1331 w Nibberlingen zamęczono na śmierć wszystkich mieszkających tam Żydów. W r. 1337 w Bawarii, w mieście Deckenbach, chrześcijanie wymordowali wszystkich Żydów, zamieszkujących osobną dzielnicę, rozdzielili ich majątki między siebie, a na uczczenie tego wypadku wybudowali kościół. W latach 1336 do 1350 wybuchają coraz to nowe rzezie w Alzacji, Szwabji, Bawarii, Czechach, Morawach i Austrii. W r. 1349 w Strassburgu spalono około 2.000 Żydów na stosie, w r. 1340 we Frankfurcie zginęło w rzezi przeszło 1.000 rodzin żydowskich. W Austrii w r. 1370 jednego dnia z rozkazu rządu uwięziono w całym państwie Żydów, a majątki ich skonfiskowano. W r. 1420 dozwolono we Wiedniu rzezi Żydów pod pozorem, że jakaś żydówka ukradła z kościoła hostję. Wielu Żydów wówczas wypędzono, wielu gwałtem zmuszono do wiary chrześcijańskiej, wielu w samym Wiedniu spalono na stosie, a popioły rzucono do Dunaju. Jeszcze w r. 1670 cesarz Leopold wypędza wszystkich Żydów z Wiednia, a majątki ich każe konfiskować. Później obłożono ich podatkiem osobistym (Leibzolle), który trwał do panowania Józefa II. Między r. 1348 i 1350 w czasie panującej zarazy czarnej śmierci tracono Żydów w 56 miastach niemieckich tak, że prawie zupełnie opuścili Niemcy. W r. 1492 i 1496 urządzono straszne, masowe rzezie Żydów w Hiszpanji i Portugalji. W r. 1506 zabito w Lizbonie 2.000 ochrzczonych Żydów. Między r. 1290 i 1565 większość państw europejskich wypędziła ze swych

granic Żydów i tak: Anglja w r. 1290, Francja w r. 1306, w Niemczech wydalano przez cały wiek 15, w Węgrzech za króla Ludwika, w Czechach Hiszpanji z końcem 15 wieku, w Portugalji w r. 1498, Sycylji w r. 1492, Neapolu w r. 1540 i 1541, Genui i Wenecji w r. 1550.¹⁾

Wskutek tych srogich prześladowań żydowskich niedobitki nieszczęśliwego narodu ciągnęły do gościnnej Polski, gdzie znalazły serdeczne przyjęcie i ochronę prawną. Już Mieczysław Stary w r. 1175 wydaje osobny przywilej dla Żydów w Polsce. W r. 1264 otrzymują Żydzi wielkopolscy od Bolesława Pobożnego bardzo ważny przywilej, zapewniający im ochronę mienia i życia, i nadający im pewnego rodzaju autonomję. I tak Żydzi wyjęci są z pod sądownictwa miejskiego, a podlegli wprost sądownictwu księcia lub w jego zastępstwie wojewodom z możliwością apelacji do księcia, a później króla. Przywilej bierze w ochronę Żydów, zapewniając im swobodę podróżowania i handlowania w całej Polsce, nakładając karę i konfiskatę majątków na ludzi, wyrządzających im krzywdy na ciele, wolności lub majątku. Przywilej uznaje ważność przysięgi żydowskiej, pozwala im pożyczać pieniądze na zastaw, zabrania nawracania żydowskich dzieci na chrześcijaństwo, przymuszania żydów w święta do oddawania zastawu, oskarżać ich o używanie krwi chrześcijańskiej do sporządzania mac, niszczyć ich cmentarze; w gwałcie nocnym nakazuje dać im pomoc, dozwala dotykać się im chleba i kupowanej żywności.²⁾

Przywilej ten staje się wzorem później dla wszystkich późniejszych przywilejów w Polsce. Kazimierz Wielki potwierdził ten przywilej w r. 1334, rozszerzając go w latach 1364 i 1367 na całą Polskę. W r. 1453 przedłożyli Żydzi królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi do potwierdzenia 4-ty z rzędu przywilej króla Kazimierza Wielkiego, twierdząc że oryginał spalił się. Przywilej ten potwierdza dawne prawa, a nadto pozwala żydom brać w zastaw nieruchomości, sprzedąć je i zaspokoić się z uzyskanej ceny kupna-sprzedaży na wypadek, gdyby dłużnik na czas nie uiścił się z długu. Przywilej ten zezwolił również Żydom nabywać dobra ziemskie. W literaturze istnieje spór co do autentyczności tego przywileju.

Kościół od dawna dążył do zupełnej izolacji społeczeństwa chrześcijańskiego od żydowskiego, wydając na licznych synodach szereg zarządzeń, zmierzających do tego celu. I tak

żydzi mieli nosić rogate czapki, zaś od synodu w Budzie w r. 1275 duży kawał czerwonego sukna, przyszyty na piersiach po lewej stronie i mieszkać w osobnej dzielnicy miasta. Chrześcijaństwo nie mogli pod groźbą ekskomuniki wchodzić w stosunki z żydami, ucztować z nimi, nabywać od nich mięsa i artykułów spożywczych, mieszkać pod jednym dachem i prowadzić do spółki handel. Żydzi nie mogli dzierżawić i pobierać danin, podatków i ceł. Duchownych, którzyby żydom majątki lub prawo poboru pewnych dochodów wydzierżawiali, zawieszał synod w urzędowaniu, a przy dalszym trwaniu obrzucał klątwą. Synod zabronił uczęszczać żydom do łaźni i gospód chrześcijańskich, natomiast nakazał im, poczynawszy od roku 1420, płacić opłaty księżom za to, że pozwalają mieszkać w ich parafjach.²⁾

W Polsce uchwały synodów nie były respektowane i wykonywane, stądto pochodzi że Żydzi w Polsce cieszyli się wielkimi wolnościami i autonomją. Jeszcze za Zygmunta I-szego nosili Żydzi polscy szable, złote łańcuchy i pierścienie na wzór wysoko cenionego stanu rycerskiego, a zabroniono im tego dopiero konstytucją w r. 1538. Po wojnach kozackich zaczęli Żydzi nie tylko nosić czerwone łaty lub żółte czapki, ale cały odrębny, długi strój.

Do Sambora przybyli Żydzi z początkiem 15 wieku t. j. bezpośrednio po założeniu miasta, co wnosić należy ze wzmianek o kupcach żydowskich w aktach grodzkich i ziemskich z połowy 15 wieku. Tutaj zażywali pełnej wolności kupczenia i swobodnego przebywania tak w obrębie miasta, jako też i poza murami miasta. Izolacja społeczeństwa chrześcijańskiego od żydowskiego nie była do r. 1542 zupełnie przestrzegana, nawet strojem się nie różnili tak dalece, że nieraz trudno było odróżnić kupców żydowskich od kupców innych narodowości. W r. 1519 zawiadomił król Zygmunt I. między innymi także starostę samborskiego, że Żydom dał pozwolenie przebywania, gdzie chcą i prowadzenia tamże swoich interesów,⁴⁾ zaś dnia 3/7 1521 nakazał Żydom ze Sambora składać na ręce żydowskich poborców podatek uchwalony w Bydgoszczy.⁵⁾ Uniwersałem z daty Kraków 10/4 1540 nakazał Zygmunt I. wszystkim poborcom ceł, aby nie pobierali od Żydów cłowego więcej, aniżeli się prawnie należy.⁶⁾

Ta wolność kupczenia i osiedlenia się w mieście spowodowała to, że kupcy żydowscy poczęli być groźnymi konkurentami dla kupców chrześcijańskich, skupiając w swych rękach

cały monopol handlu ze szkodą kupców chrześcijańskich. Kupcy chrześcijańscy, nie mogąc ich pokonać w drodze dobrowolnej konkurencji, wystarali się w r. 1542 u króla Zygmunta I-szego oraz w r. 1551 u króla Zygmunta Augusta o przywilej, którym obaj królowie zabronili żydom przebywania wewnątrz miasta i trudnienia się handlem z wyjątkiem tylko jarmarków.

Ten znany dekret zmusił Żydów do opuszczenia miasta i zamieszkania poza obrębem murów miejskich, w osobnej dzielnicy zwanej Blichem, niedaleko blichu królewskiego, pod opieką sąsiadującego urzędu królewskiego.

Od tego czasu żydzi samborscy organizują się w odrębną, izolowaną od chrześcijan gminę wyznaniową żydowską, cieszącą się własnem sądownictwem i własną autonomją.

Na czele gminy żydowskiej stał kahał, złożony z 3 do 5 senjorów, zwanych po żydowsku „parnasim“ lub „raszim“, których co roku wybierała gmina żydowska, a zatwierdzał do 16 wieku wojewoda. Ci senjorowie żydowscy składali przysięgę na wierność królowi polskiemu, byli odpowiedzialni wobec władzy. Władzą swą dzielili się w ten sposób, że co miesiąc inny z nich rządził gminą. Do kahału należało trzy do pięć „boni viri“, tak zwani „towim“, którzy pełnili obowiązki asesorów w sądach wojewódzkich, i 3 do 14 kahalników, którzy zarazem z pozostałymi członkami kahału podpisywali imieniem kahału zobowiązania kahalne, skrypty dłużne i t. p. Kahał rozdzielał pomiędzy siebie rozliczne funkcje samorządu, jak sądownictwa, szpitalnictwa, spraw targowych, sanitarnych, czysto wyznaniowych, wykupna więźniów, zbieranie pieniędzy dla Palestyny i t. p. Pierwszym i najważniejszym urzędnikiem w kahale był rabin. On podpisywał uchwały kahalne, przeprowadzał wszelkie wybory, był przewodniczącym sądów żydowskich, dawał śluby, rzucał klątwy, rozdawał tytuły, „chower“ „morejne“, nadzorował naukę szkolną i przewodził modlitwom publicznym. Rabin był urzędnikiem płatnym, do roku 1551 mianował go król, zaś od tego czasu wybierała go gmina żydowska, a zatwierdzał wojewoda.

Drugim obok rabina urzędnikiem kahału był rektor szkoły, zwany „jesziwy“, trzecim kaznodzieja „darszam“, inni urzędnicy zwali się „szkolnikami“. Nadto istniał osobny urzędnik, „sztaclan“, spełniający funkcje pośrednika pomiędzy światem żydowskim a chrześcijańskim.

Do zakresu działania kahału należy: sądownictwo żydowskie, sprawy czysto wyznaniowe, szkolnictwo, dobroczynność i szpitalnictwo, opieka nad własnymi cechami żydowskimi, pobór i rozkład podatków państwowych i autonomicznych.

Kahały pozostawały pod opieką i kontrolą wojewodów, którzy wydawali pewne zarządzenia natury administracyjnej, tak zwane porządki wojewódzkie. Nadto wojewoda sądził w I. instancji tylko ważniejsze sprawy pomiędzy Żydami i sprawy między Żydami a chrześcijanami, zaś jako apelacyjny — sprawy sądzone w I. instancji: przez kahał i rabina. Odtąd wyroku wojewody można było odwołać się do króla. Ponieważ wojewoda przebywał we Lwowie i tylko od czasu do czasu przyjeżdżał do Sambora na roki sądowe, przeto w praktyce sprawy między Żydami a chrześcijanami załatwiał zawsze urząd wójtowski i ławniczy i z tego powodu nigdy nie spotykamy w aktach jakichkolwiek zarzutów. I tak np. pod r. 1760 czytamy w aktach miejskich, że przebiegły Szmojło Moszkowicz zaskarżył przed sądem wójtowskim i ławniczym sławetną wdowę Annę Boguszewicz o zapłatę długu męża w kwocie 1 złotego czerwonego = 18 złp. Pozwana zarzuciła, że powód darował jej swój dług po śmierci męża. Sąd rozważając, że sprawa jest zbyt drobną, aby sporną tezę kazać zaprzysięć jednej ze stron z obrazą imienia Bożego w tak błahej sprawie, załatwił sprawę po salomonowsku, zlecając pozwanej, aby zapłaciła powodowi tylko połowę zaskarżonej kwoty tj. 9 zł. i bez przysięgi którejkolwiek strony.⁷⁾ Na innem miejscu pod rokiem 1712 czytamy, że Mosio Ickowicz, wypełniając dekret wójtowski i ławniczy, złożył na wieczną pamiątkę przysięgę wedle treści ułożonej przez sąd, stanąwszy bosemi nogami na świńskiej skórze w szkole i swoim zborze na Blichu, w obecności zaszczytnych: Jana Grzegorzowicza, starszego i Kazimierza Żelezińskiego, młodszego ławnika.⁸⁾ Podobnież w r. 1770 Hersch Abrahamowicz, szynkarz bukowiecki, złożył przed sądem wójtowskim przysięgę „według zwyczaju przysięg żydowskich, bosemi nogami, w koszuli śmiertelnej, na rodale w szkole Blechu samborskiego.⁹⁾

Kahały żydowskie znacznie rozszerzyły swą autonomję, stwarzając organizację „waadów“ tj. sejmików czyli zjazdów generalnych Żydów koronnych (congressus judaicus). Sejm żydowski zajmował się przede wszystkim rozkładem podatków i czuwał nad całością interesów żydowskich w Polsce, wysyłał

syndyków na sejmy i nie wahał się drogą przekupstwa zerwać sejmu szlacheckiego na wypadek niekorzystnych uchwał dla żydów. Waady działały do roku 1764, kiedy je zniesiono skutkiem zażaleń kahałów.

Oprócz wspomnianych przywilejów Kazimierza Wielkiego stosunki między żydami a chrześcijanami regulowały liczne konstytucje, które dadzą się zebrać w następujące tezy prawne.

1). „Żydowie na listy zapisy i majątności stojące lub leżące pieniędzy dawać nie mają, a jeśli dadzą, pieniądze tracą, i do zapłaty dłużnik nie powinien (Konstytucja z r. 1454).

2) Żyd w zastawę wszystkie rzeczy może brać, wyjąwszy kościelne. Zadzi ceł-myt, żup, soli karczem, za cudzym tytułem trzymać nie mają pod winą 200 grzywien“. (Konst. 1567).

3) „Żydzi chrześcijanom w handlach, ani chrześcijanie obcej płci onym służyć nie mogą. Żyd 100 grzywien zapłaci, a chrześcijan więzieniem karany być ma. Starostowie i burmistrzowie doglądać mają, żeby chrześcijanin żydowi nie służył“ (Konst. z r. 1563).

4) „Żydowie nie mają zakupywać towarów i żywności, chrześcijany uprzedzając“. (Konst. z r. 1588).

5). Żyd, jeśli powie, że chrześcijanowi pożyczył zakładu jakiego, tedy chrześcijanin z przysięgą się odwiedzie“. (Konst. z r. 1539).

6) Żyd nie ma przysięgać rodale swym, jedno o wielkie sprawy, które się ściągają aż na 50 grzywien, o mniejsze rzeczy ma przysięgać u drzwi przed swą szkołą“. (Konst. 1539).

7) „Jako przysięgać mają, obróciwszy się ku słońcu, na stołku stojąc“ (1539).

8) Żydzi oprócz podwojewódnych do żadnych inszych nie mają być pociągani sądów. Apelatio do Wojewody“. (Konst. z r. 1633).

9) Żydowie w czapkach żółtych w mieście po ulicach chodzić mają, wyjąwszy podróżnych (Konst. 1538).

10) Wedle konstytucji z roku 1690 można było o sprawy ceł, myt, i t. p. oraz o trzymaniu sług chrześcijan pozywać żydów przed sąd starosty i grodzki.

Bardzo ważnym przywilejem była ordynacja żydowska, wydana przez króla Zygmunta I-go dnia 13. V. 1521. zezwalająca, aby wybrani przez żydów ich własni taksatorowie, zatwierdzeni następnie przez króla, zajmowali się ocenianiem wartości

majątku żydowskiego w celach podatkowych, rozkładaniem podatków i ich ściąganiem. Podatki te w porównaniu z podatkami innych państw były minimalne.¹⁰⁾ Kiedy w r. 1764 Żydzi w całej Polsce płacili 1,174.610 złp. podatków, to Żydzi, mieszkający później pod zaborem austr. w Galicji, stanowiący zaledwo $\frac{1}{7}$ część żydów polskich, już po zniesieniu podatku protekcyjnego, opłacali oprócz podatku zarobkowego w świeczkowym i koszernem 2,589.932 złp., a więc czternaście razy więcej, aniżeli płacili za czasów rządów polskich.

Ciekawe było postanowienie, zezwalające Żydom na kupowanie rzeczy kradzionych lub wogóle z przestępstwa pochodzących, a motyw tego postanowienia był ten. że w ten sposób czyny karygodne łatwiej mogą być wykryte.

Król Stefan Batory uniwersałem z daty Warszawa 7. I. 1578 podał do publicznej wiadomości, że nie należy Żydów oskarżać o zabijanie dzieci chrześcijańskich w celach rytualnych i kupowanie Przenajśw. Sakramentu, albowiem te zbrodnie przypisywane Żydom, są zmyśłone (agr. tom 10, zapissek 1905, str. 126). Król Jan Kazimierz uniwersałem z daty Częstochowa 28. III. 1657 udzielił wszystkim tym żydom, którzy w czasie wojen szwedzkich ze Szwedami trzymali, ogólnej amnestji pod warunkiem, że złożą 100.000 złp. na potrzeby Rzeczypospolitej (agr. z., tom, 10 zap. 4665, str. 280). Tensam król wydaje dnia 4. 5, 1666 rozkaz do wszystkich urzędników w Polsce, aby brali w obronę Żydów przed swawolą (agr. z tom 10, zap. 5.007, str. 300). Pismem z dnia 28. I. 1667 poleca król Jan Kazimierz rajcom lwowskim mieć litość nad żydami, kupcami, którzy skutkiem nieszczęść Rzeczypospolitej popadli w długi, (agr. z tom 10 zap. 7027 str. 302). Król Jan III Sobieski przypomina, że żydzi podlegają tylko sądom swoich senjorów (agr., tom 10, zap. 5991, str. 375), zaś Jan Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, uniwersałem z daty Marjampol 5. II. 1703 nakazuje sądom województwa ruskiego, aby nie zmuszały starszych żydów do wyklinania tych, którzy podatków płacić nie chcieli, oraz nakazuje, aby senjorowie żydowscy mieli wszelką władzę i posłuch nad członkami gminy żydowskiej (agr. tom 10, zap. 6492, str. 386).

Te i liczne inne postanowienia dowodzą, że tak królowie polscy jakoteż i przełożeni najwyższych urzędów państwowych byli zawsze bardzo życzliwie ustosunkowani dla kwestji żydow-

skiej, udzielali żydom pełnej ochrony prawnej nieraz większej aniżeli chrześcijanom i w ten sposób przyczynili się do ich rozkwitu materialnego i pomnożenia ludności. Podkreślić należy, że wszystkie postanowienia, ograniczające prawa żydów, które sejmy pod naciskiem kościoła uchylać były zmuszone, w praktyce przeważnie nie były wykonywane i pozostały tylko martwą literą prawa.

To też nie dziw, że ludność żydowska miasta Sambora pomimo zniewolenia opuszczenia śródmieścia i murów miasta z każdym rokiem zwiększała się. Wedle zestawienia sumariusza poborowego w roku 1569 było w Samborze domów żydowskich 170 na ogólną liczbę 536 domów czyli 31.7%. Natomiast liczba ludności żydowskiej wynosząca conajmniej 1.500 ludzi, stanowiła w stosunku do całej ludności miasta w liczbie około 4.000 mieszkańców 37 do 38% zaludnienia.¹¹⁾

Od roku 1551 do roku 1648, a więc na przestrzeni jednego stulecia, liczba ludności całego miasta, a tem samem i ludności żydowskiej utrzymuje się mniejwięcej na tym samym poziomie i pozostaje w tym samym stosunku do ludności chrześcijańskiej. Jest to najwyższy okres natężenia ludności żydowskiej. Czasy panowania Jana Kazimierza, wojny kozackie i szwedzkie powodują ogólny spadek ludności i ludności żydowskiej, poczem stan ten poprawia się, dochodząc przy końcu 17 wieku do stanu za czasów Zygmunów, a nawet go przewyższając, lecz po wielkiej zarazie, morowej w r. 1705 liczba ludności żydowskiej spadła tak dalece, że na Blichu zaledwie 37 domów można było się doliczyć. W następnych dziesiątkach lat stan ludności żydowskiej znacznie się poprawia, wynosząc w czasie najwyższego rozkwitu w r. 1889 Żydów 4.427 czyli w stosunku do ogólnej liczby ludności (13.586) 32,6%, w roku 1890 — 28,5%, w r. 1900 28,8%, zaś w roku 1931 28,7 ogółu ludności. Mimo tego, ludność żydowska dotąd nie osiągnęła gęstości zaludnienia z czasów Zygmunów, wynoszącej około 38%.

Korzystne warunki rozwoju kulturalnego ludności żydowskiej za czasów królów polskich i względny dobrobyt materialny pozwolił jej oderwać oczy od przemijającego dobra ziemskiego, doczesnego, i skierować uwagę i rozmyślania nad sprawami wyznaniowymi, sprawami o wiele donioślejszemi i ważniejszymi, bo wiecznemi. Stąd wytworzył się w Samborze, podobnie jak i w innych miastach wschodnich polskich, pewnego

rodzaju podniosły nastrój religijny, który w połowie 18 wieku dochodzi wprost do fanatyzmu religijnego.

Na czas największego napięcia religijnego przypada działalność niejakiego Baalu-Schom-Toba w skróceniu „Beszta“, pochodzącego ze wschodniej Małopolski, działającego głównie w latach 1740 do 1760, twórcy bardzo silnie rozgałęzionej sekty chassydów. Chassyd oznacza nadzwyczajnego człowieka gorliwszego, od normalnego w wykonywaniu przykazań Bożych. Chassyd dla miłości Boga nietylko wypełnia ściśle przykazania Boże, ale dobrowolnie wstrzymuje się od uciech dozwolonych z obawy, aby nie popełnił rzeczy zakazanej.

Beszt w młodości czytany był w kabale i uchodził w oczach otaczających go wyznawców za świętego. Miał on moc czynienia cudów, oswobadzał wytępionych z piekła, wskrzeszał umarłych, rozwiązywał język niemowom i zamykał go mówiącym, skinieniem ręki leczył ślepych a widocznych czynił ślepych. Jego nauka pomimo opozycji rabinów rozeszła się szeroko po Polsce, dając początek powstaniu tak zwanych „cadyków“ lub rabinów cudotwórców.

Cadyk ma prawo odpuścić grzechy w części lub w całości, bo jest reprezentantem Boga na ziemi. Każdy chassyd powinien kochać cadyka nadewszystko, więcej niż żonę i dzieci, bo kto kocha cadyka, ten kocha Boga; powinien go wystawiać, wspierać upominkami, dostarczać mu przyjemności, bo prośby tego, który dostarcza mu przyjemności, są niechybnie wysłuchane. Wszelka nauka jest nieużyteczna, bo przeszkadza szczęśliwości duszy. Nie wolno jest uczyć się języków obcych; medycyna jest nauką najmniej potrzebną, bo kto umie prosić Boga nie potrzebuje lekarza, ani lekarstw, dość, aby cadyk odmówił nad nim modlitwy, a jeśli nie ma umrzeć, z pewnością wyzdrowieje.

Widzieć cadyka jest rzeczą przyjemną i pełną zasługi dla Boga, a kto go słyszy, ten w siebie wciąga ducha Bożego. Każdy chassyd jest obowiązany prosić cadyka, aby się za nim wstał do Boga, ale modlitwa przychodzi w pomoc jedynie człowiekowi wolnemu od grzechu. Cadyk ma wielkiego nieprzyjaciela w szatanie, który zastawia sidła, aby prośby cadyka nie doszły do Boga. Dla dopięcia celów cadyk dopuszcza się takiego fortelu: nie wnosi czasem modlitwy prosto do Boga, ale miesza ją do rozmowy, którą z chassydem prowadzi, i wtedy szatan się nie spostrzega.

Aby być cadykiem, trzeba mieć ogromne wiadomości z tal-mudu i kabały, trzeba mieć odwagę i wielką znajomość ludzi. Cadyk nie pobiera żadnej pensji, lecz żyje z dobrowolnych darów. Kiedy objeżdża swe gminy wyznaniowe, to wielkie święto dla wyznawców, każdy stara się dotknąć palcami jego szat lub ucałować ślady jego stóp. Suknie cadyka po śmierci przynoszą odpuszczenie grzechów, podobnie jak i zwiedzanie jego grobu.

Najwyższem szczęściem dla chassyda jest wpatwienie się w Boga wśród żarliwej modlitwy i doznanie błęgiego uczucia radości niebiańskiej. Gdzie jest 10 chassydów, tam jest ich dom modlitwy, klozel.¹²⁾

Sekta chassydów przyjęła się szybko w Samborze, dając sposobność do stworzenia wielu domów wspólnej modlitwy i powstania osobnych cadyków cudotwórców, zażywających szczególnej czci za życia i po śmierci.

Jakkolwiek będziemy zapatrywać się na sektę chassydów, i, idąc śladem przeciwników, zarzucać jej, że jej wyznawcy są nieukami, zacofańcami, dzikusami, nieuznającymi kultury ludzkiej i postępu, to jednak trzeba przyznać, że ich niezwykle mistycyzm religijny, pogarda dla świata zmysłów, zaopatrzenie się w dal pozagrobową, i rozmyślanie nad zagadnieniami wiecznymi pięknie odbijają od zgnilizny rozwiniętego materializmu i wyuzdanego świata zmysłów, boć najwyższym celem i zadaniem kultury ludzkiej, jest osiągnięcie szczęścia i wewnętrznego zadowolenia, a środki prowadzące do tego celu są obojętne.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU IX.

- 1). M. Stecka „Żydzi w Polsce“ Warszawa 1921.
„Galicja i Kraków pod Panowaniem Austr. ks Walerjan Kalinka.
- 2). D. Ignacy Schipper: „Studja nad stosunkami gospodarczemi Żydów w Polsce w czasie średniowiecza“.
- 3). M. Stecka „Żydzi w Polsce“. Warszawa 1921.
- 4). Akta grodzkie i ziemskie Tom X zapiska 281 strona 18.
- 5). A. gr. Z. Tom X. zapiska 306 strona 20.
- 6). A. gr. Z. Tom X. zapiska 612 strona 41.
- 7). Acta iudicii advoc. et scabin. Dep. Sambor B. 184 ex a. 1760.
- 8). Acta iudicii scabinalis samb. a. 1712 Dep. Sambor B 183 str. 30.
- 9). Acta iudicii scabin. Dep. Sambor 186 strona 630. Król Stefan Batory nakazał uniwersałem z dnia 31. VII. 1585 uważać przysięgi żydów w sporach z chrześcijanami za ważne, mimo niezachowania pewnych ceremonij przy przysiędze na „rodale“.
- 10). Corpus iuris Polonici volumen tertium str. 629 i 630. Oswald Balzer: „Ordinatio Judaeorum Russiae et Podoliae terrarum taxandarum“.
... „Notum esse volumus vobis, quod nos ex certis respectibus, animum nostrum ad id promoventibus, pro exigenda summa pecuniaria contributionum laudi novissimi Bydgostiensis, pro defensione regni nostri instituta, quae iam in litteris nostris universalibus prioribus est vobis determinata et assignata, tum etiam pro taxandis bonis uniuscuiusque vestrum exactores sive taxatores hos videlicet Judaeos, in civitate Leopoliensi commemorantes: Izraelem Jonaschowitz, Ozra Slo-ma, Smohellem Maiorani filium et Judam Scha'omonowicz deputandos et statuendos esse duximus, prout et deputamus tenore praesentium mediante. Qui quidem Judaei, exactores huiusmodi contributionis per nos deputati, pro hac vice secundum iuramenta ipsorum taxam unicuique iuxta quantitatem facultatum uniuscuiusque imponere debent, exigereque et reponere integram summam, in litteris universalibus expressam, Praemisliae pro festo Sanctorum Petri et Pauli apostolorum proxime futuro tenebuntur et extradent in manus nostro nomine eos pro illo tempore requirendo. Et quidquid ipsi Judaei taxatores 4 praefati in praemissis sententiaverint et decreverint, id totum ratum atque firmum esse volumus“.
- 11). Aleksander Jabłonowski w dziele: „Źródła dziejowe tom 28. „Polska 16 wieku pod względem geograficzno-statystycznym“ poleca obliczać ludność żydowską w ten sposób, że podaną w wykazie poborowym liczbę uumerów domów należy pomnożyć przez liczbę 12. W ten sposób liczba ludności żydowskiej w Samborze wyniosłaby $170 \times 12 = 2.040$ mieszkańców, czyli 50%. Współczynnik 12 jest dla Sambora stanowczo za wysoki, a na podstawie najrozmaitszych obliczeń i kombinacyj można go przyjąć dla Sambora najwyżej w wysokości 9 osób na jeden dom żydowski tj. $170 \times 9 = 1,530$ mieszkańców.
- 12). Charakterystyka chassydów i cadyków podam wedle dzieła ks. Walerjana Kalinki: „Galicja i Kraków pod panowaniem Austr.“ Mówiąc o Żydach tak pisze autor: „Jest to mieszanina dobrego i złego, rzeczy

wzniosłych i płaskich, pięknych i brudnych. Są między nimi wysokie cnoty, którym się wcale nie dziwią — jest brud moralny, który w ich mniemaniu sumienia nie kala. Jest wysokie uczucie religijne, a prawie żadne własnej godności. Naród najchciwszy w świecie, a najmiłosierniejszy dla biednych, gotowy poświęcić dla pieniędzy wszystko, a ogromne sumy poświęcający, aby się dokupić troszka swobody religijnej i socjalnej. Jedyni w Polsce kapitaliści, a jedyni u nas proletarijaci. Ludzie najtwardsi w swych zasadach, a najłatwiejsi do wszelkiego poniżenia. Czołgający się przed każdym, a pogardzający każdym, przed którym się czołgają. Nie lubiący ciężkiej pracy, a wytrwali na znoje od najsilniejszego robotnika. Ostrożni i lękliwi, śmiałość swoją posuwają do szaleństwa. Uosobienie materializmu i praktyczności, w mistycyzmie zatapiają się do dziwactwa.

ROZDZIAŁ X.

DOLA i NIEDOLA MIASTA SAMBORA.

SPALENIE MIASTA PRZEZ TURKÓW i WOŁOCHÓW
W R. 1498. ŚMIERĆ MĘCZEŃSKA 3 BRACISZKÓW
OO. BERNARDYNÓW. NAPADY Tatarskie i KO-
ZACKIE. POŻARY, POWODZIE, ZARAZY. KRÓLOWIE
POLSCY W SAMBORZE. WIELKI SYNOD CERKIEWNY.
CIEKAWSZE PROCESY KARNE.

Miasto Sambor, położone u splotu ważnych dróg strategicznych, w pobliżu niebezpiecznej ściany węgierskiej, było od najdawniejszych czasów narażone na liczne zabiegi nieprzyjaciół, wobec czego zmuszone było troszczyć się o obwarowania i utrzymać straż dzienną i nocną na wałach i murach miejskich. Wiek 15-ty upłynął mieszkańcom we względnym spokoju, bo oprócz zabiegów łotrzyków z tamtej strony Bieszczad, których łupieżce wyprawy załamywały się na systemie obronnym Samborszczyzny w Grąsiowej, Strzyłkach, Spasie, Starym Samborze, Smolnicy i Stupnicy kroniki współczesne nie notują nic ważniejszego.

Dopiero w lecie 1498 dotarła do uszu mieszkańców hio-bowa wieść, że znaczna wataha Turków, Tatarów i Wołochów w sile przeszło 20.000 dobrze uzbrojonych ludzi ciągnie gościńcem podgórskim od Śniatyna, Stanisławowa i Stryja na Sambor, pałac, rabując i wycinając w pień mieszkańców. Ówczesna rada miejska, zebrana w komplecie radziła do późnej nocy w domu wójta na Siedlisku, czy ma stawić czoło nieprzyjacielowi poza wałami i drewnianymi częstokołami, czy też, polecając się Bogu, opuścić miasto z rodzinami, zabierając ze sobą, co najdroższego. Zdania były rozmaite, jednak przeważało zdanie, głoszone przez zdemoralizowanych uciekinierów, że nie warto podejmować jakiegokolwiek obrony, bo miasto drewniane nie wytrzyma ataku dzikiego wroga i że na wypadek zdobycia miasta okrutny nieprzyjaciół nie przebaczy nikomu, wycinając w pień ludność od

dziecka w kołysce do stojącego nad grobem staruszka. Decyzja zarządu miasta w jednej chwili przedostała się do uszu bladych od strachu mieszkańców, zewsząd słychać było lamenty i narzekania, w gorączce i pośpiechu ładowano na skrzypiące wozy cisowe skrzynie, wypełnione szczelnie barwnymi szatami i obrazkami świętych, stróżów dostatku domowego. Setki w pośpiechu przygotowanych wozów wraz z bydłem domowem, paszą i żywnością dla ludzi podążyło, jak dzień tak noc, gościńcem wiodącym od Sambora ku Starej Soli, wśród tumanów pyłu i kurzu, poryku bydła, kwiku koni i świń, gromad kruków i wron, wietrzących zapach świeżo rozlanej krwi i szybko rozkładających się ciał ludzkich. Bezsennie noce rozświecały łuny pożarów, widoczne na wschodnim nieboskłonie.

W przeciągu kilku dni całe miasto opustoszało; bramy miasta na rozcież otwarte zapraszały wroga, aby zadał z łaski ostatni cios miastu, aby splugawił bezbronne ołtarze i naigrawał się ze świętości religijnych. Ks. proboszcz samborski, Jan Krowicki, i OO. Dominikanie bez namysłu podążyli za swemi owieczkami. Jedni OO. Bernardyni się wahali, jednak po walnej naradzie pod przewodnictwem Ks. gwardjana, O. Grzegorza z Nowego Miasta, postanowiono, że ks. gwardjan wraz z 9 księżami i braciszkami podąży przez swe rodzinne strony, Nowe Miasto, do zamku w Dobromilu, zaś trzech braciszkowie a to: brat Jan Węgier, brat Daniel i brat Bogusław, staruszek w podeszłym wieku, którzy za żadne skarby świata nie chcieli odbieżyć poświęconych ołtarzy, mieli pozostać w klasztorze, przeznaczeni z góry na pewną męczeńską śmierć.

Oprócz wspomnianych trzech braciszków pozostała w mieście pewna grupa ludzi, nie mających nic do stracenia, hołota bez czci i wiary, która ściągnęła się do opuszczonego miasta z rozmaitych stron, łaknąc łatwego rabunku i pokrzepienia się zawrotnym trunkiem, pozostawionym przez mieszkańców, w opuszczonych piwnicach. Ponurą ciszę opustoszałego miasta przerwały stuki rozbijanych piwnic i beczek z rozmaitemi trunkami, do których rzuciła się spragniona rzesza opojów, śpiewając i krzycząc w niebogłósy. Upiwszy się do bezprzytomności, poczęli opoje na rynku samborskim tańczyć i skakać wśród bezecnych pieśni i płasów. W tym samym czasie w klasztorze OO. Bernardynów rozgrywała się wręcz odmienna, rozczulająca scena. Oto uważany już za życia za świętego, brat Jan Węgier (Joannis

Ungarus), z płaczem obchodził ołtarze kościelne, żegnając się poraz ostatni w życiu z drogiemi świętościami religijnemi, cennemi relikwiami i czczonemi obrazami. Wbiwszy swój wzrok w koronę cierniową ukrzyżowanego Chrystusa, oglądał w podniosłej ekstazie religijnej obraz swej śmierci męczeńskiej, ciesząc się i radując, że może swe młode życie poświęcić dla miłości Boga i wiary świętej. Brat Daniel spieczonemi od wzruszenia usty całował wśród łez nogi przybitego do krzyża Chrystusa w kaplicy na cmentarzu obok klasztoru, zaś brat Bogusław w ogrodzie, na tem samem miejscu, gdzie został zabity i pochowany, (później zbudowano na tem miejscu kaplicę św. Anny) wypatrywał miejsca na wieczny spoczynek, prosząc św. Annę o rychłą i spokojną śmierć.

Pierwsze patrole tureckie, które podsunęły się ostrożnie pod miasto, zobaczyły niespotykany nigdzie, dziwny obraz: oto mury miasta ogołocone z obrońców, bramy otwarte na rozcież, zaś ze środka miasta dolatują dziwne, wesołe głosy i pieśni. Węszono w tem jakiś niezwykle podstęp nieprzyjaciela, który zamyślał zgotować im zagładę. Po długich wahaniach i naradach wtargnięto równocześnie przez wszystkie bramy do środka miasta i na rynek samborski, gdzie zastano tańczących opojów, których Turcy, spętawszy łykami i przytroczywszy do koni, popędzili wśród świstu nahajek w niewolę, śpiesząc w kierunku Starej Soli. Niewolnicy, otrzeźwieni strachem, zrozumieli grozę swego położenia, lecz już było zapóźno.

W ślad za pierwszymi oddziałami tureckimi podążyła i reszta wojska, które rozbiegło się grupami po ulicach, kościołach i domach, wyszukując resztek rozprószonego mienia mieszkańców. Jedna z tych grupek wpadła do klasztoru kościoła OO. Bernardynów, łupiąc i bezczeszcząc ołtarze i obrazy świętych. Tutaj natknęli się na 3 rozmodlonych braciszków, z których dwóch a to brata Daniela i Bogusława na miejscu zabito: bratu Danielowi w chwili, kiedy klęczał przywarty usty do ran i nóg Chrystusowych na cmentarzu, jednym zamachem odcięli głowę, zaś spotkanego w ogrodzie brata Bogusława zamęczono w okrutny sposób, zadając mu, jak opowiada współczesny kronikarz, więcej ran, aniżeli miał członków ciała. Młodego brata Jana, uwiązano do konia, pędzono gościńcem w kierunku Radłowic, do stacji zbornej jeńców. Ponieważ ze zmęczenia nie mógł nadążyć eskortującemu go jeźdźcowi, przeto

rozgniewany Turek dobił go pałką na dzisiejszej Wychylówce niedaleko Dniestru, gdzie go pochowano na „mogiłce małej“, u starych szubienic. Na tem miejscu widziano później nocami jakieś gorejące światelka, wobec czego wzniesiono tam Mękę Bożą, którą zniósł następnie w r. 1566 z nieznanych bliżej powodów ówczesny starosta samborski, Staruchowski. OO. Bernardyni kopali wówczas, chcąc zabrać zwłoki na cmentarz bernardyński, lecz wśród kilkunastu szkieletów ludzkich nie mogli już rozpoznać zwłok świętego braciszka. Druga zapiska kroniki bernardyńskiej głosi, że wnet po owym napadzie Turków wylał Dniestr i zamulił mogiłę pogrzebanego braciszka do tego stopnia, że mimo licznych poszukiwań nie można było natrafić na ślad grobów.

Pozostali braciszkwie w liczbie 9 pod przewodnictwem ks. gwardjana, Grzegorza, prawie w ostatniej chwili, ścigani przez jazdę turecką, puścili się w drogę ku Nowemu Miastu przez Starą Sól, w której Turcy przebywali przez 4 dni. W drodze za Starą Solą i Chyrowem koło „Jordan“ rozdzielili się na dwie grupy: jedna grupa złożona z 6 braciszków i ks. gwardjana podążyła do Nowego Miasta, lecz, zanim tam zdążyła, dostała się do niewoli tureckiej, druga zaś grupa, złożona z brata Franciszka di Liv, Marcina z Krosna, i piszącego kronikę, podążyła przez wieś pana Barzego, wymykając się wprost z gardła otaczających ich zewsząd nieprzyjaciół, lasami do zamku Sobień w ziemi sanockiej i w ten sposób ocalała życie. Uciekający widzieli po drodze ciała pomordowanych chłopców i starców, oraz natknęli się kilkakrotnie na obozy koncentracyjne licznych jeńców, którzy skrępowani łykami i katowani nahajami jęczeli z bólu. Niewiadomy autor kroniki opowiada, że wówczas dostała się była do niewoli także pani Herburtowa i żona wojewody ruskiego (Jana Odrowąża) Kalina.¹⁾ Siostra pani wojewodziny Kaliny, pani Stupnicka, ślubowała w czasie ucieczki podróż piechotą do Częstochowy, jeśli ujdzie cało z rąk ścigającego ją wroga. W ostatniej chwili mając w rękach drogocenną kasetkę z kilkuset florenami, wskoczyła w sam środek gęstego krzaku jeżynowego, a jakkolwiek Turcy przechodzili po obu stronach tego krzaku, żaden z nich nie zauważył ukrywającej się.

Kronika z tych czasów opowiada o ciekawej przygodzie ruskiej amazonki, włościanki pewnej wsi koło Nowego Miasta.

Oto kiedy wszyscy mieszkańcy wsi opuścili swe domy, chroniąc się przed nieprzyjacielem do pobliskich lasów, pozostała w pewnej chacie gospodyni domu, która do ostatniej chwili wyszukiwała drobiazgi, godne zabrania do lasu. Kiedy z toporem w ręce miała już wychodzić na dwór, zobaczyła jeźdźcę tureckiego który, uwiązawszy konia do płotu, przez podwórze zbliżał się do chaty. Powziąwszy nagłą decyzję, schroniła się za drzwi, i, trzymając w rękach topór, oczekiwała przybycia wroga. Ledwie tylko Turek uchylił drzwi i zaglądnął do sieni, spadł na jego kark z ukrycia topór z taką siłą, że odcięta głowa potoczyła się ku komorze. Dzielna kobieta zawładnęła zdobyczą, a trupa wciągnęła do izby. Zaledwie z nim się uporała, nadszedł drugi Turek, który, uwiązawszy konia do płotu, zbliżył się do drzwi domu. Powtórzyła się historia ta sama, co i z pierwszym, i znowu głowa zabitego Turka potoczyła się po sklepionej sieni. W krótkich odstępach czasu powtórzyła się ta sama scena z pięciu dalszymi jeźdźcami tureckimi tak, że w rezultacie opanowała nasza bohaterka siedm koni, siedm łupów wojennych. Za tymi pojedynczymi jeźdźcami nadszedła grupa kilku jeźdźców, mająca za zadanie podpalać domy. Ci, ujrzawszy siedm koni przywiązanych do płotu, mówili między sobą: „tego domu nie podpalajmy, bo tam są jeszcze nasi“ i popędzili dalej. W ten sposób dzielna kobieta ocaliła swój dom od pożogi i weszła w posiadanie cennych łupów wojennych. Kiedy później właściciel tej wsi dowiedział się o bohaterskim czynie niewiasty, pozostawił jej zdobycz wojenną, a nadto wynagrodził za męstwo kwotą 40 florenów.

Tego samego roku w późnej jesieni wpadła do Polski ta samą drogą przez Prut i Dniestr wataha Turków i Tatarów, licząca 40.000 ludzi, jednak z powodu powodzi i przedwczesnej zimy nieprzyjaciół, wygubiwszy ludzi, cofnął się w liczbie kilku tysięcy do Mołdawji, gdzie czatujący wojewoda mołdawski wybił niedobitki tak dalece, iż z wielkiej armji zaledwo 400 ludzi ocaliło życie. Była to słuszną karą Bożą za trzech niewinnie zamordowanych braciszków samborskich, za pohańbione ołtarze i zbeszczeszczone krzyże święte.

Przy kodeksie Kuropatnickiego kroniki Mierzwy, znajdującym się w publicznej petersburskiej bibliotece, jest drukowany w 15 wieku „tractatus de martyrio sanctorum“. Na ostatniej kartce tego inkunabułu przechował się ułamek wiersza łacińskiego,

w którym współczesny nieznany autor opisał najazd Turków i Wołochów na Polskę w r. 1498 i spustoszenie Sambora. Sambor wypalił się wówczas prawie doszczętnie; wśród zgliszczy i rumowisk sterczały tylko okopcone mury klasztoru OO. Bernardynów i OO. Dominikanów.³⁾

W roku 1504 groził napad Tatarów, wobec czego starosta i kasztelan sanocki zwołali szlachtę do Sanoka na konwokację, gdzie za zgodą panów, ziemian i szlachty uchwalono porządek obrony ziemskiej. Podobny porządek uchwalił starosta samborski dla całej Samborszczyzny. Dnia 7/6 1504 mieli wszyscy ziemianie z ziemi sanockiej i samborskiej wyjechać ze swymi ludźmi celem zarębienia dróg w tych wszystkich miejscowościach, któremi mógł wkroczyć nieprzyjaciel. Nieposłusznym groziła kara 14 grzywien na potrzeby Rzeczypospolitej obrócić się mająca. W tydzień po uczynieniu tych zarębień mieli mieszczanie zarzucić i zamknąć gościńce publiczne. Postanowiono, że ilekroć ziemianie zawezwani zostaną przez starostę znakiem pieczęci zawieszanej na drzewcu, mają śpieszyć z ludźmi na umówione miejsce i każdy w swej części czynić zarębienia. Przyślany sobie znak starościński wraz z wieścią i grożącym niebezpieczeństwem miał ziemianin odesłać bezzwłocznie sąsiadowi. Postanowienia te oparte były na starych zwyczajach co do obrony ziemskiej, których przez długi czas na całym podkarpaciu przestrzegano.⁴⁾

Zanim ludność otrząsnęła się z nieszczęść i przykrych wspomnień roku 1498, już nowe nieszczęście w postaci szarańczy tatarskiej zagroziło Samborowi w r. 1515. Ludność nauczona doświadczeniem nie uciekała, lecz postanowiła bronić się za wałami i częstokołami drewnianymi, wiedząc z doświadczenia, że lotni Tatarzy, nie mogąc ze sobą wozić ciężkiego taboru, przeznaczonego do zdobywania miast, nie kusili się o oblężenie regularne, lecz tylko za pierwszym impetem usiłowali zdobywać słabsze twierdze. Tatarzy spustoszyli wówczas doszczętnie ziemię przemyską, Samborszczyzny prawie nie tknęli, ograniczając się tylko do zupełnego zniszczenia wsi, Bojary, w powiecie drohobyckim i częściowego spustoszenia Truskawca i dwóch innych nieznanych bliżej wsi.⁵⁾

W r. 1594 horda tatarska, spustoszywszy Pokucie, w sile 40.000 ludzi szła wzdłuż Karpat, niszcząc i paląc. Samborowi ponownie zagrażało wielkie niebezpieczeństwo. Hetman Zamojski,

przypuszczając, że horda tatarska pójdzie na Węgry wygodnym i szerokim szlakiem samborskim, ruszył z Gródka prosto na Sambor. Będąc nad Błozwią, widział zdaleka płonące wsie od Stryja, lecz Tatarzy, obawiając się zasadzki, zamiast gościńcem samborskim przez Użok, przedarli się na Węgry doliną Stryja i Oporu, robiąc w jednym dniu 10 mil.

W r. 1610 stał się powiat samborski terenem walk między Stanisławem Stadnickim zw. „Djabłem“ a jego przeciwnikami. Kiedy bowiem przeciwnicy „Djabła“ Stadnickiego dowiedzieli się, że „Djabł“ Stadnicki przebywa w Wojutyczach, urządzili nań zasadzkę, lecz go niedostali, za to wywarli zemstę na jego rodzinie i domownikach. Wyśledzony dnia 20/8 1610 w Tarnawie między Dobromilem a Chyrowem, gdzie się u swego krewnego Krzysztofa Stadnickiego ukrywał, dał gardło pod ciosami przeciwników. Na pomoc Stadnickiemu pośpieszyli jego przyjaciele siedmiogrodzcy, szlachta węgierska, którzy w 9 chorągwi jezdnych i nieco piechoty razem około 1.000 ludzi przekroczyli Bieszczady od strony Użoka, jednak przybyli za późno. Zniszczywszy kilka wsi w okolicy Sambora i Drohobycza, wrócili krótszą drogą na Skole do Węgier rabując po drodze w dniu 3/9 1610 Synowódzko i Skole. Celem pomszczenia tego najazdu ściągnęły do Sambora na wyprawę węgierską rotę kwarciane z piechotą wybraniecką w sile 250 ludzi, nadto szlachta ziemi przemyskiej czyniła przygotowania do wyprawy, oczem dowiedziawszy się książę siedmiogrodzki, ułagodził sprawę z posłami ziemi ruskiej.⁵⁾ W r. 1618 przeszli przez Sambor w drodze do Węgier sławni Lisowczycy, nieźrównana jazda polska, śpiesząc na pomoc cesarzowi austriackiemu, jednak żadnych szkód miejscowej ludności nie wyrządzili, jakkolwiek żołdu nie pobierali i żyli tylko ze zdobyczy wojennej.⁶⁾

W r. 1620 grasowały w Samborszczyźnie przez 3 tygodnie lotne oddziały tatarskie, które ograniczyły się do spalenia tylko kilku chałup, w Kulczycach i wzniesionego przez Herburtów kościoła św. Mikołaja w Sąsiadowicach. Ludność okoliczna znalazła wówczas przytułek w warownym klasztorze OO. Bernardynów w Samborze i poza murami miasta. W r. 1624 dotarł nieznaczny oddział jazdy tatarskiej do Samborszczyzny, skąd następnie, spaliwszy kościół w Strzałkowicach, wycofał się czempredzej, nie wyrządzając większej szkody.⁷⁾

W r. 1648 zaczęły docierać do Samborszczyzny głucho

i niepokojące wieści o buncie Chmielnickiego i jego powodzeniu orężnem. Po wsiach, należących zwłaszcza do prywatnych właścicieli, zjawili się niewidziani dotąd emisariusze ruchu chłopskiego na Ukrainie, którzy jako żebracy i lirnicy głosili wolność od pańszczyzn pod opieką religji prawosławnej. W miarę jak przybliżały się główne siły Kozaków i Tatarów, ludność wiejska tu i ówdzie podnosiła głowę, wszczynając rozruchy i rabunki. Bezpośredni powód do tego dały pożalowania godne wypadki, zaszłe w mieście Drohobyczu. Miasto Drohobycz, dobrze obwarowane, zamknawszy swe bramy przed grasującymi w okolicy Kozakami i Tatarami w późnej jesieni 1648 r., ze spokojem oczekiwało oblężenia, nie przeczuwając, że w łonie samego miasta czatuje na ich zgubę zdrada ze strony tych współmieszkańców, których różniło tylko wyznanie religijne. Oto miejscowi Rusini religji prawosławnej, którzy stanowili większość wśród ówczesnych Rusinów, porozumieli się potajemnie z Kozakami i zachęcili ich do zdobycia miasta, przyobiecując im ze swej strony czynną pomoc. W skrytości przed żydami i katolikami poznosili swe cenniejsze rzeczy do cerkwi. Kiedy Kozacy na umówiony znak podeszli pod mury, a mieszczenie przyjęli ich gęstą strzelbą, wówczas Rusini prawosławni uciekli z wału, krzycząc do pozostałych, aby nie strzelano, bo pogubią siebie i ich. Strach ogarnął pozostałych obrońców, z czego skorzystali Kozacy i w śmiałym natarciu zdobyli bez trudu miasto. Miejscowi katolicy schronili się do rzym. kat. kościoła, lecz świętości religijne ich nie obroniły, bo zaciekli Kozacy i prawosławni zdobyli bez trudu kościoł i wszystkich modlących się wyrzneli w pień, zbryzgawszy ołtarze i ściany świątyni krwią pomordowanych współbraci. Odtąd przez długie dziesiątki lat można było oglądać na ścianach kościoła w Drohobyczu liczne znaki niewinnie przelanej krwi chrześcijańskiej jako dowód okrucieństwa serca i umysłu ludzkiego, podnieconego szałem fanatyzmu religijnego do stanu bezprzytomności obłądu psychicznego. Podanie miejscowe głosi, że rzeź przybrała takie ogromne rozmiary, iż nagromadzona krew w kościele wylewała się strumieniem przez główne drzwi na dwór. Moralnymi sprawcami tej rzezi był miejscowy prawosławny, duchowny, Antoni Czornochreski, i mieszczenie Iwan Rosołowicz i Iwan Berezo-wicz, którzy przez dwa tygodnie po tej rzezi podejmowali u siebie z wielkiem zadowoleniem starszyznę kozacką. Po

wyjściu Kozaków weszła do miasta nieliczna załoga królewska, przybyła na pomoc ze Stryja. Wówczas prawosławni mieszcza-
nie, a to Tymofij Michajłowicz, Lew Czuczwara i Stefańczuk
podburzyli okoliczne chłopstwo do zdobycia miasta. Zebrała
się kupa chłopstwa, licząca około 2.000 ludzi, która uderzyła
na garstkę załogi, zdobyła miasto i wyprawiła ponowną rzeź
wśród katolików i żydów.⁸⁾

Ten obrót rzeczy ośmielił okolicznych chłopów do buntu
i rabunku. Oto we wsi Krynicy obok Medenic, stanowiącej
wówczas własność p. Zofji Tarnawskiej, miejscowi chłopci za-
chęceni swawolą Kozaków, po zmowie i naradzie, rzucili się
orężnie na miejscowy dwór, który, rozgrabiwszy doszczętnie,
spalili, zaś zajęte bydło wydali Kozakom i Tatarom. Sama
właścicielka wraz z domownikami wczas wyjechała ze wsi
i w ten sposób ocaliła życie. Również w Schodnicy zbuntowała
się ludność, zabijając urzędnika dzierżawcy Schodnicy Samuela
Żebrowskiego, Mikołaja Grodzkiego, zaś jego żonę wydali na
męki i naigrywanie się Kozakom, nadto zabili mieszczanina Lu-
busza, dworskiego sługę i jego żonę Annę, zabierając im 50
złotych gotówką. Potem miejscowi poddani uderzyli na zame-
czek tej samej wsi, wydobyli z ukrycia zakopane skrzynie ze
skarbami, zabrali i złupili cały dwór i zboże, poczem gołe ścia-
ny podpalili. W Czajkowicach napadli chodackzowi szlachcice
na dwór dziedziczki Doroty Białoskórskiej i złupili go, zabie-
rając zboże. W Starzawie napadli chłopci na dwór tamtejszego
właściciela Jakóba Serweckiego, jego samego zabili, zbytkując
się nad zwłokami, które następnie wrzucili do wody, a dwór
rozgrabili. Ludność w królewszczynach nie poszła na lep agi-
tatorów, gdyż była w zupełności zadowolona ze swego socjal-
nego położenia.

Mieszczanie samborscy, słysząc o okropnościach w Dro-
hobyczu, sposobili się do obrony. Garstka prawosławnych, nie
widząc z góry żadnego powodzenia przycichła odrazu, oczeku-
jąc w skrytości serc swoich rozwinięcia się wypadków wojen-
nych. Katolickie cechy rzemieślnicze zdały w pamiętnym roku
1648 świetny egzamin ze swej sprawności, najeżywszy blanki
swych murów działkami żelaznemi, śmigownicami, hakownicami,
organkami, muszkietami lontowemi i zamkowemi, gotowe plu-
nać podkradającemu się wrogowi w oczy gradem ołowiu i że-
laza. Kozacy oglądnawszy warownię samborską zdaleka, nawet

nie pokusili się o jeden atak, lecz ograniczyli się do łatwego zwycięstwa przez podpalenie opustoszałych przedmieść samborskich. W tym samym mniej więcej czasie 13/6 1648 szturmowali Kozacy i Tatarzy bezskutecznie do murów Starego Sambora. W następnym roku 1649 zjawili się w Samborszczyźnie ponownie Kozacy, którzy pod dowództwem pułkownika Chmielnickiego, Kapusty, przystąpili do oblężenia miasta Sambora, lecz rażeni celnym ogniem mieszczan samborskich zaniechali planu zdobycia twardej warowni samborskiej. Mieszczanie samborscy mieli sposobność przekonać się, że nienapróżne były nawoływania królów polskich do utrzymywania murów miejskich w stanie zdolnym do obrony i że sowiec opłaciły się ich wydatki i liczne podatki na sprzęt wojenny.

Podczas wojen szwedzkich za czasów panowania króla Jana Kazimierza wpadł do Samborszczyzny znaczniejszy oddział Szwedów, zwabiony opinią tłustej ekonomji samborskiej i sposobił się nawet do zdobycia miasta. Wówczas na obronę stolicy Bojków, miasta Sambora, zesłi z połonin i gór w Bieszczadach ogorzali, zapiekli Bojkowie, w huniach z wywróconem na wierzch czarnem futrem baraniem, łapciach łykowych i skórzanych z nożami i siekierami za pasem, kłonicami, widłami i hakami trzymanymi w ogromnych, kościstych dłoniach, o złym błysku w oczach i przeciągłym, ostrym jak nóż bojkowski głosie, podobni raczej do „bisów“, aniżeli ludzi, szerząc już samym swoim widokiem i właściwym im zapachem, pochodzącym od zjełczałego tłuszczu na bujnych kędziorach, strach i zamieszanie wśród przednich straży szwedzkich, które ośmieliły się zawrzeć z nimi bliższą znajomość. To też Szwedzi, nie czekając na główne starcie z tymi piekielnikami, ściągającymi się jak muchy do miodu ze wszystkich stron, umknęli czem prędzej z pod murów miasta, a miasto otwartemi rękoma przyjęło swoich obrońców, znanych im z licznych targów i jarmarków na Matkę Bożą i św. Onufra. W ten sposób Bojkowie, nie wzywani i nie proszeni przez nikogo, dowiedli swego patriotyzmu lokalnego w obronie wspólnej ziemi świętej i zgodnego współzycia mieszkańców, związanych ze sobą nie przeliczonemi węzłami krwi, wspólnej doli i niedoli.

Niedługo potem w styczniu 1657 r. wkroczył do Samborszczyzny książę siedmiogrodzki Rakoczy, śpiesząc na pomoc Szwedom. Po drodze obległ Sambor, gdzie było zebranych

około 9.000 ludności wśród nich dużo Bojków i 2.000 żołnierzy. Nieprzyjaciel, jakkolwiek był w przeważającej liczbie, pomimo kilkakrotnych ataków, nie mógł zdobyć warownego miasta, lecz poniosłszy dotkliwe straty i utraciwszy brata naczelnego wodza, Kemeniego, wołał zadowolić się nieznacznym okupem i odstąpić od oblężenia, aniżeli w dalszym ciągu beznadziejnie krwawić się i rozbijać swe głowy o twarde mury Sambora i jeszcze twardsze serca bohaterskich obrońców miasta.⁹⁾ Rakoczy, odstąpiwszy od oblężenia, pośpieszył czempredziej do Krakowa, maszerując przez Przemyśl.

W maju i czerwcu 1665 zawiadomił król Jan Kazimierz Sambor trzykrotnemi uniwersałami, że część wojska, nie otrzymawszy na czas umówionego żołdu, weszła w buntowniczy związek żołnierski, wyłamała się z pod dyscypliny wojskowej, i jako swawolne kupy żołnierskie ciągnie ku ekonomji samborskiej. Równocześnie przestrzegał przed przemarszem wojska ks. Lubomirskiego, który ze Spiżu i Węgier zamierza „uczynić dywersję na Krępak Sącz albo inny trakt i na Aleksandrię, włość urodzonego ks. Ostrowskiego wypaść ma wolę“, wzywając poddanych ekonomji samborskiej i mieszczan samborskich do obrony, zniesienia mostów, zrobienia zasieków od strony Węgier i Wołynia, pilnowania brodów i kupienia się koło kapitana gwardji, Czarniowskiego, którego z dragonją posłał na pomoc miastu. Na szczęście dla Sambora swawolne kupy żołnierskie, zanim dotarły do ekonomji samborskiej, zostały w puch rozbite przez wierne wojsko królewskie, zaś z rebellantów ks. Lubomirskiego tylko garstka przedarła się do Samborszczyny, którą ujęto i zabrano przy niej gotówkę 800 złp. Z tych pieniędzy wypłacono 200 złp. urodzonemu kapitanowi Czarniowskiemu, zaś 600 złp. jako strawne dragonom.¹⁰⁾

Król Michał Korybut Wiśniowiecki pismem z dnia 14/2 1672 wezwał Dymitra Korybuta ks. Wiśniowieckiego, hetmana polnego koronnego, aby wobec ponownego buntu wojska na Ukrainie i zamierzonego marszu buntowników do ekonomji samborskiej zebrał wszystkie wojska wierne królowi w ekonomji, a równocześnie z resztą wojska zabiegł rebellantom drogę i niedopuszczył do Warszawy. Tensam król uniwersałem pisany z obozu pod Gołębem dnia 24/9 1672 wezwał wszystkich poddanych ziemi samborskiej, aby wobec groźnego najścia Turków skupili się w Samborze i dali odpór nieprzyjacielu.

łowi tak długo, dopóki król z wojskiem nie nadąży z pomocą. Na szczęście dla Sambora ani zbuntowane wojska ani Turcy tego roku do Samborszczyzny nie wkroczyli, a groźne niebezpieczeństwo skończyło się na przygotowaniach do odparcia wroga.¹¹⁾ Jeszcze raz skończyło się na wielkiej trwodze, kiedy regimentarz wojsk polskich, Jan Potocki na Potoku i Buczaczu, rozesłał w r. 1674 uniwersał do wszystkich władz w ekonomji samborskiej, zawiadamiając, że orda tatarska ciągnie z Soółtan Gałą w górę Dniestru, i wzywając wszystkich do kupienia się po fortcach. W następnym roku król Jan Sobieski listem z daty Jaworów 14/7 1675 zatwierdził postanowienie administratora ekonomji samborskiej, którem na czas wojny i niebezpieczeństwa ustanowił komendantów miasta: Mikołaja Skarczewskiego, chorążego bydgoskiego, i szlachcica Stanisława Rogalskiego, i nakazał im posłuszeństwo. Uniwersałem z dnia 6/8 1675 wezwał król Jan Sobieski poddanych ekonomji samborskiej, aby na ochotnika zgłoszono się pod rozkazy Gabryela Silnickiego, kasztelana czerniejewskiego, pułkownika królewskiego, „czyniąc to wszystko dla zachowania wiary świętej, kościołów i cerkwi Bożych, dla dostojenstwa królewskiego, dla dusz chrześcijańskich, aby w bisurmańską nie zachodziły niewolę, dla obrony miłej Ojczyzny, dla powszechnego bezpieczeństwa i dla własnej sławy swojej“.¹²⁾

W r. 1696 zbuntowane wojska, nie otrzymawszy na czas żołdu, zawiązały w Szczercu konferencję wojskową pod dowództwem wybranego marszałka związkowego wojska, Baranowskiego. Buntownicy wybrali sobie na leże zimowe ekonomję samborską, a miasto Sambor, chcąc zaskarbić sobie względy buntowników, witało ich uroczyście wśród bicia dzwonów i strzelania z armat, wchodząc z nimi w układy co do kwater i utrzymania. Związkowi, przebywając w mieście i okolicy przez około rok, poczynili wiele szkód, wyciskając od mieszkańców, zwłaszcza od przedmieszczan, ostatni grosz.

W marcu i kwietniu 1697 zbierali się dwukrotnie w Samborze na naradę komisarze, deputowani przez senatorów a to: kasztelan bełski Sieniawski, podskarbi królewski Lubomirski, biskup płocki Załuski i doprowadzili do porozumienia się w sprawie wyboru króla po śmierci Jana III. Sobieskiego.¹³⁾

W wieku 18-tym mamy liczne marsze i kontrmarsze wojsk własnych i nieprzyjacielskich szwedzkich i rosyjskich, które

zatrzymywały się w Samborszczyźnie na liczne postoje. W latach 1769 do 1772 konfederaci barscy trzykrotnie przebywali w ekonomji samborskiej, a za nimi w ślad pędzili Moskale, poszukując wszędzie konfederatów. W r. 1770 przeprowadzili Moskale surową rewizję w klasztorze OO. Bernardynów w Samborze, a nie znalazwszy spodziewanych konfederatów, uwięzili byli ks. gwardjana i jego zastępcę. Z tych czasów notują akta miejskie liczne spory z powodu dostarczonych podwód i szkód poniesionych przez mieszczan i przedmieszczan.

Miasto Sambor skupione w obrębie murów miejskich na małej przestrzeni ulegało w toku wieków licznym pożarom, po największej części przypadkowym. Znany jest pożar z roku 1498 podczas wojny tureckiej, który strawił całe miasto drewniane. W następnych latach znane były groźne pożary w latach 1562, 1585, 1637 i 1696. Dnia 3 lipca 1585 wybuchł przypadkowy pożar w domu radnego miejskiego Alberta Kylara, który zniszczył połowę miasta. Najgroźniejszym był pożar w roku 1637, powstały z niewiadomej przyczyny, który pod wpływem silnego wiatru rozszerzył się na całe miasto. Wówczas spaliło się całe miasto z wyjątkiem ulicy Ruskiej. Na dłuższy czas przed pożarem przepowiadała ten ogień pewna dziewczica jako karę za grzechy i nieprawości mieszkańców. Ludność jej nie słuchała, owszem spowodowano jej uwięzienie za szerzenie niepokojących wieści. Kiedy przepowiednia się sprawdziła, wówczas ogarnął mieszkańców strach paniczny, nikt nie myślał o ratunku domów, tylko starano się uratować duszę w przekonaniu, że nadchodzi koniec świata. Ogień przerzucił się na wieżę kościelną, która stanęła w płomieniach. Po spaleniu się wiązań i belek spadły na dół dzwony, które przebiły sklepienie w suficie nad chórem. Przez dziurę w suficie wtargnęło morze płomieni do wnętrza kościoła, trawiąc wszystkie ołtarze i obrazy. Ocalała wówczas jedna jedyna zakrystja z apartamentami i skarbami kościelnymi, gdyż żelazne drzwi nie dopuściły ognia do zakrystji.¹⁴⁾

Oprócz pożaru notują kroniki groźne wylewy Dniestru, z których najgroźniejszym był wylew Dniestru w roku 1688 i 1700, kiedy spienione fale wezbranej rzeki unosiły zwłoki ludzkie, potopione bydło i całe domy.

Od czasu do czasu grasowało w Samborze i okolicy morowe powietrze, zabierając liczne ofiary. Szczególnie srożyło się w latach 1602, 1705, 1710, 1770, 1771, 1774, 1776 i 1777.

W r. 1705 tyle naraz wymarło ludzi, że nie stało miejsca na cmentarzu i chowano po ogrodach. Pozostało wówczas zaledwie 1.300 mieszkańców. Współczesny ks. Ignacy Filipowicz w „Pamiętniku czyli spisywaniu różnych rzeczy i wiadomości pamięci godnych“ tak pisze: „W r. 1770 dopuścił jeszcze Pan Bóg powietrze na Polskę, które bardzo wiele ludzi umorzyło i miast spustoszyło tak dalece, że dla szerzącej się coraz bardziej tej zarazy, ciężko było ode wsi do wsi przejechać i przebrać się. Najnieszczęśliwszym trafem zdarzyło się, że najbardziej miasta Żółkiew i Sambor prawie co do jednego swoich mieszkańców pozbyli, także też na Podolu, Ukrainie, Wołyniu, w Podgórzu; na Pokuciu i po całej prawie Polsce, wszystkich niemal ta kara Boska dosięgnęła, przez co wielkie także spustoszenie w kraju stało się.¹⁵⁾

W r. 1771 wybuchła zaraza najpierw na Blichu, pociągając za sobą przeszło 400 ofiar. Z Blichu przeniosła się do miasta, gdzie wówczas zmarło 3.000 ludzi. W klasztorze OO. Bernardynów wymarła blisko połowa personalu.¹⁶⁾

Oprócz chwil trwogi wojennej i klęsk elementarnych przeżywał Sambor chwile groźne i szczęśliwe, goszcząc w swych murach prawie wszystkich królów polskich, znakomitych wodzów i dygnitarzy państwowych, co dawało powód do uroczystych przyjęć i manifestacyj uczuć patriotycznych. Kilkakrotnie gościł Sambor w swych murach król polski Władysław Jagiełło, który chętnie tu przebywał całymi tygodniami, załatwiając rozmaite sprawy państwowe. W szczególności przebywał tu Jagiełło w latach 1412, 1415, 1419, 1423 i 1431. Przebywając w roku 1415, zapisuje po wieczne czasy rzym.-kat. parafji tak zwany, „Lwów-staw“, zaś w r. 1419 nadaje miastu bardzo ważne przywileje, zezwalając na skład wina, piwa, soli, wydzierżawianie sklepów i t. d. Podczas pobytu w Samborze w r. 1419 oddał zamek samborski, prawdopodobnie z obwodem, jako zastaw w ręce Henryka czyli Hinczy z Rogowa, podkanclerza królowej i skarbnika dworu, za udzieloną przezeń pożyczkę w kwocie 1.160 grzywien. Uzyskaną pożyczkę oraz kwotę 400 kóp groszy praskich użył król na wykupno Samborszczyzny z rąk wojewodziny krakowskiej Elżbiety. W r. 1422 Samborszczyzna powróciła znowu do króla, a starostą samborskim został Staszko z Dawidowa. Podczas pobytu w Samborze w roku 1423 wydaje miastu przywilej na założenie łaźni miejskiej

oraz zezwała wsi Werbiż na przeniesienie jej z prawa ruskiego na prawo magdeburskie. W r. 1431 oddaje Jagiełło Samborszczyznę Piotrowi Odrowążowi za pożyczkę 2.000 złp., ubezpieczając tę sumę na dochodach dóbr królewskich.

W r. 1439 przebywa w Samborze król Władysław Warneńczyk, który pozostawia Piotra Odrowąża przy urzędzie starosty samborskiego, zaś mieszkańców zwalnia od płacenia podatku podymnego.

W r. 1451 przybył do Sambora król polski Kazimierz Jagiellończyk, aby rozstrzygnąć spór między Polską a Litwą o posiadanie niektórych ziem, należących do księstwa halickiego, a przyłączonych przez Jagiełłę do Litwy. Wówczas przybyli do Sambora wysłannicy królowej Zofji i kardynała Oleśnickiego: Jan Ligęza, kasztelan biecki i ks. Jan Długosz, kanonik krakowski, z prośbą, aby Łuck po śmierci Świdrygajły nie dostał się do rąk Litwy, lecz by go król przyłączył do Polski. Król, nie chcąc sam decydować o drażliwej sprawie, pozostawił jej rozstrzygnięcie sejmowi. Tu w Samborze odwiedziła króla jego córka, Marja Jagiellonka, wdowa po Eljaszu, księciu mołdawskim, wzywając pomocy króla, aby syna jej Aleksandra utrzymał przy gospodarstwie mołdawskim.¹⁷⁾ Przebywanie dworu królewskiego przez dłuższy czas w Samborze, załatwianie ważnych spraw dyplomatycznych wywarło bardzo dodatni wpływ na tutejszych mieszczan, którzy w 15 wieku tłumnie wysyłali swe dzieci na dalsze studia do Krakowa, a nawet za granicę, aby tylko mogły nabywać potrzebnych wiadomości do spełnienia szczytnych obowiązków obywatelskich dla dobra miasta i państwa całego. W Samborze przebywał kilkakrotnie król polski Zygmunt I., a jeszcze częściej jego żona królowa Bona, która namiętnie oddawała się łowom w nieprzybytych lasach królewskich, słynących z grubej zwierzyny. Z nazwiskiem Bony łączy ustna tradycja powstanie herbu miasta, jelenia przeszytego strzałą, na pamiątkę ubitego jelenia na polowaniu, jak jedni podają na górze Pikuj blisko granicy, zaś drudzy w lasach królewskich w Spryni. Prawie każda miejscowość ma coś do opowiedzenia o tej niezwykle uzdolnionej królowej, która, interesując się pilnie sprawami mieszkańców Samborszczyzny, a jeszcze pilniej ich dochodami, umiała ze zręcznością najlepszego dyplomaty rozstawiać na szachownicy dziejów polskich pierwszorzędnych dygnitarzy, każąc im wykonywać takie role,

jakie uważała za stosowne celem dopięcia swych samolubnych planów. To też nie dziw, że kiedy w r. 1554 opuszczała niewdzięczną Polskę znanym jej gościńcem przez Sambor-Sianki, kufrы jej były ciężko obładowane złotem polskim, pochodzącym w lwiej części z dochodów tłustej ekonomji samborskiej, którą wykupiła z rąk możnej rodziny Odrowążów.

W r. 1576 przejeżdżał przez Sambor ówczesny książę siedmiogrodzki, Stefan Batory, śpiesząc do Krakowa celem objęcia korony polskiej. Miasto Sambor podobnie jak i Lwów, uprzedzając wypadki dziejowe, przyjmowało z otwartemi rękoma przyszłego pogromcę pychy moskiewskiej, nie przeczuwając, że w niespełna 30 lat zamek samborski, jakgdyby zapłodniony wielką myślą króla bohatera, zdobycia i unieszkodliwienia Moskwy, podjęmie tę myśl i snuć będzie wielkie plany osadzenia na tronie carów dumnej wojewodzianki i starościanki samborskiej, Maryny Mniszchówny, córki Jerzego Mniszcha, wojewody sandomierskiego i starosty samborskiego. Sambor przez politykę Jerzego Mniszcha z początkiem 17-tego stulecia wszedł w orbitę najśmielszych planów, jakie tylko zna historia. Tu w zaciszu zamku samborskiego i w Laszkach murowanych dojrział i doszedł do skutku plan, który omal nie stał się osią zwrotną w historii dziejów całej Polski. Nazwy Sambor i Mniszech były na ustach wszystkich dyplomatów państw europejskich, Rzym z zapartym oddechem śledził bieg wypadków, spodziewając się ze sukcesów polskich wielkiej korzyści dla kościoła katolickiego na dalekim wschodzie. Czasy te pełne napięcia dramatycznego, o tragicznem zakończeniu, natchnęły wielu poetów, malarzy i rzeźbiarzy do komponowania dzieł swoich na temat Maryny Mniszchówny, carowej rosyjskiej, i sławnego Dymitra Samozwańca, cara Wszech-Rosji na tle romantycznego zamku w Laszkach Murowanych lub uroczego zakątku w zamku samborskim, o miłym widoku na płynący w pobliżu Dniestr i niebieski grzebień gór okolicznych.

Król Jan Kazimierz bawił kilkakrotnie w Samborze, raz w r. 1657 drugi raz przez 9 niedziel w roku 1660, następnie w latach 1662 i 1663. Za pierwszym razem bawił krótko, gdyż śpieszył do Lwowa złożyć podziękowanie i hołd Matce Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej, za okazaną cudowną pomoc i ocalenie Polski, stojącej już nad brzegiem przepaści. Za drugim razem przybyli do Sambora oboje królestwo

wraz z licznym dworem i fraucymerem kobiet, wśród których znajdowała się słynna z piękności Kazimiera Zamojska, późniejsza żona króla Jana III. Sobieskiego. Przybyli do Sambora na dłuższy czas, uciekając przed stolicą Warszawą, w której grasowała zaraza. Dzień przyjazdu obojga królestwa zapisał się mile w pamięci Samborzan i okolicy. Na przyjęcie dostojnych gości wylała się cała ludność z miasta i przedmieść oraz okolicznych wsi na obszerne błonia za miastem od strony Babiny. Po obu stronach gościńca utrzymywały szpaler i porządek cechy z rozwiniętymi chorągwiami pod dowództwem swych sławetnych cechmistrzów a to: Alberta Niżowicza, cechmistrza krawców, Grzegorza Stefanowicza, cechmistrza kuśnierskiego, Szymona Pstroczkiewicza, cechmistrza kowalskiego, Matjasza Kulczyńskiego, cechmistrza szychterskiego, Jana Szczepankiewicza, cechmistrza rzeźnickiego, Jana Kupczykiewicza, cechmistrza piekarskiego, Alberta Tatarowicza, cechmistrza bednarskiego, Matjasza Liberackiego, cechmistrza powroźniczego, Jakóba Pileckiego, cechmistrza garncarskiego, Walentego Zapały, cechmistrza szewskiego, Matjasza Prusowskiego, cechmistrza tkackiego. Czoło pochodu zajęło duchowieństwo pod przewodnictwem proboszcza samborskiego i kanonika przemyskiego, ks. Jana Januszowicza, na dalszym planie zajęli miejsce po prawej stronie starosta samborski, Stanisław Skarszewski, i urzędnicy zamkowi szlachcice: Stefan Winkowski, Stanisław Wiktorowski, Grzegorz Hoszowski, Jakób Koc i Michał Wołoszynowski, zaś po lewej stronie umieścił się cały urząd miejski, w uroczystych odświętnych strojach pod przewodnictwem burmistrza, Grzegorza Filipowicza, wójta i sędziego Laurentego Grysiakowicza, rezydenci miasta: Stanisław Nuszczyński, Gabrjel Żelechowski, Mikołaj Kuszowicz i Sebastian Tysarowicz, syndyk Stanisław Zelmanowicz i ławnicy: Dr. fil. Albert Juśkiewicz, Albert Górski, Sebastian Barkmanowicz, Jan Szafrankowicz, Kazimierz Lebitkowski, Stanisław Kaniewicz, Benedykt Lewandowski, Andrzej Wylusowicz i Jan Krztaniewicz oraz osobno pisarz miejski, Jan Węgrzynowicz; obok stali landwójtowie przedmieścia i przedstawiciele całego pospólstwa miejskiego. Zgromadzona publiczność czekała cierpliwie do godziny 5-tej po południu, kiedy strażnik z wieży ratuszowej dał znak, że od Babiny zbliża się orszak królewski. Na dany sygnał huknęły basem zardzewiałe gardziele spiżowych i żelaznych armat i hakownic wśród gęstych

kłębów dymu snującego się po blankach murów, czepiającego się białych murów klasztoru OO. Bernardynów i klasztoru Pannien Brygidek, zagrzmiały trąbki, puzony i wałtornie przy wtórze warczących bębnow i kotłów.

Z kurzawicy prochów wysunęło się dwóch jeźdźców a za nimi wspaniała kolasa, o dwóch złocistych aksamitem wybitych kolebkach, zaprzężona w sześć pięknych, białych dzianetów z ogonami farbowanemi odwarem brezylji czerwonej z ałunem, z karzelkiem obok woźnicy i z hajdukami z tyłu karety. Za nią toczyły się w przyzwoitych odstępach rozmaitego rodzaju powozy, bryki, bryczki, wypełnione dostojnikami królewskimi i roześmianym dworem królewskim. Wśród niemilkających okrzyków i zachwytów zgromadzonego popółstwa wysiedli dostojni królestwo z karety a przyjąwszy błogosławieństwo zgromadzonego duchowieństwa i podane przez burmistrza na srebrnej tacy klucze miasta, chleb i sól, oznaki staropolskiej gościnności, wysłuchali świetnej, wyuczonej mowy pisarza miejskiego, Jana Węgrzynowicza. Następnie królestwo podali ręce do ucałowania dostojnikom miejskim i, zamieniwszy słowa grzeczności i podziwu dla przyjęcia, wsiedli z powrotem do kolasy, aby wśród gęstych szpalerów nieprzebranej publiczności, huku armat i bicia dzwonów podążyć na kwaterę w zamku królewskim na Blichu.

Tutaj przyjęli królestwo hołd zgromadzonej dziatwy obojga płci, która wyroiwszy się pod bramę zamkową na podobieństwo strojnych białych motyli, z szarfami czerwonymi na ramionach, zanuciła uroczystą pieśń powitalną, na nutę staroświecką: „A witajże, Miły Hospodynie“, poczem obrzuciła powóz królewski białemi i czerwonymi kwiatami. Rozczuleni królestwo podawali ręce do ucałowania najmłodszym obywatelom miasta, pieszcząc i całując najodważniejszych zuchów i zuszki. Z głębi rozwartej bramy zamkowej odezwało się trzykrotne bicie werbla, padł okrzyk żołnierza kwarcianego, pełniącego służbę na odwachu: „Raus“, poczem z kordegarni wypadła warta zamkowa z oficerem na czele, który prezentował broń i złożył raport królestwu. W tyle placu zamkowego ustawiła się załoga zamkowa w ordynku bojowym za nią lokaje, hajduacy, pajucy, uzary i węgrzynki. Wśród trzykrotnych salw armat zamkowych wjechali królestwo na plac zamkowy, poczem po krótkiej modlitwie w kaplicy zamkowej i podzięce Bogu za szczęśliwą podróż udali się na spoczynek do przeznaczonych dla nich na I. piętrze apartamentów królewskich.

Tego wieczoru przyjmowali królestwo przedstawiciele miasta i okoliczną szlachtę na zamku królewskim, zaś miasto całe tonęło w powodzi wspaniałej iluminacji, oświecając wąskie ulice i place grubemi, woskowemi i łojowemi świecami, umieszczonemi za przedziwnej roboty transparentami, o pięknych sentencjach i hymnach pochwalnych na cześć dostojnych gości. Na blankach murów i wałach miejskich płonęły potężnym ogniem beczki mazi, bluzgając gorącym płynem dookoła na rozbawioną gawieź miejską. Tej nocy całe miasto się bawiło, wypełniając austerje pod wiechą i sklepione piwnice z trunkami, ciesząc się i radując przybyciem dostojnych gości, nastaniem upragnionego spokoju i pieszcząc się nadzieją lepszej i szczęśliwszej przyszłości.

Uroczy zamek samborski dziwnie nastrajał serca zakochanych, bo kiedy w r. 1504 i 1605 dumna Maryna Mniszchówna nie wahała się odsłonić tajników serca swego i w gorących listach miłosnych błagać swego oblubieńca, Dymitra Samozwańca, o przyśpieszenie terminu ślubu i połączenia serc kochających, to w r. 1660 młodziutka, urodziwa Marja Kazimiera, zwana Marysienką, córka ochmistrzyni Marji Ludwiki, królowej polskiej, zamężna od r. 1658 za wstrętnym jej Janem Zamojskim, pisywała z zamku samborskiego pełne uczucia i polotu listy miłosne do zakochanego w niej do szaleństwa Jana Sobieskiego, bohatera kresów wschodnich, późniejszego króla polskiego.

Podczas gdy dwór królewski spędzał czas na licznych zabawach, polowaniach i przyjemnościach, to przeciwnie król wraz z najbliższem otoczeniem doradców królewskich tracił dnie całe na załatwianiu żmudnych i odpowiedzialnych spraw państwowych, wchodząc nieraz w najdrobniejsze sprawy swych poddanych. Z tych czasów datuje się przywilej udzielony miastu, którym król zwolnił mieszkańców od opłaty akcyzy w r. 1660/61 oraz uniwersał wydany do urzędów miejskich, wójtów kniaziów, popów, rolników mielników, karczmarzy jako i kmieci ekonomji samborskiej, aby na utrzymanie dworu królewskiego złożyli do skarbu królewskiego z każdego łanu po złp. 16. Równocześnie jako piastun najwyższej władzy sądowej załatwia król sprawy prywatne w najwyższej instancji, nakazując np. magistratowi miasta Sambora, aby b. burmistrzowi, Gabrjelowi Żelechowiczowi, zwrócono wszystkie wydatki i szkody, jakie poniósł

z własnego majątku na potrzeby miasta w czasach wielkiego niedostatku, lub wzywając burmistrza rajców, wójta i cechmistrzów cechu kowalskiego, kotlarskiego i ślusarskiego, aby aż do ukończenia sprawy sławetnego Kazimierza Andrzejowskiego, złotnika samborskiego, wniesionej do Sądu asesorskiego, zachowali go przy wszystkich dotychczasowych jego sprawach i przywilejach.¹⁸⁾

W drugiej połowie października 1660 opuszcza król z żalem gościnne miasto Sambor, przybywając tu ponownie na krótkie wywczasy w roku 1662 i 1663, za każdym razem tak samo serdecznie witany i z żalem żegnany.

Od tego czasu królowie polscy nie przebywali już na zamku samborskim, a tylko raz jeden w r. 1689 Sobieski, wybierając się na wyprawę na Wołoszczyznę, wstąpił po drodze do Sambora, gdzie pozostawił na dłuższy czas swą żonę królową Mariysienkę. Królowa, przebywając w Samborze, wydała okólnik do obywateli i do wojska, ażeby walcząc mężnie przywrócili komunikację między królem a krajem.¹⁹⁾

Oprócz królów polskich gościło miasto Sambor od czasu do czasu licznych dostojników państwowych, świeckich i duchownych, owych magnatów Odrowążów, Herburtów, Mniszchów, Żółkiewskich, Daniłowiczów, Wiśniowieckich, Stadnickich, Barzów, Tarłów i t. d. W r. 1769 przybyli do Sambora Kazimierz i Franciszek Pułascy, twórcy konfederacji barskiej, każdy inną drogą, nie wiedząc jeden o drugim; Franciszek przyszedł wcześniej, Kazimierz później, a myśląc, że w Samborze nieprzyjaciel począł nacierać, lecz na szczęście rychło spostrzeżono omyłkę.²⁰⁾ Franciszek Pułaski zbierał w Samborszczyźnie ludzi do konfederacji, lecz wkrótce za nim przybyli Moskale, którzy tropili konfederatów po okolicznych lasach i górach z wielką zawziętością, przeszukując największe skrytki po kościołach i klasztorach i rządząc się, jak u siebie w domu. Chory organizm państwowy nie był już zdolny do wyrzucenia intruza ze swych pielesz domowych i zatruwał się zwolna jadłem gada, gotującego śmierć swej ofierze.

Przez cały wiek 17 był Sambor ośrodkiem bardzo zaciekłych sporów i walk religijnych między prawosławnymi a unitami. Pomimo przystąpienia biskupów ruskich na synodzie w Brześciu w r. 1595 do unji z kościołem rzymskim biskupi przemyscy pozostali nadal przy prawosławiu, staczając z biskupem

unickim przemyskim i samborskim, Atanazym Krupeckim, w czasie od 1610 do 1652 gorszące walki. W r. 1640 poduszczeni namową popów mieszkańcy Solca, Dobrzan i Sambora omal nie zabili biskupa Krupeckiego, oczem dowiedziawszy się król, rozkazał, aby winni tego smutnego zajścia: Joann, duchowny w Solcu, Aleksander i Porfiry z Dobrzan i Hryhory, pop ze Sambora, zostali przykładnie ukarani za to, że chcieli swe ręce zbroczyć krwią władzy. Za rządów biskupa przemyskiego Innocentego Winnickiego zwołano do Sambora 1694 wielki synod, w którym brało udział liczne duchowieństwo prawosławne i unickie. Sobór ten po burzliwych naradach uchwalił przystąpienie do unji z kościołem rzymskim i w ten sposób zlikwidował od sto lat trwający spór między prawosławnymi a unitami.²¹⁾ Ustawy synodu wyszły drukiem p. t.: „Ustawy Rządu Duchownego in Ritu Graeco unito Dioecesis Przemyskiej na Congregacji Sobornej uchwalone. Cracoviae 1694 in folio” Nazwiska dziekanów, którzy obradowali w Samborze i podpisali ustawy, są: 1) Bazyli Birecki, dziekan przemyski, 2) Jan Narolski, dziekan jarosławski, 3) Konstanty Drapski, dziekan tarnogrodzki, 4) Jan Strzelbicki, dziekan starosamborski, 5) Jan Baliński, dziekan stryjski, 6) Jan Komarnicki, dziekan leżajski, 7) Bazyli Łopuszański, dziekan wysoczański, 8) Stefan Wołczański, dziekan żukotyński, 9) Ignacy Podłuski, dziekan jaworowski, 10) Stefan Wiślocki, dziekan miśniowski, 11) Jan Zubcewicz, dziekan birecki, 12) Piotr Wolański, dziekan jaślicki, 13) Jan Zahatyński, dziekan sanocki, 14) Hryhory Hołubowski, dziekan liski, 15) Andrzej Teleśnicki, dziekan pruchnicki, 16) Mikołaj, dziekan mościcki, 17) Michał Gelejowicz, dziekan mokrzański, 18) Bazyli Symeonowicz, dziekan grodecki, 19) Teodor Janowski, dziekan wiszeński, 20) Mikołaj Skotyński, dziekan lubaczowski. Jednak liczni ze szlachty jak: Czajkowscy, Pohoreccy i inni nie chcieli nic słyszeć o unji i poddali się ze swemi wsiami, Czajkowicami i Kołbajowicami, jurdykcji prawosławnego biskupa lwowskiego, Józefa Szumlańskiego. Upornych zaskarżył biskup Winnicki przed trybunał królewski, lecz kiedy król mianował komisarzy celem zbadania sprawy, ciż oporni przyjęli unję.²²⁾

Od czasu do czasu poruszały opinię społeczną ciekawe spory cywilne i rozprawy karne, następcząc tematu do licznych opowiadań przy kominku rodzinnym lub w publicznych gospodach. I tak w roku 1598 wójt samborski, Andrzej Zaremba,

oskarżył przed urzędem miejskim w Samborze własną żonę Margaretę o utrzymywanie stosunków intymnych z wikarym samborskim ks. Walentym Tarnowskim, dowodząc świadkami, że niewierna małżonka bardzo często przepędza noce w swem mieszkaniu na zabawie i pijatyce z kochankiem. Przeprowadzone dochodzenia wykazały w pełni winę niewiernej małżonki wójta, jednak wyrozumiały sędzia, starosta Grzegorz Mniszech nie wydał winnej w ręce sądu karnego, lecz łaskawie zastosował co do niej prawo łaski, zagrażając, że gdyby w przyszłości powtórzyła swój czyn, natenczas niechybnie ulegnie karze śmierci. Było to pewnego rodzaju zawieszenie wykonania kary, znane w praktyce dawnemu sądownictwu polskiemu na długi czas przedtem, zanim teoria prawa i pozytywne ustawodawstwa europejskie w wieku 20-tym wprowadziły tę instytucję do swych kodeksów karnych.²³⁾

Od czasu do czasu sądzono i tracono na miejscu publicznem „u starych szubienic“ nad Dniestrem zatwardziałych złodziei, morderców lub zabójców. Dzień egzekucji był niezwykłym wydarzeniem w historii miasta; kat miejski odświętnie ubrany spełniał publicznie wobec tysięcy widzów swą przykrą rolę wykonawcy sprawiedliwości ludzkiej. I tak czytamy w aktach miejskich, że w r. 1674 stracono publicznie złodzieja i rozbójnika Wasyla Charchota z Husnego przez ścięcie głowy mieczem i ćwiartowanie po śmierci. Rozdzielone zwłoki długo wisiały na szubienicy na postrach wszelkim przestępcom. W podobny sposób stracono wielokrotnego mordercę i rozbójnika, Laurentego Prendocha, przedmieszczanina, któremu dowiedziono, że dokonywał kradzieży i rabunków przy użyciu proszku nasennego.²⁴⁾

DOPISKI DO ROZDZIAŁU X.

- 1). Zobacz: Kronika Bernardyńska w Samborze p. t. „Acta seu Monumenta diversa ex duobus vetustissimis protocollis Conventus istius Samboriensis ad Beatissimam virginem Mariam in coelum Assumptam ordinis minorum S. P. N. Francisci regularis observantiae ad tutiorem securioremque conservationem rerum memorabilium et posteritati pro necessaria porrigendarum notitia, neve sicut iam nonnullae perierunt chartae, caetera etiam infeliciter dilabantur. Jussu admodum Reverendi Patris Zwierzchowski, ordinis minorum Regulae observantiae, lectoris generalis provinciae Russiae, sub tempus tertiae visitationis canonicae mediis diebus mensis Augusti anno Christi 1780 absoluto collecta et in unum volumen compilata“.

Imię Kalina może przez omyłkę napisano zamiast Halina.

- 2). Zobacz: Monumenta Poloniae Historica tom III, str. 252: „Inde lupus surgens cum Turcis tot rapit agnos Et rapiunt praedas, mactantur oves innocuasque; Sambor vastarunt, fratres rapuere minores virginis et templum succendit pessimus hostis. Suntque duo fratres ibidem tunc ensi necati; Captivos fratres deducunt inde ligatos; Raptores miseri currunt homines sapientes. Impia gens oppida conclusit cristocolarum. Saevus quippe lupus tunc effecit mala multa; Turci virgines et pueros pellunt.

Vel vel surrexit! lacrimantur et inde fideles singultus geminant, patres, matres iuvenesque. Mors esset melior, quam vitam ducere mortis. Alma Maria, precamur te, miseris miserere, Respice nunc miseros captivos, o pia mater! Jhesum melifluum pro captis, quaesumus, ora; Ad te confugimus, nam protectore caremus. Lumine privati praelati surgite, quaeso, Atque lupi fallacis cernite, cernite fraudes, Defraudavit enim vos, nec fraus cessat in ipso. Ipse lupus fallax mentitur foedera pacis, Lingua lupi mendax Lachitas saepe fefellit, Ac patrem sequitur fallacem falsamque prodes. Vires sumite nobiles! et nolite timere! Sit timor ad Deum, salvatorem timeatis. Iam lupus en fallax fallaci iungitur urso, Ecce duo iuncti cupiunt nunc rapere praedas; Scismatici dirisunt uterque lupus insidiantes. Ut post ecce modo, lupus infert bella Polonis, Submisit fallax raptores damna patrans Cristocolarum inter rapuerunt millia multa....

Dominica Letare in Rzeszów 1499.

- 3). Źródła Dziejowe tom 28. Polska 16 wieku pod względem geograficzno-statystycznym tom VII. część II-ga. Ziemia Ruskie. Ruś Czerwona. Aleksander Jabłonowski.
- 4). Akta grodzkie i ziemskie tom 16 zapiska 3015.
- 5). Skole i Tucholszczyzna. Monografia Historyczna. Dr. Fryderyk Papèc Lwów 1891.
- 6). Lisowczycy, oddział ochotniczej lekkiej jazdy polskiej, sformowany przez Aleksandra Lisowskiego w czasie wojny moskiewskiej za Zygmunta III. Uzbrojenie stanowiła lanca, szabla i rusznica lub łuk. Pełnili oni służbę, nie pobierając żołdu i żyjąc ze zdobyczy. Dzięki temu niezmiernie byli uciążliwi dla ludności. Jako oddział ogromnie bitny, oddawali bardzo znaczne usługi, zwłaszcza w wojnie podjazdowej.

- W czasie wojny z Moskwą dochodzili podobno aż do morza Białego. Zygmunt III. po ukończonej wojnie z Moskwą, chętnie ich wypożyczył cesarzowi austriackiemu. W r. 1619 rozbili Węgrów i Czechów pod Homoną, następnie walczyli w Polsce w czasie wyprawy Chocimskiej.
- 7). Staromiejskie ziemie i Ludność. Zofja Strzelecka Grynbergowa strona 258 i 259. i Kronika Miasta Sambora Budzynowskiego.
 - 8). Zobacz: Zapiski Nauk. Towarzystwa Im. Szewczenki rok 1898 tom 23 i 24. Chmielnicki i Chmielniczyna. Historyczny szkic Michała Hruszewskiego str. 64 i 65.
 - 9). Kronika Miasta Sambora Budzynowskiego. Staromiejskie ziemie i Ludność Zofji Strzeleckiej Grynbergowej, strona 272.
 - 10). Acta Consularia Dep. Sambor B. 231 (57) strona 119—123 i 126.
 - 11). Acta officii Consularis Dep. Sambor B. 232 (70), strona 55.
 - 12). Acta officii cons. Dep. Sambor 232 (70), strona 94 i 134.
 - 13, 14). Kronika bernardyńska w klasztorze w Samborze.
 - 15). Zapiski Nauk. Tow. Im. Szewczenki tom 129. Lwów 1920 strona 94.
 - 16). Kronika bernardyńska w Samborze.
 - 17). Zorja Hałycka jako Album na rok 1860 strona 350—355.
 - 18). Acta officii laudorum a. 1660. Dep. Sambor B. 228 (48) strona 15-17-22. i Kronika Bernardyńska.
 - 19). Staromiejskie Ludność i Ziemia. Zofja Grynbergowa, strona 282.
 - 20). Kronika miasta Sambora.
 - 21). Kronika biblioteki kapituły gr. kat. w Przemyśle str. 195: „Innocentius Winnicki, Episcopus Praemisliensis, Samboriae synodum celebrat, ut aggreget dissonos ad Unionem“.
 - 22). „Istoria Epyskopiów biskupstwa przemyskiego, samborskiego i sanockiego ks. Antoniego Dobrzańskiego w Walawie Lwów 1893.
 - 23). Acta consulum civ. samb. Dep. Sambor B. 227 (43) a. 1582, str. 169.
 - 24). Acta officii consularis. Dep. Sambor 232 (70), str. 544.
-

ROZDZIAŁ XI.

PARAFJA RZYM.-KAT.

DEKANAT SAMBORSKI i PARAFJA RZYM.-KAT. MISJONARZE i MANSJONARZE. UPOSAŻENIE PARAFJI. PRZYWILEJE i DAROWIZNY. BRACTWA KOŚCIELNE. HISTORIA KOŚCIOŁA FARNEGO. ZAPISY NA KOŚCIÓŁ. DOBRODZIEJE KOŚCIOŁA. SZPITAL DLA BIEDNYCH. KOŚCIOŁEK ŚW. BARBARY. PROBOSZCZOWIE SAMBORSCY. ROZWÓJ ŻYCIA RELIGIJNEGO. WYPISY Z METRYK KS. PROBOSZCZA BARGIELA.

Kiedy powstała parafja rzym.-kat. w Samborze, tego dokładnie nie wiemy. W każdym razie powstała przed rokiem 1390, gdyż pierwszy znany dokument lokacyjny Spytka z Melsztyna z roku 1390 wspomina już o parafji jako istniejącej, dla której przeznaczono jako uposażenie dwa łany gruntu tj. 87 morgów polskich. Najdawniejsze akta parafjalne w Samborze podawały datę powstania parafji na rok 1370, ta data zanotowana była na starym obrazie Matki Boskiej Bolesnej wraz z nazwami wszystkich proboszczów samborskich poczynawszy od roku 1414, które to daty w r. 1801 odpisał ks. proboszcz samborski Michał Rzepecki.¹⁾ Parafja samborska była początkowo znacznie większa aniżeli obecna i obejmowała także późniejsze parafje w Biskowicach, Strzałkowicach i Kalinowie, należała do biskupstwa w Przemyślu, które było bardzo rozległe.

Biskupstwo rzym.-kat. w Przemyślu podzielone było już przy końcu 15 wieku na 7 dekanatów, przyczem Sambor był z kolei 5-tym dekanatem. Następnie liczba dekanatów wzrosła tak dalece, że biskup przemyski, Wacław Hieronim Sierakowski (1742-1760), podzielił swą diecezję na 3 archidjakonaty, a te pojedyncze na 4 dekanaty. Otóż do archidjakonatu przemyskiego należał jako z porządku drugi dekanat samborski, a do niego należały parafje: Sambor Nowy z filją w Strzałkowicach, (2 Sambor Stary, 3) Stara Sól, 4) Turka (missio Soc. Jezus),

5) Czukiew, 6) Winniki, 7) Drohobycz, 8) Stryj, 9) Skole (Capell. Karmelit Drohobycz), 10) Medenice, 11) Rychcice, 12) Dublany, 13) Łanowice, 14) Wojutycze. Inne wsie ekonomji np. Czyszki, Błozew, Sąsiadowice należały do dekanatu nowomiejskiego.

Od początku powstania parafji do roku 1685 zarządzali parafją świeccy proboszczowie, począwszy od roku 1685 do 1786 zakonnicy, zwani Misjonarzami, zaś od roku 1786 do dnia obecnego znowu świeccy księża proboszczowie. Od zakonników Misjonarzy należy ściśle odróżnić kolegjum świeckich księży „Mansjonarzy“, które wedle szematyzmu diecezji przemyskiej związało się już w r. 1589 w Samborze, zaś wedle dokumentów przechowanych w aktach parafjalnych w Samborze pt. „Copia jurium“ założone zostało w r. 1605 przez ówczesnego proboszcza samborskiego, ks. Franciszka Pomarskiego, jako fundacja kolegjum Mansjonarzy, zatwierdzona w styczniu 1606 przez ks. biskupa przemyskiego, Macieja Poraj de Bożenna Pstrokońskiego. Kolegjum Mansjonarzy składało się z 6 świeckich księży, a celem ich było z często zmieniających się pomocników proboszczów przemienić się w stałych od słowa łacińskiego „maneo-mansit“. Akt fundacyjny opisał drobiazgowo ich wspólne pożycie, postanawiając np. że w lecie o godzinie 23-ciej, a w zimie o 24-tej powinni być wszyscy w domu, a klucz od drzwi zamkniętych ma mieć senjor u siebie. Wedle aktu fundacyjnego byli oni stałymi pomocnikami proboszcza i dziekana samborskiego, mając ściśle określone obowiązki w parafji samborskiej i w kościele samborskim, parafjalnym. W szczególności mieli Mansjonarze oddany sobie do wyłącznej obsługi ołtarz Matki Boskiej w kościele parafjalnym w Samborze z obowiązkiem odprawiania codziennie przez cały rok mszy św. śpiewanej. Utrzymanie swe czerpali z dochodów parafji w Strzałkowicach, dziesięcin ze wsi Dąbrówka i Isaje, folwarku na przedmieściu, odsetek od sum lokowanych na gruntach przedmiejskich i 40 miarek soli z żup drohobyckich. Mansjonarze objęli także obowiązki i czynności innych bractw, stowarzyszeń i prebend przy kościele, a mianowicie: a) arcybractwa księży, fundowanego w r. 1668 przez ks. Adama Muszyńskiego, proboszcza w Łanowicach, z kapitałem 2.000 zł., odsetkami 160 zł. (8^o/_o), drobnymi sumami lokowanymi na gruntach przedmiejskich, z małym drewnianym domkiem przy cmentarzu, w którym miał

mieszkać kapelan; b) bractwa Literatów z obowiązkami duchownemi w kościele przy ołtarzu św. Katarzyny i św. Barbary. Bractwo to zatwierdził²⁾ król Kazimierz Jagiellończyk w r. 1451, a biskup przemyski Wawrzyniec Goślicki w r. 1601.

Natomiast Łazarzyści, zwani w Polsce Misjonarzami, stanowili zakon założony w r. 1624 przez św. Wincentego a Paulo, nazwę wzięli od macierzystego domu św. Łazarza w Paryżu. Byli bardzo czynni na polu wychowania kleru świeckiego, odprawiania z ludem ćwiczeń pobożnych i apostołowania pomiędzy niewiernymi. Do Polski sprowadziła ich Marja Ludwika, żona króla Jana Kazimierza, w r. 1664. W r. 1685 nadano beneficjum w Samborze zakonowi Misjonarzy, a pierwszym proboszczem misjonarzem był ks. Franciszek Delpaci (1685-1686). Misjonarze objęli czynności księży Mansjonarzy, ponieważ ich współpraca wobec większej liczby zakonników okazała się zbędną. Misjonarze pracowali w parafji do czasu zniesienia zakonu w r. 1778, a właściwie do roku 1786, w którym to czasie proboszczowi samborskiemu, Gabryjelowi Kolendzie, eksmisjonarzowi, przydzielono do pomocy w duszpasterstwie 5 księży OO. Bernardynów, pochodzących ze zniesionego równocześnie klasztoru OO. Bernardynów w Samborze. Od tego czasu do roku 1847 pracowali w parafji w Samborze jako pomocnicy każdorazowego proboszcza najpierw wspomnianego ks. Kolendy (1778-1792), następnie ks. Michała Rzepeckiego (1792-1806), ks. Jana Kosteckiego (1806-1834) i ks. Jana Pawła Jedlińskiego (1835-1877) OO. Bernardyni, osoby przeważnie w podeszłym wieku, skutkiem czego proboszczowie mieli małą stosunkowo pomoc. Dzięki staraniom proboszcza ks. Jedlińskiego rząd przeniósł OO. Bernardynów w r. 1847 do wybudowanego klasztoru pomiędzy kościołem pojezuickim a dzwonnica cerkwi ruskiej, przeznaczając im do użytku kościół pojezuicki. Od tego czasu skończyła się rola OO. Bernardynów jako pomocników w duszpasterstwie parafji, a ks. proboszcz Jedliński otrzymał w ich miejsce dwóch świeckich księży wikarych.

Jakie było pierwotne uposażenie parafji samborskiej w r. 1370, tego nie wiemy, wiadomem jest tylko, że uposażenie ciągle się zwiększało dzięki licznym przywilejom królów polskich, darowiznom możnych panów i mieszczan samborskich. Jak wyżej wspomniano, Spytek z Melsztyna uposażył parafję dwoma łanami gruntu, z których jeden był na Dolnem drugi zaś na

Górnem przedmieściu. Uposażenie to powiększa Elżbieta, wdowa po Spytku, zatwierdzając w r. 1402 darowiznę wójta samborskiego Hansa Szida, dawnego rybnika inaczej zwanego „stawisko“ i zezwalając aby staw rybny połączono przekopem ze sąsiadującym stawem królewskim.³⁾ Staw ten do dziś dnia jest widoczny w dzielnicy miasta zwanej „wyspa“ obok Młynówki. W r. 1415 król Władysław Jagiełło daruje parafji staw zwany „Lwów-staw“, położony obok stawu królewskiego i przedzielony odeń groblą świętokrzyską.⁴⁾ Obok stawu tego stała kaplica pod wezwaniem św. Krzyża, cmentarzyk i mały domek. Do tego stawu rościli sobie przez dłuższy czas z nieznanego powodu pretensję OO. Bernardyni, którzy w r. 1717 na polecenie ks. gwardjana, Fabjana Łuczyńskiego, dobrawszy sobie wielu ludzi świeckich, siłą zajęli „Lwów-staw“, domek zburzyli a ryby wyłowili. Ta gorsząca sprawa oparła się o Rzym, skąd polecono nuncjuszowi papieskiemu, ks. arcybiskupowi Grymaldemu, rozpoznać sprawę i wydać wyrok. W listopadzie 1717 osobna komisja duchowna przesłuchiwała licznych i wiarygodnych świadków pod przysięgą, poczem nuncjusz papieski, stwierdziwszy winę i bezprawie ks. gwardjana zasuspendował go na dwa miesiące „ab ordine et sacris“, polecając OO. Bernardynom oddać „Lwów-staw“ w posiadanie parafji i wynagrodzić wszelkie szkody.⁵⁾

W roku 1442 król Władysław Warneńczyk przywilejem wydanym w Budzie na prośbę Piotra Odrowąża, wojewody lwowskiego i starosty samborskiego, zezwolił, aby czynsze dzierżawne płacone dotąd przez zagrodników w sumie 7 marek do skarbu królewskiego wypłacano na przyszłość proboszczowi samborskiemu, Piotrowi z Rzeszowa, i jego następcom. Nadto zlecił Mikołajowi Serafinowi, miecznikowi ruskiemu i przełożonemu żupy drohobyckiej, aby odtąd corocznie dostarczał na potrzeby proboszcza samborskiego po 10 wozów soli. Wzamian za to nałożył obowiązek odprawiania corocznie 3 mszy świętych za duszę króla, jego ojca i następców oraz za duszę wojewody, Piotra Odrowąża.⁶⁾ W dwa lata później w r. 1444 rozszerza król swój przywilej, zapisując parafji samborskiej po wieczne czasy rocznie po 10 wozów soli zwanych telegami i czynsz roczny w kwocie 20 marek, licząc 1 markę po 48 gr. płatny w dwu ratach przez żupników przemyskich. Wzamian za to zastrzegł sobie król odprawianie 3 mszy św. za duszę własną i następców.⁷⁾

Główną część uposażenia parafjalnego stanowiła dziesięcina kościelna, wybierana w naturze jako dziesiąta część pło-
nów i ziarna, zsypywana następnie do piętrowego magazynu
zbożowego obok parafji. W drugiej połowie 15 wieku bracia
Grzegorz i Stanisław Radyłowscy na nieznaney bliżej podstawie
zawładnęli gruntami należącemi do ekonomji samborskiej, a po-
łożonemi w obrębie gminy wsi Uherec; z tych gruntów bracia
Radyłowscy płacili dziesięcinę proboszczowi samborskiemu.
Kiedy z końcem 15 wieku król Olbracht odzyskał dla ekonomji
królewskiej zabrane przez Radyłowskich grunta, wówczas przy-
wilejem z roku 1496 zezwolił, aby z tychże gruntów królew-
skich wydawano w dalszym ciągu dziesięcinę proboszczowi
Janowi Krowickiemu i jego następcom.⁸⁾ Odtąd co pewien okres
czasu spadają, jak z rogu obfitości, liczne dziesięciny na głowę
szczęśliwych proboszczów samborskich na podstawie coraz to
nowych przywilejów królewskich, które po większej części ubie-
rają we formę prawną to, co już od wielu lat na podstawie
zwyczajowego prawa darowano i świadczone. I tak w r. 1538
król Zygmunt I., idąc za radą i namową swej małżonki, królo-
wej Bony, zezwala aby proboszczowie samborscy pobierali
w dalszym ciągu płaconą im zwyczajowo dziesięcinę przez
mieszkańców wsi Mistkowic, Czernichowa i z wójtowstwa
w Mokrzeanach. Przy tej sposobności zezwolił król, aby pro-
boszcz samborski, Grzegorz Szymonowiński, zamienił jeden łąn
roli, położony na Dolnem przedmieściu, za takiej samej war-
tości łąn wdowy Łanowiczowej i Michała Bugnara, położony
na przedmieściu Górnem obok dawniejszego łąnu parafjalnego.
Zamiana ta była korzystną dla proboszcza, albowiem zamiast
dwóch łąnów roli rozrzuconych na dwóch przeciwnych przed-
mieściach uzyskiwał dwa łąny gruntu w jednym kompleksie,
położone obok siebie na przedmieściu Górnem.⁹⁾ Królowa Bona
obdarza nadto proboszcza, Grzegorza Szymonowieńskiego, dzie-
sięciną ze wsi Prusy, co poświadcza w roku 1551 biskup prze-
myski, Jan Dziaduski.¹⁰⁾ W r. 1595 nadaje król Zygmunt III.
parafji samborskiej dziesięcinę ze wsi Babiny, zaś w r. 1605
dziesięcinę ze wsi Oziminy, Prus i Isaj dla kolegum mansjo-
narzy samborskich, a dla samej parafji zapisuje 40 wozów soli
z żup Starej Soli. Ukoronowaniem dobroczynności i specjalnej
łaski królewskiej dla parafji samborskiej jest przywilej króla
Władysława IV. z dnia 5/10 1645, którym nadaje ówczesnemu

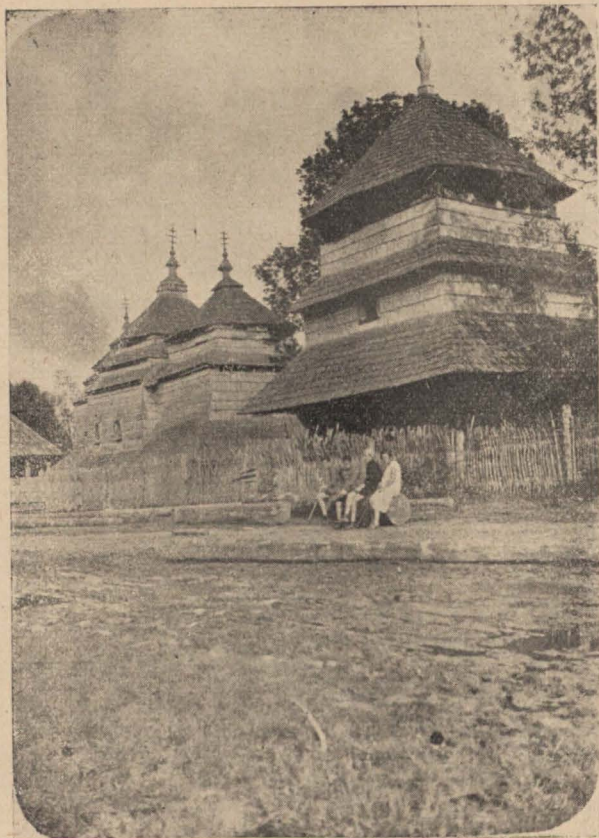
proboszczowi samborskiemu i swemu ulubionemu sekretarzowi, ks. Stefanowi Szecińskiemu, i jego następcom dziesięcinę ze wszystkich sołtystw we wsiach a to: w Nahujowicach, Wysockiem, Dobrostawie, Szadem, Bełcu, Stronnie, Spryni, Koblańskiej Woli, Leninie, Biliczu, Strzelbicach, Wołoszynowej Woli, Lipiu Gwoźdźcu, Rozłuczu, Jasienicy, Rykowie, Łopuszance, Niestrzyku-Dubowym, Terszowie, Suszycy, Strzyłkach i t. d. Przywilej ten zatwierdził następnie król Jan Kazimierz 2/3 1656 i król Michał Korybut Wiśniowiecki 26/10 1669.¹¹⁾

Oдноśnie do parafji w Strzałkowicach, stanowiącej przez długi czas filję rzym.-kat. parafji w Samborze, której dochody przeznaczone były na utrzymanie kolegium Mansjonarzy w Samborze, czytamy w aktach konsystorza przemyskiego z r. 1494, że w tym roku rozgorzał spór między plebanem w Strzałkowicach, ks. Józefem, a dziedzicznym panem ze wsi Waniowic, Stanisławem Szkodą, w sprawie odmowy świadczenia dziesięciny ze wsi Waniowic. Sąd konsystorski, wysłuchawszy świadków, wydał dekret, którym zasądził Stanisława Szkodę na świadczenie kaźdoczesnemu plebanowi w Strzałkowicach ze wsi Waniowic dziesięciny kościelnej, oraz na zwrot szkody i poniesionych kosztów sporu. W r. 1601 powstał spór między kolegium Mansjonarzy w Nowym Samborze a plebanem ze Starego Sambora w sprawie dziesięciny pobieranej z folwarku Waniowic z pól zwanych „Zimna woda“. Na zbadanie tej sprawy zjechał na miejsce do Waniowic podstarości samborski, Stanisław Pęgowski, który stosownie do zgodnych zeznań świadków rozstrzygnął, iż z folwarku waniowickiego, z jednej strony „Zimnej wody“, ma być oddawana dziesięcina snopowa plebanowi w Strzałkowicach, a właściwie kolegium Mansjonarzy w Samborze, zaś z drugiej strony „Zimnej wody“ plebanowi w Starym Samborze.¹²⁾ Od czasu założenia miasta płaciły przedmieścia na rzecz parafji dziesięcinę zwaną meszne, której rozmiar i sposób wybierania ustalono dobrowolną ugodą w r. 1678, zawartą pomiędzy parafją a delegatami przedmieść. Dochód z mesznego musiał być znaczny, skoro jeszcze wedle inwentarza z r. 1801 oddawali przedmieszczanie tytułem mesznego do szpichlerza probostwa około 800 korców żyta i owsa po połowie.

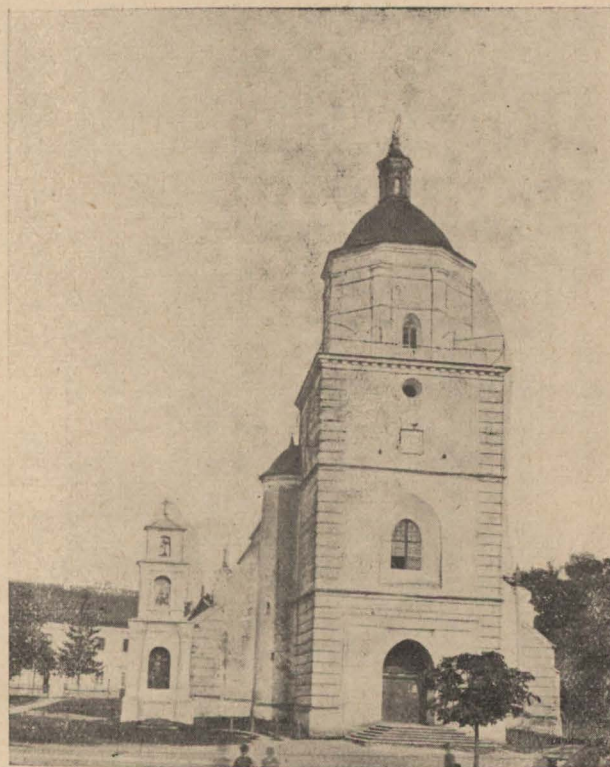
Oprócz uposażeń królewskich spotykamy się w ciągu wieków z bardzo licznymi darowiznami na rzecz kościoła lub

poszczególnych ołtarzy i bractw, dokonanemi przez przemożnych panów świeckich i duchownych, pobożnych mieszczan i przedmieszczan samborskich. Wszyscy bez różnicy stanu ubiegają się o upiększenie kościoła, kaplic, o okazałość obrzędów religijnych i procesyj, wzmocnienie wiary świętej i podniesienia czci Bożej. Liczba dobrodziejów kościoła z każdym rokiem wzrasta, świadcząc wymownie, że sprawa kościoła, wiary świętej i zbawienia duszy stała się punktem centralnym, około którego rozwijać się będzie życie prywatne i publiczne przeciętnego samborzanina. Nie sposób wyliczyć tych wszystkich dobrodziejów i żarliwych obrońców wiary świętej, to też wyliczymy tylko niektórych, ważniejszych, ku pamięci wdzięcznej potomności.

W r. 1647 funduje ks. biskup przemyski Mikołaj nowy ołtarz obok ołtarza św. Katarzyny i przeznacza osobną sumę na utrzymanie tego ołtarza. W r. 1602 Anna z Felsztyńskich Herbutów zam. Uchuńska, wojewodzina bełzka, stworzyła fundację dla ołtarza św. Anny, zaś w r. 1623 chłop Jakób Biżyk z Uhrec zapisał testamentem cały swój majątek na fundację „Zdjęcia z Krzyża Pana Jezusa“, którą zatwierdził biskup Grochowski. Między fundacjami mszalnemi była fundacja Jakóba Andryszczaka z Powtórni, której fundusz zakładowy stanowiło 6 zagonów roli w pobliżu kościoła św. Barbary, ciągnących się od domów przedmieścia do granicy wsi Biskowic. Z powodu kłopotów związanych z dzierżawą tych gruntów o powierzchni 4 morgów 35 $\square$ sążni sprzedano je w r. 1895 Janowi Grygusiowi za 1.300 zł., zakupując za tę kwotę listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, winkulowane na rzecz fundacji mszalnej Jakóba Andryszczaka. Dochód probostwa z tej fundacji stanowiły odsetki w kwocie 52 zł. W r. 1642 mieszczanin Albert Wilkowicz daruje parafji w Samborze sumę 200 fl. i zabezpiecza ją na gruncie własnym. W r. 1648 mieszczanin Andrzej Kochanowicz zapisuje kwotę 300 zł. na cele pobożne a to kwotę 100 zł. na murowanie kościoła, zaś 200 zł. Mansjonarzom na anniwersarz. W r. 1689 Stanisław Zaboklicki, łowczy podolski, uposaża majątek beneficjalny sumą 1.000 zł., którą ulokowano na tak zwany „wyderkaff“ tj. procent płatny od zabezpieczonej sumy na gruntach przedmieszczan: 1) Ignacego Filipczaka alias Żuryły i Anastazji Popównej małżonków na Dolnem, 2) Mikołaja Jędryszczaka i Zofji Paluchównej, małżonków na Górnem, 3) Mikołaja Brody i Reginy Jędryszczakówniej,



Charakterystyczna cerkiew bojkowska z dzwonnica we wsi Hnylej, pow. Turka, podszyta czterokrotnie drewnianym dachem gontowym na podobieństwo podszycia jodły, zwężającego się coraz bardziej ku górze.
(Do strony 433).



Kościół farny w Samborze, zbudowany w latach 1530—1568.,
wedle fotografii z roku 1890.
W głębi widać murowany budynek parafjalny, w którym
mieściła się sławna szkoła parafjalna.
(Do strony 322).

małżonków na Górnem, 4) Laurentego Andryszczaka i Zofji Chliszczówny, małżonków na Górnem, 5) Marcina Melnarowicza i Katarzyny Byczkówny, małżonków na Dolnem, 6) Matjasza Leszanika i Zofji Stańcównej, małżonków na Dolnem, 7) Matjasza Gembaly i Jadwigi Fabinówny, małżonków na Dolnem, 8) Mikołaja Dyra i Handzi Dubielówny, 9) Iwana Kopacza i Tacjanny Strzyłkównej, 10) Andrzeja Babiaka i Reginy Duszówny na Górnem. W r. 1663 burmistrz miasta, Benedykt Lewandowski, i radni miejscy zobowiązują się imieniem miasta Sambora oddawać na potrzeby parafji corocznie 5 kamieni łożu nietopionego, otrzymanego od rzeźników. Szlachcianka Anna Suzańska, żona Jana, właściciela kamienicy „Wylusowiczowskiej“ i Mikołaj Zimniak, właściciel realności w ulicy Zielonej, umierając w r. 1666, czynią liczne zapisy na rzecz wszystkich kościołów w Samborze nadto dla ubogich przy każdym kościele zosobna. Jan i Teresa Szafrankowiczowie, mieszczenie samborscy, ubezpieczają w r. 1667 na swym domu sumę 1.000 zł., z której płacone corocznie odsetki mają być obracane na fundację mszalną i uroczystą mszę świętą za dusze zmarłych rodziców i fundatorów. Mateusz Juśkiewicz Hązel, przedmieszczanin, umierając w r. 1671, zapisuje sumę około 2.000 zł. na rzecz wszystkich kościołów i ubogich w Samborze. Honorata Hanusowiczowa, mieszcanka, umierając w r. 1679, czyni liczne zapisy na rzecz kościoła i ubogich. Jan Bazylewicz, wójt samborski, umierając w r. 1712, daruje kościołowi farnemu sumę 460 zł., zaś Honorata Barkmanowa, żona radnego miejskiego, zapisuje sumę 200 zł. Honorata Szczerbin, wdowa po Mikołaju Szczerbiczu, majstrze tkackim, oświadczyła w r. 1714 do aktów miejskich, że z woli małżonka i swej odstępuje kamienicę zwaną Nogaskiego, następnie Szczerbiczkowską, położoną między kamienicami Laurentego Woyczyńskiego i Węgrzynowicza, na wyłączną własność rzym.-kat. parafji w Samborze. W r. 1712 kasztelanowa z Tomisławic, Stadnicka, darowała kościołowi farnemu w Samborze kwotę 400 zł., którą ulokowano na pożyczkach hipotecznie zabezpieczonych na gruntach chłopskich w Strzałkowicach czyli na tak zwanych „wyderkaffach“. Małżonkowie Jan i Teresa Spauscy, mieszczenie samborscy, legowali z początkiem 18 wieku znaczniejszą sumę na rzecz kościoła parafjalnego. Stanisław Wachułka, mieszczanin samborski, oświadcza w r. 1759 do aktów miejskich wobec ks. Andrzeja

Lorentowicza, promotora bractwa świętej Trójcy kościoła farnego w Samborze, że daje na rzecz tego bractwa sumę 200 zł., którą równocześnie zabezpiecza za wyderkaffem po 7% na własnym gruncie, zaś Sebastjan Hącz zabezpiecza w ten sam sposób sumę 80 zł.¹³⁾ Oprócz tego spotykamy tak w wypisach z metryki ks. proboszcza samborskiego, Bargiela, (rękopis zakładu narod. im Ossolińskich pod l. 2174) z lat 1572 do 1578 oraz w aktach konsularnych i wójtowskich miasta Sambora setki najrozmaitszych mniejszych darów i zapisów w testamentach na rzecz bądźto parafji, bądźteż kościoła i ołtarzy celem sprawienia szat liturgicznych i t. d., świadczących o tem, że przodkowie nasi nie żałowali trudu i pieniędzy celem uczczenia imienia Bożego i rozkrzewienia wiary świętej.

Przy kościele parafjalnym powstawały od najdawniejszych czasów zgromadzenia albo stowarzyszenia wiernych zwane bractwami, zawiązane w celach religijnych lub dobroczynnych i potwierdzone przez Kościół. Zadaniem bractwa było uczczenie jakiejś tajemnicy wiary lub świętych, spełnianie uczynków chrześcijańskich i pobudzanie tak siebie, jak i drugih do cnoty. Kościół pielęgnuje bractwa jak znakomity środek, wspomagający go w jego pracy, a członków obdarza różnemi darami duchownemi, udzielając im zupełnych odpustów w dzień przyjęcia do bractwa, podczas uroczystości brackich i w godzinę śmierci, oraz innych pomniejszych za pełnienie dobrych uczynków, zgodnych z ustawą bractwa.

Konstytucja Klemensa VIII z 6/12 1604, zaczynająca się od słów „Ouaeunque“ i kongregacja obrzędów i Soboru Trydenckiego określiły bliżej prawa i obowiązki bractwa i członków. Najważniejsze postanowienia są: 1) W jednej parafji można założyć kilka bractw różnego typu np. różańca i szkaplerza. 2) Na zaprowadzenie bractwa przy kościele potrzeba od miejscowego biskupa zezwolenia na piśmie, z wyszczególnieniem celu bractwa. 3) Ustawy bractwa powinny być przez biskupa miejscowego przejrane i potwierdzone. 4) Formuły przepisane konstytucją Klemensa VIII co do erygowania i łączenia bractw, pozyskiwania odpustów i t. d. pod nieważnością przestrzegane być winny przez zakonników i urzędników brackich. 5) Odpusty nadane bractwu winny być poprzednio przez biskupa miejscowego za autentyczne uznane, inaczej głosić ich nie wolno. 6) Sposób zbierania jałmużny i składek przepisuje biskup, któ-

ry musi także naznaczyć cel tychże składek np. na budowę kaplicy, na seminarjum i t. p. 7) Jeżeli bractwa mają swoich kapłanów i spowiedników, ci winni posiadać aprobatę biskupią. 8) Biskup zaprowadza bractwa „autoritate ordinaria“. 9) Członkowie bractw posiedzenia swoje mogą odbywać ile razy zechcą, byle nie przeszkadzali nabożeństwu kościelnemu. Gdy obierają urzędników lub składają rachunki, powinni zaprosić proboszcza. 10) Nie mogą kwestować w kościele i w granicach parafji bez zezwolenia proboszcza. 11) Za zgodą biskupa wolno im poprawiać swoje ustawy, lecz tytułu zmieniać nie mogą. 12) Wszystkie bractwa, nawet przy kościołach zakonnych, wyjętych z pod diecezjalnej jurysdykcji może biskup wizytować, rewidując ich kaplice i ołtarze¹⁴⁾.

W Samborze istniało przy kościele farnym najstarsze bractwo „literackie“ nazwane tak dlatego, ponieważ jego członkowie odprawiali psalmy i inne modły po łacinie. Bractwo to miało licznych członków, przeważnie najznakomitszych i najbogatszych mieszczan.

W r. 1648 członek tegoż bractwa Tomasz Wyczka, przedmieszczanin, daruje na rzecz tego bractwa 14 zagonów gruntu ornego zwanego „obszar wyczkowski“, ciągnącego się pomiędzy gruntami Madajowskiego i Kolasińskiego aż do wsi Radłowic, zastrzegając sobie, aby po wieczne czasy corocznie, raz w każdym kwartale, odprawiano za jego duszę mszę św. Darowiznę tę imieniem bractwa przyjęli senjor bractwa Aleksander Hanusowicz, wójt miejski, Albert Niżowicz, Feliks Tejserowicz, Jakób Czyżowski, ławnicy i członkowie bractwa. Szlachcic Jędrzej Dutkiewicz, umierając w r. 1667, zapisał w testamencie liczne swe wierzytelności zabezpieczone na domie „Belarowskim“, bractwu „Literatów“ błogosławionej Marji Dziewicy przy kościele farnym. Bractwo Literatów posiadało przy dzisiejszej ulicy Lwowskiej za klasztorem Panien Brygidek własny ogród, który w roku 1681 sprzedało Albertowi Guzikowi, słodownikowi, za kwotę 200 florenów¹⁵⁾.

Drugiem z rzędu bractwem było bractwo św. Anny, ustanowione przez arcybiskupa lwowskiego Jana Demetrjusza Solikowskiego w latach 1589 i 1595 a zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w r. 1596. Bractwo to posiadało sumę 100 fl., darowaną w r. 1660 przez ks. Walentego Dutkiewicza, Mansjonarza, zabezpieczoną na gruncie „Pokorowskim“, stanowiącym

własność Jana i Reginy Czczotów. Oprócz tego bractwo to posiadało liczne sumy na „wyderkaffach“, zabezpieczone na gruntach przedmieszczan, od których płacili co roku procent do kasy bractwa.

Bractwo Szkaplerza Świętego, przysługujące początkowo wyłącznie zakonowi karmelitańskiemu i z nim razem w r. 1393 zaprowadzone w Krakowie, rozpowszechniło się szybko po Polsce, ciesząc się wszędzie powodzeniem. W Samborze powstało przy kościele farnym w 17 wieku, posiadając jako majątek ogród Paciorkowskiego, zwany później Starobrańskiego, od którego płacono czynsz dzierżawny do kasy bractwa.

Bractwo Trójcy Przenajświętszej rozciągało opiekę nad chorymi i ubogimi, wyposażało biedne dziewczice i spełniało inne uczynki miłosierne. Do ćwiczeń pobożnych należało biczowanie, które bracia odbywali w celu pokuty nie tylko prywatnie, ale i w kościele. Kobietom dozwolonym to było jedynie w domu własnym, przy zachowaniu wszelkich warunków skromności. Bractwo to posiadało sumę 500 flor. ulokowaną na 7^o/_o na kamienicy Walentego Bogusiewicza. W r. 1765 ks. Andrzej Lorentowicz, kaznodzieja i promotor tego bractwa, wnosi do aktów miejskich manifestację przeciw uczciwym Grzegorzowi i Teodorowi Mańkom z tego powodu, że objawszy do zapłaty dług powyższy 500 flor. nie płacą odeń umówionego procentu do kasy bractwa¹⁶).

Bractwo Najśw. Sakramentu miało za zadanie oddawania szczególnej czci Panu Jezusowi w Sakramencie Ołtarza, jego dobremu Sercu oraz wynagrodzenie zniewag, jakich Pan Jezus doznaje od niewdzięcznych chrześcijan. Bractwo to miało w roku 1660 zabezpieczoną sumę 100 fl. na gruncie Iwana Czupki i Katarzyny Cyganówny, małżonków, przedmieszczan samborskich.

W końcu istniało przy kościele farnym bractwo Różańca Świętego, którego twórcą był Bartłomiej z Przemyśla, bakałarz świętej teologii, kaznodzieja dominikański w Krakowie w r. 1785. Do tego bractwa najczęściej zapisywała się młodzież szkolna, zobowiązując się naśladować czystość i cnoty Marji, przy spotkaniu pozdrawiać się słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, śpiewać godzinki i litanje w kościele i asystować przy kościelnych uroczystościach.¹⁷)

Życie religijne parafji skupiało się w pięknym obszernym, starodawnym kościele, stanowiącym obecnie parcelę budowlaną

I. kat. 88, a wchodzącą w skład realności objętej whl. ks. gr. gm. Sambor miasto. Pierwszy kościół z czasów powstania parafji około r. 1370 był drewniany, spłonął doszczętnie w r. 1498. Na tem samem miejscu wzniesiono później kościół murowany. Dokładnej daty powstania tego kościoła nieznamy, możemy ją określić w przybliżeniu na czas między rokiem 1530 a 1568, a to na tej podstawie, że inwentarz ekonomji samborskiej, spisany w r. 1568 za starosty Staruchowskiego, wspomina już ukończony rzym.-kat. kościół parafjalny, z drugiej zaś strony wiemy, że w r. 1530 za kasztelana Krzysztofa Odrowąża Szydłowieckiego obwarowano miasto murami, fosami i wałami i rzucano pierwsze fundamenty pod budowę monumentalnych budowli jak kościół farny, zamek i ratusz dawny. Pod koniec 16 wieku konsekrował kościół biskup lwowski, Jan Dymitr Solikowski. W r. 1637 wśród olbrzymiego pożaru spalił się kościół parafjalny, pozostawiając nietkniętą tylko zakrystję. Zawaliła się wówczas wieża kościelna, sufit, spaliły się wewnątrz wszystkie ołtarze. Kościół szybko odnowiono, bo wizytazja ks. biskupa przemyskiego Piotra Nałęcz Gębińskiego z r. 1642 opisuje kościół jako bardzo ozdobny i zupełnie odnowiony, głównie staraniem i kosztem księdza proboszcza, Szczepana Sicińskiego, syna Macieja z Siecin, kasztelana wyszogrodzkiego, sekretarza królewskiego, a zarazem wnuka po bracie ks. biskupa przemyskiego Stanisława Rogala z Siecin Siecińskiego. Król Władysław IV, uznając niezwykle zasługi tegoż proboszcza około budowy tego kościoła, obdarzył go dziesięciną ze wszystkich sołtystw w królewszczynie samborskiej. W r. 1664 zjechał do Sambora ks. biskup przemyski, Stanisław Sarnowski, i konsekrował zrestaurowany kościół, a dnia 23/12 1689 sufragan przemyski, ks. Jan z Dębia Dębski, poświęcił nowy wielki dzwon na wieży kościelnej, nadając mu imię Jana Chrzciciela, gdyż również i kościół od początku swego powstania był zbudowany pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Kościół nie ma jednolitego stylu, gdyż skutkiem restauracji obok szczątków stylu gotyckiego w prezbiterjum i odrodzenia wykazuje przeważnie cechy baroku z masywną, ociężałą wieżą barokową, widoczną ze wszystkich stron.¹⁸⁾

Kościół przed pożarem w r. 1637 miał 9 ołtarzy, a to ołtarz główny i 8 ołtarzy pobocznych. Ołtarz główny połączony był z dwoma skrzydłami, bocznymi ołtarzami, które sięgały

do połowy wówczas zamurowanych okien. W miejsce spalonych ołtarzy zbudowano nowe, które przetrwały do roku 1888. W tym roku z powodu zapowiedzianej wizytacji ks. biskupa przemyskiego, Soleckiego, w dekanacie samborskim przystąpiono do restauracji kościoła. Rozebrano i odczyszczono stary ołtarz z roku 1640, wymieniono nową mensę i spróchniały spód do wysokości figur świętych, pozostawiając resztę wielkiego ołtarza w takim stanie, w jakim go do dziś dnia oglądamy. Dawną figurę Pana Jezusa na krzyżu, dość niezgrabną, zastąpiono starą figurą Pana Jezusa, umieszczoną dotąd w babińcu. Figura ta pochodzi co najmniej z okresu restauracji kościoła w latach 1640-1642 a możliwie z czasów jeszcze przed spaleniem kościoła w r. 1637, gdyż wyłożony płytami kamiennymi, próżny babiniec najprawdopodobniej zdołał ocalić wiszące na ścianie dwie drewniane figury Chrystusa. Dawny ołtarz na płótnie w wielkim ołtarzu, przedstawiający Pana Jezusa z Krzyżem, był bardzo wielki, wobec czego go przerobiono i zmniejszono osobę o 25 cm. Patron kościoła św. Jan Chrzciciel, nie miał obrazu w świątyni, a tylko na zewnątrz kościoła ponad wielkimi drzwiami, gdzie jest obecnie okrągłe okno, było liche malowidło głowy św. Jana Chrzciciela. Na zamówienie wymalował w r. 1888 Jan Tabiński z Rzeszowa, który malował całe wnętrze kościoła, obecny obraz w głównym ołtarzu u góry, przedstawiający ścięcie św. Jana Chrzciciela. Cały ołtarz niższono o jeden stopień; do mensy sprowadzono płyty kamienne z Mikołajowa i wydano na całe odnowienie wielkiego ołtarza tylko kwotę 1580 zł. w. a.

Równocześnie rozebrano i usunięto dwa spróchniałe skrzydłowe ołtarze, połączone z ołtarzem głównym, rozszerzono zamurowane do połowy okna w prezbiterjum i zrównano wszystkie okna do poziomu. Zeskrobano podwójny tynk w prezbiterjum i w ten sposób odgrzebano dawniejszą piękną sztukaterję gipsową o drobnych perełkach i wołowych oczkach, umieszczoną w miejsce dawniejszej sztukaterji kamiennej.

W r. 1846 w czasie pożaru rynku spłonął także dach na kościele o połowę wyższy od obecnego, w następstwie czego spadła sygnaturka i przebiła połowę sklepienia w prezbiterjum, niszcząc piękne żebra, rozety, perełki i wołowe oczka misternie wyrzeźbione z kamienia. W prezbiterjum dano piękne dębowe stalle, balaski przesunięto ku ołtarzowi głównemu. W oknach

gotyckich prezbiterjum umieszczono dopiero w roku 1923 cztery obrazy, zaś w roku 1924 piąty obraz, wszystkie witrażowe, przedstawiające cykl z życia św. Jana Chrzciciela, a mianowicie: pierwszy witraż, przedstawiający Zwiastowanie Zacharjaszowi narodzenia św. Jana ufundowali miejscowi księża, pracujący w duszpasterstwie, drugi witraż, przedstawiający św. Jana, nauczającego rzesze nad Jordanem, ufundowali parafianie ze składek niedzielnych, trzeci witraż, przedstawiający chrzest Pana Jezusa, ufundował ks. biskup przemyski, Pelczar, jako były wikary w Samborze, czwarty witraż, przedstawiający upomnienie Heroda przez św. Jana, ufundowała chrześcijańska korporacja obywateli miasta Sambora, zaś piąty witraż, przedstawiający ścięcie św. Jana, ufundowali rzemieślnicy i kupcy w Samborze w r. 1924. Witraże zamówione we firmie „Zakład witrażów Zieleńskiego w Krakowie“ zmontował miejscowy przedsiębiorca Ignacy Świechło.

Dawne ołtarze boczne w roku 1642 w liczbie 8 usunięto w roku 1886, a w ich miejsce umieszczono tylko 4 ołtarze boczne: dwa zupełnie nowe, a dwa odrestaurowane, poświęcone Sercu Jezusowemu, Najśw. Pannie Marji Bolesnej, św. Antoniemu, i św. Barbarze; zbudowano nowy chór i nowy organ zamówiony u Jana Śliwińskiego, najlepszego organmistrza w kraju. Obraz Matki Boskiej Bolesnej malował Młodnicki ze Lwowa, zaś obraz św. Antoniego sprawił Mikołaj Domaradz, właściciel fabryki maszyn w Przemyśle. Równocześnie zakupiono u Jana Majerskiego w Przemyśle nową ambonę, zaś miejscowy ślusarz, Ziegler, zrobił żelazną galerję, umieszczoną na gzymsach w nawie głównej, oddającą nieocenione usługi przy oczyszczaniu sklepienia kościoła z kurzu i pajęczyny. Posadzkę kościoła wyłożono 5 wagonami płyt kamiennych trembowelskich, zaś do prezbiterjum wybrano dawniejsze marmurowe płyty. Za odrestaurowanie wnętrza kościoła wraz ze stacjami zapłacono Tabińskiemu sumę 3.000 zł. w. a. Dębowe ławki w nawie głównej ponaprawiano i pomalowano lakiem bursztynowym, sprowadzonym z Wiednia. Na wiosnę 1889 przeprowadzono restaurację zakrystji, a nad skarbcem urządzono suchy schowek na ornaty. W tym schowku przechowana była cenna, ogromna, srebrna monstrancja księdza proboszcza Andrzeja Bargiela (1562-1578). Koszta restauracji kościoła w roku 1888 i 1889 wyniosły:

Majerskiemu wypłacono za chór kwotę . . .	700 zł.
---	---------

Majerskiemu wypłacono za ambonę kwotę . . .	600 „
„ „ „ 4 kapitele nowe kwotę . . .	160 „
Za restaurację 2 ołtarzy w nawie głównej wypłacono kwotę	650 „
„ wystawienie „ „ bocznej „ „	1800 „
„ stale dębowe i prezbiterjum	2600 „
„ balasy dębowe	160 „
„ 14 balasy do stacyj	196 „
„ pajak większy	70 „
„ dwa mniejsze pajaki	86 „
„ obkantowanie płyt kamiennych do posadzki . . .	288 „
„ odmalowanie wnętrza kościoła	3000 „

Na wiosnę 1893 odrestaurowano babiniec, wyrzucono kamień łupany, a ułożono płyty trembowelskie. Drzwi z zagłębienia wysunięto na front, a na tem miejscu umieszczono drzwi wachlarzowe. W r. 1926 z powodu coraz bardziej wzrastającego kultu do anielsko pięknej Karmelitanki, świętej Teresy, zakupiono w miejsce dotychczasowego skromnego obrazu św. Teresy, umieszczonego w nawie bocznej przy obrazie św. Barbary, nowy większy obraz na płótnie tej samej świętej i umieszczono go na ołtarzu Matki Boskiej Bolesnej. Tu w nawie głównej ubóstwiana święta wita swym słodkim uśmiechem wszystkich wchodzących i zachęca swym wzrokiem, pełnym niebiańskiego czaru i Boskiej siły, do zatopienia się w żarliwej modlitwie i oderwania się na kilka chwil od naszych przyziemnych trosk i pragnień. To też nie dziw, że z każdym rokiem zwiększa się jej grono wielbicieli, zwłaszcza wśród młodzieży obojga płci, która z przyjemnością i widocznym zadowoleniem klęczy przed jej ołtarzem, wpatrując się w piękne rysy jej twarzy i zdobiąc ołtarz świeżem pachnącem kwieciem. W r. 1925 miejscowe bractwo Różancowe ufundowało obraz Serca Jezusowego za sumę 700 zł., w r. 1927 drewnianą statuetkę świętej Teresy obnoszoną w czasie procesji, zaś w r. 1928 wydało 300 zł. na odnowienie szat liturgicznych. Miejscowy przedmieszczanin, Jan Ruczaj, sprawił w r. 1926 nową chorągiew dla młodzieńców o kolorze niebieskim a nadto nowy obraz św. Stanisława Kostki malowany na płótnie, umieszczony jako dodatkowy obraz w ołtarzu Serca Jezusowego. W r. 1927 przemysłowiec, Franciszek Ziegler, sprawił dwa pajaki elektryczne, które włączone do sieci elektrycznej efektownie oświetlają wielki ołtarz i prezbiterjum. W r. 1929 odnowiono wielki ołtarz kosztem 3000 zł.

oprócz rusztowania, malowanie prezbiterjum kosztowało 3050 zł. a rusztowanie 800 zł., w końcu sprawiono nowy miech do organu za kwotę 700 zł.

Dookoła kościoła biegł cmentarz parafjalny, na którem chowano mieszczan do czasów panowania cesarza austriackiego Józefa II, kiedy wydano dekret cesarski, zabraniający ze względów sanitarnych grzebania zmarłych dookoła kościoła w śródmieściu. Na tym dawnym cmentarzu pozostał do dziś piękny pomnik zbudowany po lewej stronie od wchodu do kościoła we formie oryginalnej wieży, zdobiący miejsce wiecznego spoczynku niezwyklego dla swych ogromnych zasług duszpasterskich, ks. proboszcza Andrzeja Bąrgiela (1562-1578). Podziemia kościoła od 150 lat nie oglądane przez nikogo kryją w sobie zwłoki znakomitych osób, które bądźto dla swych zasług, bądź też na specjalne życzenia, wyrażane w rozporządzeniu ostatniej woli, tamże zostały pochowane. I tak np. Ignacy Szafrankowicz, rajca i chirurg samborski, umierając w r. 1685, czyni rozporządzenie ostatniej woli, którem zleca pochować swe grzeszne ciało w podziemiach kościoła farnego. Aby zasłużyć sobie na taki zaszczyt czyni liczne pobożne legaty na rzecz kościoła parafjalnego w Samborze, zapisując naprzód na kamienicy (położonej między kamienicą p. Gomuleckiego a domem p. Murata, oszacowanej na 5000 zł.) do bractwa Szkaplerza N. P. M. w kościele farnym w Samborze zostającego na wyderkał złp. 300. I tem do bractwa Literatorum Samborskich sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatae Mariae Virginis fundowanego na przyozdobienie święta tejsze Panny przez oktawę zapisuję złp. 200 na wyderkał, który lubo do rejestru literackiego i rąk pana Senjora należeć będzie, jednak na inne potrzeby nie powinien się obracać, tylko na ozdobę tegoż święta. I tem na tejsze kamienicy zapisuję złp. 200 z wyderkafu na łój do lampy w kościele farnym przed Najświętszym Sakramentem gorejący. I tem na anniwersarz, który w rok dnia śmierci mojej w kościele farnym odprawiać się powinien, a potem w następujące czasy i lata leguje złp. 300 także na wyderkał. I tem na większe zbudowanie tak katolików jakoteż i ludzi inszej religii, aby kapłan do chorego z Najśw. Sakramentem idący miał większą asystencję, funduję na to zł. 300, aby z wyderkafu od nich przychodzącego tak kapłanowi, który w kapie atłasowej zielonej przezemnie sprawionej pójdzie, jako dwom wyrostkom, którzy

w sukniach i komżach przezemnie sprawionych baldachim super venerabile poniosą, jakoteż drugim dwom, którzy także w sukniach i komżach sprawionych z latarniami i chorągiewkami małemi nad niemi sprawionemi przydadzą kontentacji. I tem z folwarku i słodowni czynię takową fundację: Aby fundacja przezemnie i z małżonką na niedzielne prymarje perpetuis temporibus ordynowaną była dotatior, czynię aukcję takową. Naprzód do 1000 złp. na też prymarję fundowanych przyczyniam zł. 500 z wyderkafu po zł. 8, ut supra, które do rąk I. Mości ks. Altarysty Prymaryjnego niedzielnego przezemnie fundowanego dochodzić powinni. I tem na pochodnie, z któremi wyrostkowie podczas tejsze prymarji wychodzić będą, funduję złp. 150. I tem dla 6 ministrantów do tejsze prymarji, aby im I. Mość ks. Altarysta co niedziela zaraz po prymarji po groszu jednemu dawał, leguję 150 zł. na wyderkaff. I tem dla ukontentowania muzyków, którzy na tejsze prymarji grać będą, aby i ochotnicy byli i więcej ich zaciągało się, funduję na tymże folwarku złp. 200, aby ich wszystkich co kwartał przez ręce I. Mości ks. Altarysty po zł. 4 dochodziło“. Oprócz tego czyni liczne inne zapisy pobożne na rzecz Bernardynów i Dominikanów oraz szpitala św. Mikołaja w Samborze.¹⁹⁾ Podobnie i Sebastjan Barkman, rajca samborski, umierając w r. 1690, zleca w pisemnem rozporządzeniu ostatniej woli pogrzebać swoje ciało obok ciała przyjaciela Szafrankowicza w podziemiach kościoła farnego w Samborze.

Stąpając codziennie po trembowelskich płytach kruchty kościelnej, nawet nie przeczuwamy, że pod naszymi stopami śpią snem wiecznym dwaj najlepsi przyjaciele, znakomici obywatele i rajcy miejscy, żarliwi wyznawcy wiary chrześcijańskiej, sławetni Szafrankowicz Ignacy i Barkman Sebastjan. Ten ostatni przekazał potomności prześliczny testament, w którym przebija się jego głęboka wiara i miłosierdzie chrześcijańskie. Rozpoczyna on swój testament następującemi słowy: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Ja, Sebastjan Barkman, mieszczanin, rajca samborski, liche stworzenie Boże i człowiek grzeszny, znam się być prochem i ziemią, do której ciało moje z niej wzięte wrócić się powinno. Duszę zaś krwią Chrystusa Pana odkupioną i męką Jego Najświętszą zbawić pragnąc, protestuję się przed całym niebem i ziemią, Trójcą Przenajświętszą, Matką Jezusa, Aniołem Stróżem i Patronami moimi, za fundament i cel zało-

żywszy wiarę świętą katolicką, w której się urodziłem, że w niej umierać pragnę, i, cokolwiek kościół święty, matka nasza do wierzenia podaje, mocno wierzę. Nadzieję mając w nieograniczonym miłosierdziu Boskiem, zanurzając się we krwi i niewinnej męce Jezusa mego, że wszystkie grzechy moje od powzięcia rozumu aż do ostatniego tchnienia mego popełnione, za które serdecznie żałuję, jako Miłościwy Bóg odpuści mi. Zasądzam się nie na żadnych zasługach moich, ale na szczególnej łasce i okupie drogim Bogu mego, przyczynie Matki Jego Przenajświętszej i mnie nie godnego, której się opiece oddaję i patronów moich świętych duszę moją grzeszną Bogu polecam. A ciało grzeszne i niegodne w kościele farnym samborskim w kruchcie wedle ciała sławnej pamięci p. Jana Szafrankowicza pogrzebanego i moje złożyć proszę. Ich Mość P. P. Kolegów, z którymi na urządzie zostawał i sąsiad wszystkich, z którymi lata moje stracił. jeżeli kogo rozgniewał, albo z nieudolności rozumu mego dekretem lub sentencją obciążył, odpuszczenia proszę. Ja wzajem moje wszelkie od kogokolwiek krzywdy i urazy podjęte każdemu z serca kondonuję (przebaczam). Tychże Ich Mość wszystkich proszę, jako Ich Mość Panów Literatów, z bractw starszych i młodszych cechów, aby z miłości Chrześcijańskiej akt pogrzebowy przyozdobili i duszę moją modlitwami swemi ratowali. Cokolwiek zaś przez wiek mój tak z pierwszego małżeństwa, małżonką zmarłą, dał mi Bóg do szafunku, z błogosławieństwa swego świętego także i z tą terażniejszego powtórnego żyjącą małżonką, Barbarą Nuszczyńską, szczerze ze mną pracującą i usilnem staraniem przez lat kilka choroby moje o zdrowie moje pilnie starającą się: z tego wszystkiego, gdy przychodzi zdać rachunek, przy dobrem baczeniu będąc na umyśle zdrowy i póki Bóg czasu użycza, dumy mojej lekko uczynić chcąc, i uspokojenie successorów tj. córki mojej Katarzyny pierwszego małżeństwa, także powtarnej małżonki mojej, Barbary Nuszczyńskiej, z którą lubo Bóg dał był potomstwo, toż sobie znowu odebrał, dla umorzenia wszelkich między nimi kłótni, takową czyni dyspozycję i ostatniej woli testament, którym, jeżeliby komu zdać się mógł nad prawo, jednak jako przy dobrym baczeniu i nie bez racyj różnych, a osobliwie złości dzieci moich, tj. Katarzyny córki i Andrzeja Royczyńskiego, męża tej a zięcia mego, utratnika tak wielkiej i znacznej, wziętej odemnie substancji, uczyniony. Za prawo i nieodmienny ostatniej

woli mojej mieć chcę testament i jakoby przed aktami któremi-
kolwiek generaliter oblicznie stanąwszy, uczyniłem i zeznałem
to, prosząc i obligując straszliwym sądem Boskim tak córkę
moją Katarzynę i dzieci z niej spółdzone, a wnęki moje jako
i terazniejszą małżonkę moją, i Ich Mość Panów opiekunów do
tego uproszonych i zapisanych niżej, aby w najmniejszym pun-
kcie tej woli mojej wbrew nie czyniąc i duszy mojej ciężkości
przy niej jako najgruntowniejszem prawie, ileby tego potrzeba
była, stawali. Przystępując tedy do tej dyspozycji dóbr moich
stojących i ruchomych, takową czynię dyspozację...”

Oprócz wspomnianego grobowca ks. Andrzeja Bargiela
zdobi cmentarz figura kamienna Najśłodszego Serca Jezusowego,
zbudowana naprzeciw wchodu do zakrystji przez Michała Bo-
żejkę, miejscowego kamieniarza, kosztem Agnieszki Łuczkwie-
czowej 2-o Mitkowej, wdowy po Walentym ze Średniej.

Obok kościoła mieści się okazały piętrowy budynek pa-
rafjalny stanowiący parcelę budowlaną lkat. 85, wchodzącą
w skład whl. 65 ks. gr. gm. Sambor Miasto, zbudowany w stylu
barokowym w r. 1679 na dawnych, starożytnych fundamentach
z wieku 16, o głębokich piętrowych piwnicach i podziemnych
korytarzach, łączących go z ratuszem i podziemiemi kościoła.
Na tem samem miejscu mieściła się w wieku 15-tym sławna
w okolicy szkoła parafjalna w Samborze, z której wyszło
kilkudziesięciu sławnych uczonych, kończących swe studia
w akademji krakowskiej i zagranicą. W tym budynku mieściło
się przez jakiś czas seminarjum duchowne dla kleryków, zarzą-
dzane przez ks. Misjonarzy, założone tu w roku 1698 lub z po-
czątkiem 18 wieku.²¹⁾

Między budynkiem parafjalnym a kościołem mieścił się
zbudowany jeszcze w 15-tym wieku szpital ubogich nieznanej
bliżej fundacji, stanowiący parcelę bud. 86, wchodzący w skład
whl. 65 ks. gr. gm. Sambor Miasto. Wizytacja kanoniczna z ro-
ku 1642 wspomina o tym szpitaliku jako niewygodnem pomiesz-
czeniu, wobec czego Andrzej Taranowski, podczaszy ziemi ha-
lickiej, zbudował dla ubogich pomieszczenie za bramą lwowską,
a urząd miejski przydał im kaplicę św. Mikołaja, w której mo-
żna było odprawiać mszę świętą. Z czasem jednak to nowe
pomieszczenie uległo zniszczeniu tak, że ubodzy powrócili do
dawnego domku przy kościele. Na utrzymanie ubogich przezna-
czony był oprócz papierów wartościowych obszar gruntu około

10 morgowy na Zawidówce, z którego jednak nikły był dochód. Wobec tego ks. proboszcz Dornwald, otrzymawszy zezwolenie austr. Namiestnictwa, sprzedał w r. 1890 grunt za 2.000 złp., a dodawszy 105 zł. z wylosowanej i wypłaconej obligacji indemnizacyjnej złożył kwotę 2105 zł. w. a. w Samborskiej Kasie Oszczędności na książeczkę Nr. 19.183 i pobierał tytułem odsetek rocznie kwotę 95 zł. Cały fundusz szpitala ulokowano w papierach wartościowych na sumę 12.798 zł. 53 gr. w. a., otrzymując rocznie tytułem odsetek kwotę 669 zł. 16 gr. Skutkiem zwiększonego dochodu polepszono byt dziadów i babek, płacąc miesięcznie na utrzymanie dziadów po zł. 7, babom po 5 zł., zaś kalikantowi 4 zł. Nadto pobierał szpital ubogich w Samborze od czasu Zygmunta Augusta pewną ilość soli z żupy drohobyckiej. Cesarzowa Marja Teresa postanowieniem z dnia 5/4 1774 przyznała szpitalowi tytułem ekwiwalentu za sól kwotę 16 zł. 80 gr., płatną przez zarząd salinarny w Drohobyczu do rąk każdorazowego proboszcza w Samborze, jako administratora szpitala. Biedota jednak nie miała szczęścia, domek chylił się ku upadkowi, zaś papiery wartościowe uległy zupełnej dewaluacji w następstwie wojny światowej. Skończyło się na tem, że domek rozebrano w r. 1921, zaś ubogich przeniesiono do obecnego pomieszczenia na Blichu obok szpitala powszechnego, gdzie o ich utrzymanie troszczy się głównie towarzystwo Wincentego a Paulo. Do rzym.-kat. parafji w Samborze należy znany w okolicy z tłumnych odpustów w drugi dzień Zielonych Świąt kościół św. Barbary, położony w odległości 4 km. od Sambora obok wsi Dąbrówki. Kościół pochodzi z 16 wieku, posiada słynący z cudów obraz św. Barbary a nadto studnię, której woda wedle opowieści wierzących posiada własności lecznicze. Niedaleko kościoła św. Barbary mieści się przydrożna, stara kaplica murowana, wymalowana w r. 1895. Z tego czasu pochodzi mały zgrabny ołtarzyk zbudowany w tej kaplicy przez Majerskiego z Przemyśla kosztem pobożnych parafjan. Ołtarzyk ten słynie z tego, że w nim umieszczono starodawny obraz św. Barbary, rzeźbiony w drzewie, który przed restauracją kościoła parafjalnego w r. 1888 mieścił się w ołtarzu skrzydłowym przy wielkim ołtarzu. Obraz ten jest cenną pamiątką dla Sambora z tego powodu, że kiedy w r. 1648 Kozacy i Tatarzy podsunęli się pod obronne mury miasta i zastali mieszczan gotowych do odparcia ataku, nie kusząc się o zdobycie miasta, czemprę-

dziej się wycofali i poprzestali na spaleniu przedmieść. Wdzięczni mieszczenie, przypisując cudowne ocalenie miasta pomocy świętej Barbary, która od dawna cieszyła się wielką wziętością u wszystkich mieszczan i cechów, ofiarowali w podzięcie ten obraz do kościoła farnego.²²⁾ Do starych kaplic pozostających pod opieką parafji, należy wielka murowana kaplica na starym cmentarzu fundacji rodziny Spauskich z początku 18 wieku, murowana kaplica św. Nepomucena przy ul. Piłsudskiego,²³⁾ murowana kaplica z piękną kamienną figurą św. Nepomucena przy gościńcu prowadzącym do Uherec Zapł. na gruncie dworskim, odrestaurowana w r. 1893 kosztem właściciela Smalawskiego.

Na tle wyżej przedstawionych stosunków kościelnych wypada nam skolei skreślić życie religijne tak kleru jak parafjan samborskich za czasów panowania królów polskich. Dla lepszego zrozumienia życia religijnego w Samborze należy podkreślić, że w tym czasie, kiedy miasto Sambor budowało się i organizowało (wiek 15-ty), w wielu okolicach Polski, a tak samo w zachodnich krajach europejskich, coraz bardziej mnożyły się oznaki nadwątlenia i upadku karności, dyscypliny i czystości, obyczaju stanu duchownego. Uderzał jego niski poziom umysłowy i moralny. Symonja rzymska wydała fatalne owoce: opłacając się w kurji rzymskiej dobijano się urzędów i beneficjów, gorszyło wszystkich nierządne życie kleru. Posłuchajmy, jak opisuje te czasy ks. Kamil Kantak w dziele „Kościoł ostoją Państwa“ Gdańsk 1914.

„Nosili się (duchowni) po świecku, po świecku też postępowali. Oddawali się namiętnie pijaństwu. Klerycy w wyższy dzień i noc zapijali się w tabernach i przysiadali tam nieco dłużej nad jedną dobę, wspólnie jedząc z wieśniakami i grając z nimi o pieniądze lub piwo. Nawet sędziowie duchowni, zwłaszcza dziekani miejscy, odprawiali w karczmach przy kieliszku sądy kościelne i przy tem się upijali, brali nawet tam udział w zawieraniu małżeństw. Zdarzało się, że do wyposażenia plebana należała karczma. Synody powstają na zwyczaj, że pleban sam w nich szynkował i lud do picia zachęcał, albo posyłał na to kleryka. Księża zadawali się byle z kim. Nawet odwiedzając chorych po ich domach, jedli i pili. Obok pijaństwa w karczmie kwitły gry w kostki. Przy kieliszku śpiewano bezwstydnę piosenki i opowiadano sobie nieprzyzwoite żarty“.

„Rozmaite uroczystości dawały sposobność do wyuzdania. Przy ucztach, mianowicie weselnych, także po jarmarkach i po kolendach śpiewano pieśni miłosne i bezwstydnę, zabawiano się nieskromnemi żartami, tańcami; w sobótki zaś obchodzone we wigilję św. Jana w Nocy, dochodziły jeszcze jakieś wspomnienia pogańskie. Po kraju włóczyli się rybałci i kuglarze, rozmaitemi pieśniami, sztukami i mimiką lud zabawiając. Widowiska te bywały często nieprzyzwoite, a opinię mieli tak lichą że wyraz rybałt uchodził za wyzwisko. Przy sposobności świąt, mianowicie Bożego Narodzenia, bawiono się i przebierano. Widowiska i maskary nawet i po kościołach się odbywały. Zabawy, pochody i uroczystości maskowe przeobrażały się rychło w zwyczaj gorszący, stając się lubieżną rozrywką młodzieży szkolnej i najniższych warstw kleru. Potomstwo księży, nawet klerycy wyższe mający święcenia, i sami kapłani, strojąc się w szkaradne larwy, rej wiodło w zabobonnych, gorszących rozrywkach. Już pierwsze ustawy synodalne, jakie nas doszły, arcybiskupa Ketlica, ostro zwracają się przeciw tym próżnym igraszkom i pijatykom bezecnym. Ale wykorzenie je trudno przychodziło. Dopiero gdy synod księżowski jako potomstwo nieprawne wykluczono od stanu duchownego, powiodło się oczyścić kościoły z tego nadużycia“. Mniejwięcej podobny obraz kreśli znakomity znawca myśli i kultury polskiej Aleksander Bruckner w dziele „Dzieje kultury polskiej“, Tom I, strona 460.

O ile chodzi o stosunki samborskie, to ten ponury osąd życia religijnego stanu duchownego nie da się tu zastosować, gdyż jakgdyby na przekór zgeneralizowanym pojedynczym ujemnym faktom oglądamy na każdym kroku wręcz odmiennie jasne obrazy, pełne wzniosłych myśli i czynów. Zamiast spotykanych gdzie indziej tak licznie opojów, karciarzy, nierządników i nieuków mamy cały szereg, bez żadnego wyjątku, bardzo dzielnych, światłych i pracowitych duszpasterzy jak proboszcz Klemens (1414 do 1440), Piotr z Rzeszowa (1440 do 1460), Stanisław Kerwicki (1460 do 1462), Jan Krowicki (1492—1526), Adalbert Krosno (1526—1536), Grzegorz Szymonowieński (1536—1562), Andrzej Bargiel (1562—1578), Matjasz Wyszomirski (1578—1594), Mikołaj Taranowski (1622—1625), Magnus Nijowski (1625—1640), Stefan Sieciński (1640—1648), Jan Skrzyński (1648—1653), Aleksander Zamojski (1652—1655), Jan Januszowicz (1655—1670), Stanisław de Bronikowski (1670—1677),

Aleksander a Ladenhaus Wolf (1676—1679), Jan Frondelín (1679—1681). Jan Fabri (1681—1685) i t. d. Proboszczowie samborscy, piastują prawie bez wyjątku godność kanoników przemyskich, niektórzy z nich są pisarzami lub spowiednikami królewskimi. Królowie polscy, ceniąc światłość i powagę proboszczów samborskich, mianują ich często komisarzami królewskimi, przekazując im do rozpatrzenia i rozsądzenia bardzo trudne i odpowiedzialne spory między przedmieszczanami a mieszkańcami miasta Sambora, między miastem Samborem a szlachcicami i t. p. Co więcej dobra opinia o nich rozszerza się, gdyż widzimy ich jako arbitrów lub komisarzy królewskich we Lwowie, Przemyślu, Sanoku i t. p. Już kilkakrotnie podkreślaliśmy, że proboszczowie samborscy całą duszą i sercem oddawali się nauce młodzieży w szkołach parafjalnych, dzięki czemu Sambor już w 15 wieku słynął jako ważny ośrodek życia umysłowego. Młodzież, mając dobrych kierowników, tłumnie i z zapałem garnęła się do nauki. Mieszczanie, słuchając pięknych i budujących kazań, rozpoczynali i kończyli każdy dzień z Bogiem, stosowali w praktyce cnoty chrześcijańskie, okazując na każdym kroku wielką miłość Boga i bliźniego przez liczne i obfite datki na cele kościoła, biednych i opuszczonych. Tylko dzięki ogromnej szczodroblewości mieszczan i wielkiemu autorytetowi przewodników duchownych zawdzięcza miasto Sambor to, iż pomimo chronicznych trudności budżetowych mogło przez kilka wieków spełniać wielkie dzieło miłosierdzia względem chorych, ubogich lub popadłych w niewolę. Akta miejskie przepełnione są setkami najrozmaitszych zapisów i datków na cele pobożne tak przez mieszczan jakoteż i przedmieszczan.

Należy rozwiązać pytanie, dlaczego specjalnie w Samborze ułożyły się tak znakomicie stosunki, sprzyjające rozwojowi życia religijnego, wzrostowi powagi i znaczenia kleru samborskiego. Na to złączyły się liczne przyczyny: najważniejszą przyczyną było to, że beneficium parafji samborskiej nadawali od najdawniejszych czasów królowie polscy, lub w ich zastępstwie starostowie samborscy, mając sposobność wyboru najlepszych sił. Powtóre już w najdawniejszych czasach, bo w r. 1406, osiedli w Samborze OO. Dominikanie, znakomici kaznodzieje, zaś niedługo potem w r. 1471 OO. Bernardyni, które to zakony rozwinęły ogromną pracę misyjną celem rozbudzenia ducha religijnego daleko na wschód. Na szlachetnej rywalizacji zakonów

z pracą duszpasterską proboszczów samborskich zyskało tylko samo życie religijne i praktyki religijne pobożnych parafjan. Sambor leżał pośrodku dodatnich wpływów, idących od biskupstwa przemyskiego i arcybiskupstwa lwowsko - halickiego: podczas gdy w Przemyśle działał gorliwy i pracowity biskup, Eryk de Vinsen, Franciszkanin (1377-1399), to we Lwowie słynął ze świętobliwości życia arcybiskup halicko-lwowski, błogosławiony Jakób Stropa, Franciszkanin (1391-1409). Obydwaj ci dostojnicy duchowni, jako też ich godni następcy, przyczynili się w wydatny sposób do utrzymania życia religijnego na wysokim poziomie zwłaszcza, że arcybiskup lwowski miał sposobność wywierać wpływ przez możną rodzinę Odrowążych, piastujących godności starostów samborskich i lwowskich, zaś biskupi przemyscy przez możliwe rodziny Herburtów i Mniszchów, których interesy zbiegały się w Przemyśle i w Samborze. Wkońcu okoliczność, że duszpasterstwem w Samborze zajmowali się przez długi czas Mansjonarze, kolegium księży zbliżone do zakonu, a następnie Misjonarze, zakonnicy, nie mało zażyły na gorliwości i wydatności duszpasterskiej pracy parafjalnej. Proboszczowie mieli podniechęć do dalszej owocnej pracy, gdyż na każdym kroku spotykali się z uznaniem swych możliwych protektorów, którzy nie żalowali słów pochwały, zaszczytów i dobrodziejstw materialnych.

To też nie dziw, że nie tylko życie prywatne mieszczan i przedmieszczan, lecz również ich życie publiczne stało pod znakiem praktyk religijnych. Kościół był ośrodkiem zainteresowań każdego mieszczanina i przedmieszczanina, który starał się być przytomnym każdej mszy świętej i kazaniu. Wszystkie trzy kościoły samborskie pełne były zawsze wiernych, zwłaszcza kościół parafjalny wypełniał swe nawy dorodną ludnością przedmiejską, śpieszącą w swych strojach narodowych na każdą niedzielę i święto do swej ukochanej fary, na tak zwaną sumę. Tu zajmował każdy przepisane mu zwyczajem miejsce, aby wolny od rozbieżności myśli mógł oddać się ze spokojem kontemplacji i żarliwej modlitwie. Młodzież stawiała u przodu, za nią po lewej ręce dziewice i niewiasty, po prawej ręce kawalerowie i dorośli gospodarze. Między kapłanem odprawiającym mszę św., a pobożnym ludem wiernym, wytwarzała się pewnego rodzaju więź mistyczna, jednocząca serca i duszę, nastrojone jak przepotężnie niebiańskie skrzypce, na tę samą nutę wdzięczności

i uwielbienia dla Najsw. Istoty Boskiej. Z potężnych piersi ludu przedmiejskiego rozlegały się doniośnie pełne niezwykłego czaru, prastare pieśni kościelne jak np. w czasie wielkanocnym: „Chrystus zmartwychwstał jest“ i „Przez Twe święte zmartwychwstanie“, w czasie Bożego Narodzenia: „Zdrów bądź królu anielski“, lub w zwykłe niedziele i święta: „Bogurodzica“, „Święty Dusze, zawitaj ku nam“ i t. p.

Śpiew był znakomitym środkiem, pogłębiającym kontemplację, bo kto śpiewał, ten dwa razy się modlił. Kto tylko wszedł do rozmodlonego dzwoniącego od śpiewu kościoła farnego podczas sumy niedzielnej, tracił wątek ze światem zewnętrznym, jednoczył się z wezbraną falą uczucia religijnego, kładąc swe serce u stóp cudownego ukrzyżowanego Chrystusa. Że jakieś potężne uczucie targało piersią przedmieszczanina lub rzemieślnika samborskiego, widać było po szklistem błyszczącym oku, zroszonym łzami na skutek rozmyślań nad nieskończonym miłosierdziem Boskiem i niegodziwością uczynków ludzkich. Wdzięczne usta szeptały słowa podziękii uwielbienia, z tłumionych piersi wydobywało się pobożne westchnienie. Ten tłum rozmodlony, przywarty do zimnych kamieni posadzki kościelnej na podobieństwo olbrzymiego, różnobarwnego kilimka, żyjący własnem odrębnem zbiorowem życiem, miał w sobie coś potężnego, majestatycznego. Z pośród niego promieniowała niezwykła siła psychiczna, zgęszczając się i zmacniając na podobieństwo siły elektrycznej, wypełniającej powierzchnię kondensatora: jeśli tylko ktoś świadom tych niezwykłych procesów psychicznych, potrafił skierować tę zbiorową zharmonizowaną siłę psychiczną na właściwe miejsce, wnet wybuchała, jak w chmurze przepojonej elektrycznością, błyskawica cudu. Rażony taką siłą niejednokrotnie odyskiwał zdrowie, o którem już zwątpił, nabierał sił i ochoty do dalszego życia, podniety do zwalczania przeciwności losu i niebezpieczeństw. Jednem słowem wspólna modlitwa, wspólny śpiew, wspólne nabożeństwo były znakomitym środkiem leczniczym, źródłem zadowolenia i szczęścia pobożnych parafjan samborskich. To też nie dziw, że wśród tak doniosłego nastroju religijnego i gorącej wiary działały się liczne cuda, czego dowodem były owe niezliczone wota dziękczynne, rozwieszone dookoła cudownego Chrystusa na krzyżu we farze, lub zdobiące cudowny obraz Matki Boskiej w kościele OO. Bernardynów i OO. Dominikanów.

Preludjum do uroczystej śpiewanej mszy św. były owe godzinki kościelne, pacierze do Matki Boskiej, śpiewane przez poszczególne bractwa i cechy wedle zgóry ułożonego planu. Jedna część śpiewaków umieszczała się na chórze kościelnym, druga zaś w nawie, i naprzemian z grubych ksiąg do modlenia lub przeważnie na pamięć, na pół śpiewając, a na pół deklamując, recytowali przepisane modlitwy. Cechmistrzowie cechów współzawodniczyli z senjorami bractw kościelnych, dążąc doapełnienia ciszy kościelnej i skrócenia czasu czekania na mszę świętą monotonią śpiewów „godzinkowych“.

Na zakończenie tego rozdziału podajemy ciekawe wypisy z metryki sławetnego proboszcza samborskiego, ks. Andrzeja Bargiela (1562-1578), przechowanej w rękopisie w zakładzie narodowym im. Ossolińskich pod L. 2174. Z zapisków tych dowiadujemy się, że ówczesny starosta samborski Stanisław Herbert, chcąc przyozdobić murowany kościół św. Jana Chrzciciela, prawie co miesiąca składał znaczniejsze datki pieniężne do rąk proboszcza ks. Bargiela. Pomiędzy innymi ofiarodawcami w r. 1572 czytamy o Grzegorzu Samborczyku, profesorze Akademii krakowskiej (30 fl.), Janie Rebentowskim, wicestaroście samborskim, Janie Woskoboyniczku, Grzegorzu Dolamaniku, mieszczanach samborskich, o Janku Paluchowiczu, cechmistrzu, i Janie Polaczku, składających ofiarę na budowę kościoła imieniem bractwa słodowników, o Annie Adamkowej, Marcinie Krzyżaku, przedmieszczaninie, Foltynie Hubce, Mikołaju Miklaszu, Jakóbie Pilczku, Albrechcie Podbiesińskim, Margarecie Hanusowej, Gątkowej, Jadwidze Bargłowej, Schulzowej, Turkowej i t. d. W latach 1572 do 1585 czytamy o przyjęciu wiary katolickiej przez licznych schyzmatyków i heretyków. I tak w r. 1572 przyjął katolicyzm Joachim Klecha z Kotkowic w obecności Matjasa Roga i Macieja Czokalisty. Dnia 2/3 1573 przyjęła katolicyzm Małgorzata zwana Maryna, córka Hrycia i Małanki, poddanych ze wsi Strzałkowic, od 6 lat zamieszkała w Biskowicach jako służąca poddanego Franczeka w obecności Stanisława Bargiela, Matjasa Roga, Katarzyny Bargiel, Katarzyny Sołowy, Anny Sobkowej Piwowarowej. Dnia 21/3 1577 Daniłko Jasiukowicz, krawiec i obywatel samborski, wyznania greckiego, przysięga przed św. Krzyżem, że szanować będzie religię katolicką Jadwigi Szackiej i dzieci chrzcić będzie w tej religii. Dnia 21/2 1580 przyjęła katolicyzm „Ruthena quaedam Nastka de Drohobycz“, otrzymując

imię chrzestne Zofja. Do chrztu trzymał Wojciech i Dietlowa. Dnia 2/6 1580 wobec plebana Sebastjana przyjęła katolicyzm Małgorzata, córka Filipa, ze wsi Laszki, w obecności Alberta Szeligi i Jana Solskiego Wyrodowicza, mieszkańców wsi Biskowic. Dnia 5/1 1581 przyjęła katolicyzm Sienia, córka Cyryla z Taranowic, otrzymując na chrzcie imię Małgorzaty. Dnia 14/2 1581 przyjęła katolicyzm Waśka z Oziminy, córka wójta, otrzymując imię Barbary, zaś 6/3 1581 Piotr syn Pawła, przedmieszczanin z Jaworowa, przedstawiony przez Andrzeja Czernego z Biskowic. Dnia 25/4 1581 wobec plebana ks. Sebastjana, ks. Jana, proboszcza felsztyńskiego, ks. Bartłomieja, wikarego, i Jakóba Salomonowicza, obywatela samborskiego, wyrzekł się herezji Piotr Miecznik, obywatel samborski, i poddał się władzy kościoła katolickiego. Dnia 17/7 1581 przyjął katolicyzm Fedko Szmojło z miasta Soli w obecności Wilhelma Szota i Grzegorza Kobiółki. W r. 1583 przyjęły katolicyzm: Ulka córka Izydora, z Olszanika, służąca pani Turkułowej, i Sofronja, wzięta do niewoli z okolic Moskwy, służąca Kiełbaszczynej. Dnia 7/3 1583 wyrzekła się schizmy Anna, córka Daniły krawca, w obecności Katarzyny Herburtowej, wdowy po Jazłowieckim, staroście w Chmielniku. Dnia 12/3 1583 przyjęła katolicyzm Hasia, córka Gabryela z Koropuż, służąca pani Krzyżanowskiej zaś dnia 14/3 1583 Małgorzata, córka Konstantego z Uhrec. Dnia 27/8 1583 przyjął katolicyzm Paweł Zając, syn Onyska z Radłowic, w obecności Franciszka Iglarza i Anny Augustynki itd.

Dalsze zapiski zawierają klątwy na nierzetelnych dłużników, którzy nie chcieli płacić kościołowi należnego mesznego lub na niewierne żony, które nie chciały żyć w związku małżeńskim ze swymi mężami. Wedle zapisku z r. 1574 dziesięcina ze wsi Prus dała 48 $\frac{1}{2}$ kóp żyta, 12 $\frac{1}{2}$ kóp grochu, pszenicy 15 kóp, jęczmienia 4 kopy, łącznej wartości 39 fl. Dziesięcina ze wsi Mistkowic dała 36 kóp żyta, 23 kóp jęczmienia, 36 kóp owsa, 6 kóp tatarki łącznej wartości fl. 22 i groszy 12. Dziesięcina ze wsi Biskowic dała 22 kóp żyta, 2 kopy pszenicy, 6 $\frac{1}{2}$ kopy jęczmienia. Wieś Uherce z 3 dworzysk zapłaciła fl. 8, wieś Mokrzany fl. 12 $\frac{1}{2}$, żupy solne w Śoli zapłaciły tytułem czynszu fl. 16. Czynsz płacony na św. Michała ze wsi Mistkowic dał fl. 16, czynsz z łąnu dalszego dał fl. 8, stawisko przyniosło czynszu fl. 8.

Dnia 3/10 1582 ogłoszono publicznie w kościele parafjalnym

w Samborze list Walentego z Urzędowa, administratora biskupiego w Przemyślu, z dnia 28/9 1582, polecający wprowadzenie pod karą klątwy reformy kalendarzowej papieża, Grzegorza XIII.

Wykaz rzym. kat. parochów od roku 1414, ułożony na podstawie zapisku ks. Michała Rzepeckiego na obrazie Matki Boskiej Bolesnej w r. 1801 oraz na podstawie aktów grodzkich i ziemskich.

- 1) ks. proboszcz Clemens, piastował urząd od r. 1414 do 1440,
- 2) ks. Piotr de Rzeszów, " " " 1440 do 1460,
- 3) ks. Stanisław Kerwicki, " " " 1460 do 1492,
- 4) ks. Jan Krowicki, " " " 1492 do 1526,
pisarz królewski,
- 5) ks. Adalbert Krosno, " " " 1526 do 1536,
- 6) ks. Grzegorz Szymonowiński, " " " 1536 do 1562,
kanonik przemyski,
- 7) ks. Andrzej Bargiel (Bargelius) " " " 1562 do 1578,
dziekan kaliski,
- 8) ks. Matjasz Wyszomirski, " " " 1578 do 1594,
kanonik kapituły przemyskiej,
- 9) ks. Mikołaj Taranowski, " " " 1594 do 1603,
kanonik krakowski,
- 10) ks. Franciszek Pomaski " " " 1603 do 1607,
dziekan sądecki i sekretarz króla Zygmunta III. Obowiązki
proboszcza spełniał właściwie do roku 1607, gdyż już
w tym roku występuje w aktach radzieckich ks. Stanisław
Mieszkowski jako proboszcz (praepositus) samborski.
- 11) ks. Stanisław Mieszkowski, proboszcz od r. 1607 do 1625,
kanonik kapituły przemyskiej,
- 12) ks. Magnus Nijowski, proboszcz od r. 1625 do 1640,
kanonik przemyski,
- 13) Stefan Sietiński (Sietyński), proboszcz od r. 1640 do 1648,
kanonik przemyski i sekretarz króla Władysława IV-tego.
Do pomocy przydzielony ks. Jakób Domaradzki, mansjo-
narzysta (missionarius).
- 14) ks. Jan Skrzyński, proboszcz od r. 1648 do 1652,
kanonik chełmiński,
- 15) ks. Alexander Zamojski, proboszcz od r. 1652 do 1655,
kanonik przemyski, wikary ks. Walenty Dudkiewicz (com-
mendarius).

- 16) ks. Jan Januszowicz, proboszcz od r. 1655 do 1670, kanonik przemyski. Do pomocy przydzielony był około r. 1659 ks. Paweł Łuczkiewicz (*Ecclesiae Praepositalis Mansionarius*), zaś około r. 1660 do roku 1664 ks. Paweł Łupakiewicz (*commendarius*).
- 17) ks. Stanisław de Bronikowski, proboszcz od r. 1670 do 1676, kanonik kapituły przemyskiej,
- 18) ks. Alexander a Ladenhaus Wolf, proboszcz od r. 1676 do 1679, (*nominatus episcopus Livoniae, praepositus in Żółkiew*),
- 19) ks. Jan Frondelin, proboszcz od r. 1679 do 1681, misjonarz i spowiednik króla Jana Sobieskiego,
- 20) ks. Jan Fabri, proboszcz od r. 1681 do 1685. W r. 1685 przeniesiono beneficjum parafjalne na zgromadzenie zakonne, Misjonarzy. Do pomocy przydzieleni zostali od r. 1676 ks. Jedkoński i ks. Alexander Ryżycki, obydwaj misjonarze.
- 21) ks. Franciszek Delpaci, proboszcz od r. 1685 do 1686, misjonarz,
- 22) ks. Jan Gryglewicz, proboszcz od r. 1686 do 1691, misjonarz. Do pomocy przydzieleni byli: ks. Ambroży Gątkowski, *commendarius*, ks. Jan Danakowicz, misjonarz, ks. Szymon Kowalski, kaznodzieja i ks. Sebastjan Sulikowski, proboszcz kościoła Św. Mikołaja przy szpitalu, a *commendarius* kościoła katedralnego farskiego. (*Acta iudicii Sambo-riensis w archiwum Bernardyńskim we Lwowie B. 182. I. 78*).
- 23) ks. Krzysztof Annuti, proboszcz od r. 1691 do 1693, misjonarz. Do pomocy przydzieleni byli: ks. Paweł Grylewicz, *presbiter*, i ks. Krzysztof Jawnocki, proboszcz kościoła Św. Mikołaja.
- 24) ks. Jan Tretter, proboszcz od r. 1693 do 1694, misjonarz,
- 25) ks. Szymon Zakrzewicz, proboszcz od r. 1700 do 1707, misjonarz,
- 26) ks. Bartłomiej Stupczyński, proboszcz od r. 1700 do 1707, misjonarz,
- 27) ks. Michał Walter, proboszcz od r. 1707 do 1710, misjonarz. Do pomocy przydzielony ks. Walenty Smoleński, misjonarz.
- 28) ks. Kazimierz Kołhanowski, proboszcz od r. 1710 do 1718, misjonarz. Do pomocy przydzielony był ks. Bodyni, pro-

wizor parafjalny, misjonarz i ks. Franciszek Fatowicz, proboszcz szpitalny w Samborze, misjonarz.

- 29) ks. Matjasz Olszyński, proboszcz od r. 1718 do 1728, misjonarz,
- 30) ks. Kazimierz Kołhanowski, proboszcz od r. 1728 do 1731, misjonarz,
- 31) ks. Jan Więckowski, proboszcz od r. 1731 do 1744, misjonarz. Do pomocy przydzielony był ks. Kazimierz Kochanowski, misjonarz.
- 32) ks. Dominik Janiewicz, proboszcz od r. 1744 do 1751, misjonarz,
- 33) ks. Jan Parzawski, proboszcz od r. 1751 do 1752, misjonarz,
- 34) ks. Jan Mełwiński, proboszcz od r. 1752 do 1753, misjonarz,
- 35) ks. Andrzej Niwiński, proboszcz od r. 1753 do 1763, misjonarz. Do pomocy przydzieleni byli: ks. Andrzej Lorentowicz i ks. Jakób Sokołowski, obaj misjonarze.
- 36) ks. Józef Pawlikowski, proboszcz od r. 1763 do 1772, misjonarz. Do pomocy przydzieleni byli: ks. Stanisław Lassota i ks. Mikołaj Oczawski, obaj misjonarze.
- 37) ks. Ignacy Tytlan, proboszcz od r. 1772 do 1778, misjonarz. W r. 1778 zniósł cesarz Józef II zakon misjonarzy.
- 38) ks. Gabrjel Kolenda, proboszcz od r. 1778 do 1792, pierwszy eksmisjonarz, otrzymał beneficjum świeckie dnia 25. VIII. 1778. Do pomocy przydzieleni byli: ks. Kazimierz Pawaskiewicz, kapelan Brygidek od r. 1770, ks. Gaspar Boczkowski i ks. Andrzej Lorentowicz, eksmisjonarze.
- 39) ks. Michał Rzepęcki, proboszcz od r. 1792 do 1806, dziekan samborski, kanonik przemyski i chełmiński,
- 40) ks. Jan Kostecki, proboszcz od r. 1806 do 1834, dziekan samborski,
- 41) ks. Jan Paweł Jedliński, proboszcz od r. 1835 do 1877, emerytowany profesor teologii parochialnej, dziekan samborski, kanonik przemyski, umarł w r. 1877, licząc lat 87,
- 42) ks. Feliks Zagłoba Smoleński, proboszcz od r. 1878 do 1887, emeryt. profesor teologii moralnej i b. dziekan przemyski,
- 43) ks. Jan Dornwald, proboszcz od r. 1887 do 1909, dziekan przemyski, obywatel honorowy m. Sambora, dziekan samborski, szambelan papieża Leona XIII., zmarł w r. 1909, licząc lat 91,
- 44) ks. Ludwik Bikowski, proboszcz od r. 1910 do 1918, dzie-

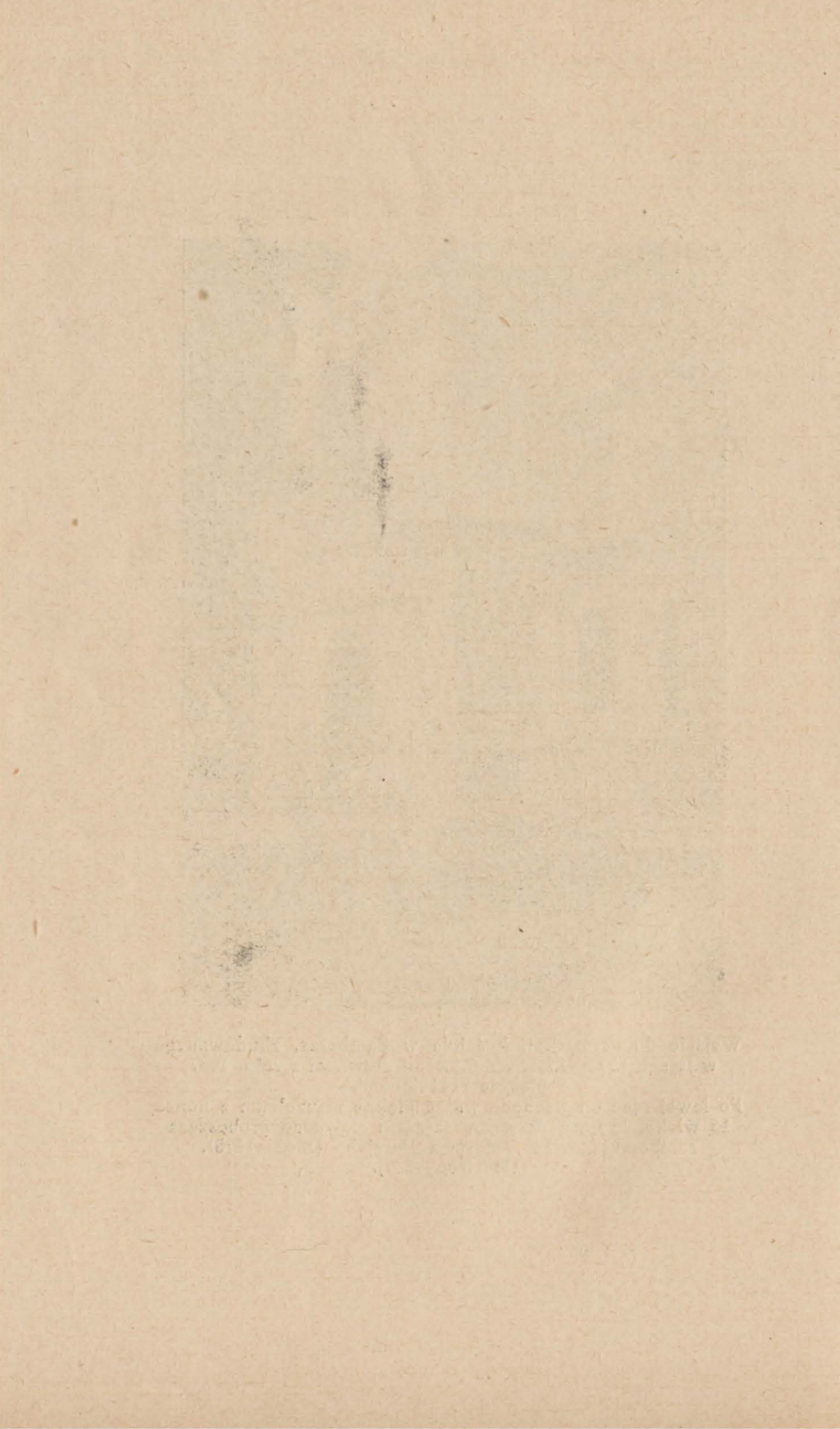
kan jarosławski, dziekan samborski, odznaczony złotym krzyżem z koroną,

- 45) ks. Adalbert Szafrński, proboszcz od r. 1920 do 1930, dziekan samborski, szambelan papieski, referendarz kurji biskupiej,
- 46) ks. Michał Ziajka, proboszcz od r. 1930, starszy kapelan wojskowy.

Wikarzy: 1) Ks. Ignacy Łobos, późniejszy biskup sufragan przemyski i biskup tarnowski, był wikarym w Samborze w r. 1853. 2) Ks. Józef Dr. Pelczar, późniejszy profesor uniwersytetu krakowskiego, autor licznych dzieł religijnych, od r. 1900 biskup przemyski, był w latach 1865 i 1869 wikarym. 3) Ks. Herman Kubisz, wikary w r. 1866, późniejszy inspektor szkolny i dyrektor szkoły żeńskiej w Samborze. 4) Ks. Szymon Cetnarski, wikary w r. 1867, późniejszy katecheta gimnazjalny w Drohobyczu i Stryju. 5) Ks. Józef Watulewicz, wikary w r. 1898, proboszcz w Felsztynie, znany działacz narodowy.



Wejście do rzym. kat. kościoła w Samborze, zbudowanego w latach 1530—1568, z dębowymi drzwiami z roku 1637, pięknie rzezbionymi.
Po lewej ręce od wschodu widać piękne mauzoleum z końca 16 wieku, kryjące doczesne szczątki sławnego proboszcza samborskiego, ks. Andrzeja Bargjela. (1562—1578).
(Do strony 347).



DOPISKI DO ROZDZIAŁU XI.

- 1). Schematismus venerabilis cleri dioecesani rit. lat. Praemisliensis pro anno 1875 strona 59 podaje: „Sambor civitas alias Nova Samboria, antiquitus vero Pohonicz. Documentum primae foundationis parochiae deficit. Acta tamen eius initia ad annum 1370 referunt, et inter praecipuos eius benefactores Spytkonem de Melsztyn, Palatinum Crac. cum uxore sua Elisabetha commemorant“...
- 2). Kronika parafjalna w Samborze i acta officii consul. Dep. Sambor 232(70).
- 3). W księdze przywilejów m. Sambora zamieszczony jest przywilej Elżbiety, żony Spytka, z roku 1402 o następującej treści:

„Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae etc. Significamus praesentibus litteris, quorum interest, universis et singulis: Quod productae sint coram Nobis nomine honorabilis Georgii Szimonowieński, plebani de Sambor, litterae in pergamento scriptae, sigillaque in zona rubea appenso Elisabethae olim Magnifici Spitkonis, palatini Cracoviensis, domini et haeredis ducatus Samboriensis munitam donationem piscinae sub oraculo Sancti Crucis dictae Ecclesiae parochiali et eius plebanis in Sambor factam, continentes, sanas, salvas et integras et omnis prorsus suspicionis nota carentes, Supplicatum Nobis est, ut eas autoritate Nostra Regia approbare et confirmare dignemur, quorum tenor de verbo ad verbum est talis:

Elisabeth, relicta olim magnifici Spitkonis, palatini cracoviensis, domini et haeredis ducatus samboriensis, universis et singulis praesentibus, publice profitemur et recognoscimus literam per praesentem, quod providus vir Hannus Szid, advocatus de Nova Sambor alias Pohonicz coram Nobis astans, sanus mente pariter et corpore ob remedium animae suae piscinam veterem alias stawisko pro ecclesia eiusdem civitatis Novae Sambor assignavit, dedit, donavit, et perpetuo legavit, pro utilitate et melioratione ecclesiae eiusdem. In cuius rei evidentiam ad petitionem advocati eiusque consulum, qui gubernantes ecclesiae praedictae existunt, sigillum Nostrum praesentibus duximus fore appensum. Datum in Nova Sambor ipso die Beati Lamperi, martyris et pontificis gloriosi a. D. 1402. praesentibus testibus strenuis ac nobilibus viris dominis: Polcassio Wlodkonis protunc capitaneo Halicensi, Stiborio protunc capitaneo Sanocensi, Tuczona magistro, cunctis inclytis dominis, Elisabeth suprascripta, Pastcono de Pobiedna et aliis quam plurimis fide dignis etc. Quas quidem litteras Nos supplicationi praefatae, ut iustas, annuentes, approbavimus, confirmavimus et innovandas duximus, approbamus, confirmamus et innovamus praesentibus litteris decernentes illas et omnia in eis contenta robur debitaе et perpetuae formalitatis obtinere debere. Quoniam vero dicta piscina carere aquaeductu, damus, donamus et permittimus ipsi Ecclesiae parochiali in Sambor, eius plebano et pro tempore existenti liberum aquaeductum seu ingressum in eam piscinam plebanalem ex fossa seu piscina Nostra Regia prope ipsam piscinam plebanalem sita perpetuo usu, alloquin donationem hanc nullam esse vellemus. In cuius rei fidem et testimonium sigillum nostrum praesentibus appensum.

Datum Cracoviae feria tertia post festum Pentecostes proxima a. D. 1409. Samuel, episcopus Cracoviensis Regni Poloniae Cancellarius. Relatio Rever. in Christo Patris Domini Samuelis Maciejowski, Episcopi Cracoviensis et Regni Poloniae Cancellarii."

- 4). Privilegium Primum Serenissimi Wladislai super piscinam „Lwów-Staw“ a. D. 1415 w księdze przywilejów miasta Sambora o treści: „...Proinde Nos eidem Clementi eiusque ecclesiae parochiali in Sambor ac ipsius quibuslibet rectoribus pro tempore existentibus locum piscine et ipsam piscinam vulgariter nuncupatam „Lwów-Staw“ infra civitatem praedictam Sambor seu Pohonicz sitam damus, incorporamus, assignamus, adscribimus, conferimus liberaliter et donamus donatione perpetua et in usum per ipsum Clementem eiusque successores praefatae civitatis rectores pro tempore existentes habendi, tenendi, utifruendi ac pacifice perpetuis temporibus possidendi et in usus suos beneplacitos convertendi . . . a. 1415 praesentibus strenuis viris Janosza de Obychów Strzemiń, Domarathone de Kobylany recens castellano, Bartosso de Czarlanowice, subcamerario sandomiriensi, Joanne de Dąbrowa, pincerna regali, Joanne de Kobylany, venatore sandomiriensi et Joanne de Kraskow, subpincerna dobryhicensi... Ad relationem Danysz, Regni Poloniae vicecancellarii“.
- 5). Kronika parafjalna w Samborze.
- 6). „Privilegium secundum Seren. Vladislai super 10 cawas salis vulgariter „telegi“ ex zuppis Drohobyceusibus atque ex hortis civilibus in Sambor antiquis marcas 6, denovum septima de dato Buda a. 1442“ w księdze przywilejów m. Sambora: „ . . . Quo modo attendentes et in animo recolentes inopiam et egestatem ecclesiae parochialis Samboriensis S. Joannis Nostrae praesentationis, quibus ex modica fundatione sua opprimitur, cupientes diem extremi iudicii pietatis operibus praeparare, inopiamque ex defectibus praedictae ecclesiae misericordia subvenire, matura deliberatione praehabita suasu baronorum et consiliariorum nostrorum et dignantes ad instantes preces ac consultationem magnifici Petri Odrowąż de Sprowa, palatini leopoliensis, samboriensis et halicensis capitanei, ecclesiae praedictae seu plebano ipsique ecclesiae Samboriensi videlicet honorabili Petro de Rzeszow et ipsius successoribus plebanis, ibidem in Sambor, singulis annis, de hortis samboriensibus antiquius sex marcas et de novis septimam ad nos pertinentes, in zuppa vero Nostra Drohobyceus 10 currus ruthenicales vulgariter thelegi nuncupatos salis ibidem in Drohobycz cacti, etiam annis singulis damus, conferimus, assignavimus et largimur gratiose per ipsum Petrum plebanum et ipsius legitimos successores plebanos samborienses tollendi, servandi, habendi, et in suos ac ecclesiae usus et commoditates libere et quiete convertendi. Ratione cuius donationis nostrae volumus et ipso Petro plebano disponimus tenore praesentium mediante, quod ipse Petro plebanus ut sui successores plebani samborienses fideliter tres missas . . . alta voce, pro anima Serenissimi olim Principis, Regis Poloniae, genitoris Nostri carissimi ac successorum Nostrorum etiam et praefati Petri Odrowąż . . . tenebuntur temporibus perpetuis decantare...“

- 7). Księga przywilejów m. Sambora zawiera „Privilegium 3-tium Sere-
nissimi Wladislai de data Budae feria sexta post festum Pentecostes
proxima a. D. 1444 super viginti marcas de zuppis olim Praemislien-
sibus, ad praesens vero Samboriensibus pendi solitis pro duabus ra-
tis. Decem marcas pro festo Sacrae Paschalis et alteras decem mar-
cas pro festo S. Michaelis Archangeli. Ratione cuius donationis tres
missae cantatae celebrantur: una de Spiritu Sancto feria secunda, de
Assumptione B. M. V. feria quinta, tertia pro Defunctis feria septa.
Praeterea Salve Regina alta voce quotidie cantatur“.
- 8). Księga przywilejów m. Sambora zawiera: „Privilegium in Pargameno
Serenissimi Alberti Regis Poloniae super decimam manipularem de
providis in villa Uherce de data Sandomiriae feria sexta proxima ante
festum purificationis beatissimae Virginis Mariae a. 1496 connotata
in originali sub litera P.“ Quo modo dum in antractis superius
temporibus nonnulli agri Nostri in bonis Uherce dictis per quosdam
terrigenas, Georgium et Stanislaum, fratres Radyłowsky atque ipsorum
maiores extiterant occupati, de quibus ipsi solvebant plebanis ecclesiae
Nostrae in Sambor decimam grani frumentarii alias „sep“, qui quidem
agri cum nostro sub tempore sunt recuperati et praediis nostris in
Sambor incorporati, de quibus nos cupientes pro maiore reverentia,
decore et honore Beati Joannis Baptistae, illius ecclesiae praecipui
patroni ex nostra singulari munificentia regia et ardentiori affectu in
Beatum Patronum Joannem Baptistam de agris praefatis decimam
manipularem, ut est solitum ad alias ecclesias in regno dari, dandam,
donandam atque ecclesiae incorporandam decreveramus, damusque,
donamus et incorporamus perpetuis temporibus....“
- 9). Przywilej króla Zygmunta I. z roku 1538 przytoczony w księdze przy-
wilejów m. Sambora. Odnośny ustęp opiewa:

. . . . „Georgio plebano consentimus et admittimus et potestatem
facimus: quod possit laneum suum plebanalem in inferiori suburbio
Samboriensi inter agrum Olechno et inter agrum Jakiel, dictum „Knie-
ziowa wola“ iacentem, pro alio laneo in superiori parte suburbii sito,
iacente penes alium laneum plebanalem versus civitatem ad partem
inferiorem, permutare cum providis: vidua Łowniczowa et cum Mi-
chaele Bugnar dicti lanei posesoribus sic, ut laneum ecclesiae possit
resignare, laneum vero illorum possit ab eis pro suo suscipere, illumque
altero suo laneo ad ecclesiam spectanti adiungere et in simul
colere.

Insuper edocti per generosum Raphaellem Czosnowski, capitaneum
samboriensem, quod ecclesia Samboriensis et omnes eius plebani in
usu et posesione sunt et semper antea fuerant decimarum manipularium
omnis grani provenientium ex providis nostris Mistkowice et Czerni-
chow et easdem decimas libere semper percipiebant et modernus
plebanus percipit — Nos praefatas duas decimas in Mistkowice et
Czernichow et tertiam decimam ex agris scultetiae villae nostrae in
Mokrzany, quam scultetiam Paulus Radecki, iudex pronunc castri sam-
boriensis possidet, ecclesiae in Sambor et eius plebano... damus, do-
namus, adiungimus, adsentimus, incorporamus....“

- 10). Księga przywilejów m. Sambora. Joannes Dziaduski, Dei gratia episcopus praemisliensis. „Significamus, exhibitas esse Nobis pro parte vener. Domini Georgii Szimonowieński, plebani in Nova Sambor, literas pergameneas sub titulo et sigillo Serenissimae Dominae, Bonae certam donationem decimae manipularis ex agris praedii in villa Prusy ecclesiae parochiali in Nova Sambor factam... Datum in Brzozów 1551.
- 11). Księga przywilejów m. Sambora zawiera nadanie dziesięciny ze wsi Oziminy, Prus i Isaj przez ks. biskupa przem. Matjasza Pstrokońskiego z 6. VII. 1605, zatwierdzone przez króla Zygmunta III dnia 8. VII. 1605. Odnośny ustęp brzmi: . . . „Cum itaque intelleximus, in villis Oziminy, ad capitaneatum Samboriensem et Prussy spectantibus, agros certos ex cruda radice per olim Nobilem Joannem Zaleski arrendatorem extirpatos et crescendum frumentorum ex illis, sive ad praedium Ozimenense sive Dublanense pro voluntate capitanei Samboriensi colligi, similiter in villa Isaje eiusque capitaneatus praedium noviter esse locatum, ad Nos Nostramque dispositionem proprie decimam ex illis pertinere, de Nostra certa scientia et voluntate eas communitati Mansionariorum suprascriptae ecclesiae dandas, conferendas, incorporandas et adscribendas esse duximus...”
- 12). Acta consularia Dep. Sambor B. 232 (57), strona 364. pod rokiem 1664.
- 13). Acta consularia Dep. Sambor B. 231 (57), strona 34 B. 183 (101), 180, B 231 (57), strona 221 i t. d. Sumę 400 złp. zapisaną przez Stadnicką wypożyczyli i zabezpieczyli na swych gruntach chłopi ze Strzałkowic a to: 1) Wojciech Chomicz, 2) Wawrzyniec Chomicz, 3) Stanisław Wrzeszczyk, 4) Szymon Paluszkiewicz, 5) Bartłomiej Razmus, 6) Matjasz Majski, 7) Jan Hawrot, 8) Mikołaj Taras, 9) Jerzy Pelcowicz, 10) Jan Zima, 11) Matjasz Szłapięński, 12) Jan Korczyński, 13) wdowa Regina Razmusowa.
- 14). Encyklopedia kościelna wydana przez ks. Michała Nowodworskiego Warszawa 1873.
- 15). Acta iudicii Sambor. Dep. Sambor B. 182. (78) strona 258.
- 16). Acta iudicii Advocatialis Sambor B. 185 (123).
- 17). Od r. 1856 wyszły reguły żywego różańca, mającego na celu przez codzienne rozmyślanie tajemnic różańca św. w zespole więcej osób ożywić miłość ku Panu Jezusowi i Pannie Marji. Na tę intencję każdy członek bractwa odmawia codziennie jedno „Ojcze—Nasz“, 10 „Zdrowaś Marja“ i wkońcu „Chwała Bogu“. Piętnaście osób, z pośród których jedna jest przełożoną, stanowi różę żywego różańca. Jedenaście takich róż czyli 165 osób wyobraża kwitnące różowe drzewo a znowu 15 tak kwitnących różanych drzew czyli 2.475 osób daje marjański różowy ogród. Do założenia bractwa potrzeba jednej róży żywej. Do obowiązków należy, aby każdy członek przez jeden miesiąc codziennie jedną z 15 tajemnic różańca rozmyślał i na chwałę tejże „Ojcze—Nasz“, 10 „Zdrowaś Marja“ i „Chwała Bogu“ odmówił. Tym sposobem cały różaniec codziennie przez 15 osób odmówiony będzie. Jaką zaś komu tajemnicę do rozmyślenia podać, losem wyznacza przełożony lub przełożona.
- 18). Wszystkie daty dotyczące parafii i kościoła podane są na podstawie

kroniki parafjalnej, kroniki m. Sambora i kroniki bernardyńskiej w Samborze. Nadto w księdze, przechowanej obecnie w archiwum biskupiem w Przemyślu, p. t. „*Protocollon ex anno 1663—1665*“ mieści się zapiska: „*Actum Samboriae, feria tertia post Dominicam Jubilate proxima a. d. 1664. Ingressus Illustrissimi ac Reverendissimi Episcopi Sarnowski Samboriam. Hac die nulla negotia peragebantur... Et ecclesias omnes visitavit et in bono regimine spiritali ordinavit, plebem et confluentem undique populum laboriose satis confirmavit, continuos tres dies ei labori et operae impendens, nec destitisset, ultra nisi ex eius modi defatigatione debilitas subsequeretur, discessit interea brevi Samboriam visitaturus exoptatus Patronus*“.

19). Acta iudicii Sambor. Dep. Sambor B 182 (78).

20). Acta iudicii Sambor. Dep. Sambor B 182 rok 1690.

21). Wedle Bulińskiego „*Historja Kościoła Polskiego*“ tom III str. 451 powstało w Samborze seminarjum duchowne w r. 1698 staraniem ks. biskupa przemyskiego Jana Zbąskiego, który w tym celu sprowadził z Warszawy Misjonarzów.

Wedle innych (Niesiecki i Rzepnicki) seminarjum duchowne w Samborze i Przemyślu założył z początkiem 18 wieku biskup przem. Aleksander Fredro, zmarły w r. 1734. Ta ostatnia jednak wersja nie zgadza się z Konstytucją z roku 1685, przytoczoną u Jozafata Ohryzki w dziele „*Volumina Legum*“ stroń 104. o treści: „*Fundacja seminarji pro eruditione et disciplina cleri przy katedrze przemyskiej przez Wielebnego w Bogu Jana Zbąskiego, biskupa przemyskiego, destynowaną, praesenti lege approbujemy, i, uważając tenuitatem subsystencji cleri, probostwo samborskie do tego seminarjum inkorporujemy*“. Najprawdopodobniej seminarjum duchowne w Przemyślu założono w roku 1685, w Samborze w r. 1698. Zobacz nadto Łukasiewicz: „*Historja szkół*“ tom IV strona 332—333.

22). Na odwrotnej stronie tego obrazu umieszczono napis łaciński o treści: „*D. O. M. Utriusque Mundum Salutari, Gubernanti imperio, Servatori B. U. V. Universali Christi fidelium, Patronae, Sanctae Barbarae, Virgini et Martyri, Speciali Civitatis Nostrae Sambor Tutelatrici.*

ob non prophanata Civitatis Christiani sacraria,

ob non devastata Religiosarum cenobia,

ob non violatum Scti disponsatarum virginum Monasterium,

ob non allusum calcatum Sacramentum Euchar. Scti Corpus,

ob non immaculatas P. P. Matris, et aſiarum S. Imaginum,

ob non reductis in servitutum Nobis et liberis Nostris,

ob non deptatis bonis nostris,

ob non captam per fraudem Civitatem Nostram,

ob non ultimum Exilium Nostrum,

Anno fatali,

Dum Kozacy, Rebelles et Scythae, Barbari hoses immuni, Dum deplorandam pernitiem obtenderunt, Praeservatos, ereptos, restitutos.

Anno Salutis 1648 dic 21/10 octobris

Sani, incolumes, beati,

Hoc monumentum, debiti amoris, cum gratitudine, pietate et cultu, grati et triumphantes consciramus. Anno D. 1671 die 10/7*.

W obwódce napis: „Renovata Haec Vetusta Veneranda Imago, in sola, Vestincula deaurata cura M. I. R. C. D. F. A. P. S. 1794 anno mense Augusto“.

- 23). W r. 1892 nabył grunt wraz z kaplicą żyd, który dobrowolnie odstąpił ją parafji. Od tego czasu parafja opiekuje się tą kaplicą.
-

ROZDZIAŁ XII.

ZAKONY.

ZAŁOŻENIE KLASZTORU O. O. BERNARDYNÓW PRZEZ ODROWAŻÓW. BUDOWA KLASZTORU i TWIERDZY KLASZTORNEJ. DEPOZYTA KLASZTORNE. DOBRODZIEJE KLASZTORU: JERZY MNISZEK, O. GWARDJAN BENEDYKT ANSERINUS (GAŚSIOROWSKI). INWENTARZ i BIBLIOTEKA KLASZTORU. BRACTWO ŚW. ANNY. POPULARNOŚĆ KLASZTORU. SPIS DOBRODZIEJÓW KLASZTORU. KLASZTOR OO. DOMINIKANÓW i ICH DZIAŁALNOŚĆ. KLASZTOR PANNIEN BRYGIDEK. KLASZTOR OO. JEZUITÓW i ICH ZASŁUGI.

Do najpotężniejszych klasztorów w Samborze należał bezsprzecznie klasztor OO. Bernardynów, który w czasie od swego założenia w r. 1471 do rozwiązania za cesarza Józefa II. w r. 1786 chlubnie zapisał się w dziejach miasta kresowego. Początek swój zawdzięcza ślubowi możnego Jana Odrowąża, wojewody lwowskiego i starosty samborskiego, oraz tegoż małżonki Beatryczy albo Beaty z Tęczyńskich, złożonemu św. Franciszkowi z Asyżu, że wystawią klasztor ku chwale Bożej, skoro Pan Bóg obdarzy ich potomstwem. Prośby ich zostały wysłuchane, gdyż małżeństwo Odrowążowie doczekali się potomstwa dwóch synów i jednej córki, dzięki czemu za poradą ówczesnego prowincjała, ks. Michała Bala we Lwowie, ufundowali w mieście Samborze piękny i potężny klasztor Bernardynów, budowany przez lat 5 od roku 1471 do r. 1476. W tym celu nabył Jan Odrowąż od ówczesnego młynarza i dzierżawcy młyna królewskiego tegoż piękny ogród, ciągnący się od dzisiejszego młyna obok elektrowni do mostu na Młynówce przy gościńcu wiodącym do Drohobycza, i obejmujący również całą tak zwaną „wyspę“.

Zanim przystąpiono do wzniesienia samej świątyni i klasztoru, wytyczono cmentarz w tem mniejwięcej miejscu, gdzie

obecnie zbudowany jest zakład więzienny, i wzniesiono w środku cmentarza kaplicę drewnianą, w której odprawiano mszę św. aż do czasu przeniesienia się Ojców Bernardynów w r. 1474 do zbudowanego kościoła w tem miejscu, gdzie obecnie stoi fronton gmachu Sądu okręgowego. Pomimo zbudowania okazałej murowanej świątyni nabożeństwa w małej, drewnianej kaplicy na cmentarzu bernardyńskim cieszyły się wielkiem powodzeniem, zewsząd zbiegły się tłumy ludzi w celu wysłuchania mszy św. mnożyły się oznaki łaski Bożej i cudownych uzdrowień, co tem bardziej podnosiło znaczenie świętej kaplicy. Szczególnie od tego czasu, kiedy w r. 1498 brat Daniel poniósł śmierć męczeńską podczas żarliwej modlitwy u stóp ołtarza na środku kaplicy, brocząc swą krwią posadzkę i stopnie ołtarza, wzmógł się urok świętości tego miejsca. Na pamiątkę tego zdarzenia odprawiano w tej kaplicy co sobotę nabożeństwo przy wielkim napływie ludności. Kaplica ta przetrwała do roku 1585, w którym to czasie z powodu starości i znacznego zniszczenia zniesioną została.¹⁾

OO. Bernardyni rozwinęli od samego początku powstania klasztoru wielką przedsiębiorczość i pracowitość: celem skrócenia okresu budowy kościoła i klasztoru i zmniejszenia kosztów budowy, wybudowali na darowanym obszarze jedną cegielnię i jedną fabrykę dachówek mniejwięcej w tem miejscu, gdzie obecnie ulica Rybna. Wykopaną żółtą glinę mieszano z trocinami, uzyskanymi przez tarcie kłoców w młynie i tartaku królewskim, poczem gliniane formy wypalano, otrzymując po wypaleniu się trocin bardzo lekką, dobrze wypaloną cegłę. W tym kierunku zasłużył się szczególną pilnością, sumiennością i pracowitością brat Kwaśny z Kamieńca pod okiem dzielnego gwardjana, brata Ludwika.

W czasie budowy klasztoru nie obeszło się bez nieszczęśliwego wypadku, który tylko dzięki przezorności Boskiej nie pociągnął za sobą licznych ofiar w ludziach. Budowę kościoła powierzono znanemu i dobremu architekcie, Janowi Szoce, z Drohobycza. Powodzenie rzemieślnika z obcego miasta ściągnęło nań zawiść i zazdrość ze strony miejscowych murarzy, którzy bezskutecznie ubiegali się o stanowisko naczelnego architekty, a nie otrzymawszy go, postanowili się zemścić na swoim rywalu. Kiedy przystąpiono do budowy sklepienia, umówiono się chytrze, że do zaprawy cementowej dodadzą mydła,

w takiej ilości, aby sklepienie trzymało się przez jakiś krótki czas, poczem sklepienie pod własnym ciężarem nie stwardnawszy musi się usunąć i runąć. Szatański plan wykonano z taką dokładnością i w takiej tajemnicy, że po wzniesieniu sklepienia i dachu oddano kościół jako zupełnie gotowy do użytku publicznego. Przez cztery tygodnie odbywały się w kościele nabożeństwa przy szczelnie napełnionym kościele. Ostatniej czwartej niedzieli, zaledwie ludzie po odprawieniu niesporów popołudniowych opuścili kościół, runął cały sufit na posadzkę, napełniając ludzi wielkim niepokojem i strachem. W rozmaity sposób komentowano ten wypadek, dopiero bliższe fachowe badania gruzów przez znawców wykazały zbrodniczą rękę, w następstwie czego uwięziono winnych i wdrożono przeciw nim sprawę karną, toczącą się w tutejszym sądzie wójtowskim i ławniczym, następnie we Lwowie i Krakowie, lecz z jakim wynikiem, tego dla braku aktów podać nie możemy.

Kościół pierwotny miał cztery ołtarze i oddany został do użytku dopiero po odnowieniu sklepienia w r. 1474, zaś sam klasztor w r. 1476. Ks. biskup przemyski, Jan Targowski, konsekrował ten kościół w r. 1488 pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii. Kościół wraz z murowanym klasztorem i najbliższem otoczeniem, począwszy od bramy wschodniej, od strony dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej, do cmentarza bernardyńskiego, stanowił dla siebie zamkniętą całość, obwiedzioną dokoła murami i palisadami i stanowiącą rodzaj małej fortecy, zdanej do samoistnej obrony przed nieprzyjacielem. Obronne wały zbudowane były początkowo w ten sposób, że dokoła klasztoru wbijano z twardego drzewa dwa rzędy równoległych do siebie częstokołów ostro zakończonych, zaś przestrzeń wolną między częstokołami wypełniano ziemią. W pewnych odstępach mieściły się obronne baszty, zbudowane z grubych ciosów drewnianych o wolnych przestrzeniach, wypełnionych wewnątrz gliną. W ten sposób klasztor graniczył od wschodu z cmentarzem, cegielnią, fabryką dachówek i sadem, od południa z drugim ogrodem bardzo żyznym, gdzie była stodoła, zabudowania gospodarskie i druga cegielnia, która dała później początek stawowi rybnemu, od strony zachodniej z drogą publiczną i z młynem królewskim, od strony północnej z wałem miejskim i łąznią miejską, gdzie obecnie poniżej ogrodu farnego znajduje się kamienica Dr. Hammermana. Obwarowania klasztorne włączone

były w system obronny całego miasta i stanowiły odosobniony punkt obronny. Wały i częstokoły dokoła klasztoru pozostały do r. 1597, kiedy je zastąpiono murami.

Sam klasztor stanowił obszerny, piętrowy budynek, w którym były umieszczone pojedyncze cele dla 11 braciszków i księży, wielki refektarz biblioteka, pomieszczenie dla służby i dla tych dobrodziejów klasztoru, którzy, zapisując cały majątek klasztorowi, zastrzegali dla siebie utrzymanie przy klaszorze. Do dyspozycji przyjezdnych była zawsze w pogotowiu pewna ilość wolnych ubikacji, ponieważ klasztor OO. Bernardynów spełniał poniekąd rolę hotelu i restauracji celem ugoszczenia znakomitych gości, lub kogoś w potrzebie. Braciszkanie znali się na rozmaitych rzemiosłach, mieli własne zakłady pracy i warsztaty tak że w rezultacie klasztor, prowadząc gospodarstwo rolne, ogrodowe, pszczelnictwo i chów ryb, był sam dla siebie wystarczającym, a często przychodził z pomocą urzędowi miejskiemu lub zamkowemu podczas uroczystych przyjęć. Dochodziło do tego, że mieszczenie za pewną drobną opłatą oddawali swe szynki do wędzenia do klasztoru.

Klasztor OO. Bernardynów uchodził od samego początku za instytucję, gwarantującą pewność i bezpieczeństwo dla mienia ludzkiego: to też z przyjemnością umieszczali ludzie moi swe oszczędności i drogie klejnoty w dębowych, żelazem okutych skrzyniach. W ten sposób spełniał klasztor rolę nowożytnego banku depozytowego, wynajmującego osobom prywatnym kasety pancerne, safesy, celem przechowania w nich kosztowności i walorów. Z początku przyjmowali OO. Bernardyni przyniesione im opieczętowane skrzynie bez dalszej kontroli do przechowania, w następstwie czego przychodziło do niemiłych nieporozumień i strat klasztoru, który musiał odszkodować właścicieli na wypadek braków w oddanych do przechowania przedmiotach. Łatwowierność OO. Bernardynów wykorzystywali ludzie nieuczciwi, żądając zwrotu takich przedmiotów, jakich nigdy nie oddawali do przechowania. I tak zdarzyło się z końcem 15 wieku, że pewien żołnierz, uciulawszy sobie w wyprawach wołoskich za króla Olbrachta znaczniejszy majątek w kosztownościach, postanowił je oddać w przechowanie klasztorowi, gdyż czekała go ponowna wyprawa do ziemi mołdawskiej. W tym celu sporządził u siebie w domu dwie identyczne skrzynki dębowe, okute żelazem, i w obecności przyjaciela, który

spełniał zarazem rolę świadka umieszczenia przezeń kosztowności, złożył do jednej skrzynki rozmaite przedmioty złote i srebrne. Następnie kazał przyjacielowi podać sobie zamek i klucz celem zamknięcia skrzynki. Korzystając z chwilowej nieuwagi świadka, wyjął zgrabnie z pod stołu drugą identyczną skrzynkę, wypełnioną kamieniami i postawił ją na stole na miejscu prawdziwej wypełnionej kosztownościami. Świadek, nie przeczuwając nic złego, zamknął sam skrzynkę na kłódkę, a nadto celem kontroli wycisnął w wosku na zamknięciu swój sygnet. Zabezpieczwszy w ten sposób kosztowności, udali się obaj przyjaciele do klasztoru OO. Bernardynów, gdzie nasz łatwowierny przyjaciel złożył w najlepszej wierze przysięgę, że widział, jak składający depozyt żołnierz włożył do skrzynki przedmioty złote i srebrne, wyliczając je co do ilości, rodzaju i wartości, i że tę skrzynkę własnoręcznie zamknął i zaopatrzył pieczęcią woskową. OO. Bernardyni przyjęli depozyt do przechowania, wydając pokwitowanie składającemu, a żołnierz udał się na wyprawę. Po roku powrócił ów żołnierz szczęśliwie z wojny i zażądał od OO. Bernardynów wydania cennego depozytu. W obecności Ojca gwardjana i kilku braciszków otworzył żołnierz własnym kluczem zamek, przełamał nienaruszoną pieczęć woskową, lecz ku wielkiemu przerażeniu obecnych wydobył zamiast włożonych kosztowności same kamienie. Nadaremnie zaklinali się OO. Bernardyni, że ręczą swoim życiem i zdrowiem, iż nikt nie ruszył depozytu od czasu złożenia w ich klasztorze i że nie mogą wyjaśnić tej dziwnej metamorfozy; niesumienny łotrzyk nastawał z wielką bezczelnością na zwrot pełnego odszkodowania, grożąc opublikowaniem tak skandalicznej sprawy. Kto wie, jak byłaby się skończyła ta niemiła sprawa dla OO. Bernardynów, gdyby nie przypadek, który pozwolił urzędowi wójtowskiemu i ławniczemu wpaść na podstęp, zdemaskować oszusta i zrehabilitować dobrą opinię OO. Bernardynów. To zajście zniewoliło ojca prowincjała do wydania obostrzeń w sprawie depozytów, aby przyjmowano depozyta tylko do przechowania w pojedynczych, godnych uwzględnienia wypadkach i aby przed przyjęciem depozytu jego stan i wartość zostały stwierdzone przez dwóch naocznych świadków z pośród OO. Bernardynów. Od tego czasu nie czytamy w aktach bernardyńskich o jakichkolwiek nieprawidłowościach z depozytami.

Jan i Beata Odrowążowie tak w czasie budowy, jakoteż

po wzniesieniu kościoła i klasztoru byli codziennymi gośćmi OO. Bernardynów, spędzając w ich gronie najprzyjemniejsze chwile w ciągu swego życia. Ich staraniu i wydatkom zawdzięczać należy, że kościół wewnątrz pięknie ozdobiono, a braci Bernardynów zaopatrzono we wszystko, co tylko było dla nich potrzebnem i pożytecznem. Niedługo cieszyli się OO. Bernardyni protekcją swego dobroczyńcy, bo już w r. 1481 umiera Jan Odrowąż w drodze na posiedzenie zwołanego sejmu generalnego i pochowany zostaje w opactwie zwanem, „Mogiła“. Pozostawił syna Jana, który podobnie jak i ojciec mianowany został wojewodą ziem ruskich i starostą samborskim. Jan Odrowąż syn Jana okazał się jeszcze życzliwszym dla sprawy kościoła, aniżeli jego ojciec, w pokorze usługiwał nieraz do mszy św., a nawet posługiwał braciszkom przy wspólnym stole w refektarzu.

Dzięki mrówczej i sumiennej pracy duszpasterskiej OO. Bernardynów ich klasztor stał się w krótkim czasie ośrodkiem życia religijnego, ich gospodarstwo folwarczne stało się wzorem dla innych gospodarstw w okolicy, u nikogo nie można było nabyć tak pięknych i szlachetnych owoców i jarzyn, jak u OO. Bernardynów. Wśród tych stosunków nadszedł pamiętny rok 1498, w którym Turcy, Tatarzy i Wołosi złupili doszczętnie klasztor, niszcząc ołtarze, obrazy i zabierając wszystkie kosztowności. W tym czasie, jak wspominaliśmy, zginęli śmiercią męczeńską trzech braciszkowie: O. Jan Węgier, Daniel i Bogusław. Ojciec gwardjan Grzegorz z Nowego Miasta wraz z 7 braćmi dostał się do niewoli tureckiej, gdzie nie upadł na duchu, lecz drugich utwierdzał we wierze świętej, wygłaszając kazania i głosząc nawet w niewoli słowo Boże. Za to poniósł okrutną śmierć męczeńską, gdyż za życia zdzierano skórę z jego ciała.

Restauracja klasztoru i kościoła trwała kilka lat i dopiero w roku 1514 przywrócono klasztor do dawnego stanu. Wśród tego zmarł dobrodziej klasztoru, Jan Odrowąż, w r. 1503 i pochowany został w chórze, pod oknami, po lewej stronie, niedaleko wielkiego ołtarza. Beata Odrowążowa zmarła w r. 1517, pochowana została w kościele bernardyńskim we wspólnym grobie ze synem Janem.²⁾

Po śmierci Odrowążów zyskali Bernardyni bardzo możną protektorkę w osobie królowej Bony, która pismem z dnia 12. XI. 1546 zleciła urzędowi zamkowemu w Samborze, aby

odtąd corocznie dawał na potrzeby klasztoru: 10 miar pszenicy, 10 miar żyta, 15 baranów, 6 wieprzy, pół miary soli, groch, fasolę, proso, ser i t. d.³⁾ Królowa Bona często zjeżdżając do ekonomji samborskiej, odwiedzała prawie za każdym razem OO. Bernardynów, świadcząc im rozmaite drobne usługi i obdarzając podarunkami.

Koniec wieku 16-tego a zwłaszcza lata 1585 do 1599 przypadają na najżywotniejszy okres w historii klasztoru bernardyńskiego, gdyż w tym czasie występują dwie wybitne osobistości a to Jerzy Mniszek, starosta samborski, dobrodziej klasztoru, i ks. Benedykt Anserimus (Gąsiorowski), gwardjan samborski, którzy zasłużyli się około restauracji kościoła i klasztoru oraz podniesienia znaczenia i powagi zakonu bernardyńskiego na dalekich kresach wschodnich.

Dzięki materialnej pomocy Jerzego Mniszcha odrestaurowano cały kościół i klasztor, przyozdobiono pięknie murowaną kaplicę św. Anny, otoczono cały klasztor murem w miejsce dotychczasowych ostrokołów, wypełnionych ziemią. Co roku słyszemy o nowym jakimś podarunku wspaniałomyślnego Jerzego Mniszcha na rzecz ulubionego przez siebie klasztoru. I tak w r. 1595 zbudował Mniszek dla OO. Bernardynów niedaleko ich ogrodu, w pobliżu rumusu miejskiego, cegielnię z piecem, służącą do wypalania cegły, potrzebnej do obmurowania wokoło klasztoru z basztami, oraz do wypalania dachówek na własne potrzeby. Ta cegielnia Mniszcha znajdowała się najprawdopodobniej na dzisiejszej „wyspie“ w miejscu, które do dziś jest widoczne jako dawna głęboka sadzawka rybna. Dawniejsza cegielnia i fabryka dachówek, założone z końcem wieku 15-tego, w tym czasie prawdopodobnie już nie istniały, gdyż skutkiem zużycia najlepszej glinki stały się niepotrzebnymi. Celem upiększenia kościoła i podniesienia znaczenia klasztoru bernardyńskiego w Samborze podarował Jerzy Mniszech w r. 1597 temuż klasztorowi 6 wspaniałych zielonowzorzystych szpalerów, przedstawiających historję św. Dawida, 4 duże ciemno czerwone koiberce adziamskie i 4 głowy relikwii świętych w tabernakulach albo w puszkach srebrnych a to: głowę św. Maurycego, św. Jędrzeja, św. Juljanny i św. Konstancji, lampę srebrną i dwa krzyże prosząc, aby te rzeczy nigdzie nie pożyczano, gdyż słuszną jest, aby te rzeczy, które samemu Bogu raz na chwałę jego świętą i na ozdobę kościoła oddano i poświęcono, na

próżność i pompę świecką nie używano i nie pożyczano. Chcąc zapewnić OO. Bernardynów i wiernych o autentyczności świętych relikwii, wydał w r. 1597 dokument własnoręcznie podpisany o następującej treści:

„Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, starosta samborski. Wiadomo czynię, komu będzie przynależało wiedzieć, i pewnem zeznaniem świadectwo daję i dobrem katolickiem sumieniem waruję, iż te 4 głowy, tj: św. Maurycego, św. Andrzeja konfessora, św. Juljanny i św. Konstancji, jadąc przez Malborg w Prusiech do nowo obranego króla J. Mości Zygmunta III, za wielką i uprzejmą prośbą moją otrzymałem i darem wziąłem od J. K. Ks. oficjała kościoła malborskiego, które przy mnie wyjął z wielkiego ołtarza starożytnych Krzyżaków w Malborgu koście. Na które relikwie iżem nie wziął świadectwa na piśmie od przerzeczonego prałata, uczyniła to moja nieświadomość w takich rzeczach. Wszakże iterum bona fide zeznam, że ja za pewne relikwie z woli i z daru tamecznego kościoła malborskiego przełożonego wziąłem, które mi były dane bez wszelkiej oprawy i bez puzder, tylko po staroświecku w kitajki okryte, dałem dla niej dla większej uczciwości i powagi, która świętym Bożym w kościele katolickim należy, 4 srebrne tabernakula albo puszki w Samborze zrobić i tak te cztery głowy we czterech srebrnych tabernakulach oddałem solenniter do kościoła bernardyńskiego w Samborze ojcom Bernardynom na ten czas w Samborze pro festo Pentecontes a. d. 1597. Dla pewniejszej świadectwa tych rzeczy wiary ręką własną to zeznanie podpisałem i pieczęcią moją obwarowałem. Przy obecności Wielebnego Ojca Benedykta Anserina, komisarza, Ojca Gabryela z Czerniewa, prowincjała przeszłego, Ojca Franciszka z Warty, prowincjała nowo obranego, Ojca Macieja z Biecza, na ten czas gwardjana kapituły, Ojca Ambrożego z Mogilna, Ojca Antoniego ze Słomnik, Ojca Benedykta Neapolitana, Ojca Hieronima z Kościana, O. Hieronima Przybińskiego, definitorów i wszystkich inszych kapitulnych ojców. Dan w Samborze a. 1597. Jerzy Mniszech, Wojewoda sandomierski. ⁴⁾ W tym samym roku rozszerza Mniszech posiadłość OO. Bernardynów, darując im plac, ciągnący się od klasztoru po dzisiejszą targowicę, i ulicę Mniszczą, określając granice tego placu w sposób następujący: „od ruszmusa murowanego, który na placu klasztornym przy murach klasztornych jako wieża stoi aż do samej

grobli stawu wielkiego (tj. grobli oddzielającej staw królewski, dzisiejszą targowicę, od stawu Lwów i 2 innych stawów obok nowego szpitalu żydowskiego) ku miastu na zachód słońca. A wszerek zaś od wody spadającej z młyna (tj. od nowego młyna w okolicy dzisiejszej ulicy Mniszchej) aż do drogi popolitej ku miastu wgórę idącej. Na którym to gruncie dla wyżej pomienionych przyczyn nie będzie się godziło żadnego budowania, bądź murem albo drzewem, tak dworowi, miastu jakoteż klasztorowi stawić krom Bożej męki, którą zakonnicy w tem miejscu albo wymurować albo z drzewa postawić będą mogli. Z drugiej zaś strony ku południowi, gdzie nowy młyn mimo św. Krzyża drewniany kościółek woda Niestrowa bieży (który to młyn pod parkanem klasztornym za wroty zaraz stoi), aby nie żaden nad tą wodą przy parkanie klasztornym dom nie sadił. Dla tych przyrzeczonych przyczyn puściłem im ten grunt wszystek, acz bardzo nie wielki aż do samej rzeki, na którym pierwiej stary browar dworski przy parkanie klasztornym stał, aby tak klasztor z tej też strony od wschodu słońca, skądby silniejszy mógł być nieprzyjaciel i miastu i klasztorowi, pozwoliłem im z pola gruntu w ogrodzenia klasztorne, które przedtem *ex prima fundatione et donatione* gdy Niester niedaleko klasztoru szedł, ichże był dla zachowania uciekających z dobytkiem w zabiegi nieprzyjacielskie...

Czwarta strona od północy obok miasta nad klasztorem wałem zdawna mocnie parkanem obwarowana granice swoje ma aż pod popolitą drogę, która między parkanem i górą ku miastu idzie....⁵⁾

Rówieśnik Jerzego Mniszcha, O. Benedykt Anserinus (Gąsiorowski), działający na terenie samborskim w latach 1586 do 1605 i piastujący wszystkie dostępne godności zakonne (definitor w r. 1588, gwardjan w r. 1593, prowincjał w latach 1594—1597, lektor i t. d.) zasłynął jako wzorowy zakonnik, wymowny kaznodzieja, światły nauczyciel braci zakonnej, troskliwy gospodarz i budowniczy. Pod jego troskliwem okiem i w myśl jego wskazówek dokonano restauracji kościoła i klasztoru, a przede wszystkim tłumnie odwiedzanej kaplicy św. Anny, otoczono cały klasztor potężnym murem, ozdobiono ołtarze, umieszczono murowane budynki gospodarcze w miejscu drewnianych, wprowadzono wszędzie porządek, czystość i wygodę. Zasługą Benedykta jest to, że usunął Młynówkę, płynącą popod mury klasz-

toru, odprowadzając ją odnogą w okolicy dzisiejszej ulicy Mniszchej i zasypując stare łożysko obok klasztoru. Odwrócona Młynówka wpadała wprost do sadzawki rybnej na dzisiejszej „wyspie“ mając połączenie z 4 innymi sadzawkami rybnymi. W tem miejscu gdzie Młynówka tworzyła odnogę i przez ulicę Mniszą podążała w kierunku „wyspy“ znajdował się nowy młyn królewski, pozostający pod zarządem urzędu zamkowego w Samborze. Dawny młyn królewski zbudowany na tem samym miejscu, gdzie obecnie wznosi się młyn hr. z Tarnowskich Bnińskiej, od czasu zatamowania biegu wody popod klasztor istniał nadal, gdyż woda poruszająca koło młyńskie wpływała częścią do położonego obok „Lwów-stawu“ i dalszych dwóch sadzawek a stąd do wspomnianej odnogi Młynówki, częścią wlewała się do rowu biegnącego popod wał i mur bernardyński wzmacniając obronę klasztoru.

O. Benedykt Anserinus otoczył szczególną troską inwentarz kościelny, starając się na każdym kroku o podniesienie świetności obrzędów religijnych i publicznych procesyj. Za jego czasów słynął już cudami obraz Błogosławionej Dziewicy Panny Marji, umieszczony w ołtarzu w chórze większym, obwieszony licznymi wotami. Obraz ten malowany na desce sprowadzono już przy pierwszym założeniu klasztoru z Węgier. W chórze większym w ołtarzu po lewej ręce, mieścił się cudowny obraz św. Antoniego, sprawiony przez Skarszewskiego, kasztelana wojnickiego i starostę samborskiego. Inwentarz kościelny za czasów Benedykta Anserina wykazuje 30 przeszło srebrnych krzyżów, monstrancyj i lichtarzy, ozdobionych drogiemi kamieniami, około 20 złotych i srebrnych kielichów, przeszło 50 najrozmaitszych ornatów, z czego przeszło 20 ornatów ze złotogłowi, przepięknej roboty, liczne alby, humerały, obrusy i t. d. Nadto na cudownym obrazie Błogosławionej Dziewicy Panny Marji mieściła się korona srebrna, pozłocista, ozdobiona drogiemi kamieniami, którą można było odśrubować. Szczególną uwagę zwracała chorągiew moskiewska złotem haftowana, darowana przez Jerzego Mniszcha, gdy w r. 1605 powrócił do Sambora z Moskwy jako zwycięzca, pontyfikał srebrny pozłocisty, mający w sobie 6 grzywien srebra, w którym mieściły się drzewo Krzyża Świętego i piękne lichtarze srebrne, przysłane z Moskwy przez carową Marynę Mniszchównę, wojewodziankę sandomierską i starościankę samborską.

Niemniejszą pieczołowitością otaczał przedmioty służące do obrony klasztoru, czego najlepszym dowodem jest bogaty inwentarz wykazujący: 6 dobrych hakownic, dwie długie śmigownice, 8 półhaków i berbeduszkę, 13 ząbczastych rusznic, 7 ruszniczek czerwonych z hubką dobrych zwykłych rusznic 77, płasich rusznic 3, rusznic krótkich 4, długą rurę ruszniczą, dwie małe rury półhaczne, prochownic 77, kilka wozów kul, 17 form ruszniczych półhacznych, form hakowniczych 4, liczne miecze, szable, szpady, granaty, przyłbice, bukłaki, bębny, łuki, trzy beczki prochu i t. d.

Dzięki zabiegom i powadze O. Benedykta starosta samborski, Jerzy Mniszech, obdarza klasztor roczną daniną, płatną z prywatnych dóbr Mniszcha w Laszkach murowanych, wydając dokument o następującej treści: „Aleksandrowi Zaleskiemu, urzędnikowi na ten czas memu Laszeckiemu i każdemu innemu, któryby po nim w Laszkach urzędnikiem był rozkazuję, aby wedle ordynacji mojej Ojcom Bernardynom klasztoru samborskiego uczynionej i na piśmie podanej, począwszy zaraz teraz w tym roku 1602 in mense Januario, wydawać i każdego roku potem na czasy potomne wieczne pomienionym zakonnikom urzędnicy laszeccy wydawali, to jest żyta kłód 6, pszenicy kłód 10, jęczmienia kłód 5, grochu kłoda, po dwie kłody krup jęczmiennych i tatarczanych, baranów 15, słoniny półci 8, masła fasek 4, śledzi beczkę, wina do służby kościelnej beczkę albo za nią 50 zł., soli na kupienie sukna dla poratowania habitu zakonnikom beczek 100. Co się tobie i każdemu innemu, któryby po tobie w Laszkach urzędnikiem był, przez mnie i potomki moje, przy liczbie, za rekognicją gwardjana samborskiego przyjmować będzie. A co się tyczy sta beczek soli na każdy rok, tedy osobne pismo pomienionym zakonnikom daję do pana Szalembercha, albo do tego, kto po nim będzie żupy piaseckie trzymał. Dan w Samborze die primo Januari a. d. 1602. Jerzy Mniszech starosta samborski. Panu Dytrychowi. Szalemberchowi, arendarzowi na ten czas memu żup laszeczkich, i kto potem po nim te żupy odemnie albo od potomków moich trzymać będzie, wiadomo czynię, iżem OO. Bernardynom klasztoru samb. pozwolił na każdy rok, wiecznemi czasy, dawać z żupy swej laszeckiej pod Szuminą po 100 beczek soli, tj. po 200 kłód miarą solską, która po groszy 12 przedawać się zwykła.

O. Benedykt Anserinus był szczególnym miłośnikiem wszel-

kich nauk, gromadził za życia liczne dzieła naukowe, które po śmierci w r. 1607 zapisał w ilości 2.000 tomów klasztorowi w Samborze. Biblioteka Benedykta zachowana dotąd w całości w kościele bernardyńskim w Samborze zawiera bezcenne druki z 15 i 16 wieku, poczynwszy od roku 1669, głównie z zakresu: teologii, logiki i filozofji. Jego niezwykle wykształcenie filozoficzne i przymioty kaznodziejskie spowodowały, że przy sposobności wyprawy moskiewskiej Jerzego Mniszcha i Dymitra Samozwańca w r. 1605 pracę apostołską na dalekim wschodzie powierzono najlepszym ówczesnym siłom ze zakonu Bernardynów a to: prowincjałowi, Marjanowi Postękałskiemu, mężowi niezwykle prawemu, prawie świętemu, Ojcu Pawłowi z Łęczycy, definitorowi, Ojcu, Franciszkowi z Ostrzęsiowa, wybornemu kaznodziei, Ojcu, Andrzejowi Raduwieckiemu, Ojcu, Antoniemu z Lublina, bratu Piotrowi, chirurgowi, i naszemu Ojcu, Benedyktowi Gąsiorowskiemu. Benedykt przez dwa blisko lata spełniał z wielkiem powodzeniem obowiązki duszpasterskie w Moskwie, dokonując wielu nawróceń schyzmatyków do unji świętej i zyskując sobie wielkie uznanie dla swej bardzo wydatnej pracy duszpasterskiej. Osłabiony na ciele skutkiem nadmiaru pracy nie oparł się ciężkiej chorobie, której uległ w dniu 6. VIII. 1607 w państwie moskiewskiem nad rzeką Wołgą, gdzie apostołował w ostatnich czasach. Zwłoki jego sprowadzono do Lwowa i pochowano 20. I. 1609 z wielką czcią w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie, w grobowcu zakonnym.⁶⁾

Dzięki inicjatywie ojca Benedykta Anserina założono w Samborze w r. 1589 bractwo św. Anny, zatwierdzone przez arcybiskupa lwowskiego Jana Dymitra Solikowskiego w r. 1595, zaś przez papieża Sykstusa V w r. 1596. Artykuły bractwa tego opiewały w następujący sposób:

I). Naprzód każdy z nas ma umieć i rozumieć pacierz i pozdrowienie archanielskie i credo to jest wyznanie wiary chrześcijańskiej i dziesięcioro Boże przykazanie i z działkami swemi, które ma, i z czeladzią.

II). Mamy z uczciwością przy świętych mszach bywać i nabożnie przy nich mękę Pańską rozmyślać, Panu Bogu za nie dziękować, a przy mszy wtorkowej, która u Bernardynów w kościele św. Anny bywa, żywot św. Anny, Panny Marji i narodzenie Pana Jezusa Chrystusa rozmyślać.

III). Okrom zwykłych czasów, w dzień św. Anny, komu

Pan Bóg raczy dać nabożeństwo, grzechów się Panu Bogu spowiadać i ciało Pańskie nabożnie i pokornie przyjąć, a komu trudno tedy niechaj da jałmużnę ubogim znaczniejszą.

IV). Strzec się pijaństwa zgorszeniem, i tem obmówek jeden drugiego, bo to szkaradna i sprośna rzecz: nikomu nie szkodzić mową, uczynkiem i owszem pomagać i dobrze czynić potrzebującym radą i pociechą, ludzi poważnionych jednać i starać się o ich zgodę, o każdym dobrze myśleć i rozumieć, z każdym szczerze i prawdziwie się obchodzić.

V). Gdy słyszymy kogo albo przeciwko kościołowi świętemu powszechnemu chrześcijańskiemu i nauce jego, albo przeciwko synowi Bożemu, albo przeciwko Duchowi świętemu. albo przeciwko świętościom Bożym mówiącego: nie pochwalać mu tego, albo komu Pan Bóg dał naukę, na to mu gładce odpowiedzieć: „ne stultus videatur sibi sapiens“. A kto nie ma nauki, ma przecież powiedzieć, że mu się to nie podoba i to powiedziawszy, jeśliby uporny tamten kacarz był, wstać od niego, jako św. Jan Ewangelista od Koryntu bluźniercze odszedł.

VI). A iż w każdej swej sprawie człowiek ma szczęście i nieszczęście, przystoi nam braciej tego towarzystwa, obojego szczęścia skromnie używać, wesołego czasu Pana Boga nie zapominać, a Panu Bogu za wszystko dziękować, sobie nie przepisywać, ani się w pychę podnosić. Zasiem w smutku jemu samemu poruczać a pamiętać na kłopoty Pana Zbawiciela naszego i dziewicy Marji i św. Anny i wszystkich świętych, miłośników Bożych, którzy w szczęściu i nieszczęściu zawsze wolę miłego Boga pełnili i onej poddani byli.

VII). A iżeśmy wszyscy krewkości podlegli, za którą nie tylko często występujemy, ale też i występków tych do siebie baczyć nie możemy, przeto każdy z nas jeden drugiego z występków jego, o którychby pewną wiadomość miał w miłości chrześcijańskiej przestrzec i upomnieć będzie powinien, a to od każdego chętnie i z dzięką ma być przyjęto.

VIII) Znak tego towarzystwa każdy z nas będzie nosił zawieszenie okrągłe, złote, srebrne, albo jako czyja wola, na sznurku, albo łańcuszku, albo na tawcie, na którym ma być wyryta, albo wykonana terfetowana święta Anna samotrzecia, około niej Sanctae Annae Societas, albo bractwo świętej Anny, a na drugiej stronie fructus charitatis salus.

IX) Starszy ma być jeden na każdy rok obierany, który

zabdrugiej braciej napomnieniem i czas do wspólnej namowy ma składać i wszego rządu i sprawy ma być dozorcą, a ta schadzka ma być na kazanie zapowiadana.

X) Na których schadzkach swych, które mają bywać u Bernardynów, w klasztorze św. Anny, skromnie i uczciwie zachować się mają, a tam nic innego nie pilnować, jeno tego, co należy do stanowienia porządku i opatrowania potrzeb temu świętemu towarzystwu należących.

XI) Skrzyneczka na jałmużnę i składanie na potrzeby kościelne ma być w klasztorze każdy ma wpisywać do rejestru, mianować, w czyją dobrowolę i na każdy rok, na dzień św. Anny, do skrzyneczki oddawać.

XII) A gdy Pan Bóg przez śmierć którego z nas powołać do siebie będzie raczył, każdy na pogrzebie jego z miłością chrześcijańską ku ostatniej posłudze ma być powinien. A kto nie będzie na ten czas, potem na to miejsce jałmużnę do starszego na ubogie ma oddać.

XIII) Dwakroć do roku żałomsza za bracią i siostry tego towarzystwa ma być: pierwszy raz nazajutrz po św. Annie, a jeśli się niedziela trafi, tedy w poniedziałek, drugi raz nazajutrz po poświęceniu kościoła, na których żałomszach dwa bracia i siostry powinni bywać i na ofiarę zwykłym obyczajem chodzić, jako chodzą na każdy wtorek.

Koronka św. Anny starodawnym obyczajem, kto czas ma do tego, jako i kędy będzie mawiano, to każdem, ktoby nie wiedział, kaznodzieja albo spowiednik powie.

To bractwo najwięcej powinno Pana Boga prosić:

a) za kościół chrześcijański i za Ojca świętego, b) za króla J. Mości Polskiego, c) za heretyki aby się do jedności i wiary nawrócili“.

Członkowie bractwa byli obowiązani każdego dnia po zwykłych pacierzach odmówić specjalną modlitwę:

„Zawždy Pan Bóg jest sprawcą pobożnej jedności,
A szatan rozerwania i wszej bezbożności

To święte towarzystwo, iż jest z Boga wszczęte,
Pokazują to jawnie trzy osoby święte;

W tym to bractwie świętej, samotrzej Anny,
Mają wzór wszelakiej cnoty, starzy, młodzi, panny

Dajże to Panie, jako tuśmy z sobą zgodni,
Byśmy siebie oglądać w niebie byli godni, Amen. 7)

Bractwo świętej Anny z każdym rokiem zyskiwało coraz więcej członków, a skutkiem licznych darowizn i zapisów w testamentach nabywało dobra ruchome i nieruchome. W roku 1603 nabyło bractwo od sławetnego Błażeja Rogowicza, wójta samborskiego, i tegoż żony Katarzyny mały folwarczek położony niedaleko miasta, na północy, ciągnący się między folwarkiem Rysowskiego a folwarkiem Kobiałkowskim za cenę kupna-sprzedaży w kwocie 550 florenów. Starosta samborski, Jerzy Mniszech, zwolnił kupiony folwark od wszelkich podatków i danin świadczyć się mających do skarbu królewskiego, pod warunkiem zatwierdzenia tego przywileju przez króla. Natomiast ks. Franciszek Pomaski, proboszcz samborski, zwolnił powyższy folwark od należących się świadczeń na rzecz parafji dokumentem z dnia 8/11 1603. Przywilej Jerzego Mnischcha z daty Sambor dnia 16/5 1603 zatwierdził król Zygmunt III dnia 16/6 1603 w Krakowie. W r. 1605 nabywa bractwo św. Anny u potomków Piotra Rafalika, rajcy i mieszczanina samborskiego, łąkę w polu babińskim zwaną „Ukraina“, a nadto trzy stajenia gruntu o 106 zagonach, ciągnące się za dworem królewskim na Blichu aż do rzeki Dniestru za sumę 500 zł.⁸⁾ Dnia 22/10 1664 zapisuje Anna Charczewska z domu Lebitowska, właścicielka wsi Słońska i Kornalowic, bractwu św. Anny u OO. Bernardynów, bardzo znaczną, jak na owe czasy, sumę 1.000 zł., zaś w r. 1671 zapisuje szlachcic Daniel Samowski temuż bractwu również sumę 1.000 zł. zobowiązując bractwo do odprawiania mszy świętej za duszę darującego.⁹⁾

Drugiem bractwem, cieszącem się wielkiem uznaniem i liczbą członków, było bractwo św. Antoniego, założone i wprowadzone w życie w roku 1683 z wielką uroczystością przy ogromnym napływie ludzi i szlachty.

Kościół OO. Bernardynów cieszył się bardzo liczną frekwencją ludzi rozmaitego stanu i z rozmaitych miejsc. Na tę wielką popularność OO. Bernardynów złożyły się liczne przyczyny. Już u samego progu powstania klasztoru w Samborze śmierć męczeńska trzech pobożnych braciszków w r. 1498, z których brat Jan z Węgier za życia uchodził za świętego, okryła aureolą dzielny zakon. Klasztor posiadał bardzo cenne relikwie świętych, a to głowy świętego Maurycego, Andrzeja, Juljanny i Konstancji, trzy cudowne obrazy: starożytny obraz malowany na desce Najśw. Marji Panny, obraz św. Antoniego,

zaś od roku 1750 cudowny obraz Matki Boskiej „Dolorosa“, umieszczony w drewnianej kapliczce u wejścia na cmentarz, następnie dzięki fundacji Stefana Zakliki umieszczony w ołtarzu kaplicy nad grobem fundatora. Nadto posiadał klasztor wedle zapisków ks. Kornela Drozdowicza, gwardjana w r. 1709, cudowną czapeczkę św. Jana Kapistrana, sławnego Franciszkanina, kaznodziei i autora licznych dzieł religijnych (1386+1456), który wedle ustnej tradycji miał przez jakiś czas przebywać w Samborze i pozostawić po sobie zakonną czapeczkę. Czapeczka ta posiadała własności lecznicze, gdyż włożona na głowę chorego usuwała rozmaitego rodzaju choroby. Szlachcic Golejowski i tegoż żona, włożywszy czapeczkę na głowę, wyzdrowieli, to samo było z panami Ossowskimi, Kowalewskimi, Dąbrowską i t. d., którzy z wdzięczności za odzyskanie zdrowia składali na rzecz klasztoru rozmaite datki pieniężne. Co się stało z tą czapeczką niewiadomo, do dziś dnia istnieje jednak w klasztorze OO. Bernardynów kawałek bardzo zniszczonej materji, o której głosi ustne podanie, że to ma być szczątek owej cudownej czapeczki św. Kapistrana, jednak nie używa się tej czapeczki do celów leczniczych. Nadto OO. Bernardyni swemi cennemi przymiotami towarzyskimi, dobrocią serca, radą i czynną pomocą przyciągali do siebie rzesze wiernych, które tu znajdowały ostateczny środek kojący na swe utrapienie i bole.

W miarę wzrostu znaczenia klasztoru OO. Bernardynów pomnażały się szeregi licznych dobrodziejów, którzy rekrutowali się zpośród najrozmaitszych sfer społeczeństwa i to tak zpośród ludności polskiej, jakoteż i ruskiej. Na podstawie kroniki bernardyńskiej w Samborze podajemy ku zbudowaniu i pamięci wdzięcznej potomności nazwiska najważniejszych dobrodziejów klasztoru OO. Bernardynów w Samborze, poczynawszy od r. 1471.

1) Andrzej Odrowąż, wojewoda ruski, który miał pierwszy zbudować kościół Bernardyński w Samborze z drzewa w r. 1460, jednak ten kościół mieli po kilku latach podpalić miejscowi schyzmatycy.

2) Jan Odrowąż syn Andrzeja, wojewoda ruski, starosta samborski, fundator murowanego kościoła i klasztoru w latach 1471—1476.

3) Jan Odrowąż syn Jana zmarły w r. 1513.

4) Szlachcic Jan Rychcicki zmarły i pogrzebany na cmentarzu bernardyńskim w r. 1471.

- 5) Beatryca albo Beata Odrowążowa, żona Jana Odrową-
ża syna Andrzeja, zmarła w r. 1517.
- 6) Szlachcianka Anna Didoszycka, zmarła w r. 1562 za
gwardjana O. Antoniego Bergera.
- 7) Szlachcianka Zdrojowska, obdarowała klasztor w r. 1563.
- 8) Szlachcic Jan Ociecki, kanclerz, zmarły w r. 1563.
- 9) Szlachcianka Anna Humnicka z Rychcic, zmarła w r.
1563 w Czyszkach, pochowana w Rychcicach.
- 10) Szlachcic Starzechowski, wojewoda podolski, starosta
samborski, zmarły w r. 1567 i pochowany w Samborze; jakkol-
wiek uchodził za heretyka, mimo tego nie skąpił jałmużny dla
OO. Bernardynów.
- 11) Szlachcianka Anna Herburtowa, podkomorzyna, szcze-
gólna dobrodziejka klasztoru, biednych i opuszczonych, zmarła
w r. 1567, pochowana w kościele w Felsztynie.
- 12) Szlachcic Krzysztof Kowenicki, zmarły w r. 1589, po-
chowany w kościele pod amboną.
- 13) Szlachcianka Dorota Kowalewska, zmarła w r. 1601,
pochowana pod krzyżem w chórze.
- 14) Stefan Jan im. Mniszech, syn pierworodny Grzegorza
Mniszcha, wojewody sandomierskiego i starosty samborskiego,
zmarł w r. 1602 licząc lat 27, pochowany w kaplicy kościoła
katedralnego we Lwowie.
- 15) Zofja Mniszchowa, żona Stanisława Mniszcha, woje-
wody sandomierskiego i starosty sanockiego, obdarowała hoj-
nie klasztor w r. 1605 przy sposobności porzucenia herezji
i powrotu na łono kościoła katolickiego.
- 16) Szlachcianka Jadwiga Tarłowa, chorążyna sandomier-
ska, zmarła w r. 1606, pochowana w kaplicy św. Anny.
- 17) Szlachcic Samuel Kowalowski, zmarły w r. 1608, po-
chowany u wejścia do chóru.
- 18) Jadwiga Pruchnicka, córka Krzysztofa Kowenickiego,
zmarła w roku 1610, pochowana w kościele OO. Bernar-
dynów.
- 19) Szlachcic Piotr Kowenicki, pisarz ziemi przemyskiej,
zmarły w r. 1618, pochowany w kościele pod amboną.
- 20) Szlachcic Michał Pobiedziński zmarły w r. 1618.
- 21) Szlachcic Stanisław Kunat z Milaszowicz zmarły w r. 1619.
- 22) Szlachcic Władysław Błazewski zmarły w r. 1619.
- 23) Jan Potocki z Wielkiego Potoku.

24) Grzegorz Mniszech z Wielkich Kuńczyc, wojewoda sandomierski, starosta samborski, szczególny dobrodziej i odnowiciel klasztoru, zmarł w r. 1613, pochowany w kaplicy św. Anny obok syna Zygmunta, wojewody sandomierskiego, rokującego wielką nadzieję.

25) Szlachcic Albert Jelitowski, zmarły w r. 1619.

26) Szlachcic Hieronim ze Żmigrodu Stadnicki, wojewoda bełzki, syn Adama Stadnickiego zmarł w r. 1610.

27) Szlachcic Adam Ostrowski zmarł w r. 1621.

28) Szlachcic Jan Daynicki zmarł w r. 1622.

29) Ks. Stanisław Rychcicki, proboszcz, zmarły w r. 1622.

30) Szlachcic Stefan Kandy, Węgier, zapisał klasztorowi swą winnicę na Węgrzech koło zamku Bołdak, zmarł w r. 1630.

31) Grzegorz Mellith zmarł w r. 1630.

32) Szlachcic Łukasz Wysoczański, zmarły w Wysocku w r. 1642, pochowany w kościele.

33) Szlachcic Stanisław Zielonka zmarł w r. 1680.

34) Szlachcic Łukasz Żebrowski ze wsi Winniki zmarł w r. 1693.

35) Szlachcic Andrzej Błazewski zmarł w r. 1693.

36) Szlachcic Paweł Wasilkowski ze wsi Dublan zmarł w r. 1693.

37) Szlachcic Aleksander Wierzchowski zmarł w r. 1694.

38) Szlachcic Stefan Zaklika, stolnik owrucki, oprócz licznych podarunków i klejnotów zapisał sumę 3.000 zł. na utrzymanie braci w r. 1686.

39) Szlachcic Franciszek Zielonka, podstoli dereżycki, zmarł we własnej wsi Dereżyce w r. 1699, pochowany w Samborze w kościele OO. Bernardynów przed Ołtarzem św. Franciszka.

40) Szlachcic Jan Osękowski zmarł w r. 1699 we własnej wsi Kotowani, pogrzebany w kościele pod krucyfiksem.

41) Szlachcic Mikołaj Kotoński, żołnierz, zmarł w r. 1709.

42) Szlachcic Piotr Chaborski zmarły w r. 1709.

43) Szlachcic Andrzej Pałucki ze wsi Mokrzany zmarły w r. 1712 pochowany przed kaplicą św. Anny.

44) Szlachcic Aleksander Chotecki ze wsi Mokrzany, zmarły w r. 1713 pochowany w kościele przy współudziale ks. gwardjana O. Antoniego Ossowskiego i ks. wikarego O. Jana Iwanickiego.

45) Szlachcic Stanisław Zaklika ze wsi Uherce, pogrzebany pod Ołtarzem św. Franciszka w r. 1719.

46) Szlachcic Jan Zaklika ze wsi Uherce, zmarły i pochowany w r. 1713 w kościele pod wielkim ołtarzem.

47) Szlachcic Stanisław Kopystyński, zmarły w r. 1730.

48) Szlachcic Gasparski, zmarły w r. 1730.

49) Szlachcianka Agnieszka z domu Lesiowska, żona Bala, podkomorzego sanockiego.

50) Szlachcic Marcin Manasterski z Manasterca, łowczy chełmski, pochowany w kaplicy św. Anny w r. 1748.

51) Szlachcianka Manasterska, łowczyni chełmska, ze wsi Sprynia, zmarła w r. 1748, pochowana w kaplicy św. Anny za gwardjana Hipolita Rzymskiego.

52) Dnia 8/8 1746 pochowano pod głównym ołtarzem córkę dobrodzieja klasztoru, szlachcica Zderkiewicza, podczaszego łatyczowskiego.

53) Szlachcic Humnicki, podczaszy chełmski, zmarły w r. 1746.

54) Szlachcic Stefan Komarnicki syn Jana, podczaszego trembowelskiego, zmarły w r. 1746.

55) Szlachcic Jan Komarnicki, podczaszy trembowelski, zmarły w r. 1746.

56) Szlachcic Jakób Woytyński zmarł w r. 1747.

57) Szlachcic Jan Zaleski, stolnik czernichowski, pochowany w kościele 1753.

58) Helena z Humnisk Winnicka, podczaszyna podolska, pochowana w kościele w r. 1745.

59) Małgorzata Minasowiczowa, komisarzowa w ekonomji J. K. Mości, zmarła 1748.

60) Małgorzata Ustrzycka, kasztelanowa lwowska zmarła w r. 1750.

61) Marjanna Chotecka, stolnikowa łatyczewska zmarła w r. 1750.

62) Paweł Krzywkowski zmarł w r. 1759.

63) Marjanna Błażowska zmarła w r. 1759.

64) Łukasz Gasparski, łowczy braclawski, zmarł w r. 1759.

65) Jan Biliński z parafji Staromiejskiej, pochowany w kaplicy św. Anny w r. 1760.

66) Franciszek Nowaczyński, pochowany w kaplicy w r. 1761.

67) Andrzej Orzechowski, kapitan, pochowany w kaplicy w r. 1760.

68) Piotr Gasparski, zapisodawca 2.500 fl., zmarł w r. 1761.
69) Szlachcic Dominik Pokutyński, podczaszy kijowski, zmarł w r. 1761, pochowany w kaplicy.

70) Szlachcic Antoni Wołczański, pochowany w kaplicy w r. 1761.

71) Barbara Chylińska, siostra trzeciego zakonu św. Franciszka, zapisała 2000 fl. na restaurację kościoła w Kornalowicach, zmarła w r. 1763.

72) Katarzyna córka Gaspara Rozwadowskiego, stolnika kołomyjskiego, zmarła w r. 1762.

73) Szlachcic Mikołaj Chyliński, zastępca podskarbiego owruckiego, zmarł w r. 1763.

74) Szlachcic ze wsi Wołoszcza, Adam Zderkiewicz, zmarły w r. 1763.

75) Szlachcic Andrzej Błażowski. podkomorzy, zmarł w r. 1763.

76) Szlachcic Brygida Ossowska, zmarła w r. 1763.

77) Szlachcic Katarzyna Olszewska, zmarła w r. 1765.

78) Piotr Stroynowski syndyk klasztoru, zmarły w r. 1766.

79) Szlachcianka Marjanna Leśniewska, zmarła w r. 1767.

80) Szlachcianka Brygida Dwernicka, łowczyni przemyska, zmarła w r. 1767.

81) Szlachcic Tomasz Olszewski z Uroża, pochowany pod ołtarzem św. Anny za zezwoleniem parocha w Urożu w r. 1767.

82) Szlachcic Jan Węglowski podczaszy owrucki, zmarły w r. 1767.

83) Szlachcic Jan Szydłowski, podstoli chełmski, zmarły w r. 1768.

84) Szlachcic Benedykt Zderkiewicz, podstoli wołyński, zmarły w r. 1768.

85) Szlachcic Franciszek Wołczański z parafji w Turce, zmarły w r. 1768.

86) Szlachcic Antoni Kryński ze wsi Błozew, zmarły w r. 1769.

87) Szlachcic Teodor Błażowski, zmarły w r. 1769.

88) Szlachcic Kędzierzawśicki, zmarły w r. 1769.

89) Jan Szychowski, pochowany w kościele w r. 1769.

90) Elżbieta de Zielonki Turkułowa, wdowa po staroście czernichowskim, zmarła w r. 1769.

91) Jan Bogański, żołnierz, pochowany na cmentarzu w r. 1769.

92) Benedykt Błażowski, zmarły w r. 1769.

93) Tomasz Jakubowski, syndyk, zmarły w r. 1771.

94) Agnieszka Maciejowiczowa, obrządku gr. kat., zmarła na zarazę w r. 1771 i pochowana na cmentarzu.

95) Barbara Tyszarowiczowa i Anna, obrz. gr. kat., zmarłe w r. 1771.

96) Józef Grot, Andrzej, Jan, Stefan, Tomasz Kontuszwie, zmarli na zarazę w r. 1771, pochowani na cmentarzu. W czasie tej zarazy zmarli w klasztorze księża: OO. Lukasz Zieliński, Egidjusz Szurajewski, O. Maurycy Radziński, brat Konstanty Kuczkowski, kleryk, brat Antoni Łozicki, laik, brat Hiacenty Mrozowicki, zmarły we wsi Radłowice u p. Błażowskiego i tam na cmentarzu obok cerkwi pochowany.

97) Szlachcianka Marjanna Kubicka, zmarła w r. 1773.

98) Szlachcianka Marjanna Popielowa z parafji w Turce, zmarła w r. 1773.

99) Pracowity (wieśniak) Jan, rzeźbiarz, gr. kat., zmarły w r. 1774.

100) Franciszek Pruszkowski, sługa Merwińskiego, zmarły w r. 1774, pochowany w kaplicy św. Anny.

101) Szlachcic Jan Wysoczański, gr. kat., syndyk klasztoru, zmarły i pochowany w kaplicy św. Anny w r. 1774.

102) Franciszka Czuryłówna, zmarła w r. 1775.

103) Józef Cetis, podczaszy kijowski, zmarły w r. 1775.

104) Szlachcianka Eleonora Rossowska, zmarła w r. 1775.

105) Marjanna Błońska córka Teodora, zmarła w r. 1775.

106) Barbara Minasiewiczowa z domu Krzywkowska, zmarła w r. 1775.

107) Agnieszka Cieczkowska, zmarła w r. 1776.

108) Anna Bohorodzcowa, matka Michała i Franciszka z Uhrec, zmarła w r. 1776.

109) Michał Bobowski, ekonom w Wojutyczach, zmarły w r. 1776.

110) Anna Grabkowska, zmarła w r. 1776.

111) Antonina z Cetysów Zaliśawska, zmarła w r. 1777.

Z rokiem 1777 kończy się lista dobrodziejów, a rozpoczyna się na nowo dopiero w roku 1902 i 1903, wymieniając w dalszym ciągu jako dobrodziejów klasztoru OO. Bernardynów: starostę samborskiego, Kieszkowskiego, inżyniera Skawskiego, dwór w Śniatynce, dwór w Wróblowicach, hr. Tarnowskich,

Balickich w Wykotach i Ks. Maksymiljana Kopytowskiego, przeora OO. Karmelitów w Sąsiadowicach.

Wedle spisu zmarłych w czasie od roku 1489—1720 zmarło w klasztorze bernardyńskim w Samborze 110 braci i księży. Wszyscy zmarli zostali pochowani w podziemiach kościoła i kaplic, częściowo także i na cmentarzu. Pomiędzy zmarłymi wspomina kronika o bracie ks. Hieronimie, zmarłym w r. 1564, który oprócz duszpasterstwa zajmował się wszystkimi rzemiosłami, dochodząc w nich do niezwyklej wprawy i doskonałości. Przebywając na jednym miejscu przez lat przeszło 40, oddał niezwykle usługi klasztorowi. O. Marcin z Przeworska, zmarły w r. 1596, słynął z pobożności i uczoności jako lektor teologii. Brat Leon, zmarły w r. 1598 w wieku przeszło 80 lat, słynął jako niezrównany ogrodnik i sadownik, miłośnik zwierząt, zbieracz roślin i owadów. Wszystkich jednak przyćmił niezwyklei przymiotami ciała i ducha wspomniany O. Benedykt Anserinus, zmarły w r. 1607, którego kronikarz stawia na równi ze sławnym Janem Zamojskim.

Na zakończenie obrazu życia O. Bernardynów za czasów polskich królów należy wspomnieć, że z klasztoru samborskiego wyszło wielu śmiałych i wykształconych księży Bernardynów, którzy z narażeniem własnego życia głosili słowo Boże na kresach wschodnich, dążąc do jedności kościoła wschodniego z Rzymem. Niektórzy z nich w obronie wiary świętej ponieśli śmierć męczeńską i tak brata Dedala ze Sambora zabili Tatarzy w roku 1624, zaś brata Łukasza Drohobyckiego zamordowali Kozacy w r. 1648. Z klasztoru samborskiego pochodził ks. Gabrjel Fredro, gwardjan samborski, który w r. 1622 dostał godności biskupiej, mianowany biskupem w Baku na Wołoszczyźnie, gdzie po kilku latach zmarł.

Z klasztorem OO. Bernardynów konkurował na polu duszpasterstwa i kaznodziejstwa sławny klasztor OO. Dominikanów, który był pierwszym i najstarszym klasztorem na ziemi samborskiej. Dominikanów sprowadziła do Sambora Elżbieta wdowa po Spytku z Melsztyna, sporządzając w tym celu w dniu 8/5 1406 dokument fundacyjny, którym nadała im grunta pod budowę kościoła i klasztoru wewnątrz murów miasta przy trakcie i ulicy przemyskiej i wyposażając klasztor w dobra nieruchomości. W szczególności nadała Elżbieta na własność klasztorowi OO. Dominikanów pewną przestrzeń gruntu t. z. Szada

Jabłoń wraz z gruntami uprawnemi łąkami i zaroślami, położoną niedaleko miasta Sambora, oraz prawo poboru dziesięcin ze wsi Oziminy, Łanek, Kupnowic, Pianowic, Strzelbic i Stupnicy. Wzamian za to nałożyła na braci OO. Dominikanów rozmaite obowiązki, jak np. odprawianie co miesiąca mszy świętej we dworze w Oziminnie. W tym uroczystym akcie fundacji uczestniczyli: ówczesny starosta samborski, Sciborz z Oględowa, Jerzy, wojewoda Wołochów z obwodu samborskiego, Frycz, wójt ze Strzelbic, Piotr Srebro, wójt z Pianowic, Marek, syn dawnego wójta Henryka z Łańcuta, Johann Szid, wójt ówczesny, ławnicy i mieszczanie: Piotr Mleczek Beyer, Jan Menczel i Hinko.¹⁰⁾ Akt fundacyjny potwierdzony został przez biskupa przemyskiego, Macieja Herbu Janina, dnia 30. V. 1406. W tym samym roku przystąpiono do budowy murowanego klasztoru i kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny, męczennicy.

Powodem sprowadzenia OO. Dominikanów do Sambora była chęć ówczesnych czynników rządzących stworzenia w ważnym punkcie węzłowym placówki misyjnej, skądby podjęto pracę apostołską na kresach wschodnich celem nawrócenia schyzmatyków uważanych za heretyków, do unji z kościołem zachodnim. OO. Dominikanie mieli już wówczas wyrobioną świetną opinię o swych zdolnościach kaznodziejskich i zasługach niezwykłych położonych około nawracania heretyków, odpadłych od wiary katolickiej. Do Polski sprowadził OO. Dominikanów w roku 1223 św. Jacko, który, założywszy dom w Krakowie, ruszył do Kijowa w towarzystwie Godyna, Benedykta i Tworzyjana, gdzie pracował przez 4 lata (1224—1227). W roku 1301 liczono już w Polsce 33 Konwenty dominikańskie. OO. Dominikanie zawdzięczają swój rozkwit niezwyklej opiece papieży, którzy, oddając ich pod specjalną opiekę biskupów i książąt (1229), poruczyli im inkwizycje (1276—1317), kazanie krucjaty i udzielanie odpustów, nadto papież Marcin IV rozszerzył przywileje, pozwalając bullą „Adfructus uberes“ prawie bez ograniczenia wykonywać duszpasterstwo. Dopiero papież Bonifacy VIII (1294—1303) uporządkował duszpasterstwo, pozwalając braciom kazać we własnych kościołach i publicznie na ulicach w godzinach, w których niema nabożeństwa w kościołach parafjalnych. Na kazanie w kościele parafjalnym potrzeba było zezwolenia miejscowego proboszcza. Spowiadać mogli za pozwoleniem ogólnem biskupów dla zakonu tylko ci zakonnicy,

którzy imiennie zostali zatwierdzeni przez biskupów jako spowiednicy. Mogli chować zmarłych we własnych kościołach, uiszczając proboszczowi czwartą część należitości.

OO. Dominikanie po sprowadzeniu ich do Sambora rozwinięli odrazu wydatną pracę duszpasterską, ściągając na swe kazania tłumy wiernych. Skutkiem tego popadli w konflikt z miejscowymi proboszczami, zaś później z OO. Bernardynami. Na tem szlachetnem współzawodnictwie co do pracy duszpasterskiej zyskało życie religijne w Samborze, które doszło do wysokiego rozkwitu i wydało wielu bogobojnych i pożytecznych obywateli miasta i państwa. Dlatego miasto Sambor miało nie tylko nazwę miasta emerytów, spożywających dobrze zasłużony chleb w ekonomji królewskiej, lecz także miasta pobożnego, — zdolnego do większego wysiłku fizycznego i umysłowego celem obrony i rozkrzewiania wiary świętej, jak tego dowodzi znaczny udział Samborzan w wyprawie cara Dymitra Samozwańca na Moskwę i w pracy misyjnej na kresach wschodnich. Znaczenie klasztoru podnosiło to, że istniał w kościele obraz: Najśw. Panny Marji w ołtarzu głównym, oraz ukrzyżowany Pan Jezus w krużganku kościoła, cudami słynący. W aktach radzieckich i wójtowskich czytamy, jak to dnia 21. III. 1760 sławetni małżonkowie Marcin i Zofja Sztymarowie, przedmieszczanie z gromady Górnej, złożyli do rąk ówczesnego przeora OO. Dominikanów, ks. Piotra Mroczkowskiego, dokument pisemny, którym zapisali na rzecz słynącego cudami ukrzyżowanego Pana Jezusa sumę zł. 100 na wyderkał po 7⁰/₀ i ubezpieczyli obowiązek wypłaty od tej sumy corocznie odsetek na własnym gruncie, zwanym zdawna „Byrkowskim“, ciągnącym się od potoku do granicy biskowskiej.¹²⁾ Mieszczanie samborscy aktami między żyjącymi, lub w rozporządzeniach ostatniej woli na wypadek śmierci czynią liczne darowizny i zapisy na rzecz klasztoru OO. Dominikanów. I tak sławetni małżonkowie Jakób Brzeszczyk i Jadwiga 1^o Fugarowa, mieszczanie samborscy, darują w roku 1663 swój ogród, położony przy ulicy Zielonej zwany „Gołąbkowski“, bractwu rożańcowemu przy klasztorze OO. Dominikanów, zaś Błażej Furmankowicz, rajca miejski, zapisuje w r. 1660 złote zausznice i srebrne lichtarze dla obrazu Najśw. Panny Marji Różańcowej w tymże klasztorze. Król polski Stefan Batory podczas pobytu we Lwowie dnia 3/6 1578 podarował OO. Dominikanom w Samborze ogród „winny“ w Samborze, przypadły kró-

lowi na własność prawem kaduka, poczem podczas pobytu w Samborze w dniu 24/9 1578 darowiznę tę potwierdził.

Dnia 7. VIII. 1785 za panowania Józefa II zniesiono klasztor OO. Dominikanów, a majątek ich włączono do funduszu religijnego. Klasztor i kościół zamieniono na koszary i magazyn wojskowy. W r. 1796 sprzedał rząd klasztor i kościół podomnikański proboszczowi samb. ks. Michałowi Rzepeckiemu za kwotę 612 reńskich waluty wiedeńskiej, który odrestaurował przedni budynek klasztorny w r. 1800, zostawiając go do użytku na fundusz ubogich, pozostający pod zarządem każdorazowego proboszcza. Na pamiątkę tego doniesłego aktu fundacyjnego kazał wmurować w przedsionku tego budynku widoczną do dzisiaj tablicę marmurową z napisem „*Patrimonium pauperum regnante Francisco II. Romano Imperatore in auxilium et solamen proximo studio curatoris hospitalis Michaelis Johannis Rzepecki, canonici chelmensis Decani Praepositi Samboriensis restauratum A. D. 1800*“. W parterze tego budynku umieszczono kaplicę św. Mikołaja. Po śmierci fundatora ks. Rzepeckiego w r. 1806 gubernjum austr. odebrało jego następcy, ks. proboszczowi Janowi Kosteckiemu (1806-1834), zarząd wspomnianej fundacji i powierzyło go aptekarzowi Spauscie, który przekształcił budynek na szpital ubogich, a w kaplicy zezwolił gr.-kat. ks. Nowakowskiemu, proboszczowi z Kulczyc, odprawiać co roku w Wielki Piątek publicznie przedstawienia Męki Pańskiej. Ks. proboszcz, Jan Paweł Jedliński, odebrał budynek w myśl woli fundatora w swój bezpośredni zarząd i wynajął go zarządowi miasta na kasarnię dla wojska za czynszem rocznym w kwocie 900 zł. Ten stan trwał do roku 1895. Ponieważ reparaacje budynku pochłaniały 2/3 części czynszu, przeto za zgodą namiestnika i Prokuratorji Skarbu Państwa sprzedano budynek Magistratowi za kwotę 14.000 zł. w dniu 16/9 1895.

Trzecim zrzędu klasztorem był klasztor Panien Brygidek, reguły św. Brygidy, założony w Samborze przez Mikołaja ze Żurowa Daniłowicza, podstarościego koronnego w r. 1621. Był to zakon założony w r. 1363 przez św. Brygidę dla uwielbienia Najśw. Panny Marji i rozgałęziony głównie w państwach skandynawskich. Miał on tak zw. podwójne klasztory męskie i żeńskie, przedzielone kościołem, i znajdujące się pod zarządem opatki. Naczelną władzę piastowała opatka macierzystego klasztoru Wostein w Szwecji, będącego najpierwszą fundacją św.

Brygidy. W Samborze istniał tylko klasztor żeński liczący 18 zakonnic i ksienię. Pierwszą ksienią była córka fundatora, Urszula Daniłowiczówna. Zakonnice nosiły ciemno-wiśniowy, wełniany habit i płaszczyk tegoż koloru, zapinany na guzik drewniany. Na białej chuście, osłaniającej twarz i czoło, miały czarny lniany welon, a na nim koronę z białego płótna z 5 małemi czerwonymi plamami na pamiątkę cierniowej korony i 5 ran Zbawiciela.

Klasztor Brygidek składał się z kościoła i kilku budynków murowanych należących do klasztoru. Do dziś dnia pozostał jeden budynek klasztorny i budynek ekonomiczny, natomiast drugi budynek klasztorny i kościół, znajdujący się na miejscu obecnego gmachu urzędu skarbowego, zostały przed 30 laty rozebrane. Klasztor Brygidek otoczony dookoła murem, z obronną basztą, włączony był w system obronny murów miejskich i stanowił przy bramie miejskiej ważny punkt obronny. Biskup przemyski, Jan Kazimierz de Alten Bokum herbu Paprzyca, wizytował i zreformował ten klasztor w r. 1709. W r. 1777 wizytował go biskup przemyski, Józef Kierski. Cesarz Józef II. zniósł klasztor Panien Brygidek w Samborze w r. 1782, umieszczając w budynkach klasztornych Dyрекcję Skarbową, urząd podatkowy i miejski delegowany sąd powiatowy, zaś kościół przeznaczył na magazyn wojskowy. Równocześnie skonfiskowano dobra nieruchome tychże Panien Brygidek a to wieś Brześciany, dwa folwarki na przedmieściu, ogrody i sady i wcielono je do funduszu religijnego.

Czwartym zrędu klasztorem był klasztor OO. Jezuitów, fundowany w roku 1698 przez Marcina Chomentowskiego, wojewodę braclawskiego, później mazowieckiego, który w roku 1698 za namową OO. Jezuitów: Florjana i Tomasza Kamińskich, synów szlachcica Stanisława Ślepowna Kamińskiego, właściciela Dźwiniacza Górnego, Łosiowej i Szyców, deklarował na fundację rezydencji w Samborze sumę 30.000 zł. a tymczasem na początek kupił dla OO. Jezuitów pałac i budynki od Katarzyny Skarszewskiej za obrębem murów miejskich przy ulicy Zielonej za cenę 2.000 zł. Jezuici urządzili naprędce kaplicę, gdzie mieszkali do roku 1705, tworząc początkowo tak zwaną misję,¹³⁾ zaś od roku 1702 rezydencję ze szkołami gramatyki i poetyki. W r. 1704 otwarto kurs teologii moralnej dla kleryków przemyskich, zaś w r. 1712 retorykę.

Od czasu założenia klasztoru mnożyły się liczne zapisy i darowizny. W szczególności Stanisław Chomentowski syn Marcina, starosta drohobycki i wojewoda mazowiecki, w latach 1702-1728 darował na przyszłe kolegium jezuickie kwotę 200.000 zł. Skutkiem tego przystąpiono w r. 1709 do budowy kościoła Jezuitów, dzisiejszego kościoła Bernardynów, oraz do budowy rezydencji i szkoły jezuickiej, mieszczących się w mурowanym piętrowym budynku, przypierającym do dzisiejszego kościoła bernardyńskiego. Budowę kościoła całkowicie ukończono w r. 1751.¹⁴⁾ W podziemiach tego kościoła spoczęły zwłoki fundatora Marcina Chomentowskiego, jego żony i syna Stanisława, który przywiózł z Rzymu od generała Jezuitów, ks. Tamburyna, relikwie św. Stanisława Kostki. Jezuici od samego początku wieku 18 kupowali liczne nieruchomości i domki na starym dworzysku tak, że w r. 1762 mieli własnych 19 domów, folwark na przedmieściu, sady, sadzawki, młyn, cegielnię, słodownię i na kwitach mieli sumę 35.597 złp.

Działalność OO. Jezuitów w Samborze zaczyna się znacznie wcześniej, aniżeli z rokiem 1698, kiedy fundowano misję jezuicką. Pierwszy związek pracy misyjnej OO. Jezuitów na terenie samborskim stanowi rok 1604, kiedy pod auspicjami samego króla Zygmunta III i Grzegorza Mniszcha, starosty samborskiego przygotowywano w wielkiej skrytości, częścią na zamku królewskim w Samborze, częścią w samym Krakowie, wyprawę wojskową Dymitra Samozwańca do Moskwy, łącząc z nią wielkie nadzieje pozyskania cerkwi wschodniej dla unji z Rzymem. Dnia 5/3 1604 przyjął król na publicznem przesłuchaniu przybyłego ze Sambora do Krakowa Dymitra Samozwańca, a nie mogąc sam bez uchwały sejmu zadecydować o wyprawie moskiewskiej, zezwolił, aby panowie polscy pod przewodnictwem Jerzego Mniszcha przeprowadzili tę sprawę na własną rękę. Jerzy Mniszech i OO. Jezuici, jak ks. Skarga, Sawicki, Grodzicki i Barcz przedstawili panom polskim sprawę Dymitra Samozwańca w ten sposób, że stał się on wkrótce osobą najważniejszą, około której zespiliły się usiłowania najlepszych synów ojczyzny, pragnących sławy dla ojczyzny i dobra dla kościoła chrześcijańskiego. OO. Jezuici po licznych konferencjach z Dymitrem w Krakowie spowodowali go do tego, że w dniu 17/4 1604 przybrany w kaplicy arcybractwa Miłosierdzia, wprowadzony przez Zebrzydowskiego do domu św. Barbary,

do celi O. Sawickiego, odprawił przed nim spowiedź generalną, złożył wyznanie katolickiej wiary, zaś w dniu 24/4 1604 przyjął komunię świętą i bierzmowanie w kaplicy nuncjatury z rąk samego nuncjusza apostolskiego.

Dnia 25/4 1604 opuścił Dymitr Samozwaniec Kraków, podążając w towarzystwie młodszych jezuitów, ks. Jędrzeja Sawickiego i ks. Mikołaja Cyrowskiego, do swego teścia Grzegorza Mniszcha do Sambora, gdzie w dniach 25/5 i 12/6 1604 na zamku królewskim na Blichu spisano intercyzę ślubną Maryny Mniszchówny z Dymitrem i zbierano wojsko do przyszłej wyprawy. W Samborze oprócz kozaków zebrało się około 700 dobrej szlachty, wśród których działali jako kapelani i wojskowi wspomniani ks. Jezuiti, którzy odtąd byli nieodzownymi towarzyszami Dymitra Samozwańca i uczestnikami jego wyprawy do Moskwy w roku 1605.

To zetknięcie się OO. Jezuitów z możną rodziną Mniszchów i ze Samborem skierowało ich uwagę na tutejszy teren jako wdzięczne pole do pracy misyjnej w całej ekonomji samborskiej. Odtąd przez cały wiek 17-ty Jezuiti krakowscy, potem przemyscy i krościeńscy apostołowali w Samborze i w ekonomji samborskiej, gdzie „Ruś ciemna, szlachta bez księży i kościołów“. Koło roku 1696 dwaj misjonarze Jezuiti, rodzeni bracia, Florjan i Tomasz Kamieńscy, zamieszkivali przez kilka lat w Samborze przy klasztorze Panien Brygidek do czasu założenia stałej misji w r. 1698 przez wspomnianego Marcina Chomentowskiego, wojewodę bractawskiego.

OO. Jezuiti za czasu swego pobytu w Samborze do rozwiązania zakonu w r. 1773 rozwinęli bardzo ożywioną pracę misyjną na rozmaitych odcinkach życia religijnego tak w mieście jakoteż i w ekonomji samborskiej. W szczególności wpływ Jezuitów samborskich dotarł aż do Turki, gdzie dziedzic jej, Antoni Kalinowski, podczaszy halicki, zamienił wieś Turkę na miasteczko, wymurował drewniany kościółek i dom, zakładając w nim w roku 1731 misję jezuicką, zależną od rezydencji samborskiej. Misję jezuicką w Turce udotował jeszcze bardziej Bukowski, wojski sanocki, sumą 30.000 zł. i pisarz grodzki przemyski, Szczepan Dwernicki, skutkiem czego pracowało tam odtąd 2-3 misjonarzy. Najbardziej zasłużyli się Jezuiti w Samborze wychowaniem młodzieży, budując dla niej w roku 1759 obszerną szkołę murowaną, która do dziś używana jest dla

celów naukowych jako szkoła im. Jagielly. Kościół Jezuitów stał się atrakcją głównie dla sfer najwyżej umysłowo rozwiniętych, albowiem świetna dydaktyka i przekonujące kazania, przemawiające nie tylko do serca, lecz i do rozumu, przyciągały do siebie miejscową inteligencję. Ponadto młodzież gimnazjum jezuickiego dawała w kościele świetne produkcje śpiewu kościelnego lub też przedstawienia religijne związane z uroczystością Bożego Narodzenia i Męką Jezusa Chrystusa w czasie wielkiego postu, co ściągało napływ do kościoła rodziców znajomych i krewnych uczniów.

Chcąc dać lepszy i wierniejszy obraz pracy OO. Jezuitów i ich niezwykłych usług dla kościoła katolickiego, powołamy się na opinię współczesnego z 18 w. ekspijara, ks. Kitowicza, który tak o nich się wyraża („Pamiętniki Kitowicza“): „Między zakonami pierwsze miejsce w szacunku trzymali Jezuici. Od wprowadzenia tego zakonu do Polski, byli w pierwszych respektach u panów, których łaskę umieli sobie zyskiwać, już to przez wygodę w nabożeństwie regularnie bardzo odprawianem w swoich kościołach, już to przez uczenie w szkołach. Mina ich przez pół poważna i skromna, wiele im u wszystkich dawała respektu; ćwicząc swoich nowicjuszków w cnotach zakonnych i chrześcijańskich, nie zapominali oraz dawać im lekcyj w obyczajności świeckiej.... Nie pospolitowali się także z nikim podłym, ale zawsze szukali znajomości i przyjaźni z osobami znacznymi i panami.... równie także wystrzegali się, aby ich zmrok nie zapadł za furta. Nawiedzać chorych pod murami, albo w gnojach jęczących, pocieszać ich duchowną nauką i niedostatek doczesny jałmużną wspierać, były to cnoty jak bardzo w innych osobach rzadkie, tak jezuitom pospolite i niemal właściwe, do których przydać należy asystowanie zbrodniarzom do śmierci na placu publicznym odbieranej. Furta także jezuicka ubóstwem napełniona, co obiad i co wieczorą posiłek temuż dająca, przyczyniała Jezuitom szacunku publicznego. Naostatek szlachectwo i bogactwo były jedną z największych przyczyn, że Jezuitów więcej nad inne wszystkie zakony poważano. Każda albowiem cnota lepiej się wydaje w osobie szlachetnej, niżeli w podłej.

Dzięki swej niezwykłej zapobiegliwości i zaletom kaznodziejskim zjednywali sobie OO. Jezuici samborscy coraz więcej zwolenników i dobrodziejów zakonu. Z biegiem czasu sypały się jak z rogu obfitości liczne dary i zapisy: Marcin Chomentowski oprócz

pieniędzy dawał 20 beczek soli z żup drohobyckich począwszy od roku 1702, stolnik ciechanowski, Golejowski, dał srebrny złożony w formie monstrancji relikwiarz, starosta sanocki i marszałek koronny, Józef Mniszech darował r. 1707 swą bibliotekę, hetman wielki koronny, Adam Sieniawski, dał w r. 1702 na budowę kościoła kwotę 2.000 złp., uwolnił rezydencję od podatku hiberny i częste dawał jałmużny; chorążyna żytomirska, Katarzyna Kossakowska, darowała w r. 1705 kwotę 3.000 zł., Anna Chomentowska owdowiawszy w r. 1706, podarowała swe klejnoty i pierścionki na ozdobę monstrancji. Znacznym dobrodziejem i przyjacielem rezydencji samborskiej był stolnik nowogródzki, Wojciech Leszczyc Siemieński, rektor collegjum lwowskiego, zmarły w r. 1713 i pochowany w kościele samborskim Jezuitów. Pani Turczańska i woto Bandrowska podarowała Jezuitom swój grunt na starem dworzysku w r. 1715. Wojewoda Stanisław Chomentowski sprawił w r. 1716 dla kościoła kosztowne kapy, ornaty i dalmatyki, dwie srebrne puszki sprawił w r. 1719 Piotr Nahojewski, podczaszy podolski. Katarzyna Polańska i Eufrozyna z Kamińskich Humnicka, pochowana w grobowcu w kaplicy, zastępującej tymczasowy kościółek i poświęconej w dniu 16. II. 1714 przez dziekana samborskiego ks. Guńskiego do publicznej służby Bożej, legowały na rzecz rezydencji kilka tysięcy złotych. Wojciech Humnicki przekazał rezydencji kwotę 3000 złp., pożyczoną żydom przemyskim, a wdowa hetmanowa Chomentowska ofiarowała kościołowi 8 ornatów i lampę srebrną przed przyszły ołtarz wielbnego Andrzeja Boboli w r. 1729, Stanisław Egierski, ojciec jezuitę, legował w r. 1732 kwotę 1000 zł. na budowę kościoła.

Wielkim dobrodziejem Jezuitów był scholastyk chełmski, proboszcz drohobycki, ks. Świrski, który w r. 1738 legował na rzecz rezydencji kwotę 10.000 złp.. bibliotekę i liczne ruchomości, zaś w r. 1751 bezpośrednio przed wstąpieniem do Jezuitów legował sumę 14.000 złp. i cały majątek ruchomy.

Do stałych dobrodziejów rezydencji należeli: generałowa polska z Belestraszyckich Gitkinowa, pochowana w kościele Jezuitów w r. 1745, Joanna z Siemieńskich Zielonkowa, zmarła w r. 1759 w Drohobyczu, wojewoda lubelski, Jan Tarło (†1736) z żoną swą i wojewodziną płocką, Dorotą de Riviere Załuską. Miecznikowa żytomiarska, Magdalena z Getkinów Werenkowa, bratowa Jezuitę, O. Józefa Werenki, legowała na kościół 10.000

złp. Wojewodzina Dorota 1-o Chomentowska 2-o Tarłowa, umierając w r. 1757 w klasztorze PP. Benedyktynek w Jarosławiu, przekazała samborskiej rezydencji kwotę 28.000 złp., do której to sumy dodał w r. 1758 kanonik i proboszcz z Liska, ks. Jaworski, sumę 90.000 złp. na uposażenie i erygowanie kolegium samborskiego, dzięki czemu w r. 1764 rezydencję samborską zamieniono na kolegium, a pierwszym rektorem był O. Antoni Niewęglowski.

Nie tylko szlachta, lecz i mieszczenie i przedmieszczenie składali liczne, częste, pomniejsze dary. Byli jednak pomiędzy nimi tacy, którzy u samego początku dotowali hojnie rezydencję w Samborze, przyczyniając się do jej wzrostu i ugruntowania. Jeszcze przed morowem powietrzem w roku 1705 podarowali Jezuitom samborskim sławetni, Kazimierz i Barbara Gruszwicze, kamienicę w mieście zwaną „Węgrzynowiczówka“, małżonkowie Godeccy dom narożny w rynku, Adamowa Petriolina dom w rynku, Wojciech Garda dom z ogrodem na przedmieściu. Dzięki tym ofiarom, skoro tylko mór ustał, rozpoczął superjor. Florjan Kamiński, na wiosnę 1706 budowę tymczasowej rezydencji w mieście, a już w sierpniu 1706 zamieszkało tam dwu Jezuitów. Właściwie piętrowe kolegium (w którym obecnie mieści się policja państwowa obok kościoła bernardyńskiego) zaczął budować superjor, Feliks Zawadzki, w połowie lipca 1742, a ukończył superjor, Antoni Kiliński, w listopadzie 1749. Gmach szkolny obok kolegium zaczęto murować w r. 1756.

Jeszcze w roku 1697 podstolina podolska, wdowa Zofja Błażowska, ofiarowała dobra swoje: Błażów, Wolę Błażowską, Manasterzec, folwark Jędrzejówkę, będący w zastawie u Szczepana Zakliki, i folwark Stanisławówkę na fundację misji jezuickiej w Samborze z warunkiem, ażeby Jezuici spłacili jej imieniem długi w kwocie 15.000 złp., a jej samej zapewnili spokojne dożywocie. Jezuici przyjęli ten zapis, lecz uwikłali się w ten sposób w liczne spory z wierzycielami pani Błażowskiej, które zakończyły się w roku 1715 w ten sposób, że Jezuici pozostali przy własności Błażowa, Woli Błażowskiej i Monasterka lecz musieli odstąpić folwarki: Stanisławówkę i Jędrzejówkę.

Jezuici samborscy, dobrze sytuowani materialnie, mogli z całym zapałem oddawać się skutecznej pracy misjonarskiej na całym podgórzu karpackiem. Pracę tę zapoczątkował dzielny

superjor rezydencji, O. Florjan Kamiński, (1698—1706) który był duszą fundacji samborskiej do swej śmierci w roku 1715. Pracę tę kontynuował trzykrotny superjor, O. Franciszek Gościcki, który był prawdziwą ozdobą rezydencji, a gdy zmarł 1. V. 1729, wyprawiono mu okazały pogrzeb i pochowano pod wielkim ołtarzem. Jezuici samborscy corocznie wyjeżdżali na misje do wsi Dublan, Czukwi, Felsztyna, Dobrowlan i Turki, nadto brali udział we wszystkich wizytach pasterskich biskupów polskich i ruskich. Władyka unicki, Władysław Szumlański, nie ruszył się w swej diecezji bez Jezuitów, misjonarzy w Turce. W r. 1750 na zaproszenie władzy unickiego Szumlańskiego odprawili Jezuici, misjonarze z Turki, wielką misję jubileuszową w cerkwi głównej w Samborze, gdzie był tak wielki natłok Polaków i Rusinów, że musiano ambonę przenieść na okoliczny cmentarz cerkiewny, a stamtąd na rynek. W r. 1755 odprawili Jezuici samborscy wielką misję pokutną w Drohobyczu, wywierając wielkie wrażenie na słuchaczach. W Samborze mieli Jezuici często kazania u OO. Dominikanów i OO. Bernardynów, rzadziej jednak we farze, ponieważ księża Misjonarze byli w różdźwięku z Jezuitami, zazdroszcząc im niebywałego wpływu na masę ludu.

Jezuici urządzali przy pomocy młodzieży liczne i wystawne nabożeństwa, zwłaszcza ku czci bł. Stanisława Kostki, jak również częste pogrzeby. Najwspanialszy był pogrzeb wojewody i hetmana, Stanisława Chomentowskiego, fundatora, zmarłego 1. IX. 1728 w Drohobyczu. Zwłoki przewieziono na sześciokonnym rydwanie do kościoła samborskiego w asystencji licznych panów szlachty i wojska. Kondukt prowadził proboszcz drohobycki, ks. Świrski. Osobno w srebrnej oprawie wiozł marszałek dworu serce nieboszczyka, które wraz z trumną po egzekwacjach i mszy św. złożono w kaplicy Krzyża świętego, właściwy bowiem pogrzeb odbył się dopiero 15-go—17 lutego 1729. Panegiryki żałobne głosili: referendarz koronny, Józef Jędrzej Załuski i profesor retoryki, Jezuita Dąbrowski. Olbrzymie obrazy przedstawiały żywot nieboszczyka, jego poselstwa, bitwy, zwycięstwa, piękne także emblematy zdobiły obicia ścian świątyni i katafalku, na którym po rogach stały gipsowe figury Genjusza i Marsa, wierne portrety nieboszczyka. W r. 1751 przełożono szczątki wojewody do miedzianej trumny, umieszczonej w podziemiach kościoła (dzisiejszego kościoła OO. Bernardynów).

W r. 1717 urządzali Jezuici bardzo uroczyście beatyfikację bł. Franciszka Regis, zaś w r. 1727 beatyfikację Stanisława Kostki.

Rezydencja samborska do roku 1764 liczyła przeciętnie 10—12 osób, zaś od roku 1764 osób 14 do 16.

W r. 1773 papież Klemens zniósł zakon OO. Jezuitów, poczem w dniu 11. X. 1773 ogłosił kasacyjne breve dolegowany przez konsystorz proboszcz samborski, ks. Józef Pawlikowski (1763—1773), na zgromadzeniu księży misjonarzy. Towarzyszył mu przy tym akcie w charakterze rządowego komisarza starosta samborski i podkomorzy cesarski, baron Michał Schubitza de Chabinie. Zabrano wówczas z kościoła monstrancję, 14 kielichów, czerwone aksamitne obicia ścian oszacowane na 2.608 złp. i inne drobniejsze kosztowności.

Kolegium jezuickie dwupiętrowe oszacowano na 65.281 złp. gmach kościelny na 119.873 złp., gmach gimnazjalny odosobniony od kolegium na 35.665 złp. Rząd austriacki, uważając się za właściciela całego majątku jezuickiego, kazał sporządzić w roku 1775 nowy inwentarz sreber i kosztowności kościelnych. Wszystkie dobra i realności kolegium w Samborze oszacowano w r. 1775 na 351.211 złp.

Rząd austr. zamienił kościół na magazyn wojskowy, zaś w samym klasztorze umieścił urząd cyrkularny (później mieściło się tam starostwo, obecnie policja państwowa). Ponieważ młodzież szkół normalnych i gimnazjalna, uczęszczająca codziennie do kościoła farnego na nabożeństwo, z powodu mnogiej ludności parafjalnej nie mogła się w nim pomieścić, przeto rząd widział się zmuszonym około roku 1823 odrestaurować magazyn wojskowy na kościół do użytku młodzieży szkolnej pod zarządem katechety gimnazjalnego, który za kościelnego używał jednego z uczniów III lub IV klasy gimnazjalnej. W r. 1847 oddano kościół pojezuicki do użytku OO. Bernardynom. Obecnie uczęszcza doń młodzież gimnazjalna i seminarjum nauczycielskiego, zaś młodzież szkół ludowych uczęszcza do kościoła farnego.

Cesarz austr. Franciszek Józef I na prośbę generała Rothana pismem odręcznem z dnia 23. VI. 1852 przywrócił Jezuitów w całej monarchji austr. Odebrali wówczas Jezuici swe kolegia w Tarnopolu, Starej Wsi rezydencję w Sączu, kościół św. Piotra we Lwowie, dom i parafję w Łańcucie, lecz kolegium jezuickie samborskie nie odżyło więcej i tak sprawa ta pozostała do dziś dnia.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XII.

1). Kronika Bernardyńska w Samborze. "Capella cimiterii. Toto vero recepti huius loci tempore antequam templum pro sacra facienda constructum et paratum esset, cimiterio ecclesiae designato, in capella eiusdem cimiterii ex argilla primum constructa, deinde successu temporis ex lignis et asseribus, a quodam fratre Ludovico, loci huius guardiano, iam post aedificationem et absolutionem conventus et ecclesiae patres divina officia absolvebunt, celebrabant et concionabantur usque ad translationem patrum in ipsam ecclesiam anno 1474; ob quam causam semper in maxima veneratione habita est a populo, cui accessit mira Dei benignitas in consolandis afflictis, levandis infirmis etc., quo ipsi libenter confugiebant, unde maximum semper habuit venerationem...."

2). Kronika Bernardyńska w Samborze podaje napis na nagrobku Beaty Odrowążowej, w kościele bernardyńskim w Samborze: „Huc, quicunque venis, tumbamque stupefcis ad istam, Nulla videns fabri marmora caesa manu.

De mundo nec opes, nec honor comitantur euntem, At sequitur virtus et pietatis opus.

Sic ancilla patris requiesco Beata supremi: Odrowążina, gloria magna domus.

Non decorat nostrum structura superba sepulcrum.

Ergo putas nostrum nomen, honosque perit?

Haudquaquam: lapides vivos mercata polorum Aeternum coeli vivo Beata domo".

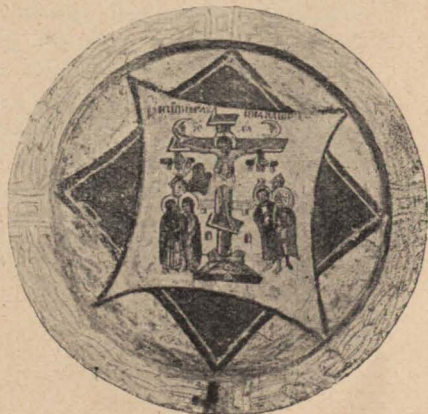
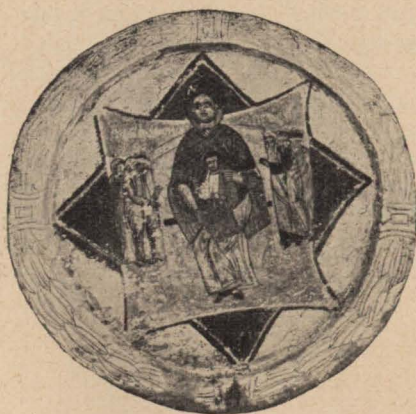
3). Kronika Bern. w Samborze podaje treść odnośnego pisma: „Bona, Dei gratia Regina Poloniae, Magna Dux etc. Religiosi fratres et divoti nobis dilecti. Commendatas habentes devotiones vestras volentesque consulere necessitatibus vertris, scribimus locum tenenti Nostro Samboriensi, generoso Andreae Dembowski, mandantes eidem, ut ipse vobis et conventui vestro Samboriensi ex proventibus nostris praedictorum bonorum frumenta et alias res infrascriptas, quolibet anno ad nostrum tamen beneplacitum det et extradat loco elemosinae et subsidii vestri, scilicet: siliginis tunnas 10, tritici tunnas 10, arietes 15, porcos 6, salis tunnam mediam, buttiri vas 4, cascorum capetias 4, pultium, ciceris tunnas 2, pisae tunnas 2, milium tunnam unam. Litterasque nostras, quas praesentibus annexas mittimus praefato locum tenenti. Cracoviae die 12. II. a. D. 1446."

4). Treść dokumentu przytoczona jest wedle kroniki bernardyńskiej w Samborze.

5). Z tego niedostatecznego opisu, znając położenie ówczesnego stawu królewskiego, stawu Lwów, kościoła św. Krzyża, można wywnioskować, że przedmiotem darowizny był wąski pas gruntu, ciągnący się od klasztoru po targowicę dzisiejszą (staw królewski) wzdłuż obecnej drogi, wiodącej od młynu obok elektrowni do końca ulicy Mnischej. Mniej więcej w tem miejscu, gdzie mieści się podwórze domu dla żydowskich wojennych sierót i nowego szpitalu żydowskiego zbudowa-



Widok ratusza samborskiego od strony ulicy Szkolnej, według fotografii z roku 1890 (Zakł. fotograficzny Franciszka a Pauli Schoffera w Samborzel).
(Do strony 98).



Obrazy z cerkwi w Samborszczyźnie, pochodzące z 15 wieku.
Ze zbiorów ukr. muzeum regionalnego „Bojkiwszczyna”
w Samborze.
(Do strony 394).

ny był kościółek drewniany św. Krzyża. Stąd grobla, oddzielająca staw królewski (dzisiejsza targowica) od Lwów-stawu, nazywała się groblą Świętokrzyską.

- 6). O. Norbert Golichowski: „Kościół O. O. Bernardynów we Lwowie”. Lwów 1911. Andrzej ze Sprowy Odrowąż, wojewoda podolski i starosta lwowski, sprowadził w r. 1460 z Krakowa do Lwowa dwóch kapłanów zakonu. Św. Franciszka Serafickiego, których w Polsce zaczęto zwać Bernardynami, gdyż pierwszy kościół stanął w Krakowie pod wezwaniem św. Bernarda Seneńskiego z zakonu św. Franciszka z Assyżu, kanonizowanego około r. 1455. Do klasztoru we Lwowie przybył O. Jan z Dukli w r. 1470, gdzie zmarł śmiercią błogosławioną w r. 1484. Grób jego zasłynął cudami.

We Lwowie żył brat rodzony O. Benedykta, Stanisław Gąsiorowski. (Anserinus), rajca miejski, dobrodziej zakonu O. O. Bernardynów, zmarły 26. IX. 1621.

- 7). Kronika Bernardyńska w Samborze w ustępie: „bractwo św. Anny”.
8). Acta Consularia. Dep. Sambor B. 231 (57). wymieniają pod datą 1664 „Oblata Consensus Illmi Mniszech”.
9). Acta officii consularis a. d. 1669. Dep. Sambor 232 (70) strona 45.)
10). Dokument fundacyjny w oryginale przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 7.
11). Ks. Kamil Kantak „Kościół Ostoją Państwa”. Gdańsk 1914.
12). Acta iudicii advocatialis et scabinalis Sambor B 184. strona 36.
13). Misja oznacza posłannictwo, pracę Kościoła, celem nawracania niewiernych i heretyków. Zorganizowaniem i ujednolicieniem pracy misyjnej w kościele katolickim zajmuje się specjalna kongregacja: „Congregatio de propaganda fide”, założona w r. 1622.
14). Ks. Stanisław Załęski „Jezuici w Polsce”. Kraków 1905 tom IV strona 1630.

„O. superior Antoni Monasterski dokończył budowy świątyni w dniu 7. VII. 1751, otaczając ją dokoła kamiennym kanałem, a wewnątrz postawił 5 ołtarzy z muru, ławki, ambonę i organ. Dnia 19. VIII. 1753 biskup przemyski, Wacław Sierakowski, dokonał konsekracji kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w asystencji 3 kanoników i liczego kleru, w obecności księcia Antoniego Lubomirskiego z Medyki, wojewody lubelskiego, Antoniego Rozwadowskiego, kasztelana halickiego, Niedźwiedzkiego, pisarza ziemskiego przemyskiego, pani Stadnickiej, kasztelanowej wojnickiej i wielu innych dystyngowanych osób”. (Kurjer Polski z 19. VIII. 1753).

- 15). Ks. Stanisław Załęski „Jezuici w Polsce” tom IV. strona 1631—1632.
-

ROZDZIAŁ XIII.

PARAFJA GR.-KAT.

CERKIEW ŚW. FILIPA. CERKIEW DREWNIANA i MUROWANA
W ŚRÓDMIEŚCIU. HISTORJA CUDOWNEGO OBRAZU MATKI
BOSKIEJ i WYPADKI CUDOWNYCH UZDROWIEŃ. CERKIEW
KATEDRALNA SAMBORSKA. BISKUPI SAMBORSCY. KS. BI-
SKUP RADYŁOWSKI i KRUPECKI. STULETNIA WALKA UNJI
Z PRAWOSŁAWIEM. BISKUPI UNICCY i ICH PRACA DUSZ-
PASTERSKA. UPADEK NIŻSZEGO DUCHOWIEŃSTWA i PRZY-
CZYNY. KLASZTORY OO. BAZYLJANÓW. ZAKONNE i ŚWIEC-
KIE DUCHOWIEŃSTWO. MEMORJAŁ SEJMOWY W OBRONIE
RELIGJI PRAWOSŁAWNEJ. ORGANIZACJA CERKWI W PO-
WIECIE SAMBORSKIM i JEJ STOSUNEK DO KOŚCIOŁA
RZYMSKO KATOLICKIEGO.

Cerkiew samborska zażywała od dawien dawna wielkiej powagi, mając w swej tytulaturze nazwę cerkwi katedralnej. W Samborze istniały dwie cerkwie a to cerkiew pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Panny Marji w śródmieściu (intra muros) i cerkiew pod wezwaniem św. Filipa za murami miasta (extra muros), przy dzisiejszej ulicy przemyskiej. Dawniejszą była cerkiew św. Filipa, co stąd należy wnosić, że w sporze władzyki przemyskiego Antoniego z magistratem miasta Sambora w r. 1568 oraz w sporze Daniela Towarnickiego i Semjona Panasowicza, działających imieniem pospółstwa obrządku wschodniego przeciw magistratowi miasta Sambora, powołano się na uzasadnienie wolności cerkwi wschodniej w Samborze od ciężarów i t. d. na przywileje króla Zygmunta I-go z roku 1510 i 1524, a więc z czasów, kiedy cerkiew w śródmieściu nie istniała, a plac, na którym później w r. 1558 położono fundamenty pod cerkiew, stanowił prywatną własność.¹⁾ Widocznie więc w r. 1510 i 1524 istniała cerkiew druga poza murami, tą cerkwią mogła być tylko cerkiew św. Filipa, o której mamy

wzmianki w 16-tym wieku, lecz kiedy powstała, tego nie wiemy. Najprawdopodobniej cerkiew pod wezwaniem św. Filipa istniała już w czasach najdawniejszych, kiedy Sambor nazywał się Pohoniczem. Ponieważ miasto Sambor zasilone zostało głównie osadnikami Polakami i Niemcami obrządku rzym.-kat., przeto ci mieszkańcy sprzeciwiali się przez długi czas temu, aby schizmatycy osiedlili się w śródmieściu i mieli w śródmieściu swą cerkiew. Od roku 1390 do roku 1554 zabiegają ówczesni schizmatycy w Samborze u możnych i królów polskich o zrównanie ich co do praw miejskich i wyznaniowych z mieszkańcami obrządku rzym.-kat., co im się po części udaje, albowiem królowie polscy Władysław IV, Warneńczyk i Zygmunt I. przywilejami ogólnymi z dnia 22/3 1443 i 6/3 1504 nadają obrządkowi wschodniemu zupełną wolność, zrównując go co do wolności i swobód z obrządkiem zachodnim. Magistrat m. Sambora, idąc po linii tych przywilejów, pozwolił ówczesnym schizmatykom zamieszkać w osobnej dzielnicy ruskiej w śródmieściu, w okolicy dzisiejszej cerkwi, pozwolił im należeć do cechów, lecz sprzeciwiał się wyborowi ich na urzędy miejskie.

Cerkiew św. Filipa była pierwszą najdawniejszą cerkwią parafjalną, która po erekcji w śródmieściu w r. 1554 cerkwi pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Panny Marji spadła do roli cerkwi filjalnej, pozostającej pod władaniem dziedzicznych popów schizmatyckich na podobieństwo wójtostwa dziedzicznego. Z końcem 17-tego wieku, prawdopodobnie po wygaśnięciu dziedzicznego popostwa, dostaje się cerkiew wraz z ogrodem dwumorgowym i 6 domkami pod opiekę OO. Bazyłjanów, lecz pomimo tego dla braku wiernych coraz bardziej chyli się ku upadkowi. Jeszcze w r. 1760 i 1771 wspominają akta miejskie o cerkwi św. Filipa, lecz już w r. 1798 niema śladu po starej drewnianej cerkwi, która została rozebrana, a plac pusty sprzedał gr.-kat. proboszcz, ks. Buczakowski, kilku przedmieszczanom, którzy pobudowali sobie na placu cerkiewnym oraz na cmentarzu, okalającym cerkiew św. Filipa, domy mieszkalne. Dotychczas właściciele domów, pobudowanych przy ulicy przemyskiej, na miejscu dawnej cerkwi św. Filipa i cmentarza cerkiewnego, kopiąc fundamenty i piwnice, natrafiają na stare szkielety i szczątki trumien, pochodzące ze starego cmentarza.

Królowa Bona, wykupiwszy miasto Sambor i starostwo samborskie ze zastawu u możnej rodziny Odrowążych, zainte-

resowała się żywo losem podległych jej poddanych, obdarzając mieszkańców obu obrządków licznymi przywilejami. Dzięki usilnym zabiegom ówczesnego władcy przemyskiego, Antoniego Radyłowskiego, wydała Bona w dniu 20/1 1554 przywilej, którym zezwoliła Rusinom samborskim na wybudowanie cerkwi w śródmieściu na kupionym przez nich w tym celu placu, darowała im dwa ogrody odkupione od Żydów oraz dwa domy, przeznaczone na mieszkanie parafjalne, zwalniając proboszczów od wszelkich ciężarów i opłat miejskich. Wzamian za to nałożyła na schizmatyckich parochów obowiązek wybudowania na przestrzeni od dzisiejszego klasztoru OO. Bernardynów do bramy władyczej obok cerkwi muru obronnego, wieży obronnej i bramy i utrzymywania ich w stanie obronnym.³⁾

Na podstawie tego przywileju wybudowano w roku 1558 na miejscu obok dzisiejszej cerkwi murowanej drewnianą cerkiew, która przetrwała do roku 1738. W roku 1738 właściciele wsi Radłowic, Eljasz i Helena Komarniccy, doznawszy za przyczynieniem się cudownej Matki Boskiej, umieszczonej w ołtarzu starej cerkiewki, licznych łask, ufundowali obok starej, drewnianej cerkiewki dzisiejszą murowaną cerkiew w stylu bizantyńskim, w której umieszczono cudowny obraz, przyozdobiony kosztem fundatorów srebrno złotą sukienką, widoczną do dziś dnia. W roku 1841 cerkiew odnowiono i pomalowano, zaś w roku 1865 staraniem ówczesnego nadradcy sądowego, Michała Kaczkowskiego (założyciela sławnego towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego), przybudowano nową zakrystję, w której umieszczono współczesne portrety obojga fundatorów, zachowane bardzo dobrze do dziś dnia. W r. 1893 odrestaurowano cerkiew zewnątrz, zaś w r. 1894 pomalowano ją ponownie wewnątrz. Z dawnej drewnianej cerkwi przeniesiono do ołtarza głównego cudowny obraz Matki Boskiej, który stanowi jedyny przedmiot, pochodzący z dawnej cerkwi drewnianej. Resztę przedmiotów rozdzielono pomiędzy kaplicę i cerkiew wiejskie. Z dawnych obrazów pozostał obraz św. Filipa, pochodzący ze starej cerkwi św. Filipa przy ulicy przemyskiej, umieszczony w ikonostasie cerkwi parafjalnej po lewej ręce. Przedmieszczanie religii gr.-kat. ze Średniej i Zawidówki obchodzą dzień św. Filipa 27/11 uroczystem nabożeństwem, wstrzymując się tego dnia do południa od ciężkiej pracy. W grobowcu pod ołtarzem głównym mieszczą się zwłoki obojga fun-

datorów cerkwi, Eljasza i Heleny Komarnickich, oraz biskupa przemyskiego Atanazego Szeptyckiego, zmarłego w r. 1779. Jeden z dzwonów cerkiewnych pochodzi z roku 1631.

Prawdziwą ozdobą i główną atrakcją cerkwi jest wspomniany cudowny obraz Matki Bożej, którego początek jest następujący: Dnia 15/9 1727 doniósł gr.-kat. proboszczowi, ks. Andrzejowi, mieszczanin samborski, Szurkiewicz, że obraz Matki Boskiej znajdujący się w domu Ołeny Dobrzańskiej, gdzie mieszkali uczniowie, uczęszczający do szkoły OO. Jezuitów, płacze. Ks. proboszcz Andrzej, przybrawszy świadków Konstantyna Sakietarowicza, zaprzysiężonego pisarza miejskiego, sąsiada Wojciecha Chełmińskiego i całą rodzinę Dobrzańskich, przekonał się w ich obecności o prawdziwości niezwykłego zjawiska, wobec czego na jego prośbę przeniesiono cudowny obraz z domu Anny Dobrzańskiej do starej drewnianej cerkwi. Obraz ten malowany pierwotnie na płótnie miał u góry napis cerkiewnemi literami „mater teu“, na dole wymalowane było małżeństwo, trzymające w rękach szarfę z napisem: „O wsepitaja Maty“. Ten obraz wedle zeznań Ołeny Dobrzańskiej pozostawił jakiś podróżny u śp. Iwana Stamowicza, greckiego kupca, mieszczanina samborskiego, szwagra Dobrzańskiej. Po śmierci Stamowicza i jego rodziny, w czasie morowej zarazy w Samborze w r. 1705. O. Dobrzańska odziedziczyła w spadku cudowny obraz Matki Boskiej.

Od czasu przeniesienia obrazu do cerkwi stwierdzono wielokrotnie, że cudowny obraz od czasu do czasu ronił łzy. Na doniesienie dziekana samborskiego, ks. Teodora Naszczoczyna, wydelegował biskup przemyski Hieronim Ustrzycki, w dniu 28/9 1727 osobną komisję duchowną celem zbadania prawdziwości zjawisk. W skład tej komisji wchodził: ławrowski ihumen, ks. Ezechjel Bonczakowski, ks. Ananjasz Topolnicki, ks. Barlaam Filipowicz i ks. Teodor Naszczoczycz. Przed tą komisją potwierdzili fakt ronienia łez: 1) Andrzej Debier, sekretarz i zarządca samborskiej ekonomji, 2) ks. Koźmiński, prefekt OO. Jezuitów, który brał obraz do rąk, oglądał go z obu stron i stwierdził, że obraz ronił łzy z ocz, 3) Józef Rączyński, słowy pisarz, 4) Jota i Kiriake, greccy kupcy, 5) ks. Adrian Serjewicz, O. Bernardyn, który odprawiał mszę św. w cerkwi. Członek komisji, ks. Teodor Naszczoczycz, stwierdził osobiście w dniu 20/9 1727, że obraz roni łzy, poczem z polecenia bis-

kupa, zawinawszy obraz w jedwabną materję, zapieczętował go. W dwa dni później tensam dziekan i przeor OO. Bazylianów, ks. Ezechjel Bonczakowski, oglądawszy drugi raz obraz, przyznali prawdziwość zjawiska.

W obecności komisji duchownej odsłonięto obraz, poczem zauważono ponowne łyzy, które już były znikły. Tego dnia odwiedził cerkiew Samuel Jaworski, miecznik, a w dwa dni później Wasyl Popiel z Czajkowic i obaj przyznali prawdziwość cudu. Dnia 17/10 1727 proboszcz cerkwi św. Filipa, ks. Emanuel Stroński, przemyski kaznodzieja, ks. Jefrem Manasterski, Wasyl Manasterski z żoną, Stanisław Ustrzycki z dwoma szlachcicami, ławrowski dziekan, ks. Sebastjan Męciński, i wielu innych ludzi rozmaitego stanu stwierdzili prawdziwość niezwykłego zjawiska.

W listopadzie 1727 zanotowano 4 cudowne uzdrowienia dzięki poleceniu się opiece Boskiej za pośrednictwem cudownego obrazu. I tak Marjanna Wojciechowa z Radymna poleciła się w słabości opiece cudownej Matki Boskiej i wyzdrowiała. Ks. w Kornicach był umierający i wyspowiadał się na śmierć. Żona jego zamówiła w Samborze „akafest“ do cudownej Matki Boskiej, leżała w cerkwi krzyżem i prosiła o uzdrowienie męża. Kiedy wróciła ze Sambora do Kornic, zastała męża zupełnie zdrowego. Tomasz Paluch, przedmieszczanin, wyzdrowiał nagle, kiedy tylko odczytano Ewangelię przed cudownym obrazem za jego zdrowie. Syn mieszczanina samborskiego Grzegorza Sakietarowicza, Iwan, był kaleką i od dłuższego czasu chodził o kulach. Skoro matka jego poruciła go opiece Cudownej Matki Boskiej, wyzdrowiał nagle i odtąd chodził bez kul.

Po tych 4 cudach ks. biskup, Hieronim Ustrzycki, przysłał drugą komisję, która dnia 30. XI. 1727 zaprzysięgła 10 ludzi, jacy widzieli płaczący obraz, a mianowicie: 1) ks. proboszcza Andrzeja, 2) starszego brata Innocentego Jachnowicza, 3) Andrzeja Staszkiwicza, 4) Teodora Niżankowskiego, 5) Aleksandra Sakietarowicza, 6) Konstantyna Sakietarowicza, 7) Matwija Sieleckiego, 8) Ołenę Dobrzańską, 9) Kornickiego proboszcza, ks. Joana Kustryckiego, 10) dobromilskiego zakonnika, ks. Pafnutyja. Na tej podstawie wydał ks. biskup, Hieronim Ustrzycki, w dniu 3. XII. 1727 w monasterze św. Spasa koło starego Sambora hramotę, wzywającą kler i wiernych do odda-

nia szczególniejszej czci obrazowi Matki Boskiej w cerkwi w Samborze. Dnia 9. XII. 1727 w dzień Niepokalanego Poczęcia Przenaj. Dziewicy Marji dziekan jaworski, ks. Michał Stefanowicz, obwieścił uroczyście w samborskiej cerkwi podczas służby Bożej przed cudownym obrazem hramotę ks. biskupa.

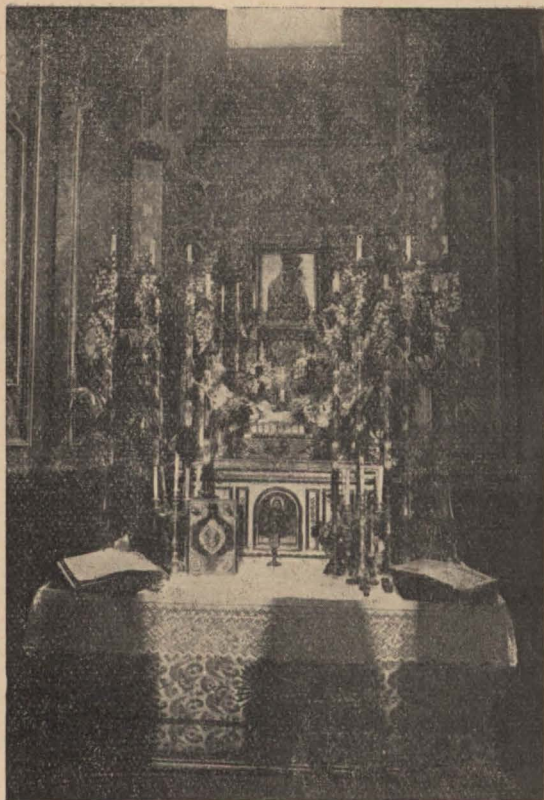
Od tego czasu mnożyły się cuda. I tak kronika cerkiewna notuje pod dniem 20. I. 1728 cudowne uleczenie ks. dziekana Sebastjana Męcińskiego. Dnia 25. I. 1728 Marja Torczynowiczowa z Pinian, śmiertelnie chora, obmyła się wodą poświęconą przed cudownym obrazem, poczem bezzwłocznie wyzdrowiała. Grzegorz Torczynowicz z Pinian chorował przez $3\frac{1}{2}$ lat na nogę z powodu niegojących się ran. Skoro tylko nogi obmył poświęconą wodą, natychmiast rany się zasklepiły, a on sam wyzdrowiał. Dnia 11. IV. 1728 Michał Rakoczy, mieszczanin ze Starej Soli ofiarował opiece Matki Boskiej konające dziecko, poczem ono wyzdrowiało. W dniu $11\frac{1}{2}$ 1728 modliła się żarliwie przed cudownym obrazem żona szlachcica Wojciecha Laskowskiego, polecając się opiece Matki Boskiej jako kaleka na nogę od 18 lat. Po wysłuchaniu mszy św. przed cudownym obrazem nagle wyzdrowiała i odeszła sama bez pomocy do domu. W r. 1763 notuje kronika cudowne uleczenie Piotra Celastyna, komisarza ekonomji samborskiej, zaś w r. 1775 cudowne uleczenie Teodora Terleckiego chorującego od 3 lat na wodną puchlinę. Od-tąd kronika cerkiewna co roku notuje cudowną pomoc Matki Boskiej dla tych, którzy bez żadnych zastrzeżeń poddali się jej opiece. Skutkiem tego Stolica Apostolska nadała dwa odpusty w roku dla licznych pątników a to w dniu Zaśnięcia i w dniu Urodzin Przenajśw. Dziewicy Marji. W r. 1908 ogłoszono ołtarz główny, w którym mieści się cudowny obraz, jako uprzejewiany.

Dnia 31. I. 1927 odbyła się trzecia komisja biskupia, w skład której wchodził: 1) ks. Mitrat Dr. Wasyl Lewicki, kustosz gr. kat. kapituły jako przewodniczący, 2) ks. kanonik Wasyl Hrynyk, 3) ks. Dmytro Hordyński, dziekan samborski i paroch w Kulczycach, 4) ks. Eugen Kusztyk, paroch z Pianowic. Przed tą komisją jawiło się 12 osób, które pod przysięgą stwierdziły, że za przyczynieniem się cudownej Matki Boskiej doznały cudownego uleczenia. Dnia 28. VIII. 1928 nastąpiła za zezwoleniem papieskiem uroczysta koronacja cudownego obrazu M. Boskiej w obecności niezliczonych rzesz ludu wiejskiego i miejskiego,

duchowieństwa obu obrządków gr. kat. ks. biskupa przemyskiego, Kocyłowskiego, i rzym. kat. ks. sufragana przemyskiego Fischera.

W r. 1900 ks. proboszcz Szczawiński przyozdobił zakrystję, dobudował u wejścia do cerkwi przedsionek, zamieniony przez ks. Rabieja na ganek celem odprawiania na nim służby Bożej w czasie odpustów. Stąd udziela się w czasie odpustów błogosławieństwa biskupiego. W r. 1908 z cegły rozebranej plebanji podwyższono dzwonnice, zaś w r. 1912 dobudowano do cerkwi dwie boczne nawy, przez co cerkiew powiększyła się.³⁾

Jak wspomnieliśmy wyżej, cerkiew samborska nosi zaszczytny tytuł cerkwi katedralnej, zaś biskupi przemyscy tytułują się od kilku wieków biskupami przemyskimi i samborskimi. Nazwy te przypisać należy splotowi najrozmaitszych faktów w dziedzinie organizacji cerkiewnej, poczynwszy od 11 w. Miasto Sambor i cały obwód samborski wchodził od najdawniejszych czasów pod względem organizacji cerkiewnej w skład ruskiego biskupstwa w Przemyśle, mieszczącego się w siedzibie udzielnego księcia ruskiego. Już w kronice Nestora wymienione jest biskupstwo przemyskie jako założone w wieku XI-tym. Historyk ruski E. Zubrzycki w dziele „Rys do Historji Narodu Ruskiego w Galicji i Hierarchji Cerkiewnej“ Lwów 1837, strona 50, wymienia ważny fakt, że, kiedy Bolesław Śmiały w r. 1071 zawładnął Przemyślem i zimował z wojskiem, ówczesny biskup przemyski przeniósł się do ówczesnego Sambora, nazywającego się dzisiaj Starym Samborem, i zamieszkał w rezydencji biskupiej, mieszczącej się w klasztorze św. Spasa, miejscowości, oddległej o 5 km. na południe od dzisiejszego Starego Sambora. Od tego czasu nastąpił rozdział diecezji na przemyską i samborską i odtąd występowali osobni biskupi przemyscy i samborscy. Ta teza historyczna, nieznana historykom ze źródeł współczesnych, pozostaje w zgodzie z miejscowem podaniem ludowem w Starym Samborze i w Spasie, głoszącem o przebywaniu w klasztorze św. Spasa samoistnych biskupów samborskich, wyjaśnia nazwę cerkwi katedralnej w Spasie i w Samborze oraz fakt, że książęta ruscy, jak Daniło i Lew, chętnie przebywali w św. Spasie, co tłumaczyć należy znanym zwyczajem książąt ruskich, iż najczęściej przebywali w siedzibie władyków. Nadto kronika Nestora w spisie biskupstw ruskich wymienia w jednym rękopisie biskupstwo samborskie na 19-tem, zaś w drugim rękopisie na 17-tem miejscu. Chociaż



Obraz cudownej Matki Boskiej, w cerkwi w Sam-
borze po koronacji w dniu 28. VIII. 1928.



Uprzywilejowany ołtarz Cudownej Matki Boskiej
w cerkwi w Samborze.
(Do strony 399).

obydwa rękopisy kroniki Nestora pochodzą z 14 stulecia, jednak zachodzi wielkie prawdopodobieństwo, że sporządzono je na podstawie wcześniejszych oryginałów, że wzmianka o biskupstwie samborskiem nie została wtrącona dowolnie, lecz została odpisana z dawniejszego dokumentu, oraz, że fakt ten odpowiada rzeczywistości.⁴⁾ Wkońcu znane są trzy hramoty ks. Lwa, wymieniające pod rokiem 1254 biskupa samb. Awraama, pod rokiem 1291 biskupa samb. Eufemja, zaś pod r. 1295 biskupa samb. Antoniego. I tak w r. 1254 sporządza ks. Lew Daniłowicz dokument, na podstawie którego obdziela biskupa samborskiego Awraama sianozęciami, położonemi między wsiami Torczynowicami i Torhanowicami. W dokumencie tym wymieniony jest biskup Ilarjon jako świadek, który był około r. 1254 biskupem przemyskim. Historycy uważają ten dokument za podrobiony, ponieważ w r. 1254 był w Przemyśle księciem Danyło Romanowicz, a nie Lew Daniłowicz. Ks. Antoni Dobrjański w dziele „Istorja Episkopiw eparchji peremyszlskoi uważa ten dokument za prawdziwy, a pozorną sprzeczność co do nazwy darczyńcy tłómaczy tem, że ksiązę Lew syn Daniła (Daniłowicz) mógł już za życia swego ojca, z upoważnienia jego, sporządzać dokumenty i rozporządzać majątkiem stanowiącym własność księcia. Przyłączamy się do tego zdania, ponieważ wiadomem jest nam z innych źródeł, iż książęta ruscy często dopuszczali swoich synów do współrządów, aby ich zaprawić w sztuce rządzenia państwem.

Ks. Lew Daniłowicz sporządził dnia 8. X. 1291 dokument na podstawie którego nadał Eufemjowi, biskupowi samborskiemu, wieś Straszewice, monastyr Sozań i t. d. Jako świadek przychodzi Ilarjon, biskup przemyski. Oryginał tego nadania na pergaminie, z pieczęcią wiszącą na sznurku czarnym jedwabnym, pisany po rusku pismem „ramota“ zwanem, przedłożył za panowania Zygmunta Augusta biskup przemyski, Antoni Radyłowski, królowi do odnowienia i potwierdzenia, który go potwierdził w roku 1549⁵⁾. Istnieje również trzeci dokument ks. Lwa Daniłowicza, sporządzony w roku 1292, zatwierdzony przez króla Zygmunta Augusta w r. 1555, na podstawie którego ksiązę Lew nadaje biskupowi samb. Ilarjonowi 15 ludzi ze wsi Wołkowice (Busowiska) celem pełnienia posług przy cerkwi św. Spasa. Ten dokument przechowany jest w archiwum gr. - kat. biskupstwa w Przemyśle pod l. 56. W dokumencie tym biskup

przemyski Ilarjon (1292—1314) nazwany jest biskupem samborskim. Dlaczego biskup przemyski Ilarjon nazwany jest biskupem samborskim, jakkolwiek wiadomem jest, że biskupem samborskim był wówczas Eufemij, tego dla braku innych źródeł z całą pewnością rozstrzygnąć nie możemy. Przypuszczać tylko należy, że biskupi przemyscy pomimo istnienia osobnych biskupów samborskich nie zrzekli się pełni władzy biskupiej i jurysdykcji w całej diecezji przemyskiej i że biskupi samborscy byli raczej biskupami-koadjutorami, pomocnikami biskupa przemyskiego przy sprawowaniu jego czynności liturgicznych. Stąd biskup przemyski używał nazwy bądźto biskupa przemyskiego, bądźteż samborskiego, stosownie do tego, czy chodziło o akty prawne związane z cerkwią katedralną w Przemyśle, czy też z cerkwią katedralną w Spasie i w Samborze. Natomiast biskup pomocnik, rezydujący w Spasie, używał tylko nazwy biskupa samborskiego, nigdy zaś przemyskiego.

Z biegiem czasu zaprzestano mianować osobnych biskupów koadjutorów ze siedzibą w Spasie, a pozostali, jak dawniej, biskupi o pełnej władzy biskupiej, rezydujący w Przemyśle. Ci biskupi poczęli odtąd używać wspólnej nazwy biskupów przemyskich i samborskich. Kiedy to nastąpiło, tego dokładnie określić nie możemy, wiemy jednak ze źródeł dziejowych, że już w dokumencie starosty samborskiego, Staszka z Dawidowa, pochodzącym z r. 1422 wymieniony jest „Ilja, władyka peremyszlskij i samborskij“⁶⁾. Wprawdzie w tym samym dokumencie jest mowa o kryłoszanach samborskich jako świadkach dokumentu, jednak ta wzmianka nie dowodzi, aby istniało jeszcze wówczas odrębne biskupstwo samborskie, gdyż byli to tylko honorowi kanonicy samborscy, rezydujący w klasztorze św. Spasa.

Począwszy od roku 1422 we wszystkich dokumentach cerkiewnych spotykamy nazwę „biskup przemyski i samborski“. Tak się podpisał na dokumencie soboru brzeskiego w r. 1595 ks. biskup Kopystjański, na dokumencie synodu kobryńskiego w r. 1626 ks. biskup Anatazy Krupecki oraz na dokumencie synodu w Jassach w r. 1647 ks. biskup Sylwester Hulewicz. Wyznanie wiary, sporządzone przez Innocentego Winnickiego w dniu 6. III. 1687 w Warszawie, zawierało odpis: „Epyskop Peremyszlskij i Sambirskij archimandryta“. Biskup Antoni Winnicki (1650—1679), mając w Przemyśle zastępcę ks. Jurja Hozzowskiego, sam często przebywał w Sanoku i stąd do tytuła-

tytuły: „biskup przemyski i samborski“ dołączył dalszy tytuł: „i sanocki“. Biskup Hieronim Ustrzycki (1714—1748), mając Zamiechów i inne dziedziczne wsie koło Jarosławia, zaczął dodawać do poprzedniej tytulatury: i „jarosławski“, jednak z biegiem czasu przestano używać nieuzasadnionej tytulatury biskupa sanockiego i jarosławskiego, natomiast zatrzymano nadal uzasadnioną historycznie nazwę biskupa samborskiego.

W końcu należy zaznaczyć, że na podstawie przywileju ⁷⁾ króla Władysława Jagiełły z r. 1407 nadał ten król biskupowi przemyskiemu, Atanazemu, (1392 do 1412) pomiędzy rozmaitymi wsiami i cerkwiemi także i cerkiew w Samborze, Straszewicach, Babinie, Wołkowicach (dzisiejsze Busowisko), w Spasie, Sozani, Smolnicy i Ławrowie pod bezpośredni zarząd, podobnie jak to było od najdawniejszych czasów. Stąd też cerkiew w Samborze miała tem bardziej uzasadniony powód do używania nazwy cerkwi katedralnej.

Jak wyżej wspomniano, biskup Ilja (1421—1440) był pierwszym biskupem używającym tytułu „biskup przemyski samborski“. Po nim tytułują się w podobny sposób: ks. biskup przemyski i samborski, Atanazy Drobojewski (1440—1449), Antoni (1449 do 1451), Joannykij (1451 do 1456), Atanazyj (1456 do 1467), Joan Birecki (1467—1469), Joan Iwonka (1469—1491), Joannykij (1491 do 1499), Antoni Oniki (1499 do 1522), Jakim (1522 do 1532), Laurenty Terlecki herbu Sas (1532 do 1549). Ten ostatni skarżył się przed dożywotniczką dóbr samborskich, królową Boną, na administratora dóbr królewskich w Samborze, Rafała Czochnowskiego, że wdziera się siłą i gwałtem w dobra biskupie. Królowa wyznaczyła osobną komisję do zbadania tej sprawy pod przewodnictwem Jana Herburta Dobromilskiego z Felsztyna. W skład tej komisji wchodził nadto: Andrzej Krzeczowski, Andrzej Pełka i Orzechowski. Ci, udawszy się na miejsce, odnowili i ustalili granice posiadłości biskupiej i królewskiej między wsią Wołoszynową, a posiadłością biskupa, klasztorem św. Onufrego w Ławrowie, następnie między wsiami królewskimi, Kobłem i Wolą Koblańską, a wsią biskupią, Straszewicami, na koniec między klasztorem Przenajśw. Matki Boskiej, zwanym „Smolanka“, a St. Samborem i Straszewicami. W r. 1537 na prośbę władzy pozwolił mu król przybrać pomocnika w osobie ks. biskupa koandjutora, Antoniego Radyłowskiego, z prawem następstwa, wznowiając na krótki

czas pamięć o dawnych biskupach samborskich, pomocnikach biskupów przemyskich. Z tego powodu ks. biskup Radyłowski, uważając się niejako za spadkobiercę dawnych biskupów samborskich, chociaż został biskupem przemyskim i samborskim (1549—1581) nadal bardzo żywo interesował się cerkwią w Samborze. Dzięki niezwyklej zapobiegliwości biskupa Radyłowskiego przepisać należy, że nie tylko cerkiew w Samborze, lecz i całe biskupstwo w diecezji przemyskiej uzyskiwało liczne przywileje. I tak królowa Bona przywilejem z dnia 25. V. 1546 zatwierdzonym przez króla Zygmunta Augusta w r. 1553, na prośbę biskupa Radyłowskiego, zwolniła wszystkich księży i kniaziów obrządku greckiego lub ruskiego od opłat tak zwanych „umarszczyna“⁸⁾). W r. 1553 uzyskuje ks. biskup Radyłowski przywilej królewski, którym król stwierdza, że odtąd tak osobiście ks. biskup Radyłowski, jakoteż jego następcy, żadnemu innemu sądowi duchownemu i świeckiemu nie mają podlegać, jak tylko sądowi samego króla lub jego komisarzy⁹⁾). Ten przywilej przyczynił się do podniesienia znaczenia i powagi godności biskupiej i cerkwi ruskiej. Dnia 20. I. 1554 uzyskuje biskup Radyłowski znany przywilej na budowę cerkwi w Samborze. W r. 1564 otrzymał biskup Radyłowski pozwolenie od króla Zygmunta Augusta wybudowania w Samborze w obrębie placu cerkiewnego, od strony muru obronnego, domów dla rzemieślników i złączenia ich w bractwo cerkiewne. Od tego czasu rozwija się bractwo cerkiewne, które troszczy się o upiększenie i rozbudowę cerkwi. Wyrazem tego są uprawione przez bractwo cerkiewne dwie drogocenne oprawy ewangelje, przechowane do dziś w cerkwi, przyozdobiony cudowny obraz Matki Bożej i wielki dzwon z napisem: „Se zvon sosdan był do mista Sambora za staraniem obseho bractwa Samborskoho do chramu Roždżestwa Preświatoi Diwy roku Bożja 1677 misiaciu maja dnia 13“. W roku 1570 król Zygmunt August na prośbę Stanisława Herburta z Felsztyna, kasztelena lwowskiego i starosty samborskiego, oraz biskupa Radyłowskiego nadał temuż ostatniemu i jego następcom na własność ogród na przedmieściu zwany „Sarnówka“, zapisany skarbowi państwa przez śp. Adama Sarnę, obywatela samborskiego. Od tego ogrodu należało jednak opłacać czynsz do rąk każdorazowego starosty samborskiego.¹⁰⁾

Następcą Radyłowskiego był biskup przemyski i sambor-

ski Arsenij Bryliński (1581 do 1591) herbu Sas, który własnym kosztem przyozdobił i pomalował cerkiew św. Spasa. Cerkiew ta wedle napisu ówczesnego miała być wybudowaną w r. 1295. Klasztor OO. Bazyłjanów w Spasie zniesiono w r. 1786, a w jego zabudowaniach pomieszczono zarząd dóbr kameralnych. Cerkiew istniała do roku 1816, w którym przeniesiono aparaty cerkiewne do klasztoru OO. Bazyłjanów w Ławrowie, zaś samą cerkiew zniesiono a mury rozebrano. Z kamieni i cegieł zbudowali urzędnicy kameralni pomieszczenia dla siebie oraz zabudowania gospodarskie. W r. 1856 istniała jeszcze jedna jedyna baszta jako pozostałość ze starożytnej katedralnej cerkwi w Spasie ¹¹⁾).

Za następcy biskupa przemyskiego i samborskiego, Michała Kopystyńskiego herbu „Leliwa“ (1591 – 1610), rozgorzała w Samborze i całej Samborszczyźnie namiętna walka religijna między unitami a dysunitami (prawosławnymi, schizmatykami), trwająca przez 100 lat do roku 1691, w którym biskup Innocenty Winnicki oficjalnie przyjął unję. Bezpośredni powód do tego ruchu religijnego dał synod biskupów ruskich w Brześciu Litewskim w dniu 24/6 1595, w którym wszyscy biskupi ruscy z wyjątkiem biskupa lwowskiego, Gedeona Bałabana, i biskupa przemyskiego i samborskiego, Michała Kopystyńskiego, uchwalili i podpisali uroczyste przystąpienie cerkwi ruskiej do unji z kościołem zachodnim. Dnia 23/10 1595 złożyli Kyryło Terlecki, biskup łucki, i Ignacy Pociiej, biskup włodzimierski, przysięgę na unję imieniem całego narodu ruskiego na ręce papieża Klemensa VIII. Z powodu opornego stanowiska biskupów przemyskich i lwowskich zebrał się dnia 8. X. 1596 ponownie synod biskupów ruskich w Brześciu litewskim, na którym rzucono klątwę na sprzeciwiających się unji biskupów przemyskiego i lwowskiego. Na tej podstawie król Zygmunt III wydał dnia 15. X. 1596 uniwersał, zabraniający wszystkim wiernym udawania się w sprawach religijnych do wyklętych, zaś rzym.-kat. biskup w Przemyślu, Laurenty Gośliński, zlecił dnia 22. VI. 1598 w całej eparchji ogłosić klątwę metropolity. Mimo klątwy władzy duchownej i zakazów władzy świeckiej obaj biskupi prawosławni pozostali nadal na swoich stanowiskach, urzędowali i wyświęcali w dalszym ciągu księży prawosławnego obrządku.

Po śmierci biskupa Mikołaja Kopystyńskiego wybrano biskupem przemyskim i samborskim unitę, Atanazego Krupeckiego

(1610 do 1652), nauczyciela królewicza Władysława. Był to jeden z najzdolniejszych biskupów ruskich, świecący licznymi cnotami i świętobliwym życiem tak dalece, że nawet najzaciętsi wrogowie nie mogli mu nic pozytywnego zarzucić. Za to jego całe życie na stolicy biskupiej stanowi jedno pasmo udręczeń ze strony prawosławnych, był to prawdziwy męczennik i żarliwy obrońca unji kościelnej. W szczególności wypadło mu staczać walki religijne w Samborszczyźnie, gdzie konserwatywna szlachta zaściankowa nie chciała słyszeć o unji.

Do przeciwników księdza biskupa Krupeckiego należeli między innymi prawosławni parochowie w Samborze, Starym Samborze, Sanoku i t. d., którzy odmówili mu posłuszeństwa. Krupecki zapozwał opornych parochów przed Trybunał w Lublinie, który dekretem z roku 1614 wezwał ich, aby pod karą grzywny 10.000 złp. i banicji „posłuszeństwo aktorowi (Krupeckiemu) i kuny oddawali, albo na nich po dwa złote na dzień św. Jana Chrzyciela aktorowi płacili i na sobory duchowne na tenże praznik świętego Jana sami osobami swemi do Przemyśla na każdy rok chodzili, a do obcych episkopów na poświęcenie popów i cerkwi nie posyłali, ale na poświęcenie do swego episkopa przemyskiego chodzili, popów i czerńców z inszych episkopstw do cerkwi na pospółstwo służyć nie przyjmowali, także i sami abyście do inszych cerkwi służyć nie chodzili, dwużeńcom ślubu dawać bez pozwolenia i błogosławieństwa swego episkopa nie ważyli się, ku temu, aby dwużeńcy i ludzie niepoświęceni popostw nie trzymali, a wy, popy, co żony macie, abyście w kontynencji et in castitate (czystości), w trzeźwości, w posłuszeństwie i we wszelakiej pobożności prezbyterskiej żyli. A w ołtarzach ciało Boże abyście ochędożnie chowali, litanję świętą, na każdy tydzień i na każde święte spowiedź uczyniwszy, abyście odprawiali a sukien pstrych abyście na sobie nie nosili, ale w suknach czarnych abyście chodzili, wizytatorów episkopskich uczciwie przyjmowali i onym zwyczajną stację dawali... Przy tem za to nieposłuszeństwo według dekretu trybunalskiego 10.000 złp. aktorowi abyście zapłacili“.

Pomimo tego dekretu prawosławni parochowie diecezji przemyskiej i samborskiej nie tylko nie przystępowali do unji, lecz w dalszym ciągu wrogo występowali przeciw władcy Krupeckiemu. W tej walce religijnej doznali wydatnego wsparcia ze strony patriarchy jerozolimskiego, Teofana, który w r. 1620

wyświęcił w Kijowie Isaja Kopyńskiego na biskupa prawosławnego w Przemyślu. Nowomianowany biskup prawosławny przy pomocy oddanych mu zwolenników zawładnął stolicą biskupią w Przemyślu, a prawny jej posiadacz biskup Krupecki, nie mając przystępu do cerkwi katedralnej, musiał uchodzić do klasztoru św. Spasa koło Starego Sambora, którego ihumen, O. Józef, był unjatem. Celem załatwienia zatargu między prawosławnymi a unjatami wydelegował król Władysław IV osobną komisję, która orzekła, że biskupstwo przemyskie po śmierci Krupeckiego ma przypaść prawosławnym. Lecz Kopyński nie czekał śmierci Krupeckiego, napadł ze swoimi zwolennikami na klasztor OO. Bazylianów w Spasie, zawładnął nim, a biskupa Krupeckiego wziął do niewoli, z której udało mu się zbiec z narażeniem własnego życia.

W r. 1633 ustąpił Kopyński, zostawszy arcybiskupem smoleńskim, a w jego miejsce wybrano biskupem prawosławnym Joana Romanowicza Popiela (1633 do 1634), którego król zatwierdził, nadając mu całą Samborszczyznę. Po rychłej śmierci Popiela wybrano biskupem prawosławnym przemyskim i samborskim Sylwestra Wojutyńskiego Hulewicza herbu Nowina (1635 do 1645), który zawładnął całym biskupstwem przemyskiem i majątkiem. Biskup Krupecki zwrócił się o pomoc do swego dobrodzieja, króla Władysława IV, a ten, pomny zasług Krupeckiego, przysądził mu jako beneficjum biskupie wieś Szehynię i dwie cerkwie na przedmieściu w Przemyślu: św. Spasa i św. Mikołaja, nadto dał mu żupę solną w Nahujowicach oraz klasztor św. Spasa obok Starego Sambora, gdzie Krupecki w niedalekiej Smolnicy wznosił cerkiew dla sióstr Bazylijanek.

Biskup Krupecki, stosując się do nadania królewskiego, przeniósł się na stałe do klasztoru św. Spasa, lecz Hulewicz, zebrawszy w Samborszczyźnie chłopów mieszczan i szlachtę zaściankową w liczbie około 20.000, napadł dnia 21. V. 1635 na klasztor w Spasie w tym czasie, kiedy Krupecki odprawiał mszę świętą. Zwolennicy Krupeckiego na widok nadciągającej tłuszczy zamknęli bramy klasztoru, lecz prawosławni toporami i siekierami wyważyli bramy i siłą wdarli się do klasztoru. Mieszkańcy klasztoru zamknęli drzwi cerkwi a sami schowali się do wieży cerkiewnej. Prawosławni złamawszy opór unitów, wdarli się siłą do cerkwi, gdzie jednak u samego wejścia stanęli jak wryci na widok niezwykłego zjawiska. Oto na środku

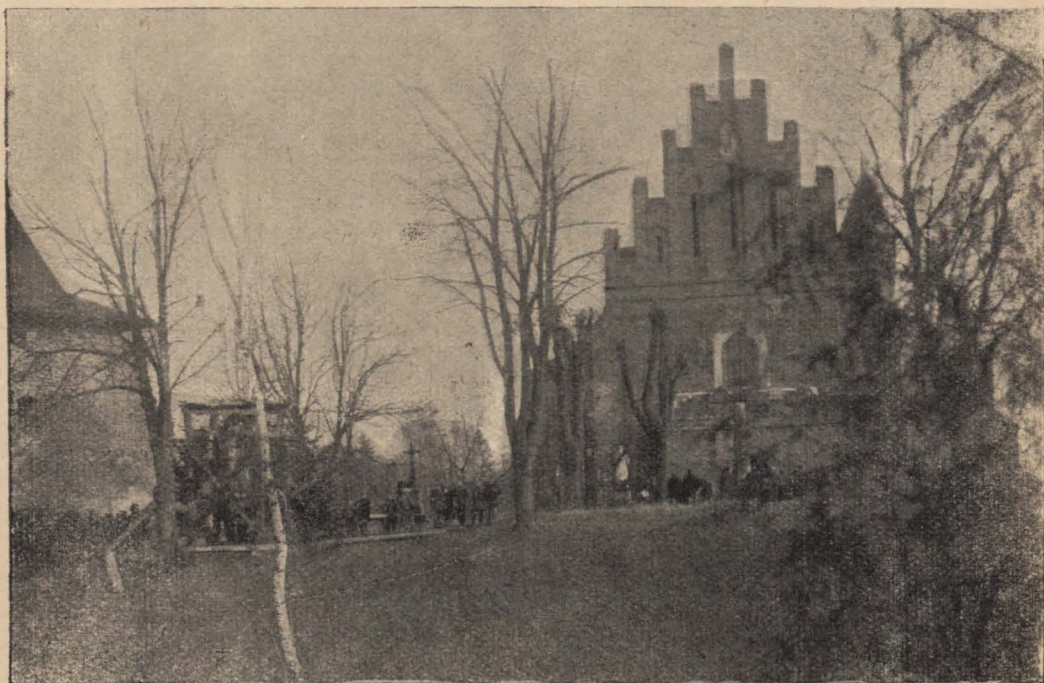
cerkwi stał spokojnie w uroczystych szatach pontyfikalnych biskupich z berłem i krzyżem w rękach unicki biskup Krupecki, gotów ponieść śmierć męczeńską w obronie wiary świętej i zaprzysiężonej unji. Wśród tłuszczy zaległa cisza, nikt nie śmiał słowa przemówić, lub ruszyć naprzód. W tej naprężonej sytuacji wysunął się z tłumu niejaki Markiewicz, który zmierzył się strzelbą w piersi nieustraszonego biskupa, a kiedy ona nie wypaliła, obrócił jej drugi koniec i zamierzył się nim w głowę biskupa. Napastnik byłby zamordował biskupa Krupeckiego, gdyby nie nadbiegł Hulewicz, który, przyskoczywszy do Markiewicza, wyrwał mu strzelbę z rąk i udaremnił zamach słowy: „zostaw go, aby z tego nie wynikło zło, jak w Witebsku“ (gdzie w r. 1623 zabito unickiego biskupa Josafata Kuncewicza). Krupeckiego zamknięto w zakrystji, zaś Hulewicz zajął się zabieraniem z cerkwi i klasztoru wszystkich cerkiewnych przedmiotów, pochodzących z katedry w Przemyślu. Następnie zwolnionego Krupeckiego wywieziono nocą do Starego Sambora, a stamtąd do Przemyśla. Krupecki po powrocie zaskarżył Hulewicza o zapłatę odszkodowania w kwocie 700.000 złp, Dekretem trybunału zasądzono Hulewicza na zapłatę olbrzymiego odszkodowania i utratę czci, a z nim razem zasądzono około 200 samej szlachty, oprócz mieszczan i chłopów, lecz bezcennych klejnotów cerkiewnych nie odzyskano, nie wróciły one ani do cerkwi w Spasie ani do cerkwi w Przemyślu.¹³⁾

W r. 1640 poduszczeni przez popów prawosławnych mieszkańcy Solca, Dobrzan i Sambora omal nie zabili Krupeckiego, o czem dowiedziawszy się król, rozkazał, aby moralni sprawcy tego smutnego zajścia: Joann duchowny ze Solca, Aleksander i Porfiry ze Solca oraz Hryhory ze Sambora zostali przykładnie ukarani za to, że chcieli swe ręce zbroczyć krwią władzy.

Kiedy Sejm w r. 1641 przyznał klasztor św. Spasa, obok Starego Sambora, klasztor św. Onufrego w Ławrowie i wsie Nanczółkę i Smolnicę Hulewiczowi, napadł Hulewicz na klasztor św. Spasa, gdzie Krupeckiego pobił, wiele cennych przedmiotów zabrał, za co później sąd biskupi zasądził go na banicję. Niedługo potem w r. 1645 zmarł Hulewicz, a Krupecki bez konkurencji pozostał na stolicy biskupiej, powołując na pomocnika biskupa Pawła Owłuczyńskiego (1646 do 1650), a po jego śmierci biskupa Prokopija Chmielewskiego herbu Wieniawa (1651 do 1664).



Pierwotny wygląd obrazu Cudownej Matki Boskiej
w cerkwi w Samborze z roku 1727.
(Do strony 399).



Widok facjaty kościoła parafjalnego w Felsztynie z XV. w.

Lecz i prawosławni nie dali za wygrane, bo w r. 1650 postarali się o zatwierdzenie wyboru prawosławnego biskupa przemyskiego i samborskiego, Antoniego Winnickiego herbu Sas (1650—1679), który w r. 1651 napadł na Straszewice, gdzie przebywał Krupecki, odebrał mu wszelkie przywileje i posiadłości, a jego samego zamknął w klasztornej więzieniu św. Spasa. Na rozkaz królewski udali się komisarze królewscy: Jan Zamojski, rzym.-kat. biskup w Przemyśle, Fryderyk Alembek, rzym.-kat. kanonik przemyski, Franciszek Dubrawski, podkomorzy, Marcin Madejski, starosta przemyski, i Andrzej Maksymilian Fredro, sekretarz królewski, do Straszewicz, by rozstrząść sprawę na miejscu. Rozdrażniony biskup Winnicki nie dopuścił komisarzy królewskich do urzędowania, lecz przybrawszy sobie zbrojnych ludzi, przepędził komisję ze wsi, skutkiem czego komisarze wnieśli zażalenie przed trybunał i króla.

Wśród tych walk na tle religijnem pomiędzy prawosławnymi a unitami starosta samborski, Jan Daniłowicz, korzystając ze zamętu, odebrał biskupstwu przemyskiemu i samborskiemu wsie: Babinę, Nahujowice, Strzyłki, Tysowicę, Płoskie, Leninę, Potok, Wołoszynowę, Wolę królewską, Zawadkę i Łuzek górny i przyłączył do ekonomii samborskiej.

Biskup Krupecki, przenoszący się z miejsca na miejsce i wszędzie namiętnie ścigany, udał się wkońcu w r. 1652 do biskupiej wsi Walawy, gdzie w tymże roku zakończył swój pracowity i męczeński żywot, pochowany w cerkwi w Walawie. Lecz i po śmierci nie zaznał on spokoju, albowiem biskup prawosławny Winnicki wpadł ze służbą do cerkwi, spędził od ołtarza biskupa unickiego ks. Konstantego, potem zdjął kamień z grobu Krupeckiego, wyjął jego zwłoki, obnażył i opluł je, a naigrawszy się do syta, pozostawił leżące na środku cerkwi. Po odjeździe Winnickiego mieszkańcy z płaczem pochowali zwłoki swego ulubionego biskupa na dawnym miejscu.

Rozważając bliżej te namiętne walki na tle religijnem w Samborszczyźnie, zastanowić się wypada nad tem dziwnem zjawiskiem, że ci prześladowani i upośledzeni przez kościół rzym.-kat. prawosławni, jak to przedstawia pewien odłam historyków, w świetle nagich faktów historycznych występują jako atakujący i gnębiący unitów, jako przemożna siła, stawiają śmiało czoło władzom i sądom państwowym, dworująca z bezsilnych dekretoów trybunalskich i komisarzy królewskich. Widocznie te

wszelkie prześladowania prawosławnych istniały tylko na papierze i w wyobraźni osób niechętnych kościołowi katolickiemu i unji, w rzeczywistości tylko nadzwyczajna tolerancja wyznań i wielka swoboda religijna doprowadziła roznamiętnionych prawosławnych do niesłychanych wybryków, w następstwie czego kościół katolicki czuł się prześladowanym i zagrożonym.

Po śmierci biskupa Krupeckiego w r. 1652 trwały w dalszym ciągu walki religijne pomiędzy biskupami unickimi (pomocnikami) w Przemyślu Prokopijem Chmielewskim herbu Wieniawia (1651-1664), Antonim Terleckim herbu Sas (1662-1669) i Janem Małachowskim herbu Prus (1669-1691) a biskupami prawosławnymi, Antonim Winnickim herbu Sas (1650-1679), pomocnikiem prawosławnym biskupim, Grzegorzem Hoszowskim (1667-1675) i biskupem prawosławnym, Innocentym Winnickim (1679-1700). Punktem zwrotnym w tej walce staje się rok 1681, w którym biskupi prawosławni: przemyski, Innocenty Winnicki, i lwowski, Józef Szumlański, na dworze królewskim w Warszawie w obecności nuncjusza papieskiego zaprzysięgli unję.¹⁴⁾ Pomimo ponownego zaprzysiężenia unji przez Winnickiego w r. 1686 pozostał on w dalszym ciągu na zewnątrz prawosławnym. Dopiero w r. 1691, wybrawszy pełnomocników duchowieństwa z całej diecezji przemyskiej, zjechał z nimi do Warszawy i tu w dniu 26/3 1691 jawnie imieniem całej eparchii przyjął unję, kończąc w ten sposób stuletni okres walk religijnych i prześladowań.

Jakgdyby na ukończenie swego wiekopomnego dzieła zwołał biskup Winnicki w r. 1694 synod do Sambora, w którym wzięło udział liczne duchowieństwo i 22 dziekanów. Po naradach powzięto ważne ustawy, które wyszły drukiem p. t.: „Ustawy Rządu Duchownego in Ritu Graeco Unito Dioecesi Przemyskiej na Kongregacji Sobornej uchwalone. Cracoviae 1694 in folio“. Ustawy te podpisali następujący dziekani: 1) Bazyli Birecki, dziekan przemyski, 2) Jan Narolski, dziekan jarosławski, 3) Konstanty Drapski, dziekan tarnogrodzki, 4) Jan Strzelbicki, dziekan starosamborski, 5) Jan Baliński, dziekan stryjski, 6) Jan Komarnicki, dziekan leżajski, 7) Bazyli Łopuszański, dziekan wysoczański, 8) Stefan Wołczański, dziekan żukotyński, 9) Ignacy Podłuski, dziekan jaworowski, 10) Jan Zubcewicz, dziekan birecki, 11) Piotr Wolański, dziekan jaśliski, 12) Stefan Wisłocki, dziekan miśniowski, 13) Jan Zahatyński, dziekan sanocki,

14) Hryhory Hołubowski, dziekan liski, 15) Andrzej Teleśnicki, dziekan pruchnicki, 16) Mikołaj..... dziekan mościcki, 17) Michał Gelejewicz, dziekan mokrzański, 18) Bazyli Symeonowicz, dziekan grodecki, 19) Teodor Janowski, dziekan wisieński, 20) Mikołaj Skotyński, dziekan lubaczewski.

Jednak liczni ze szlachty jak Czajkowski, Pohorecki i inni nie chcieli nic słyszeć o unji, wyłamali się ze swemi wsiami, Kołbajewicami i Czajkowicami z pod uchwał synodu i poddali się jurysdykcji Józefa Szumlańskiego, biskupa lwowskiego, pozostającego jeszcze w prawosławiu. Upornych prawosławnych zaskarżył Winnicki przed trybunał, król wysłał komisarzy celem zbadania sprawy, lecz w trakcie dochodzeń uporni przyjęli unję.

W roku 1698 odprawił biskup Winnicki drugi synod duchowny w Przemyślu, zaś w r. 1700 zmarł we Lwowie. Ciało jego przeniesiono do klasztoru OO. Bazyłjanów w Ławrowie i tam pochowano.

Począwszy od Innocentego Winnickiego zasiadają na stolicy biskupiej w Przemyślu jako biskupi przemyscy i samborscy wyłącznie unicy jak: biskup Grzegorz Winnicki herbu Sas (1700-1713), pochodzący ze wsi Winnik i Utoża, Hieronim Ustrzycki herbu Przestrzał (1715-1746) zmarł w r. 1748, pochowany w Ławrowie, Onufry Szumlański herbu Korczak (1746-1762),¹⁵⁾ Anastazy Szeptycki herbu Szept (1762-1779), zmarły w Straszewicach, pochowany w cerkwi w Samborze pod wielkim ołtarzem pomiędzy fundatorami, Eljaszem Komarnickim a jego żoną, Maksymiljan Ryło herbu Sieniawa (1779-1794), Antoni Anhełowicz (1796-1808, zmarł w r. 1814), Michał Lewicki (1813-1818, zmarł w r. 1858), Jan Śnihurski (1818-1847), Grzegorz baron Jachimowicz (1848-1860, zmarł w r. 1863), Tomasz Polański (1860-1869), Józef Sembratowicz (1869-1872), Jan Saturnus Stupnicki (1872 do . . .)

Biskup Grzegorz Winnicki brat Innocentego, wstąpił w r. 1700 do zakonu OO. Bazyłjanów w Ławrowie i w tymże roku po śmierci swego brata Innocentego dzięki protekcji królewskiej został mianowany biskupem przemyskim i samborskim.¹⁶⁾ Na tem stanowisku rozwija żywą działalność jako niestrudzony obrońca i krzewiciel unji, występując ostro przeciw prawosławnym i zlecając zamykać ich cerkwie, jak o tem dowiadujemy się z protestacji Eljasza Wiśtockiego, krajczego żytomierskiego, przeciw biskupowi Grzegorzowi Winnickiemu z powodu zam-

knięcia prawosławnej cerkwi we wsi Grażiowej.¹⁷⁾ Biskup bierze w obronę duchowieństwo gr.-kat., szczególnie w Sambor-szczyźnie, i uzyskuje przychylne pismo królewskie z dnia 7/3 1709 o treści:... „dochodzi nas wiedzieć, że częścią zamek sam-borski i oficjalistowie, częścią urodzeni tenutarjuszowie, częścią same gromady różne ciężary spychają na popostwo, które przez to funditus są zrujnowane, a najosobliwiej niedawnem wojsk przeciwnych ustępowaniem doduszone, przeto gdy dla dezolacji beneficiorum ustały officia (urzędy parafjalne) z ubliżeniem chwały Bożej, od której wszystkich państw szczęście i ugrun-towanie zawisło, serio W. W. W“ zlecamy, abyście W. W. W“ osobliwą przezornością swoją dojrzeli i obwarowali, żeby w Ekonomji Naszej Samborskiej duchowieństwo i grunta po-świętne, tj. popostwa ze sługami cerkiewnymi alias popowicza-mi vigore praw konstytucji, przywilejów i reskryptów Najjaś-niejszych Praedecessorów Naszych od Jurysdykcji zamkowej excipowane były i urodzeni administratorowie, viceadministra-torowie, podstarościowie i inni oficjalistowie jak do osób po-mienionych jak i gruntów poświętnych absolute nie interesowali się, także gromady iniquo praetextu et colore spaśnego kapła-nów i sług cerkiewnych nie inquietowali i żołnierzów na nich nie naprowadzali“.¹⁸⁾

Zabiegając w Rzymie, uzyskał biskup Grzegorz Winnicki utrudnienie przechoǳu z obrz. gr.-kat. na rzym.-kat. W r. 1708 po śmierci Józefa Szumlańskiego został Winnicki metropolitą halickim i w tym charakterze wyświęcił w r. 1710 na biskupa Barlama Szeptyckiego, zaś dnia 15/3 1711 w Samborze wyświę-cił Leona Kiskę, protoarchimandrytę zakonów litewskich, na biskupa chełmskiego. W r. 1712 założył Winnicki własnym kosztem seminarjum duchowne dla kleryków ruskich w Prze-myślu, ofiarując na ten cel sumę 40.000 fl. i ubezpieczając ją na dobrach dziedzicznych w Czaplach, Humieńcu, Janowie i Wolicy. Dnia 22/9 1713 zmarł we wsi biskupiej, Straszewicach, pochowany w klasztorze OO. Bazylianów w Ławrowie.

Ks. biskup przemyski i samborski, Hieronim Ustrzycki, urodzony w r. 1658 wyświęcony na biskupa dnia 17/12 1715 w katedrze lwowskiej w asystencji ks. biskupa lwowskiego Ata-nazego Szeptyckiego przez Leona Kiskę, metropolitę ruskiego. Pochodził ze szlacheckiej rodziny herbu „Przestrzał“, posiada-jącej rodzinne wsie Jasień i Ustrzyki Dolne. Ulubionem jego

miejszem pobytu był klasztor św. Spasa za Starym Samborem. Tutaj w dniu 20/8 1718 duchowieństwo gr.-kat. diecezji przemyskiej wniosło skargę: „iż Ichmościowie niektórzy dają protekcję osobom świeckim cum praeiudicio cleri gruntów i posagu cerkiewnego zażywającym, lubo i konstytucja nastąpiła, aby nie byli świeccy konserwowani na gruntach poświętnych, oprócz dwóch organisty i kościelnego dla usługi cerkiewnej potrzebnych, a przecież ichmościowie czynią prepedycję i niedopuszczają to postanowienie do skutku przywieść. Że w starostwie Mościckiem różną agrawawację czynią kapłanom, oczkowe od pszczoł, podatki z gruntów poświętnych wybierają, exekucje na popostwa nasyłają, dając te racje, że niektórzy za pozwoleniem i przywilejami samychże natenczas Ichmość Panów Starostów, iż poświętnych gruntów mało mieli, przykupili pocieżnych ról, o których nie mówimy, z tych przekupnych niech płacą, ale cóż dla tych i z poświętnych gruntów pro dotibus cerkwiom nadanych wyciągają i wymuszają podobne extorsje. Podobne ciężary ponosi duchowieństwo w Starostwie Medyckiem i od różnych partykularnie Ichmość Panów Dziedziców iż i grunta poświętne odbierają, laski i chaszcy wyrębują“.

W r. 1739, będąc w podeszłym wieku, przyjął na pomocnika Onufrego Szumlańskiego, nadając mu godność biskupa samborskiego i 4000 złp. rocznej płacy.¹⁹⁾

Ciekawy jest proces ks. biskupa Ustrzyckiego o drogo-cenną mitrę biskupią, którą po śmierci biskupa Grzegorza Winnickiego przyswoiła sobie jego siostra Ołena z Winnickich zam. Humnicka. Spór ten wszczęty przez Leona Kiskę jako administratora biskupstwa przemyskiego i samborskiego popierał w dalszym ciągu w nuncjaturze w Warszawie biskup Ustrzycki do roku 1741, w którym po długoletnim i żmudnym procesie odzyskał wprawdzie wywalczoną mitrę biskupią, lecz, jak wtajemniczeni twierdzili, z odmienionemi kamieniami i bez diamentowego krzyża na wierzchu. Trzeba było napowrót podjąć spór z rodziną zmarłej, lecz na to brakło już sił staruszkowi, dlatego przekazał tę sprawę pomocnikowi Szumlańskiemu, lecz i on nie mógł do końca tej sprawy doprowadzić.

Oprócz tego sporu miał biskup Ustrzycki niemiłe zajście z OO. Bazyłjanami w Ławrowie. Oto O. Martynjan Siemiątkowski, przeor klasztoru OO. Bazyłjanów w Ławrowie, który przez 8 lat pomagał biskupowi w zarządzie biskupstwem, i ks. Gerwazy

Paślawski, który był przez dłuższy czas sędzią w sprawach duchownych, następnie ihumenem w Dobromilu, rozgłosili wśród kleru ruskiego, że ks. biskup przemyski ma rocznego czystego dochodu 26.000 złp. i dlatego powinien zrzec się dóbr biskupich w Straszewicach na rzecz OO. Bazyłjanów w Ławrowie. OO. Bazyłjanie nie czekając na decyzję biskupią lub sądu duchownego, najechali siłą wieś Straszewice i zabrali ją dla siebie. Ks. biskup, zamiast odeprzeć gwałt gwałtem, dowiódł w zwykłej drodze sporu przed sądem duchownym słuszności swych spraw na podstawie nadań książąt ruskich i królów polskich i na tej podstawie utrzymał się przy własności. Umarł w roku 1748 mając lat 90. Na portrecie biskupa, przechowanym w kapitule gr. kat. w Przemyśle umieszczono napis:

„Na świecie Jerzy, Hieronim w zakonie
Dwadzieścia dziewięć lat przeżył w Koronie
Biskupiej, wieku dziewięćdziesiąt swego
Lat przepędziwszy, czterdzieści ósmego
Po tysiąc siedemset z światem się rozstaje,
Następcy swemu biskupstwo oddaje.
Za duszę Jego zmów Zdrowaś Maryja.
Kto czytasz, pomyśl sobie, umrę i ja“.

W r. 1746 zasiadł na stolicy biskupiej Onufry Szumlański (1746—1762), pochodzący ze szlacheckiej rodziny herbu „Korczak“, właścicielki wsi Szumlan w powiecie brzeżańskim. Bezpośrednio po objęciu przezeń rządów biskupich i podczas pobytu jego we wsi biskupiej w Straszewicach OO. Bazyłjanie z Ławrowa urządzili napad na Straszewice i wypędzili biskupa, który musiał uciekać do Sozani, stamtąd do Przemyśla i do nuncjatury w Warszawie, gdzie sprawę wygrał i wymusił ustąpienie Bazyłjanów. Lecz Bazyłjanie nie dali za wygrane, zajęli ponownie Straszewice, zarzucając, że biskup, mając bardzo odległą wieś, nie może nią należycie administrować i że doprowadził gospodarkę do ruiny. Celem zbadania zarzutów OO. Bazyłjanów osobna komisja duchowna pod przewodnictwem ks. Adalberta Bodurkiewicza, notariusza apostolskiego, w obecności członków Adalberta Czyniarskiego, rzym.-kat. proboszcza w Niżankowicach i Franciszka Czerkawskiego, proboszcza rzym.-kat. w Felsztynie, Jakóba Gembarowskiego, miecznika, Jana Bereźnickiego, Marcina Chłopeckiego, Wasyla Baczyńskiego, Wasyla Wrony Sozańskiego i Mikołaja Pohoreckiego dokonała

wizji lokalnej dóbr biskupich dnia 14. X. 1749 na miejscu w Straszewicach.

Komisja, przesłuchawszy 10 świadków pod przysięgą i oglądnawszy zabudowania gospodarskie i grunta biskupie, orzekła, że gospodarstwo jest wzorowo prowadzone, że biskup troszczy się w sposób niezwykle nie tylko o cerkiew w Straszewicach, lecz również o wszystkie budynki ekonomiczne, które utrzymane są w bardzo dobrym stanie. Z uzasadnienia orzeczenia komisji dowiadujemy się, że biskupi przemyscy prawie co roku przebywali w Straszewicach, i to najczęściej od jesieni do maja, i że oszczerstwem jest twierdzenie, jakoby kiedykolwiek żyd arendarz dzierżył klucze od cerkwi. Wkońcu wykazał Szumlański, że główny oszczerca biskupa, Stanisław Terlecki, zeznał fałszywie nieprawdę, do czego się sam przyznał, a na dowód tego przedłożył sądowi duchownemu oświadczenie złożone przez tegoż Terleckiego do aktów konsystorskich w Przemyślu o treści następującej: „Przed urzędem i aktami niniejszemi konsystorskiemi przemyskiemi stanawszy osobiście szlachetny Imci P. Stanisław Terlecki, części swojej we wsi Baczynie dziedzic i posesor, nie przymuszony ani uproszony, lecz sumienia swego całości zabiegając, zeznaje, że będąc przez wielbnego Ojca Prokuratora monasterza ławrowskiego, zakonnika reguły zakonu św. Bazylego, do Spasa z Ichmość bracią szlachitą zaproszony, gdzie Ichmość Księża Bazylianie z księdzem Prokuratorem popisali sobie jakoweś transakcje w swoich interesach przeciwko I. W. Imci Ks. biskupowi przemyskiemu po łacinie, czegom ja nie rozumiał, potem utraktowali mię gorzałką mocno, kazali mi się podpisać znakiem Krzyża Świętego jako nie umiejącemu pisać, ale że będąc człek gorzałką zamroczony, nie rozumiałem, na com się podpisał i nic od ludzi postronnych nie słyszałem, lecz, przyszedłszy do refleksji, zważyłem, że to jest z naruszeniem sumienia, niniejszym manifestem to wszystko reklamuję, a chcąc być na sumieniu wolnym, przeciwko podpisanemu w św. Spasie manifestuję się, a dla lepszego waloru, wiary i uwagi podając do aktów konsystorskich przymyskich, jako nieumiejący znakiem Krzyża Świętego podpisuję się. W Przemyślu dnia 6. VII. 1749. Stanisław Terlecki“.

Dnia 10. IX. 1750 otrzymał biskup Szumlański orzeczenie papieskie w Rzymie, wedle którego utrzymany został przy dobrach w Straszewicach i cerkwi św. Spasa pod tym warunkiem,

że z przychodów cerkwi będzie utrzymywać 8 zakonników przy cerkwi św. Spasa. Biskup zgodził się na to i na podstawie dobrowolnej ugody odstąpił OO. Bazyłjanom na ten cel „podsadki“ świętospaskie z 19 poddanymi i część wsi Busowisk z 45 poddanymi. Kiedy następnie zakonnicy OO. Bazyłjanie, OO. Bonifacy Goralewski i Innocenty Kuryłowicz, nie chcieli ustąpić ze Straszewic, wniósł biskup zażalenie do nuncjatury w Warszawie, która pod karą ekskomuniki poleciła Bazyłjanom opuścić Straszewice. Odtąd pozostał Szumlański w spokojnem posiadaniu Straszewic. W r. 1761 z okazji złożenia przez biskupa Szumlańskiego w myśl uchwały soboru w Nowogródku kwoty 7.200 złp. jako daru na rzecz króla określił Szumlański dochody biskupstwa przemyskiego i samborskiego na 24.000 złp. rocznie, biskup lwowski na kwotę 37.900 zł., zaś biskup kijowski na kwotę 77.306 zł.

Biskup przemyski i samborski, Atanazy Szeptycki, herbu „Szept“ (1702—1779) przeprowadził w r. 1764 wizytację klasztoru Bazyłjanek w Smolnicy, podczas której stwierdził, że podksenią Zofją Lewińską pozostało jeszcze 8 zakonnic i 5 nowicjuszek. Chcąc dać obraz ówczesnych stosunków cerkiewnych, podajemy za księdzem Dobrzańskim z dzieła „Istoria Episkopów“ wyjątki z listu Zamojskiego do ks. biskupa Szeptyckiego: „żebyś ab hinc z diecezji swojej dał baczość na swoje kapłany i lud wstrzymywał od pokazywania nienawiści ku disunitom, a tem bardziej od prześladowania ich, przymuszania do unji, cerkwie bezprawnie imże odbierać nie dopuszczał i na miejsce upadających stawiać innych albo reparować konserwacji potrzebujących nie bronił. Bezprawne bowiem odbieranie cerkwi w żadnym pod prawem zostającym narodzie aprobacji znaleźć nie mogło, więc pod panowaniem I. K. Mości Naszego, na sprawiedliwość szczególniej bacznem, mimo przepuszczaniem być nie może. A jeżeli pretendowania tychże cerkwi pro unitis są prawne fundamenta, sądownie ich dochodzić należy, gdyż inaczej gwałty gwałtami mogłyby być oddawane, a zatem dla dających do nich okazję zła by wyniknąć musiała konsekwencja. Przyciąganie zaś disunitów do unji przykrościami, mocą i podstępem, a nie po apostołsku, surowego zakazu i obostrzenia żeby się więcej to nie działo, jest warto; wszakże wiara nasza święta dość ma powabów i słodkości jarzma Chrystusowego i dobrowolne tylko ofiary przyjmować zaleca, na cóż dobroć

i doskonałość jej kazić nieporządną o nią żarliwością“. W archiwum kapituły gr.-kat. w Przemyśle znajduje się opis eparchji z r. 1772 przedłożony przez biskupa Szeptyckiego nuncjuszowi Garampiemu w Warszawie. Z tego opisu dowiadujemy się, że ówczesna eparchja liczyła 1253 parafij unickich, że w każdej parafji był jeden duchowny a tylko w nielicznych po dwóch. Klasztorów OO. Bazyłjanów było 12, z czego 9 męskich a 3 żeńskie. Seminarjum duchowne kleryków w Przemyśle przeniesiono około roku 1727 wbrew intencji fundatora biskupa Grzegorza Winnickiego do kolegium lwowskiego OO. Teatynów.

Rozważając rozwój cerkwi ruskiej i działalność biskupów unickich przemyskich i samborskich za czasów panowania królów polskich, stwierdzamy ten znamieny fakt, że wszyscy biskupi ruscy, prawie bez wyjątku, są szlachcicami i wychowankami klasztoru OO. Bazyłjanów, że z jednej strony jako związani z ludem ruskim mową potoczną, zwyczajami i obyczajami są jego najlepszymi opiekunami i obrońcami, zaś z drugiej strony jako wychowani w kulturze zachodniej i mowie polskiej i mający styczność z najlepszymi sferami towarzyskimi są bardzo dobrymi synami wspólnej matki — Ojczyzny, dążąc do wspólnej zgody i pogłębienia uczuć braterskich dwóch bratnich narodów. Biskupi ruscy stanowią elitę narodu ruskiego, oddziaływająca bardzo dodatnio na sposób współżycia dwóch narodów. Dzięki ich kulturalnemu sposobowi pojmowania praw i obowiązków dwóch bratnich narodów względem wspólnego organizmu państwowego, stwierdzamy na przestrzeni kilku wieków wspólnego pożycia narodowego niezrozumiały dla nas fakt, że nie spotykamy żadnych waśni i kłótni narodowych, że we wzajemnych stosunkach język macierzysty nie odgrywa żadnej roli i że oprócz przemijających nieporozumień na tle wyższości obrządku religijnego nie spotykamy poważniejszych tarć społecznych. Biskupi ruscy potrafią interes narodowy pogodzić z interesem państwowym, współpracując z czynnikami rządzącymi dla wspólnego dobra dwóch słowiańskich narodów. Temu to dodatniemu wpływowi biskupów ruskich i ich najbliższego otoczenia, wolności języka i przekonań religijnych przypisać należy, że szlachta samborska (obwodu samborskiego), a szczególnie szlachta chodackowa, choć była w przeważającej mierze wyznawczynią kościoła greckiego, była z przekonań politycznych szlachtą polską i nie widziała żadnych sprzeczności

między wyznaniem politycznem a wyznaniem wiary. Dopiero z końcem 17 wieku, a głównie w ciągu wieku 18, zamożna szlachta polska obrządku greckiego przechodzi na obrządek rzym.-kat., chcąc zmanifestować swą nierozzerwalną łączność ze szlachtą polską obrządku rzym.-kat. a to wobec rozwijającego się u ludu poglądu, że wyznawcy religii gr.-kat. są rusi-
nami, zaś wyznawcy religii rzym.-kat. są polakami. Wielce znamiennem jest dla ówczesnych czasów, że właśnie w okresie, kiedy państwo polskie było najslabszem i chyliło się ku upad-
łości i kiedy Rosja zyskiwała coraz większe wpływy na rządy w Polsce, najbardziej wpływowa i najbardziej zamożna część szlachty polskiej obrządku greckiego przyjmuje dobrowolnie, bez żadnego przymusu obrządek rzym.-kat. Widocznie nie czyni tego dla jakichś korzyści materialnych i widoków na przyszłość, lecz powodowana patriotyzmem państwowym i chęcią zadoku-
mentowania swej przynależności narodowej, którą mógłby ktoś z racji obrządku gr.-kat. kwestjonować.

Natomiast szlachta chodackowa, jakkolwiek nie zmieniała wyznania i języka, pozostała nadal co do przekonań politycz-
nych szlachtą polską, widząc swój dobrobyt i szczęście zwią-
zane ze wspólną, jednolitą organizacją państwową polską. To też na każdym kroku widzimy w Samborszczyźnie ten dziwny rzadko spotykany dzisiaj typ obywatela „gente Ruthenus, natione Polonus“, przelewającego krew za wspólną ojczyznę, „za waszą i naszą wolność“.

Biskupi ruscy i ci parochowie ruscy, którzy pochodzili ze szlachty, wykorzystując pochodzenie szlacheckie, wspólność ro-
dową i zbliżone przekonania polityczne z ogółem szlacheckim, pracowali pożytecznie dla dobra cerkwi ruskiej i wpływali na dziedzicznych panów włości szlacheckich obrządku rzym. kat. lub greckiego, aby w swych wsiach wznosili cerkwie ruskie i od-
powiednio je uposażali. Szlachta polska, nie widząc żadnej róż-
nicy między ludem polskim a ruskim i nie dopatrując się za-
sadniczej sprzeczności pomiędzy obrządkiem zachodnim a wscho-
dnim, była powolną uzasadnionym prośbom duchowieństwa ruskiego i chętnie budowała liczne cerkwie, zyskując sobie za życia uznanie wśród miejscowej roboczej ludności, zaś po śmierci zaskarbiając sobie łaski u Boga, przed którym błędną i w ni-
wecz się rozsypują wszelkie zwady i spory narodowościowe. Tymto szlachetnym w założeniu poglądom na sprawy narodo-

wościowe i wyznaniowe przypisać należy, że cała Samborszczyzna pokryła się siecią licznych cerkwi, do których czasem zaczęła uczęszczać i ludność polska rzym.-kat., nie mająca własnych kościołów i kaplic. Ludność polska przyjęła z biegiem lat w wielu miejscowościach język i obrządek ruski, pozostawiając jako dowód swego dawnego pochodzenia polskiego piękne nazwiska mazurskie, typy antropologiczne, identyczne z typami Mazurów u ujścia Bugu do Wisły, i głuche ustne podania o swem mazurskiem pochodzeniu. Cerkwie ruskie były naturalnymi twierdzami języka i ducha ruskiego, który w nich tlił przez wieki na podobieństwo małej isierki, aby przy nadarzającej się sposobności i wśród sprzyjających okoliczności rozgorzeć płomieniem świadomości narodowej.

Mówiąc o biskupach samborskich i przemyskich, należy wspomnieć o działalności niższego duchowieństwa i jej roli w rozwoju cerkwi. W tym kierunku należy ściśle rozgraniczyć wpływ i działalność zwykłego duchowieństwa świeckiego, białego, od duchowieństwa zakonnego, OO. Bazylianów, z którego łona rekrutowali się wszyscy biskupi rusczy od czasu unji. Do czasu zawarcia unji w r. 1691 duchowieństwo świeckie stanowiło jakgdyby jakąś dziedziczną kastę popów i ich synów popowiczów, który bez względu na swe kwalifikacje intelektualne i moralne na podobieństwo wójtostwa i sołtystwa dziedziczyli z ojca na syna urząd i obowiązek parocha. Wystarczało tylko znać trochę przepisy cerkiewne i mowę starosłowiańską, aby móc spełniać obowiązki parocha-rzemieślnika.

Główną troską ówczesnego duchowieństwa ruskiego była troska o własną liczną rodzinę, w następstwie czego starało się zwiększyć dochody cerkiewne w dozwolony i niedozwolony sposób. Podstawą egzystencji parocha było uposażenie cerkwi przy jej założeniu, które wynosiło w królewskich jeden lub dwa łany roli ($43\frac{1}{2}$ do 87 morgów), a do tego odpowiednią ilość łąk i ogrodów, wolne mlewo i wolny wrąb w lasach królewskich. Podatek od jednego łana wynosił 1 złp. Uposażenie w dobrach prywatnych było rozmaite.

Beneficja duchowne w królewskich, w znaczniejszych miejscowościach, nadawał sam król, w mniejszych miejscowościach wykonywali to prawo imieniem króla starostowie lub dzierżawcy dóbr królewskich. W dobrach prywatnych nadawali beneficja dziedziczni właściciele włości. Otrzymujący beneficjum

wpłacał za nie pewną kwotę, jakgdyby cenę kupna - sprzedaży, wobec czego stawał się dziedzicznym właścicielem majątku cerkiewnego i praw związanych z pełnieniem urzędu parafjalnego. Na tej podstawie mógł w drodze spadku przekazać swe prawa własności swoim potomkom jako dziedzicom, a nawet mógł za życia odsprzedać swe prawa drugiemu, jeśli tylko ten był zdolny do stanu duchownego. Na wypadek sprzedaży cena kupna-sprzedaży nie mogła przewyższać tej ceny, jaką sam zapłacił kolatorowi. Tylko wówczas można było parochowi podnieść cenę kupna, jeśli pobudował budynki albo zaprowadził jakieś ulepszenia w gospodarstwie. Kolator mógł w każdej chwili odkupić beneficjum duchowne za zwrotem ceny kupna-sprzedaży.

W ten sposób majątek cerkiewny przechodził zwyczajnie z ojca na syna i pozostawał nieraz przez całe stulecia w rękach jednej rodziny popowskiej.

Oprócz uposażenia w nieruchomościach głównym dochodem parafjalnym była tak zw. „skipczyzna“ tj. pewna ilość zboża dawana w snopach prosto z pola, lub zboże wymłócone przed Bożem Narodzeniem. Nadto pobierał paroch daninę chlebową, pewną ilość jaj, kur, przędzywa, opłaty w pieniądzu od ślubów, pogrzebów, chrztu i t. d. Zagrodnicy, którzy dawali mniej zboża i chlebów od kmieci, byli obowiązani jeden dzień w roku pracować dla parocha. Kiedy parafję kupował pop szlachecki, to obowiązki ludności zwiększały się, gdyż każdy mieszkaniec był obowiązany jeden lub więcej dni w roku pracować dla parocha na jego gruncie. Każdy paroch bez względu na to, czy był szlachcicem, czy nieszlachcicem, mógł na gruncie beneficjalnym osadzić swoich poddanych, którzy pełnili dla niego pańszczyznę.

Parochowie, kupując beneficjum, przyjmowali na siebie stosownie do umowy rozmaite obowiązki i opłaty. Do najczęstszych obowiązków należało wysyłanie swego sługi do robót polnych, do jazdy z podwodą, do noszenia listów i t. d. Jako zwykłą opłatę stanowił czynsz pieniężny tak zw. „pokłon“, płacony dworowi (kolatorowi) wzamian za zwolnienie parocha od ponoszenia jakichkolwiek ciężarów na rzecz dworu. Nieraz oprócz pokłonów żądano na podstawie prawa zwyczajowego lub specjalnej umowy pewnej ilości sera, masła, miodu, kur itd.

Parochowie najczęściej pochodzili z rodzin duchownych, lub z drobnej szlachty, rzadziej z rodzin mieszczan lub włościan.

Wykształcenie ich pozostawiało wiele do życzenia, często za-
ledwie czytać i pisać umieli i z wyjątkiem posług cerkiewnych
niczem nie różnili się od ciemnego chłopca. Parochom przycho-
dziło tem łatwiej spełniać bez powołania i przygotowania odpo-
wiedzialny urząd duchowny, ileż, należąc bardzo często do
stanu szlacheckiego, nie natrafiali na przeszkody ze strony czyn-
ników rządzących i na sprzeciwy biskupów-szlachciców. Ducho-
wieństwo białe nie należycie przygotowane do stanu duchowne-
go, związane troskami o dobro własnej rodziny i najróżno-
rodniejszymi interesami majątkowymi i sporami o dobra mater-
jalne, nie miało zrozumienia dla wyższych potrzeb duszy ludz-
kiej i dlatego wpływ jego na stan oświecenia i wiary był bar-
dzo nikły. Dzięki tylko bardzo dodatniemu wpływowi biskupów
ruskich, OO. Bazylianów i religijnemu nastawieniu wyznawców
kościół greckiego ówczesne społeczeństwo ruskie samborskie
przetrwowało we względnym spokoju okres anarchji religijnej i nie
przemieniło się w bezładne kupy zbrojnego motłochu nie uzna-
jącego ani praw ludzkich ani boskich.

Pierwszy uder przeciw dziedziczności beneficjów parafjal-
nych wyszedł od bractw cerkiewnych, które z początku zajmo-
wały się dziełami miłosierdzia, a z czasem między 16 a 17 w.
przyjęli na siebie obowiązek utrzymywania duchownych przy
cerkwiach z prawem oddalania niezdatnych. Główny jednak uder
wyszedł od unji. Ruscy biskupi, przyjmując unję, stawiali za
warunek, żeby parafje nadawano wszędzie odpowiednim ludziom
za błogosławieństwem biskupów. Wkońcu sobór zamojski w r.
1720 zniósł dziedziczność parafij i zabronił kupowania benefi-
cyj, a na miejsce tego wprowadzono czysty system prezentacji.
Przez przeprowadzenie uchwał trydenckiego soboru i nowego
soboru w Zamościu wielu duchownych i rodzin księży potraciło
swoje parafje, zaś ekonomiczne położenie duchowieństwa zmie-
niło się na lepsze.²⁰⁾

Do czasu soboru zamojskiego kandydat, otrzymawszy pre-
zentę, udawał się do swego biskupa celem wyświęcenia i insta-
lowania, dołączając świadectwo moralności od swego spowied-
nika. Po reformie postanowiono, że tylko ten może starać się
o prezentę, kto otrzymał poświadczenie od swej duchownej
władzy. Na prośbę kandydata biskup przeprowadzał wstępne
badania i egzamin, poczem wydawał poświadczenie.

Aby podnieść stan duchowieństwa świeckiego, postano-

wiono na soborze w Zamościu w r. 1720, aby przy każdym klasztorze OO. Bazyljanów, gdzie jest 12 zakonników, były zaprowadzone szkoły, w którychby przygotowywano nietylko przyszłych zakonników, lecz także i świeckich duchownych. Ponadto w r. 1712 założono staraniem biskupa Winnickiego seminarjum dla kleryków w Przemyślu, które później przeniesiono do kolegium OO. Teatynów we Lwowie.

Pomimo reformy cerkiewnej stan duchowieństwa świeckiego dla braku dostatecznie wykwalifikowanych kandydatów pozostawiał przez długi czas wiele do życzenia. Rodziny duchownych ruskich wadzą się ze sobą i kłócą, prowadząc gorszące spory majątkowe. Ks. Mikołaj Oczawski, proboszcz cerkwi katedralnej w Samborze, żali się kilkakrotnie w r. 1765 i znosi protestację do aktów miejskich przeciw swemu zięciowi, Iwanowi Poniucie, dlatego, „że kausant w złości swej niepomahowanej przeciwko prawu boskiemu i ludzkiemu postępując, obrzydliwem Bogu i ludziom codziennem prawie pijaństwem bawiąc się, w domu jednym ojcowskim mieszkający, codziennie krzyki i hałasy czynił, żonę własną a córkę protestanta bije i kaleczy, na izdebkę do ojca napada, drzwi zabija, szkody czyni, i samemu nawet ojcu nie folgując, bez respektu na duchowną osobę za brodę szarpał, z łóżka wywłóczył i potraçał. Słowy nieuczciwemi i zelżywemi despektował, syna protestanta, a brata żony swojej, niewinnie w głowę skaleczył i onegoż razu jednego napadłszy leżącego w łóżku, za genitalia porwawszy, ledwie nie udusił, jakoż i na żonę swą własną przegraża się zabiciem, wymawiając zawsze żonie, com za tobą wziął, jaki posag²¹⁾ i t. d.

Paroch ze wsi Wołoszcza w r. 1758 był człowiekiem tak niecierpliwym, że spowiadał naraz po sześćoro ludzi. Często duchowni nie chcą całkiem spowiadać, a jeśli spowiadają, okładają skruszonych grzeszników pięściami po głowie i całym ciele (parafia Letnia). Dowcipniejsi stawiali za spowiedź tak wysoką cenę, że biedny człowiek nie mógł sobie pozwolić na spowiedź. Czasem było nawet niebezpiecznie iść do spowiedzi, bo za pokutę jeszcze przed spowiedzią można było dostać się do kuny. Paroch ze wsi Łąka powiat Sambor, ks. Wasyl Woroniak, kazał w drugiej połowie 18 w. wykopać z grobu ciało pewnej zmarłej gospodyni pod pretekstem, że ona „opyrycia“. Tym postępkiem sprawił wiele kłopotu i strachu gromadzie. Później się pokazało, że była to zemsta za to, że syn zmarłej nie dał

za pogrzeb matki krowy, jaką paroch chciał zabrać dla siebie.

Aleksander Orłowski, diak turczański, oskarża fałszywie około r. 1750 popadję turczańską, Niedzielską, młodą wdowę, o pijaństwo, czary, niemoralne życie i t. p., a wszystko to tylko dlatego, że przeszkodziła mu zostać popem w Turce. Po wykazaniu nieprawdy skazano go na pokutę publiczną u wejścia do przedsionka cerkwi, gdzie miał stać ze świecą i odszczekiwać publicznie rzucone oszczerstwo.²²⁾

Ten niski stopień wykształcenia kleru ruskiego był powodem, że nie dopuszczano go do tych zaszczytów, jakich używało duchowieństwo łacińskie. Odpowiedzialność za ówczesną ciemnotę duchowieństwa ruskiego spada zdaniem ks. Edwarda Sikorskiego, wyrażonem w dziele: „Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 w. na episkopat ruski. Jest to zdanie zbyt śmiałe, o ile chodzi o stosunki cerkiewne w Samborszczyźnie, albowiem, jak już poprzednio podkreśliliśmy, episkopat ruski w tut. okręgu dokładał wszelkich sił, aby podnieść stan materialny i moralny podległego duchowieństwa. Znane są liczne wypadki interdyktów, rzucanych przez biskupów ruskich na wszystkich ciemnizyeli cerkwi i ludzi obarczających bezprawnie duchowieństwo nowemi ciężarami lub daninami. Odpowiedzialności nie można przérzucać na pewną klasę społeczeństwa, lub pewną grupę osób, gdyż stosunki wspomniane są następstwem zbiegu więcej przyczyn natury społecznej i ekonomicznej. Przedewszystkiem brakło ówczesnemu społeczeństwu ruskiemu licznej zamożnej i uświadomionej narodowo warstwy szlacheckiej, któraby swemi środkami materialnemi mogła wspomagać skutecznie episkopat w jego pracy o oświecenie kleru białego. Mieszczaństwo ruskie było w powijkach, chłopstwo ciemne i obojętne dla sprawy cerkwi. Urzędy parafjalne były dziedziczne i przechodziły w drodze kupna sprzedaży lub dziedziczenia z ojca na syna, bez względu na kwalifikacje moralne i intelektualne danego osobnika. Beneficjum cerkiewne było raczej przedsiębiorstwem majątkowem, mające na celu zapewnienie różnorodnym popowiczom utrzymania, aniżeli otoczenie wiernych słodyczą opieki duchownej i skierowanie ich uwagi na zagadnienia wieczne, pozagrobowe. Wkońcu brakło szkół potrzebnych do wychowania wykształconego kleru ruskiego. Jeden jedyny zakład teologiczny, stworzony dla rusinów unitów w r. 1585 w Wilnie staraniem papieża, Grzegorza XIII, i Jezuity, Posse-

wina, nie wystarczał na liczne potrzeby. Z tego braku zdawali sobie jasno sprawę biskupi ruscy, skoro zgromadzeni w r. 1626 na synodzie w Kobryniu pod przewodnictwem Welamina Rutskiego postanowili założyć jedno wspólne dla wszystkich diecezji seminarjum duchowne, w któremby bogatsi za opłatą, zaś ubożsi, celujący zdolnościami i pilnością, zupełnie bezpłatnie mieli utrzymanie. Każdy z biskupów przyrzekł przyłączyć się do tej fundacji większą lub mniejszą ofiarą pieniężną, lecz skończyło się tylko na projekcie. Nie wiemy, dlaczego inni biskupi nie złożyli obiecaney kwoty, lecz wiadomem nam jest, że biskup przemyski Krupecki, ścigany przez dysunitów, nie miał nawet potrzebnej gotówki na swe prymitywne utrzymanie.

Począwszy od r. 1615 mieli unicy cztery wolne bursy dla kleryków ruskich w kolegium greckiem przy kościele św. Antoniego w Rzymie. W pierwszych latach 18 w. metropolita, Leon Kiszka, założył przy katedrze włodzimierskiej seminarjum duchowne, zapisując na ten cel 90.000 złp. na utrzymanie, zaś papież Klemens XI w r. 1708 lub 1709 założył we Lwowie kolegium dla Rusinów i Ormjan pod dyрекcją zakonników Teatynów o 10 wolnych bursach dla diecezji lwowskiej, przemyskiej i łuckiej, dokąd około roku 1727 przeniesiono osobno ufundowane seminarjum duchowne dla kleryków w Przemyśle, lecz mimo tego tych około 20 miejsc wolnych dla alumnów nie wystarczało na potrzeby cerkwi w Polsce. Skutkiem tego działo się, że młodzież chcącą się poświęcić stanowi duchownemu, nie mając szkół na miejscu, szła za Dniepr do szkół schizmatyckich, do Kijowa i Perejaśławia, druga część do Mołdawji, uczyła się tam katechizmu schizmatyckiego i obrządków cerkiewnych, a wróciwszy, bez dalszego przygotowania, brała z rąk biskupów unickich święcenia kapłańskie.²³⁾

Na szczęście dla cerkwi ruskiej działały na terenie Samborszczyzny obok zapobiegliwych biskupów ruskich bardzo ruchliwe zakony OO. Bazylianów, w których się kształciła elita inteligencji ruskiej i duchowieństwa ruskiego. Stąd wychodzili biskupi samborscy i przemyscy, kryłoszanie, ihumenowie i namiestnicy diecezjalni. Każdy klasztor utrzymywał u siebie szkołę dla bogatej młodzieży świeckiej, a większe klasztory utrzymywały nadto szkoły teologiczne, w których się kształcili własni wychowankowie, a rzadko także kandydaci stanu duchownego świeckiego, jakkolwiek synod Zamojski z r. 1721 wyraźnie

i stanowczo włożył na OO. Bazyłjanów obowiązek uczenia teologii nie tylko nowicjuszy zakonnych, lecz także przyszłych księży świeckich. Skutkiem tego niechętnego stanowiska OO. Bazyłjanów względem duchowieństwa białego posądzono ich, może niesłusznie, o rozmyślne zaniedbywanie wykształcenia świeckiego duchowieństwa, aby nie mieć w nich współzawodników do wyższych w cerkwi dostojństw i aby tym sposobem wszelkie ważniejsze urzędy duchowne w swem ręku utrzymać. Duchowieństwo świeckie w r. 1746 i 1747 po dwakroć zносиło skargę do Stolicy Apostolskiej na niepohamowaną ambicję i chęć rządzenia OO. Bazyłjanów. Papież, Benedykt XIV, czuł się spowodowanym upomnieć w r. 1753 biskupów ruskich, aby się gorliwie zajęli wychowaniem duchowieństwa parafjalnego i aby zgodnie z postanowieniem synodu zamojskiego wyższe stanowiska cerkiewne powierzali nie Bazyłjanom, lecz świeckim księżom.

Dużo w tych zarzutach było prawdy, jednak one nie były istotne. Najważniejszą przyczyną dzielącą duchowieństwo zakonne od duchowieństwa białego był odmienny pogląd obu rodzajów duchowieństwa na skuteczność pracy duszpasterskiej i dobro samej cerkwi. OO. Bazyłjanie, czerpiąc przykłady z życia, twierdzili, że tylko duchowieństwo bezżenne, wolne od trosk rodzinnych i materialnego bytu może się oddać swobodnie i skutecznie wydatnej pracy duszpasterskiej i krzewieniu prawdziwych uczuć religijnych, podczas gdy białe duchowieństwo głosiło, że wartość na polu pracy duszpasterskiej posiadać może tylko duchowieństwo żonate, związane ze społeczeństwem związkami krwi, znające jego potrzeby, uczestniczące ze swymi wiernymi we wszelkich jego radościach i smutkach jako wierny, codzienny towarzysz, przyjaciel, doradca, opiekun i ojciec. Stąd niedziw, że OO. Bazyłjanie, widząc upadek i ciemnotę duchowieństwa białego, przyglądając się im brutalnym walkom o byt materialny rodzin, popierali na każdym kroku duchowieństwo bezżenne rekrutujące się zpośród OO. Bazyłjanów, i powierzali im jako najbardziej wykształconym najwyższe godności w cerkwi ruskiej.

W obwodzie samborskim, na ziemiach dawnej ekonomji samborskiej, było za czasów panowania królów polskich 25 klasztorów bazyłjańskich męskich i żeńskich. Najdawniejszym klasztorem był klasztor św. Spasa, zbudowany w pięknej okolicy

górskiej nad Dniestrem w miejscowości Spas, odległej o 5 km. od Starego Sambora. Klasztor ten był siedzibą biskupów ruskich prawdopodobnie już w 11 stuleciu, jakkolwiek pierwszą historyczną wzmiankę posiadamy dopiero z roku 1292 w hramocie Lwa, wydanej dla biskupa samborskiego Florjana, która nadaje biskupowi 15 ludzi we wsi Wołkowyja (Busowiska) „dla postrojenia nowoi cerkwy św. Spasa i dla usłuiy cerkwy toi na wiki, aby buła posłuha z nych cerkwi toi światoi i episkopu naszomu Łariomu“. Wedle wzmianek historycznych i ustnych podań mieli w Spasie bardzo chętnie przebywać ruscy książęta, a szczególności książę ruski Lew, który wedle jednej opowieści pochowany został w Spasie, wedle drugiej w Ławrowie. Wedle twierdzenia ks. Dobrzańskiego w dziele „Istoria Episkopiw“ po prawej stronie cerkwi wyrzeźbiony był w kamieniu nad bocznymi drzwiami cerkwi w Spasie rok 1295 jako data wymurowania cerkwi. Ponieważ już w 11 i 12 stuleciu, jak wyżej wspomnieliśmy, mieli być osobni biskupi samborscy, którzy rezydowali w klasztorze św. Spasa, przeto cerkiew świętospaska otrzymała w dawniejszych czasach nazwę cerkwi katedralnej, którą zachowała aż do czasu zniesienia klasztoru w r. 1789, a cerkwi w r. 1816. W historii biskupów ruskich i unji cerkiewnej odgrywa klasztor świętospaski doniosłą rolę, gdyż tu często przebywali biskupi samborscy i przemyscy, tutaj chronili się zwolennicy unji i stąd uciekali przed przemocą prawosławnych. Klasztor świętospaski i obronny zamek zbudowany na górze były to dwa ważne strategiczne punkty obronne, które strzegły przeprawy przez Dniestr i panowały nad gościńcem, wiodącym ze Starego Sambora w kierunku Sianek.

Drugim bardzo ważnym a zarazem najstarszym klasztorem był klasztor OO. Bazyłjanów w Ławrowie. Siarczyński w rękopisie, przechowanym w bibliotece Ossolińskich we Lwowie pod l. 1087, zatytułowanym: „Rys historyczny o początkach klasztorów Bazyłjańskich“ podaje opis klasztoru w r. 1820 i cerkwi murowanej o pięknych 7 baniach. Wspomina on o hramocie fundacyjnej ks. Lwa w r. 1287 i o dawnym klasztorze drewnianym, który stał w lesie, na górze, założony przez „Ławrka“, dziadka ks. Lwa, skąd poszła nazwa miejscowości Ławrów. W tym klasztorze, a właściwie w cerkwi św. Iwana zbudowanej na górze, miały spocząć zwłoki Ławra i ks. Lwa. Miejscowa ustna tradycja uparcie twierdzi, że w cerkwi na górze, obecnie

nie istniejącej, pochowany został ks. Lew. Niektórzy historycy celem uzgodnienia identycznego podania ustnego, istniejącego dla klasztoru w Spasie, stworzyli kompromisową tezę, twierdząc, że książę Lew zachorował i zmarł w klasztorze w Spasie, zaś został pochowany w sąsiednim klasztorze w Ławrowie. Jak właściwie było, tego dla braku współczesnych źródeł rozstrzygnąć nie możemy. Kiedy klasztor w 18 wieku pogorzał, wymurowali OO. Bazylijanie nowy klasztor i cerkiew św. Onufrego przy gościńcu w miejscu, gdzie do dzisiaj się znajdują.

Wedle opowiadania anonimowego autora drugiego rękopisu, przechowanego w Ossolineum, w cerkwi murowanej w Ławrowie zwracały uwagę ogromne portrety biskupów samborskich i przemyskich, Antoniego, Innocentego i Grzegorza Winnickiego i senatora Piotra Winnickiego. Miał być portret ks. Lwa z napisem: „Leo, Princeps Russiae, qui primus hoc monasterium Lauroviense fundavit a 1292“. Wprawdzie historycy godzą się z tem, że dokument erekcyjny ks. Lwa został podrobiony w 16 stuleciu, lecz za to są inne liczne wzmianki historyczne, dowodzące, że klasztor i cerkiew św. Onufrego w Ławrowie sięga czasów książąt ruskich, a może i ks. Lwa. Ponadto tradycja ustna odgrywa tutaj niepoślednią rolę.²⁴⁾ W dokumencie Władysława Jagiełły w r. 1407, w którym potwierdza przywileje klasztoru OO. Bazylianów w Terle, oraz w dokumencie z r. 1422, zawierającym rozstrzygnięcie sporu między władzą przemyskim Ilją a poddanymi wsi Strzyłkowce (Strzyłki), jest mowa o dawnym klasztorze OO. Bazylianów w Ławrowie oraz o granicach, sięgających czasów księcia Lwa.

Wedle sfałszowanej hramoty ks. Lwa, zatwierdzonej pomimo tej wady przez króla Zygmunta I-szego w r. 1523, dobra klasztoru w Ławrowie ciągnęły się: „począwszy od potoku Sotyszki i Kobyły w jedną stronę grzbietem potoku Soczyszki i Prochyrowa, działem do wielkiej Polany i wierzchowin rzeki Leniny w górę po znaki od kościoła klasztoru granic po wierzchowiny potoku Semenowa i Leninki Małej, wierzchem Potoka Wielkiego przez Orowy, wierzchem Leninki Wielkiej do Polany Wysokiej“. O granice tych posiadłości toczą Bazylijanie w ciągu wieków liczne spory graniczne ze sąsiadami i starostami, administrującymi dobrami królewskimi. Dzięki wpływom i zabiegom biskupa, Antoniego Radyłowskiego, zezwoliła królowa Bona w r. 1553 na inkorporację wsi Nanczułki, zawierającej dwa

popostwa, do parafji klasztoru w Ławrowie. Na tej podstawie założyli OO. Bazylijanie w Ławrowie swą ekspozyturę w Nanczułce, która pozostawała pod bezpośrednim zarządem OO. Bazyljanów do czasów austr.

W r. 1673 nabyli OO. Bazylijanie z Ławrowa ogród na przedmieściu w Samborze, z którego jeszcze w r. 1864 pozostało było 384 sążni. Nadto z końcem 17 w., po bezpotomnej śmierci popa przy cerkwi św. Filipa w Samborze, objęli OO. Bazylijanie z Ławrowa administrację majątku cerkiewnego cerkwi św. Filipa, 6 budynków i szkoły, którą sprawowali do końca 18 wieku tj. do czasu zniesienia cerkwi. Klasztor OO. Bazyljanów mieścił się w dzisiejszej kasarni wojskowej na Przemyskiem, zwanej za czasów austriackich „Klosterkasarne“. Przed wojną światową widać było ślady dzwonnicy i prestoła z obrazem św. Mikołaja. W tym klasztorze wedle ks. Dobrzańskiego przybywali bardzo często biskupi samborscy i przemyscy.

W r. 1679 właściciel Wysocka Wyżnego, Konstanty Wyszczkański, zapisał klasztorowi w Ławrowie część swego majątku, z którego w r. 1864 pozostało jeszcze 1928 morgów 607 sążni ziemi ornej i lasów. Na tych gruntach wybudowali OO. Bazylijanie klasztor, który aż do czasów Józefa II. pozostawał pod zarządem klasztoru w Ławrowie jako jego ekspozytura.

Od roku 1686 istniała w Bilinie Małej (powiat Sambor) rezydencja OO. Bazyljanów, zawisła od klasztoru w Ławrowie. Dopiero w r. 1841 zniesiono rezydencję a całe mienie ruchome wraz z cudownym obrazem Matki Boskiej przeniesiono do Ławrowa.

W r. 1787 zarządzono kasatę klasztoru OO. Bazyljanów w Ławrowie wraz z 48 innymi klasztorami bazyljańskimi. Tylko dzięki temu, że konwikt monasterski zamieniono na „k. k. Normalschule“, uratowano klasztor od pełnej zagłady.

W r. 1797 rozpoczęła kamera austr. spór z klaszturem w Ławrowie o dobra kameralne jak Lenina Wielka, Lenina Mała, Potok Wielki, Nanczułka Górna i Wołoszynowa, trwający do roku 1878. Spór ten zakończył się przegraną klasztoru.

Oprócz klasztorów w Spasie i Ławrowie z filjami w Bilinie Małej i Nanczułce znamy w Samborszczyźnie następujące klasztory bazyljańskie: w Busowiskach, Wiciowie (wspomniany w r. 1569), Hołowecku Dolnem, Smolnicy (wspomniany w r. 1407, następnie założony ponownie w r. 1632 jako klasztor

żeński, zniesiony około roku 1780), Starym Samborze (żeński), Straszewicach, Suszycy Górnej, Topolnicy (założony w r. 1616, zniesiony w r. 1788), w Sozaniu (wymieniony w dokumencie Jagiełły w r. 1407), Terle i Terszowie. Dokumentem z daty Medyka 28/4 1415 potwierdza król Jagiełło popa Michała i jego potomków przy cerkwi św. Narodzenia Bogu Rodzicy w Terle, zostawiając go przy tych wszystkich uprawnieniach i obowiązkach, jak było za ks. Lwa i ruskich książąt. Dokument ten znany jest tylko z kopji i niebardzo pewny. Klasztor znany z czasów późniejszych. Dnia 22/6 1425 przeprowadził Włodek, starosta samborski, rozgraniczenie majątności między Starym Samborem, Terszowem i klasztorem „Wowedenja Preczystoi Bohorodyci“ w Terszowie. Klasztor ten miał wysyłać do pospolitego ruszenia jednego uzbrojonego łucznika na koniu. Na cmentarzu w Terszowie znajduje się do dzisiaj kaplica pod tem samem wezwaniem, możliwie, że zbudowano ją na tem samem miejscu, gdzie stał dawny klasztor OO. Bazyłjanów. W Manastercu obok Czerchawy nad potokiem Rakowiec pobudowany był już w 16 wieku klasztor OO. Bazyłjanów, po którym pozostały dotąd widoczne ślady osiedla i stawu rybnego. Dalej istniały klasztory bazyłjańskie w Podmanastercu, Czerchawie (wspomniany w dokumencie Elżbiety, wdowy po Spytku, z 26/5 1402), Horodyszczu, (gdzie jest uroczysko zwane „Monastyrok“), Dorożowie, Mokrzeanach (przysiółek Monastyrzec), Stupnicy, Uhercach Zapłatyńskich (wspomniany w r. 1620), Foroszczy (żeński) i Wysocku Wyżnem (powiat Turka).

W powiecie drohobyckim istniały klasztory bazyłjańskie: w Drohobyczu, (św. Trójcy i św. Piotra i Pawła, założone w r. 1775), w Letni (zniesiony w r. 1775 i przeniesiony do Drohobycza), w Łużku Dolnym i Manasterze-Dereżyckim (wspomniany w r. 1501), w Monasterze Liszniańskim, w Nahułowicach (1566), Podmanasterku koło Uroża, w Rybniku (klasztor był w przysiółku Brzuchowica), Tustanowicach i Uniatyczach.

Dla lepszego zrozumienia życia cerkwi ruskiej i walk schizmatyków z unitami za czasów panowania królów polskich przytaczamy memorjał nieznanego autora, przedłożony na sejmie w r. 1791, w obronie praw prawosławnych i dyssydentów, wymieniony w zapiskach nauk. Tow. im. Szewczenki tom 45, Lwów 1902:

1) „Dopóki Grecy, nieunicy polscy, począwszy od 9 wieku

aż do roku 1595 nie byli w unji, lecz zawsze in spiritualibus podlegali stolicy patryjachalnej, carogrodzkiej, byli wszyscy Rusini wiernymi wolności polskiej obrońcami, nie wiedział kraj żadnych buntów i nie dostrzegał w nich najmniejszej niewierności.

2) Duchowieństwo rzymskie dystygnowało się urzędami cywilnymi, zasiadając w senacie i posiadając dygnitacje, duchowieństwo greckie nigdy tych nie zazdrościło zaszczytów, ale przestawało na władzy duchownej i zaszczytach stanowi duchownemi przyzwoitych, i było równie wazone z duchowieństwem łacińskiego obrządku.

3) Dyssydenci obojej konfesji ewangelickiej, nie żadni przychodnie, ale krajowi obywatele, zapatrując się na czasy Leona X, odsunęli się od kościoła rzymskiego i za panowania Zygmunta I w Polsce na wzór protestantów zagranicznych rozmnożeni, pod Zygmuntem Augustem ufundowali hierarchję kościelną od rzymskiej niedependującą, którą na synodzie sandomirskim w r. 1570 z obojej konfesji ewangelickiej złożonym publicznie wydali w egzystencji swojej w r. 1563 jeszcze na sejmie wileńskim, potem w r. 1564 na sejmie bielsko-podlaskim, na koniec w r. 1568 na sejmie grodzieńskim, znowu w r. 1569 na sejmie lubelskim, a na koniec w r. 1573 na sejmie warszawskim konfederackim przez króla Henryka i następnych królów zaprzysiężonym zmocnili.

4) Wiek panowania Zygmunta III stał się w Polsce niepomyślnym, wzrost nauk i duch filozofji pod Zygmuntem I i Zygmuntem Augustem utworzony zaczął gasnąć.

5) Sprowadzeni za Stefana Batorego Jezuici, rozmnożeni pod Zygmuntem III, nie mogąc apostołować w Japonji i Chinach, przyszli apostołować do Polski, prześladować Greków i dyssydentów i ministrować tak w polityce jak i w duchowności za Zygmunta III.

6) Zygmunt III, wstąpiwszy na tron polski, zastał cały senat zasadzony Grekami, nie-unitami, i owych wielkich domów: Ostrogskich, Zasławskich, Koreckich, Wiśniowieckich, Zbaraskich, Czartoryskich, Sanguszków, Różyckich, Druckich, Sokolińskich, Lubeckich, Ogińskich, Sołohubów, Sapiehów, Abrahamowiczów, Chodkiewiczów, Józefowiczów, Hebnickich i owych tysięcy familij, któremi całe województwo ruskie, bełskie, kijowskie, braclawskie, czernichowskie i wołyńskie i cała właśnie Litwa obrządkiem ruskim były napełnione, reszta ewangelikami

i reformowanej, augsburskiej konfesji, owych Zborowskich, Górków, Rejów, Śląskich, Szafranców, Myszkowskich, Firlejów, Gorajskich, Ożarowskich, hrabiów Ostrogów i innych tak, że ów senat polski, który zastał Zygmunt III, miał tylko 3 senatorów rzymskich, a posłów ledwie 1/10 część katolików przeciwko Grekom i ewangelikom liczyć można było, co dokładnie historia panowania Henryka, Stefana i Zygmunta III, królów, przekonywa.

7) Ten król Zygmunt III przez Jezuitów, mianowicie Piotra Skargę rządzony, chcąc w gorliwość religii rzym.-kat. pokonać te różnowierców wyznania, pryncypalnie Greków-nieunitów, ewangelików dwoistej konfesji reformowanej i augsburskiej, z socjanów czyli inaczej zwanych arjanów złożone, umyślił najprzód najbliższych kościoła rzymskiego chrześcijan katolikami greckimi wtenczas, teraz nieunitami zwanych, przyciągnąć do jedności z kościołem rzymskim, aby potem mógł luteranów, kalwinów i ormianów wyniszczyć.

8) Stało się, że w r. 1595 nakłonił Rakozę, metropolitę kijowskiego Josafata Koncewica, arcybiskupa połockiego, Terleckiego i Pociej, biskupów, aby ci nakłonili drugich biskupów greckich do unji, obiecawszy onym krzesła w senacie równo z biskupami łacińskimi.

9) Hipary Pociej, biskup włodzimierski i brzesko litewski, który z kasztelana brzeskiego został biskupem, a potem i metropolitą unickim, zwołał biskupów ruskich na synod do Brześcia litewskiego i wielu z panów świeckich, lecz ten synod nie udał się tak, jak się spodziewano, a że Ostrogscy i inni wołyńscy, kijowscy i litewscy panowie z biskupem lwowskim, przemyskim, łuckim i bieruskim uczynili contra synodum tamże w Brześciu i nie chcieli do unji przystąpić, zaś metropolita Rakhoza, arcybiskup połocki, Jozafat Koncewicz, Terlecki i Pociej zrobili akt unionis z kościołem rzymskim i wysłali delegatów z pomiędzy siebie do Rzymu, którzy wyznali z posłuszeństwem papieżowi, donosząc, że cerkiew ruska nigdy nie podlegała Rzymowi, tylko patriarchom wschodnim, lecz ponieważ cerkiew wschodnia przestała być teraz rządzą i zostaje pod jarzmem tureckim, więc się z zachodnią cerkwią jako uczoną i sławną łączą. Tak więc uczynili professionem fidei, zostali obdarzeni honorami i ozdobami kościelnymi, a powróciwszy do Polski chcieli resztę Rusinów gwałtem nawrócić do jedności kościoła rzymskiego.

10) Tenże Władysław, syn jego, wiadomo, że był obrany na wielkie carstwo moskiewskie pod kondycją, aby przyjął obrządek grecki, lecz ojciec jego Zygmunt III nigdy na odmianę religii syna nie chciał zezwolić i nie tylko dziedziczną koronę szwedzką, ale i ofiarowany tron moskiewski utracił.

11) Pierwszą wojnę ruską pod Zygmuntem III miała Polska z łaski unji kościoła ruskiego z rzymskim: gdy zaś owi nowo unici zaczęli cerkwie gwałtem nie-unitom odbierać, oderwały się niektóre ziemie ruskie, a niektóre familje szwedzkie i polskie tegoż obrządku do Rosji się przenosić i za swe prześladowanie zemsty szukać zaczęli.

12) Przed tą unją brzeską nigdy to słowo schizmatyk nie było słyszane, po unji dopiero ten tytuł zaczął być Grekom dawany, a potem i inne, z moralnością i nauką Chrystusa oraz św. Apostołów niezgodne. Jak zaś cerkwie unici odbierali nie-unitom i jak z nieunitami postępowali, wiadome są liczne boleści w trybunałach, grodach i ziemstwach a między innemi list Lwa Sapiehy, podkanclerza litewskiego, do Josafata Koncewicz, arcybiskupa połockiego, pisany, te zdrożności unitów i nie-szczęśliwości krajowe z tej unji wynikłe temuż biskupowi wyrzucający. Wiedzieć zaś i to należy, że Lew Sapieha, podkanclerzy, ten sławny w wieku swoim minister, do śmierci swej nie przyłączył się do kościoła rzymskiego i był zawsze wierny krajowi i królowi, choć nie był wierny Rzymowi. I to dodać należy, że różnowiercy Grecy, nieunici i ewangelicy, tak liczni w owym wieku, nigdy nie byli zdrajcami ojczyzny, ani ręki na nią nie podnosili, jak członki kościoła rzymskiego w wiekach następnych Radziejowscy i inni.

13) Pod panowaniem Jann Kazimierza nowy w Polsce zrobił się teatr: wzgardzony i prześladowany nieunit schizmatykiem, aby nieunit, a choćby szlachcic — chłopem zwany, nie mógł dłużej ścierpieć swej wzgardy, został podburzony i protegowany od carów moskiewskich, od książąt Walachji i Mołdawji, obrządek grecki trzymających, podniósł broń przeciwko królowi i Ojczyźnie pod Chmielnickim i Wyhowskim“.

Nieznany autor wylicza w dalszym ciągu liczne krzywdy i prześladowania doznane przez prawosławnych od unitów, i przedstawia korzyści, jakie otrzyma Polska z nastania zupełnej równości i wolności wyznania dla obrządku nie-unickiego i dla dyssydentów.

Pod względem organizacyjnym podzielona była cerkiew w Samborszczyźnie na 6 dekanatów: wysoczański, żukotyński, mokrzański, samborski, starosamborski i starosolski. Do dekanatu wysoczańskiego należały parafje: Bachnowate, Beniowa, Borynia, Butelka-Wyżna, Butla, Gniła, Husne, Ilnik, Jabłonka-Wyżna, Jabłonka-Niżna, Jabłonów, Komarniki, Krasne, Krywka, Libuchora, Łosiniec, Przysłup, Rosochacz, Szumiacz, Turka, Turczki Niżne, Wysocko Wyżne, Wysocko Niżne, Zawadka.

Do dekanatu żukotyńskiego należały parafje: Dniestrzyk dębowy, Dniestrzyk hołowecki, Gałówka, Gwoździec, Hołoweczko Górne, Hołoweczko Dolne, Chaszców (cerkiew w r. 1672), Grąziowa, Lipie, Łomna, Michniowiec, Mszaniec (cerkiew z r. 1762), Rozłucz, Rypiany, Tysowica, Wołcze Górne (cerkiew z r. 1681), Żukotyń (parafja założona w r. 1567, cerkiew pochodzi z roku 1877).

Do dekanatu mokrzańskiego należały parafje: Bilina (szlachecka gromada), Bronica, Byków, Dorożów (ma trzy cerkwie.) W Dorożowie Dolnym niedaleko wsi na pagórku „Dubyna“ był klasztor OO. Bazyłjanów św. Spasa. Na tem miejscu zbudowano w r. 1877 kaplicę Przemienienia Pańskiego), Dublany, Horodyszcze (cerkiew z r. 1648), Hruszowa (ma dwie cerkwie i kaplicę), Jasienica Solna, Litynia (cerkiew zbudowana w r. 1821, parafja założona w r. 1670, stąd pochodzi sławna szlachta Lityńskich), Łąka (szlachecka wieś, cerkiew z r. 1866), Łużek Dolny (do roku 1780 parafja była w rękach OO. Bazyłjanów), Mokrzany, Nahujowice, Opaka (cerkiew założona w r. 1660, druga cerkiew w r. 1722), Podbuż, Prusy, Stupnica Rуска (jedna z najstarszych parafij, z tej parafji pochodzi biskup gr.-kat. Kyryło Jan Saturnus Stupnicki), Sielec (wieś szlachecka zamieszkała przez Sieleckich z przydomkiem „Dziurdz“ herbu „Sas“, parafja rustykalna powstała znacznie później w latach 1669-1673, cerkiew w gminie szlacheckiej z r. 1713), Tatary, Tynów (cerkiew z r. 1648 i 1718), Uroż, Wola Jakubowa.

Do dekanatu samborskiego należały parafje: Babina, Barańczyce, Błażów, Czerchawa, Czukiew, Hordynia, Kobło-Stare, Wola Koblańska, Kulczyce (wieś szlachecka trzy cerkwie), Miskowice, Olszanik, Pianowice, Sambor, Waniowice, Torhanowice, Torczynowice, Brzegi.

Do dekanatu starosamborskiego należały parafje: Bilicz Górny, Bilicz Dolny, Bystrzyca, Hołowsko, Isaje, Jawora, Jasie-

nica Zamkowa, Jasienica Masiowa, Ławirów (cerkiew murowana w r. 1675, parafia powstała w r. 1270), Łaśtówki, Łopuszanka Chomina, Łużek Górny, Lenina Wielka, Lenina Mała, Potok Wielki, Swidnik, Smolnica, Sprynia, Stary-Sambor, Straszewice, Stronna, Strzyłki (cerkiew w r. 1792 bardzo stara, i konostas w cerkwi pochodzi z klasztoru OO. Bazyłjanek w Smolnicy), Strzelbice (cerkiew murowana w r. 1851), Suszyca Rykowa, Terszów, Topolnica (dawniej był tu klasztor Bazyłjanów), Turze.

Do dekanatu starosolskiego należały parafie: Bukowa (erekcja parafii w r. 1568 przez Mikołaja Herburta), Bylice, Czaple (erekcja parafii w r. 1577), Chyrów, Felsztyn (erekcja cerkwi w r. 1733), Humieniec (erekcja cerkwi przez Jana Karola Tarłę, starostę zwolińskiego w r. 1626), Laszki Murowane (erekcja cerkwi pochodzi od Andrzeja Tarły, chorążego lwowskiego, w r. 1546; w Berezowie erekcja cerkwi przez Jerzego Mniszcha w Laszkach w r. 1690), Rakowa (erekcja cerkwi przez Tomasza i Jana Drohojowskich w r. 1663), Rosochy, Stara-Sól, Suszyca Wielka (erekcja cerkwi przez Mikołaja Tarłę, chorążego przemyskiego, w r. 1556), Terło, Wołcza Dolna (erekcja cerkwi w r. 1666 przez Mikołaja Daniłowicza, podczaszego koronnego, w Błozwi w r. 1720 przez Józefa Potockiego, starostę chełmskiego, w Towarni w r. 1690 przez Zofję Dąbską, wojewodzinę brzeską), Wojutycze (erekcja cerkwi w r. 1642 przez dziedzica wsi Olbrachta Rosena), Wykoty (erekcja cerkwi w r. 1694 przez Michała Chłopickiego, skarbnika ziemi żydaczowskiej).

Dla dopełnienia obrazu życia religijnego należy zaznaczyć, że stosunek obrządku rzym.-kat. do prawosławnego w diecezji przemyskiej i samborskiej normował dekret królewski, wydany po wysłuchaniu rzym.-kat. biskupa przemyskiego, Matjasza, traktujący o obrzędach i ceremonjach cerkwi ruskiej.²⁶⁾ Wszczołności obydwu obrządki miały obowiązek we wzajemnych stosunkach i wystąpieniach na zewnątrz tak taktownie postępować, aby nie dawać powodu do jakichkolwiek wzajemnych oskarżeń i obrażeń uczuć religijnych. Wyznawcy obrządku ruskiego mogli w obrębie cerkwi i naokoło cerkwi odprawiać wszystkie uroczyste ceremonje przepisane rytuałem i zwyczajem, o ile jednak odprawiali ceremonje na innych miejscach publicznych, wyjąwszy uroczystość Trzech Króli, nie mogli występować z zapalonemi świecami, chorągwiami, przy biciu dzwonów, lecz mieli obowiązek obrzęd ograniczyć do cichej, skromnej ce-

remonji. Przy ceremonjach nie wolno było posługiwać się białym Orłem, który jest symbolem państwowym. Równocześnie zakazano duchownym łacińskim zmuszać wyznawców cerkwi ruskiej do przejścia na obrządek łaciński. Polacy i Rusini w dawnych czasach bardzo często wchodzili w związki małżeńskie. Kościół łaciński wymagał w tych wypadkach od wyznawców obrządku ruskiego, aby uroczyście ślubowali w kościele, że swego małżonka w żaden sposób nie będą zniewalać lub namawiać do zmiany obrządku, oraz, że zezwalają na wychowanie przyszłego potomstwa w wierze katolickiej.²⁷⁾

Z chwilą zaprowadzenia unji w diecezji samborskiej i przemyskiej w r. 1691 zrównano ze sobą wyznanie gr.-kat. z rzym.-kat. oraz ustały dawne ograniczenia dotyczące prawosławnych. Na podstawie przywileju króla Jana Sobieskiego z dnia 14/10 1695, zatwierdzonego przywilejem króla Augusta II z dnia 17/12 1697, zezwolono, aby odtąd wybierano unitów na cechmistrzów, wójtów, landwójtów, ławników, burmistrzów i rajców miejskich. Na podstawie dekretu królewskiego z dnia 20/9 1698 i 28/8 1699 ograniczono ilość rajców miejskich z pośród unitów do liczby czterech, pozostawiając zupełną swobodę co do wyboru reszty urzędników i cechmistrzów.²⁸⁾ Zrównanie obu obrządków pod względem praw i przywilejów spowodowało nie tylko zwiększenie się liczby małżeństw mieszanych, lecz także częste i łatwe przechodzenie z jednego obrządku na drugi. Za staraniem biskupów obu obrządków wyszło w wieku 18 kilka dekretów papieskich utrudniających przechodzenie z jednego obrządku na drugi. Następstwem zrównania obu obrządków były coraz bardziej zażyłe stosunki towarzyskie, łączące mieszczan i przedmieszczan obu obrządków, tak dalece, że dobrowolnie obchodzono znaczniejsze święta obu obrządków, odwiedzano się podczas uroczystych świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, zabawiano się we wspólnem towarzystwie i śpiewano naprzemiennie pieśni ruskie i polskie, składano wzajemne ofiary na cele pobożne, bez względu na to czy chodziło o kościół, czy o cerkiew. Kronika bernardyńska i parafjalna notuje wielu Rusinów jako dobrodziejów kościoła, natomiast kronika cerkiewna jeszcze więcej Polaków jako dobrodziejów cerkwi. Mnożyły się oznaki prawdziwej serdeczności i przyjacielskiego współżycia dwóch bratnich narodów, wykołysanych wśród pogwaru jednej i tej samej przyrody, złączonych ze sobą licznymi węzłami krwi

i pobratymstwa, powołanych do odegrania w przyszłości wielkiej roli wśród narodów europejskich z powodu wielkiego umiłowania wspólnej matki-ziemi, przywiązania do wiary świętej i wielkiej odporności na hasła antyspołeczne i antyreligijne.

Na zakończenie tego rozdziału podajemy wykaz cerkwi drewnianych w Samborszczyźnie wedle spisu Dra Tadeusza Spissa w dziele: „Wykaz drewnianych kościołów i cerkwi w Galicji“ Lwów 1912.

Powiat Sambor. Kościoły rzym.-kat.: Łanowice (1817), Majnicz (stary kościół), Wołoszcza (1703). Cerkwie: Barańczyce (1773), Bereznica rustykalna (1907), Bilina Wielka, Bilinka, Biskowice (stara), Brześciany (19 wiek), Bukowa (1743), Byków (stara), Bylice (1882), Błażów, Burczyce-Stare, Brzegi (stara cerkiew), Czukiew (1853), Czystki (1895), Dąbrówka, Dorożów (1855), Dublany (1863), Glinne, Humieniec, Hordynia, Horodyszczce (1897), Kowenice, Krużyki, Kulczyce szlacheckie (stara), Kulczyce rustykalne (stara), Łąka (1866), Łopuszna, Łukawica, Kornice, Lutowiska (1734), Majnicz, Maksymowice, Monasterzec, Mokrzany, Mrozowice (stara i nowa), Nadyby (1538), Nowoszyce, Olszanik (1886), Ortyńce (stara), Ozimina, Pianowice (1753), Prusy (1888), Radłowice, Rakowa (1779), Sadkowice, Sielec (1700), Sprynia, Stupnica (1894), Szade, Tatary, Torczynowice (1884), Torhanowice (1872), Uherce (stara), Więckowice, Wola Baraniecka, Wola Błażowska, Wołoszcza (1899), Wykoty, Wołcza Dolna (1856), Zarajsko, Zwór (1792).

Powiat Stary Sambor. Cerkwie: Baczyna (1868), Bilicz (1860), Berezów (18 wiek), Błozew Górna (1849), Busowiska (1780), Bystre (1902), Gałówka (1863), Hołowecko Dolne (1882), Hołowecko Górne (1898), Kobło Stare (1899), Lenina Wielka (1908), Libuchora (1805), Łopuszanka chomina (jedna 1876, druga 1909), Mszaniec (1762), Nanczułka Wielka (1738), Nanczułka Mała (1752), Niedzielnia (1749), Płoskie (1903), Polana (1754), Posada Felsztyńska (1790), Potok Wielki (1713), Stara Ropa (18 wiek), Strzyłki (1889), Suszyca Rykowa (1902), Suszyca Wielka (1762), Terło (1874), Terszów (1894), Topolnica szlachecka (1707), Topolnica rustykalna (1730), Turze (1729), Tyśowica (1866), Wiciów (1874), Wola Koblańska (1798), Wołcza Dolna (1857), Stara Sól (stara), Słochynie (1904), Łużek Górny Hańczówka ad Potok wielki. Powiat Turka. Cerkwie: Iwaszkowce (stara), Bachnowate (stara), Beniowa (1909), Boberka (1725),

Boberka Wyżna (1863), Butelka Wyżna (1785), Butelka Niżna (stara), Chaszców (1879), Dniestrzyk Dębowy (1851), Dniestrzyk Hołowiecki (1726), Dydiowa (1860), Dźwiniacz, Bereżek (1871), Dołżki (1882), Gwoździec (1780), Hnyła (1772), Hołowsko (1886), Husne Niżne (1813), Husne Wyżne (1890), Ilnik (1820), Ilnik Królewski, Isaje (1767), Jabłonka Wyżna (stara), Jabłonka Niżna (stara), Jabłonów (1834), Jasienica Zamkowa (1903), Jasienica Masiowa (1852), Jawora (1882), Jawora Dolna, Krasne (1796), Krywka (1793), Libuchora, Libuchora Lewkowa, Lipie (1900), Łomna (1882), Łokieć (1737), Łosiniec (1892), Michniowiec (1863), Mochmate (stara), Pryslup (1892), Radycz (1885), Rozłucz, Rypiany (1878), Sianki (1908), Świdnik (1906), Szandrowiec (stara), Szumiacz (stara), Smereczka (1887), Tarnawa Górna (1900), Tarnawa Niżna (1898), Tureczki Niżne (1792), Turka (stara), Trościaniec ad Komarniki (stara), Wołosianka (1903), Wołosianka Mała (1805), Wysocko Niżne (1813), Zawadka (1901), Żukotyn (1878), Zdzielsko ad Krasne (1889), Myta ad Rosochacz (1879), Borynia (1746). Powiat Drohobycz. Kościoły: Rychcice (1720), Gaje Wyżne (1875), Słońsko (1884), Schodnica (1893), Stara Wieś (1895), Lipowiec (1902), Königsau (1846), Majdan (stara). Cerkwie: Bilcze (1895), Dereżyce (1882), Delawa (1907), Dobrowlany (1875), Dołhe ad Podbuż (stara), Drohobycz (trzy stare drewniane cerkwie z 16 i 17 w.), Bronica (1904), Bystrzyca (1902), Dołhe ad Medenice (1891), Gaje Wyżne (1911), Gaje niżne (1886), Hubicze (1879), Hruszów (1848), Kropiwnik Stary (1848), Krynica (1692), Litynia (1821), Letnia (dwie stare cerkwie), Łastówki (1868), Łużek Dolny (1801), Michałowice (1910), Medenice (1816), Modrycz (1816), Nahujowice (1760), Niedźwiedzia (1872), Mrażnica (1820), Monastyr Dereżycki (1899), Opaka (1870), Podbuż (1891), Poczajowice (1904), Podmanasterek (1909), Popiele (z 18 w.), Rychcice (1826), Radelice (1660), Rabczyce (1875), Rybnik (1864), Solec (Stara), Śniatynka (1721), Słońsko (1874), Stebnik (1787), Stanyła (1888), Stronna (1825), Smolna (1894), Tustanowice (1809), Tynów (1648), Uniatyczne (1705), Uroż (1857), Wola Jakubowa (1824).

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XIII.

- 1). Księga Przywilejów miasta Sambora i Acta officii laudorum et iudicii Dep. Sambor B. 228 (48 pod rokiem 1661.
- 2). Księga Przywilejów miasta Sambora strona 303 do 305 Sławetna Konstancja Smoczek, żona Jakóba, sprzedawała w roku 1558 władcy przemyskiemu Antoniemu plac i dom swój, odziedziczony po rodzonych braciach, szlachetnych Stanisławie i Matjaszu Pudłowskich celem wybudowania na tem miejscu cerkwi.

„Wistnyk“ wydany we Wiedniu w r. 1850 strona 271 i „Zorja Hanycka“ jako album na rok 1860 we Lwowie strona 350 podają odnośny przywilej królowej Bony z dnia 20. I. 1554: „Bona, Dei gratia Regina Poloniae etc. Significamus, quia nos pro amore et pietate Nostra in Deum optimum, maximum, tum in desiderio summo quo semper augendi cultus illius divini tenemur in hacque parte consulere cupientes populis ritus ruthenici in oppido Nostro Sambor degentibus, qui ob defectum ecclesiae ruthenicae ceremoniis suis solitis carere sunt coacti, supplicante etiam Nobis venerabili Antonio Radyłowski, vladica Praemisliensi et Nostro Samboriensi, admisimus eidem ecclesiam vel synagogum ruthenum in civitate Nostra, Nova Sambor, quae nulla illi exstebat, extruere et constituere ad laudem omnipotentis Dei et in titulum Nativitatis S. eiusdem Matris V. Mariae. Ad cuius quidem aedificationem ipsi Vladicae assignari iam iussimus certis commissariis Nostris duos hortos . . . etc.“
- 3). „Istorja Czudotwornoj Ikony Preczystoi Diwy Matery hr. kat. Cerkwy w Sambori“. Ks. Franciszek Rabij, Sambir 1928.
- 4). „Istorja Epyskopiów eparchji peremyszliskoi, samborskoj i sanockoi od najdawniejszych wremien do roku 1794“. Antoni Dobrzański, paroch w Walawi. Lwów 1893.
- 5). Odpis dokumentu ks. Lwa Daniłowicza z roku 1291, zatwierdzonego przez króla Zygmunta Augusta w r. 1549 w tłumaczeniu polskim, przechowany jest w archiwum gr. kat. biskupstwa w Przemyślu pod l. 26. Opiewa on w następujący sposób: „Ja Książ Lew, syn Króla Daniela, zmówiwszy się z naszymi bojary, jako pradziad nasz, Car Wielki Włodzimierz, i ojciec nasz przydał Metropolitom i Episkopom po wszem ziemiom Ruskim, także i my Bogu tj. prześwietlejszemu przeobrażeniu przydajemy ku cerkwi świętego Spasa Monasterza sioło, Straszowice,... z daniny, z robotami i ze wszystkimi użytki, z przychodami, ze sprawy swemi, z rolami, łakami polnemi i z sianozęciami, z lasami i z dąbrowami, z gołemi górami, z rzekami i z potokami i ze wszystkimi użytki w liesiech i w rzekach i w łowiszczach ich dajemy ku cerkwi świętego Spasa Manasterza i Władcy naszemu tj. Episkopu Efimiju i po nim będącym Episkopom, komu Bóg z woli ich da na wieki dzierżyć i po żywocie ich cerkwi świętej prawić i rządzić, a za nasze przodki i za nas Boga miłego prosić. A ku temu jeszcze przydajemy kuny w rok z popów dawać i sądy duchowne Cerkiew stołeczna... i t. d.“ (podane w pisowni dzisiejszej).
- 6). Staromiejskie Ziemia i Ludność. Zofja Strzetelska Grynbergowa Lwów

1899 strona 135: „Prawaja hramota Samborskaho starosty iz Dawidowo. Peremyszlskomu episkopu Ilji na wladinie cerhownoju zemłeu Łysyczij Brid z uchodiamy w samborskom okruzi. My pan Staszko iz Dawidowa, starosta samborskiej, prywodymo ku wiczhnoi pamiaty nynisznym i potom budyczyni: Ilja, Władyka Peremyszlskiej i Samborskiej, żałowałaś przed krolem na Striłkowci, aże uwywajutsia i zemlu i cerkwyja Światocho Spasa, tak korol Hospodar przykazaw nam swoim łystom, aby chmo wychały i zemjany i starci i rozichały meży Władykoju a meży Striłkowci o zemlu, o cerkwy, o lis. Tako jeśmo podłuh przykazania korola naszoho hospodara wychały i zemjany sambirskiny i starcy, sztoż o tom dobre znajut. Tohdy Władyka poczał wskazywaty i rik: Stana tak: myłi panowe, to jest cerkownaja zemla światocho Spasa po Łysyczij brid i za kniazia Lwa i za kniazia Juria i za inszych mnohych Derżawec, a to świadomo ziemianom samborskim i starce samborskim i wsim obopolnym. Tako jeśm pustyli na zemjany i na starci. Tako izmowywyszysia i starcy i wyznały, aże po Łysyczij brid zemla cerkownaja Światocho Spasa iz wika, iz dawnoho. I to jeszcze wyznały, aże Władyczi lude ślid honiat po Łysyczij brid i uzdajut Topolnyczanom, zaneże Topolnyczane imijut z Władykoju hranyciu, a Striłkowci ne imijut i tako jeśmo uichały Władyci i zemjany po Łysyczij brid; jako było iz wika i wyznano, tako jeśm podłuh toho wyznania izmowywyszysia i zemjany i dały jeśmo Władyci łyst i naszeju peczateju potwerdyły jeśm jemu, aże jest jego Łysyczij brid. Ja pry tym były świadcy: pan Iwan Zurkiewicz, pan Peter, sudja peremyszlskiej, pan Waśko Bohdanowycz, pan Hryćko, łowczy, Krolew Smetanka, namistnyk Ławrowskiej Jeftymyj i starcy Ławrowscy i Kryłozane Samborscy i mnoho dobrych. A pysana hramota w Pohonyczach u czetwertok, misiacia Henwarja 1422 powniat, światocho otca Maksyma ispovidnyka po lit Rożdestwa Chrystowoho i t. d.“

- 7). Przywilej króla Władysława Jagiełły z roku 1407 przechowany jest w kapitule gr. kat. w Przemyślu pod l. 25. a wymieniony w dziele: „Historische Skize über die Dotation des ruthenischen Clerus in Galizien“ Wien 1861 strona 20 i w dziele: „Die Kirchen und Staats Satzungen bezüglich des gr. kat. Ritus der Ruthenen in Galizien, dargestellt von Malinowski“. Lemberg 1861 strona 444.
- 8). Dokument Królowej Bony z 24. V, 1546, przechowany w archiwum kapituły gr. kat. w Przemyślu pod l. 24. opiewa: „Bona, Dei gratia Regina Poloniae, etc.... quia Nos motu proprio gratiam specialem omnibus et singulis poponibus, kniazionibus ritus graeci sive ruthenici facere volentes, ipsos a solutione pensionis alias umorszczyny... absolvendos et liberandos esse duximus, prout iam a nunc absolvimus, liberos facimus“.
- 9). Przywilej króla Zygmunta Augusta z roku 1553, przechowany w archiwum kapituły gr. kat. w Przemyślu pod l. 61 brzmi w odnośnym ustępie:...

„Qui quidem Venerabilis Antonius, vladica, quandocumque citatus fuerit, coram nullo deinceps Iudice, tam spiritali ritus Romani, quam etiam alio saeculari, cuiquam de se quaerenti respondere, iuri parere,

judicatoque satisfacere tenebitur, et erit adstrictus, tantum coram Nobis ipsis seu successoribus Nostris, vel commissariis, quos Nos aut Successores Nostri ad cognoscendas causas inter eum et adversarios ipsius, cuiuscunque fuerint status, officii et dignitatis, deputaverimus seu deputaverint."

- 10). Księga przywilejów miasta Sambora.
- 11). Hałyckij Istoryczyskij Zbornyk. Lwów 1856 strona 164.
- 12). „Istorja Epyskopiów“ Antoni Dobrzański strona 28.
- 13). W archiwum rzym. kat. biskupstwa w Przemyślu pod napisem: „Acta officialatus Nijoski vol. XXIII sub 13 a Septembris 1636 pag. 679” znajdują się: „Testimonia pro parte Illustrissimi et Reverendissimi Athanasii Krupecki, Episcopi Praemislensis et Samboriensis r. gr. oboedientiae Romanae idque ad causam et actionem ob invasionem Ecclesiae et monasterii sub titulo Światy J Spas r. gr. oboedientiae Romanae per Semion alias Sylvestrum Hulewicz Wojutyński, episcopum graecum non unitum die 21/6 1635 factam”.

Opis napadu podany jest na podstawie dzieła Dobrzańskiego: „Istorja Episkopiów“ i Zofji Grynbergowej: „Staromiejskie Ziemia i Ludność“ strona 262 do 263.

- 14). Kronika kapituły gr. kat. w Przemyślu na stronie 189 podaje 16 punktów projektu unji, zastrzeżonego przez biskupów Winnickiego i Szumlańskiego:

„1) Ritus Graecus in Regno conservabitur. 2) Beneficia ecclesiastica Nobilibus indigenis, koronnym w Koronie, litewskim w Litwie de Ordine Sti Basilii Magni. 3) Na Ihumenje praesentabit Loci Ordinarius. 4) Duchowieństwo należyć ma do sądów episkopskich, jako i wizyty. 5) Episkopi aequiparantur latinis episcopis. 6) Aby jednego Deputata mieli. 7) Na sejmikach post senatores mają zasiadać i wotować. 8) Blisko boku królewskiego na sejmach assistentia. 9) Mieszczanie po magistratach, ad instar Litwy, domy in circulo civitatis mieć mają. 10). Metropolja Kijowska przy koronnych, a Elekcja jej od Litwy i Korony, póki zaś żyje Żochowski, aby do Rzymu należeli ad instar polskich biskupów. 11) Administracja Metropolji przy Szumlańskim. 12) Parochi Praemisienses maneant sub iurisdictione Joannis Małachowski, qui manserant, donec ad aliud transponetur Beneficium. 13) Winnickiemu avulsa wolno vindicare oprócz tych, które wzięto do Ekonomji Samborskiej. 14). Żali Król Papieżowi, ne fiat transitus a Ritu ad Ritum. 15) Ne se immisceant Episcopi Latini et protegant excommunicatos. 16). Dzierżawcy aby wykrocnych nie ochraniać, ale ad Censuras wydawali”.

- 15). Istorja Epyskopiów. Antoni Dobrzański podaje, że ks. biskup Szumlański opisał w r. 1761 diecezję przemyską: „Ecclesia Cathedralis Samboriensis et Ecclesia S. Salvatoris Ecclesiae Cathedralis Samboriensis est Ecclesia S. Salvatoris ad montes sub titulo Transfigurationis Christi Domini prope civitatem antiquam Samboriam, dictam Stare Miasto sita. Haec ecclesia primum lignea fuit, sed piissimus Leo, Dux Russiae, fillus Regis Danielis, pronepos vero Magni Ducis Vladimiri, non solum eandem muratam extruxit, sed etiam accedente consensu Metro-

politae Halicensis et Ilarionis, Episcopi Praemisliensis, eandem in Cathedram Samboriensem evexit, eidemque Ecclesiae ac novo creato Episcopo Samboriensi, Euphymio, praeter villam Wołkowice, scilicet Busowska, alias duas villas Straszewice et Sozań inscripsit et perpetuo donavit.... Ab Episcopatu Samboriensi avulsa est villa Sozań, quae ad praesens a nobilibus possidetur.... In civitate Nova Samboria Ecclesia sub titulo Nativitatis B. M. V. quamvis originaliter pro parochiali simpliciter fundata est, tamen ad praesens habetur etiam pro Cathedrali Novae Samboriae. Haec erecta fuit adhuc a. 1554 cura et solitudine piorum „Ruthenorum, civium Samboriensium etc...”

- 16). „Peremyszlany Misiaciosłow na hod 1857“ przytacza z archiwum gr. kat. w Przemyślu dokument nominacyjny króla Augusta II. z r. 1700: „... A zatem, znając Wielebnego Gabrjela Winnickiego, brata Episkopa zmarłego, pietatem, morum probitatem, in rebus gerendis destitratem, in cultu Divino ac unione Sancta promovenda zelum commendatum, tegoż Wielebnego Gabrjela Winnickiego na Biskupstwo albo Władctwo Przemyskie, Samborskie i Sanockie mianować i proponować umyśliliśmy, jakoż niniejszym listem Naszym mianujemy i proponujemy, chcąc mieć po Wiernościach Waszych, aby Wierność W. W. pro more solito et consueto zjechawszy się do kościoła katedralnego ritus graeci unji Przemyskiej na 5. VI. b. r. przypadający Wielebnemu Gabrjelowi Winnickiemu, a nikomu innemu vota i suffragia na Biskupstwo Przemyskie, Samborskie i Sanockie dali...”

- 17). Archiwum rzym. kat. w Przemyślu. Acta officialatus Czermiński XLIV pag. 56 ad annum 1711.

Reprotestatio Episcopi ibidem pag. 63.

- 18 i 19). Peremyszlany. Misiaciosłow na hod 1857.

„Jaśnie Wielm. Imci ks. Hieronim z Unikowa Ustrzycki, biskup przemyski, sanocki i samborski propter provecam aetatem et adversae valetudinis, nie mogąc continuo in vinea Domini pracować i delegacji zadosyć czynić, jako już sponte et libere jeszcze przed 4 laty assumpsit sobie pro Coadjutore Imość ks. Onufrego Szumlańskiego, tak i teraz to confirmat et admittit oraz cum futura successione. Ponieważ Coadjutor ad Episcopatum sine titulo promoveri nequit, więc IW. Ks. Biskup Przemycki dimittit titulum solum biskupstwa swego samborskiego, a proventus do tego należący powinien cedere do Skarbu IW. Ks. Biskupa Przemyskiego i niema się od tych czas IW. Ks. Biskup pisać samborskim, non deregendo jednak juribus et bullae Clementis VIII, którą dwie katedry Przemyska i Samborska są coadunatae. Assignatur od IW. Ks. Biskupa Przemyskiego ex proventibus Ejus IW. Ks. Koadjutorowi pro sustentanda Dignitate Episcopali na każdy rok 4.000 złp., które powinny być ze Skarbu IW. Ks. Biskupa Przem. oddawane. Committitur plena potestas IW. Ks. Koadjutorowi gerendi et gubernandi in Spiritualibus Diocesim et iudicandi causas generaliter omnes et singulas sine quavis exceptione, excepto eo, aby nikogo nie ordynować sine consensu IW. Ks. Biskupa i nie instytuować ad Beneficia“.

- 20). Dr. Izidor Szraniewicz. „Kościelna unja na Rusi i wpływ jej na zmia-

- nę społecznego stanowiska świeckiego Duchowieństwa ruskiego".
Lwów 1899.
- 21). *Acta iudicii Advocatialis et scabinalis Sambor B.* 185 (143) rok 1765.
- 22). *Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki* tom 109 rok 1912. „Z życia ukr. duchowieństwa Lwowskiej eparchji w II połowie 18 wieku". Melanja Bordun.
- 23). *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku.* Ks. Edward Likowski. Poznań 1880.
- 24). Janusz B. „Zabytki przedhistoryczne Galicji Wschodniej" Lwów 1918 strona 222.
„Zapysky czynu św. Bazyla Welykoho" tom II. rok 1926. „Ławriw" (historyczno archeologiczno studjum) Mikołaj Hołubiec strona 30 do 69.
- 25). *Serednowiczni monasteri w Hałyczyni* Dr. Iwan Krypjakiewicz, praca zamieszczona w „Zapyskach czynu św. Bazyla Welykoho" tom II rok 1926 strona 70 do 96.
- 26). *Decretum de ritibus ac caeremoniis ecclesiae Ruthenae in dioecesi Praemisliensi observandis. Corpus iuris polonici, volumen tertium* pag. 232. Osvaldus Balzer.
- 27). *Acta officii Consularis anni 1669 Dep. Sambor* 232 (70) strona 62. Sławetny Stefan Legocki, obrządku greckiego, żeniąc się w r. 1671 ze wstydliwą Zofją Gomolecką, obrządku rzym.-kat., ślubuje przed proboszczem narzeczonej, ks. Janem Januszowiczem, że nie będzie zmuszać małżonki do zmiany obrządku pod karą 1.000 marek i że potomstwo wychowa w wierze katolickiej.
- 28). Przywilej króla Augusta II z dnia 20. IX. 1698, przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 51, opiewa w odnośnym ustępie: „ . . . In assumendis vero ad Communitatem et ex Communitate ad Magistratum vigore Novissimae Constitutionis Comitiorum anno praesenti celebratorum, Unitis Ritus Graeci, declaramus non plures personas, quam quattuor idque per electionem liberam et per pluritatem votorum assumendas..“
-

ROZDZIAŁ XIV.

O CECHACH.

ORGANIZACJA CECHOWA. WŁADZE CECHOWE. PRAWA i OBOWIĄZKI MISTRZÓW i BRACI CECHOWEJ. SĄDOWNICTWO CECHOWE. CECH TKACKI, SZEWSKI, KRAWIECKI, BEDNARSKI, KOŁODZIEJSKI, RZEŹNICZY, KUŚNIERSKI, PIEKARSKI, RYMARSKI, POWRÓŹNICZY, KOWALSKI, ŚLUSARSKI, SZYCHTERSKI. RZEMIOSŁA BEZ ORGANIZACJI CECHOWEJ. RZEMIEŚLNICY JAKO RYCERZE PRZEMYSŁU.

Cechy były to stowarzyszenia lub bractwa, łączące rzemieślników w związek, mający na celu obronę własnych interesów stanowych i podniesienie rzemiosła przez organizację produkcji wytworów i ich konsumpcji. Powstały one w zachodniej Europie już w wieku 11-tym na tle ożywionej walki miast z możnymi panami, lennikami, którzy z jednej strony dusili rozwój miast jako swych niebezpiecznych konkurentów do władzy państwowej, z drugiej zaś strony starali się ukrócić absolutną władzę monarszą. Na tej walce wyszły zwycięsko tylko cechy, albowiem monarchowie, usiłując zmniejszyć władzę możnych panów, wzmacniali miasta, nadając im liczne przywileje cechowe i handlowe. W ten sposób z biegiem lat w ciągu od 11 do 14 wieku rozwinęły się nietylko w Europie, lecz również w Polsce, głównie w wieku 13 i 14, potężne organizacje rzemieślnicze, które zawładnęły sterem rządów po miastach, a czasem pokusiły się o udział w sprawach, dotyczących całego państwa i wszystkich stanów. Miasta przedstawiały się wówczas jako zbiorowiska korporacyj cechowych, które decydowały o wszystkim; kto nie należał do żadnej organizacji cechowej, ten nie mógł swobodnie wykonywać rzemiosła, a jeśli je mimo tego wykonywał, uchodził za partacza, którego starano się pozbyć i zniszczyć. Nie pozostało zatem rzemieślnikowi nic innego, jak wejść w skład wszechmocnej organizacji

cechowej, zapewniającej mu byt i ochronę prawną jako interesów zawodowych.

Cechy rozwinęły się do niebywałych rozmiarów u naszych sąsiadów Niemców, a kiedy w wieku 13 i 14-tych zaczęto u nas zakładać miasta na prawie magdeburskiem, rozpowszechniły się u nas w Polsce jako związki, dbałe o równy rozkład pracy, o możliwość równego zarobkowania, o pomoc wzajemną w razie potrzeby, o opiekę nad chorymi, wdowami, sierotami, o wspólne nabożeństwa i wspólną obronę miejską. Ustrój cechowy opierał się początkowo wyłącznie na wzorach niemieckich zwłaszcza, że i pierwsi osadnicy miast oraz rzemieślnicy byli przeważnie Niemcami. Dopiero z początkiem 16 wieku spolszczyły się cechy, jakkolwiek pozostała dawna terminologia cechowa niemiecka, która nawet do dzisiaj się utrzymała w wyrazach jak: wirt, szynk, trunkał (Trinkgeld), wochlon, fajeramt, lichtgęś, majstersztuk, sturarz (partacz), i t. d., nie mówiąc o rzemieślniczych wyrazach fachowych jak: stolarz, ślusarz, rusznikarz, i nazwach licznych narzędzi rzemieślniczych.

Sądząc z dzisiejszego punktu widzenia, można przeciwko instytucji cechowej wymierzyć wiele ważkich zarzutów, jak te, że cechy tyranizowały ówczesne społeczeństwo, zmuszając je do ślepego posłuszeństwa dla zakonnej organizacji, że zabijały samodzielność i talenty wybitnych jednostek, równając wszystkich pracowników w imię równego rozdziału pracy i bogactwa, że tamowały wszelki postęp i rozwój rzemiosł, odmawiając szczególnych korzyści materialnych wszelkim wynalazkom i przodownikom sztuki rzemieślniczej, że zrównywały najtęższych pracowników umysłowych z najlichszymi pracownikami fizycznymi i t. d., lecz mimo tego, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, wśród których i z powodu których cechy powstały, dochodzimy do przekonania, że cechy w tej formie, w jakiej się rozwinęły, były jedyną, celową i konieczną organizacją ówczesnego społeczeństwa miejskiego jako samoobrona przed możnymi panami, dziedzicznymi właścicielami ziemi. Organizację cechową uważać należy jako protest i bunt słabszego czynnika społecznego przeciw tyranii możnych, jako zapowiedź pewnej równowagi sił między władzą absolutnego panującego, a kliką możnych, dążących do zagarnięcia absolutnej władzy w swe ręce, jako przedświt sprawiedliwego rozdziału bogactw tego świata, jako jeden ze sposobów osiągnięcia szczęścia i zadowolenia

z owoców swej pracy. Jakkolwiek cechy nie spełniały wszystkich pokładanych w nich nadziei, to jednak wychowały one społeczeństwo w cnotach karności i posłuszeństwa obywateli dla przepisów prawa i prawnej organizacji społecznej, nauczyły obywateli państwa podporządkowywać własne interesy dobru i interesowi ogółu i państwa, podniosły na wyższy poziom poniżoną pracę, skierowały uwagę społeczeństw na zbyt nierównomierny rozdział dóbr materialnych, na odwieczne prawa ekonomiczne podaży i popytu, dały sposobność do stosowania miłosierdzia chrześcijańskiego we wszystkich jego przejawach.

Cechy w Polsce, jakkolwiek opierały się na wzorach niemieckich, to jednak z biegiem lat umiały dostosować się do wymagań i upodobań społeczeństwa polskiego, stwarzając cechy czysto polskie. Podczas kiedy w Niemczech samorząd cechowy i zbierane przezeń liczne opłaty i składki wyrodziły się w nadużycia, polegające na licznych i częstych ucztach, połączonych z pijatykami i hulankami, od czego poszła nazwa „zechen“, hulać, upić się, to w Polsce zabawy te utrzymały się w granicach bardzo umiarkowanych, natomiast cała energia cechów wyładowała się w stosowaniu cnót chrześcijańskich we wzajemnem pożyciu, braniu udziału we wszystkich uroczystościach i ceremonjach kościelnych, skutkiem czego cechy upodobniały się do pewnego rodzaju bractw kościelnych. Cechy rywalizowały ze sobą w okazałości wystąpień publicznych, związanych z uroczystościami kościelnymi, w licznych drobnych ofiarach na rzecz kościoła i pojedynczych ołtarzy cechowych, w uczynkach miłosiernych na rzecz opuszczonych wdów i sierót, w objawach patriotyzmu lokalnego przy obronie miasta.

Na podstawie ogólnych wzorów i przepisów rozwijały się cechy i w mieście Samborze, począwszy od założenia miasta w r. 1390, które w skromnej liczbie 11 cechów jednoczyły w sobie około 30 najrozmaitszych rzemiosł. Chcąc lepiej poznać samorząd cechowy w Samborze za czasów panowania królów polskich, wypada nam najpierw zaznajomić się z organizacją osobową cechów, która w każdym cechu była jednakową.

Aby móc zostać mistrzem któregokolwiek cechu, trzeba było przejść przepisaną praktykę w charakterze ucznia i pomocnika lub towarzysza. Jedyne cech piwowarów nie miał instytucji ucznia i towarzysza. Znajomość rzemiosła piwowarskiego osiągało się przez sprawowanie funkcji pomocnika piwowara.

Kto chciał zostać uczniem u któregoś z mistrzów, wnosił podanie do odnośnego cechu na ręce cechmistrza, w którym udowadniał dokumentami, że jest a) prawego pochodzenia, b) religji katolickiej, c) że dotąd prowadził nienagannie życie. Nadto wymagano zdolności fizycznej do wykonywania odnośnego rzemiosła. Wymóg religji katolickiej nie był przestrzegany, gdyż pomimo początkowych zastrzeżeń co do schizmatyków, którym wstęp do cechów był zakazany, nie przestrzegano tego zakazu, przyjmując do wszystkich cechów tak katolików jakoteż i schizmatyków. Ograniczenie dotyczyło tylko osoby cechmistrza, którym mógł zostać tylko katolik, a to z tego powodu, że cechmistrz reprezentował nie tylko cech, lecz także i bractwo kościelne i musiał brać udział w uroczystościach religijnych.

Czas nauki trwał od 1 do 4 lat, zależnie od rodzaju rzemiosła i cechu stosownie do istniejących statutowych i zwyczajowych przepisów. Czasem mistrzowie przedłużali czas nauki zwłaszcza, jeżeli uczeń nie miał lat „dorosłych“, lub jeżeli nie było kandydatów i zachodziła konieczność zatrzymania ucznia w warstacie pracy. Synowie mistrzów korzystali z krótszego okresu nauki. Cechmistrzowie jako przewodniczący zarządu cechem wciągali ucznia do ksiąg cechowych, odbierali od niego wpisowe i przydzielali go na naukę do pewnego mistrza. Definitywne przyjęcie na naukę poprzedzał okres próby, trwający zwyczajnie dwa tygodnie, czasem 4, a nawet kwartał, w czasie którego obie strony poznawały się wzajemnie i po skończeniu okresu próby oświadczały, czy chcą zawrzeć definitywną umowę o przyjęcie ucznia na naukę. Jako wynagrodzenie za naukę, opiekę i utrzymanie wymawiał sobie mistrz pewne; sprawiedliwe wynagrodzenie w pieniądzu, w naturaljach lub w wystudze. Zwyczajnie uczeń mieszkał u mistrza, pobierał u niego wikt i był stałym członkiem rodziny mistrza, zaś rodzice lub opiekunowie troszczyli się tylko o ubranie i obuwie ucznia. Umowa o udzielanie nauki uczniowi pociągała za sobą ten skutek, że przed czasem nie mógł ani mistrz bezpodstawnie i bezprawnie oddać ucznia, ani też uczeń opuścić swego mistrza.

Po upływie okresu nauki następowała uroczystość wyzwolin, która uprawniała ucznia do przejścia do wyższego stopnia w hierarchji cechowej, do zostania towarzyszem i pomocnikiem mistrza. W tym celu zjawiał się uczeń wraz z mistrzem przed starszyzną cechową, gdzie stwierdzano fakt ukończenia okresu

nauki i wpisywano ucznia jako towarzysza do ksiąg cechowych. Równocześnie ściągano przy sposobności wyzwolin rozmaite opłaty. Uczniowie, pobierający naukę za wynagrodzeniem pieniężnym, płacili dwa razy większą opłatę, aniżeli uczniowie pobierający naukę za usługę. Niektóre cechy wymagały od uczniów uczty dla mistrzów, pół beczki piwa i t. p. Z uroczystością wyzwolin połączony był zwyczaj nadawania towarzyszom „przemianek“, śmiesznych i obelżywych nazw. Nazwy te nadawała uczniowi czeladź rzemieślnicza, za co tak nazwany towarzysz musiał wyprawić bankiet, czem się też tłumaczy, że taki przemianek nazywano także „cognomen in propina alias na szynku“ lub poprostu „przeszynkiem“.¹⁾ Przemiana ucznia w towarzysza połączona była z rozlicznymi obrzędami religijnymi, dokonywanymi w gospodzie czeladnej. Aż do czasu pojawienia się następnego, z kolei świeżo upieczonego czeladnika, ów młodzian prawnie wyzwolony był przedmiotem figlów i żartów całego zespołu czeladnego. Stosowano liczne udręki i dokuczania, zwane „otrząsiny“, w czasie których nieszczesny wyzwoleniec, zwany „beanem“, pozbyć się musiał naiwności młodzieńczej, stać się dojrzałym mężczyzną.

Uczeń, zostawszy towarzyszem, miał prawo umawiać się o wynagrodzenie za swą pracę, jakoteż mógł zmienić miejsce pobytu. U niektórych cechów, zanim wyzwolony towarzysz otrzymał pełnię praw towarzysza, musiał przez jakiś czas być tylko „półtowarzyszem“, nie mając prawa do zmiany miejsca pobytu i pobierając niższe wynagrodzenie od pełnowartościowego towarzysza.

Towarzysz nie mógł dowolnie wybierać mistrza, lecz musiał u tego pracować, kogo mu cech wskazał. Zwyczajnie mistrz przyjmował czeladnika na okres tygodniowy do próby, poczem przyjmował czeladnika do swego warstatu za płacą, naznaczoną przez starszyznę cechową, lub wymawiał mu pracę. Towarzysz był na prawach dzisiejszego służącego, musiał mieszkać u mistrza, pobierać u niego utrzymanie, powracać do domu o oznaczonej godzinie, być posłusznym i szanować mistrza i mistrzynię i t. p. Płacę w pieniądzech wypłacano na końcu każdego tygodnia tak zwany „wochlon“ (Wochenlohn). Czeladnicy pracowali zwykle na dniówki, praca od sztuki była zakazana. Czas pracy trwał od wschodu do zachodu słońca, a czasem nawet przedłużano do dwóch godzin po zachodzie słońca.

Umowę o pracę wolno było zerwać tylko za uprzedniem, ściśle przepisaniem wypowiedzeniem stosunku pracy, które wynosiło 2 do 4 tygodni. Towarzysz, który odszedł od swego mistrza nocną porą, bez wypowiedzenia, narażał się na to, że go „trybowano“ tj. pozbawiono prawa pracy tak długo, dopóki nie zgłosił się u cechu i nie poniósł zasłużonej kary. Towarzysom wolno było umawiać się o godziny pracy nadliczbowe, poza ustaloną normę, w tym wypadku otrzymywali osobne wynagrodzenie tak zwane „trunkgeldy“.

Oporny i nieposłuszny towarzysz podlegał władzy dyscyplinarnej cechu, który go mógł karać. Towarzysz był wolny od posłuszeństwa względem mistrza, jeżeli on się dopuścił jakiegoś czynu niehonorowego.

Towarzysze byli obowiązani wpłacać drobne opłaty do cechu, nadto dwa grosze do skrzynki cechowej. Z opłat tych stwarzał cech fundusz zapomogowy dla towarzyszy na wypadek choroby lub śmierci. Cech dbał nietylko o materialne potrzeby towarzyszy, lecz również i duchowe, nakładając na towarzyszy obowiązek uczestniczenia przy mszach brackich, załomkach, pogrzebach członków cechowych i procesjach na Boże Ciało, w czasie których 4 młodzi towarzysze nieśli świece, a piąty chorągiew cechową. Towarzysz, zanim został mistrzem, musiał odbyć statutem przepisaną „wędrowkę“ tj. praktykę czeladniczą po rozmaitych miastach i krajach. Praktyka czeladnicza trwała od pół roku do 3 lat, zaś wędrowka od jednego do 3 lat, zależnie od rodzaju rzemiosła i cechu.

W niektórych cechach rozwinęły się stowarzyszenia czeladne celem obrony interesów czeladzi rzemieślniczej przed samowolą i wyzyskiem niesumieńczych mistrzów cechowych. Organizacja ich podobna była do organizacji cechów, gdyż mieli takie same zgromadzenia czeladzi, polegające na schadzkach czeladzi w gospodzie, oraz starszyznę złożoną z dwóch towarzyszy, z których jednego starszym, a drugiego młodszym nazywano. Do zakresu działania stowarzyszenia czeladnego należała samopomoc w nagłych i niespodzianych wypadkach, pośrednictwo pracy i sądownictwo nad towarzyszami przy współudziale mistrzów. Na cele samopomocy składali towarzysze pewne drobne składki tygodniowe. Za wykroczenie karano młodzież czeladną „ciąga“ we warstacie, „korbaczem“ w cechu, gdzie również delikwentów smagano „plagami“ na „biskupie“.

Na wypadek przeniesienia się towarzysza do innej miejscowości, lub do innego mistrza, winien był wykazać się listem „świadecznym“, który miał stwierdzić, że należycie się u danego mistrza sprawował i odszedł od niego zgodnie ze zwyczajami cechowymi, załatwiwszy wszelkie formalności.

W liście „świadecznym“ lub „liście wolnym od rzemiosła“ potwierdzano nie tylko dobre, lecz również i złe przymioty odchodzącego towarzysza, jak o tem świadczy:

„List wolny od rzemiosła.

Wszystkim wobec, komu się jedno wiedzieć godzi,
I do kogo to moje pisanie przychodzi,
Którégokolwiek stanu, wiadomo wam czynię,
Tem pisaniem, żem wygnał tę parszywą świnię.
Kędy będąc, nigdzie się dobrze nie zachował,
U mnie za kilka niedziel naczynie popsował.
Przyszedł do mnie jako łotr, w żupanie odartym,
Ojca nic nie miał, jako żyw jest własnym bękartem,
Kędy służył, kijem mu dawano za myto,
Matkę jego trzy razy u pręgierza bito.
Wychowanie takie miał, jako się urodził.
Ukradłszy kęs rzemiosła, wędrując po świecie,
Nie godzien, tylko wisieć, albo w ręce katu!
Obłudny, chytry, głupi, zgniły i leniwy,
Złość każdemu wyrządzić, zdrajca niecnotliwy!
Obeżre się jak świnia ustawnie, aż bluże,
Kiedy pocznie co robić, każdą rzecz zepsuje.
Dlatego mu naczynia nie dał więcej psować,
Bo ukradnie, gdzieś może, szkoda go i chować.
Więc każdemu nie radzę, puszczać go do domu,
Bo rzadko gdzie niecnoty nie wyrządzi komu.
Bodaj żaden cnotliwy nie miał z nim sprawy,
Gdyż na wszystkim niecnota, niegodzien i strawy“.²⁾

Najwyższą godnością w cechu był urząd mistrza cechowego, uprawniający do pracy samodzielnej i nauczania w zakresie odnośnego rzemiosła, do uczestniczenia w sądach i obradach cechowych, procesjach religijnych w gronie swych braci cechowych, oraz brania udziału w rozmaitych schadzkach i uroczystościach cechowych. Godność mistrza cechowego możnaby porównać z godnością pasowanego rycerza, albowiem jak rycerz średniowieczny dbał o swój honor i imię bez skazy, tak samo

mistrz cechowy pomny był swej godności cechowej na każdym miejscu i w każdym zespole. W szczególności przestrzegano na wszelkich zebraniach towarzyskich praw starszeństwa tak dalece, że młodzi mistrzowie nie śmieli zająć wyższego miejsca u stołu, aniżeli na to przepisy cechowe zezwalały, również młodzi nie śmieli prędzej usiąść, aniżeli to starsi uczynili. Kodeks karny cechowy mianował występkiem „podsiadanie“ tj. wypychanie się młodszego mistrza przed starszym.

Ażeby jednak zostać mistrzem, musiał towarzysz wykazać się świadectwem prawego pochodzenia, świadectwem wyzwolenia, wydanem przez właściwy cech, przepisaną praktyką i wędrówką. Dopełniwszy tych warunków, mógł towarzysz prosić o dopuszczenie go do wykonania „sztuki mistrzowskiej“ w pewnym ściśle określonym terminie, stanowiącej egzamin praktyczny z odnośnego rzemiosła. Cech wyznaczył kandydatów, warstat mistrza, u którego kandydat w zakreślonym terminie musiał dzieło wykończyć, sam, bez niczyjej pomocy. Cech wyznaczył dwóch mistrzów w cech, którzy kontrolowali kandydata przy robocie sztuki. W niektórych cechach był osobny egzamin ustny i osobny pisemny. Tak np. w cech krawieckim wymagano od kandydata, aby narysował i namalował 10 modeli wymienionych przedmiotów i to trzykrotnie wobec 3 różnych komisji. Po egzaminie pisemnym odbywał się egzamin ustny, przy którym kandydat musiał odpowiedzieć na pytania, ile materiału potrzeba na sporządzenie różnych części ubrań. Jeżeli sztuka była zła i miała wielkie wady, albo kandydat sam jej nie sporządził, niszczone sztukę, a kandydat musiał wędrować i lepiej się uczyć rzemiosła. Jeśli sztukę uznano za dobrą, wciągano kandydata do listy uprawnionych mistrzów. Nowy mistrz, odwzajemniając się za otrzymaną godność, dawał dla cechu obiad lub kolację i wpłacał wstępne, które czasem rozkładano mu na raty. Zczasem „sztuka“ utraciła swój pierwotny charakter egzaminu, a miała na celu utrudnienie osiągnięcia stopnia mistrza, lub stała się czczą formalnością, którą można było zastąpić pewną opłatą pieniężną.

Godność mistrzowską rozpoczynano od godności „młodego mistrza“, która trwała zwyczajnie przez rok i 6 tygodni, czasem tak długo dopóki nie obrano nowego mistrza, albo też dopóki „młody mistrz“ nie spłacił wstępnego, rozłożonego mu na raty.

Z godnością mistrza połączone były różne prawa i obowiązki: Mistrz miał prawo i obowiązek uczestniczenia w zarządzie cechu i schadzkach cechowych, na których omawiano sprawy zawodowe, miał prawo korzystania ze wszystkich przywilejów i urzędzeń cechu, uczenia i wyzwalań czeladzi, nadawania „przemianków“ wyzwolonym uczniom, przyjmowania kandydatów na mistrzów, brania udziału w uroczystościach kościelnych. Z pośród mistrzów wybierano na schadzkach cechowych braci stołowych, zwanych „balcesorami“ lub assidentes, prowizorów kościoła cechowego, braci delegowanych do „krytki“ tj. do noszenia baldachimu w czasie procesji nad głową niosącego Najśw. Sakrament kapłana. Najmłodszych i najsilniejszych przeznaczano do noszenia mar ze zwłokami zmarłych członków cechu i ich rodzin, do najmłodszych i ostatnio przyjętych mistrzów należało zapalenie świec w kościele i gospodzie.

Mistrzów obowiązywał pewnego rodzaju kodeks honorowy, na podstawie którego obowiązani byli na każdym miejscu przestrzegać godności swego stanu, nosić stosowny ubiór i obuwie, unikać bójek, pijatyk i zwad, żyć w przykładnem małżeństwie, a unikać towarzystwa niewiast lekkich obyczajów. Mistrzowie byli obowiązani zachowywać tajemnicę swego zawodu i przestrzegać tego, aby ich wyroby były solidne, rzetelne i odpowiadały ustanowionym cenom. Mistrzowie, którzy nie posiadali własnych „jatek“ tj. sklepów do sprzedaży swych wyrobów, pozostawiali na łasce braci, to znaczy mogli wykonywać rzemiosło tylko o tyle, o ile na to pozwolił im cech.

Cechy samborskie na podstawie licznych przywilejów królów polskich cieszyły się obszernym samorządem cechowym, uwidoczniającym się najsilniej w zakresie własnego sądownictwa cechowego, w stosowaniu odrębnego prawa przemysłowego i handlowego, zastosowanego do potrzeb cechowych. Wprawdzie cechy na podstawie konstytucji sejmu piotrkowskiego z roku 1550 zostały zniesione, jednak ustawa ta nie weszła w życie i nie była stosowaną, gdyż, o ile chodzi o Sambor, najliczniejsze i najważniejsze przywileje otrzymywały tutejsze cechy po roku 1550.

Do sądownictwa cechowego należały spory pomiędzy członkami cechu, pomiędzy mistrzami a czeladzią i uczniami z tytułu najmu pracy i przekroczeń obowiązków statutowych, nadto spory pomiędzy mistrzami a ich klientami z powodu

niewykonania zamówionego dzieła lub pewnej pracy.³⁾ Również załatwiano w cechu spory na tle kupna - sprzedaży jatek czyli sklepów. Ze spraw karnych podlegały orzecznictwu sądu cechowego drobniejsze przekroczenia, wymienione wyraźnie w statutach, w szczególności dotyczące dobroci produkcji, sprawiedliwych cen i strzeżenia godności swego stanu. Od wyroku sądu cechowego przysługiwało odwołanie do sądu radzieckiego lub ławniczego jako odwoławczego.

Oprócz sądownictwa cechowego spełniały cechy liczne czynności, dotyczące administracji miejskiej, a mianowicie policji przemysłowej, targowej i sanitarnej. W szczególności cechy przez własne organy badały, czy wystawione na sprzedaż wyroby odpowiadają wymogom techniki rzemieślniczej i żądanym cenom. Na wypadek dostrzeżenia nadużycia ze strony sprzedawców rzemieślników przysługiwało wydelegowanym przez cech mistrzom prawo konfiskaty nieodpowiednich towarów przy pomocy pachołków miejskich lub starościńskich (zamkowych). W ten sposób zapobiegano podwyżce cen i paskarstwu niesummiennych rzemieślników, z czym nawet dotychczasowe ustawodawstwo napróżno stacza walkę.

Sprawy zawodowe i towarzyskie załatwiali mistrzowie na zwykłych lub nadzwyczajnych zebraniach mistrzów, zwanych schadzkami. Każdy mistrz był obowiązany pod grzywną jawić się na zebrania, skoro otrzymał o tem zawiadomienie we formie przesłanej „cechy“ tj. widocznego znaku odnośnego cechu. Również był obowiązany przesłaną mu przez posłańca „cechę“ odesłać do najbliższego mistrza, zawiadamiając o czasie i miejscu zebrania. Obrady podczas schadzek zagajał jeden ze starszych mistrzów, który należał do wybranych braci „stołowych“ lub „gajnych“.

Celem otrzymania stałego nadzoru i załatwiania bieżących, niecierpiących zwłoki spraw był ustanowiony z wyboru stały zarząd cechu, który składał się z przewodniczącego, zwanego cechmistrzem, tegoż zastępcy wicecehmistrza i skarbnika cechowego. Do obowiązków cechmistrza należało zwoływać członków cechu na schadzki, pogrzeby, msze, uroczystości kościelne, wyznaczać mistrzów kontrolnych, zarządzać skarbem, rozsądzać drobne zajścia i sprawy pomiędzy członkami cechu i t. d. Obowiązkiem skarbnika było przechowywać u siebie klucze od skrzynki cechowej, przyjmować wpłaty i dokonywać wypłat na

zlecenie cechmistrza. Skarb cechowy czerpał dochody z opłat uczniów, towarzyszków i mistrzów, ze stałych wkładek członków, kar pieniężnych, opłat targowych i t. p.

Jednym z najstarszych i największych cechów był cech tkacki (*contubernium textorum*), który powstał bezpośrednio po założeniu miasta w r. 1390, rekrutując się prawdopodobnie z pośród potomków tych tkaczów, którzy w r. 1241 po zniszczeniu miasta Starego Sambora osiedlili się w Pohoniczu. Jakiśmi statutami rządził się cech w wieku 15 i 16-tym, tego nie wiemy, przypuszczać tylko należy, że podstawą samorządu cechowego były wzory niemieckie, które stosowano początkowo w sposób prawa zwyczajowego niepisanego, a następnie spisano je w języku polskim i w dniu 16/12 1602 przedłożono królowi Zygmuntovi III do zatwierdzenia. Przywilej ten potwierdził następnie król Władysław IV w dniu 14/10 1634, król Jan Kazimierz w dniu 12/10 1660 i król August II w dniu 14/2 1726.

Do cechu tkackiego należeli tkacze wełny (*textores lanae*), wyrabiający na foluszu miejskim lichy towar miejscowy, postrzegacze sukna (*pannitonsores*), którzy wyrównywali i strzygli wełnę w postrzygalni (*pannitonsorium*), tkacze (*textores telae*), nazywani często obrusnikami lub płóciennikami, którzy bielili lub blichowali płótna w blichu zamkowym, położonym w dzisiejszej, żydowskiej dzielnicy, zwanej „Blich“. Cech ten był liczny i potężny, skoro jeszcze w r. 1760, w czasie upadku cechów, liczył 64 mistrzów cechu.⁴⁾

Aby zostać mistrzem cechu, trzeba było w myśl wspomnianego przywileju odbyć 3 letnią naukę u uczciwego i cechowego magistra i odbyć praktyczny egzamin we formie przepisanej wędrowki po obcych miastach i mistrzach. Podczas gdy w innych cechach płacono mistrzowi za naukę, a uczeń nie miał prawa do wynagrodzenia, to w tym cechu płacił mistrz uczniowi w pierwszym roku nauki od sztuki płótna grosz jeden, w drugim roku dwa grosze, w trzecim od 3 do 6. „A któryby brat ważył się więcej dawać chłopcu nad tę ustawę naszą według roku, takowy żeby braci półkamienia wosku przepadł, a to dlatego, żebyśmy już mieli porządek ze strony chłopców, a napotem onych datkiem nie psowali“.

Uczeń, wstępując do mistrza na naukę, winien dać beczkę piwa i dwa funty wosku. Jeden mistrz mógł mieć tylko jednego ucznia, a to celem zapobieżenia nierówności w zarobku. Uczeń

krnąbny i nieposłuszny, któryby odszedł od nauki i nie powrócił do niej w przeciągu 4 niedziel, tracił czas nauki. Jeśliby chciał się ponownie uczyć tego samego rzemiosła, musiałby powrócić do dawnego mistrza i odbyć całą 3 letnią naukę.

Wyzwolony uczeń stawał się towarzyszem (czeladnikiem) i pomocnikiem mistrza, był członkiem cechu i podlegał przepisom statutowym. Towarzysz, któryby się ważył pracować na wsi, nie będąc zajętym u cechowego mistrza, winien zapłacić karę 4 funtów wosku. Jeśliby towarzysz zaczął postaw robić i w trakcie tej roboty opuścił swego mistrza, przenosząc się do drugiego, winien zapłacić karę 24 groszy. Czas trwania praktyki w charakterze towarzysza nie był ustalony; okres wędrowki trwał rok, lecz można się było okupić od tego obowiązku pewną sumą pieniężną. Statut występuje przeciwko tym żonatym, starszym towarzyszom, którzy, mogąc zostać mistrzami, „zasmakowali sobie na cudzym chlebie“ i wolą pracować dalej w charakterze towarzyszy. Statut nazywa ich „wszowcami“ i napomina, aby tacy „wszowcy“ przyjęli prawo miejskie, wpisali się do cechu i złożyli wymaganą opłatę. Wpisowe do cechu wynosiło dla towarzyszy 10 złp., dwie beczki piwa i pół kamienia wosku, dla syna mistrza lub tego, kto się żenił z córką mistrza lub wdową, wynosiło wpisowe tylko 5 złp., beczkę piwa i dwa funty wosku.

Każdy towarzysz, jeśli najmniej upłynęły dwa lata od wyzwolenia, mógł zostać mistrzem. W tym celu musiał dać do cechu wstępne: trzy beczki piwa, pieniędzmi 15 złp., kamień wosku, pół kamienia prochu, 8 funtów ołowiu, na strzelbę cechową 10 złp. Mistrz wstępujący do cechu, powinien wykazać, że najmniej upłynął rok od wyzwolenia i winien dać wstępne do cechu: dwie beczki piwa, gotówką złp. 5, wosku 4 funty, prochu 4 funty i ołowiu 4 funty.

Dalsze przepisy statutu tkackiego regulują prawa i obowiązki mistrzów, mając na celu: a) utrzymać sprawność organizacji cechowej, b) wykluczyć niezdrową konkurencję, c) zaopatrzyć konsumenta w dobry i tani towar, d) przestrzegać dostojności i honoru zawodu, e) stosować w praktyce przepisy kościelne, f) zabezpieczyć obronę miasta na wyznaczonym sobie odcinku murów.

Przepisy, dotyczące organizacji cechowej, wymagają, aby wszyscy członkowie pilnie uczęszczali na schadzki, po obesa-

niu jej cechu, grożąc tym, którzyby nie usprawiedliwili swej obecności, karą dwóch funtów wosku. Spażniający się na „załomszą“ kwartalną płacą do cechu karę 1 groszu, zaś nieobecni karę 2 groszy. Mistrz opuszczający swój warsztat pracy bez usprawiedliwienia się u cechmistrza i nie powracający do miasta przez rok i 6 niedziel, traci swoje stanowisko mistrza i nie może wykonać zawodu w charakterze mistrza.

Celem wykluczenia niezdrowej konkurencji zabroniono przedmieszczanom i mieszczanom, nienależącym do cechu, wyrabiać płótno na wieś lub sprzedawać przędzę na wieś.

Gdyby zaś ktokolwiek z innego miasta lub ze wsi wykupywał przędzę w mieście, temu ma być przędza skonfiskowana, poczem połowa ma przypaść na własność szpitalu, a połowa na własność cechu. Tego doglądać mają wydelegowani przez cech dwaj mistrzowie. Mistrz, wykonujący swój zawód na wsi i zatrudniający w swym warsztacie towarzysza niezgłoszonego do cechu, traci prawo mistrzowskie. Mistrz, odbierający drugiemu podstępnie pracę, płaci karę pół kamienia wosku. Mieszczanin, któryby na wzgardę cechu i rzemiosła tkackiego ważył się dać robotę na wieś do partacza, winien być ukarany „winą urzędową i cechową“ wedle „wynałazku urzędu“ (tj: słusznego uznania urzędu miejskiego). Obcy, nienależący do cechu, którzy zajmują się sprzedażą płótna, winni płacić do cechu od każdego półsetka lnianego i rabka po dwa groszy, od konopnego po groszu, od zgrzebnego po pół grosza.

Cały wysiłek cechu skierowany był przeciw rzemieślnikom, nie będącym członkami cechu tkackiego, wyrabiającym płótno znacznie taniej, aniżeli cechowi. Cech miał prawo ścigać i aresztować partaczy przy pomocy pachołków starościńskich nie tylko w obrębie miasta, lecz również w powiecie, na dwie mile od bram miasta. Partacze, wpisujący się na członków cechu, winni byli wpłacić do skrzynki cechowej kwotę 5 zł. i dać na obronę miasta 4 funty prochu i 8 funtów ołowiu.

Zadaniem cechu tkackiego było zaopatrzyć konsumenta w bardzo dobry towar i odpowiednio do swej dobroci i wartości — tani. Nie wolno było pobierać cen wyższych lub niższych, aniżeli je ustalono na wspólnem zebraniu mistrzów po rozważeniu wszelkich czynników, kształtujących cenę, i po zapewnieniu wytworom sprawiedliwego, odpowiedniego, lecz nigdy wygórowanego wynagrodzenia. Statut pozwala wprawdzie

mistrzom na targach i jarmarkach kupować i sprzedawać płótno i przędzę, lecz wymaga, aby płótno wystawione na sprzedaż było dobre i odpowiadało wymogom uczciwej sztuki tkackiej, w przeciwnym razie grozi karą po 6 groszy od każdej sztuki tj.: karą 100 miar lub kwoty po 3 gr. od półsetka tj.: karą 50 miar płótna. Nieuczciwy mistrz podlegał do trzykrotnego przekroczenia tego obowiązku ukaraniu przez sąd cechowy, za czwartym razem wydawano go urzędowi miejskiemu do ukarania. Celem utrzymania stałej kontroli nad dobrocią wyrobów płóciennych delegował cech dwóch mistrzów, którzy mieli obowiązek obchodzić wszystkie warstwy, przypatrywać się robocie i kontrolować, czy mistrzowie dają dobry towar i dobrze wyrabiają płótno. Na wypadek, gdyby kontrolowie zaniedbali swój obowiązek, winni byli za każdy wypadek dowiedzionego im zaniedbania kontroli dać do cechu dwa funty wosku.

Statut zabraniał sprzedawać na targu złą przędzę, a jeśli ją przydybano, należało ją skonfiskować i oddać do cechu. Każda mieszczka, sprzedająca przędzę rzemieślnikowi tkackiemu, winna była sprzedać towar dobry, odpowiadający tak co do długości jakoteż ilości pasem przepisom unormowanym przez cech tkacki, gdyż w przeciwnym razie narażała się na ukaranie przez urząd miejski. Kontrolowie wyrobów płóciennych mieli również obowiązek badać podczas targów i jarmarków, czy przekupnie sprzedają płótno, odpowiadające mierze, ilości i jakości towaru. Ci, którzy przy sprzedaży płótna dopuszczali się oszustwa przez sprzedaż złego płótna zamiast dobrego lub przez używanie złej miary, mieli być wraz z płótnem odprowadzeni do urzędu miejskiego, gdzie płacili karę, z której połowa przypadała urzędowi miejskiemu, zaś połowa cechowi.

Celem utrzymania honoru i dostojęństwa cechu tkackiego zawierał statut liczne przepisy, normujące tak wzajemne stosunki pomiędzy członkami cechu, jakoteż między członkami i nieczłonkami. I tak mistrz lub towarzysz, któryby, grając w karty, dał jakiś przedmiot w zastaw za przegraną kwotę, winien dać do cechu za karę 10 funtów wosku. Postanowienie to miało na celu ograniczenie karciarstwa i zwalczanie namiętności ludzkiej, stawiającej na kartę losu nieraz najdroższe przedmioty. Towarzysz, który, będąc zajęтым u mistrza, odważyłby się w zwykły dzień, okrom niedzieli i święta, pić, winien zapłacić do cechu winy trzy grosze. „Żaden z mistrzów niech się

nie waży drugiemu odwabiać czeladnika pod winą mistrzowską dwóch funtów wosku“.

Do cechu nie wolno było przychodzić z bronią w ręce, a jeśli ją kto miał, winien był ją zaraz u samego wstępu oddać do przechowania. Podczas wszelkich zgromadzeń i posiedzeń należało zachowywać się przystojnie i przyzwoicie, ci zaś, którzy zebrania zakłócali swarami, obraźliwymi słowami i bójkami, winni byli dać do cechu karę dwóch funtów wosku lub achtel piwa. Mistrz, któryby niesłusznie zganił pracę lub dzieło drugiego mistrza, winien dać do cechu za karę dwa funty wosku. Mistrz, któryby się odważył bez wiadomości i wiedzy cechmistrza dać jeden drugiemu osnowę, dawał do cechu za karę funt wosku. Mistrz lub towarzysz, któryby opuścił gospodę, nie zapłaciwszy piwa, lub pijąc, nie opowiedział się o tem gospodarzowi, płacił za karę dwa funty wosku do cechu.⁵⁾

Celem zadość uczynienia obowiązkom religijnym nakazanem było, aby członkowie brali udział we wszystkich uroczystościach kościelnych, cechowych, mszach dziękczynnych i żałobnych za członków cechu i spełniali zwyczajem ustanowione obowiązki. „Którybykolwiek z mistrzów młodszych świec mistrzowskich w kościele przy mszy śpiewanej, albo na nieszporce, także i na jutrzni na święta uroczyste nie palił, takowy przepada grosz winy“.

Cech tkacki miał przydzieloną dla siebie do obrony basztę Tkacką, położoną u wylotu dzisiejszej ulicy Kopernika i dawnej Tkackiej, obok dzisiejszego budynku urzędu pocztowego, wraz z odpowiednim odcinkiem murów i wałów miejskich.

Wedle rewizji uzbrojenia cechów, zamieszczonej w księdze przywilejów miasta Sambora strona 134 do 232 był w r. 1663 cechmistrzem tkackim Jakób Kuryłkowicz, w r. 1691 Jan Lewandowski (braci cechowych było 92), w r. 1694 Sebastjan Fijałkiewicz (braci cechowych było 94), w r. 1699 Marcin Zygmuntowicz alias Kulik, w r. 1700 Jan Lewandowski (braci cechowych 90), w r. 1710 Wawrzyniec Faluszek (braci cechowych 48). Z tego zestawienia widzimy, że po morowej zarazie w r. 1705 liczba braci zmalała do połowy.

Cech tkacki był najliczniejszy i najpoważniejszy, na co się złożyły liczne przyczyny. Tkacze, przeniósłszy się po r. 1241 ze Sambora Starego do osady Pohonicz, zajmowali się w dalszym ciągu tem samem rzemiosłem, skutkiem czego Spytko z Melsztyna, przekształcając osadę Pohonicz na miasto o nazwie

Nowy Sambor alias Pohonicz, liczy się z istniejącymi zwyczajowymi prawami tkaczy i ich specjalnie wyróżnia z pośród wszystkich innych rzemieślników. I tak podczas gdy Spytek z Melsztyna w dokumencie erekcyjnym z roku 1390 nadaje wójtowi i jego potomkom prawo założenia w przyszłości jatek czyli sklepów rzeźniczych, szewskich i piekarskich, to odnośnie do tkaczy podkreśla wyraźnie w dokumencie, że istniejące w chwili wydania dokumentu „ławy czyli sklepy i składy sukna jakoteż i czynsz płynący ze składów“ nadaje i daruje wiecześnie miastu, co świadczy o starożytności tego cechu. W dalszym ciągu obdarza istniejących w chwili wydania przywileju tkaczy pewną wolnością od podatków, postanawiając: „tkacze zaś tamże zamieszkali, którzy nie inne, jak te, co własnymi rękoma utkają, krajać będą sukna, mają być od rzeczzonego składowego podatku i uiszczania tegoż wolnymi i wyjętymi“. Ponieważ płótno i sukno było bardzo ważnym towarem, pożądanym zawsze tak wewnątrz kraju, jakoteż zagranicą, zaś Sambor leżał u splotu ważnych dróg handlowych, przeto cech tkacki miał naturalne warunki do rozwoju i dzięki temu liczył w najlepszych czasach rozwoju około 100 braci cechowych prócz uczniów.

Drugim z rzędu ważnym cechem tak co do znaczenia, jakoteż liczby braci był cech szewski, którego byt prawny miał oparcie o przywilej Spytki z Melsztyna z roku 1390, zezwalający wójtowi na założenie w przyszłości sklepów szewskich. Już w 15 wieku musiał istnieć cech szewski, skoro w r. 1528 ówczesny starosta samborski, Stanisław ze Sprowy Odrowąż, potwierdził przywileje szewców, nadane im w połowie 15-tego wieku przez starostę Jana Odrowąża ze Sprowy, te przywileje miał potwierdzić następnie król Zygmunt I dnia 29/11 1542,⁶⁾ lecz ta sprawa nie jest całkiem pewna.

Dalszy rozwój cechu szewskiego opiera się na przywileju króla Zygmunta Augusta z dnia 16/1 1563 (przechowany pod Nr. 4 w skrzyni cechu szewskiego), potwierdzonym przez uzupełniający przywilej króla Stefana Batorego z 2/6 1578 (przechowany pod Nr. 7 w cechu szewskim), przywilej króla Zygmunta III z 21/3 1597 (przechowany pod Nr. 3 w cechu szewskim), przywilej tegoż króla z dnia 8/3 1619 (przechowany w archiwum szewskim pod Nr. 6), w końcu przywilej króla Władysława z dnia 20/10 1634 (przechowany pod Nr. 8 w cechu szewskim).⁷⁾

Początkowo cech szewski składał się z 16 mistrzów szewskich, z których każdy posiadał jatkę czyli sklep, służący do sprzedaży własnych wyrobów. Z czasem od roku 1619 liczba mistrzów i jatek szewskich wzrasta do liczby 20, w roku 1667 do liczby 30, zaś od roku 1668 do liczby 34. Każdy nowy mistrz wstępujący do cechu płacił do cechu tytułem wstępnego kwotę 6 złp., za sztukę 10 złp., na wypadek wystąpienia z cechu kwotę 1 zł. 6 gr. Nadto wstępujący do cechu mistrz winien dać do baszty cechowej muszkiet, prochu pół kamienia, wosku pół kamienia. Mistrz kupujący jatkę szewską dawał do cechu kwotę 10 złp., zaś mistrzowie i mistrzówna po 5 złp. Syn mistrza zwany „masłęk“, wstępujący do cechu płacił tylko 9 gr. jako należytość cechową, 3 gr. jako wstępne, funt wosku i dwa funty prochu hakowniczego. Każdy obcy wstępujący do cechu płacił kwotę 8 złp.

Towarzysz, starający się o godność mistrza szewskiego, winien był oprócz przepisanej wędrówki wykazać się „sztuką“, podobnie jak to było w bractwach szewskich po innych miastach.⁸⁾ Sztukę stanowiły „buty rybiarskie, wodne, fałdami przesywane, od stopy aż do samego pasa na kształt ubiorów, sznurem zawiązane mają być w pas, a taki rzemień ma być wyprawny, żeby od godziny do godziny w wodzie stojąc, aby nie przeszły wodą sztychami“.

Celem usunięcia postronnej szkodliwej konkurencji wolno było tylko członkom cechu szewskiego skupować skóry wołowe, baranie i koźle i sprzedawać wyroby we własnych jatkach czyli sklepach. Buty można było sprzedawać tylko w jatkach umieszczonych przy ratuszu, aby każdy obcy wiedział, gdzie ma się zwrócić po kupno. Kupcy pochodzący z innych miast i wsi nie mogli pod karą konfiskaty towaru ani kupować skór, potrzebnych miejscowym szewcom do wyrobu obuwia, ani sprzedawać butów z wyjątkiem jarmarków. Natomiast mieszkańcy miasta Sambora, trudniący się wyprawą i sprzedażą skór, winni byli zapłacić do cechu od każdej skóry wołowej i jałowiczej po gr. 5, od cielęcej i koźlej po szelągu, i to dopiero od uchwały urzędu radzieckiego z dnia 20/12 1667, potwierdzającego dodatkowe artykuły cechu szewskiego. Do roku 1667 była rozbieżność zdań co do zasadniczego pytania, czy wolno obywatelom miasta Sambora, nie należącym do cechu szewskiego, skupować i sprzedawać skóry. O tem świadczy skarga z r. 1640

wniesiona przez mistrzów cechu szewskiego do sądu królewskiego rewizorskiego przeciw mieszkańcom miasta Sambora, a zwłaszcza przeciw Andrzejowi , aptekarzowi, naten-
czas burmistrzowi miasta Sambora, o to „iż on przeciw prawom temu cechowi służącym, na szkodę ich skupuje skóry i niemi handluje, produkowali prawo od Odrowążów temu cechowi dane, w którym jest expressum, że żaden incola tak miasta jako i z bliższych miasteczek albo wsi, nie ma żadnego czasu prócz jarmarku skór skupować albo niemi handlować pod przepadkiem“ Na to aptekarz i burmistrz bronił się tem, że w Samborze jest taka moc skór zwierzęcych, iż one po zaspokojeniu potrzeb miejscowych szewców pozostają w wielkiej ilości niezakupione przez nich i wolne od kupna przez innych niecechowych. Dalej wywodził, że przywilej udzielony cechowi szewskiemu przez Odrowążów stracił swą moc przez to, że żaden z królów nie zatwierdził tego przywileju, natomiast przywilej króla Stefana Batorego wyraźnie zezwala mieszkańcom miasta Sambora, aby oni pozostali nienaruszeni przy uprzywilejowanym handlu.

Sąd rewizorski, rozważywszy zarzuty burmistrza, przychylił się do poglądu obrony i orzekł, że tylko obcym nie wolno handlować skórami i że zakaz ten nie dotyczy mieszkańców miasta Sambora. Wobec tego towar obcych ma być konfiskowany i sprzedany, poczem połowa uzyskanej ceny kupna ma przypaść na własność cechu, zaś druga połowa na własność urzędu miejskiego. Na osobne zażalenie Michała Burka, cechmistrza szewskiego, wniesione w r. 1660 imieniem cechu szewskiego przed urząd miejski, orzekli burmistrz i rajcy miasta, że w myśl powołanych przywilejów królów nie wolno obcym sprzedawać w mieście chodaków ze skóry robionych, oprócz czasu jarmarku.¹⁰⁾

Przed urzędem miejskim w Samborze toczyły się w połowie 17-tego wieku liczne spory na temat: czy rzeźnicy samborscy mają prawo bez ograniczenia sprzedawać skóry obcym ze szkodą miejscowego cechu szewskiego. Sprawę sporną załatwił definitywnie wyrok sądu lwowskiego jako apelacyjnego, zapadły w r. 1671 na skutek odwołania cechu szewskiego od orzeczenia sądu radzieckiego samborskiego. Sąd lwowski, zmieniając dekret I-szego sądu, orzekł, że w każdy dzień czwartkowy wolno rzemieślnikom do południa sprzedawać skóry tak

ludziom obcym jakoteż i szewcom cechowym, natomiast w inne dnie wolno im sprzedawać skórę tylko członkom cechu szewskiego, a to pod karą 10 groszy i konfiskaty skóry.¹¹⁾

Cech troszczył się o dobroć towaru, przeznaczając co 4 niedziele starszych mistrzów do doglądania roboty po warsztatach. Nadto troszczono się o utrzymanie wewnętrznego porządku i porządne prowadzenie ksiąg cechowych, wyzwolin itd.

W roku 1665 brać cechową szewska młodsza zaskarżyła przed sąd radziecki brać cechową starszą, zarzucając jej rozmaite nadużycia. Urząd radziecki, stwierdziwszy na podstawie rewizji ksiąg cechowych, że od kilku lat panują nieporządki w wykazach uczniów, wyzwolin i t. p. zasądził cechmistrza Wojciecha Kocurkiewicza i starszą brać cechową na siedzenie w ratuszu i pełne odszkodowanie powodom.¹²⁾

Szewcy dzielili się na czarnych i safjaników, zwanych też trzewiczkowymi, odpowiada to najprawdopodobniej podziałowi na specjalistów damskiego i męskiego obuwia. Szewcom dokuczali srodze partacze i kupcy, wykupujący im towar z przed nosa, przed bramami miasta.

W roku 1663 był mistrzem szewskim Jan Staromiejski, w roku 1666 Kocurek, w r. 1675 Jakób Matkińczyk, w r. 1691 Wawrzyniec Siedmichowski (braci 25, czeladzi 14), w r. 1694 było braci 32, czeladzi 21, w r. 1699 cechmistrz Wojciech Zapłowiec (braci 32, czeladzi 20), w r. 1704 Piotr Kruczkiewicz (braci 32, czeladzi 20), w r. 1710 Walenty Mleczek (braci 16), w r. 1712 Adalbert Zyrlewicz, w r. 1713 cechmistrz Mikołaj Mliczek (braci 18).¹³⁾

Cech krawiecki (contubernium sartorum) sięga początkami swymi czasów założenia miasta. Z początku przez dłuższy czas nie miał swoich odrębnych statutów, lecz rządził się statutami cechu krawieckiego we Lwowie. Na to wskazuje ta okoliczność, że cech krawiecki samborski przechowywał u siebie dwa dokumenty pergaminowe z roku 1491 i 1523, zawierające odpisy artykułów cechu krawieckiego we Lwowie. Król polski Zygmunt I przywilejem z dnia 4/12 1542 potwierdził przedłożone mu przez cech krawiecki w Samborze artykuły tegoż cechu, napisane na wzór artykułów lwowskich.¹⁴⁾ Od tego czasu cech krawiecki w Samborze pozostaje w żywym stosunku z cechem krawieckim we Lwowie, który na prośbę udziela rozmaitych wyjaśnień co do znaczenia postanowień statutu, jakoteż uzupełnia luki przy-

wileju przez podanie do wiadomości istniejącego prawa zwyczajowego. I tak np. cech krawiecki samborski przechowuje list cechu lwowskiego z dnia 16/3 1557, zawierający „Konsens od Cechu Krawieckiego Lwowskiego, służący Cechowi Krawieckiemu Samborskiemu“ z rozmaitemi radami co do poprawy cechu.¹⁵⁾

Ponieważ powyższe artykuły były niewystarczające i wymagały ciągłych uzupełnień przez stosowanie niespisanego prawa zwyczajowego, przeto dnia 5/10 1660 burmistrz i rajcy miasta Sambora zatwierdzili przedłożone im przez sławetnego cechmistrza cechu krawieckiego, Wojciecha Niżowicza, i przysięgłą starszą brać krawiecką, Stanisława Zelmanowicza, Jana Prędkowicza, Franciszka Grygrowicza, Jakóba Piątkowicza w obecności rezydentów miasta, wszystkich cechmistrzów, 24 elektorów i całego pospólstwa „z dobrym rozmysłem i uwagą i za wszystkich jednostajnem zezwoleniem, dla dobrego między sobą porządku i ordynacji a oraz i na zapomożenie w potrzeby i ozdobę cechową spisaną“. Odtąd ta ordynacja, zatwierdzona w tym samym roku przez bawiącego w Samborze króla Jana Kazimierza, stanie się podstawą prawną istnienia i rozwoju cechu krawieckiego i przetrwa bez zmian do końca Rzeczypospolitej Polskiej.

Wedle nowej ordynacji krawieckiej każdy nowo wstępujący do cechu powinien się wykazać obywatelstwem miejskiem, listem od urodzenia i poświadczeniem dotychczasowego sposobu życia i pracy, zapłacić wstępnego do skrzynki cechowej 6 złp., przedłożyć pisaną sztukę wedle zwyczaju innych miast, lub zamiast niej dać okup 10 złp. Mistrzowicz jednak, córka mistrza lub wdowa, wychodząca za mąż za członka cechu krawieckiego, płacili tylko połowę przepisanych opłat. Sztuka krawiecka polegała na narysowaniu krojów 10 przedmiotów, mianowicie: alby, ornatu, kapy kościelnej, habitu mniszego, kapy doktorskiej, okolistego płaszcza doktorskiego, okrycia na zbroję, nakrycia na konia tak zwanych „dek ku gonitwie“, namiotu dużego, zakończonego 2 kulami i mniejszego, zakończonego 1 kulą. Nadto każdy nowowstępujący brat powinien dać dla cechmistrza i całej braci krawieckiej kolację, lub zapłacić wstęp 24 złp., zaś na polepszenie kolacji dać naddatek achtel piwa, pieniędzy sześć, gęsi 4, chleba i sera wedle zapotrzebowania, zaś po oddaniu kolacji powinien dać 15 funtów wosku do cechu, 15 funtów prochu, 15 funtów ołowiu i muszkiet porządną

z prochnicą. Mistrzowie, córka i wdowa po mistrzu wychodząca zażamąż za członka cechu, płacili ogółem na kolację 16 złp., zaś od naddatku byli zwyczajnie ze względu na pamięć ojca lub męża zwalniani.

Mistrz mógł mieć u siebie najwyżej 3 pracowników, a to dwóch towarzyszków i jednego ucznia, którego mu cech przydzielił do wyuczenia. Czas próby wynosił dla uczniów dwa tygodnie, poczem uczeń miał przedłożyć cechowi poświadczenie mistrza, że go przyjmuje na naukę, oraz wpłacić do cechu 1 fl. i dać dwa funty prochu.

Celem utrzymania porządku w organizacji cechowej i posłuszeństwa dla władz przełożonych w cechach postanowiono, że zwyczajne schadzki cechowe mają się odbywać co dwie niedziele w przepisany lokal za obesłaniem znaku krawieckiego t. zw. cechy krawieckiej. Zejść się należało wcześniej, nim schadzka zostanie zagajoną. „Jeśliby który z mistrzów przy zagajonym cechach z mową się rozszerzał, a nieporządnie sobie postępował, ręką w stół kołatał, taki każdy powinien każć podjąć i winy pół funta wosku dać, a gdyby nieostrożnie słowo jakie karczemne wymówił, powinien dać winy groszy 3 tylekroć, ileby mu się po raz przytrafiło mówić. Jeśliby który z braci przy posiedzeniu braterskiem, gdy piwo braterskie, albo inszy trunek picia miał się ladajako sprawować i niezwyčajnego jakiego trunku przy braci zażywał, taki powinien świece do kościoła sprawić“.

Zadaniem cechu krawieckiego było kształcić i utrzymywać swoich członków we wszelakich cnotach chrześcijańskich i obywatelskich, wobec czego pilnie przestrzeganie postanowień kościoła katolickiego. „Którykolwiek z braci tak Polak jako religii ruskiej ważyłby się robić w dni świąteczne i uroczyste od kościoła świętego rzymskiego do święcenia postanowione, taki każdy podpadać powinien pod winę urzędową i cechową pół kamienia wosku. Każdemu bratu nowotnemu starsi braci powinni przełożyć, jako się ma w cechach rządzić i sprawować, który według zwyczaju inszym starszym ma się wysługiwać dotąd, póki inszy nowy mistrz nie nastąpi. Powinien będzie w niedziele i we święta w kościele u fary zapalenia i zagaszenia świec cechowych przestrzegać, a ileby tych świec zapalić i zagasić przydało mu się zaniedbać, i z wachlami we msze na każdy raz powinien dać, kto zaniedba, winy wosku pół funta, a ileby

mu się razów przydało po jakiej potrzebie odejść, zaraz ma inszemu bratu, który jest ostatni przed nim, klucze i ten urząd zlecić, który pod takową winą przyjąć ma, (artykuł trzeci statutu.)

„Każdy mistrz powinien być na obsequiach i na nabożeństwie 40 godzin bez wymówek słusznych i słusznej opowiedzi, a któryby nie był taki, powinien dać winy wosku funt jeden, także jeśliby bracia na dzień i święto Bożego Ciała byli obesłani do cechu dla wynoszenia strzelby i odnoszenia jakoteż i do procesji, a któryby z nich za obesłaniem nie przyszedł, takowy powinien będzie dać do cechu piwa beczkę“ (artykuł jedynasty). Na wypadek śmierci któregokolwiek członka cechu, małżonka i dziecka członka, obowiązani byli wszyscy mistrzowie z małżonkami i czeladzią wziąć gremialny udział w pogrzebie pod karą 6 florenów dla mistrzów, zaś 3 półgroszków dla żony mistrzów i czeladnika. „Bracia zaś młodszy, którzy powinni mary nosić, taki jeźliby który nie był, a swojej powinności omieszkął, powinien dać winy wosku funt jeden, wyjąwszy, żeby był chory, albo też odjechał“.

Celem zapobieżenia konkurencji ze strony osób postronnych, nie należących do cechu, zakazano im sprzedawać w dnie targowe i powszednie, oprócz dni jarmarcznych, wszelkich wyrobów krawieckich“ tak z cienkiego jako i grubego (płótna i sukna), a mianowicie w kramach: kaftanów, kabatów, tandetnych sukien tak męskich jako i białogłowskich, świtek wielkich i małych, ubiorów sukiennych i kożuchowych, gaci, szkarpetek, także czapek, wierzchów, rękawic u kuśnierzów i u żydów, czapek jedwabnych i innej roboty, pod zabraniem takiej roboty“. Wprawdzie podczas jarmarków przepisy cechowe nie obowiązywały i wolno było każdemu sprzedawać wyroby kunsztu krawieckiego, jednak i w tym wypadku przed sprzedażą należało opowiedzieć się cechowi i zapłacić do cechu od każdej roboty krawieckiej po groszy 12, od jedwabnej zaś i żydowskiej po złotemu. Kuśnierze przyjeżdżający na jarmark winni byli dawać cechowi krawieckiemu od rogala czapek po groszy 12, zaś kupcy ze wsi od świtek tak wielkich jak i małych po jednemu groszu, a od chołostni po pół grosza. „Co się tyczy kuśnierzów w temże mieście mieszkających, to ci nie powinni być przeszkodą cechowi krawieckiemu, jakoteż krawcy cechowi kuśnierskiemu, a gdyby się który kuśnierz ważył robotę krawiecką, jakoto czapki sukienne i innej materji różnej farby robić, albo suknie

podszytą rozpuszczać, taki powinien dać winy grzywien 10, a gdyby to cały cech kuśnierski chciał czynić, albo takowego bronić, tedy ten cech kuśnierski powinien dać winy grzywien 50, a to dlatego, aby cechy jeden drugiego nie niszczył, tylko każdy swoim kontentował się rzemiosłem“. Celem zapobieżenia sporu między cechem kuśnierskim a krawieckim postanawiał dekret urzędu radzieckiego w Samborze w r. 1659, że wszelakie czapki u kuśnierzów, wystawione na sprzedaż, mają być pieczętowane pieczęcią cechową krawiecką.

Statut ściga niemiłosiernie wszelkich partaczy, którzy, nie należąc do cechu, wykonują roboty krawieckie. Dlatego rozkazuje, aby „partacze byli pojmani mocą urzędową i zamkową i wedle starego zwyczaju karani, a jeśliby który, karania zachodząc, chciał płacić winę, powinien dać wosku funtów 15. Gospodarz zaś każdy taki, który takiemu robotę robić dawał, albo u siebie onego dla przeszkody cechowej chował, taki powinien winę urzędowi oddać i cech uspokoić“ (czwarty artykuł).¹⁶⁾

Zwyczajną robotę krawiecką stanowiła odzież noszona przez szlachtę i mieszczan jak: delje, kaftany, świtki, ubrania sukienne, letniki, kabaty, szuby, spodnice, sznurówki, rękawice i t. p. Roboty te wykonywano bądźto na zamówienie, bądźteż na zapas i przestrzegano, aby mistrze przez nieumiejętność lub niedozór nie wyrządzali szkody klientom.

Krawcy samborscy mieli dla siebie przeznaczoną do obrony bramę Wodną u wylotu ulicy Żółtej, dzisiejszej Trybunalskiej, i Młynówki obok młyna wodnego. W r. 1685 pospółstwo miejskie uchwala dać dla cechu krawieckiego potrzebną ilość cegły, kamienia, wapna i drzewa, aby mógł utrzymać w należytym stanie bramę wodną i cały swój inwentarz, służący do obrony miasta.

W r. 1663 był cechmistrzem krawieckim Jan Prynkowicz, w roku 1670 Tessarowicz, w r. 1682 Marcin Leszczyk, w r. 1688 Jan Kwartnik, w r. 1691 Tomasz Niklewicz (braci 40, czeladzi 9), w r. 1694 Jan Niklewicz (braci 34), w r. 1700 Jakób Kwartnik (braci 30), w r. 1704 Jan Niklewicz (braci 34), w r. 1710 Jan Szatkiewicz (braci 14), w r. 1712 Franciszek Stawiński (braci 14).

Cech bednarzy (contubernium doleatorum) i stolarzy powstał w wieku 15-tym bezpośrednio po założeniu miasta, na co mamy dowody w uchwałach urzędu radzieckiego w wieku 16-tym, wspominających o tym cechu jako od dawna istniejącym. Bednarze początkowo zarządzili się prawem zwyczajowym i sta-

tufami cechu lwowskiego. Dopiero dnia 12. II. 1546 urząd radziecki w Samborze zatwierdził przedłożone mu przez cech bednarski artykuły.¹⁷⁾ Początkowo cech ten składał się z samych bednarzy, lecz z biegiem lat przyłączono do tego cechu w r. 1551 stolarzy, siodlarzy i stelmachów. Przywilejem z dnia 7. I. 1551 zatwierdził król Zygmunt August prawa i artykuły dla cechu bednarzy (doleatorum), rzemieślników stolarzy (mensatorum), siodlarzy (sellariorum) i stelmachów (currificum).¹⁸⁾ Ten przywilej potwierdził następnie król Zygmunt III przywilejem z dnia 18/3 1600. Nadto przechowany był w cechu bednarskim samborskim oryginalny przywilej króla Stefana Batorego z 10/6 1578, nadający cechowi bednarskiemu prawa i artykuły na wzór cechu bednarskiego lwowskiego.¹⁹⁾ W aktach radzieckich miasta Sambora spotykamy dokument p. t.: „Tenor Transactionis“, o zgodzie z dnia 30 lipca 1643 w cechu bednarskim, a to: ze stolarzami, stelmachami, kołodziejami, siodlarzami, tokarzami, grzebiennikami, świadczący, że cech bednarski powiększył się o nowe rzemiosła tokarzy i grzebienników. Lecz już w r. 1648 przy sposobności powstania osobnego cechu garncarskiego wydzielono z cechu bednarskiego stolarzy i kołodziejów i dla nich stworzono dwa osobne cechy. Osobny cech stolarzy i kołodziejów nie utrzymał się i już w r. 1660 mamy jeden wspólny cech bednarski, w skład którego wchodzi: bednarze, stolarze, kołodzieje, stelmachowie, tokarze i cieśle, jednak mimo tego pozostają nadal pewne wspomnienia o odrębności stolarzy i kołodziejów, uwidoczniające się w tem, że mamy osobnego cechmistrza stolarskiego i kołodziejskiego, którzy organizacyjnie podporządkowani są wspólnemu cechmistrzowi całego cechu bednarskiego. Wszystkie rzemiosła w jednym wspólnym cechu łączyło to, że zajmowały się obróbką materiału drzewnego w najrozmaitszych formach.

Sztuka bednarska, uprawniająca do otrzymania stopnia mistrza, polegała na zrobieniu kadzi, beczki rybnej o dwu jednakowych dnach i pod miarę, wanny pod cyrkiel, i lejki piwnej, w której ma być ceber. Jako narzędzia bednarskie znane były: ławy śrubowe do kadzi, ławy, na których fugują, krzywe i proste cyrkle do kadzi, drobniejsze cyrkle drewniane, piłki ręczne duże i małe, topory, noże krzywe do ściosywania den kadnych, świdry liściaste, perliki, noże ośne, pilniki do pił i watórników, karmatery, kinkible, śruby, beraty, cągi, świdry kręcone, dłuta,

rzezaki, świdry z kołowrotkiem, i z korbą, ławki do strugania i t. p. Cieśle (lignifabri) budowali mosty zwodzone, furty, baszty drewniane, niezliczone ganki, podsienia w domach rynkowych, drewniane kaplice, cerkwie, szopy, budy kramne, domy przedmiejskie i t. p.

Stolarze i kołodzieje mieli groźnych współzawodników w osobach osób postronnych, które przywoziły na targi ze wsi lub innych miast rozmaite wyroby sztuki stolarskiej i kołodziejskiej jak: skrzynie, łóżka, kołyski, koła, kółka i t. p., przed czym nie mogli się skutecznie bronić, nie posiadając odpowiednich przywilejów ochronnych. Skutkiem tego mnożą się ich żale i narzekania przed urzędem miejskim. Wreszcie urząd radziecki, kończąc przewlekły spór, uchwała dnia 30. I. 1660 pobierać od wszystkich sprzedawców wyrobów stolarskich i kołodziejskich po 3 groszy od pojedynczego przedmiotu, zastrzegając jednak wyraźnie, aby zebrane z tego źródła dochodu pieniądze użyte zostały wyłącznie na zaopatrzenie cechu „w potrzebną strzelbę, prochy, kule, chorągwie i inne aparamenta do obrony i potrzeb cechu należące.“²⁰⁾

Ponieważ cech bednarSKI łączył w sobie kilka rzemiosł, przeto nieraz przychodziło w łonie cechu do licznych nieporozumień na tle wyższości rzemiosła, lub co najczęściej się zdarzało, na tle niesprawiedliwego rozkładu podatków płaconych przez cały cech.

W r. 1661 przy sposobności poboru od miasta Sambora podatku czopowego i donatywy, nałożonej w sumie 160.000 złp. na miasta w Polsce na potrzeby Rzeczy Pospolitej i wyprawy polskiej do Moskwy, powstał spór między bednarzami i kołodziejami na temat, w jakim stosunku mają się przyczynić do ponoszenia publicznych ciężarów, rozpatrywany przez urząd radziecki w Samborze. Bednarze, powołując się na liczne dawne dekrety urzędu miejskiego, twierdzili, że powinni się przyczynić tylko $\frac{1}{3}$ częścią, zaś kołodzieje, powołujący się na odmienne dekrety tegoż urzędu, bronili zasady, że oba rzemiosła mają ponosić wszelkie ciężary publiczne po połowie. Urząd radziecki, rozpatrzywszy bardzo dokładnie sprawę, rozstrzygnął ją na korzyść bednarzy, od czego pokrzywdzeni kołodzieje zgłosili i wywiedli na piśmie apelację do sądu królewskiego asesorskiego o niewiadomym wyniku.²¹⁾

W r. 1730 wyduje w Samborze Georgius Nobilis ab Holz-

bryg, Generał Post-Meister Koronny i konsyljarz wojenny i Jan Huyson, komisarz skarbowy królewski, rozkaz podżupnikowi i leśniczemu królewskich lasów spryńskich, aby na mocy przywilejów Zygmunta Augusta i Zygmunta III-go wydali cechowi bednarskiemu drzewo z lasu w Spryni.

W aktach radzieckich spotykamy często świadectwa cechowe wydane dla mistrzów kołodziei, stelmachów, tokarzy i cieśli przez odnośne cechy we Lwowie lub Przemyślu, co świadczy o tem, że poboczne rzemiosła, grupujące się we wspólnym cechu bednarskim, musiały dla braku odpowiedniej liczby mistrzów do stworzenia cechu odrębnego starać się o tytuły mistrzowskie po sąsiednich cechach.

Do cechu garncarskiego należeli: garncarze, murarze, kamieniarze i zduni. Garncarz i zdun w dawnej polszczyźnie są synonimami, albowiem dawny garncarz obok wyrobu naczyń stawiał ponadto piece, wyrabiał kafle i dachówki. Jako sztukę musiał kandydat mistrza wykonać 3 przedmioty: garniec na 3 piędzi, takiej wielkości dzban i donicę wszerz na taką miarę, a to wszystko z jednej gliny, albo postawić piec bez złamania jednego kafla.

W r. 1660 zalił się przed urzędem radzieckim garncarz Jakób Pilecki imieniem rzemiosła garncarskiego jako cechmistrz rzemiosła stelmaskiego, kołodziejskiego, stolarskiego, tokarskiego, siodlarskiego, garncarskiego, grzebieniczego i powróźniczego, że przez przywożenie na targ do miasta wyrobów garncarskich przez ludzi postronnych cech garncarski wielką cierpi przeszkodę i wniósł o zakaz przywozu do miasta obcych wyrobów garncarskich. Urząd miejski, rozważywszy sprawę, orzekł, że każdy obcy garncarz lub kupiec przywożący wyroby garncarskie na sprzedaż do miasta, ma dać 3 groszy do skrzynki cechowej.

W r. 1663 był cechmistrzem bednarskim Laurenty Piskorzcyk, garncarskim Jan Sądecki, w r. 1664 bednarskim Jan Pędłowicz, w r. 1682 cechm. garncarskim Stanisław Sądecki, cechm. bednarskim Andrzej Szymonowicz, w r. 1688 cechmistrzem bednarskim Józef Sztymar, w r. 1691 cechm. bednarskim Stafkiewicz (braci 13), garncarskim Franciszek Rzychowicz (braci 11), w r. 1694 cechm. bednarskim Józef Konstancik (braci 13), cechm. garncarskim Mikołaj Kotkiewicz (braci 11), w r. 1697 cechm. bednarskim Grygier Praczykiewicz (braci 13), cechm.

garncarskim Michał Kotkiewicz (braci 7), w r. 1710 cechm. bednarskim Stanisław Cyratkiewicz (braci 8), cechm. garncarskim Marcin Zimniak, kołodziej (braci 4; wdowa 1).

Cech rzeźniczy (contubernium laniorum) opiera swój byt prawny na przywileju Spytki z Melsztyna z roku 1390, którym zezwolono wójtowi na zakładanie jatek z mięsem i pobieranie z nich czynszu. Początkowo było ośm jatek rzeźniczych i 8 mistrzów, którzy stosowali artykuły cechu rzeźniczego we Lwowie i istniejące prawo zwyczajowe. Kiedy z końcem 15-go wieku skupiono prawa i przywileje wójta dziedzicznego na rzecz króla, odtąd rzeźnicy zamiast wójtowi dziedzicznemu płacili czynsz roczny od jatek rzeźniczych wprost do skarbu królewskiego na zamku królewskim w Samborze oraz dostarczali w naturze łój. Król Zygmunt August przywilejem z dnia 20/4 1559 zezwolił, aby odtąd nie tylko czynsze królewskie płatne przez rzeźników, lecz także przez piekarzy, dochód z łaźni, dochód sądowy i grzywny za rany krwawiące pobierało wyłącznie miasto i obracało je na obwarowanie miasta i inne konieczne wydatki miasta. Odtąd rzeźnicy mieli dostarczać na zamek królewski w Samborze tylko po 4 kamienie łaju na potrzeby urzędu zamkowego.

Na liczne narzekania rzeźników samborskich, że zmniejsza się ich dochód z powodu wielkiej konkurencji rzeźników postronnych, niecechowych, wydał król Zygmunt August w r. 1566 przywilej dla rzeźników samborskich, którym ograniczył wolną sprzedaż mięsa w roku do okresu czasu od święta Małgorzaty do święta Agnieszki i to tylko do dni czwartkowych, targowych. Pozatem nie wolno było nikomu sprzedawać mięsa w mieście z wyjątkiem cechowych rzeźników. Każdy przekraczający ten zakaz miał być karany przez urząd miejski karą 6 groszy, a nadto konfiskatą mięsa. Wzamian za to nakłada przywilej na rzeźników obowiązek, aby w czasie wyjętym od wolnej sprzedaży rzeźnicy mieli zawsze podostatkiem mięsa, aby miasto nie cierpiało nigdy braku, gdyż w przeciwnym razie urząd miejski będzie uprawniony nałożyć na niestosujących się do tego rzeźników odpowiednią karę. Wkońcu postanowiono, że bydło przeznaczone na rzeź i wyprowadzone w tym celu na sprzedaż do miasta tak długo nie mogło być zabite, dopóki wyznaczeni specjalnie zaprzysiężeni ławnicy nie stwierdzą, że mięso jest dobre i zdatne do użytku. Przekraczający ten zakaz narażali się na karę pieniężną i konfiskatę mięsa.²³⁾

Na zażalenie rzeźników w r. 1662, że żydzi na Blichu bez konsensu biją bydło, a mięso potajemnie na szkodę cechu rozsprzedają, zabronił urząd miejski oddawać bydło do rzeźnian na Blichu obok zamku. Odtąd wolno było bić bydło tylko u cechowych rzeźników pod winą grzywnien 10 i konfiskaty mięsa na rzecz szpitala. Połowa kary miała być odprowadzona do cechu, zaś druga połowa do urzędu miejskiego. Za ten przywilej obowiązany był cech co roku dawać do lunherji miejskiej pięć kamieni łożu surowego za kwitem urzędowym w dniu święta św. Ścięcia Jana.²³⁾

W r. 1611 zwiększono liczbę jatek rzeźniczych o dwie nowe,²⁴⁾ zaś w r. 1619 o cztery nowe celem zaspokojenia zwiększonych potrzeb miasta i okolicy. Dzierżawcy jatek byli obowiązani płacić do urzędu miejskiego po 2 floreny rocznie. Dochód z tych jatek miał iść w pierwszej mierze na utrzymanie murów miejskich w stanie zdatnym do obrony. Przywilejem z dnia 18/10 1669 zwiększa król Michał Korybut Wiśniowiecki istniejącą liczbę 14 jatek rzeźniczych o 4 nowe tak, że w rezultacie rozporządza miasto 18 jatkami rzeźniczymi.²⁵⁾ Zwiększona liczba jatek rzeźniczych w porównaniu z wiekiem 16-tym nie świadczy o gwałtownem zwiększeniu się liczby ludności, tylko o zmniejszeniu konkurencji ze strony postronnych rzeźników, bo liczba ludności mniej więcej pozostała ta sama, natomiast odpadła prawie w zupełności konkurencja wsiowych rzeźników skutkiem ścisłego stosowania przywileju króla Zygmunta Augusta w roku 1566.

Cech rzeźniczy skutkiem posiadanego monopolu sprzedaży mięsa i skupu bydła rósł w znaczenie i rozporządzał znacznie szerszymi środkami majątkowymi, aniżeli inne cechy. Skutkiem tego widzimy przedstawicieli tego cechu prawie zawsze wśród rajców miejskich i właścicieli domów w mieście oraz poza miastem. Mistrzowie rzeźniccy występują w aktach miejskich bardzo często jako wierzyciele rozmaitych sum pożyczkowych na wyderkach, lub jako dobrodziejce kościoła farnego i klasztornego. W r. 1661 cech rzeźniczy, reprezentowany przez sławnego cechmistrza Jana Szczepankowicza i braci rzeźniczych: Laurentego Gomoleckiego, Andrzeja Korzeńca, Franciszka Zymka, Szymona Bryłkę, Alberta Gryndowicza, Szymona Gołąbka, Laurentego Błażowicza alias Podgórczyka, dowiedziawszy się o zamiarach ówczesnego proboszcza, ks. Jana Januszowicza,

stworzenia jeszcze jednej jatkı rzeźniczej, z którejby czynsz obrocony był na potrzeby kościoła, z obawy o wzmożoną konkurencję, złożyli do aktów miejskich uroczyste oświadczenie imieniem całego cechu, że zobowiązują się na wieki dawać na potrzeby rzym. kat. kościoła rocznie trzy kamienie łożu nietopionego, zawsze w dzień święta św. Michała Archanioła.²⁶⁾

Cech rzeźniczy miał w kościele farnym osobny ołtarz św. Barbary Panny, skutkiem czego ze strony mistrzów płynęły na wypadek śmierci liczne zapisy na utrzymanie tego ołtarza. Nawet osoby obce nienależące do cechu, mające szczególne nabożeństwo do św. Barbary Panny, zapisywały liczne kwoty na utrzymanie tego ołtarza i odprawę nabożeństw przed tymże ołtarzem. I tak małżonkowie Antoni i Agnieszka Rodkowie, przedmieszczanie, stają w r. 1764 przed ówczesnym cechmistrzem rzeźniczym, Marcinem Munikiewiczem, i składają oświadczenie, że na rzecz cechu rzeźniczego, posiadającego ołtarz św. Barbary Panny, zapisują sumę 50 złp. celem odprawienia nabożeństwa za żywych i umarłych przed tymże ołtarzem.²⁷⁾

Dekretem rządu radzieckiego w Samborze w r. 1671 ustalono, że wedle przywileju dla rzeźników każdy czeladnik cechu rzeźniczego, chcąc zostać mistrzem, powinien dać wstępne go beczkę piwa, kwotę 6 zł., wosku 14 funtów i sprawić kolację dla członków cechu. Syn mistrza tak zwany „mastek“ płacił i dawał z tego tylko połowę.

Liczne i uparte były spory między cechem rzeźniczym, a cechem szewskim w sprawie kupna sprzedaży skór. Szewcy ustawicznie żalili się, że rzeźnicy ze szkodą cechu szewskiego potajemnie wysprzedają skóry rozmaitym przekupniom tak, że nie pozostaje nic dla szewców. Zatarg ten rozstrzygnął definitywnie sąd radziecki we Lwowie jako apelacyjny od wyroku sądu radzieckiego w Samborze, postanawiając, że w dzień czwartkowy wolno rzeźnikom tylko do południa sprzedawać skórę tak ludziom obcym jakoteż cechowym szewcom, natomiast w innym czasie nie wolno rzeźnikom sprzedawać skór obcym pod karą 10 grzywien i konfiskaty towaru.²⁸⁾

Mięso sprzedawali rzeźnicy cechowi w jatkach. Każdy mistrz cechu musiał mieć jatkę rzeźniczą. Zasada równości wymagała, aby żaden mistrz nie posiadał więcej jatek jak jedną i aby nie bił więcej bydła, aniżeli drugi mistrz.

Cech ustanawiał kontrolę mięsa i cennik wyrobów mięsnych, który do swej ważności musiał otrzymać aprobatę urzędu miejskiego.

Żydzi mieli przywilejem zapewniony odrębny ubój przez swoich rzezaków i osobną jatkę rzeźniczą.

W r. 1663 był cechmistrzem rzeźniczym Laurenty Gomulecki, w r. 1666 Gryndowicz, w r. 1683 Szymon Szczepankowicz (braci 14), w r. 1697 Walenty Marcowicz (braci 10), w r. 1699 Walenty Marcowicz (braci 6), w r. 1700 Andrzej Marcowicz (braci 7), w r. 1704 Jacenty Gomulecki (braci 8).

Cech kuśnierzy (contubernium pellionum) opierał się na przywileju króla Jana Sobieskiego z dnia 5/1 1683, zatwierdzającym przywilej króla Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Władysława IV-tego z dnia 2/10 1636 oraz artykuły, uchwalone przez urząd radziecki w Samborze w dniu 1/12 1682.²⁹⁾

Wedle artykułów tego cechu nauka w charakterze ucznia trwała trzy lata, poczem uczeń mógł być wyzwolonym i przyjętym w charakterze towarzysza do cechu. Towarzysz musiał oprócz przepisanej wędrówki odbyć praktykę w warstacie mistrza przez jeden rok i 6 niedziel, poczem musiał złożyć przepisany zwyczajem egzamin praktyczny przez sporządzenie sztuki kuśnierskiej. Zakres dawnego rzemiosła kuśnierskiego obejmował wszystkie rodzaje rzemiosł, służące do sporządzenia ubiorów futrzanych, a więc, począwszy od garbowania skór futrzanych do pokrywania gotowych już spodów futrzanych sporządzanymi przez się wierzchami.

Wstępujący do cechu nowy mistrz winien był dać do skrzynki cechowej 12 złp. i 12 gr., nadto obowiązany był sprawić kolację dla braci, sióstr i całego urzędu miejskiego ku zadowoleniu wszystkich tak dalece, że, gdyby ktokolwiek miał uzasadniony powód do niezadowolenia, musiał kandydat na mistrza sprawić drugą kolację. Nadto obowiązany był nowy mistrz dać kamień wosku na ozdobę ołtarza cechowego, parę porządných muszkietów z zamkami, kamień prochu i pół kamienia ołowiu. Jak długo nie dopełniał tych obowiązków, nie wolno mu było przyjmować uczniów na naukę. Wkońcu wpłacał nowy mistrz kwotę 15 złp. na umorzeniu kosztów długotrwałego sporu cechu kuśnierskiego z cechem krawieckim w sprawie robienia czapek. Spór ten zakończył się połowicznym zwycięstwem cechu kuśnierskiego, gdyż wprowadzie wolno było cechowi kuś-

nierskiemu wyrabiać czapki futrem podszyte, lecz zato zabroniono wyrabiania czapek sukiennych, a nadto wszystkie czapki przez kuśnierzów na sprzedaż wystawiane, powinny być zaopatrzone w pieczęć krawiecką. Mistrzowie, córki i wdowy po mistrzach wpłacali tytułem wstępnego do cechu po 12 złp. 12 groszy, lecz za to wolni byli od robienia sztuki oraz od datków naturze z wyjątkiem tylko kolacji, którą tylko w połowie dostarczali.

W r. 1662 żalili się w urzędzie radzieckim w Samborze kuśnierze lwowscy, Stefan Łabucki i Semjon Demjanowicz, że podczas jarmarku kuśnierze samborscy wbrew wszelkim przywilejom i prawom zwyczajowym wybierają bezpłatnie od kuśnierzów lwowskich opłatę po 12 gr. od każdego rogała czapek. Urząd radziecki, zbadawszy sprawę, orzekł, że kuśnierze lwowscy są wolni od opłat i że te opłaty dotyczyć mogą tylko kuśnierzy zagranicznych.³⁰⁾

W większych miastach jak np. we Lwowie i w Przemyślu istniał osobny cech czapników, którzy zajmowali się tylko wyrobem czapek i kapeluszy. W Samborze to rzemiosło było złączone z rzemiosłem każdego kuśnierza, który zwyczajnie wyrabiał czapki na zapas i sprzedawał je wystawione w rogalach na widok publiczny, jednak od roku 1600 rzemiosło czapników należało do osobnego cechu powróźniczego.

Opinia cechowa wymagała, aby jeden zręczny pracownik wykonał w jednym dniu 5 czapek z dobrej, przedniej wełny, albo 6 krótkich czapek, 7 faldowych, 8 nitkowych, 9 z grubej wełny lub 1 kapelusz włoski, 12 gołek z bobrowego puchu lub 6 par szkarpetek, albo 3 pary „szuldział“ damskich lub męskich. Pracownik, wykazujący jeszcze większą zdolność, za wykonaną „nad tabork“ robotę otrzymywał wynagrodzenie specjalne, które normował statut.³¹⁾

Kuśnierze samborscy zajmowali się równocześnie garbowaniem skór i ich wyprawą, zaszywając zręcznie wszelkie uszkodzenia skóry w postaci dziur, cięć noża, śladów oszczepu lub kuli.

W r. 1663 był cechmistrzem kuśnierskim Grzegorz Stefanowicz, w r. 1666 Koleński, w r. 1685 Jan Kasprowicz, w r. 1688 Sebastjan Gęskowicz (braci 25), w r. 1694 Jan Kasprowicz (braci 18), w r. 1699 Sebastjan Kozieńko (braci 13), w r. 1704 Franciszek Wichrowicz (braci 12), w r. 1710 Marcin Burdowicz (braci 6), w r. 1711 Marcin Burdowicz (braci 5).

Cech piekarzy. (contubernium pistorum) początkami sięga założenia miasta Sambora, gdyż już przywilejem Spytka z Mełsztyna zastrzeżono dla dziedzicznego wójta prawo zakładania sklepów piekarzy, ile będzie uważał za stosowne. Liczba piekarzy wynosiła w 15 i 16 wieku 12 mistrzów, którzy do końca wieku 15 płacili czynsze do rąk dziedzicznych wójtów, zaś po wykupnie wójtostw do rąk starostów jako przedstawicieli władzy królewskiej. Przywilejem z dnia 20. IV. 1559 rzekł się król Zygmunt August czynszów od piekarzy, rzeźników, dochodów z łaźni, dochodu sądowego, grzywien za rany krwawiące na rzecz skarbu miejskiego. Początkowo cech ten stosował artykuły cechu piekarskiego we Lwowie i istniejące prawo zwyczajowe, lecz od roku 1595 stosowano wyłącznie przepisy przywileju wydanego przez Zygmunta Augusta, który potwierdził artykuły przedłożone mu przez cech piekarski.³²⁾

W myśl powyższych artykułów nauka ucznia u piekarza trwała dwa lata, przy czem uczeń winien był dać do cechu pół grzywny. Po tej nauce i wyzwoleniu winien był kandydat na mistrza pracować najmniej jeden rok za pisarczyka we młyńnie albo w piekarni. Wyzwolony czeladnik mógł zostać mistrzem piekarskim, jeśli po dopełnieniu ogólnych, zwyczajowych wymogów wpłacił do cechu wstępnego 12 groszy, nadto dał kwotę 4 złp., pół achta piwa i dwa funty wosku. Statut piekarski wymagał od swych członków punktualności w schadzkach co dwie niedziele, przyzwoitego zachowania się podczas wszelkich zebrań i uroczystości oraz oddania szacunku przez młodszych mistrzów starszym cechmistrzom, zagrażając naruszającym te przepisy rozmaitemi karami pieniężnymi.

Cech piekarski miał monopol pieczenia i sprzedawania wszelakich wyrobów piekarskich z wyjątkiem tylko chleba razowego, który wolno było każdemu piec i sprzedawać każdego dnia tylko do południa. Wzamian za te uprawnienia nałożono na piekarzy obowiązek, aby zawsze mieli dobre i podostatkiem pieczywo, w szczególności podczas każdego targu, zagrażając karą po 6 groszy za każdy udowodniony wypadek braku pieczywa. Nadto pieczywo winno odpowiadać ustalonej wadze i wielkości pod zagrożeniem kary po 3 gr. od każdej nie odpowiedniej sztuki. Ludzie postronni, nienależący do cechu, zajmujący się wyrobem i sprzedażą bułek, narażali się na karę pieniężną i konfiskatę bułek.

Celem zmniejszenia konkurencji i utrzymania zasady równości zakazano pod grzywną po 3 groszy wykupywać z rąk drugiego członka cechu jakiegokolwiek zboże, psuć mu targ i przeszkadzać we młynie pod karą 12 groszy. Nadto cech piekarski uchwalił w dniu 10/7 1669, że członkom cechu nie wolno sprzedawać wyrobów na 2 miejscach, wyjąwszy środę i czwartek, pod zagrożeniem kary więzienia i kar pieniężnych.³³⁾

Członkowie cechu płacili na kwartał tytułem czynszu od sklepów z pieczywem po 6 groszy do skarbu miejskiego.

Od wyroków sądów cechowych w sprawach mniejszej wagi, dotyczących przeważnie utrzymania porządku i dyscypliny cechowej wolno było odwołać się do sądu radzieckiego, lecz upadający ze swą apelacją winien był zapłacić do cechu 3 grosze tytułem kary za pieniactwo.

Przywilejem z dnia 18/10 1669 zezwolił król Michał Korybut Wiśniowiecki, aby istniejącą liczbę 12 sklepów piekarskich zwiększono o dwa, a więc do 14-tu, nakładając równocześnie obowiązek, aby te sklepy oprócz wyrobu i sprzedaży chlebów zajmowały się nadto wyrobem i sprzedażą ciastek francuskich i obwarzanków; miały więc te sklepy spełniać rolę dzisiejszych cukierni.

W roku 1679 tak się przydarzyło, że podczas gdy liczba jatek (sklepów) piekarskich wynosiła 14, liczba mistrzów zmalała do 10, skutkiem czego były wielkie nieporozumienia co do wysokości opłat miejskich i podatków płacić się mających od sklepów jako warstatów pracy. Aby zapobiec na przyszłość wszelkim nieporozumieniom i nieporządkom w cechu piekarskim, uchwała pełny urząd miejski, złożony: z burmistrza, rajców, wójta i ławników miasta, że piekarze w liczbie 10 mają rozdzielić między siebie stosunkowo dochody z 4 zbywających sklepów ponad liczbę mistrzów, a wzamian za to mają wszyscy ponosić ciężary, opłaty i podatki od wszystkich 14 sklepów piekarskich bez względu na liczbę mistrzów piekarskich. Równocześnie nakazano piekarzom, aby nie tylko zawsze mieli dobre i świeże pieczywo, lecz nadto, aby pieczywo było rozmaitej wielkości i ceny. I tak: wyroby pszeniczne miały być — pieniążkowe, kwartnikowe, szelężne, groszowe i większej wartości, żytnie-szelężne, groszowe i dwu groszowe wedle wartości zboża. Nadto winni byli piekarze dla wygody ludzkiej wyrabiać placki maślane i olejne według rozmaitej ceny w taki

sposób, aby nie zachodziła potrzeba krajania placków na kawałki. Obwarzanki miało się sporządzać codziennie przez cały rok. „W ostatku, jeśliby się trafił chleb albo niedopieczony, albo źle i ze złego zboża zrobiony, aby go nie ważyli się na rynek wynosić pod zaborem, a jeśliby się co takiego nieporządku trafiło, urząd sobie surową na to zachowuje animadwersję”.³⁴⁾

Handel mąką spoczywał w rękach cechu piekarskiego, który miał przywilej przemiału zboża w młynach królewskich.

Do cechu piekarskiego należeli prócz właściwych piekarzy: piernikarze, opłatnicy, tatarczusznicy, babiarze, pampusznicy, kreplarze, pasztetnicy, obwarzannicy, krochmalnicy i mączarze.

W r. 1663 był cechmistrzem piekarskim Laurenty Kupczykowicz, w r. 1666 Gierka, w r. 1682 Michał Dąbrowski, w r. 1688 Stanisław Kupczykowicz, w r. 1691 Mikołaj Dąbrowski (braci 14), w r. 1694 Grzegorz Kupczykowicz (braci 14), w r. 1697 Wojciech Łagocki (braci 10), w r. 1699 Franciszek Pankiewicz (braci 8), w r. 1700 i 1704 ten sam (braci 7), w r. 1711 Antoni Piskorzewicz (braci 6).

Cech rymarski (contubernium frenificum) składał się z rzemioł: rymarskiego, siodlarskiego (sellatores), powróźniczego, czapniczego (pileatores), paśników (cingulatores), miechowników (marsupiarum), garbarzy, torbiarzy, rękawiczników, kaletników i olsterników. Cech rymarski w Samborze miał stałych reprezentantów z pośród rzemioł: rymarskiego, siodlarskiego, powróźniczego i czapniczego, inne rzemioła nie były stale zastąpione, lecz miały tylko przygodnie mistrzów tych rzadkich rzemioł. Podstawę prawną dla cechu rymarskiego — powróźniczego i czapniczego w Samborze stanowił przywilej króla Jana Kazimierza z dnia 20/12 1649. Wedle tego przywileju nauka w tym wspólnym cechu trwała przez trzy lata i dwie niedziele, poczem po wyzwoleniu winien uczeń odbyć przepisaną wędrówkę. Gdyby w toku tej wędrówki towarzysz rymarski otrzymał w jakim innem mieście przemianek albo przesynek, któryby stanowił jaką przyganę dla towarzysza, natenczas winien taki towarzysz zapłacić zwyczajem przepisaną karę do skrzynki cechowej.

Towarzysz, który odbył wędrówkę i roczną praktykę, mógł zostać mistrzem, jeśli zapłacił wstępne do cechu w kwocie 20 złp., dał zamiast sztuki rymarskiej do cechu kwotę 30 złp., pół kamienia wosku, muszkiet, sprawił kolację i dał do niej dwa

achtle piwa. Syn i córka mistrza byli obowiązani tylko do połowy tych świadczeń.

Co 4 niedziele odbywała się schadzka, na którą obowiązani byli wszyscy członkowie cechu punktualnie się jawić pod karą funta wosku. Każdy brat obowiązany był za każdą schadzką dać do skrzynki cechowej 20 groszy.

Celem utrzymania równości ekonomicznej pomiędzy cechami zakazywały statuty cechu rymarskiego odstręczania od drugiego brata klienteli i zwabiania kupców do siebie, lub stosowania niezwyklej reklam swoich wyrobów przez obnoszenie wyrobów pomiędzy wozami, po gospodach i t. p. Jeśliby żonaty mistrz zmarł, to pozostała wdowa była uprawnioną przez rok i 6 tygodni prowadzić rzemiosło w dotychczasowych rozmiarach. Jeśli natomiast zmarły mistrz pozostawił dzieci, wówczas pozostała wdowa mogła wykonywać rzemiosło męża do swej śmierci.

„Gdyby z inszego miasta przyniesiono lub przywieziono robotę powróźniczą, rymarską albo czapniczą, nie wolno było jej sprzedawać przed wigilją jarmarczną, ale po wigilji, do tego nie wolno było czapek sprzedawać obcym na rogalu ani buntami, tylko kopą, obyczajem i zwyczajem inszych miast dla słuszných i przystojnych przyczyn, czemu gdyby się kto sprzeciwił, ma być urzędnie (urzędownie) zabrany i poena arbitraria officii (karą wedle uznania urzędu miejskiego) karany, czego urząd wedle możności i baczenia będzie bronił.³⁵⁾“

Do roku 1649 sztukę dla rymarzy stanowił: „Rząd usarski zupełny, ze 3 safjanów sadzony: z brunatnego, żółtego, czerwonego; do tego 6 pulilów trybowanych, jeden herb króla J. Mości a drugi miejski, skóra golona, z której skóry ma być pas o 9 obszackach zrobiony“. Dla siodlarzy sztuka stanowiła: „usarskie siodło, mosiądzem podbite nazad i naprzód jednostajną szynką, wałuskie po staroświecku zrobione ze skrzydłami, mosiądzem podbite nazad i naprzód, jednostajnym safjanem kryte, jedno czerwonym a drugie brunatnym, kwiaty mają być staroświeckie, rzezane, sadzone, wozak blachami nazad i naprzód i przez porty jednostajną szynką.“³⁶⁾

Po wydaniu przywileju rymarskiego w r. 1649 nie wymagano od kandydatów na mistrza sztuki rymarskiej, lecz zastępywano sztukę kwotą 30 złp., którą należało zamiast dawnej sztuki wpłacić do cechu.

Monopol rzemieślników skórzanym nie ograniczył się do samej produkcji, lecz także i do handlu towarami skórzanymi. Rzemieślnicy i kupcy, nie należący do cechu rymarskiego, handlujący towarami skórzanymi, narażali się na konfiskatę towaru, jeśli go nie nabyli u rzemieślników cechu rymarskiego. Do tego rodzaju uprzywilejowanych towarów należały: puśliska, troki, strzemiona, uzdeczki, różnego rodzaju pasy, kulbaki, wołłoki, pilśnie, ładownice, szabeltasze, rękawice, mieszki, trzosi i sakwy, którymi nie wolno było handlować kramarzom.

W r. 1663 był cechmistrzem rymarskim Jan Majeranowski, w r. 1666 Brodzki, w r. 1683 i 1684 Marcin Brodzki, w r. 1694 cechmistrzem powróźniczym Łukasz Zyśkiewicz (braci 3), w r. 1704 cechmistrzem powróźniczym Jan Żołędziowski (braci 4), w r. 1710 cechmistrzem powróźniczym i rymarskim Jan Piernikowicz (braci 3).

Cech kowalski (*contubernium ferrifabrorum*) obejmował rzemiosła: kowali (*ferrifabri*), ślusarzy (*serifabri* lub *serifices*), miecznicy (*gladiatores*), kotlarze (*caldeatores*), płatnerzy (*armifabri*, iglarze (*acuarii*), blacharze (*laminarii*). Wśród tych rzemiosł mieli kowale, ślusarze i kotlarze stałych mistrzów, inne rzemiosła były tylko wówczas reprezentowane, jeśli przygodnie osiadł w Samborze mistrz odnośnego rzemiosła. Cech kowalski opierał swoje prawa na przywileju króla Zygmunta Augusta z r. 1558, udzielonym cechowi lwowskiemu, zatwierdzającym statut cechu lwowskiego z roku 1529 oraz na przywileju króla Jana Kazimierza z roku 1653, którym ten król potwierdził przywilej Stefana Batorego z dnia 30. VI. 1578, nadany kowalom, miecznikom, złotnikom, ślusarzom i płatnerzom w Samborze.³⁷⁾

Sztuka kowalska nie była zbyt skomplikowana, polegała na wyrobieniu z żelaza dwóch siekier: jednej stelmaskiej, drugiej kołodziejskiej, oraz wyrobieniu podkowy za dwukrotnem rozgrzaniem żelaza. Co do wyrobu podkówek toczył się przez dłuższy czas spór między kowalami a ślusarzami w tym kierunku, którym rzemieślnikom przysługuje monopol wyrobu podkówek. Początkowo orzecznictwo sądów cechowych i radzieckich było rozbieżne, wkońcu ujednolajniono je dekretem sądu radzieckiego we Lwowie jako apelacyjnego z roku 1667, wydanym w sporze między Jerzym Winogrodzkim i Szymonem Sianowiatem, ślusarzami, działającymi imieniem cechu ślusarskiego, a cechmistrzem Wawrzyńcem Tarnopolskim, działającym imieniem ce-

chu kowalskiego, którym przyznano ślusarzom wyłączne prawo wyrobu podkówek.³⁸⁾

Ślusarze dzielili się na: a) wyrabiających zamki i kłódki (serrifices), b) wyrabiających ostrogi, ostrożników (calcaristae) i c) wyrabiających strzemiona, strzemienników (pangracerones). Stosownie do tego podziału prac był także podział wyrobu sztuk kowalskich, uprawniających do nabycia godności mistrza. Pierwsi wyrabiali jako sztukę kombinowane zamki, kłódki i skoble, drudzy ostrogi rycerskie, kapłańskie i zwykłe, trzeci strzemiona i wędzidła.

Kandydat na mistrza kowalskiego musiał sporządzić jako sztukę stągiew miedzianą o jednej przynitowanej nodze z dwóch miedzianych szali, z których każda szala 12 funtów ważyć powinna, i kocioł miedziany do hartowania z jednej okrągłej szal 12 funtów ważącej. Obydwie sztuki musiały być pobielane cyną. Kto zaś wolał, mógł zamiast powyższej stągwi i kotła stopić 3 cetnary starej miedzi i z niej ukuć jak najgłębszy kocioł ważący 12 funtów.

W aktach cechu kowalskiego przechowane były liczne świadectwa dla mistrzów z zakresu rzemiosła kotlarskiego, blacharskiego, płatnerskiego, złotniczego, wydane przez cechy tych rzemiosł we Lwowie lub Krakowie, co dowodzi, że cech kowalski w Samborze nie miał dostatecznych przedstawicieli innych rzemiosł poza kowalstwem i ślusarstwem i dlatego obce cechy musiały wydawać odnośne zaświadczenia, uprawniające do wykonywania rzemiosła. Od roku 1669 zamiast wykonywać przepisaną statutami „sztukę“ wpłacono do cechu kowalskiego kwotę 30 złp.

Dla cechu kowalskiego przeznaczoną była do obrony brama przemyska i odcinek murów miejskich w kierunku bramy władyczej. W r. 1663 cechmistrzem kowalskim był Jan Tarnopolski, w r. 1670 Szymon Pstroczkowicz, w r. 1682 Jakób Tarnogrodzki, w r. 1688 Stanisław Kubicki, w r. 1691 Józef Gorzebecki (braci 18), w r. 1694 Stanisław Kubicki (braci 17), w r. 1701 Andrzej Gryka (braci 12), w r. 1702 Stanisław Kubicki (braci 14), w r. 1710 Stanisław Sanocki (braci 10), w r. 1711 Stanisław Rolkowski (braci 9).

Ostatnim cechem był **cech szychterski** (contubernium sclopetariorum), który obejmował rzemiosła szychtarzy lub puszkarzy (sclopetarii), rusznikarzy (bombardarii). Do roku 1616

stanowił odrębny cech, rządzący się własnymi statutami na podstawie przywileju króla Zygmunta III z daty Kraków 21. VI. 1616.⁴⁰⁾

Cech szychterski obejmował dwa rzemiosła: rusznikarstwo i szyftarstwo. Rusznikarzom wolno było wyrabiać „wszelakie rusznice, hakownice, rury, zamki, klucze do rusznic, jako nowe robić tak i stare naprawiać i chędożyć, napuszczać rury, rychtować i gwintować formy i wszystko to, co do strzelby należy, bądź od twarzy albo z przykładu, które teraz są krótkie albo długie albo za czasem przez odmienność kształtu i przezwiska nastąpić mogą“. Natomiast szyftarzom wolno było „zdobić warownie roboty swe tak złoceniem jako sztychowaniem wszelakiem, napuszczeniem, szarzeniem, polerowaniem, farbowaniem, pobelaniem, szmelcowaniem i rozmaitych farb sadzeniem i jako najsubtelniej osadą rozmaitych materij, kości, mosiądzu, perłowej macicy i wszych farb łożą i drzewa ozdabianiem i osadzaniem jako teraz zwyczaj nosi, albo za czasem przez dowcip ludzki ozdoby i roboty wymyślane być mogą tak ludziom rycerskim jako i wszym, kto będzie chciał w tym cechu mistrzem zostać....“

Nauka w tym cechu trwała przez 3 lata, poczem po wyzwoleniu należało odbyć jednoroczną praktykę u mistrza w charakterze towarzysza (czeladnika), odbyć wędrowkę i wykonać sztukę szychterską bez niczyjej pomocy. „Naprzód ma urobić zamki i rury do 2 rusznic, do tarczowej i ptasiej, w tarczowej ma być rura na wzdłuż na 5 piędzi gwintowana, zamek z krzesem i hubką, do tego i z perem. Do którego żelaza ma być urobione od niego łoże w drzewo śliwowe z filetkami i macicą perłową także kością różnych farb subtelnie ozdobiona, w której ma być przystrzelenie do tarczy prawie dobre i mierne oprócz wszelakiej przygany. Druga rusznica ma być ptasia, w której ma być zamek tymże kształtem, jako w tarczowej. Na wierzchu tego zamku ma być blacha subtelnie sztychowana i kosztowna, w której także rura ma być na 5 piędzi wzdłuż także i w śliwowe drzewo osadzona, filetkami i macicą perłową także i kością różnych farb ozdobiona, w której przystrzelenie i uderzenie do celu ma być dobre i mierne, we wszystkim dobrze zrobione bez wszelakiej nagany. Do urobienia i ukazania pomienionej sztuki powinien takowy sztucznik cechu z mistrzami przyjąć a to dla społeczności wszelakiej w rzemiosle, albowiem by mu nie wolno czeladzi chować, uczniów uczyć,

na wyzwolenie wypuścić, ni rzemiosła robić, dokąd nie będzie przypuszczony do społeczności praw i wolności cechowi temu nadanych, do którego powinien się będzie wkupić i dać na potrzeby cechowi złp. 12, do tego i rusznicę tarczową na potrzebę Rzeczypospolitej zostawić ma“. Kandydat na mistrza, który odbył przepisana praktykę u mistrza i wypracował sztukę, mógł za ukazaniem listu „świadecznego“ i listu „od uczciwego urodzenia“ oraz udowodniwszy zwyczajem przepisana wędrowkę prosić o wpis do cechu w charakterze mistrza, płacąc wstępnego jeden taler i przyjmując członków cechu kolacją“, przy której oprócz piwa „na żaden inszy trunek nie miał być wyciągany“. Synowie mistrzów wolni byli od obowiązku robienia sztuki, a „jeśliby który z towarzyszy córkę mistrzowską albo wdowę po mistrzu pozostałą w stan święty małżeński pojął, tedy ten powinien będzie pół sztuki mistrzowskiej zrobić“. „Wolno też będzie wdowie po mężu swym pozostałej, osieroconej, rzemiosło robić i czeladź chować, ile jej potrzebować i pokąd będzie chciała, tylko żeby powinności wszelakie cechowe, które się jej należą, ustanowionych czasów oddawała a niczego ku uszkodzeniu cechu tego nie wazyła się. W czym jeśliby ukrzywdzona była, urząd miejski radziecki ratunkiem i obroną onej stanąć i karanie urzędowe ponieść ma. A jeśliby przeświadczona była albo podejrzana była w nieuczciwym i nierządnem życiu swoim, takowa zaraz rzemiosło traci“.

Statuty cechowe miały na celu zachowanie tajemnic cechowych i zawodowych, zapewnienie każdemu członkowi mniej więcej równej pracy i równego zarobku, utrzymanie karności i posłuszeństwa dla praw i swych przełożonych władz i utrzymanie godności stanu rzemieślniczego na odpowiedniej wyżynie, postanawiając: „Powinien też mistrz w każdym stanie małżeństwa świętego mieszkać, nierządu i wszelakiego wszeteczeństwa jako w domu swym pilnie przestrzegać, tak i sam przystojnie i statecznie, bez obmów i podejrzenia ludzkiego żyć, a gdzieby się cokolwiek inaczej pokazało, zaczem w tem nie folgować, ale wprzód starszym opowiedzieć, a potem urzędowi radzieckiemu odnieść, a gdzieby tego zataił, taki powinien będzie winę odłożyć cechowi kamień wosku“.

Cech miał monopol wyrobu i sprzedawania przedmiotów do powyższych rzemiosł należących tak dalece, że wszelkim kupcom i kramarzom zabroniono pod karą sprzedawania wy-

robów tego cechu. Gdyby ktokolwiek inny bez zezwolenia cechu ważył się sprzedawać przedmioty cechu szychterskiego, ten narażał się na konfiskatę towaru i karę ze strony urzędu radzieckiego. Wszyscy partacze i nieczłonkowie cechu, zajmujący się wyrobem i sprzedażą przedmiotów rusznikarskich i szychterskich, a pozostający pod jurysdykcją zamkową w mieście, albo szlachecką w obrębie 3 mil od miasta Sambora, podlegali jurysdykcji i ukaraniu władzy starościńskiej (zamkowej).

Cech szychterski w odróżnieniu od innych cechów zawierał wyraźny warunek, że członkowie cechu mają być wyznania rzymsko-katolickiego, zaś wyłączeni byli wszelacy odszczepieńcy od kościoła powszechnego i heretycy. Również niewolno było przyjmować do cechu zbiegów od innych mistrzów, jak długo nie otrzymali zasłużonej kary.

Wszyscy członkowie cechu podlegali władzy dyscyplinarnej swego cechmistrza. Gdyby ktokolwiek niesłusznie od orzeczenia cechmistrza apelował do urzędu radzieckiego, ten za pieniaństwo („daremnne odzywanie się do urzędu radzieckiego”), winien zapłacić do cechu winę groszy 12.

Cechmistrzem szychterskim w r. 1663 był Jan Sądecki, w r. 1685 Stanisław Sądecki, w r. 1691 Grygier Paruszcakowicz, (braci 6), w r. 1694 Grygier Paruszcakowicz (braci 8), w r. 1699 Christjan Berg (braci 7), w r. 1700 i 1704 Tomasz Paprocki (braci 6), w r. 1710 Wojciech Michalski (braci 6), w r. 1711 Christjan Berg (braci 12).

Oprócz wymienionych rzemioł, zgrupowanych w 11 cechach, były nadto nieliczne rzemioła piwowarów, słodowników, młynarzy, strycharzy, malarzy, konwisarzy, zegarmistrzów, mydlarzy, śrotarzy, winiarzy, chirurgów, aptekarzy, cyrulików i muzykantów, którzy nie tworzyli odrębnego wspólnego cechu, lecz bądźto wpisywali się do jednego z istniejących pokrewnych 11 cechów bądźteż wykonywali swe rzemioło na podstawie przysługujących im statutów, nie należąc do żadnego cechu miejscowego.

Słodownicy samborscy cieszyli się własnym statutem z roku 1525, zatwierdzonym przez króla Zygmunta Augusta w r. 1551.⁴¹⁾ Wedle postanowień tego statutu nauka trwała tylko jeden rok, przy czem uczeń winien był dać do cechu 12 groszy i funt wosku. Kto zaś chciał zostać mistrzem słodownictwa, ten po odbyciu krótkiej praktyki w charakterze pomocnika i wy-

konaniu sztuki winien był wpłacić do cechu 24 groszy i dwa funty wosku.

Każdy mistrz słodownictwa powinien mieć własny dom, w którym mógł wykonywać dozwolone mu przez cech rzemiosło, płacąc od każdej nowo założonej słodowni do cechu po jednym florenie i 6 groszy i dwa funty wosku. Słodownik sporządzał słód do waru piwa bądźto z własnego zboża, bądźżeż dostarczonego przez klientów. Słód, pierwotnie mógł być sporządzony tylko z najlepszej pszenicy, przy czym obowiązkiem słodownika było uważać, aby po odpowiednem oczyszczeniu pszenicy, moczeniu przez 6 dni, wyłożono słód „na lasy“ celem kiełkowania i odpowiednio suszono, by nie był przepalony, gdyż dobre piwo winno być zielone, a nie czerwone. Z początku warzono piwo tylko ze słodów pszenicznych, lecz wnet zaczęto mieszać z innemi gatunkami zboża, a w szczególności z jęczmieniem, co jednak było zakazane pod karą 12 groszy i 2 funtów wosku. Statut przewidywał nieurodzaj pszenicy i dlatego tylko na ten wypadek zezwalał na mieszanie pszenicy z jęczmieniem. Po wojnach szwedzkich i zniszczeniu kraju zezwolił urząd radziecki, podobnie jak to było w innych miastach, na mieszanie $2\frac{1}{2}$ kłód pszenicy z $1\frac{1}{2}$ kłódą jęczmienia, która to mieszanina stanowić miała podstawę jednego zalewu słodu i jednej warki piwa.

Słód wyrobiony przez słodownika warzył albo sam słodownik we własnym browarze przy pomocy piwowara, browarnika, albo oddawał do obcego browaru np. miejskiego celem wywaru piwa. Z jednego wywaru piwa powinno być 24 aichteli piwa = $\frac{1}{2}$ beczki = 36 garncem. Piwowar miał dodanego pomocnika, który pod jego kierownictwem wykonywał wszelkie czynności z warem piwa połączone. Koszta jednej warki wynosiły 12 gr., z czego 7 gr., pobierał piwowar, zaś 5 gr. pomocnik.

Oprócz słodowni i browarów piwa istniały w Samborze słodownie, sporządzające słód do wyrobu gorzałki, i propinacje, wyrabiające okowitę. Każdy mieszczanin miał prawo wyrabiać i sprzedawać okowitę w propinacji, jeśli tylko otrzymał na to specjalne zezwolenie urzędu i zapłacił odpowiednią należność skarbową od wyrobu wódki. W r. 1796 był propinatorem miejskim rajca przysięgły, Antoni Sydorowicz, który prowadził zawzięty spór z Majerem i Tadłą Wołowiczami i An-

klem Szajowiczem, dzierżawcami blichu królewskiego, o odszkodowanie z powodu złośliwego zepsucia sładu, służącego do wyrobu okowity.⁴²⁾

Pracownie mydlarskie nazywano również browarami, szmalczurami (*saepefusorium*) czyli topniami łoju, skupowanego przez specjalnych gryfników. Surowiec formowano w kamienie o ograniczonym kształcie i wadze. W kotle mydlarskim nie wolno było przerabiać więcej jak 24 kamieni łoju.

Topnia wosku (*cerefritorium*), dostarczała surowca świecarzom (*candelarii*, *luminatores*), przeważnie jednak wylewano świece w przemyśle domowym.

Sztuka mydlarska polegała na tem „aby jedna masa mydła z 5 mydeł zlane i zrobiona była, to jest: z mydła białego i weneckiego, fundamentalnie twardego i świetnego na kształt kości słoniowej i cała woniejąca z kolorów zielonego, czerwonego, niebieskiego i czarnego złożona, które mydło tak dobrze gotować się i przeparaować powinno póty, póki z tej to kompozycji rzetelnie biała nie wyjdzie piana, wtenczas, gdy do płukania przyjdzie taż masa mydła złożona powinna być według miary i wagi, na kształt dwóch tablic złożonych, ośmiograniasto uformowane i na 2 rogach naprzeciw siebie będących powinny być 2 gałki okrągłe, woniejące, na kształt marmuru malowanego, także około innych, drugich rogów, 2 gałki ułożone, woniejące z mydła czarnego, mające w sobie jednak różne zapachy. Nadto około 3 ich rogów powinny być 2 okrągłe małe z tegoż mydła uformowane na kształt koloru marmurowego i powinny tak z obojej strony być uformowane, żeby jedno kółko czyli okrag był jeden mały, a drugi większy, na którym z obydwu stron miasta tego Sambora powinna się wyrazić pieczęć herbowna, około zaś 4-yh rogów być powinien jeden regel ze szczerzej oliwy i drugi regel na innej stronie koloru marmurowego“.⁴³⁾

Konwisarze robili dzwony, nagrobki, misy i naczynia cynowe. Przedmiot sztuki konwisarskiej stanowiły: a) konew cynowa, barwierska, baniasta, gładka, bez sztychów, na spile toczona i na spiglu naprawiona, od rąk bita, a na małym kółku toczona, b) dwa talerze: jeden czworograniasty, bity od rąk w cyrkiel, a drugi talerz, gładko wyprawiony w cyrkiel. Formę do tych talerzy ma zrobić z kamieni „zemciśią“ tak, aby się talerze w tych formach fugowały. Przedmioty te wyrabiali konwi-

sarze z cyny próby krakowskiej, lecz wedle wagi używanej we Lwowie.

Mistrzem sztuki zegarmistrzowskiej mógł być ten, kto jako sztukę wykonał: „zegar cały na 6 grani, na pięć chroma wszere, wzwyż 4 palce, pozłocisty, w którym ma być półzegarze kwadraste i excitarz z miesiącem na wierzchu, a sztuki wszystkie mosiądzowe, pozłociste, bez stron, ale łańcuszki żelazne“.

Rzemiosło chirurgów albo cyrulików obejmowało nie tylko strzyżenie i golenie włosów, lecz także rwanie zębów, puszczanie krwi, opatrywanie ran, a czasem leczenie rozmaitych chorób.

Narzędzia służące do wykonywania tego rzemiosła były: miednice, miedniczki, konwie, antros, instrument do wieszania antrosa, kielnia miedziana do nalewania ługu, puzderko ze srebrnemi instrumentami, brzytwy, nożyczki, szprynca, bańki włoskie dla spuszczenia krwi, kleszczyki srebrne, instrumencik do zasypywania ckiego mięsa, kleszczyki do wyrwania zębów, misy, patelnie, różne naczynia cynowe i drewniane, mydła barskie, bursztyn i t. d. ⁴⁴⁾

Nauka w charakterze ucznia trwała 3 lata, poczem po odbyciu praktyki i wędrowki w charakterze towarzysza przystępowano do egzaminu na mistrza, teoretycznego i praktycznego. W obecności wszystkich mistrzów wypytywano najpierw kandydata o ogólne kwestje, dotyczące praktyki chirurgicznej. Po zadawalniającej odpowiedzi przystępowano do części praktycznej z dziedziny rzemiosła fryzjerskiego golenia i strzyżenia. Następnie kandydat musiał sporządzić 8 lekarstw, a właściwie 8 plastrów lub maści, wyjaśniając na pytania, jaki jest ich skład i działanie, jakiej dozy składników użyć trzeba i do jakich obrażeń zewnętrznych. Praktyka chirurgiczna ograniczała się głównie do leczenia ran, wyrzutów, wrzodów, stawiania baniek i puszczania krwi.

Aptekarstwo obejmowało rzemiosło, polegające na sporządzaniu i sprzedawaniu rozmaitych lekarstw, proszków, maści, służących do poratowania zdrowia. Nadto sprzedawano w aptekach rozmaite towary, wchodzące w zakres korzennika i cukiernika, sprzedaży farb i nasion, jak np.: pieprz, rodzyunki, cukier, migdały, imber, tatarskie ziele, jałowiec, szafran cypryjski, kwiat muszkatelowy, cynamon, mydło, ryż, kmin, gwoździki, chleb świętojański, kamforę, pierniki, cytryny, figi, powidło, tro-

cinki i nasiona. Z aptekami publicznymi rywalizowały przez długi czas apteki domowe, a zwłaszcza zasobne apteki klasztorne bernardyńskie i dominikańskie.

Muzycy samborscy jak organistowie, puzonistowie, skrzypkowie, piszczowie, lutnistowie, trębacze i bębenistowie nie byli zorganizowani i dlatego cierpieli srodze od muzyków żydowskich na Blichu, lub od muzyków wędrownych jak Cyganie, Multanowie, Słowacy, gęślarze i t. p., którzy, wałęsając się po kraju, zapelniali sobą wszystkie jarmarki, targi, obchody uroczyste i odpusty.

Na zakończenie ustępu o cechach należy podkreślić, że cechy uważały swoich członków za pewnego rodzaju rycerzy przemysłu i handlu, którzy nie tylko pomiędzy sobą, lecz także i w zetknięciu się z resztą ludności powinni przestrzegać przyzwoitych form towarzyskich, godności swego rzemiosła i zawodu, świecąc innym przykładnem życiem i uczciwością w zawieraniu interesów zawodowych. W szczególności przestrzegano z ogromną pedanterją prawa starszeństwa i wieku tak dalece, że młodszy wiekiem mistrz nie śmiał nigdy zasiąść do stołu przed starszym wiekiem mistrzem, lub zająć wyższe od niego miejsce przy stole. Przywiązywano wielkie znaczenie do stanu małżeńskiego, żądając od młodych mistrzów, aby najdalej do roku weszli w stan małżeński, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni byli składać osobne kawalerskie opłaty do cechu. Mistrz stanu wolnego był zawsze hierarchicznie młodszy od mistrza stanu żonatego, choćby nawet był od niego wiekiem starszy. Był wówczas powszechnie przyjęty zwyczaj w mieście i na wsi, że do człowieka stanu wolnego każdy przemawiał przez „ty“, choćby był 3 kroć i 4 kroć razy starszy od swego interlokutora. Natomiast do człowieka żonatego, choćby był o wiele młodszy od rozmawiającego z nim, zwracano się do niego z pewnego rodzaju szacunkiem, przemawiając do niego przez „wy“ lub „pan“. Ten zwyczaj zachował się do dziś dnia po wsiach powiatu samborskiego, gdzie bardzo często stwierdzamy, że chłopiec 5 letni przemawia do kawalera 50 letniego przez „ty“, natomiast do żonatego 18 letniego przez „wy“.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XIV.

- 1). Sztuka Lwowska w 16 i 17 wieku. Władysław Łoziński Lwów 1897. „Uwagi o cechach” Wawrzyńca Surowieckiego, zamieszczone w książce p. t. „Dzieła” wydanie Turowskiego rok 1861 strona 171—188.
- 2). Wiersz nieznanego autora z 17 wieku, przechowany w rękopiśmie l. 654 I Biblioteki Ossolińskich we Lwowie.
- 3). Acta officii laudorum et iudicii anni 1659 i 1660 Dep. Sambor B. 228 (48) wymienia spór między Szymonem Sianowiatem, ślusarzem, a cechem kowalskim, zastąpionym przez Szymona Pstroczkowicza, o niesłuszne degradowanie powoda przez cech, o zniewagę urzędu i odmówienie wyzwolin ucznia powoda. Sprawy te załatwił nie sąd cechowy, lecz powszechny miejski (ławniczy i wójtowski), ponieważ sąd cechowy musiałby orzekać we własnej sprawie.
- 4). Księga przywilejów m. Sambora zawiera przywilej cechowy dla tkaczy króla Zygmunta III z daty Kraków 16. XII. 1602. Przywilej ten potwierdził w dniu 12. X. 1660 król Jan Kazimierz wraz z uchwałą cechu tkackiego z daty Sambor 11. VIII. 1660, która w ten sposób stała się częścią składową przywileju królewskiego. Uchwała ta wymieniona w „Acta officii consularis a. D. 1660” strona 23 opiewa:
„Consensus officii super puncta Contubernii textorum. Burmistrz i Rajce J. Kr. M. Nowego Sambora wszystkim wobec i każdemu z osobną, komu wiedzieć należy, tem pisanem naszym wiadomo czynimy: Iż sławetni Panowie, Matjasz Truszewski, cechmistrz na ten rok obrany, przysięgli Marcin Warrocha, Jan Macek, Sebastjan Madajowicz, Grygier Waysiuk, bracia starszy, ze wszystką bracią tak starszą, jak i młodszą cechu płóciennego samborskiego, przyszedłszy do rezydencji, przy zgromadzonych cechmistrzach i elektorach osobą 24 mężów oraz i pospólstwa wszystkiego miasta tego wyrażających podali nam uchwałę niżej mianowaną, z dobrym rozmysłem i uwagą i za wszystkich jednostajnem zezwoleniem, dla dobrego między sobą porządku i ordynacji a oraz i na zapomożenie w potrzeby i ozdobę cechową spisana prosząc, abyśmy one władzą urzędu naszego potwierdziwszy, do ksiąg naszych przyjęli, której uchwały przez przerwioną brać cechową wyżej opisanym sposobem podanej istność słowo w słowo jest taka.....“
- 5). Acta iudicii Advocatialis et scabinalis. Sambor B. 185 (123) przytaczają protestację z roku 1760, dotyczącą życia towarzyskiego w cechu tkackim:

„Do Sądu niniejszego i t. d. przyszedłszy osobiście sławetni: Grzegorz Skoczyński, Ignacy Pruski, Jan Bronkiewicz, magistrowie cechu płóciennego jako najsołenniej przeciwko sławetnemu Stan. Złotkiewiczowi, magistrowi i współbratu tegoż cechu manifestują się i protestują a to dlatego, iż pomieniony kauzant zdawna cudzy honor szarpie, nie mając powstrzymania w języku swoim, kiedy w dzień i uroczystość św. Szczepana Męczennika podczas jubileuszowej godziny klęcząc pijany był w kościele, i bez uszanowania w wystawieniu w Najśw. Sakramencie Boga, z takowego pijaństwa aż na pawiment

się wywrócił, a potem w gospodzie cechowej przy córce i matce i wystawionym cechowym skarbie, bez polityki siedząc u stołu i zgorszeniem innych przez takowe obżarstwo aż na stół wracał, a potem też w chustkę zebrał i wyniósł za drzwi. A gdy go dnia drugiego bracia cechu tegoż osądzili, aby za takowe nędza dał do ołtarza cechowego wosku funtów 4, jeszcze causant najpierw sławet. Ignacego Pruskiego nazwał zawołką, a potem mu niepoczciwość exprobował, mówiąc, jakoby miał ojców 9, a gdy się odezwali sławetni Skoczyński i Jan Broszkiewicz i tych obydwóch zawołkami nazwał, którzy lubo nie domatorowie, ale wędrowni, których dyshonorować prawo tak miejskie jako i cechowe zakazuje, lecz causant, chociaż nieraz za postpozycje braci cechowych bywał karany, poprzestać tego nie chce. Dla czego o takie lezje jak najsołenniej trzykroć manifestują się i protestują“.

- 6). Wedle zapisków prof. Marcelego Antoniego Turkawskiego z r. 1877 w rękę autora się znajdujących był przechowany w cechu samborskim szewskim pod Nrem 5. dokument pergaminowy, cały zatarty i trudny do odczytania, zawierający potwierdzenie przywileju szewców przez Stanisława ze Sprowy Odrowąża w r. 1528 oraz drugi dokument pergaminowy Zygmunta I z 29/11 1542. Obydwa te dokumenty obecnie już nie istnieją.
- 7). Przywilej króla Zygmunta Augusta z 16 I 1563 potwierdzony przywilejem z 2/5 1578, 25/3 1597, 8 3 1619 wymieniony jest w całej rozciągłości w przywileju Władysława IV z dnia 20/10 1634, przechowanym wedle zapisków Turkawskiego w cechu szewskim pod Nro 8. Przywilej ten w skróceniu opiewa: „Nos Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae etc..... Ad humilem petitionem sutorum Samboriensium fraternitatemque opificii eorum licet ibidem diu habita et observata fuerit in meliorem tamen ordinem eandem fraternitatem instituendam duximus instituimusque praesentes perpetue duratam. Quam his articulis infrascriptis per ipsos sutores praefatum oppidum incolentes tenendam et firmiter observandam regulamus et ordinamus praesentium per tenorem suntque tales. Naprzód żeby był pewny poczet szewców ustawiczny, a nie odmienny ma być 16 mistrzów, którzy się szlук wedle czasu w bractwie zachowałego rzemiosła wyuczeni, a ci mają wolno robić i sprzedawać robotę bez żadnej przekazy a nad poczet albo liczbę wymienioną niema mieć miejsca, któryby rzemiosło robić chciał i owszem mistrzowie będą mogli takiego każdego towar i robotę do cechu zabierać. Item nie mają z inszych miast albo wsi okolicznych okrom jarmarku skór przed tem bractwem szewskim skupować, a zwłaszcza baranich i kozłowych, które temu rzemiosłu do roboty przynależą. Item żeby z inszych miast i wsi okolicznych żaden nie śmiał nad bractwo butów wszelakich na przedaj nosić, ponieważby to ku szkodzie brackiej zwłaszcza gdy mają z dawna w cechu swoim kupna między sobą o jatkę. przeto ktoby się obcy ważył i zinać na przedaj buty nosić będzie, wolno Rajcom Samborskim i urzędowi miejskiemu takiemu każdemu buty na ratusz zabierać. Item jatkę abo butów przedawanie ma być według obyczaju inszych miast przy ra-

tuszu, żeby każdy gość, albo obcy człowiek żądny, mógł naleść i kupić na jednym miejscu. Item starsi mistrzowie z cechu będą powinni na każde 4 niedziele oglądać i inszych mistrzów, jeśli dobrą albo złą robotę mają, a któryby był uznan doświadczon, żeby złą robotę miał, tedy takowy ma być karan jednym funtem wosku. Item którybykolwiek uczeń albo towarzysz chciał cech przyjąć a mistrzem nowym zostać, będzie powinien według obyczaju inszych bractw szewskich w inszych miastach zachowywał sztukę przed mistrzmi ukazać i uczynić, a któryby tego nie śmiał uczynić, ma być karan 4 złotymi monety pospolitej za winę do brackiej skrzynki. Item będą powinni wszyscy bracia z cechu, gdy cechmistrz cechę obeśle, zarazem za cechą iść, a ktoby posłuszny nie śmiał uczynić, ma być karany 4 złp. za winę do brackiej skrzyni. In cuius rei testimonium sigillum nostrum praesentibus est subappensum. Actum et datum Petricoviae in Conventu Regni Generalis die 16. I. 1563.....“

- 8). „Dzieje Przemyskich Cechów Rzemieślniczych w Dawnej Polsce“. Kazimierz Arłamowski. Przemyśl 1931.
- 9). Wyrok sądu rewizorskiego z dnia 8. XI. 1640 wydany przez Achacego Grochowskiego, kantora Gnieźnieńskiego, Kanonika Krakowskiego, Jana Łowickiego, sekretarza królewskiego i Mikołaja Daniłowicza, starostę samborskiego, ze zbioru prof. Turkawskiego u autora.
- 10). Acta officii laudorum et iudicii anni 1660. Dep. Sambor B. 228 (48).
- 11). Acta Consularia Dep. Sambor B. 232 (70) strona 30.
- 12). Acta Consularia Dep. Sambor B. 231. (57) strona 150.
- 13). Nazwy wymienione wedle księgi przywilejów m. Sambora i rewizji cekauzu.
- 14). Wedle zapisków w zbiorze prof. Turkawskiego przechowany był w cechu krawieckim w Samborze: a) dokument Nr. 3 pergaminowy z roku 1491, napisany starą polszczyzną, zawierający artykuły cechu krawieckiego lwowskiego, b) dokument pergaminowy z daty Lwów 25. 7. 1523 Nr 7, napisany po łacinie, zawierający wyciąg z oryginalnego przywileju cechu krawieckiego lwowskiego, c) dokument Nr. I. pergaminowy z daty Kraków 4. XII. 1542, napisany po łacinie, zawierający artykuły cechu krawieckiego w ogólnych zarysach, aprobowane przez magistrat samborski.
- 15). Zbiór materiałów prof. Turkawskiego u autora (IV skrypt).
- 16). Consensus officii super puncta Contubernii sartorum z dnia 5. X. 1660, wymieniony w „acta officii laudorum et iudicii“. Dep. Sambor B 228 (48).
- 17). Wedle zapisków w zbiorze prof. Turkawskiego przechowany był w cechu bednarskim pod Nr. 6 odnośny dokument.
- 18). Wedle prof. Turkawskiego w cechu bednarskim przechowany był pod Nr. I. dokument pergaminowy z 7. I. 1551, zawierający artykuły cechu bednarskiego.
- 19). Na oryginalnym dokumencie był umieszczony podpis króla i Jana Drohojowskiego. Pieczęć wielka koronna bardzo dobrze zachowana na wosku, zaszyta w zielone płótno na 2 pergaminowych paskach. Zobacz zbiór Turkawskiego.
- 20). Acta officii laudorum et iudicii a. 1659. Dep. Sambor B 228 (48) strona 70.

- 21). Acta officii Consularis a. D. 1660 strona 126.
- 22). Przywilej rzeźniczy z roku 1566 w księdze przywilejów m. Sambora.
- 23). Konsens rzeźniczy urzędu miejskiego z roku 1662, wymieniony w „acta officii Consularis a. D. 1662“ Dep. Sambor B. 230 (54) strona 83.
- 24). Przywilej króla Zygmunta III z dnia 20. X. 1611, zatwierdzający dokument starosty samb. Grzegorza Mniszcha z dnia 26. II. 1611 o powiększeniu liczby jatek o dwie nowe, przechowany pod Nr. 36 w archiwum korporacji mieszczan.
- 25). Przywilej króla Zygmunta III z roku 1619, zwiększający liczbę jatek o 4 nowe tj. do liczby 14, wymieniony jest w odpisie w księdze przywilejów m. Sambora, zaś przywilej Michała Korybuta Wiśniowieckiego z 18. X. 1669 przechowany w korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 46. Wprawdzie w tym ostatnim dokumencie jest mowa, że istniejącą liczbę 10 jatek zwiększa się o 4 nowe, lecz jest to widoczny błąd pisarski, albowiem w chwili wydania tego przywileju istniało już 14 jatek rzeźniczych, a nie dziesięć.
- 26). Acta officii consularis a. D. 1660.
- 27). Acta iudicii Advocatialis et scabinalis. Sambor B 185 (123).
- 28). Acta officii consularis a. D. 1669. Dep. Sambor B 232 (70).
- 29). W archiwum miasta Sambora przechowany był pod Nr. 21 ogromny dokument pergaminowy z daty Lwów 5. I. 1683, podpisany przez króla Jana III Sobieskiego, potwierdzający przywileje dawnych królów polskich. Nadto do tego przywileju dołączony był jako integralna część drugi dokument pergaminowy, dotyczący cechu kuśnierskiego, podpisany przez burmistrza Józefa Paluszkiewicza, rajców miejskich: Alberta Gryndowicza, Alberta Zastrowicza, Jana Chwałkowskiego, Jana Tarnopolskiego, wójta Michała Woluszewicza, pisarza miejskiego Jana Węgrzynowicza i syndyka miasta Michała Burkowicza, opatrzony pieczęcią radziecką i wójtowską. Wedle treści tego drugiego dokumentu stanęli przed urzędem miejskim w Samborze cechmistrz cechu kuśnierskiego Jan Kasprowicz, rajca i wójt Michał Waluszowicz, ławnicy Wacław Koliński, Jan Jackowicz alias Marszałek, bracia starsi cechu kuśnierskiego Mikołaj Kuczabski i Sebastian Zęskowicz, przedłożyli wypracowane artykuły cechu kuśnierskiego i prosili o ich zatwierdzenie w dniu 1. XII. 1682.
- 30). Acta officii Consularis a. D. 1662. Dep. Sambor B 230 (54) strona 3 (Inter polliones, exteros et sartores).
- 31). Lwowskie Organizacje Zawodowe za czasów Polski Przedrozbiorowej. Dr. Łucja Charewiczow Lwów 1929 strona 91.
- 32). Przywilej piekarzy, wydany przez króla Zygmunta Augusta dnia 13. 3. 1595 w Krakowie, przechowany jest w odpisie wiarygodnym w księdze przywilejów m. Sambora. Cechmistrzem piekarskim był wówczas Maciej Cebula.
- 33). Laudum cechu piekarskiego wpisane do ksiąg radzieckich, wymienione w „acta officii consularis a. D. 1669 Dep. Sambor 232 (70) strona 10.
- 34). Acta officii consularis a. D. 1669. Dep. Sambor 232 (70). „Incipit annus 1679. Pistores.“
- 35). Przywilej króla Jana Kazimierza z 20. XII. 1649, zatwierdzający ustawy

cechu rymarskiego — powróźniczego i czapniczego, wydrukowany był w Dodatku Tygodniowym do Gazety Lwowskiej z r. 1853, tom III strona 187—188. „Burmistrz i Rajce Jego Królewskiej Mości Nowego Sambora wszem wobec i każdemu z osobna, komu do wiadomości przyjdzie, oznajmujemy, iż przyszedłszy przed urząd nasz uczciwi mężowie: Wojciech Mościcki, czapnik, na ten czas cechmistrz spółnie powróźniczego, rymarskiego i czapniczego cechu, także Zacharjasz Biecki, Józef Grabski, Matjasz Podgórski, rymarze, Walenty Przywujski, Marcin Brodzki, Urban Kotłowski, powróźnicy, podali nam artykuły niżej opisane ku dobremu ich porządkowi należące, które prosili, abyśmy mocą urzędu naszego na czasy potomne potwierdzili, których artykułów tenor jest takowy:...”

W cechu rymarskim i siodlarskim w Samborze przechowany był w roku 1877 dokument pergaminowy króla Zygmunta Augusta z roku 1565, Zygmunta III z roku 1600 i 10. X. 1616, zawierające przywileje tego cechu.

- 36). Dzieje Przemyskich Cechów Rzemieślniczych w Dawnej Polsce Kazimierz Arłamowski Przemysł 1931.
- 37). Wedle zapisków prof. Turkawskiego z roku 1877 w cechu kowalskim i ślusarskim w Samborze przechowany był wielkich rozmiarów dokument pergaminowy z podpisem podkanclerza Jana Przemyskiego zawierający przywilej króla Zygmunta Augusta z 1. IX. 1558 wydany dla cechu kowalskiego we Lwowie, nadto przechowany był pod Nro 4. wielki dokument pergaminowy, zawierający przywilej króla Jana Kazimierza z daty Lwów 1653, potwierdzający przywilej Stefana Batorego z 30/6 1578, wydany dla cechu kowalskiego w Samborze.
- 38). Acta consularia Dep. Sambor B. 231 (57) strona 180.
- 39). Acta officii consularis Dep. Sambor B. 232 (70) strona 10.
- 40). Przywilej „bombardariorum” Zygmunta III z dnia 21/6 1616 w odpisie wiarygodnym w księdze przywilejów miasta Sambora.
- 41). „Privilegium brascatorium samboriensium a. D. 1525 ratificatum a rege Sigismundo Augusto Cracoviae feria quarta postridie fasti trium Regum a. D. 1551 praesentibus: Reverendis in Christo partribus, dominis Andrea Zebrzydowski, designato Cracoviensi, Jacobo Uchański, electo Chelmensi, Leonardo Słonczewski, Camenecensi, Episcopis, et Magnificis, generoris et venerabilibus: Petro Cmito in Wisznice, palatino Cracoviensi, Regni Nostri supremo marszałco, Stanisłao Maciejowski, Serenissimae Dominae coniugis nostrae curiae magistro, Laurentio Spytek Jordan de Zakliczyn Sandecensis, Regni Nostri thesaurario, Valentino Dembiński, Biecensis castri Cracoviensis Burgrabio, Joanne Boner de Babilicze Oświęcimensi, Nicolao Lubomirski, Crehomensi, theloneorum nostrorum. Minoris Poloniae praefecto, castellanis et capitaneis, Joanne Ocieski, Regni Nostri vicecancelario, succammerario, burgrabioque Cracoviensi ac Sandecensi, Joanne Lubomirski, curiae nostrae thesaurario, burgrabio castri Cracoviensis, Nicolao Mniszek de Magna Kończycze, subcancellario nostro, burgrabio castri Cracoviensi ac Luconiensi, Socaliensi, capitaneo, Joanne Przerąbski, sede vacante administratore et praeposito Georgio Podlodowski, canonico,

et aliis quam plurimis dignitariis et officialibus nostris, Datum per manus praefati magnifici „Joannis Ocieski, Regni Nostrī Vicecancellarii“. Przywilej ten znajduje się we wiarygodnym odpisie w księdze przywilei miasta Sambora.

- 42). Acta iudicii Advocatialis et Scabinalis. a. D. 1768 do 1772.
 - 43). Lwowskie Organizacje Zawodowe za Czasów Polski Przedrozbiorowej. Dr. Łucja Charewiczowa Lwów 1929 strona 132.
 - 44). Dzieje Przemyskich Cechów Rzemieślniczych w Dawnej Polsce. Kazimierz Arłamowski. Przemyśl 1931.
-

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.